

GLOBALIZACJA I WSPÓŁZALEŻNOŚĆ

SŁOWNIKI SPOŁECZNE

seria pod redakcją

Wita Pasierbka i Bogdana Szlachty



GLOBALIZACJA I WSPÓŁZALEŻNOŚĆ

redakcja Alicja Malewska i Mateusz Filary-Szczepanik



dotychczas ukazały się:

PEDAGOGIKA RELIGII, redakcja Zbigniew Marek i Anna Walulik

POLITYKI PUBLICZNE, redakcja Artur Wólek

ETYKA POLITYCZNA, redakcja Piotr Świercz

GEOPOLITYKA, redakcja Jacek Kloczkowski

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, redakcja Wit Pasierbek i Krzysztof Wach

WIEŁOKULTUROWOŚĆ, redakcja Bogdan Szlachta

**SŁOWNIKI
SPOŁECZNE**

GLOBALIZACJA I WSPÓŁZALEŻNOŚĆ

REDAKCJA

**Alicja Malewska
Mateusz Filary-Szczepanik**

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
AKADEMII IGNATIANUM W KRAKOWIE**

KRAKÓW 2022

© Akademia Ignatianum w Krakowie, 2022

Publikacja finansowana w ramach zadania zleconego
ze środków Ministra Edukacji i Nauki
UMOWA Nr MEiN/2021/DPI/178



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

Recenzenci

dr hab. Małgorzata Zachara-Szymańska, prof. UJ
dr hab. Przemysław Mikiewicz, prof. UW

Redakcja i korekta

Magdalena Pawłowicz

Projekt okładki

Studio Photo Design – Lesław Sławiński

Typografia i łamanie

Jacek Zaryczny

ISBN 978-83-7614-549-5 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7614-560-0 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 39 99 620

wydawnictwo@ignatianum.edu.pl

<http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl>

Druk i oprawa: HORN PRINT S.J. • Poznań

Spis treści

Słowo wstępu	7
Wprowadzenie	9
ALICJA MALEWSKA, MATEUSZ FILARY-SZCZEPANIK Globalizacja i współzależność	13
TOMASZ PAWŁUSZKO System międzynarodowy	35
TOMASZ PUGACEWICZ Społeczność międzynarodowa	55
CEZARY MIK Globalizacja a prawo międzynarodowe	75
MAGDALENA KOZUB-KARKUT <i>Global Governance</i> – Globalne zarządzanie	95
ADAM DANEK Gospodarcze uwarunkowania polityki międzynarodowej	117
PIOTR ŁASAK Globalne kryzysy gospodarcze	135
ALICJA MALEWSKA Korporacje transnarodowe	157

BARBARA KRATIUK	
Globalizacja – Regionalizacja – Glokalizacja	177
KONRAD PĘDZIWIATR	
Migracje globalne	195
WALDEMAR KULIGOWSKI	
Globalizacja kulturowa	213
MAGDALENA SZPUNAR	
Społeczeństwo sieci	231
KRZYSZTOF ŻARNA	
Internet	249
BARTOSZ MICHALSKI	
Zmiana technologiczna a globalizacja	269
ANNA WOJCIUK	
Globalna produkcja wiedzy	289
TOMASZ GRABOWSKI	
Globalne tendencje w bezpieczeństwie	309
JUSTYNA NAKONIECZNA-BARTOSIEWICZ	
Antyglobalizm i alterglobalizm	331
ANDRZEJ POLUS	
Postkolonializm i neokolonializm	351
BARBARA REGULSKA-INGIELEWICZ	
Globalne problemy środowiskowe	371
DARIUSZ DAŃKOWSKI	
Sprawiedliwość wspólnoty międzynarodowej w ujęciu katolickiej nauki społecznej	393
Wykaz Autorów	415

Słowo wstępu

W roku 2019 wśród członków zespołu z „Ignacjańskiego Forum Społecznego” zrodziła się myśl kontynuowania niegdysiejszego dzieła *Słownik społeczny* z roku 2004, w którym ponad stu uczonych zarówno z ośrodków krajowych, jak i zagranicznych, zaprezentowało w obszernych esejach dorobek nauk humanistycznych i społecznych zgromadzony do początków XXI wieku.

Nowy projekt zakrojony jest szerzej niż tamten: w liczącej ponad dwadzieścia tomów publikacji zaprezentowany zostanie stan wiedzy humanistycznej i społecznej trzeciej dekady XXI stulecia; wiedzy dotyczącej człowieka rozwijającego się w zróżnicowanych cywilizacjach, kulturach i społeczeństwach, wyznającego rozmaite religie i honorującego różne wzorce postępowania. Poszczególne tomy, podobnie jak pierwsze cztery wydane już w dwóch wersjach językowych (po polsku i angielsku), dostępne również w wersji elektronicznej, traktują o polach badawczych, które obejmują zagadnienia uznawane za szczególnie ważne w naukach humanistycznych i społecznych, związane tak z pojmowaniem człowieka i jego otoczenia społecznego, jak i spraw politycznych i publicznych czy stosunków międzynarodowych. Ich analiza uwzględniająca różne podejścia badawcze pozwala pełniej zaprezentować problemy znajdujące zasadniczo w ramach jednej z dyscyplin i znakomicie poszerzyć horyzont poszukiwań podejmowanych przez wykonawców projektu. Każdy z nich szuka „klucza interpretacyjnego”, przy użyciu którego prezentuje najistotniejsze zagadnienia kojarzone z głównymi kategoriami – kontrowersyjnymi niekiedy lub budzącymi dyskusje

wśród naukowców – wykorzystywanymi w poszczególnych polach badawczych decydujących o tytułach nadawanych poszczególnym tomom nowego a wielotomowego *Słownika społecznego*. „Klucz interpretacyjny” nie byłby istotny, gdyby hasła ogłaszane w poszczególnych tomach traktowane były „zdawkowo”, na podobieństwo haseł encyklopedycznych; staje się on istotny, jeśli opracowania mają formę rozbudowanych esejów liczących około dwudziestu stron znormalizowanego maszynopisu; esejów zbudowanych wedle jednolitego schematu, prezentujące rozważania o istocie analizowanej kategorii, o jej dziejach, o głównych treściach z nią związanych, i – wreszcie – o zagadnieniach, które wiążą się z nią w praktyce. Całość opracowana jest na bazie refleksji teoretycznej, wzmacnianej namysłem nad praktyczną stroną, prezentowaną w dwudziestu hasłach przygotowywanych przez polskich uczonych reprezentujących nie tylko różne ośrodki i różne dyscypliny naukowe, ale także różne „wrażliwości badawcze”. Do „klucza interpretacyjnego” włączyliśmy także katolicką naukę społeczną, bowiem nie sposób pominąć dwudziestowiekowej spuścizny i bogactwa chrześcijaństwa.

Mamy nadzieję, że lektura prezentowanego tomu zadowoli Czytelników, dając Im nie tylko okazję zapoznania się z naukowymi ujęciami ważnych problemów, z którymi zmaga się współczesny człowiek i zmagają się współczesne państwa oraz społeczeństwa, ale także wgląd w trudne niekiedy zagadnienia współczesności dokonywany z perspektywy katolickiej. Mamy też nadzieję, że docenią Oni trud polskich uczonych podejmujących oryginalny namysł nad nimi, nie ograniczających się do prezentowania cudzych jedynie przemyśleń, bo świadomych wagi dorobku intelektualnego rodzimej nauki.

Redaktorzy serii
Wit Pasierbek i Bogdan Szlachta

Wprowadzenie

W tomie słowników społecznych poświęconym globalizacji i współzależności zespół badaczy i badaczek reprezentujących różne dyscypliny nauk społecznych i humanistyki stara się przybliżyć tę wielowymiarową i skomplikowaną tematykę w sposób systematyczny, ale i przystępny. Przygotowanie przekroju haseł, które z jednej strony będą składać się na spójną panoramę tych zagadnień, ale z drugiej pozwolą na krytyczną i pogłębioną refleksję nad nimi, było nie lada wyzwaniem.

Uwagze czytelników zostaną poddane kategorie systemu międzynarodowego i społeczności międzynarodowej. Pochodzą one z nauki o stosunkach międzynarodowych i próbują usystematyzować postrzeganie i rozumienie relacji międzypaństwowych. Ta pierwsza, wzorując się i inspirując ogólną teorią systemów, skupia się na materialnej strukturze globalnego systemu międzynarodowego, starając się ukazać, w jaki sposób determinuje ona relacje pomiędzy państwami. Ta druga wskazuje zaś na społeczność, jaka wyłania się ze wzajemnych relacji państw, eksplorując pojęcie ładu międzynarodowego i tego, jakie normy i instytucje się na niego składają.

W słowniku podjęta zostanie problematyka międzynarodowego prawa publicznego: chodzi przede wszystkim o odpowiedź na pytanie, w jaki sposób na jego tworzenie, egzekucję i wykładnię wpływają procesy globalizacji, a także na ile rola normotwórcza, tradycyjnie przypisywana państwom narodowym, odgrywana jest współcześnie w coraz większym stopniu przez aktorów pozapaństwowych. Ostatecznie istotną kwestią będzie także i to, czy ta gęsta sieć zasad i reguł strukturyzujących

wielowymiarowe relacje współzależnego świata może być ujmowana poprzez perspektywę zdecentralizowanego i transnarodowego zarządzania globalnego.

Podstawą niniejszego słownika będzie rodzina haseł wskazujących na ekonomiczny wymiar globalizacji i współzależności. Znajdzie się wśród nich międzynarodowa ekonomia polityczna (MEP), opisująca zwrotną relację pomiędzy wytwarzaniem dóbr i usług a stosunkami władzy w wymiarze światowym, przedstawiona z perspektywy klasycznych ujęć neomerkantylnizmu, liberalizmu i marksizmu. Usystematyzowane zostaną refleksje na temat globalnych kryzysów gospodarczych i tego, w jaki sposób współzależności, charakteryzujące późną nowoczesność, przekładają się na ich upowszechnianie i dynamikę. Analizie poddane zostaną także korporacje transnarodowe, często określane jako najwięksi beneficjenci procesów ekonomicznej globalizacji, ale również ich kreatorzy.

Przedmiotem analizy będą także napięcia występujące pomiędzy tym, co lokalne, i tym, co globalne, oraz wartość dodana powstająca z przenikania się tych wymiarów, opisana pod hasłem „glokalizacji”. Temat przekraczania globalnych granic podjęty będzie również z perspektywy migracyjnej. Ruchy ludności są jednym z istotnych problemów współczesnego świata; niosą ze sobą zarówno zagrożenia, jak i szanse, a kontekst globalizacyjny ma kluczowe znaczenie przy ich analizie i systematyzacji.

Upowszechnienie się zachodnich norm i kodów kulturowych jest jednym z najbardziej obserwowalnych, ale i kontrowersyjnych wymiarów globalizacji. W popularnym dyskursie możemy natrafić na określenia takie, jak „makdonaldyzacja kultury” czy „społeczeństwo sieci”. Autorzy haseł słownika poddadzą te modne terminy krytyce, by zweryfikować, czy kryje się za nimi też pogłębiona refleksja antropologiczna i socjologiczna.

Technologia, a także obietnice i zagrożenia, jakie ze sobą niesie, są jednymi z najbardziej ważnych zagadnień problematyki globalizacji i współzależności. Flagowym zaś wehikułem tych procesów jest Internet – globalna sieć wymiany informacji. W słowniku przedstawiona zostanie jego geneza i obecny etap rozwoju, a także pozytywne procesy społeczne, jakie umożliwia, oraz zagrożenia, jakie ze sobą niesie, zwłaszcza dla użytkowników i szerzej – całych społeczeństw.

W osobnym haśle zostanie ponadto przeanalizowana zmiana technologiczna jako jedna z głównych zmiennych postępującej współzależności i globalizacji. Przy oczywistych zaletach wynikających z rozwoju zdolności ludzkości do kontrolowania natury niesie on ze sobą szereg wyzwań i zagrożeń, a także problemów o charakterze etycznym. Analizie poddany zostanie także globalny wymiar relacji pomiędzy tworzeniem wiedzy naukowej a strukturami władzy. Umożliwi ona udzielenie odpowiedzi na szereg pytań: czy istnieje jedna nauka uprawiana na wzór zachodni? Czy systematyczna, publiczna i faktualna refleksja nad naturą rzeczywistości może być uprawiana na modłę niezachodnią? Czy wreszcie możemy mówić o relacjach centrum–peryferie w kontekście globalnej i współzależnej produkcji wiedzy? Ostatnim hasłem podejmującym problematykę technologii i jej globalnych uwarunkowań jest systematyzacja ich wpływu na tendencje w bezpieczeństwie, strategii i sposobie prowadzenia wojny.

Dyskurs o globalizacji i współzależności, rozpatrywany zwłaszcza w duchu liberalizmu i myśli głównego nurtu, często przepełniony jest przekonaniem o postępie i powszechnych korzyściach płynących z tych procesów. W niniejszym słowniku podnoszone są jednak argumenty problematyzujące ten optymistyczny obraz. Ruchy społeczne o globalnym zasięgu, anty- i alterglobalizm stanowią istotny wyraz sprzeciwu wobec dominującej, neoliberalnej narracji. Ich przedstawienie i systematyzacja wskazują na szereg formułowanych przez nich postulatów i zarzutów, dotyczących zwłaszcza nierównomiernej dystrybucji zysków i kosztów płynących z globalizacji, które warto uwzględnić w zrównoważonym oglądzie i analizie współczesnego świata. Podobnie rzecz się ma w obrębie problematyki postkolonialnej i neokolonialnej. O ile kolonializm był jednym z istotnych czynników leżących u podstaw współczesnego świata, zarówno na gruncie normatywnym, jak i z perspektywy praktycznej, o tyle istnienie imperiów kolonialnych okazało się nie do utrzymania. Istotne w tym kontekście wydaje się jednak pytanie, czy globalizacja nie sprzyja jakiejś formie neoimperialnej kontroli i wyzysku globalnego południa? A także czy zachód nadal ma monopol na tę kontrolę (i wyzysk), czy może zaś Chiny stają się jego globalnym konkurentem w tej niechlubnej praktyce? Z innej jeszcze strony istotnym problemem w kontekście globalizacji są zagrożenia dla środowiska naturalnego. Takie kwestie, jak ocieplenie klimatu na światową skalę,

zaśmieszenie plastikiem mórz i oceanów czy postępująca utrata bioróżnorodności wskazują na prawdziwie globalny charakter tej tematyki – ekosfera jest dobrem wspólnym całej ludzkości, ale między bajki można włożyć mit o jego niewyczerpanym charakterze.

Powyższe problemy znajdują swoje odbicie w katolickiej nauce społecznej, a zwłaszcza w refleksji papieży i myślicieli katolickich podejmujących takie zagadnienia, jak globalne nierówności społeczne, ochrona środowiska czy kwestie konfliktów międzynarodowych i pomocy humanitarnej oraz rozwojowej. Dostarczają one istotnych narzędzi pozwalających podjąć próbę zrozumienia i interpretacji współczesnych problemów zglobalizowanego i współzależnego świata – a już zwłaszcza w optyce nauk o moralności.

Redaktorzy tomu
Alicja Malewska
Mateusz Filary-Szczepanik

Alicja Malewska

Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-1882-0475>

Mateusz Filary-Szczepanik

Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-9185-7904>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.240>

Globalizacja i współzależność

DEFINICJA POJĘCIA: Rozdział prezentuje znaczenia pojęć „współzależność” i „globalizacja” w perspektywie rozmaitych obszarów nauk społecznych, a także ich wzajemnych relacji.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W tekście przedstawione zostało pogłębianie się współzależności ekonomicznych, politycznych i kulturowych na przestrzeni dziejów, które doprowadziło do stanu obecnego. Globalizację wiąże się z procesami, które nastąpiły w XX wieku, jednak jej korzeni należy szukać znacznie wcześniej.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: W kolejnej części rozdziału zaprezentowano wybór teorii oraz przedmiotów aktualnych badań nad tematem, podejmowanych m.in. w naukach o stosunkach międzynarodowych i polityce, ekonomii, socjologii, kulturoznawstwie.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Tekst kończy się zaprezentowaniem trzech możliwych scenariuszy rozwoju procesów globalizacyjnych i światowej współzależności.

Słowa kluczowe: globalizacja, współzależność

Definicja pojęcia

Ze współzależnością i globalizacją jest jak z powietrzem: otaczają nas zewsząd, choć na co dzień nie zawsze dostrzegamy ich istnienie. Przypominamy sobie o nich dopiero wtedy, gdy w świecie społecznym zachodzą burzliwe zmiany. Przykładem może być pandemia koronawirusa COVID-19. Każdy, kto planował nabyć samochód lub sprzęt elektroniczny w latach 2020–2022, musiał mierzyć się z brakami na rynku, wynikającymi z przerwanych łańcuchów dostaw. Logistyka globalizacji, polegająca na lokowaniu produkcji poszczególnych komponentów ostatecznego produktu często na różnych kontynentach, długo zapewniała nam dostęp do tanich dóbr, ale w sytuacji kryzysu okazała się słabym ogniwem, niezwykle podatnym na lockdowny i ograniczenia w przepływie towarów. Covid rozprzestrzenił się do postaci globalnej pandemii ze względu na niezwykle ludzką mobilność w warunkach współzależnego świata. Z drugiej strony najnowsze technologie i błyskawiczny przepływ informacji, będące symbolami globalizacji, poprzez zdalne formy interakcji społecznych, takich jak praca czy rozrywka, pozwoliły nam przetrwać długie miesiące dystansowania społecznego.

Celem wprowadzenia do tomu Słowników Społecznych, poświęconego globalizacji i współzależności, jest próba przybliżenia czytelnikom znaczenia obydwu tych pojęć oraz refleksja nad ich wzajemnym stosunkiem: to, czy pierwsze zastępuje drugie i czy ich zakresy znaczeniowe na siebie nachodzą. Następnie przedstawiona będzie krótka historia obu tych procesów społecznych, a także sproblematyzowane zostaną ich najważniejsze aspekty.

Termin „współzależność” („współzależny”) we współczesnym języku polskim oznacza „pozostający we wzajemnej zależności; rzadziej: zależny od czegoś wraz z czymś albo z kimś innym”¹. Jego definicje w słownikach języków hiszpańskiego, niemieckiego i angielskiego są zresztą bardzo zbliżone. Korpus języka polskiego podaje m.in. takie przykładowe użycia terminu: „Bezpośrednią konsekwencją internacjonalizacji gospodarowania jest narastanie współzależności między

¹ Internetowy Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/wspolza-leznosc.html> (dostęp: 27.04.2018). Definicja ta nie zmieniła się przynajmniej od 1981 (SJP, 1981, s. 770).

gospodarstwami krajowymi”; „Obecnie zawiązujące się współzależności rzadziej mają charakter rzeczowy, a coraz częściej – finansowy”; „Historia odkrycia aktywności antybakteryjnej sulfonamidów jest dla mnie interesującym przykładem współzależności między naukami podstawowymi a stosowanymi”². W podanych przykładach można z łatwością ustalić konotację „współzależności” jako pewnego stanu wzajemnych relacji – pomiędzy podmiotami świata społecznego, kategoriami intelektualnymi, czy przedmiotami – odbywających się w szerszym kontekście większej całości, w której one funkcjonują. Niestety nie można jednoznacznie ustalić nawet przybliżonej daty pierwszego użycia słowa „globalizacja” w języku polskim, choć wskazuje się na postać Józefa Pajetki (1983) jako jednego z prekursorów użycia tego pojęcia w analizie ekonomicznej (Cimek, 2011).

Istotne są także sposoby odczytywania współzależności w języku naukowym. Bardzo znaczące w tym kontekście jest rozumienie jej jako określonej właściwości systemu społecznego. Jednostki składowe takiego systemu będą cechowały się zróżnicowaniem ze względu na funkcje, jakie w nim pełnią, a liczba interakcji pomiędzy nimi będzie bardzo duża. Takie pojmowanie znaczenia współzależności wiąże się z potrzebą wypracowania idei służącej do opisu rzeczywistości społecznej będącej wynikiem wielkich procesów nowoczesności: industrializacji, profesjonalizacji, urbanizacji oraz rozwoju kapitalizmu. Co niezwykle interesujące, można wskazać, że same nauki społeczne, gdy powstawały w XIX wieku, stanowiły próbę wypracowania wyjaśnień i rozumień tej nowej, współzależnej rzeczywistości społecznej (Haskell, 1977; Ross, 1993). Współzależność jako proces społeczny i współzależność jako kategoria naukowa są zatem ze sobą bardzo mocno powiązane.

To splątanie znakomicie obrazuje funkcjonowanie współzależności w ekonomii międzynarodowej. Przekonanie, że handel międzynarodowy sprawia, iż gospodarki poszczególnych państw są ze sobą połączone, a wydarzenia gospodarcze w jednym kraju będą rzutować na to, co dzieje się w gospodarce innego, od dawna dla ekonomistów jest czymś trywialnym (Kindelberger, 1962). Jeżeli jednak dodamy to tej trywialnej kwestii przekonanie, że międzynarodowy handel jest zawsze korzystny

2 Przykładowe użycia terminu zaczerpnięte z Korpusu Języka Polskiego PWN. Zob. <https://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/wspolzaleznosc;1,2,3.html> (dostęp: 27.04.2018).

dla wszystkich jego uczestników, à la Smithowska koncepcja przewagi komparatywnej, to zauważymy, że wnioski wyciągane na tej podstawie przez ekonomistów były daleko idące. Najlepszym tego przykładem jest teza, że wojna we współzależnym ekonomicznie świecie jest nieracjonalna, a zatem nie powinna mieć miejsca – handel międzynarodowy przynosi pokój. Przedstawicielem takiego ujęcia jest Norman Angell (1907), który zatytułował swe dzieło przedstawiające takie poglądy *Wielkim Złudzeniem*. Oczywiście należy zapytać o to, kto padł ofiarą złudzenia, skoro książka ta została opublikowana na kilka zaledwie lat przed pierwszą wojną światową.

Do nauki o stosunkach międzynarodowych pojęcie współzależności trafia za pośrednictwem międzynarodowej ekonomii politycznej, a więc interdyscyplinarnej dziedziny czerpiącej z obu tych dyscyplin. Pierwotne znaczenie współzależności, na które nałożyły się jego kolejne warianty, to współzależność jako wrażliwość (*sensitivity interdependence*). Za jej pomocą opisywano usiłowano odpowiedzieć sobie na pytanie, jak zmiany w jednym państwie, zwłaszcza ekonomiczne, będą przekładać się na zmiany w drugim, a także w jaki sposób proces ten można wykorzystać jako element wpływu w polityce międzynarodowej. Ujęcie to było uznawane za nieprecyzyjne i wywoływało zaciekle spory, zwłaszcza pomiędzy badaczami o nastawieniu ekonomicznym i politologicznym (Waltz, 1970; Baldwin, 1980). Doprowadziło to do doprecyzowania terminu w postaci współzależności jako podatności (*vulnerability interdependence*). Tak ujmowana umożliwiała ona rozstrzyganie kwestii, jak szybko, sprawnie i jakim kosztem może sobie poradzić dane państwo ze zmianami wywołanymi w jego ekonomii przez podmiot zewnętrzny (Keohane, 1984). Alternatywnie można te dwa typy współzależności rozróżnić, wskazując, że o ile wrażliwość oznacza koszty zerwania relacji pomiędzy dwoma współzależnymi podmiotami, o tyle podatność oznacza koszty utrzymywania tej relacji.

Należy jeszcze wspomnieć o koncepcji kompleksowej współzależności w rozumieniu Keohane'a i Nye'a (1977). W tym ujęciu współzależność była do pewnego stopnia ujęciem komplementarnym, a do pewnego konkurencyjnym dla tradycyjnego realistycznego postrzegania systemu międzynarodowego jako anarchicznego i państwocentrycznego. Dla ilustracji tej różnicy często przywołuje się dwie metafory rzeczywistości międzynarodowej: zderzających się kul bilardowych

dla międzynarodowej anarchii i sieci pajęczej dla kompleksowej współzależności. W tym drugim ujęciu państwa, choć nadal ważne, dzielą scenę z innymi podmiotami międzynarodowymi, takimi jak organizacje międzynarodowe, korporacje transnarodowe i inni globalni aktorzy społeczni. Relacje w warunkach kompleksowej współzależności odbywają się w gęstej sieci wielopoziomowych, transnarodowych kontekstów. Niebagatelną rolę odgrywają reżimy i prawo międzynarodowe jako elementy stabilizujące relację między państwami oraz zmniejszające niepewność w ich wzajemnych relacjach. Same państwa też przestają jawić się jako unitarni aktorzy, a ich poszczególne instytucje komunikują się wielotorowo ze swoimi odpowiednikami. Koncepcja kompleksowej współzależności to zdaniem niektórych intelektualny prekursor terminu „globalizacja”. Dała również początek rozważaniom na temat możliwości globalnego zarządzania stosunkami międzynarodowymi.

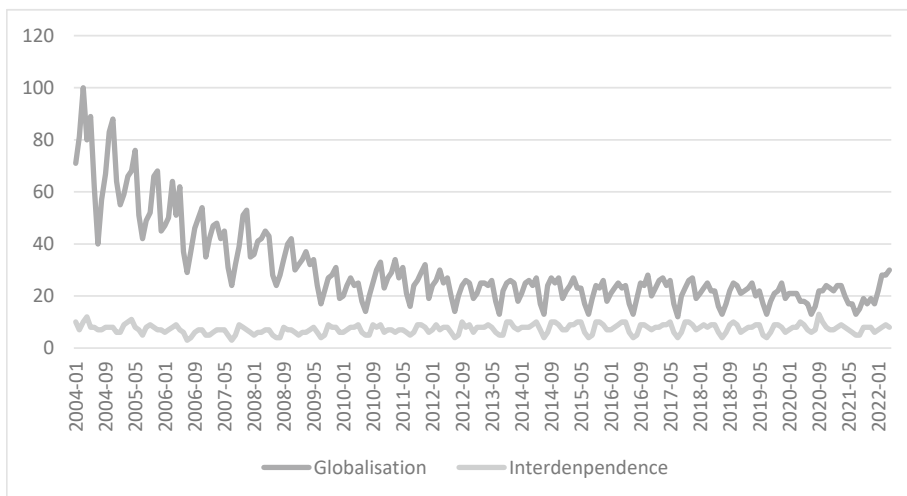
Ostatnim z kontekstów terminu „współzależność” jest ujęcie sformułowane przez Immanuela Wallersteina. Kreśli on wizję holistyczną skoncentrowaną na historycznym rozwoju systemów-światów od imperiów-światów do gospodarki-świata. Ta ostatnia, współczesna nam, jest nierozzerwalnie związana z kapitalizmem jako globalnym systemem produkcji i dystrybucji dóbr i usług powstających w ramach złożonych łańcuchów wymiany. Państwa funkcjonujące w gospodarce-świecie zajmują różne miejsca w jego strukturze – rdzeniu, półperyferiach i peryferiach. Są one współzależne, ale relacja ta nie jest równomierna, przez co kraje sytuowane lepiej są w stanie drenować kapitał od tych gorzej położonych w ramach ekonomicznej (współ)zależności (Wallerstein, 2007). Należy również wskazać, że Wallerstein wyróżnia pośród państw rdzenia państwa hegemoniczne, które stoją na straży zasad, jakimi rządzi się gospodarka-świat, modyfikując je według swoich interesów, ale ostatecznie podtrzymując logikę jego funkcjonowania. To zbliża myślenie Wallersteina do ujęcia hegemonii obecnego na przykład u realisty Roberta Gilpina (1981), przy czym ten pierwszy wskazywał jednocześnie, że wobec dominującej, liberalnej perspektywy ujmowania współzależności istnieją ciekawe intelektualne alternatywy, zarówno w tradycji marksistowskiej, jak i realistycznej.

Za słownikiem języka polskiego możemy przyjąć, że globalizacja w języku potocznym to „proces polegający m.in. na zwiększaniu obrotów handlu międzynarodowego, nasileniu przepływu kapitału, ludzi

i technologii oraz zacieraniu różnic kulturowych” (ISJP PWN). Podobnie jak w przypadku współzależności definicje globalizacji w języku angielskim, niemieckim i hiszpańskim są do siebie bardzo zbliżone.

O ile, jak wskazano powyżej, termin „współzależność” wywodzi się głównie z dyskursu ekonomicznego oraz nauk o polityce czy nauki o stosunkach międzynarodowych, o tyle pojęcie globalizacji – ze względu na jego niezwykłą popularność, również w dyskursie potocznym – bardzo trudno przyporządkować do określonej dyscypliny nauk społecznych. Co prawda powstała uzurpującą sobie do tego prawo perspektywa studiów globalnych (Minkner, Drosik, Baraniewicz-Kotasińska, Haber & Maziarz, 2019), w ramach których można mówić o pewnym wyodrębnieniu przedmiotu badań, własnej perspektywie badawczej oraz procesie instytucjonalizacji. Wydaje się jednak, że spadek zainteresowania tematem globalizacji, z jakim mamy do czynienia przynajmniej od początku drugiej dekady XXI wieku, podważa nieco ten rzekomy paradygmat.

Wykres 1. Częstotliwość wyszukiwania terminów współzależność i globalizacja 2004–2022



Źródło: Google Trends; wartość 100 symbolizuje najwyższą liczbę zapytań w dostępnych danych, a pozostałe są procentami w relacji do niej.

W zasadzie każda z ugruntowanych nauk społecznych rościła sobie prawo do ustalenia perspektywy badań nad globalizacją w obszarze swojego tradycyjnie pojmowanego przedmiotu. Z punktu widzenia

ekonomii globalizacja to „ściślejsza integracja państw oraz ludzi na świecie, spowodowana ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju” (Stiglitz, 2005, s. 26). W ujęciu socjologicznym globalizacja to z kolei „zintensyfikowanie stosunków społecznych o zasięgu ogólnoświatowym, łączących z sobą odległe miejsca w taki sposób, że zachodzące w nich wydarzenia lokalne kształtowane są pod wpływem wydarzeń rozgrywających się w odległości wielu kilometrów i vice versa” (Giddens, 2006, s. 47). W naukach o kulturze przez globalizację rozumie się „proces społeczny, którego cechą jest osłabienie ograniczeń geograficznych uprzednio determinujących formy organizacji społecznej i kulturowej oraz wzrost świadomości erozji tych ograniczeń” (Waters, 1995, s. 3). Perspektywa politologiczna zwraca uwagę na to, że „globalizacja – jakkolwiek pojmowana – implikuje osłabienie suwerenności państwa oraz struktur państwowych” (Beck, 2000, s. 86).

Powyższe definicje są jedynie kroplą w przysłowiowym morzu. W zasadzie należałoby stwierdzić, że globalizacja jest pojęciem z gruntu kontrowersyjnym. Stąd też – ze względu na charakter tego wprowadzenia – posłużymy się analizą definicyjną dokonaną przez polskiego badawcę Gracjana Cimka (2011). Rozpoczyna on od wskazania, że definicje globalizacji dzielą się na takie, które źródeł i właściwości tego procesu szukają w jakiejś jednej określonej sferze (monokauzalne), lub na takie, które zwracają uwagę na całościowy i wielowymiarowy aspekt tego zjawiska (holistyczne). Zbiór definicji monokauzalnych można podzielić na ekonomiczne, geograficzne, kulturowe, socjologiczne i politologiczne. Definicje holistyczne starają się uwzględnić wielopoziomowość globalizacji i współzależność procesów, skupiając się na rozmaitych cechach formalnych lub treściowych. W tej wizji globalizacja jest naturalnym, a przynajmniej nieuchronnym etapem rozwoju społeczeństw. Jej siłą napędową jest szereg ściśle powiązanych procesów, takich jak światowa ekspansja kapitalizmu, dominacja USA oraz gwałtowny rozkwit nowych technologii, zwłaszcza środków komunikacji. W każdej z przytoczonych kategorii można wyróżnić definicje wyraźnie krytyczne, apologetyczne oraz neutralne (Cimek, 2011).

Podsumowując swoją analizę definicyjną, Cimek dzieli plejadę aspektów globalizacji na trzy grupy zjawisk: 1. te, które są konstytutywne dla

globalizacji jako fenomenu społecznego, określając je mianem atrybutów; 2. te, które wynikają z tego zjawiska i nazwane są korelatami globalizacji; 3. i te nazywane akcydensami globalizacji, dla których stanowi ona istotny kontekst.

Tabela 1. Atrybuty, korelaty i akcydensy globalizacji

Atrybuty globalizacji	Korelaty globalizacji	Akcydensy związane z globalizacją
Powiązanie zjawisk społecznych w skali świata	Wzrost handlu międzynarodowego	Wspólne emocje jednostek żyjących w różnych obszarach kuli ziemskiej
Stany zjednoczone w roli politycznego centrum współczesnej globalizacji	Wzrost stosunków społecznych ponad granicami państw	Niepokój egzystencjalny wszystkich mieszkańców globu
Generowanie przez cywilizację zachodnią głównych idei i instytucji	Postęp naukowo-technologiczny	Opór społeczny w oparciu o tradycję
Rozpowszechnianie się masowej kultury komercyjnej	Zmiany świadomości społecznej	Migracje
Funkcjonowanie gospodarki rynkowej w dwóch wymiarach: realnej i wirtualnej (finansowej)	Zmiana funkcji i znaczenia państwa	Turystyka
Nacisk na swobodny przepływ kapitału, towarów i usług	Szybsza komunikacja i transport	Przestępczość międzynarodowa
Kształtowanie się nowej klasy społecznej związanej interesem z przestrzenią globalną	Zmiana znaczenia przestrzeni	Zniesienie granic
	Homogenizacja kulturowa	

Źródło: opracowanie własne na podstawie (Cimek, 2011)

Analiza historyczna pojęcia

W kontekście niniejszych rozważań niezwykle interesującym tropem jest etymologia pojęcia „współzależności”. W języku angielskim za pierwsze użycie terminu przyjmuje się rok 1817 i dzieło S.T. Colderige’a

*Biographia Literaria*³. Nie ma natomiast wzmianek o pierwszym użyciu w tekście pisanym w języku francuskim, ale wyraz „interdépendance” jest hasłem, z adnotacją – termin dydaktyczny (*terme didactique*), już w słowniku É. Littrégo, którego pierwsza edycja ukazywała się w latach 1874–1877, z czego można wnioskować, że słowo to funkcjonowało w języku francuskim przynajmniej od pierwszej połowy wieku XIX. W języku hiszpańskim pierwsze zwiększoną częstotliwość użycia terminu „interdependencia” odnotowano w korpusie tego języka przypadającego na okres 1833–1837⁴.

Pierwowzór terminu „globalizacja” pojawia się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku w gazetach „Frakfurter Allgemeine Zeitung” (1953), „The Economist” (1959) i słowniku Webstera z 1961 roku. Te wczesne użycia miały głównie charakter ekonomiczny, odnosząc się do handlu międzynarodowego i produkcji dóbr na światową skalę. Często wskazuje się też na postać Rolanda Roberstsona, który wprowadził to określenie, by przy jego pomocy opisywać współczesne mu zmiany w sferze kultury i religii. W tym wypadku znaczył on głównie kompresję czasu i przestrzeni, w których odbywają się interakcje społeczne. Obok „globalizacji” pojawiały się również podobne terminy, takie jak „globalność”, oznaczająca sytuację, w której system społeczny już od dawna ma zasięg ogólnosiwiatowy, czy „globalizm” redukujący znaczenie globalizacji głównie do jej ekonomicznego wymiaru (Krauz-Mozer & Borowiec, 2008; Cimek, 2011). Te wczesne przykłady użycia wskazują, że na ogólne znaczenie pojęcia globalizacji miały wpływ wcześniejsze koncepcje dotyczące pojęcia współzależności (Smith, Owens & Baylis, 2014, s. 10).

Świat relacji międzyludzkich w zasadzie od niepamiętnych czasów charakteryzował się geograficzną – żeby nie powiedzieć globalną – rozciągłością. Z tego powodu pomiędzy społecznościami ludzkimi – w zasadzie

3 Colderidge używa tego słowa w swoim dziele pięciokrotnie. Po raz pierwszy w trakcie dyskusji nad nauką Hume’a i Hobbesa dotyczącą percepcji. Z lektury samej pracy Colderidge’a można jednak odnieść wrażenie, że „wynalezienie” samego terminu było wcześniejsze, albowiem stosuje go on we wszystkich przypadkach dość naturalnie, z czego można wysnuć wniosek, że występował on już wcześniej w języku angielskim. Informacja o pierwszym użyciu słowa „interdependence” w języku angielskim. Zob. <https://www.merriam-webster.com/dictionary/interdependence> (dostęp: 27.04.2018). Dzieło Colderidge’a jest dostępne w całości w ramach Projektu Gutenberg. Zob. <http://www.gutenberg.org/files/6081/6081-h/6081-h.htm#link2HCH0001> (dostęp: 27.04.2018).

4 Zob. <https://dirae.es/palabras/interdependencia> (dostęp: 27.04.2018).

od momentu, kiedy posiadamy wiedzę archeologiczną o ich funkcjonowaniu – występowały znaczące współzależności. Dobrym przykładem jest obecność muszli morskich w stanowiskach archeologicznych zlokalizowanych w głębi lądu, dokumentujących wydobycie krzemienia i wytwórstwo narzędzi. Takie znalezisko świadczy o istnieniu długodystansowych łańcuchów wymiany. Sprawa wygląda podobnie w przypadku rytuału kula, doskonale opisanego przez antropologów, w ramach którego pacyficzni wyspiarze, członkowie pierwotnych społeczności, w celu wymiany towarów pokonywali dalekie morskie trasy. O współzależności społecznej świadczyć mogą wędrówki ludów koczowniczych, które – często powodowane przez czynniki środowiskowe, takie jak susza – wywoływały łańcuchy migracyjne, a w efekcie „najazdy barbarzyńców” znane choćby z historii antycznej i średniowiecza. Podobny efekt wywołała epidemia dżumy (czarnej śmierci), która dotarła do Europy z Azji i może być postrzegana jako jedna z pierwszych globalnych pandemii (Buzan & Little, 2011).

Z właściwie pojmowaną genezą globalizacji i postępującej współzależności świata społecznego mamy jednak tak naprawdę do czynienia od początku okresu wielkich europejskich odkryć geograficznych. Postępy w technologii budowy okrętów, tworzeniu map i nawigacji oraz specyficzne warunki polityczne panujące w zachodniej Europie pozwoliły rozszerzyć zasięg międzynarodowego handlu, relacji politycznej zależności, wymiany międzykulturowej, w zasadzie obejmując całość kuli ziemskiej. Oczywiście, początkowo, pomiędzy XV a XVII wiekiem, ilość i natężenie tych globalnych relacji były jeszcze stosunkowo niewielkie, ale raz rozpoczęty proces globalizacji i wzrastającej współzależności z biegiem czasu tylko nabierał tempa. W ramach kolonializmu politycznej kontroli państw europejskich były poddawane całe ludy w obu Amerykach, a w Afryce i Azji mocarstwa tworzyły przyczółki, enklawy swojej władzy, umożliwiające i rozwijające globalny handel. Okres wielkich odkryć geograficznych zapoczątkował – a przynajmniej był względem tego zjawiska współzależny – proces ciągłego wzrostu gospodarczego. Do tej pory celem gospodarek europejskich było proste odtwarzanie zdolności wytwórczych, odbywające się z pokolenia na pokolenie. Kraje bogaciły się dotychczas w procesie podbojów lub poprzez handel i była to w dużej mierze gra o sumie zerowej. Innowacje technologiczne i nowa wiedza, które towarzyszyły odkryciom geograficznym, przekładały się

na wzrost produktywności, prowadzący do wzrostu gospodarczego. Towarzyszyły temu również zjawiska kulturowej dyfuzji, jak choćby upowszechnienie się w Europie sposobów uprawy nowych roślin, takich jak ziemniak czy pomidor (Kennedy, 1994). Za proces kulturowy należałoby uznać także postępującą ewangelizację populacji poddawanych kolonialnej kontroli europejskich mocarstw, choć oczywiście nie wyczerpuje ona całości wysiłków ewangelizacyjnych chrześcijaństwa w tym okresie.

Wiek XVIII można potraktować jako kontynuację i intensyfikację trendów dotyczących współzależności i globalizacji. Należy jednak przy tym wskazać na postępujący rozwój skoncentrowanej na Europie społeczności państw, gdyż później społeczność ta będzie niejako rozlewać się na obszar całego globu. Jej instytucje, takie jak dyplomacja, wojna, suwerenne państwo czy prawo międzynarodowe staną się wszak zasadami organizującymi świat w wieku XIX i XX (Amstrong, 2014). XVIII przyniósł jednak niezwykle istotne procesy, które zaszły w sferze idei – oświecenie propaguje idee praw obywatelskich, demokratyzmu, narodu czy trójpodziału władzy. Upowszechnienie się tych idei w zachodniej sferze kulturowej widać doskonale na przykładzie rewolucji amerykańskiej, gdzie w pismach „ojców założycieli” łatwo odnaleźć wpływy – pochodzących nie tylko z Anglii, ale również Francji czy Niemiec – zachodnioeuropejskich pomysłów na organizację wspólnoty politycznej. Ostatecznie wieńcząca wiek XVIII rewolucja francuska doprowadziła pośrednio do pierwszej ogólnoeuropejskiej wojny (okres wojen napoleońskich), która świadczyła o postępującej współzależności społeczeństw zachodniego kręgu kulturowego.

Z perspektywy globalnej współzależności wiek XIX, zwłaszcza jego końcówka, bywa określany mianem pierwszej epoki globalizacji. Wiele z rozwiązań w sferze produkcji, rynków finansowych czy międzynarodowego handlu, bez których nie wyobrażamy sobie współczesnej globalizacji ekonomicznej, zostało „wynalezionych” i upowszechniło się właśnie wtedy. Wielkie procesy zmian społecznych, które nabrały tempa w XIX wieku i w zasadzie stworzyły podwaliny współczesności – rewolucja przemysłowa, ekspansja kapitalizmu, urbanizacja, profesjonalizacja, kolonizacja czy totalizacja wojny – muszą być rozpatrywane przez pryzmat rosnącej globalnej współzależności (Zinkina, 2019). Należy również wskazać na postępujący proces krzepnięcia i rozwoju instytucji

prawa międzynarodowego, przejawiający się w Konferencjach Haskich i powołaniu stałego Trybunału Rozjemczego, Konwencji Genewskiej. Podobnie, choć jeszcze nieśmiało, zaczynały się pojawiać pierwsze organizacje międzynarodowe, takie jak Europejska Komisja Dunaju czy Międzynarodowy Związek Pocztowy, zapowiadając rozkwit tej formy interakcji globalnej w wieku XX.

Wiek XX można by określić śmiało wiekiem globalizacji, stąd jakiegokolwiek ugruntowane podsumowanie historyczne zdecydowanie przekracza zakres niniejszego wstępu. Wskazać jednak należy pięć obszarów, w których doskonale widoczny jest splot motywów globalizacyjnych i współzależnościowych. Po pierwsze, „uświatowienie” konfliktów zbrojnych: nie bez przesady dwie wielkie wojny zyskały miano „światowych”, a więc globalnych. W trakcie trwania zimnowojennych zmagani pomiędzy supermocarstwami po II wojnie światowej konflikty „gorące” stały się znacznie mniej intensywne, ale zasięgiem pokrywały cały glob – również poprzez instytucję wojny zastępczej (*proxy war*), czyli konfliktów USA i ZSRR, w których jedna lub obie strony stopowane były przez lokalnych sojuszników. Wreszcie wizja nuklearnego Armagedonu, kolejnej pochodnej starcia supermocarstw, wytwarzała poczucie zagrożenia na całym świecie z racji swych potencjalnych ogólnoplanetarnych skutków. Po drugie, globalna ekspansja rynku i kapitalizmu, które oplatają cały glob siecią ekonomicznych współzależności, choć w różnym stopniu. Pomimo okresowych wstrząsów i instytucjonalnych korektur, doskonale obrazowanych przez upadek systemu Bretton Woods w wyniku kryzysu paliwowego wczesnych lat siedemdziesiątych, globalna gospodarka rozwijała się w oparciu o idee neoliberalne, wolnego rynku, handlu i narracji o światowym *prosperity*. Po trzecie, jeżeli już w wieku XIX rozwój technologiczny pędził jak lokomotywa, to w wieku XX porusza się z prędkością samolotu Concorde lub pakietów danych w sieci światłowodowej. Do pewnego stopnia globalizacja, jaką znamy, nie mogłaby dojść do skutku albo przyjęłaby nieco inną postać bez rewolucji w transporcie i wymianie informacji. Kompresując czas i przestrzeń, skłaniały one ludzi XX wieku do postrzegania świata, w którym żyli, jako „globalnej wioski” (Cox, 2014). Po czwarte, ekspansja zachodnich idei politycznych i form organizacji społeczno-ekonomiczno-politycznych. Po zakończeniu zimnej wojny w ostatniej dekadzie XX wieku optymizm dotyczący perspektyw rozszerzenia się demokracji i wolnego rynku w zasadzie na

cały świat doskonale obrazuje (nie)sławna teza o końcu historii Francisa Fukuyamy (1989). Po piąte, w poprzednim stuleciu znacząco wzrosła liczba podmiotów globalnych interakcji. Nie tylko dekolonizacja przyczyniła się do niebywałego w historii wzrostu liczby państw, ale również niepaństwowe podmioty sprawcze, takie jak korporacje transnarodowe, organizacje międzynarodowe, organizacje pozarządowe, transnarodowe siatki eksperckie, globalne ruchy społeczne czy sieci terrorystyczne powstawały i nabierały liczebności. Im więcej podmiotów interakcji, tym większa współzależność systemu światowego, lecz także większe jego skomplikowanie.

Problemowe ujęcie pojęcia

Jak wykazały powyżej zarysowane analizy, współzależność i globalizacja są ze sobą nierozzerwalnie związane. Współzależność jest pojęciem wcześniejszym, mającym swój rodowód w naukach ekonomicznych i stosunkach międzynarodowych, choć w mniejszym stopniu. Pojęcie globalizacji również zapożyczono z ekonomii, ale zakres jego oddziaływania rozszerzył się na całe spektrum nauk społecznych. Współzależność jest określana precyzyjniej i ma konotacje systemowe jako dana właściwość systemów społecznych, podczas gdy globalizacja jest kategorią-parasolem, której znaczenie jest na tyle ogólne, że możliwe jest jej wykorzystanie w bardzo różnorodnych dziedzinach i kontekstach. Jej istotnym wyróżnikiem jest skupienie się na przestrzeni i interakcjach społecznych. Przestrzeń obejmuje całą planetę, choć *de facto* podlega ciągłej kompresji, a interakcje społeczne charakteryzują się wzrostem zasięgu, intensywności i szybkości. Relację tych pojęć można rozpatrzeć z jeszcze innego punktu widzenia: historycznie współzależność odnosi się do właściwości relacji społecznych wewnątrz państwa, a globalizacja, zwłaszcza w szeroko pojętej tradycji, może jawić się jako projektowanie tego stanu na sferę relacji między- i ponadpaństwowych.

Globalizacja jest pojęciem, które może być stosowane w ramach różnych ujęć teoretycznych w celu tłumaczenia i wyjaśniania właściwości współczesnej, globalnej rzeczywistości społecznej. Wśród flagowych ujęć należy wyróżnić: 1. teorię systemów-światów Immanuela Wallerstaina, często określaną mianem prekursora teorii globalizacji; 2. teorie

globalnego kapitalizmu, rozwijane przez Lesliego Sklaira, Williama I. Robinsona, Michaela Hardta i Antoniego Negriego, koncentrujące się na globalnych strukturach ekonomicznych; 3. społeczeństwo sieci kojarzone głównie z postacią Manuela Castellsa, przypisującego kluczową rolę w globalizacji rozwojowi technologii wymiany informacji; 4. teorie skupiające się na przestrzennym i czasowym wymiarze globalizacji, autorstwa między innymi Anthony'ego Giddensa, Davida Harveya, Zygmunta Baumann'a czy Saskii Sassen; 5. teorie transnarodowości i ponadnarodowości, tworzone na przykład przez Peggy Levitt, czy Alejandra Portesa, podejmujące tematykę nowych tożsamości i podmiotów wykraczających poza tradycyjne państwo- i narodocentryczne ujęcia; 6. teorie globalnego modernizmu i postmodernizmu reprezentowane przez Anthony'ego Giddensa, Johna W. Mayera i Williama Robinsona, wskazujące i problematyzujące ujęcie globalizacji jako postępu; 7. teorie globalnej kultury, reprezentowane przez Rolanda Robertsona, George'a Ritzera, wskazujące na takie aspekty globalizacji, jak homogenizacja i dyfuzja kodów kulturowych (Robinson, 2007, s. 125–143).

Tematyka kryjąca się za etykietkami współzależności i globalizacji jest niezwykle złożona i różnorodna. Sprawia to, że wyczerpujące przedstawienie ujęć problemowych omawiających wszystkie najważniejsze aspekty tych zjawisk przekracza swoim zakresem objętość jednego tomu słownikowego – musiałaby powstać cała ich seria. To z kolei zmusza redaktorów niniejszej publikacji do autorskiego doboru treści problemowych stojących za poszczególnymi hasłami.

W publikacji podjęta zostanie problematyka międzynarodowego prawa publicznego. W tym kontekście należy odpowiedzieć sobie na szereg pytań: 1. w jaki sposób na jego tworzenie, egzekucję i wykładnię wpływają procesy globalizacji? 2. na ile rola normotwórcza, tradycyjnie przypisywana państwom narodowym odgrywana jest współcześnie w coraz większym stopniu przez aktorów poza państwowymi?; 3. czy ta gęsta sieć zasad i reguł strukturyzujących wielowymiarowe relacje współzależnego świata może być ujmowana poprzez perspektywę zdecentralizowanego i transnarodowego zarządzania globalnego?

Uwagze czytelników zostaną poddane kategorie systemu międzynarodowego i społeczności międzynarodowej. Pochodzą one z nauki o stosunkach międzynarodowych, a za ich pomocą uczeni dokonują próby usystematyzowania postrzegania i rozumienia relacji

międzypaństwowych. Pierwsza z nich, wzorując się i inspirując ogólną teorią systemów, skupia się na materialnej strukturze globalnego systemu międzynarodowego, starając się ukazać, w jaki sposób determinuje ona relacje pomiędzy państwami. Druga wskazuje zaś na społeczność, jaka wyłania się ze wzajemnych relacji państw, eksplorując pojęcie ładu międzynarodowego i tego, jakie normy i instytucje się nań składają.

Przedstawiona będzie cała rodzina haseł wskazujących na ekonomiczny wymiar globalizacji i współzależności. Znajdzie się wśród nich międzynarodowa ekonomia polityczna (MEP) opisująca zwrotną relację pomiędzy wytwarzaniem dóbr i usług a relacjami władzy w wymiarze światowym. Zaprezentowane zostaną klasyczne ujęcia zagadnień MEP-u, takie jak neomerkantylizm, liberalizm i marksizm. Usystematyzowane zostaną refleksje na temat globalnych kryzysów gospodarczych i tego, w jaki sposób współzależności, charakteryzujące późną nowoczesność, przekładają się na ich upowszechnianie i dynamikę. Poddane analizie zostaną także korporacje transnarodowe, często określane jako najwięksi beneficjenci procesów ekonomicznej globalizacji, ale również jako jeden z czynników, które w największym stopniu napędzają ten proces.

Przedmiotem analizy będą ponadto napięcia występujące pomiędzy tym, co lokalne, i tym, co globalne. Regionalizacja postrzegana jest często jako proces równoległy, a nawet przeciwbieżny do globalizacji. Warto zastanowić się, w jaki sposób można mówić o „globalnych regionach”, a także w jaki sposób są one konstruowane i jak wyznacza się ich granice? Nie bez znaczenia pozostaje również kwestia, czy procesy przekraczające i stapiające globalizację i regionalizację występujące pod szyldem „glokalizacji” dostarczają intelektualnych narzędzi, by rozróżnić się w tej nieprostej tematyce. Temat przekraczania globalnych granic podjęty będzie także z perspektywy migracyjnej. Ruchy ludności stają się jednym z istotnych problemów współczesnego świata, niosąc ze sobą zarówno zagrożenia, jak i szanse, a kontekst globalizacyjny zdaje się mieć kluczowe znaczenie przy ich analizie i systematyzacji.

Antropologiczny i socjologiczny wymiar globalizacji to kolejne klasyczne ujęcia tej problematyki. Upowszechnienie się na całym świecie powstałych na zachodzie norm i kodów kulturowych jest jednym z najbardziej obserwowalnych, ale i wzbudzających istotne kontrowersje wymiarów globalizacji. Nawet w popularnym dyskursie możemy natrafić

na takie zwroty, jak „makdonaldyzacja kultury” czy „społeczeństwo sieci”. Hasła omawiające te zagadnienia przybliżają refleksję wypracowaną w ramach nauk społecznych pozwalającą zrozumieć, jakie rzeczywiste procesy stoją za tymi modnymi i przeładowanymi znaczeniowo terminami.

Technologia, jej rozwój i obietnice oraz zagrożenia, jakie ze sobą niesie, są jednymi z najbardziej istotnych społecznie zagadnień wiążących się z tematyką globalizacji i współzależności. Jednym z flagowych wehikułów tych procesów jest Internet – globalna sieć wymiany informacji. W niniejszej pracy przedstawiona zostanie jego geneza i obecny etap rozwoju oraz pozytywne procesy społeczne, jakie wywołuje. Omówione zostaną również zagrożenia wynikające z jego rozwoju – polaryzacja społeczna powiązana z funkcjonowaniem tzw. nowych mediów czy jego status jako kanału komunikacji, dobra publicznego, które zarządzane jest przez podmioty prywatne, co rodzi specyficzne problemy związane z wolnością wypowiedzi. Zmiana technologiczna jako niezwykle ważna zmienna przeanalizowana będzie w osobnym haśle, którego autor udzieli odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób przekłada się ona na procesy współzależności i globalizacji. Przy oczywistych zaletach wynikających z rozwoju zdolności ludzkości do kontrolowania natury niesie on jednak ze sobą szereg wyzwań i zagrożeń, a także problemów o charakterze etycznym. Wreszcie, poddany zostanie analizie globalny wymiar relacji pomiędzy tworzeniem wiedzy naukowej a strukturami władzy. Czy istnieje jedna nauka uprawiana na wzór zachodni? Czy systematyczna, publiczna i faktualna refleksja nad naturą rzeczywistości może być uprawiana na modłę niezachodnią? Czy możemy mówić o relacjach centrum–peryferie w kontekście globalnej i współzależnej produkcji wiedzy? Ostatnim hasłem podejmującym problematykę technologii i jej globalnych uwarunkowań jest systematyzacja ich wpływu na tendencje w bezpieczeństwie, strategii i sposobie prowadzenia wojny.

Dyskurs o globalizacji i współzależności, zwłaszcza liberalny i głównego nurtu, bardzo często przepełniony jest przekonaniem o postępie i powszechnych korzyściach płynących z tych procesów. Podnoszone są jednak ważne argumenty problematyzujące ten optymistyczny obraz. Potężne ruchy społeczne o globalnym zasięgu, anty- i alterglobalizm, stanowią istotny wyraz sprzeciwu wobec dominującej, neoliberalnej narracji. Ich przedstawienie i systematyzacja wskazują na szereg formułowanych

przez nie postulatów i zarzutów, zwłaszcza dotyczących nierównomiernej dystrybucji zysków i kosztów płynących z globalizacji, które warto uwzględnić w zrównoważonym oglądzie i analizie współczesnego świata. Podobnie jest z tematyką postkolonialną i neokolonialną. O ile europejski kolonializm był jednym z istotnych czynników leżących u podstaw współczesnego świata, zarówno na gruncie normatywnym, jak i z perspektywy praktycznej, europejskie imperia kolonialne (kolonializm USA jest tu również brany pod uwagę) były nie do utrzymania. Czy jednak współczesne uwarunkowania globalizacyjne nie sprzyjają jakiejś formie neoimperialnej kontroli nad globalnym południem? Czy zachód nadal ma jednak monopol na tę kontrolę (i wyzysk), czy Chiny stają się jego globalnym konkurentem w tej niechlubnej praktyce? Z innej strony istotnym problemem w kontekście globalizacji są zagrożenia dla środowiska naturalnego. Kwestie takie jak ocieplenie klimatu na światową skalę, zaśmiecenie plastikiem mórz i oceanów czy postępująca utrata ziemskiej bioróżnorodności wskazują na prawdziwie globalny charakter tej tematyki – ekosfera jest jednym dobrem wspólnym całej ludzkości, ale za fałszywy należy uznać mit o jego niewyczerpanym charakterze.

Powyższe problemy znajdują swoje odbicie w katolickiej nauce społecznej, a zwłaszcza w refleksji papieży i myślicieli katolickich podejmujących takie zagadnienia, jak globalne nierówności społeczne, ochrona środowiska czy kwestie konfliktów międzynarodowych i pomocy humanitarnej oraz rozwojowej. Dostarczają one niesłuchanie istotnych narzędzi pozwalających odnieść się do współczesnych problemów zglobalizowanego i współzależnego świata na gruncie moralnym. Podejmowanie przez KNS tematyki szeroko pojętej globalizacji świadczy także o ciągłej aktualności i ponadczasowości chrześcijańskiej refleksji społecznej.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Mamy nadzieję, że oddawany w ręce czytelników tom słownika społecznego poświęcony zagadnieniom współzależności i globalizacji będzie dla nich pomocą w intelektualnym radzeniu sobie z niezwykle skomplikowaną rzeczywistością społeczną doby późnej nowoczesności. Chcieliśmy, aby dobór haseł dobrze oddawał dorobek polskich

nauk społecznych i humanistycznych w tej trudnej, ale jakże aktualnej tematyce. Z perspektywy osób redagujących tę książkę na zakończenie chcielibyśmy zarysować trzy potencjalne drogi, którymi potoczyć się może rozwój procesów globalizacyjnych i światowych współzależności.

Pierwszą z nich jest wizja słabnięcia globalizacji i przekształcenia się świata współzależnego w świat bloków regionalnych pod przywództwem dominujących w danych regionach kultur, cywilizacji czy wspólnot politycznych. Symbolicznie taki kierunek przemian społecznych w skali całego świata dobrze ujmuje koncepcja zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona (2007). W tej dość ponurej geopolitycznej wizji cywilizacje, jako najbardziej ogólne podmioty mogące wytwarzać wobec siebie lojalność i stanowić kulturowo podbudowane wehikuly tożsamości zbiorowych, przejmują miejsce państw w metaforze stołu bilardowego. Ich wzajemne zderzenia zwiastowałyby więc ustępowanie globalnej współzależności kultur społeczeństw i gospodarek miejsca na rzecz konfliktu, podziałów i ekskluzywnej tożsamości zbiorowej.

Drugą wizją jest postępujące słabnięcie liberalnego ładu światowego (lub hegemonii, jak chcą niektórzy), której jednak nie towarzyszy postępująca regionalizacja, a jedynie brak skutecznej alternatywy pozwalającej kształtować nowy ład. Taka globalna rzeczywistość mogłaby przypominać nowe średniowiecze, w którym globalne współzależności procesów społecznych, politycznych i ekonomicznych skomplikowałyby się w stopniu uniemożliwiającym skutecznie nimi zarządzanie. Na taką możliwość wskazywał na przykład Hedley Bull (1977). Innym wariantem przyszłości świata jest entropiczny system międzynarodowy (Schweller, 2014), którego uczestnicy (państwa, ale i aktorzy pozapaństwowi) mogą sobie nawzajem bez końca przeszkadzać, a działania zmierzające do ustalenia nowych, globalnych hierarchii grzęzną w niemożności. Wizja ta stanowi ciekawe ujęcie globalnej współzależności, sugerując, że nie ma jej po prostu zbyt wiele, a świat pogrąża się w stagnacji.

Trzecią wizją jest świat stale postępującej współzależności i globalizacji. Tak optymistyczna wizja, przesycona liberalną wiarą w postęp ludzkości, znajduje swoją kulminację w rządzie światowym jako uosobieniu racjonalności całej ludzkości (Grzybek, 2019). W ten sposób dopełnia się postrzeganie współzależności jako stanu systemu społecznego wewnątrz państwa i jego transcendencja do prawdziwie globalnej współzależności zjednoczonego gatunku ludzkiego.

BIBLIOGRAFIA

- Amstrong, D. (2014). The Evolution of International Society. W: S. Smith, P. Owens & J. Bylis (red.), *Globalization of World Politics*, (s. 35–49). Oxford: Oxford University Press.
- Angell, N. (1909). *Europe's Optical Illusion*. London: Simpkin, Marshall, Hamilton, Kent & Co.
- Baldwin, D.A. (1980). Interdependence and power: a conceptual analysis. *International Organization*, 34, 471–506.
- Beck, U. (2000). The Cosmopolitan Perspective: Sociology of the Second Age of Modernity. *British Journal of Sociology*, 51, 79–105.
- Bull, H. (2002). *Anarchical Society. A Study of Order in World Politics*. New York: Palgrave.
- Buzan, B., & Little, R. (2011). *Systemy międzynarodowe w historii świata*. Tłum. E. Brzozowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cimek, G. (2011). W labiryncie pojęć – Globalizacja jako kategoria teoretyczna. *Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej*, 187, 159–178.
- Fukuyama, F. (1989). End of History? *National Interest*, 16, 3–18.
- Giddens, A. (2006). *Nowoczesność i tożsamość, „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Grzybek, D. (2019). *Rosnąca współzależność. Geneza rządzenia światowego*. Kraków: Instytut Spraw Publicznych UJ.
- Haskell, T.S. (1977). *The Emergence of Professional Social Science*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Huntington, S.P. (2007). *Zderzenie cywilizacji*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa: Wydawnictwo MUZA.
- Kennedy, P. (1994). *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit i upadek*. Tłum. M. Kluźniak. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Keohane, R.O. (1984). *After Hegemony. Cooperation and Discord in the World Political Economy*. Princeton: Princeton University Press.
- Keohane, R.O., & Nye, J. (1977). *Power and Interdependence. World Politics in Transition*. Michigan: Little, Brown.
- Kindleberger, C.P. (1962). *Foreign Trade and the National Economy*. New Haven: Yale University Press.
- Krauz-Mozer, B., & Borowiec, P. (2008). Globalizacja, globalizm, globalność. Wprowadzenie. W: B. Krauz-Mozer & P. Borowiec (red.), *Globalizacja: nieznośnie podobieństwo? Świat i jego instytucje w procesie uniformizacji*, (s. 7–17). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Pajetka, J. (1983). *Prolegomena globalnej racjonalności człowieka*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Robinson, W.I. (2007). Theories of Globalization. W: G. Ritzer (red.), *Blackwell Companion to Globalization*, (s. 125–143). Hoboken: Blackwell Publishing.
- Ross, D. (1992). *The Origins of American Social Science*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Schweller, R.L. (2014) *Maxwell's Demon and the Golden Apple. Global Discord in the New Millenium*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Scott, L. (2014). International History 1900–99. W: S. Smith, P. Owens & J. Bylis (red.), *Globalization of World Politics*, (s. 50–64). Oxford: Oxford University Press.
- Smith, S., Owens, P., & Bylis, J. (2014). *Introduction*. W: S. Smith, P. Owens & J. Bylis (red.), *Globalization of World Politics*, (s. 1–14). Oxford: Oxford University Press.
- Stiglitz, J.E. (2004). *Globalizacja*. Tłum. H. Simbierowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szymczak, M. (red.). (1981). *Słownik języka polskiego*. T. 3. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Waltz, K.N. (2008). *Realism and International Politics*. London: Routledge.
- Waters, M. (1995). *Globalization*. London: Routledge.
- Zinkina, J., & in. (2019). *A Big history of Globalization. The Emergence of a Global World System*. Cham: Springer International Publishing.

Tomasz Pawłuszko

Uniwersytet Opolski

<https://orcid.org/0000-0002-5572-3199>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.193>

System międzynarodowy

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: System międzynarodowy to jedna z głównych kategorii pojęciowych badań nad stosunkami międzynarodowymi. Idee systemowe pojawiły się w naukach społecznych w wyniku popularyzacji interdyscyplinarnej „Generalnej Teorii Systemów” i wpłynęły na wizję ówczesnych nauk o polityce.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W okresie lat 50. i 60. XX wieku badacze związani ze szkołą systemową proponowali stworzenie nauki o stosunkach międzynarodowych, której celem miało być badanie systemu międzynarodowego. W latach 70. i 80. XX wieku pojawiły się nowe podejścia, takie jak realizm strukturalny i teoria systemu-świata.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Koniec zimnej wojny zakończył dominację „systemu międzynarodowego” jako głównego narzędzia opisu pola relacji między państwami.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Podejście systemowe nadal ma zwolenników i nadaje się do badania stosunków międzynarodowych w epoce globalizacji. Systemowe postrzeganie świata jako zbioru elementów powiązanych relacjami może być użyteczne w (1) opisie, (2) analizie, (3) wyjaśnianiu i (4) przewidywaniu złożonych zjawisk międzynarodowych.

Słowa kluczowe: system, behawioralizm, polityka, porządek, globalizacja

Definicja pojęcia

Pojęcie systemu pochodzi ze starogreckiego σύστημα (*systema*) i oznacza zespół elementów i ich relacji wzajemnych. Pojęcie to spopularyzował w okresie międzywojennym austriacki biolog Ludwig von Bertalanffy, będący współtwórcą Generalnej Teorii Systemów (*General Systems Theory*). Uważał on, że idea systemu pozwoli stworzyć nowoczesną i obiektywną naukę poprzez integrację dyscyplin nauki i dostarczenie im jednolitego języka opisu i metod wyjaśniania dla wszystkich grup zjawisk. Ujęcie przedmiotu badania nauki jako „systemu” miało pozwolić na wydzielenie obszaru badań i jego kluczowych elementów. W dalszej kolejności miało służyć budowaniu modeli zjawisk biologicznych, społecznych i innych. Całość koncepcji wyłożył von Bertalanffy w 1968 roku w pracy *General System Theory. Foundations, Development, Applications*. Do dziś terminologia systemowa jest obecna w obszarach nauk technicznych, przyrodniczych i społecznych.

Na gruncie nauk społecznych do użycia pojęcia systemu przyczynili się w okresie powojennym przede wszystkim Talcott Parsons (w socjologii) i Kenneth Boulding (w ekonomii). W naukach o polityce idee systemu propagowali między innymi David Easton i Robert Dahl, a w obszarze stosunków międzynarodowych między innymi Morton A. Kaplan, Joel David Singer i Kenneth N. Waltz. Uważano, że celem nauk o polityce powinno być studiowanie „systemu politycznego”. Cel badań stosunków międzynarodowych winien być analogiczny: badanie „systemu międzynarodowego”. Pojęcia te wiązano z wizją założycielską nowych nauk, badających zachowania (*behavior*) polityczne podmiotów w danym systemie, co sprawiło, że zaczęto utożsamiać podejście systemowe z behawioralizmem.

Analiza historyczna pojęcia

Na początku lat 50. XX wieku trwał proces instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych jako dyscypliny nauk politycznych. Jednym z głównych problemów tamtego czasu była kwestia teorii stosunków międzynarodowych. Teoria była niezbędna do naukowego wyjaśniania ogromnych zmian społecznych, jakie przyniósł świat powojenny. Należały do

nich współpraca międzynarodowa w ramach ONZ, rywalizacja supermocarstw, dekolonizacja, rozwój współzależności, handlu, mediów, transportu i innych procesów, które w latach 80. XX wieku Thomas Levitt określił mianem globalizacji.

Poszukiwanie ogólnej teorii stosunków międzynarodowych zbiegło się z popularyzacją podejścia systemowego. Spór wokół tej kwestii prezentuje praca zbiorowa pod redakcją Stanleya Hoffmana pt. *Contemporary Theory in International Relations*. Drugim ważnym zbiorem stała się praca pod redakcją Klausa Knorra i Sidneya Verby pt. *The International System. Theoretical Essays*, wydana na Uniwersytecie Princeton w 1961 roku. Redaktorzy tomu zauważyli, że teorie handlu międzynarodowego istnieją co najmniej od czasów Adama Smitha, a teoria „systemu” międzynarodowego powstaje od niedawna. Powszechnie uważano jednak, że w sytuacji zaistnienia ponad stu państw o skomplikowanych relacjach wzajemnych niezbędne jest neutralne podejście do wyjaśniania ich stosunków politycznych i gospodarczych. Uważano, że taką szansę zapewnią właśnie badania systemowe. W ciągu niecałej dekady od zaistnienia dyskusji o potrzebie rozwoju nauki o stosunkach międzynarodowych podejście systemowe stało się wiodącym sposobem postrzegania i analizowania polityki i gospodarki międzynarodowej. Zaczęły powstawać liczne prace o „systemach” relacji, zbrojeń, handlu, finansów, organizacji międzynarodowych czy integracji.

Pierwszy etap rozwoju koncepcji systemu międzynarodowego można umownie wyznaczyć na okres 1957–1971. Pierwsza data wiąże się z publikacjami Mortona Kaplana, w której zarysował on projekt badań systemów międzynarodowych. Okres ten zamykają publikacje Charlesa McClellanda (*Theory and the International System*, 1966) i Joela Davida Singera (zbiór propozycji pojęć pt. *A General Systems Taxonomy for Political Science*, 1971).

Pisma Mortona Kaplana stanowią najbardziej reprezentatywny przykład rozumienia pojęcia systemu międzynarodowego w latach 50. i 60. XX wieku. Wedle Kaplana stosunki międzynarodowe wydzieliły się jako odrębny od prawa obszar refleksji dzięki nowym metodom badań zapoczątkowanych w politologii. Nadal jednak brakowało naukowego rdzenia (*common disciplinary core*), aby studia te stały się uznaną dyscypliną nauki. Kaplan analizował projekty budowania teorii naukowych w przeszłości i uznał, że dobrymi przykładami sukcesu są prace Adama

Smitha w ekonomii (użycie kategorii abstrakcyjnych np. rynku) oraz Shmuela Eisenstadta w socjologii (analiza porównawcza dysponowania zasobami w różnych społeczeństwach). Konstruuując własną teorię, uczony podkreślał, że wiedza naukowa musi być komunikowalna, powtarzalna i testowalna. Kaplan dostrzegał specyfikę nauk społecznych, np. to, że ludzkie działania są często nieświadome i niespójne z deklarowanymi motywacjami. Dopiero więc badanie zachowań (*behavior*) pozwoli nam uzyskać świadomość tego, co wiemy. Kaplan wykorzystywał liczne analogie do innych obszarów życia. Pisał na przykład, że truciźna atakuje „system” krwionośny, rak niszczy „system” biologiczny organizmu, a polityk chcący coś zmienić musi działać w ramach „systemu” polityki państwa. Ekonomista opisuje i przewiduje zachowanie firmy w systemie ekonomicznym, a badacze stosunków międzynarodowych badają zachowania państw w systemie międzynarodowym. Wedle Kaplana system międzynarodowy winien być główną kategorią i wyróżnikiem badań stosunków międzynarodowych.

Zgodnie z ideami teorii systemów Kaplan uważał, że wszystkie systemy mogą być badane uniwersalną metodą naukową, choć każdy rodzaj systemu ma swoją specyfikę. Za pomocą teorii można przewidzieć charakterystyczne wzorce zachowania (*modal behavior*). W pracy z 1957 roku Kaplan zaprezentował sześć modeli systemów międzynarodowych, w tym dyskutowany do dziś model równowagi sił oraz luźnego systemu dwubiegunowego (Kaplan, 1957). Kaplan wybrał problematykę rywalizacji mocarstw, ale zaznaczał, że zadaniem badaczy powinno być zidentyfikowanie, w jaki sposób zachowanie międzynarodowe może być powiązane z takimi czynnikami, jak np. zdolności wojskowe i ekonomiczne, komunikacja, informacja, zmiana technologii czy demografia. Ujęcie systemowe może służyć do porównania państw, mierzenia wzrostu ich pozycji na świecie czy też ekspansji wojskowej i gospodarczej.

Dla przykładu przyjrzyjmy się kaplanowskiej wizji systemu równowagi sił. System międzynarodowy nazywany „systemem równowagi sił” to zdaniem Kaplana międzynarodowy system społeczny, który nie posiada politycznego podsystemu władzy nadrzędnej. Znajduje się więc w stanie anarchii. Dlatego cechy tego systemu to zauważalna u państw polityka samopomocy, ograniczania ekspansji innych oraz transakcje pozwalające na trwanie systemu. Te ostatnie można wyrazić za pomocą reguł: 1) zwiększaj zdolności, ale negocjuj zamiast walczyć; 2) walcz zamiast

zrezygnować z rozwoju zdolności; 3) przestań walczyć zamiast zlikwidować innego aktora; 4) bądź przeciwny każdej koalicji lub aktorowi, który zamierza zająć dominującą pozycję; 5) ogranicz tendencje do ponadnarodowych zasad organizacyjnych; 6) pozwól pokonanym aktorom powrócić do systemu w akceptowalnej formie. Państwa, które nie akceptują zasad (np. napoleońska Francja), będą otoczone i pokonane. Natomiast państwa, które nie są głównymi elementami systemu, można niekiedy poświęcić dla równowagi w systemie (np. rozbiory Polski). Kaplan uważał, że w okresie międzywojnia zwycięskie mocarstwa zlekceważyły wszystkie reguły systemu i doprowadziło to do kolejnej wojny światowej.

Spośród innych zwolenników podejścia systemowego warto zwrócić uwagę na prace Joela Davida Singera. Był on autorem koncepcji poziomów analizy (Singer, 1961). Zdaniem Singera nie jesteśmy w stanie zagłębić się w „psychikę” decydentów. Można jedynie wnioskować na podstawie ludzkich „zachowań”. Najlepszym narzędziem wyjaśniania zachowań wielu podmiotów na raz jest analiza ich zachowań z poziomu systemu międzynarodowego. Jest on bowiem środowiskiem funkcjonowania państw i wpływa na ich działania poprzez narzucanie reguł funkcjonowania. Państwa silne zachowują się podobnie do siebie i działają inaczej niż państwa słabe. Singer twierdził, że nurt behawioralny (*behavioral sciences*) ma lepsze szanse na rozwój niż klasyczna politologia, ponieważ związany jest z naukami przyrodniczymi. Po 1964 roku Singer zaangażował się w projekt Korelaty Wojny (*Correlates of War*), służący wyjaśnianiu przyczyn konfliktów między państwami na całym świecie. Projekt istnieje do dziś i zawiera bazy danych konfliktów, wojen, procesów pokojowych i wielu innych zmiennych. Jest to najtrwalszy przykład projektu badawczego zainicjowanego przez szkołę systemową.

Singer zgadzał się z Kennethem Waltzem, który w 1959 roku zidentyfikował trzy poziomy wyjaśniania wojen: poziom jednostek (przyczyną wojen jest natura ludzka), państwa (polityka państwa może prowadzić do wojen) i anarchia w systemie państw (przyczyną wojen są systemy relacji między państwami). Waltz nie był jednak uważany za przedstawiciela szkoły behawioralnej, gdyż w swoich pracach odwoływał się wciąż do tradycji myśli politycznej.

Inne rozumienie systemu międzynarodowego zaproponował George Modelski, który powiązał politykę państw z rozwojem gospodarki światowej (Modelski, 1961). Uczony uważał, że system międzynarodowy to

historycznie istniejące obiekty i ich relacje. Obiekty te mają swoje statusy (pozycje) i swoje role (procesy). Każdy system międzynarodowy ma swoje granice i środowisko oraz charakteryzuje się określoną alokacją ludzi i zasobów. W swoim studium Modelski wykazywał, że w historii gospodarczej świata istniały różne systemy: agrarne i industrialne. Systemy agrarne są oparte na rolnictwie i silnej hierarchii społecznej. Systemy industrialne wiążą się z rozwojem przemysłu i kapitalizmu. W późniejszych latach Modelski zajmował się analizą rozwoju i upadku imperiów. Wprowadził do badań wzorowaną na pracach Josepha Schumpetera koncepcję „cykli systemu”, które definiował jako wzorce funkcjonowania systemu. W myśl tej koncepcji państwa periodycznie zyskują lub tracą pozycję mocarstw w systemie w wyniku wojen i innych obiektywnych procesów zużywania się możliwości sprawowania władzy. Idea cykli również zawiera pewne analogie do ogólnej teorii systemów. Procesy cykliczne są bowiem obserwowalne w fizyce, biologii czy klimacie. Badacze stosujący podejście systemowe starali się wykazać, że również w świecie społecznym możliwe jest pokazanie cyklicznych zmian w makroskali: ekspansja i upadek państw, miast, gospodarek, technologii, branż rynkowych itp.

Drugim okresem rozwoju podejścia systemowego były lata 70. i 80. XX wieku. Był to okres dużych zmian gospodarczych na świecie, takich jak kryzysy naftowe, rozpad systemu Bretton Woods, wzrost współzależności i pojawienie się wielu ubogich państw. Teorie systemowe musiały odpowiedzieć też na pytania o integrację ekonomiczną w Europie, globalne nierówności, ubóstwo, wyzysk, rozwój korporacji transnarodowych czy rozpadające się państwa. Pojawiły się postulaty ekonomizacji badań stosunków międzynarodowych. W wyróżnionym okresie opublikowano m.in. prace Kennetha Waltza, Roberta Gilipina oraz Immanuela Wallersteina. Badacze z tego okresu dokonali podsumowania powojennego ćwierćwiecza badań naukowych, zwracając uwagę na fakt, że opracowano wówczas m.in. teorie potęgi (Morgenthau, Aron), podejmowania decyzji (Snyder), komunikacji (Deutsch, Haas) czy właśnie teorię systemów. System międzynarodowy rozumiano dość powszechnie jako kształt, układ relacji między państwami, zrekonstruowany przez badacza w kontekście tradycji szkoły systemowej.

Najwcześniejszą z kluczowych koncepcji drugiego okresu była idea „systemu-świata” (niekiedy: „systemu światowego”) pióra Immanuela

Wallersteina. Badacz ten zignorował politologiczne prace poświęcone systemom międzynarodowym, skupiwszy się na historii i socjologii gospodarczej. Jego projektem było opisanie rozwoju kapitalistycznego systemu gospodarki-świata, a ten proces związany był nie z systemem państw, ale z międzynarodowym podziałem pracy. Sam termin „gospodarka-świat” zapożyczył Wallerstein od historyka Fernanda Braudela, który mianem gospodarki-świata określił pewien wydzielony czasoprzestrzennie obszar będący samodzielną całością gospodarczą. Podstawy swego modelu zarysował Wallerstein w eseju z 1974 roku, który stał się wprowadzeniem do serii monografii *The Modern World-System* (Wallerstein, 2007). W książkach tych opisywał Wallerstein problemy centrów, pół-peryferii i peryferii gospodarki światowej oraz zastanawiał się nad wpływem kapitalizmu na różne regiony świata. Podobnie jak Modelski, Wallerstein chętnie opisywał cykliczny rozwój imperiów i analizował warunki awansu różnych regionów i państw w światowej hierarchii władzy. Autor ten wskazywał, że zglobalizowany świat powstał nie w wyniku ekspansji politycznej, lecz w wyniku powstania światowego systemu gospodarczego. W rezultacie role mocarstw i ich zachowania nie zależą od nich samych, ale od ich dostosowania się do reguł gospodarki światowej. Relacje w „systemie państw” były wedle Wallersteina jedynie wtórnym problemem, „podsystemem politycznym” ogólniejszej kapitalistycznej gospodarki-świata.

Podjęcie Wallersteina zyskało międzynarodowe uznanie w związku z jego użytecznością w badaniach nad nierównością gospodarczą na świecie. W 2001 roku Barry Buzan i Richard Little zauważyli, że pojęcie „systemu-świata” stało się popularniejsze od idei „systemu międzynarodowego”. Szczyt popularności prac Wallersteina obejmował lata 80. i 90. XX wieku, czyli moment eksplozji zainteresowania globalizacją.

Drugim istotnym podejściem do analizy systemów międzynarodowych był tzw. realizm strukturalny. Podejście to zostało wypromowane przede wszystkim przez Kennetha Waltza (*Theory of International Politics*, 1979) (Waltz, 2010) i w mniejszym stopniu przez Roberta Gilpina (*War and Change in World Politics*) (Gilpin, 1981). W swojej sztandarowej pracy Waltz opracował autorską teorię systemu międzynarodowego. Wedle Waltza jedynie teorie systemowe są w stanie przedstawić pełny obraz polityki światowej. Inne wizje pomijają wzajemne usytuowanie państw i ich potencjałów w systemie międzynarodowym, a to właśnie

ono powinno być celem badań stosunków międzynarodowych. Waltz uważał, że statystyki nie potwierdzają wzrostu współzależności państw, a globalna gospodarka nie jest w stanie decydować o polityce mocarstw.

Waltz był aktywnym polemistą (Waltz, 2010, s. 43–75). W swojej głównej książce skrytykował Wallersteina za utożsamianie teorii z rzeczywistością. Wedle Waltza system jest narzędziem teoretycznym wyjaśniającym mechanizm polityki międzynarodowej w podobny sposób, w jaki ekonomia używa idei rynku. Uważał tym samym, że podstawowym przedmiotem analiz powinna być polityka mocarstw, a nie gospodarka światowa. Waltz krytykował też Kaplana za mylenie poziomów analizy. Według Waltza niejasne jest u Kaplana postrzeganie problemu granic systemu i tego, co na niego wpływa. W tamtym czasie nie rozpoznawano jeszcze dokładnie procesów transnarodowych i ignorowano globalne zjawiska kulturowe, społeczne czy ekologiczne, jeśli nie wiązały się one wprost z polityką państw.

Sedno teorii Waltza stanowi swoista analiza systemowa. Celem badacza jest studiowanie „sił na poziomie systemowym”, które wpływają na działania państw. System modyfikuje struktury polityczne świata, co zmienia zachowania aktorów i wpływa na rezultaty interakcji. Zdaniem Waltza dobrym tego przykładem była integracja europejska po drugiej wojnie światowej. Po raz pierwszy od dawna determinanty wojny i pokoju na Starym Kontynencie znalazły się poza Europą. O kształcie systemu międzynarodowego w Europie decydowała globalna rywalizacja USA i ZSRR. Zdaniem Waltza jest to dobry przykład do analizy systemowej – zmiana systemu w postaci powstania mocarstw pozaeuropejskich doprowadziła do zmian w zachowaniu państw europejskich. Zamiast tradycyjnej gry o sumie zerowej Europejczycy wynieśli wspólne interesy na wyższy poziom. W przeciwieństwie do badaczy tradycyjnych Waltz uważał, że w warunkach anarchii międzynarodowej celem państw jest bezpieczeństwo, a potęga jest jedynie środkiem do tego celu. Państwa – podobnie jak firmy na rynku – rzadko mają możliwości maksymalizacji swoich celów. Sięgają zatem po rozwiązania optymalne, dostępne w systemie. Europejczycy powierzyli bezpieczeństwo opiece Stanów Zjednoczonych, a sami skupili się na powojennej odbudowie i rozwoju gospodarek.

Drugą ważną pracą podejmującą temat systemu międzynarodowego w duchu realizmu była książka Roberta Gilpina poświęcona zmianie

w stosunkach międzynarodowych. Zdaniem tego autora system międzynarodowy powstaje z tych samych przyczyn, co każdy inny system społeczny. Stanowi on wypadkową realizacji interesów stron tworzących jego struktury. Wedle Gilpina istnieje kilka możliwości zmian systemu międzynarodowego: 1) zmiana w systemie, która zachodzi, gdy zmienia się natura elementów systemu; 2) zmiana systemowa, polegająca na zmianie dystrybucji siły i hierarchii prestiżu państw, określających warunki systemu; 3) zmiana w interakcjach – dotyczy procesów zachodzących między państwami, tworzącymi system (Gilpin, 1981, s. 40–44). Gilpin twierdził, że system międzynarodowy jest stabilny, gdy żadne z państw nie uważa, że jego zmiana byłaby dla niego korzystna i pożądana. Państwa podejmują próby zmian systemu, gdy spodziewane korzyści przekraczają koszty. Próby te mogą prowadzić do ekspansji. Wniosek był podobny jak u Waltza: światem rządzą mocarstwa i to one decydują także o kształcie instytucji gospodarki światowej. To państwa rządzą globalizacją, tworząc organizacje, banki, fundusze, giełdy, mechanizmy handlu i inne procesy interakcji.

Zdaniem Gilpina istnienie globalnego systemu międzynarodowego jest zjawiskiem nowożytnym, gdyż wcześniej istniało wiele niezależnych systemów międzynarodowych na różnych kontynentach. Cechy obecnego systemu to kolejno: 1) rozproszona podmiotowość (*diverse entities*); 2) regularne interakcje (*regular interaction*), związane z rozwojem gospodarki, transportu i komunikacji; 3) sposób kontrolowania (*form of control*) – istnienie regulatorów zachowań państw. Na przykład Stany Zjednoczone kontrolują politykę innych państw i organizacji, wpierając sieć organizacji wzmacniających reguły korzystne dla Waszyngtonu, takie jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i inne. Niemniej jednak kontrola w systemie międzynarodowym jest tylko względna, ponieważ w warunkach anarchii żadne państwo nie ma pełnej władzy nad innymi. Nie istnieje również rząd światowy. Realisci, tacy jak Gilpin, uważają, że globalizacja to system służący interesom USA. W latach 90. zwrócono szczególną uwagę, że globalizacja często łączy się z takimi zjawiskami, jak amerykańizacja, makdonaldyzacja itp.

Gilpin był również zwolennikiem teorii wojen hegemonicznych. Historycznie najczęstszym sposobem przeprowadzenia zmiany systemowej była wojna hegemoniczna, w wyniku której wyłaniało się mocarstwo

dominujące. Trzy cechy charakterystyczne takiej wojny to zasięg (angażuje niemal wszystkie państwa systemu), nieograniczoność (konflikt obejmuje zarówno płaszczyznę polityczną, jak i gospodarczą oraz ideologiczną) i nieograniczoność środków możliwych do użycia wobec przeciwnika. Gilpin jako wojny hegemoniczne w historii wymienia m.in. wojnę trzydziestoletnią, wojny Ludwika XIV, Rewolucję Francuską, wojny napoleońskie i obie wojny światowe XX wieku. Współcześni badacze twierdzą, że podobny charakter mogłaby mieć potencjalna wojna amerykańsko-chińska.

W omawianym okresie koncepcja systemu międzynarodowego stała się podstawowym pojęciem nauki o stosunkach międzynarodowych. Oddziaływała na inne wpływowe koncepcje, takie jak anarchia, hegemonia, kompleksowa współzależność, reżimy międzynarodowe, bezpieczeństwo czy wojna. Konkurencyjnym dla systemu pojęciem była „społeczność międzynarodowa”, wypromowana przez badaczy z tzw. Szkoły Angielskiej. Wedle Hedleya Bulla system międzynarodowy to „konstelacja państw”, która powstaje gdy dwa lub więcej państw nawiązuje między sobą kontakty i wpływa na swoje decyzje. Społeczność międzynarodowa to wspólnota norm (np. „państwa Zachodu”). Społeczność powstaje zawsze na podstawie istniejącego systemu międzynarodowego, ale sam system może istnieć bez społeczności.

Trzecim omawianym okresem rozwoju kategorii systemu międzynarodowego był i jest okres po zimnej wojnie. W latach 90. XX wieku doszło do znaczącej krytyki stanowiska systemowego i prób jego reformy, którą próbowali przeprowadzić Barry Buzan i Richard Little oraz konstruktywiści. W okresie tym maleje liczba prac powołujących się na kategorię systemu międzynarodowego. Główną ideą tego okresu staje się globalizacja. Popularne stały się też idee eklektyczne i zaawansowane badania w obszarze integracji, rozwoju, międzynarodowej ekonomii politycznej czy studiów nad bezpieczeństwem międzynarodowym.

W okresie po zakończeniu zimnej wojny omawiana wyżej szkoła Immanuela Wallersteina stała się osobnym podejściem naukowym, rzadko już komentowanym w teorii stosunków międzynarodowych. Realizm strukturalny musiał z kolei stawić czoła argumentom krytyków, że pomijał cechy wewnętrzne państw i nie przewidywał upadku Związku Radzieckiego. Kluczową linię argumentów w tej sprawie przedstawił Kenneth Waltz w dwóch tekstach z 1993 i 2000 roku (Waltz, 1993, 2000).

W pierwszym tekście Waltz zauważał, że w historii system wielobiegunowy był stabilny, ale podatny na wojnę. Przez 300 lat obserwowano rozwój i upadek licznych mocarstw. W erze wielobiegunowej było 12 mocarstw, przed drugą wojną 7, a po drugiej wojnie światowej już tylko 2 wiodące supermocarstwa. Powstały wówczas system dwubiegunowy był wprawdzie pokojowy, ale mało stabilny. Waltz podkreślał, że podczas zimnej wojny USA i ZSRR zachowywały się podobnie. Podobne były strategie ekspansji, liczba żołnierzy, polityki zbrojeniowe i oddziaływania ideologiczne. Agresywność mocarstw znacznie zmniejszyła broń nuklearna, w praktyce kończąc z wojnami między nimi. Wedle Waltza pomimo upadku ZSRR i zmian w relatywnym potencjale państw podstawowa struktura polityki międzynarodowej nie zmieniła się. Badacze stosunków międzynarodowych powinni skupiać się na analizie polityki mocarstw, gdyż to ona wpływa na system międzynarodowy.

W pracy z 2000 roku Waltz przyznał, że niektórzy uważają, iż realizm polityczny jest przestarzały, a idee anarchii, samopomocy czy równowagi sił to koncepcje z minionej epoki. Podtrzymał jednak stanowisko, że nie doszło do zmiany systemu międzynarodowego, lecz co najwyżej zmian „w systemie”, takich jak zmiany środków transportu, komunikacji czy walki. Waltz nadal uważał, że teoria systemu międzynarodowego pozostaje prawomocna, ponieważ podstawowe jej zasady, takie jak anarchia, samopomoc, interesy bezpieczeństwa, dominacja państw czy rozkład potencjału między nimi pozostają obecne w stosunkach międzynarodowych. Wszelkie inne formy modyfikacji systemu, takie jak współzależność w obszarze gospodarki, energii czy idei, są zmianami w systemie, lecz nie zmianą systemu.

W 1993 roku ukazała się praca Barry Buzana, Charlesa Jonesa i Richarda Little pod tytułem *Logika anarchii*. W pracy tej autorzy postanowili zmodyfikować koncepcje Waltza, którą uważali za zbyt wąską. Przyznawali, że osiągnięciem Waltza było stworzenie nowych standardów uprawiania nauki o stosunkach międzynarodowych, czego nie udało się osiągnąć innym. Buzan, Jones i Little twierdzili jednak, że potrzebne jest wydzielenie dodatkowego poziomu analizy stosunków międzynarodowych, jakim są interakcje głównych podmiotów (*interaction capacity*). Istnienie jakichkolwiek struktur i systemów wynika z historii. System międzynarodowy przesycony jest logiką strukturacji, czyli wytwarzania struktur w wyniku praktyk głównych elementów systemu, czyli państw.

Teoria Waltza ignoruje wiedzę o państwach i ich polityce wewnętrznej. Ignoruje też transnarodowe idee, takie jak prawa własności, kapitalizm czy suwerenność. Tak pomyślana teoria jest statyczna. Umożliwia ona opisanie systemu międzynarodowego, ale nie pozwala na dyskusję o jego elementach i ich zmianach. W rezultacie trudno zbadać złożone procesy międzynarodowe, takie jak np. transformacja ustroju państw, demokratyzacja, globalizacja, integracja polityczna i inne związane z rozwojem zdolności (*capabilities*) i głębokich struktur (*deep structures*) polityki. Autorzy książki byli świadomi rosnącej wagi procesów globalizacji i chcieli wykorzystać kategorię systemu międzynarodowego do przystosowania dotychczasowych badań nad polityką państw do epoki pozimnowojennej. Teorie systemowe krytykowano, zarzucając im brak rzetelnej teorii państwa, ignorowanie roli kultury, norm, idei i czynników niematerialnych, które mają przemożny wpływ na funkcjonowanie i ewolucję państw. Uznawano tym samym, że teoria systemu międzynarodowego pozostaje ważnym punktem odniesienia, ale nie wyjaśnia ważnych aspektów stosunków międzynarodowych.

Barry Buzan i Richard Little rozwinęli swoją argumentację w pracy *International Systems in World History. Remaking the Study of International Relations* (Buzan & Little, 2011). Obaj zwrócili uwagę na fakt, że badacze stosunków międzynarodowych potrzebują rozległej formacji historycznej. Historia jest bowiem niezbędna dla wyjaśnienia tego, co odróżnia przeszłość od teraźniejszości. W książce zaproponowano nową rolę idei systemu międzynarodowego jako „teoretycznych ram badania dziejów świata”. Inspirując się ustaleniami Wallersteina, sięgnęli w swej analizie aż do czasów prehistorycznych, pokazując kolonizację planety przez ludzi oraz budowanie przez nich instytucji politycznych na różnych kontynentach. W tej prezentacji zabrakło jednak wątku spajającego deklarowane propozycje.

Problemowe ujęcie pojęcia

W tej sekcji zdefiniowana zostanie problematyka, do której opisu używano pojęcia systemu międzynarodowego. Pojęcie to występowało w tak wielu rolach, że uzyskało status kategorii naukowej. Najważniejsze w tej sekcji będzie zestawienie go w ujęciu problemowym.

W opublikowanej w 1965 roku pierwszej przekrojowej pracy o idei systemów międzynarodowych pt. *The Concept of „System” in International Relations Theory* Jay Goodman zauważał, że pojęcie systemu międzynarodowego pełniło kilka funkcji i służyło do: 1) tworzenia opisu wydarzeń (*system-as-description*); 2) wyjaśnienia struktur zachowań państw (*system-as-explanation*); 3) metody postępowania z danymi z obszaru polityki międzynarodowej (*system-as-method*). Goodman zauważał, że autorzy wiązani z podejściem systemowym często myślą sposoby używania pojęcia systemu lub nie udaje im się utrzymać założeń, jakie przyjęli na początku pracy badawczej. Mimo wszystko uznał jednak, że metoda systemowa jest najbardziej przyszłościowa dla analizy stosunków międzynarodowych – dzięki obietnicom symulacji, ekstrapolacji czy eksperymentowania z różnymi scenariuszami zdarzeń. Zalety te pozostają aktualne.

Teorie systemowe były również krytkowane i to z wielu powodów. Najbardziej kompleksowa krytyka pochodzi od Stanleya Hoffmana (1959), który zwracał uwagę na potencjalne słabości koncepcji systemowej. Po pierwsze, zaistniało ryzyko, że badacze będą „wpasowywać” do analizy systemowej tylko te rzeczy, które są dla nich wygodne; po drugie, argumentował, że metody badawcze nauk przyrodniczych nie pasują do nauk społecznych, które nie stosują eksperymentów. Po trzecie, Hoffman kwestionował pogląd, że można wykryć prawa działań państw. Uważał, że badacze są w stanie jedynie obserwować trendy. Po czwarte, Hoffman twierdził, że w stosunkach międzynarodowych można zaobserwować regularności jedynie w makro-skali, co czyni je banałami. Po piąte, uważał, że zamknięcie wiedzy w wytyczonym systemie to zamknięcie jej na świat społeczny. Większość założeń, ról, szacunków jest w systemie po prostu arbitralnie założona. Zdaniem Hoffmana teoria systemów brzmi jak religia, gdzie bogu nadano nazwę „System”. Na koniec Hoffman sformułował zarzut, że analiza systemowa ignoruje procesy społeczne i zamiast tego dostrzega jedynie bezosobowe siły, mechanizmy i procedury. Wedle Hoffmana jest to podejście manipulacyjne. Zauważył też, że w tak pojętej analityce wzrasta rola eksperta, co może prowadzić do upolitycznienia nauki.

Spośród prac poświęconych systemom międzynarodowym powstałych w XXI wieku zwraca uwagę publikacja N. Harrisona i J.D. Singera z 2006 roku (Harrison & Singer, 2006, s. 25–41). Autorzy uważają,

że teorie systemowe nadal mają moc wyjaśniania społecznej złożoności (*complexity*). Podsumowując kilka dekad refleksji systemowej, Singer zwrócił uwagę na to, że Kaplan opisywał system działań i interakcji państw, Waltz opracował model systemu międzynarodowego na wzór ekonomicznego rynku, w którym jednak poza prostymi miarami siły cechy aktorów nie są interesujące. Natomiast teorie wywodzące się z podejścia Wallersteina skupiają się na siłach strukturalnych (kapitalizm), które dyktują zachowanie państwa niezależnie od jego cech. Singer zakłada, że to właśnie cechy rozmaitych podmiotów generują modele działania i uczestniczą w konstruowaniu struktur systemu międzynarodowego.

Ważne jest również to, że w systemach społecznych instytucje są regułami selekcji działań. Są one też konsekwencjami działań wcześniejszych. W tym sensie każdy system posiada zależność od swojej ścieżki (*path dependence*) rozwoju. Rozwój każdego systemu w czasie od punktu A do B nie jest całkowicie losowy. Systemu żywego nie można oddzielić od jego historii. Stwierdzenie, że zimna wojna wyewoluowała z wcześniejszej historii, nie jest równoznaczne z twierdzeniem, że była jej nieuniknionym skutkiem. Wybory ludzkie wprowadzają losowość do wyników i czynią każdy system „otwartym”. Singer uchylił się zatem od częstego wobec szkoły systemowej zarzutu „mechanicyzmu” i „determinizmu”. Perspektywa systemowa oferuje duże możliwości badań współczesnych stosunków międzynarodowych poprzez analizę złożoności struktur społecznych i ich interakcji. Nauka posiada obecnie zwiększony dostęp do informacji, kreowania danych oraz wiedzy. Systemowe ujmowanie złożonych fenomenów, takich jak media, traktaty czy energetyka międzynarodowa, stanowi szansę na rozwój badań naukowych.

W podobnym duchu wypowiadają się autorzy pracy *New Systems Theories of World Politics*. M. Albert i L.E. Cederman zauważają, że w XXI wieku istnieją liczne możliwości zastosowania podejścia systemowego (Albert & Cederman, 2010, s. 3–11). Przyznają, że niespodziewany koniec zimnej wojny i pojawienie się nowych podmiotów stosunków międzynarodowych doprowadziły do zmniejszenia popularności teorii systemowych. Przez chwilę uważano, że stosunki międzynarodowe mogą być zastąpione przez porównawcze studia polityczne lub studia regionalne. Problemy gospodarki światowej stały się okresowo ważniejsze niż polityka i hierarchia państw. Nasiliły się procesy globalizacji

i zmian klimatu. Pojawiły się globalne media, idee i kultura. To wszystko wskazuje jednak na potencjał przydatności teorii systemowych, o ile uwzględnia one zmiany na świecie. Systemowość pozwala dostrzec czynniki historyczne i geograficzne, jak i łączyć tematy o mikro- i makroskali. Teoriom systemowym brakuje natomiast dobrej teorii społecznej.

Do czego można wykorzystać termin „system międzynarodowy”?

System jako narzędzie budowy nauki – system międzynarodowy miał stać się głównym pojęciem nowej nauki o stosunkach międzynarodowych. Dyscyplina ta miała badać interakcje państw w skali całego globu, ze szczególnym uwzględnieniem mocarstw jako kluczowych elementów systemu. Wizję tą prezentowali zwolennicy podejścia behawioralnego, wzorujący się na programowych publikacjach ruchu naukowego generalnej teorii systemów.

System jako narzędzie badania stosunków międzynarodowych (poziom analizy) – system międzynarodowy definowano również jako najszersze narzędzie opisu, wyjaśniania i przewidywania stanu stosunków międzynarodowych. W przeciwieństwie do systemu politycznego państwa system międzynarodowy nie posiada władzy zwierzchniej (rząd światowy nie istnieje), toteż łączy w sobie cechy anarchii i hierarchii. Badacze ze szkoły realizmu uważali, że systemem rządzą mocarstwa, a zwolennicy teorii systemu-świata twierdzili, że świat podzielony jest na gospodarcze centra, półperyferie i peryferie.

System jako meta-kategoria badawcza („skrzynka z narzędziami”) – w tym ujęciu system międzynarodowy służy jako intelektualna mapa zagadnień polityki światowej. Służy ona „systematyzacji” problemów badawczych, podejmowanych przez badaczy. Nie musi wiązać się z określoną teorią, rozumianą jako zespół twierdzeń przyczynowo-skutkowych.

System jako narzędzie rozwoju lub krytyki stosunków międzynarodowych – podejście neorealistyczne stworzyło naukowy model teoretyczny systemu międzynarodowego (Waltz) oraz teorię zmian systemu (Gilpin); podejście globalistyczne podkreślało znaczenie historycznych studiów przypadku istnienia różnych systemów

(Modelski, Wallerstein). W obu przypadkach określone wnioski prowadziły do postulatów normatywnych, np. traktowania organizacji międzynarodowych jako narzędzia wpływu mocarstw (realizm) lub krytyki kształtu gospodarki światowej (globalizm) i powodowanych przez niego nierówności globalnych.

System jako przedmiot krytyki – pojęcie systemu międzynarodowego miało wielu konkurentów, jak np. społeczność międzynarodowa, system-świat, porządek międzynarodowy, reżim międzynarodowy. Było niekiedy kwestionowane jako idea imperialna, neokolonialna itp. Po zakończeniu zimnej wojny pojęcie systemu międzynarodowego przestało być szeroko używane. Badacze skupili się na ujęciach regionalnych i problemowych. W XXI wieku głównym tematem debat w teorii stosunków międzynarodowych stały się kwestie meta-teoretyczne. Jest to szansa na powrót do ujęcia systemowego stosunków międzynarodowych, którego głównym celem była niegdyś rygorystyczna reforma sposobu uprawiania nauki.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Pojęcie systemu międzynarodowego pojawiło się w latach 50. XX wieku w celu zdefiniowania pola badań stosunków międzynarodowych. Główną inspiracją dla tego ujęcia była ogólna teoria systemów. Pojęcie to miało opisywać stany relacji między państwami na świecie.

Kto i kiedy badał systemy międzynarodowe? Główną uwagę badaczy proveniencji politologicznej (czyli zainteresowanych władzą) przykuły państwa dominujące i tworzone przez nie konstelacje polityczne. Stąd pojawiły się modele systemów międzynarodowych: system równowagi sił, system dwubiegunowy czy system wielobiegunowy. Badacze o orientacji socjologicznej i ekonomicznej skupiali się na uwarunkowaniach rozwoju imperiów oraz relacjach społecznych w obrębie polityki i gospodarki światowej. W ten sposób powstały koncepcje cykli międzynarodowych oraz systemu-świata/gospodarki-świata. Badacze o orientacji historycznej skupiali się na analizie rozwoju norm prawa międzynarodowego oraz instytucji rywalizacji i współpracy międzynarodowej. W ten sposób rozwinęto też koncepcję społeczności międzynarodowej.

Pierwszy okres rozwoju podejścia systemowego obejmował lata 50. i 60. XX wieku. Okres drugi obejmował lata 70. i 80. XX wieku. Okres trzeci trwa obecnie. Pojęcie systemu międzynarodowego nie zyskało jednakże dużej popularności poza nauką o stosunkach międzynarodowych, w przeciwieństwie do pojęcia „systemu-świata”.

Czy warto używać pojęcia systemu międzynarodowego? Wzrost skomplikowania stosunków międzynarodowych pozwala jednak zarekomendować podejście systemowe jako aktualne i użyteczne. Sprzyja temu wzrost popularności metod ilościowych oraz poszukiwanie wspólnego języka dla badaczy z różnych kręgów kulturowych. Główne zalety idei systemu międzynarodowego to możliwość wykorzystania jej do porządkowania pola badawczego oraz opisu makroprocesów globalnych, zarówno historycznych, jak i współczesnych. Wadą pozostają skojarzenia z determinizmem i mechanicyzmem. System międzynarodowy pomaga opisywać i wyjaśniać: istnienie hierarchii państw, współzależność państw, nierówności, relacje państw, sojusze, instytucje integracji, wpływ państw na globalizację, tworzenie nowych kanałów komunikacji i handlu, geografie różnych problemów międzynarodowych, strategię polityczne różnych podmiotów polityki i gospodarki światowej. Język systemowy jest zrozumiały dla wszystkich nauk, posiada wystarczającą precyzję i zdolność do tworzenia uogólnień i może posłużyć do szkolenia adeptów w zakresie podstaw stosunków międzynarodowych.

BIBLIOGRAFIA

- Albert, M., & Cederman, C.E. (2010). *Introduction. System Theorizing in IR*. W: M. Albert, L.E. Cederman & A. Wendt (red.), *New Systems Theories of World Politics*. New York: Palgrave Macmillan, s. 3–22.
- Bertalanffy, L. (1984). *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*. Tłum. E. Woydyłło-Woźniak. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Buzan, B., & Little, R. (2011). *Systemy międzynarodowe w historii świata*. Tłum. E. Brzozowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Filary-Szczepanik, M. (2019). *Anarchia i dyscyplina. Rzecz o realistycznych teoriach stosunków międzynarodowych Hansa Morgenthaua*

- i Kennetha Waltza. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum.
- Gilpin, R. (1981). *War and Change in World Politics*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Harrison, N., & Singer, J.D. (2006). Complexity Is More Than Systems Theory. W: N.E. Harrison (red.), *Complexity In World Politics. Concepts and Methods of a New Paradigm*, (s. 25–41). Albany: State University of New York Press.
- Hoffman, S. (1959). International Relations. The Long Road to Theory. *World Politics*, 3, 346–377.
- Kaplan, M. (1957). Balance of Power, Bipolarity and Other Models of International Systems., *The American Political Science Review*, 3, 684–695.
- Modelski, G. (1961). Agraria and Industria. Two Models of the International System. *World Politics*, 1, 118–143.
- Pawłuszko, T. (2014). *Kategoria systemu międzynarodowego w badaniach stosunków międzynarodowych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Singer, J.D. (1961). The Level of Analysis Problem in International Relations. *World Politics*, 1, 77–92.
- Wallerstein, I. (2007). *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Tłum. K. Gawlicz & M. Starnawski. Warszawa: Dialog.
- Waltz, K.N. (1993). The Emerging Structure of International Politics. *International Security*, 2, 44–79.
- Waltz, K.N. (2000). Structural Realism after the Cold War. *International Security*, 1, 5–41.
- Waltz, K.N. (2010). *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*. Tłum. R. Włoch. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Tomasz Pugacewicz

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-6267-5105>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.238>

Społeczność międzynarodowa

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Celem rozdziału jest charakterystyka tytułowej kategorii w ujęciu tradycji społeczności międzynarodowej rozwijanej w nauce o stosunkach międzynarodowych. W pierwszej części opisano trzy typy idealne, które występują w ramach szeroko pojętej wspomnianej tradycji: realizm, rewolucjonizm i racjonalizm.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W części drugiej przedstawiono historyczny rozwój idei społeczności międzynarodowej od przełomu lat 50. i 60. XX wieku do trzeciej dekady XXI wieku oraz zidentyfikowano jej najważniejszych przedstawicieli.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: W części trzeciej opisano pięć pozimnowojennych problemów poruszanych w tego typu studiach: (1) definicję społeczności międzynarodowej, (2) proces jej globalizacji i (3) regionalizacji, a także (4) spory między solidaryzmem i pluralizmem oraz (5) nierówności występujące między członkami społeczności.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Na końcu wskazano związki tradycji społeczności międzynarodowej z innymi ujęciami teoretycznymi (konstruktywizm, teoria reżimów międzynarodowych czy klasyczny realizm), a także jej miejsce w polskiej nauce.

Słowa kluczowe: społeczność międzynarodowa, nauka o stosunkach międzynarodowych, realizm, rewolucjonizm, racjonalizm

Definicja pojęcia

W nauce o stosunkach międzynarodowych (*International Relations*) kategoria społeczności międzynarodowej zajmuje poczesne miejsce i jest przedmiotem wielu empirycznych oraz teoretycznych studiów. We wspomnianej dyscyplinie najwyższy poziom złożoności i wyrafinowana w zakresie ogólnego charakteryzowania wspomnianej kategorii można znaleźć w ramach podejścia określanego niegdyś mianem tzw. szkoły angielskiej (*English School*) lub tego, co dziś nazywamy teorią (lub tradycją) społeczności międzynarodowej (początkowo także jako „teoria międzynarodowa” [w sensie „filozofia polityki międzynarodowej”], *international theory*) (Kaczmarek, 2017; Widłak, 2012, s. 117; Jørgensen, 2018, s. 113–137). Wyżej wymieniona teoria (tradycja) może być rozumiana na dwa sposoby: w szerszym i w węższym znaczeniu. W szerszym ujęciu (pojmowana raczej jako tradycja) jest typologią stosunków międzynarodowych opartą o trzy typy idealne. Każdy z nich upraszcza i porządkuje idee obecne w okresie minionych około pięciuset lat w europejskiej filozofii polityki, które dotyczyły relacji między państwami. Każdy z trzech wyróżnionych typów idealnych identyfikuje rodzaj zasad obowiązujących w relacjach między państwami i na jego podstawie wskazuje powiązane z nimi zachowania państw w stosunkach międzynarodowych. W węższym ujęciu (raczej jako teoria) sprowadza się ona do scharakteryzowania tylko jednego ze wspomnianych typów idealnych, omówionego poniżej jako ostatni (Jørgensen, 2018, s. 127–128).

Pierwszy z typów idealnych określany jest mianem realizmu lub – w nawiązaniu do dwóch europejskich myślicieli z XVI i XVII wieku – makiawelizmu lub hobbesianizmu. Zakłada on, że naturalnym stanem relacji międzypaństwowych jest stan wojny mający charakter gry o sumie zerowej (państwo osiąga korzyść wyłącznie kosztem innego państwa). W tym ujęciu główną aktywnością państw jest prowadzenie wojny, a okres pokoju jest tylko przerwą wykorzystywaną do przygotowań przed kolejnym starciem. Relacje międzypaństwowe tego typu charakteryzują się brakiem jakichkolwiek norm (np. etycznych czy prawnych). Jeśli między państwami występują zobowiązania prawne (np. traktat pokojowy), pozostają one w mocy tylko tak długo, jak są one w interesie sygnatariuszy. Stan takich relacji między państwami określa się mianem „systemu międzynarodowego” (*international system*), choć wydaje się,

że właściwsze byłoby mówienie o „systemie międzypaństwowym” (*inter-state system*), bo najczęściej przytacza się tutaj frazę „system państw” (*states system*).

Drugi z typów idealnych określany jest mianem rewolucjonizmu, uniwersalizmu lub kantyzmu. Zakłada on nadrzędną rolę relacji między ludźmi (w sytuacji istnienia państw relacje te są utożsamiane z oddziaływaniami transnarodowymi), tworzących powiązaną społeczność obejmującą całą ludzkość. W tym układzie relacje między poszczególnymi ludźmi nie mają charakteru gry o sumie zerowej (korzyści jednego człowieka nie są uzyskiwane kosztem pozostałych) i skutkują tym, że interes wszystkich ludzi jest tożsamy. W tym ujęciu państwa są jedynie tymczasowym środkiem zorganizowania wszystkich ludzi i jako takie powinny być z czasem usunięte oraz zastąpione jedną wspólną i globalną „społecznością światową” (*world society*). Zgodnie z założeniami tego podejścia państwa są zobowiązane podążać za zasadami moralności charakterystycznymi dla wszystkich ludzi, a główna oś konfliktu w świecie przebiega między zwolennikami i przeciwnikami utworzenia wspomnianej wcześniej społeczności światowej.

Trzeci z typów idealnych określany jest mianem racjonalizmu lub grocjanizmu. Sprzeciwia się on twierdzeniom podejścia realistycznego mówiącym o tym, że między państwami występuje tylko stan wojny i że działają one wyłącznie w oparciu o swój wąsko rozumiany interes narodowy. Dzieje się tak, gdyż racjonalizm zakłada, że między państwami mają występować wspólne niematerialne normy, które ograniczają konflikty. Jednocześnie racjonalizm sprzeciwia się twierdzeniom rewolucjonizmu, gdyż uznaje, że państwo (nie zaś ludzkość jako całość) jest głównym podmiotem stosunków międzynarodowych i że ustalone między państwami normy wspierają koegzystencję i współpracę, ale nie eliminują całkowicie wojny między państwami. W efekcie racjonalizm podkreśla, że stosunkami międzypaństwowymi nie rządzi tylko wojna lub tylko współpraca. Według przedstawicieli racjonalizmu istnieje więc „społeczność międzynarodowa” (*international society*) czy też „społeczność państw” (*society of states*), ale jest ona pozbawiona nadrzędnej władzy egzekwującej obowiązujące normy, więc jest zbudowana wokół zasady anarchii.

Analiza historyczna pojęcia

Kategoria społeczności międzynarodowej, rozumiana jako zbiór pewnych norm czy zasad obowiązujących w stosunkach międzynarodowych, bezpośrednio lub tylko pośrednio pojawia się w różnego typu studiach (i na różnym etapie ich rozwoju) powiązanych z nauką o stosunkach międzynarodowych. Dotyczy to m.in. takich dyscyplin, jak nauka prawa międzynarodowego, historia Europy i dyplomacji, filozofia polityki czy socjologia historii (*Historical Sociology*), ale także takich koncepcji teoretycznych, jak konstruktywizm¹ czy teoria reżimów międzynarodowych (Jørgensen, 2018, s. 114; Kaczmarek, 2017). Dość wspomnieć, że pośrednio owa kategoria była naturalna dla wszystkich wczesnych podejść zajmujących się prawem międzynarodowym (pierwotnie określanym mianem prawa narodów). Miało to miejsce niezależnie, czy była to w XV wieku tzw. krakowska szkoła prawa narodów, charakteryzująca relacje między europejskimi państwami chrześcijańskimi a pogańskimi Prusami i Litwinami, czy w XVI wieku tzw. szkoła z Salamanki, odnosząca się do relacji między chrześcijańskimi potęgami a niechrześcijańską ludnością Półkuli Zachodniej, czy wreszcie w XVII wieku Hugo Grocjusz, przyglądający się problemom relacji między protestanckimi i katolickimi państwami Europy. Mimo prób podejmowanych przez polskiego badacza Ludwika Ehrlicha na rzecz przywrócenia w debacie akademickiej o intelektualnych korzeniach nauki o stosunkach międzynarodowych znaczenia tzw. krakowskiej szkoły prawa narodów, to idee Grocjusza – jako bardziej dojrzałe oraz bliższe dominującym wówczas rzeczywistym procesom w stosunkach międzynarodowych – stały się w XX wieku główną inspiracją dla koncepcji teoretycznych społeczności międzynarodowej (Czaputowicz, 2008, s. 255–256; Widłak, 2012, s. 66–73).

W praktyce nauki o stosunkach międzynarodowych kategoria społeczności międzynarodowej jest dzisiaj utożsamiana głównie ze wspomnianą szkołą angielską. Przy czym nazwa tego stanowiska pojawiła się dopiero w latach 80. XX wieku i początkowo jedynie w kontekście postulatów na rzecz uznania, że podejście, zakładające badanie

¹ Konstruktywizm jest rozumiany na wiele różnych sposobów w nauce o stosunkach międzynarodowych, w tym jako zespół pewnych ogólnych założeń, na bazie których dopiero rozwijane są właściwe teorie stosunków międzynarodowych (Jørgensen, 2018, s. 171–175).

historii i współczesnej społeczności międzynarodowej, wyczerpało się (Jørgensen, 2018, s. 114; Kaczmarska, 2017). W rzeczywistości tradycja społeczności międzynarodowej sięga przełomu lat 50. i 60. XX wieku, a do klasycznych przedstawicieli szkoły angielskiej zalicza się takie osoby, jak Charles Manning (1894–1978, urodzony w południowej Afryce wykładowca London School of Economics [LSE], gdzie w latach 1930–1963 kierował katedrą stosunków międzynarodowych i jako pierwszy zwrócił uwagę na kategorię społeczności międzynarodowej), Martin Wight (1913–1972, Anglik, który jako pierwszy w LSE zaproponował wspomniane wcześniej „trzy tradycje” [*three Rs*] w oparciu o poglądy Hobbesa, Kanta i Grocjusza, co miało miejsce w czasie wizyty na Uniwersytecie Chicagowskim w latach 50. XX w.) i Hedley Bull (1932–1985, urodzony w Australii i zaproszony przez Manninga na LSE, gdzie przysłuchiwał się wykładom Wighta o „trzech tradycjach”) (Kaczmarska, 2017; Jørgensen, 2018, s. 114). Instytucjonalnym parasolem, pod którym rozwijano ideę „trzech tradycji”, był powołany w 1959 roku przez brytyjskiego historyka Herberta Butterfielda i działający do śmierci Bulla Brytyjski Komitet Teorii Polityki Międzynarodowej (*British Committee on the Theory of International Politics*). Działalność tej organizacji była początkowo finansowo wspierana przez amerykańską Fundację Rockefeller. Jak widać, mimo „angielskości” w nazwie, w rzeczywistości owo podejście jest wypadkową myśli wielu osób pochodzących z różnych części brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Jørgensen, 2018, s. 114, 136) i stymulowanych przez amerykańskie środki finansowe oraz środowisko intelektualne. Nie zmienia to jednak faktu, że większość uczonych związana z tym podejściem pracowała – często w formacyjnym okresie – na takich angielskich uczelniach, jak LSE, Cambridge czy Oksford (Brown, 2019, s. 47).

Za pierwszy wyraz idei tej grupy uznaje się pracę zbiorową pt. *Diplomatic Investigations* (Butterfield & Wight, 1966). Za ważne studia porównawcze nad różnymi wersjami społeczeństw międzynarodowych uchodzą monografie M. Wighta pt. *Systems of States* (1977) oraz Adama Watsona pt. *Evolution of International Society* (1992). Bardzo istotną pracą zbiorową jest z kolei książka *The Expansion of International Society*, traktująca nie tylko o tym, jak współczesna społeczność międzynarodowa narodziła się w Europie w ramach tamtejszego międzypaństwowego systemu, ale także jak owe europejskie normy rozprzestrzeniły się

na cały świat (Bull & Watson, 1984). Jednak za kluczową monografię (tak wtedy, jak i dzisiaj) uchodzi książka autorstwa Bulla pt. *The Anarchical Society. A Study of Order in World Politics* (1977).

W związku z tym, że szkoła angielska formowała się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku, jej założenia pozostają w dialogu z trendami intelektualnymi obecnymi w ówczesnej nauce o stosunkach międzynarodowych. W historiografii wspomnianej dyscypliny – początkowo utożsamianej ze światem anglosaskim – przyjęło się określać jej kluczowe spory intelektualne mianem tzw. wielkich debat (*great debates*). Rozwój szkoły angielskiej przypada na moment, w którym miała zakończyć się już pierwsza z owych wielkich debat z lat 30. i 40. oraz gdy trwała druga wielka debata z lat 60. Pierwsza dotyczyła sporu między klasycznym realizmem a liberalizmem instytucjonalnym o to, które z tych podejść pozwala na bardziej adekwatne rozumienie rzeczywistości międzynarodowej². W tym kontekście należy zwrócić uwagę, że szkoła angielska odrzuciła dychotomię proponowaną w ramach wspomnianej debaty, której zwolennikami byli badacze z USA (głównie) i Zjednoczonego Królestwa (częściowo). Zamiast tego przedstawiciele tradycji społeczności międzynarodowej inkorporowali w swoją typologię zarówno wątki klasycznego realizmu (określanego u nich realizmem), jak i liberalizmu instytucjonalnego (określanego mianem rewolucjonizmu) oraz dodatkowo uzupełnili ją o trzecie podejście wykreowane samodzielnie (racjonalizm), będące swoistą pośrednią drogą między realizmem a liberalizmem (Czaputowicz, 2008, s. 254–255; Widłak, 2012, s. 136–146). Druga wielka debata (choć w istocie pierwsza, która rzeczywiście miała miejsce) dotyczyła zagadnień z zakresu epistemologii i metodologii uznawanych za niezbędne do ufundowania nauki o stosunkach międzynarodowych jako dyscypliny akademickiej. W jej ramach przedstawiciele podejścia tradycjonalistycznego odrzucali stosowanie w studiach nad

2 Choć nie jest to przedmiotem niniejszego hasła, należy zwrócić uwagę, że w wyniku tzw. zwrotu historiograficznego w nauce o stosunkach międzynarodowych z lat 90. XX w. podważono istnienie tej debaty. Badania wskazują, że idea owej debaty została wykreowana przez zyskujących na popularności na przełomie lat 30. i 40. realistów klasycznych, którzy chcieli w ten sposób dowieść, że ich założenia – bardziej niż liberalistów – pozwalają na adekwatne rozumienie współczesnych im stosunków międzynarodowych. W wyniku tego realisci klasyczni dokonali szeregu uproszczeń, charakteryzując liberalny instytucjonalizm, aby przedstawić go jako formę idealizowania rzeczywistości czy wręcz tworzenia utopijnych wizji.

procesami społecznymi (w tym międzynarodowymi) narzędzi związanych z naukami przyrodniczymi. Z tej perspektywy szkoła angielska nie tylko opowiedziała się po stronie – popularniejszego w Europie – podejścia tradycjonalistycznego, ale stała się też jednym z głównych uczestników tej debaty, krytykując scjentyzm święcący sukcesy w Ameryce Północnej (Filary, 2010, s. 345–374; Jørgensen, 2018, s. 125–126). W efekcie szkoła angielska preferuje podejście typowe dla historyków (idei), zakładające – poprzez analizę tekstu – powiązanie dostępnych dla danego przywódcy strategii działania z wyróżnionymi trzema typami idealnymi relacji międzypaństwowych i wskazanie, w jaki sposób wartości wyznawane przez danego przywódcę (a powiązane z wyróżnionymi trzema typami) przełożyły się na podjęte decyzje w zakresie polityki zagranicznej. Inaczej niż w przypadku (amerykańskiego) scjentyzmu w (europejskiej) szkole angielskiej odrzucano koncentrację na kategorii systemu międzynarodowego na rzecz studiowania poglądów przywódców co do tego, jak postrzegają oni stan stosunków międzynarodowych. Jednocześnie w tradycji społeczności międzynarodowej nie zgodzono się na odrzucenie badań nad wartościami wyzwanymi przez ludzi, gdyż uznano, że studiowanie wartości podzielanych przez przywódców jest istotne dla zrozumienia postrzeganego przez nich świata. Odrzucano także dążenie do teorii wyjaśniającej na rzecz teorii interpretatywnej, a tym samym odrzucano zakrojone na szeroką skalę badania oparte o wiele przypadków na rzecz pojedynczych lub porównawczych studiów przypadku. Szkoła angielska akceptuje generalizacje tylko w kontekście pojedynczych lub kilku przypadków, nie zaś w odniesieniu do ich znaczącej statystycznie liczby.

Należy zwrócić uwagę, że od samego początku funkcjonowania tego podejścia jego przedstawiciele twierdzą, że w działaniach przywódców z różnych państw i różnych części świata oraz rządzących w różnym czasie można dopatrywać się któregoś z trzech omawianych wcześniej typów idealnych. Bull pisał: „W różnych fazach historycznego rozwoju systemu państw, różnych uwarunkowaniach geograficznych oraz w związku z polityką różnych państw i mężów stanu jeden z tych trzech elementów [tj. typów idealnych – przyp. T.P.] może zacząć dominować nad pozostałymi”³ (Bull, 1977, s. 41). W praktyce jednak przedstawiciele

3 W przekładzie D. Woźniak-Szymańskiej i T.G. Grosse.

tego nurtu koncentrują się głównie na rozważaniach dotyczących typu trzeciego, tj. racjonalizmu, i powiązanej z tym typem idei społeczności międzynarodowej.

W latach 80. XX wieku, m.in. wraz ze śmiercią Bulla, szkoła angielska straciła na znaczeniu, szczególnie w kontekście dynamicznie rozwijającej się od lat 70. międzynarodowej ekonomii politycznej (*International Political Economy*, IPE) (Kaczmarek, 2017; Jørgensen, 2018, s. 135; Brown, 2019, s. 33). Symbolem tej marginalizacji stał się napisany w 1981 roku artykuł Roya E. Jonesa pt. *The English School of International Relations. A Case for Closure* (Czaputowicz, 2008, s. 254), wzywający do zaprzestania tego typu badań. W efekcie większość zachodnich podręczników do nauki o stosunkach międzynarodowych z tamtego okresu nie uwzględniała tego podejścia (Jørgensen, 2018, s. 114–115).

Renesans rozważań stawiających w centrum społeczność międzynarodową przyszedł na przełomie XX i XXI wieku. Przez niektórych wiązany jest on z wydarzeniami zachodzącymi w rzeczywistych stosunkach międzynarodowych, jak np. koniec zimnej wojny (Kaczmarek, 2017), oraz wynikiem czwartej wielkiej debaty w nauce o stosunkach międzynarodowych z przełomu lat 80. i 90. W jej ramach toczono ponownie (jak w trakcie drugiej wielkiej debaty) spory o epistemologię, co przyczyniło się do zyskania na znaczeniu przez orientacje antypozytywistyczne, w tym – obok m.in. konstruktywizmu – szkołę angielską (Brown, 2019, s. 29). I tak najpierw za sprawą m.in. książki Tima Dunne'a pt. *Inventing International Society* (1998) przypomniano historię tego podejścia. Wśród wielu prób jego rewitalizacji od 2. połowy lat 90. na szczególną uwagę zasługuje artykuł Barry'ego Buzana pt. *The English School. An Underexploited Resource in IR* (2001). W tekście ujęto ten sposób myślenia o stosunkach międzynarodowych w kategoriach filozofii nauk, uznając go za oddzielny program badawczy (*research program*). To właśnie temu badaczowi tradycja społeczności międzynarodowej zawdzięcza swój rozwój organizacyjny w okresie pozimnowojennym. Buzan – obok Richarda Little'a i Ole Wævera – był w 1999 roku wśród współzałożycieli działającej do dzisiaj Sekcji Szkoły Angielskiej (*English School Section*, ENGSS) przy północnoamerykańskim Stowarzyszeniu Studiów Międzynarodowych (*International Studies Association*, ISA). To właśnie ten anglosaski badacz rozpoczął w 2000 roku nieformalny projekt na rzecz ożywienia szkoły angielskiej, czego symbolem stała się

powiązana z tym przedsięwzięciem strona internetowa⁴. Gromadzi ona informacje o publikacjach, a także referatach oraz panelach organizowanych w ramach konferencji naukowych Brytyjskiego Stowarzyszenia Studiów Międzynarodowych (*British International Studies Association*, BISA), Stałej Grupy ds. Stosunków Międzynarodowych (*Standing Group on International Relations*, SGIR) przy Europejskim Konsorcjum Badań nad Polityką (*European Consortium for Political Research*, ECPR), Europejskiego Stowarzyszenia Studiów Międzynarodowych (*European Interantional Studies Association*, EISA), wspomnianej ISA, a także – współzałożonego przez Buzana – Światowego Komitetu Studiów Międzynarodowych (*World International Studies Committee*, WISC). W powiązaniu ze stroną internetową działają grupy robocze (m.in. ds. historii, regionalnych przykładów, aspektów bezpieczeństwa, instytucji i teorii społeczności międzynarodowej). W 2021 roku powołano ponadto sekcję społeczności międzynarodowej (*International Society*) przy EISA⁵.

Dzisiaj teoria społeczności międzynarodowej jest jednym z bardziej popularnych ujęć w nauce o stosunkach międzynarodowych, uprawianej nie tylko w Zjednoczonym Królestwie, ale także na kontynencie europejskim i poza nim – choć we wciąż niewielkim, ale rosnącym stopniu (Czaputowicz, 2008, s. 289; Jørgensen, 2018, s. 113). W związku z tym, że w szkole angielskiej odrzuca się popularną w amerykańskiej nauce o stosunkach międzynarodowych dychotomię realizmu i liberalizmu (Jørgensen, 2018, s. 115; Widlak, 2012, s. 136–146), tradycja społeczności międzynarodowej uchodzi za trzecią drogę, typową właśnie dla Europy (Czaputowicz, 2008, s. 254–255). Kaczmarek (2017) zwraca uwagę na to, że od samego początku rozwoju szkoły angielskiej stawiała sobie ona za zadanie bycie w opozycji do amerykańskiej nauki o stosunkach międzynarodowych. Sprzyjać temu ma fakt, że szkoła angielska była próbą ufundowania nauki o stosunkach międzynarodowych

4 Pierwotnie strona internetowa ta znajdowała się w domenie Wydziału Studiów Politycznych i Międzynarodowych Uniwersytetu w Leeds. Obecnie można uzyskać do niej dostęp tylko przez usługę Wayback Machine: (zob. <https://web.archive.org/web/20170417124545/http://www.polis.leeds.ac.uk/research/international-relations-security/english-school/>). Najnowsza wersja strony internetowej przedsięwzięcia działa w ramach wspomnianej Sekcji Szkoły Angielskiej ISA (zob. <https://www.englishschoolir.net/>).

5 Przewodniczą jej Thomas Diez i Peter Wilson.

nie na typowym dla USA scjentyzmie, ale w oparciu o tzw. tradycyjne podejście (Jørgensen, 2018, s. 114).

W tym kontekście nie może dziwić, że kluczowe czasopisma współcześnie powiązane z tą tradycją są wydawane przez BISA w postaci „Review of International Studies” (pierwotnie ukazujący się jako „British Journal of International Studies”) oraz LSE pod tytułem „Millennium. Journal of International Studies”, a także przez europejskie konsorcjum SGIR oraz EISA w formie „European Journal of International Relations”. W Stanach Zjednoczonych w podręcznikach stosunków międzynarodowych wciąż trudno znaleźć rozdziały poświęcone tej tradycji (jej miejsce najczęściej zajmuje konstruktywizm), ale w przypadku podręczników brytyjskich (Brown, 2019, s. 44–48) czy europejskich (Jørgensen, 2018, s. 113–137) ich obecność jest już standardem. Upowszechnienie się tradycji społeczności międzynarodowej we wciąż zdominowanej przez USA nauce o stosunkach międzynarodowych symbolizuje fakt, że we wydanej przez północnoamerykańską ISA *Oksfordzkiej Encyklopedii Badawczej Studiów Międzynarodowych* (*Oxford Research Encyclopedia of International Studies*) znalazło się oddzielne hasło poświęcone „społeczności międzynarodowej” (Kaczmarska, 2017).

Problemowe ujęcie pojęcia

Jak zwraca uwagę Katarzyna Kaczmarska (2017), wśród problemów poruszanych przez przedstawicieli tego podejścia w epoce pozimnowojennej można wyróżnić następujące zagadnienia: (1) potrzebę dostosowania wypracowanych w okresie zimnej wojny koncepcji społeczności międzynarodowej do zmian zachodzących w stosunkach międzynarodowych w okresie pozimnowojennym; (2) uwzględnienie w dotychczasowej narracji o wykształceniu się w Europie tego typu społeczności najnowszych badań wskazujących na znaczenie pozaeuropejskich części świata w wypracowaniu zasad współczesnej społeczności międzynarodowej; (3) kwestię studiów starających się rozstrzygnąć, czy w ramach jednej zglobalizowanej społeczności międzynarodowej może dochodzić do regionalnie wypracowanych norm; (4) debatę między zwolennikami uniwersalnych norm (solidaryzm) a stronnikami zróżnicowanych norm (pluralizm) społeczności międzynarodowej; (5) ideę członkostwa

w społeczności międzynarodowej w sytuacji nierówności wynikających z dystrybucji potęgi w stosunkach międzynarodowych (por. Jørgensen, 2018, s. 132–135).

Po zimnej wojnie wielu badaczy podjęło próbę przebudowania definicji społeczności międzynarodowej w kontekście wzrostu znaczenia niepaństwowych uczestników stosunków międzynarodowych. Według Kaczmarskiej (2017) Buzan w swojej monografii z 2004 roku podjął najbardziej złożoną próbę rekonceptualizacji społeczności międzynarodowej. Zrobił to poprzez wyróżnienie: (1) społeczności zbudowanej w oparciu o relacje między jednostkami ludzkimi wewnątrz państwa; (2) społeczności światowej opartej o relacje między jednostkami ludzkimi, ale w wymiarze transgranicznym (np. w formie transnarodowych organizacji) oraz wreszcie (3) społeczności międzynarodowej traktowanej jako relacje między państwami z udziałem dwóch pozostałych typów relacji (Buzan zrezygnował z wyodrębnienia systemu międzynarodowego).

W nurcie badań nad istotą społeczności międzynarodowej Tonny Brems Knudsen (2019, s. 23–50; por. Kaczmarzka, 2017) za Buzanem zwraca uwagę, że wśród teoretyków stosunków międzynarodowych można wyróżnić dwa typy norm definiujących interakcje między państwami. Pierwszy typ określany jest mianem „fundamentalnych”, „podstawowych” lub „pierwotnych” instytucji międzynarodowych, które umożliwiają w ogóle ustanowienie takich interakcji. Bull – jak wielu innych przedstawicieli tego podejścia – zalicza do nich takie instytucje, jak: (1) dyplomację (np. zasada nietykalności przedstawicieli dyplomatycznych oraz prawo do regularnej komunikacji); (2) prawo międzynarodowe (m.in. zasada *pacta sunt servanda*); (3) zarządzanie relacjami między wielkimi potęgami (m.in. zasada uznająca specjalne prawa i obowiązki mocarstw); (4) równowagę sił oraz (5) wojnę (m.in. zasady regulujące stosowanie przemocy zbrojnej). Drugi typ określany jest mianem „szczegółowych”, „formalnych” lub „wtórnych” instytucji międzynarodowych i odnosi się do konkretnych reżimów międzynarodowych oraz międzyrządowych organizacji międzynarodowych funkcjonujących w poszczególnych częściach świata lub na rzecz realizacji konkretnych celów. Owe „wtórne” instytucje istnieją więc jakby na powierzchni wspomnianych wcześniej głębszych („pierwotnych”) instytucji społeczności międzynarodowej.

Zwraca jednak uwagę fakt, że wspomniany Knudsen (2019, s. 33), choć nie deklaruje tego wprost, to w praktyce poprzedza katalog

„pierwotnych” instytucji społeczności międzynarodowej normą, którą można uznać za rdzeń wspomnianej społeczności. Mowa mianowicie o zasadzie wzajemnego uznania suwerenności (*mutual recognition of sovereignty*), która gwarantuje nie tylko równoprawny status, ale – co ważniejsze – prawo do egzystencji. Przypomina to zaproponowany przez Bulla „warunek nie tylko tego czy innego typu życia społecznego, ale życia społecznego jako takiego”⁶. W tym kontekście wskazywał on na trzy takie zasady:

Po pierwsze, wszystkie społeczeństwa starają się zapewnić, że życie będzie w pewnym stopniu zabezpieczone przed przemocą prowadzącą do śmierci lub fizycznego uszkodzenia. Po drugie, wszystkie społeczeństwa dążą do tego, że raz złożone obietnice będą dotrzymywane, lub że zawarte umowy będą realizowane. Po trzecie, wszystkie społeczeństwa dążą do tego, aby prawo własności pozostało do pewnego stopnia stabilne i nie podlegało wyzwaniom, które są stałe i nieograniczone⁷.

Kaczmarek (2017) nazywa je elementarnymi celami każdej społeczności.

Podsumowując ten wątek, można uznać, że instytucje międzynarodowe mają charakter trójwarstwowy. Ich rdzeniem jest prawo do (ko)egzystencji, umożliwiające istnienie wszystkich innych norm. Dopiero na bazie tego rdzenia rozwinęły się pierwotne instytucje międzynarodowej, które są swoistymi głębokimi instytucjami. Wreszcie na powierzchni tak ukonstytuowanych norm możliwy jest rozwój konkretnych reżimów międzynarodowych oraz międzyrządowych organizacji międzynarodowych.

Drugim wątkiem poruszonym w epoce pozimnowojennej jest kontynuowanie badań nad globalizacją społeczności międzynarodowej postrzeganą pierwotnie – jak wynikało z badań opublikowanych w pracy zbiorowej przygotowanej pod redakcją Bulla i Watsona (1984) – jako rozszerzanie się europejskich instytucji międzynarodowych na resztę świata.

6 Przekład własny za „[...] condition not merely of this or that sort of social life, but of social life as such” (Bull, 1977, s. 4).

7 Przekład własny za „First, all societies seek to ensure that life will be in some measure secure against violence resulting in death or bodily harm . Second, all societies seek to ensure that promises , once made, will be kept, or that agreements, once undertaken, will be carried out . Third , all societies pursue the goal of ensuring that the possession of things will remain stable to some degree, and will not be subject to challenges that are constant and without limit” (Bull, 1977, s. 4).

Współczesne badania w tym zakresie (Kaczmarska, 2017) zwracają uwagę, że do XIX wieku europejska społeczność międzynarodowa charakteryzowała się normami o mało złożonym charakterze w stosunku do jej odpowiedników z niektórych innych części świata i dopiero w interakcji z nimi wykształciła się obecna forma społeczności międzynarodowej.

Trzecim pozimnowojennym tematem badań nad społecznością międzynarodową stało się poszukiwanie jej regionalnych odmian. Choć już twórcy szkoły angielskiej dostrzegali potrzebę tego typu studiów porównawczych, to dopiero Buzan w 2004 roku zwrócił uwagę na niezbędną takich badań w kontekście postępujących w świecie procesów integracji regionalnej (Kaczmarska, 2017; Jørgensen, 2018, s. 133). Zwraca uwagę fakt, że zaproponowany przez Buzana podział na pierwotne i wtórne instytucje międzynarodowe sprzyjał możliwości badania regionalnych wariacji jednej globalnej społeczności międzynarodowej.

Czwartym i najczęściej poruszonym wątkiem w pozimnowojennych badaniach z zakresu społeczności międzynarodowej – i jednocześnie jednym z najważniejszych wewnętrznych sporów – jest różnica między solidaryzmem i pluralizmem. Już Bull w swoim artykule opublikowanym w pracy zbiorowej pod redakcją Butterfielda i Wighta (1966) dokonał pierwszej charakterystyki tych dwóch stanowisk (Kaczmarska, 2017). Solidarystyczna społeczność międzynarodowa, kładąca nacisk na sprawiedliwość międzynarodową, zakłada, że jej członkowie mogą zbiorowo wymuszać na innych państwach przestrzeganie praw człowieka uznawanych za część prawa międzynarodowego. Pluralistyczna społeczność międzynarodowa charakteryzuje się z kolei wąskim postrzeganiem zakresu instytucji międzynarodowych i wyklucza koncentrację na prawach pojedynczych jednostek ludzkich. W efekcie pluralizm mówi o państwach gotowych na koegzystencję w oparciu o akceptację różnic w zakresie praw, jakimi dysponują ludzie żyjący w różnych państwach (np. demokratycznych i niedemokratycznych) (Jørgensen, 2018, s. 119–120).

Powyższy spór zyskał na znaczeniu po zakończeniu zimnej wojny, kiedy państwa zachodnie były gotowe w ramach zagranicznych interwencji wojskowych stawiać w obronie wyzwanym przez siebie wartości w zakresie praw człowieka. Rzeczywistość międzynarodowa zaczęła tym samym przypominać ideę solidarystycznej społeczności międzynarodowej, czemu towarzyszyły publikacje popierające tego typu koncepcje

(Kaczmarska, 2017). Symbolem tego stanu rzeczy stała się monografia Nicholasa Wheelera pt. *Saving Strangers. Humanitarian Intervention in International Society*, nawiązująca do pojęcia solidaryzmu. Wheeler zaproponował teorię interwencji humanitarnych, zawierającą osiem kryteriów pozwalających na rozpoznawanie, czy w konkretnej sytuacji tego typu operacja jest uzasadniona (Jørgensen, 2012, s. 121–125, 128–129, 131–132). Jednak już na przełomie XX i XXI wieku pojawiły się prace, które nawiązywały do pluralizmu, np. monografia Roberta Jacksona pt. *The Global Covenant* z 2000 roku (Jørgensen, 2018, s. 119–121, 129–131). Priorytetyzacja bezpieczeństwa narodowego kosztem promocji wartości po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku ograniczyła relewantność solidarystycznej koncepcji społeczności międzynarodowej na rzecz jej pluralistycznej wersji. W tym kontekście nie może dziwić, że Buzan w 2004 roku zwrócił uwagę, iż w praktyce funkcjonowania społeczności międzynarodowej istnieje niewielka granica między pluralistycznym a solidarystycznym wariantem, więc należy unikać ich prostego przeciwstawiania (Kaczmarska, 2017).

Ostatnim, piątym problemem poruszonym w pozimnowojennych analizach społeczności międzynarodowej jest kwestia statusu państw członkowskich i wynikających z niego (nie)równości (Kaczmarska, 2017). Z jednej strony już klasyczni przedstawiciele szkoły angielskiej w swoich pracach charakteryzowali społeczność międzynarodową jako wspólnotę równych sobie państw (niezależnie od wielkości ich potęgi); z drugiej zaś ci sami badacze dostrzegali, że owa równość ma charakter jedynie formalny, bo różnice w dystrybucji potęgi powodują, że w społeczności międzynarodowej uprzywilejowaną rolę odgrywają mocarstwa. W pozimnowojennej epoce tego typu wątki dotyczyły m.in. rozważań o istnieniu grupy państw zaliczanych do rdzenia (*core*) społeczności międzynarodowej, który wytwarza i podtrzymuje normy. Po zimnej wojnie poddano analizie także wczesne narracje tradycji społeczności międzynarodowej o tym, że państwa europejskie reprezentowały „wyższe” standardy cywilizacyjne, co powodowało, że przysługiwały im przywileje, których nie posiadały pozaeuropejskie cywilizacje, mające charakteryzować się niższym poziomem rozwoju. Jak zwrócił uwagę Edward Keene w monografii pt. *Beyond the Anarchical Society. Grotius, Colonialism and Order in World Politics* z 2002 roku, w rzeczywistości doprowadziło to do nierównoprawnego statusu członków

społeczności międzynarodowej legitymizowanego kryteriami standardów cywilizacyjnych.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Rozważania charakterystyczne dla tradycji społeczności międzynarodowej są często rozpatrywane z perspektywy trzech innych koncepcji teoretycznych: konstruktywizmu, teorii reżimów międzynarodowych oraz klasycznego realizmu.

Szereg badaczy zwraca uwagę na fakt zbieżności co najmniej trzech kluczowych założeń tradycji społeczności międzynarodowej oraz konstruktywizmu, rozwijanego od przełomu lat 80. i 90. XX wieku w nauce o stosunkach międzynarodowych (Brown, 2019, s. 44–48; Czaputowicz, 2008, s. 273–275; Jørgensen, 2018, s. 172, 237; Kaczmarek, 2017; Widłak, 2012, s. 146–156). Oba podejścia łączy kwestionowanie roli czynników materialnych i podkreślanie znaczenia czynników ideowych w kształtowaniu zasad, jakimi rządzą się relacje między państwami. Zarówno szkoła angielska, jak i też konstruktywizm stoją w opozycji do popularnej w USA teorii racjonalnego wyboru, zakładającej, że decyzje polityków są pokłosiem na swój sposób mechanicznego działania modelu racjonalnego podmiotu (*Rational Actor Model*, RMA). W tym kontekście oba podejścia uznają, że podejmowanie decyzji jest rezultatem oddziaływania wyznawanych wartości (np. związanych z tożsamością). Obie koncepcje przyjmują także podobne założenia w zakresie relacji między podmiotem sprawczym (*agent*) a strukturą, w jakiej owe podmioty operują, uznając, że normy międzynarodowe są „socjalizowane” przez państwa podczas interakcji w ramach społeczności międzynarodowej, ale jednocześnie owe zasady mogą podlegać zmianie w wyniku aktywnych zabiegów pojedynczych państw. W związku z powyższym niektórzy z badaczy uznają szkołę angielską za przykład konstruktywistycznego myślenia o stosunkach międzynarodowych. Tego typu badacze dopatrują się źródeł rozdzielności między dwoma tymi podejściami tylko w zakresie rozłożenia akcentów oraz odrębności personalnej, organizacyjnej i czasowej (konstruktywizm rozwinął się 30 lat później niż szkoła angielska). W związku ze złożonością każdego z tych podejść

nie można jednak zignorować faktu, że występują między nimi realne różnice, o czym świadczy chociażby fakt, że konwencjonalny nurt konstruktywizmu zwraca się ku pozytywistycznej filozofii nauki typowej dla nauki o stosunkach międzynarodowych uprawianej w USA.

Tradycja społeczności międzynarodowej, przedstawiana jako trzecia droga między realizmem i liberalizmem, jest czasem rozpatrywana jako jedynie jedna z wariacji którejś z tych dwóch orientacji badawczych (Jørgensen, 2018, s. 113). Część badaczy wskazuje więc na jej bliskość z koncepcją teorii reżimów międzynarodowych związaną z liberalnym instytucjonalizmem. Inni zaś dopatrują się podobieństwa do klasycznego realizmu. W tym pierwszym przypadku (Brown, 2019, s. 47) nie może dziwić fakt, że niektórzy określają tradycję społeczności międzynarodowej mianem „brytyjskiego instytucjonalizmu” (*British institutionalism*). Dla konstruktywistów, jak chociażby Nicholas Onuf, społeczność międzynarodowa jest wręcz specyficznym przykładem reżimu międzynarodowego, na fundamencie którego rozwijają się pozostałe reżimy międzynarodowe. Także Buzan twierdzi, że istnieje zbieżność między tradycją społeczności międzynarodowej oraz teorią reżimów międzynarodowej (Kaczmarska, 2017). Jednak uważna analiza związków między szkołą angielską a liberalizmem wskazuje na ograniczony ich charakter (Jørgensen, 2018, s. 230–232). W drugim przypadku jeden z uczonych dopatruje się związku między tradycją społeczności międzynarodowej a teorią realizmu, zanim ten znalazł się pod wpływem pozytywistycznej filozofii nauki i teorii racjonalnego wyboru w USA, czyli z realizmem klasycznym (Brown, 2019, s. 47–48, 95–97). Zwolennicy takiego ujęcia wskazują, że doszło do mało przekonującego oddzielenia się szkoły angielskiej od brytyjskiej (klasycznej) wersji realizmu (Jørgensen, 2018, s. 113). Związek między oboma podejściami wynika z tego, że wielu twórców szkoły angielskiej, zarówno starsi, jak Butterfield i Wight, oraz młodszy, jak Buzan – wywodziło się z tradycji realistycznej (Jørgensen, 2018, s. 117, 227–229). Niektórzy przedstawiciele szkoły angielskiej nawet w późniejszym okresie – jak choćby Butterfield – nie mieli problemów z funkcjonowaniem w ramach tradycji realizmu. Należy jednak zastrzec, że choć szkoła angielska podziela niektóre z terminów kluczowych dla realizmu (jak wojna, równowaga sił, wielkie potęgi), nierzadko są one inaczej postrzegane niż w realizmie (Jørgensen, 2018, s. 117).

W Polsce jeszcze do niedawna zaskakiwała niewielka liczba prac dokonujących recepcji idei związanych z tradycją społeczności międzynarodowej (Woźniak-Szymańska, 2021, s. 13–14). W ciągu ostatnich 5 lat sytuacja uległa jednak zmianie. Z uwagi na bogactwo dorobku krakowskiej szkoły prawa narodów idee społeczności międzynarodowej winny być atrakcyjne w Polsce, gdyż pozwalają nie tylko na kultywowanie polskich tradycji intelektualnych, ale także ich wpisanie w obecne debaty w nauce o stosunkach międzynarodowych. Z punktu widzenia tragicznej historii oraz niemocarstwowego statusu współczesnego państwa polskiego szkoła angielska pozwala z kolei na legitymizowanie działań Polski na rzecz przestrzegania norm międzynarodowych, gwarantujących istnienie małych i średnich potęg w stosunkach międzynarodowych. O wspomnianej zdolności do legitymizacji dobitnie świadczy praktyka polityczna w postaci częstego przytaczania kategorii „społeczności międzynarodowych” w wypowiedziach przedstawicieli polskich władz, gdy domagają się oni poszanowania interesów Polski czy szerzej państw Europy Środkowej i Wschodniej. O ile w czasach komunistycznych, odcinających się od polskich tradycji intelektualnych oraz ograniczających swobodne prowadzenie badań nad zagadnieniami wartościowymi z punktu widzenia interesu narodowego Polski, wspomniany brak recepcji wydawał się naturalny, o tyle było to zaskakujące w czasach postkomunistycznych. Można zaryzykować hipotezę, że po transformacji polityczno-gospodarczej nastąpił w Polsce dynamiczny okres recepcji zachodnich idei nauki o stosunkach międzynarodowych, lecz nie ze Zjednoczonego Królestwa (czy szerzej Europy), ale głównie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki – choć weryfikacja tej konstatacji wymagałaby osobnych badań. Jednak tą hipotezą dałoby się wyjaśnić znaczącą liczbę przekładów na język polski prac z zakresu amerykańskiego realizmu, liberalizmu, a nawet pojedyncze przypadki monografii dotyczących konstrukttywizmu, przy jednoczesnym braku przekładów publikacji związanych z brytyjską (czy szerzej europejską) tradycją społeczności międzynarodowej. Wydaje się, że popularność idei promowanych przez badaczy związanych ze zwycięzcą zimnowojennej rywalizacji przeważała nad krytyczną refleksją z zakresu tego, na ile Polsce, państwu średniego rzędu, mogą się przydać koncepcje rozwijane przez światowego hegemon.

W Polsce niewielką liczbę prac poświęconych dorobkowi tradycji społeczności międzynarodowej rekompensuje ich wysoki poziom. Za czołowego przedstawiciela tradycji społeczności międzynarodowej w naszym kraju należy uznać Jacka Czaputowicza (Woźniak-Szymańska, 2021, s. 14), który w 2003 roku nie tylko jako jeden z pierwszych uczonych opublikował w języku polskim i angielskim artykuł naukowy na temat szkoły angielskiej, ale opracował również hasło „Społeczność międzynarodowa” na potrzeby pierwszego *Słownika społecznego* pod redakcją Bogdana Szlachty. Najpełniejszy wyraz rozważań Czaputowicza o społeczności międzynarodowej znaleźć można w jego monografii poświęconej teoriom stosunków międzynarodowych, której pierwsze wydanie ukazało się w 2007 roku (Czaputowicz, 2008, s. 253–290). Do dorobku szkoły angielskiej odnosili się także Agnieszka Bógdał-Brzezińska i Tomasz Pawłuszko, choć w mniejszym stopniu. Idea społeczności międzynarodowej zyskała zainteresowanie także polskich przedstawicieli nauki prawa międzynarodowego, w szczególności zajmujących się filozofią i teorią prawa. W tym kontekście wyróżniają się dwaj badacze z Uniwersytetu Gdańskiego – Jerzy Zajadło, który jako jeden z pierwszych prawników w epoce pozimnowojennej czynił kroki na tym polu, oraz Tomasz Widłak, który jest autorem monografii pt. *Wspólnota międzynarodowa* (2012). Na bazie tej ostatniej trzy lata później ukazała się także publikacja w języku angielskim. W związku z niewielką ogólną liczbą polskich publikacji na ten temat nie może dziwić nie tylko brak przekładów kluczowych zachodnich prac reprezentujących to podejście, ale także brak przykładów kreatywnego wykorzystania tego typu koncepcji.

Pozytywne zmiany w Polsce w zakresie recepcji i twórczego wykorzystania ww. tradycji w przeciągu ostatnich pięciu lat związane są z osobą Dominiki Woźniak-Szymańskiej. Razem z Tomaszem G. Grossem wybrała ona i przetłumaczyła na język polski fragmenty dwóch kluczowych publikacji związanych z tradycją społeczności międzynarodowej autorstwa Bulla (1977) oraz Wighta (1977). Tłumaczenia te ukazały się w 2018 roku w pierwszym tomie przełomowej pracy zbiorowej pt. *Stosunki międzynarodowe. Antologia tekstów źródłowych* pod redakcją Hanny Schreiber i Anny Wojciuk (Woźniak-Szymańska, 2021, s. 13). W 2021 roku ukazała się z kolei monografia autorstwa Woźniak-Szymańskiej pt. *Pozycja Polski w społeczności międzynarodowej, czyli jak wzrastać na peryferiach Europy?*, gdzie tradycja społeczności

międzynarodowej jest jednym z dwóch głównych podejść teoretycznych wykorzystywanych do kreatywnej analizy pozycji państwa polskiego w zhierarchizowanej społeczności międzynarodowej.

BIBLIOGRAFIA

- Butterfield, H., & Wight, M. (red.). (1966). *Diplomatic investigations. Essays in the theory of international politics*. London: Allen & Unwin.
- Brown, Ch. (2019). *Understanding International Relations*. London: Red Globe Press.
- Bull, H. (1977). *Anarchical society. A study of order in world politics*. London: Macmillan.
- Bull, H., & Watson, A. (red.). (1984). *The expansion of international society*. New York: Clarendon Press & Oxford University Press.
- Buzan, B. (2001). The English School. An underexploited resource in IR. *Review of International Studies*, 27, 471–488.
- Czaputowicz, J. (2008). *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dunne, T. (1998). *Inventing international society. A history of the English school*. London: Palgrave Macmillan.
- Filary, M. (2010). Wybrane problemy metodologiczne II debaty w Stosunkach Międzynarodowych. *Politeja*, 13, 345–373.
- Jørgensen, K.E. (2018). *International relations theory. A new introduction*. London: Palgrave Macmillan.
- Kaczmarek, K. (2017). International Society. W: *Oxford Research Encyclopedia of International Studies*. Pobrane z: <https://oxfordre.com/internationalstudies/view/10.1093/acrefore/9780190846626.001.0001/acrefore-9780190846626-e-98> (dostęp: 05.08.2022).
- Knudsen, T.B. (2019). Fundamental Institutions and International Organizations. Theorizing Continuity and Change. W: T.B. Knudsen & C. Navari (red.), *International organization in the anarchical society. The institutional structure of world order*, (s. 23–50). Cham: Springer International Publishing.
- Watson, A. (1992). *The evolution of international society. A comparative historical analysis*. London: Routledge.
- Widłak, T.H. (2012). *Wspólnota międzynarodowa*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Wight, M. (1977). *Systems of states*. Leicester: Leicester University Press.
- Woźniak-Szymańska, D. (2021). *Pozycja Polski w społeczności międzynarodowej, czyli jak wzrastać na peryferiach Europy?*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Cezary Mik

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

<https://orcid.org/0000-0002-6758-1909>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.214>

Globalizacja a prawo międzynarodowe

Streszczenie

DEFINICJE POJĘCIA: Globalizacja jest pojęciem pozaprawnym. Obejmuje sferę fizyczną i cyfrową. Fizyczna dotyczy procesu powstania rynków globalnych, a cyfrowa – światowej sieci internetowej i przestrzeni cyfrowej. Globalizacja powoduje osłabienie państwa i wzrost znaczenia aktorów niepaństwowych, głównie korporacji transnarodowych. Jej istotnymi cechami są asymetria i sieciowość.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Według jednych globalizacja jest procesem ukorzenionym historycznie, powiązanim z rewolucjami przemysłowymi, według innych zaś jest czymś nowym. Współcześnie cechuje się szczególną intensywnością (hiperglobalizacja), lecz nie jest zjawiskiem trwałym.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Globalizacja wpływa na wspólnotę międzynarodową, ale nie znajduje to jednak wyrazu w jej prawnym ujęciu. Konsekwencją globalizacji są m.in. prawo transnarodowe, globalne prawo administracyjne oraz prawo globalne.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Globalizacja wpływa na prawo międzynarodowe, umacniając tendencję do jego konstytucjonalizacji, ale także deformalizacji. Obok tego pojawiają się także nowe koncepcje prawa, jak na przykład globalnych dóbr wspólnych czy globalnych dóbr publicznych.

Słowa kluczowe: globalizacja, prawo międzynarodowe, globalne prawo administracyjne, prawo globalne

Definicja pojęcia

Nauki prawne podchodzą do globalizacji z dużą ostrożnością, powątpiewając niekiedy w możliwość jej prawnego sprecyzowania, a nawet w przydatność rozważań o globalizacji i prawie. Być może to jest zasadnicza przyczyna ograniczonego zainteresowania definiowaniem globalizacji (Auby, 2017). W rezultacie konieczne jest korzystanie z ustaleń i siatki pojęciowej typowej dla nauk nieprawnych. Wpływa to bezpośrednio na kształt prawa jako dziedziny nauki. Dochodzi ponadto do mieszania się globalizacji z innymi procesami, jak chociażby z internacjonalizacją czy integracją.

Globalizacja to wiązka splecionych ze sobą i wpływających na siebie amorficznych, wielowymiarowych i wielokierunkowych zjawisk i procesów (tendencji). Jest procesem w znacznym stopniu spontanicznym, chociaż poszczególne jego składniki mogą być planowane. Jej istotę wyznacza działanie ludzkie zmierzające, zwłaszcza dzięki standaryzacji i elektronicznym nośnikom globalizacji, do uzyskania wpływu lub wywarcia skutku o zasięgu globalnym lub zbliżonym do globalnego. Wpływ ten umacniają sieci aktorów globalizacji. Globalizacja umożliwia odebranie działalności od konkretnego terytorium, wykroczenie poza jego ograniczenia. Nie występuje jednak w każdej części świata równomiernie. Jest asymetryczna, dzięki czemu można ją mierzyć i stopniować jej oddziaływanie.

Globalizację charakteryzują globalne rynki, globalna przestrzeń cyfrowa oraz aktywizacja transgraniczna aktorów niepaństwowych i hybrydowych. Powoduje ona osłabienie pozycji państw, ich uwikłanie w liczne formalne i nieformalne układy, ograniczające ich swobodę działania, także w zakresie tworzenia, stosowania i egzekwowania prawa. Układy te tworzą współzależności między nimi samymi, a także pomiędzy potężnymi aktorami niepaństwowymi a ich sieciami.

W naukach prawnych można dostrzec różne podejścia do globalizacji. Analizę wpływu globalizacji na prawo trzeba jednak odróżnić od globalizacji prawa. Ta ostatnia oznacza bowiem upowszechnienie jednolitych lub zbliżonych rozwiązań w skali światowej. Tymczasem sama globalizacja może powodować pluralizację (fragmentację) prawa. Podkreśla się też, że globalizacja ma potencjał dejurydyzacyjny (efekt deregulacji i deetatyzacji wielu funkcji państwa) i jurydyzacyjny (ochrona

przed globalizacją tego, co lokalne czy unifikacja standardów). Dostrzega się presję globalizacji na prawo w kierunku rozwoju norm niezależnych od miejsca położenia przedmiotów, do których mają być stosowane, rozwoju norm nie dotyczących państw oraz wzrostu regulacji prawnych dotyczących sytuacji transnarodowych. Zauważa się przeważnie trzy zasadnicze tendencje: 1) przenikalność obcych norm do systemów prawnych; 2) konkurencja między systemami prawnymi oraz 3) unifikacja systemów prawnych (Auby, 2017). Globalizacja preferuje podejście ekonomiczne do państwa i prawa krajowego. W rezultacie są one postrzegane jako produkty, których wartość można oszacować. Koszty z nimi związane i potencjalne korzyści powodują, że zmuszone są one do konkurowania między sobą. Unifikacja prawa jedynie fragmentarycznie zmniejsza tę konkurencję.

Globalizacja, tak w naukach nieprawniczych, jak i prawnych, bywa mieszana z dwoma innymi procesami, które także wpływają na przemiany stosunków międzynarodowych, tj. internacjonalizacją i integracją. Jednakże zjawiska te nie są tożsame. Internacjonalizacja oznacza umiędzynarodowienie tego, co do tej pory było regulowane przez państwa samodzielnie i wewnętrznie. Jest to proces w dużym stopniu dobrowolny, co do istoty prawny, łączący się z umiędzynarodowieniem konkretnych dziedzin prawa, przełamywaniem różnic między krajowymi porządkami prawnymi. W sferze prawa konstytucyjnego oznacza unifikację standardów praw człowieka, demokracji oraz rządów prawa. W pozostałych dziedzinach wyraża się w ich fragmentarycznej unifikacji (często przy wykorzystaniu organizacji międzynarodowych, jak np. ONZ, MOP, IMO). Internacjonalizacja nie jest celem samym w sobie. Służy ustanowieniu zbliżonego standardu traktowania jednostek w państwach, które się jej poddają. Z kolei integracja oznacza scalanie systemów społeczno-gospodarczych państw, zwykle w ramach regionalnych organizacji integracyjnych. Może mieć postać statyczną (model dawnej NAFTA) bądź kroczącą (model Unii Europejskiej). Jest to także proces oparty na zgodzie, chociaż w ramach rozwoju integracji może dojść do częściowej utraty wpływu przez indywidualne państwa na jej bieg (UE). Instrumentem integracji są akty prawne, zwłaszcza uchwały prawnie wiążące organizacje integracyjne, które wpływają na kształt prawa krajowego integrujących się państw. Współczesna integracja obejmuje wiele dziedzin, nie tylko sfery gospodarcze. W ramach

integracji dochodzi do tworzenia różnych wspólnych przestrzeni (funkcjonalizm) oraz ustanawiania wspólnych organów oraz sieci organów państwowych i aktorów niepaństwowych. W stosunku do otaczającego świata integracja tworzy strefę uprzywilejowanego traktowania.

Internacjonalizacja i integracja są procesami uruchomionymi i w znacznym zakresie kontrolowanymi przez państwa nimi zainteresowane. Są to procesy odgórnie planowane i sterowane. Ich zakres i cele określają państwa. Tymczasem globalizacja wiąże się z otwarciem granic i eliminacją przeszkód w przepływach przez państwa; w następstwie funkcjonuje w dużym zakresie poza ich kontrolą. Jest asymetryczna. Asymetria ta wraz z trwaniem procesów globalizacyjnych ciągle narasta. W globalizacji procesy są przeważnie żywiołowe. Można to sobie wyobrazić za pomocą metafory: dziejące się wydarzenia przypominają kule bilardowe, które uderzywszy w inne, powodują, że rozchodzą się one w różnych kierunkach. Cele i zakres globalizacji ustalane są w dużym stopniu przez aktorów niepaństwowych, zwłaszcza korporacje transnarodowe. Jej kształt materialny może się dynamicznie zmieniać. O ile internacjonalizacja i integracja działają w świecie fizycznym, to globalizacja ma postać fizyczną i cyfrową. Podstawą internacjonalizacji i integracji są traktaty i akty wydane na ich podstawie. Globalizację udrożniają umowy międzynarodowe, lecz raz uwolniona toczy się własnym życiem. Wobec presji czasu i przestrzeni tradycyjne instrumenty prawa międzynarodowego są bowiem zbyt powolne. W efekcie jej działanie regulują liczne dokumenty nieformalne, także pochodzące od aktorów niepaństwowych. Istotna jest nie metoda koordynacji i współpracy międzyrządowej (internacjonalizacja) ani nawet wielopoziomowego międzyrządowego zarządzania i subordynacji (integracja w modelu UE), lecz globalne zarządzanie oparte na decentralizacji, dekoncentracji, sieciach (wieloośrodkowe, częściowo nieformalne, z dużym udziałem aktorów niepaństwowych). Internacjonalizacja i integracja mają ograniczony zasięg terytorialny, globalizacja jest amorficzna geograficznie; generalnie jednak wykazuje tendencję globalną. Ma zdolność wnoszenia na poziom powszechny tego, co lokalne, i lokalizowania tego, co uniwersalne (glokalizacja). Wszystkie procesy mogą przynosić efekty pożądane i niepożądane. Jednakże globalizacja daje możliwości i szanse o wiele większe. Uwalnia procesy dużo bardziej destrukcyjne i wywołuje o wiele większy opór społeczny. Wszystkie procesy mogą być wyhamowane lub zniszczone. W przypadku globalizacji

jednak muszą to być problemy strukturalne, o trwalszych skutkach i powszechnym zasięgu (np. światowy konflikt zbrojny, drastyczne konsekwencje zmiany klimatu lub inne wydarzenia katastroficzne).

Analiza historyczna pojęcia

Rozbieżności definicyjne dotyczące globalizacji powodują jej niejasny status historyczny. W naukach nieprawnych formułowane są w zasadzie dwa stanowiska. Według pierwszego i dominującego globalizacja jest procesem historycznym. Jej początki lokalizuje się w różnych epokach, także w starożytności czy średniowieczu. Zazwyczaj jednak łączy się początki globalizacji z odkryciami geograficznymi i ich następstwami, zwłaszcza w sferze handlu, a także z rewolucją przemysłową i międzynarodową ekspansją handlową w XIX wieku. Zwolennicy ujęcia historycznego zastrzegają, że globalizacja ma charakter falowy, tzn. pojawia się i zanika, aby znowu się odrodzić. Nie ma zatem charakteru ciągłego, chociaż wykazuje tendencję rozwojową (ulega nasileniu wraz z kolejnymi fazami). W tym ujęciu dostrzega się, że współczesna postać globalizacji ma charakter szczególny. Według drugiego podejścia globalizacja jest zjawiskiem nowym. Jej współczesna postać jest na tyle swoista, że jakościowo różni się od poprzednich postaci. Na takie postrzeganie globalizacji wpływa zwłaszcza wykorzystanie w niej technologii informacyjno-komunikacyjnych, które nadają jej ogromny dynamizm, intensywność i rzeczywiście globalny wymiar.

Podobne rozbieżności dotyczące historyczności globalizacji można zidentyfikować w naukach prawnych, w tym w nauce prawa międzynarodowego. Za proces historyczny sięgający XV wieku uważa ją w teorii prawa m.in. B. Goldman (2007). W nauce prawa międzynarodowego z kolei D. Bederman odnajduje początki globalizacji w starożytności; dostrzega jednocześnie specyfikę najnowszej postaci globalizacji, używając wobec niej określenia 'hiperglobalizacja' (Bederman, 2008). F. Mégret doszukuje się początków globalizacji w XVI wieku (Mégret, 2012). Mimo wszelakich różnic uczeni uważają ponadto, że globalizacja jest zjawiskiem stałym i cyklicznym (Kolb, 2005).

Z analizy historycznej wynika, że globalizacja jest procesem, a nie stanem. Występuje w czasie i przestrzeni. Polega na rozciąganiu

działalności, wpływów, cywilizacji, prawa w coraz większym zakresie na coraz większe obszary świata (nie zawsze osiąga rzeczywiście globalny zasięg). Globalizacja nie jest zjawiskiem trwałym ani nieodwracalnym. Mogą ją przerwać zdarzenia niezależne od człowieka, jak np. poważne klęski żywiołowe lub inne niebezpieczne zjawiska przyrodnicze czy zdrowotne o długotrwałych skutkach, jak i wydarzenia wywołane przez ludzi (np. światowe konflikty zbrojne). Im jednak globalizacja bardziej zaawansowana, tym boleśniejsze są konsekwencje jej upadku.

Problemowe ujęcie pojęcia

Globalizacja generuje różne koncepcje, które można określić jako jej prawne i prawnicze produkty. Niektóre pretendują do obowiązujących regulacji, inne pozostają interpretacjami rzeczywistości prawnej lub wczesnymi projekcjami istniejącej rzeczywistości bądź nawet tylko twórami intelektualnymi. Zalicza się do nich prawo transnarodowe, globalne prawo administracyjne (prawo zarządzania globalnego) oraz prawo globalne. Zmierzają one do nowego spojrzenia na prawo, w tym zwłaszcza prawo międzynarodowe. Wyrastają z przekonania o nieadekwatności prawa międzynarodowego względem zmieniającej się pod wpływem globalizacji rzeczywistości międzynarodowej bądź uznania, że wobec presji globalizacyjnej prawo międzynarodowe wymaga redefinicji. Wymienione produkty prawnicze mieszczą się zatem w ogólnym nurcie poszukiwania nowej formuły dla prawa mającego sprawiedliwie i efektywnie regulować stosunki wewnątrz wspólnoty ludzkiej rozumianej nie tylko jako wspólnota państw. Nie stanowią one jednorodnych koncepcji, lecz raczej są nazwą określającą ich zbiór.

Prawo transnarodowe to termin wprowadzony przez Ph. Jessupa (1956) na określenie prawa obejmującego wszelkie stosunki transgraniczne, łącznie z tradycyjnym prawem międzynarodowym, bez względu na jego publiczny czy prywatny charakter. Jego podmiotami są m.in. jednostki, różne ciała korporacyjne, państwa i ich organizacje. Jessup uważa, że do wytworzenia prawa wystarcza, aby w odniesieniu do określonej wspólnoty istniał autorytet zdolny do tworzenia reguł. Współcześnie prawo transnarodowe bywa pojmowane jako prawo regulujące problemy transnarodowe (np. terroryzm globalny, zmianę klimatu, Internet).

Wówczas traktowane jest jako nowe ujęcie prawa międzynarodowego, które reguluje wszelkie stosunki transgraniczne. Inne rozumienie prawa transnarodowego wiąże się z uznaniem istnienia zespołów normatywnych, których autorami są aktorzy niepaństwowi (np. ISO) lub hybrydowi (np. Komisja Kodeksu Żywnościowego FAO), ich wspólnoty lub sieci. Uważają one siebie za porządki prawne. Należą do nich *lex sportiva* (rozumiane jako prawo międzynarodowych organizacji i związków sportowych), nowa *lex mercatoria* (prawo wspólnoty kupieckiej), *lex maritima* (prawo stosunków morskich), *lex digitalis* (prawo tworzone przez ICANN), *lex finanziaria* (prawo rynków kapitałowych/finansowych/bankowych), *lex constructionis* (prawo regulujące zamówienia publiczne na roboty budowlane) i inne. Zwolennicy tradycyjnego rozumienia prawa (jego wyłącznym autorem jest państwo, które zabezpiecza je sankcją) nie uznają tych systemów za prawo, dopóki nie zostaną one uznane lub włączone przez konkretny krajowy porządek prawny. Dopiero wtedy stają się elementem prawa obowiązującego. Jako autonomiczne porządki normatywne budzą krytykę z perspektywy poszanowania standardów demokracji, praw człowieka i rządów prawa. Ich wyodrębnienie nie powoduje poważnych zmian w tradycyjnym prawie międzynarodowym, gdyż zakresowo różnią się one od tego prawa.

Drugą grupę koncepcji sformułowanych pod wpływem globalizacji można ująć pod szyldem globalnego prawa administracyjnego (prawa zarządzania globalnego). Nawiazują one do idei globalnego zarządzania. Komisja ds. zarządzania globalnego ONZ w 1995 roku uznała, że to sposób, w jaki różne podmioty (publiczne, prywatne, indywidualne, instytucjonalne) zarządzają swoimi wspólnymi sprawami. Na szczeblu globalnym zarządzanie jest postrzegane jako międzyrządowe, ale włącza w ten porządek także organizacje pozarządowe, obywateli, ruchy, korporacje wielonarodowe i globalny rynek kapitałowy. Komisja zastrzegła, że nie istnieje jeden model/forma zarządzania globalnego ani też jednolita struktura bądź ich zestaw. Jest to szeroki, dynamiczny i złożony proces interaktywnego podejmowania decyzji, który nieustannie ewoluuje i dostosowuje się do zmieniających się okoliczności.

Globalne prawo administracyjne (*global administrative law*, GAL) to koncepcja zmierzająca do wykorzystania zasad i technik administracji i współczesnego prawa administracyjnego (dostrzegającego konieczność stosowania metod prawa prywatnego, np. porozumień,

oraz włączenia aktorów niepaństwowych, uwzględnienia istnienia sieci) w celu wyjaśnienia procesów zarządzania globalnego oraz charakterystyki i kontroli działania administracji globalnej. Kładzie się w niej nacisk na organizacje międzynarodowe, na które państwa scedowały swoją władzę regulacyjną. GAL wykracza jednak poza prawo wewnętrzne organizacji międzynarodowych i nie obejmuje prawa materialnego. Centralnym pojęciem GAL jest globalna przestrzeń administracyjna jako sfera jego działania.

W niektórych wersjach prawa zarządzania globalnego dostrzega się istotną rolę standardów nieformalnych i kontraktów prywatnych. Wagę przywiązuje się wówczas do działania nieformalnych instytucji międzynarodowych i transnarodowych oraz mieszanych, międzynarodowej administracji i jednostronnego zarządzania przez agendy regulacyjne państw. Określa się je jako organy zarządzania globalnego. Powinny one działać na zasadach transparentności, partycypacji, wysłuchania stron, a ich decyzje powinny być uzasadniane i powinny opierać się na zasadzie ważenia okoliczności sprawy, równego traktowania, ochrony praw podstawowych, równowagi i proporcjonalności. Organy zarządzania globalnego powinny być również poddane kontroli, preferując mechanizmy przeglądowe typu *peer review*. Uznaje się też, że państwa są jedynie powiernikami ludzkości. W efekcie podstawą prawa zarządzania globalnego jest suwerenność rozumiana jako odpowiedzialność i obowiązki rozliczalności (*accountability*) wobec ludzi. Uznaje się wszakże, że prawo to ma szansę stać się samodzielną dziedziną prawa (Benvenisti, 2014).

Zwolennicy GAL uważają, że wpływa ono na zmianę struktury prawa międzynarodowego, w tym na katalog źródeł (włączenie źródeł nieformalnych) czy podmioty (aktorzy niepaństwowi, hybrydowi, subpaństwowi). Pozwala dostrzec ograniczenia prawa międzynarodowego: nieuwzględnianie procesów regresu państwa i jego władzy, niezdolność do zniesienia rzeczywistej nierówności między państwami (przez co zbliża się do *Third World Approach to International Law*, TWAIL), niebranie pod uwagę tzw. zarządzania transnarodowego. Podkreśla się, że chociaż obie dziedziny analizują zjawiska instytucjonalne, to jednak stosują inne podejścia i służą innym celom. Prawo międzynarodowe posługuje się kryteriami w celu dokonania kwalifikacji prawnej określonej sytuacji, a GAL zajmuje się efektywnym korzystaniem z władzy. Jednak GAL

może być również postrzegane jako nowy sposób myślenia o prawie międzynarodowym (Fromageau, 2016).

Za produkt globalizacji mogą być uważane również różnorodne teorie prawa globalnego. Według jednych prawo globalne to prawo wytworzone przez globalną wspólnotę ludzką (różną od wspólnoty narodów i globalnego społeczeństwa obywatelskiego). Wspólnota ta jest naturalna, uniwersalna i kosmopolityczna (dzięki kategorii osoby ludzkiej), przymusowa, niepełna (tworzy się wokół tego, co globalne) i komplementarna w stosunku do innych wspólnot. Jej powstanie łączy się z kryzysem przynależności państwowej. Formą rządu w takiej wspólnocie jest antroparchia. Rozwija się ona stopniowo w kierunku ustanowienia parlamentu globalnego. Wokół niego miałyby powstać sieć instytucji. Wspólnota ludzka wytwarza prawo globalne, czyli tzw. globalny porządek prawny. Nie jest to jednak prawo niepaństwowe. Jest ono wyrazem harmonizacji istniejących porządków prawnych na zasadzie wzajemnego otwarcia i uzupełniania się. Jego centralnym pojęciem jest osoba ludzka (*ius ex persona oritur*). Konieczność jej ochrony (a nie umowa społeczna) i ochrony Ziemi stanowią podstawę mocy wiążącej prawa globalnego. Globalny porządek prawny widzi się nie jako piramidę normatywną, jak u Kelsena, lecz osobową, społeczną, integrującą wszelkie prawo. Ma ona trzy wymiary: indywidualny (indywidualne prawa człowieka), społeczny (grupowy, obejmujący co najmniej trzy osoby; specyficzna dla niego jest instytucjonalizacja) i uniwersalny (generuje on prawo globalne XXI wieku, dotyczy wszystkich ludzi, całej ludzkości). Umieszczenie osoby w centrum prawa umożliwia ustanowienie otwartych globalnych ram konstytucyjnych, różnych od państwowej demokracji konstytucyjnej. Tak prawo międzynarodowe, jak i prawo globalne opierają się na takich samych zasadach: sprawiedliwości, rozsądku i przymusie. Oprócz tego istnieją jednak zasady specyficzne dla porządku globalnego: uniwersalizm, solidarność, subsydiarność, horyzontalność (demokratyzacja) (Domingo, 2010).

Antroparchiczna koncepcja prawa globalnego nie jest jedyna ani dominująca. Prawo globalne bywa również rozumiane jako antyteza prawa państwowego. Zakłada się, że władza regulacyjna nie jest koniecznie związana z państwem. Prawo globalne może być rozumiane jako prawo istniejących równocześnie niepaństwowych systemów zarządzania czy też samokonstytuujących się wspólnot funkcjonalnych, operujących

także poza państwami (np. wspólnota korporacji wielonarodowych, organizacje certyfikacji). Ich cechami są rozdrobnienie, płynność, przenikalność i policentryczność. Prawo globalne zakłada powstanie zarządzania prywatnego, niezależnego od państw i ich prawa. Nie oznacza to, że państwo traci zdolność do przymuszania do przestrzegania reguł prawa globalnego. Celem prawa globalnego jest zapewnienie płynności rozdrobnionych organizacji zarządzania, które istnieją dopóty, dopóki istnieje wspólnota potrzeb. Reguły ustanowione przez te organizacje przenikają się w wyniku komunikacji i reakcji. Nie pozostają one z sobą w stosunku hierarchii, lecz stanowią system policentryczny (Backer, 2012).

Prawo globalne jest odróżniane od prawa międzynarodowego i prawa transnarodowego. Prawo międzynarodowe postrzega się jednak nie raz jako prekursora prawa globalnego. Prawo globalne przenika wszelkie granice, umacniając jednak również znaczenie prawa państwowego. Nie prowadzi do nowej definicji prawa. Chociaż nie jest związane z terytorium, to pod tym względem nie jest niczym nowym. Nowością jest zakres i intensywność ruchu w kierunku prawa globalnego, jego globalny zasięg i globalne przeznaczenie. W ramach tak rozumianego prawa globalnego wyróżnia się określone jego gatunki: 1) strukturalne prawo globalne (oparte na systemie ONZ; to prototyp prawa globalnego, podstawa i czynnik katalizujący jego rozwój); 2) formalne prawo globalne (istotne są *ius cogens* oraz zobowiązania *erga omnes*); 3) abstrakcyjno-normatywne prawo globalne (oderwane od konkretnej jurysdykcji, nawiązujące do praw człowieka i rządów prawa, ale także konstytucjonalizmu); 4) historyczno-dyskursywne prawo globalne (globalny konstytucjonalizm wraz z jego satelitą w postaci konstytucjonalizacji prawa międzynarodowego, GAL); 5) koordynowane poprzecznie/poziomo prawo globalne (niezhierarchizowany pluralizm prawny, łącznie z nowym pluralizmem prawnym); 6) funkcjonalnie specyficzne prawo globalne (głównie reżimy związane z globalnymi dobrami publicznymi lub globalnymi zagrożeniami); 7) hybrydowe prawo globalne (prawo ludzkości, nowe prawo międzynarodowe uznania). Są to jednak koncepcje częściowe, dopełniające się (Walker, 2015).

Przedstawione koncepcje prawne świadczą o tym, że w warunkach globalizacji prawo pochodzące od państw, w tym prawo międzynarodowe, nie radzi sobie z powstającymi wyzwaniami. Nie oznacza to, że

rozwiązania problemów nie poszukuje się także w ramach istniejącego systemu. Za taką próbę należy uznać koncepcję nowego multilateralizmu przedstawioną w 2021 roku przez Sekretarza Generalnego ONZ, która może być odczytywana jako odpowiedź na postulaty GAL. W jego ramach proponuje się zawarcie nowego kontraktu społecznego, który na poziomie krajowym był zakorzeniony w prawach człowieka, a na szczeblu międzynarodowym odwoływałby się do solidarności między społeczeństwami i z przyszłymi pokoleniami. W ostatnim przypadku oznaczałoby to także wyróżnienie dwóch kategorii dóbr globalnych: wspólnych i publicznych. Globalne dobra wspólne (*global commons*) to zasoby naturalne lub kulturowe wspólne dla nas wszystkich i przynoszące wszystkim korzyści (są to obecnie dobra poza jurysdykcją państw: pełne morze, atmosfera, Antarktyda i przestrzeń kosmiczna). Z kolei dobra publiczne (*public goods*) to dobra i usługi dla całego społeczeństwa przynoszące mu korzyści. Na poziomie powszechnym obejmują dobra wymagające pilnej ochrony (np. klimat, bioróżnorodność, zdrowie globalne, pokój). Instrumentem działania w tym wypadku miałyby być nadal prawo międzynarodowe i multilateralizm. W ostatnim przypadku jednak miałyby to być usieciowiona, inkluzywna, skuteczniejsza jego postać. Sieci nie zastępowałyby zatem istniejących organizacji międzynarodowych. Multilateralizm obejmowałby państwa, w tym ich emanacje, jak parlamenty narodowe, a także aktorów niepaństwowych, w tym miasta. Istotną w nim rolę miałyby odgrywać zreformowana ONZ.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Przedglobalizacyjny paradygmat wspólnoty międzynarodowej i prawa międzynarodowego ukształtował się najpierw w XIX wieku, a później w 1. połowie XX wieku, chociaż ma korzenie w tzw. porządku westfalskim. Opiera się on na założeniu, że wspólnota międzynarodowa to wspólnota państw (anarchiczna, zdecentralizowana, jej formą organizacji wewnętrznej są międzypaństwowe organizacje międzynarodowe oparte na zasadzie koordynacji i współpracy), a prawo międzynarodowe to prawo międzyrządowe (prymitywny porządek prawny, niehierarchiczny, bez centralnego prawodawcy, bez scentralizowanego systemu

stosowania i egzekwowania reguł, a zatem tworzony przez państwa dla nich samych i przez nie same egzekwowany).

W warunkach globalizacji wspólnotę międzynarodową postrzega się jako wspólnotę wszelkich podmiotów zaangażowanych (państw, organizacji międzynarodowych, aktorów niepaństwowych) w szeroko rozumiane stosunki międzynarodowe, w której więzi sytują się na różnych poziomach. Łączy się to z wycofaniem się (osłabieniem) państwa, co znajduje wyraz m.in. w jego deterytorializacji, przenikalności granic, dekoncentracji władzy, podważaniu suwerenności, znaczącym ograniczeniu sfery jego wyłącznej kompetencji. Wspólnotę międzynarodową określa się jako neośredniowieczną, o czym mówił chociażby Hedley Bull, choć sam nie podważał istnienia międzynarodowego systemu państw (Bull, 2002). Nowe średniowiecze pojmuje się jako sytuację, gdy nawet przy braku formalnej instytucjonalizacji w stosunkach międzynarodowych istnieją nakładające się na siebie autorytety, przy czym żaden ośrodek nie ma przewagi nad pozostałymi. Jednostka zachowuje lojalność wobec różnych autorytetów.

Globalizacja nieustannie wycenia pozycję międzynarodową każdego jej podmiotu, zwłaszcza państw i korporacji (indeksy, ratingi). W jej fizycznej i cyfrowej postaci tworzy też nowe kanały komunikacji, umożliwia powstanie więzi nowego typu między członkami wspólnoty neośredniowiecznej. Wytwarza zarazem presję na istniejące więzi, nie sprzyjając ich trwałości i wzajemnemu zaufaniu.

Mimo oddziaływania globalizacji na wspólnotę międzynarodową jej rozumienie prawnomiędzynarodowe nie uległo dotąd istotnym zmianom. W praktyce pozostaje ona wciąż wspólnotą państw, częściowo zinstytucjonalizowaną przy użyciu organizacji międzynarodowych. Podstawowe instytucje i unormowania prawne nadal są związane z państwami. One są ich twórcami i zasadniczymi adresatami. Aktorzy niepaństwowi są kwalifikowani jako podmioty prawa międzynarodowego zupełnie wyjątkowo (np. ochrona praw człowieka, międzynarodowe prawo inwestycyjne). Nawet wówczas, gdy zaleca się uwzględniać stanowisko aktorów niepaństwowych, nie są oni traktowani na równi z państwami (np. w dokumentach Komisji Prawa Międzynarodowego dotyczących *ius cogens* z 2021 roku, późniejszych porozumień i późniejszej praktyki dotyczącej traktatów z 2018 roku, identyfikacji prawa zwyczajowego z 2018 roku). Kluczową rolę nadal odgrywają państwa. Akty (zachowania) aktorów

niepaństwowych są jedynie „uwzględniane”. Z drugiej strony aktorzy ci niekoniecznie dążą do uznania ich za członków wspólnoty międzynarodowej. W relacjach wzajemnych (np. w porozumieniach, które zawierają) nie odwołują się do koncepcji wspólnoty międzynarodowej, nie podają swych relacji prawu międzynarodowemu.

Globalizacja sprzyja upodmiotowieniu ludzkości. Jednak w prawie międzynarodowym kategorię tę odróżnia się od wspólnoty międzynarodowej. Uznaje się natomiast, że jej interesy stanowią ważny przedmiot ochrony (np. wspólne dziedzictwo ludzkości, zbrodnie przeciwko ludzkości). Ponadto jeśli pojawiają się pewne koncepcje, które można łączyć z globalizacją (np. globalne/transnarodowe społeczeństwo obywatelskie, globalna społeczność internetowa, globalne społeczeństwo informacyjne), nie przenikają one do prawa międzynarodowego (dokumentów międzynarodowych) lub stanowią formułę wykorzystywaną tylko do określonych celów (np. uwypuklenia wpływu Internetu na społeczeństwa i państwa w związku ze Światowym Szczytem w sprawie Społeczeństwa Informacyjnego). Nie mają one jednak zastąpić pojęcia wspólnoty międzynarodowej.

Brak formalnych zmian w postrzeganiu wspólnoty międzynarodowej nie oznacza, że globalizacja nie wpływa na jej kształt, sposób funkcjonowania i wewnętrzne więzi. Wywierając wszak presję na państwa, powoduje, że ich działanie w stosunkach międzynarodowych jest dużo mniej swobodne. Zależy od wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych, niejednokrotnie o charakterze nieformalnym. Państwa pozostają suwerenne, lecz ich niezależność ulega formalizacji. Ich rzeczywista zdolność do kształtowania własnych praw i obowiązków oraz wpływ na korzystanie z nich ulega ograniczeniu wskutek oddziaływania hegemonów i potężnych korporacji. Asymetria globalizacji powoduje, że urealnia się pozycja państwa we wspólnocie. Wiele państw mniejszych i słabszych musi podporządkować się wielokierunkowym zależnościom. Formalizacji ulega zatem także równość. Globalizacja przenika stosunki wewnętrzne państw, zmusza państwa peryferyjne do otwierania się na przepływy osobowe, rzeczowe, ideowe, informacyjne. W efekcie zasada nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw pozostaje formalnie zasadą prawa międzynarodowego, lecz pole spraw pozostających w zakresie wyłącznej decyzji państw ulega dramatycznemu ograniczeniu.

Globalizacja ujawnia słabość tradycyjnych organizacji międzynarodowych. Pozostają one podmiotami prawa międzynarodowego, niemniej muszą się zmierzyć z jednej strony z narastającym hegemonializmem państw, a z drugiej z powiększającą się sieciowością wspólnoty. Ich rola jako forów współpracy w różnych dziedzinach czy ośrodków zapewniania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa ulega ograniczeniu. Centra decyzyjne przenoszą się do struktur mniej sformalizowanych lub wręcz nieformalnych.

Globalizacja wyzwała rywalizację między prawem międzynarodowym a innymi regulatorami stosunków międzynarodowych *sensu largo*. Asymetria globalizacji rodzi konkurencję między prawem międzynarodowym a normami zewnątrzpaństwowymi podmiotów silniejszych. Wyraża się to w częstym ekstraterytorialnym stosowaniu prawa krajowego przez hegemonów. Niekiedy normy zewnątrzpaństwowe przenikają do prawa międzynarodowego, zrywając więź zależności między wspólnotą międzynarodową a prawem międzynarodowym jako jej produktem.

W odniesieniu do relacji między globalizacją a prawem międzynarodowym formułowane są dwa stanowiska: 1) negujące oddziaływanie globalizacji na prawo międzynarodowe oraz 2) dostrzegające jej wpływ. W ostatnim przypadku można jeszcze rozróżnić pewne poglądy. Najmniej drastyczny sprowadza się do przekonania, że prawo międzynarodowe w jego tradycyjnej postaci nie ulega zmianom. Jednak prawo to nie jest też w stanie regulować wszelkich stosunków, które generuje globalizacja. Pozostaje wszakże regulatorem stosunków międzypaństwowych. W pozostałą sferę relacji wkraczają inni regulatorzy. Według innego ujęcia tej kwestii globalizacja nie zmienia natury prawa międzynarodowego, lecz powoduje w nim różnorodne następstwa. Jest ono instrumentem globalizacji (głównie jednak fizycznej, a nie cyfrowej) i samo ulega pewnym przekształceniom i rozwojowi (Bederman, 2008). W bardziej radykalnym ujęciu twierdzi się, że globalizacja przekształca prawo międzynarodowe do postaci prawa globalnego (Garcia, 2005).

Zmiany w postrzeganiu prawa międzynarodowego uważa się za skutek pluralizacji władzy publicznej wywołanej globalizacją. Państwa przestały być wyłącznymi, a nawet głównymi, ośrodkami realnej władzy (uległy formalizacji), co pogłębiła asymetria globalizacji. Zjawisko to postrzega się jako niebezpieczne, wprowadza ono bowiem niestabilność regulacyjną. Reakcjami obronnymi prawa międzynarodowego

są z jednej strony konstytucjonalizm globalny (jako różny od tzw. konstytucjonalizacji prawa międzynarodowego), z drugiej deformalizacja prawa międzynarodowego. O ile pierwsza z nich ma w dużym stopniu charakter doktrynalny, o tyle drugą uważa się za zjawisko rzeczywiste. Konstytucjonalizm globalny odrzuca przenoszenie koncepcji konstytucji na grunt prawa międzynarodowego jako nadmiernie skojarzonej z państwem. Podkreśla się, że jedność prawa międzynarodowego podważają procesy fragmentacji i rosnąca hegemonia. Istotne są następujące cechy organicznego konstytucjonalizmu: 1) odrzucenie stabilności na rzecz elastyczności (władza nie może być skoncentrowana); 2) odrzucenie przedpolitycznych wspólnych wartości na rzecz dyskursywnego politycznego określenia konstytucjonalizmu (nie istnieje wspólny zestaw wartości, co umożliwia ochronę mniejszości przed marginalizacją); 3) odrzucenie konstytucjonalizmu globalnego jako pozytywnego uniwersalizmu rozumianego w duchu liberalnej demokracji (prawa człowieka nie mają charakteru uniwersalnego w znaczeniu politycznym, historycznym, etycznym i prawnym, są podatne na imperializm koncepcyjny) na rzecz czegoś, co dopiero pojawia się na zasadzie sprzecznych paradygmatów w znaczeniu uniwersalizmu negatywnego (konstytucjonalizm globalny nie ma treści sam przez się; ideą przewodnią jest różnorodność; działalność standardotwórcza, pojmowana jako systematyzacja prawa, jest natomiast zaprzeczeniem jego elastyczności); 4) postrzeganie normatywnego konstytucjonalizmu jako obietnicy na przyszłość, a nie stanu obecnego. W tak ujmowanym konstytucjonalizmie globalnym wymiar instytucjonalny nie odgrywa kluczowej roli. Centralnymi ideami są komunikacja, partycypacja i inkluzja. Prawo stanowi platformę dla komunikacji interesów.

Konstytucjonalizm globalny ma cztery wymiary: społeczny, instytucjonalny, normatywny i analogiczny. Wymiar społeczny łączy się z rozwojem międzynarodowego społeczeństwa obywatelskiego. Konstytucjonalizm instytucjonalny wymaga kontynuacji działania ONZ i jego reformy. Konieczna jest jednak w tym wypadku emancypacja grup zmarginalizowanych. Konstytucjonalizm normatywny powinien zostać urzeczywistniony w postaci globalnego katalogu praw konstytucyjnych zorientowanych w kierunku interesów i zasad, a nie języka praw człowieka. Ich ochroną mógłby zająć się Światowy Trybunał Konstytucyjny. Natomiast konstytucjonalizm analogiczny należałoby wzorować na konstytucjonalizmie

Unii Europejskiej, lecz z większą dozą elastyczności. Konstytucjonalizm globalny powinien być ujmowany jako koncepcja różna od konstytucjonalizmu międzynarodowego i transnarodowego.

Globalizacja promuje regulację przed prawem. Ważniejsze są skutki/wpływ (efektywne zarządzanie) niż to, czy regulacja ma charakter prawnie wiążący. Sprzyja to jej daleko idącej deformalizacji. Łączy się ją z rozluźnieniem rygorystycznych, formalnych kryteriów i uelastycznianiem, upłynnieniem, rozmiękczeniem podstawowych pojęć prawa międzynarodowego. Dotyka ona podstawy mocy wiążącej (bagatelizacja zgody państw), podmiotów (w kierunku aktorów), źródeł prawa i prawotwórstwa międzynarodowego (w kierunku zatarcia granicy między *hard* i *soft law*, ograniczenia znaczenia tradycyjnych źródeł prawa, w tym traktatów, instrumentalizacji prawa zwyczajowego; pojawia się koncepcja nieformalnego prawa międzynarodowego – *IN-LAW*), norm i zobowiązań (w kierunku miękkich zobowiązań, nieodgraniczanych od zobowiązań politycznych), odpowiedzialności (w kierunku *accountability*), stosowania prawa (pojawienie się spraw złożonych, wymagających wiedzy eksperckiej; są to sprawy z udziałem aktorów niepaństwowych i sieci; powoduje to marginalizację tradycyjnych metod rozwiązywania sporów, zwłaszcza metody sądowej), egzekwowania prawa (w kierunku *non-compliance*). Normatywność zależna od treści wypiera normatywność od niej niezależną. Konsekwencją jest erozja charakteru normatywnego i autorytetu prawa międzynarodowego, podważenie rządów prawa na poziomie międzynarodowym, a nie obrona prawa międzynarodowego.

Prawo międzynarodowe toruje drogę globalizacji i samo jej podlega. Uwidacznia się to w sferze ekonomicznej, gdzie taką właśnie rolę spełniają prawo WTO, międzynarodowe prawo finansowe, inwestycyjne, w mniejszym zakresie międzynarodowe prawo własności intelektualnej oraz prawo pracy. Jednak niedorozwinięte pozostaje międzynarodowe prawo konkurencji (ujmuje się je głównie w dwustronnych umowach handlowych; ponadto istnieją instrumenty miękkie o ograniczonym zasięgu, jak zalecenia OECD). Ułatwia to jednostronne ekstraterytorialne stosowanie krajowego (integracyjnego) prawa konkurencji. W sferze globalizacji fizycznej aktywizacja aktorów niepaństwowych wywołuje poważne problemy w zakresie regulacji ich zachowań i stosunku do nich państw (np. prywatne spółki ochrony i wojskowe w dziedzinie prawa

konfliktów zbrojnych; zachowania korporacji wielonarodowych w dziedzinie międzynarodowego prawa podatkowego i inwestycyjnego: *social corporate responsibility*). Dziełem globalizacji jest też rozwój międzynarodowego prawa migracyjnego i uchodźczego (głównie miękkie instrumenty – np. *Global Compact* dla bezpiecznej, uporządkowanej i legalnej migracji i *Global Compact* dotyczący uchodźców z 2018 roku, nowa architektura globalnego zarządzania migracją).

Innym polem zderzenia globalizacji i prawa międzynarodowego jest globalna przestrzeń cyfrowa. Prawo międzynarodowe wkracza w nią z trudem (aczkolwiek niekiedy wyodrębnia się prawo międzynarodowe Internetu). Do przyczyn takiego stanu rzeczy można zaliczyć rozwijanie miękkich regulacji w związku z brakiem zgody na umowy międzynarodowe, cechy samej przestrzeni (charakter wirtualny, aterytorializm, anonimowość, decentralizacja, redukcja znaczenia czasu, wielofunkcyjność), niejasny status przestrzeni i sieci internetowej (problem zawłaszczalności, pokojowego wykorzystania) oraz fakt zaangażowania w funkcjonowanie i korzystanie z przestrzeni cyfrowej wielu aktorów o zróżnicowanym charakterze (także w sferach podlegających tradycyjnemu prawu międzynarodowemu, jak międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo – *multistakeholder approach*). W rezultacie zasada, zgodnie z którą prawo międzynarodowe stosowane offline ma być również stosowane online, nie zawsze jest do zrealizowania. Dochodzi więc do zmian w wykładni prawa międzynarodowego (np. w dziedzinie praw człowieka – prawo dostępu do Internetu, prawo do wolności internetowej, prawo do prywatności, ale także w związku z użyciem siły) i tworzenia nieformalnych instrumentów interpretacyjnych (np. Podręcznik talliński NATO dotyczący prawa międzynarodowego mającego zastosowanie do operacji cyfrowych). Powstają nowe regulacje prawa międzynarodowego dotyczące np. zwalczania przestępczości cyfrowej, opodatkowania usług cyfrowych, zalecenia organizacji międzynarodowych, akty prawa krajowego, akty podmiotów niepaństwowych, jak ICANN, porozumienia aktorów niepaństwowych i hybrydowe. Regulacje te częściowo przenikają się (m.in. odwoływanie się do dokumentów międzynarodowych z zakresu ochrony praw człowieka w umowach aktorów cyfrowych lub dokumentach określających politykę określonego aktora, np. Zasady globalne Inicjatywy Sieci Globalnej, Korporacyjna polityka praw człowieka Facebooka z 2021 r.). Znaczenie uzyskują organizacje

międzynarodowe, które dotąd odgrywały rolę drugorzędną (np. Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny).

Zmiany we wspólnocie międzynarodowej i w prawie międzynarodowym powodowane globalizacją są złożone i wielokierunkowe. Globalizacja przebudowuje wspólnotę międzynarodową i wywołuje napięcia w sferze tworzenia i działania prawa międzynarodowego, powodując różne jego dysfunkcje. Remedia poszukiwane są na zewnątrz (nowe idee prawa światowego czy światowego zarządzania) i wewnątrz tradycyjnego międzynarodowego porządku prawnego (konstytucjonalizm, deformalizacja, poszukiwanie dóbr wspólnych/publicznych). Wyrażają one jednak sprzeczne podejścia do koniecznych zmian. Skutki oddziaływania globalizacji nie są jeszcze przesądzone. Napaść zbrojna Rosji na Ukrainę w 2022 roku, która spowodowała polaryzację wewnątrz wspólnoty międzynarodowej, może doprowadzić do wychłodzenia globalizacji i ograniczenia jej oddziaływania na prawo międzynarodowe.

BIBLIOGRAFIA

- d'Asprement, J. (2011). The Politics of Deformalization in International Law. *Goettingen Journal of International Law*, 3, 503–550.
- Backer, L.C. (2012). The Structural Characteristics of Global Law for the 21st Century. Fracture, Fluidity, Permeability, and Polycentrity. *Tilburg Law Review*, 17, 177–199.
- Benvenisti, E. (2014). *The Law of Global Governance*. The Hague: Hague Academy of International Law.
- Bull, H. (2002). *The Anarchical Society. A Study of Order in World Politics*. New York: Columbia University Press.
- Domingo, R. (2010). *The New Global Law*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Fromageau, É. (2016). *La théorie des institutions du droit administratif global. Étude des interactions avec le droit international public*. Bruxelles: Éditions E. Bruylant.
- Jessup, Ph. (1956). *Transnational Law*. New Haven: Yale University Press.
- Kingsbury, B., Krisch, N., & Stewart, R. (2005). The Emergence of Global Administrative Law. *Law and Contemporary Problems*, 68, 15–61.
- Mik, C. (2022). *Państwo i prawo wobec procesów internacjonalizacji, integracji i globalizacji*. T. 2. *Wpływ globalizacji na klasyczny*

- paradygmat państwa i prawa. W cieniu pandemii SARS–COVID-19.* Toruń: TNOiK „Dom Organizatora”.
- Mulligen, von A. (2015). Framing deformalisation in public international law. *Transnational Legal Theory*, 6.
- Peters, A. (2016). *Beyond Human Rights. The Legal Status of the Individual in International Law.* Cambridge: Cambridge University Press.
- Schwöbel, Ch.E.J. (2011). *Global constitutionalism in International Legal perspective.* Leiden: Martinus Nijhoff Publishers.
- Walker, N. (2015). *Intimations of Global Law.* Cambridge: Cambridge University Press.

Magdalena Kozub-Karkut

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0001-9369-6876>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.126>

Global Governance – Globalne zarządzanie

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: W części pierwszej rozdziału przywołane zostały najbardziej znane i rozpowszechnione w literaturze przedmiotu definicje pojęcia *global governance*. Począwszy od tej autorstwa J. Rosenau i E. Otto-Czempiela (1992), aż po ujęcia L. Finkelsteina (1995), D. Helda i A.G. McGrew (2002) czy M. Zürna (2018).

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W tej części przedstawiono rozwój pojęcia *global governance*, który od końca XX w. wciąż zyskuje nowe wymiary i nie jest kojarzony wyłącznie ze specyficznym okresem pojawienia się w debacie akademickiej.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: W tej części wskazane zostały różne rozumienia globalnego zarządzania – od opisu, poprzez heurystykę, aż do teorii *global governance*.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Ostatnia część zawiera refleksje na temat możliwego przyszłego rozwoju globalnego zarządzania i odwołuje się do dwóch wątków – pozycji suwerennego państwa w systemie międzynarodowym oraz anarchicznej natury tego ostatniego.

Słowa kluczowe: *global governance*, globalizacja, zarządzanie, stosunki międzynarodowe

Definicja pojęcia

Termin „*global governance*” pojawił się w dyskursie akademickim w końcu XX wieku. Używany był przez badaczy głównie w celu nazwania zmian w relacjach międzynarodowych wywołanych zarówno końcem zimnej wojny, jak i postępującym procesem globalizacji. Literatura przedmiotu zgodnie wskazuje, że termin „*governance*” wprowadził do debaty James Rosenau w tomie wydanym wspólnie z Ernstem Otto-Czempielem w 1992 roku, zatytułowanym *Governance without Government: Order and Change in World Politics*. Znamienne jednak, że choć publikacja ta do dzisiaj przywoływana jest jako pierwsza konceptualizacja „globalnego zarządzania”, to termin „*global governance*” nie pojawia się w niej ani razu.

Rosenau sformułował dość precyzyjną charakterystykę relacji międzynarodowych w tamtym okresie, przeciwstawiając sobie terminy „*governance*” i „*government*” (rząd). Według tego autora,

global governance to formuła znacznie szersza niż aktywności podejmowane przez rządy suwerennych państw opierające swoje działania na prawie i monopolu przymusu; *governance* jest też czymś więcej aniżeli tylko sumą formalnych działań organizacji i instytucji, które zapewniają zarządzanie sprawami międzynarodowymi. Zawiera w sobie działania organów władzy, ale również nieformalne, pozarządowe mechanizmy, za pomocą których jednostki i zbiorowości zaspokajają swoje potrzeby (Rosenau, 1992, s. 4).

Z tych założeń Rosenau wywiódł następnie tezę o możliwości funkcjonowania zarządzania bez aktywności rządów (*governance without government*):

Global governance obejmuje system rządów na wszystkich poziomach ludzkiej aktywności, od rodziny aż po organizacje międzynarodowe, w których dążenie do realizacji celów przez sprawowanie kontroli ma transnarodowe konsekwencje (*transnational repercussions*) (Rosenau, 1995, s. 13).

W 1995 roku raport ze swojej pracy wydała także Komisja ONZ ds. Global Governance, w którym *global governance* zdefiniowano jako „sumę metod przyjętych przez jednostki czy instytucje, publiczne lub prywatne do kierowania wspólnymi przedsięwzięciami”. Według raportu wspomniane metody dotyczą całego zestawu aktywności, w ramach których pogodzić

można różne i niejednokrotnie nawet sprzeczne interesy oraz wypracować wspólną drogę działania. W dokumencie wskazano ponadto, że

global governance to nie to samo, co rząd globalny. Podobieństwo tych terminów może prowadzić do nieporozumień dotyczących ich znaczenia. Nie proponujemy, aby zmierzać w kierunku rządu światowego, bo gdybyśmy to učinili, moglibyśmy znaleźć się w świecie jeszcze mniej demokratycznym niż ten, który mamy obecnie – gdzie podporządkowanie władzy byłoby większe, tak samo jak otwartość na hegemoniczne ambicje, a rolę państw o rządów przedkładano by ponad prawa społeczeństw (*Our Global Neighbourhood*, 1995).

W tym samym roku, co raport Komisji ONZ, ukazał się także artykuł Lawrence'a S. Finkelsteina, w którym autor zdefiniował pojęcie *global governance* jako

zarządzanie w sytuacji braku suwerennego, nadrzędnego ośrodka władzy, które jest w stanie wykraczać poza granice terytorialne [...], jest ono zatem podejmowaniem na skalę międzynarodową tych zadań, które rządy narodowe wykonują w granicach państwa (Finkelstein, 1995, s. 368–369).

Jest to definicja szersza od tej zaproponowanej przez Rosenau'a, gdyż obejmuje działania zarówno wobec konkretnych problemów, jak i względem zagadnień ogólnych. W tę retorykę wpisuje się także definicja zaproponowana przez Davida Helda i Anthony'ego G. McGrew, będąca chyba najbardziej znaną w literaturze przedmiotu. Wspomniani autorzy zaznaczyli, że

nie ma jednego modelu czy formuły zarządzania globalnego, tak jak nie ma jego pojedynczej struktury czy zespołu struktur. Jest to szeroko pojęty, dynamiczny, złożony, interaktywny proces decyzyjny, który ciągle ewoluuje, aby lepiej odpowiadać zmieniającym się okolicznościom (Held i McGrew, 2002, s. 8).

Przywołać również należy definicje wypracowane przez polskich badaczy, którzy na początku XXI wieku często przywoływali to zagadnienie w swoich publikacjach. Zdaniem Romana Kuźniara

global governance jest w swoim obecnym kształcie słabo zdefiniowaną koalicją najsilniejszych państw, korporacji, koncernów medialnych działających na styku z kilkoma organizacjami międzynarodowymi, w której ramach w sposób mniej lub bardziej formalny zapadają decyzje o podstawowym znaczeniu dla kierunków rozwoju porządku międzynarodowego (Kuźniar, 2006, s. 525).

Marek Pietraś wskazał natomiast, że

globalne zarządzanie pomyślane jest jako alternatywa dla właściwych procesom globalizacji mechanizmów rynkowych, odwołujących się do idei autoregulacji i jednocześnie deregulacji funkcji współczesnych państw. Jest to także wyraz dążenia do zachowania nadrzędności płaszczyzny politycznej nad systematycznie zyskującą w warunkach procesów globalizacji płaszczyzną gospodarczą stosunków międzynarodowych (Pietraś, 2008, s. 72).

Tematyka związana z globalnym zarządzaniem była także przedmiotem zainteresowania wielu innych polskich badaczek i badaczy (Polus, 2008; Zachara, 2012; Kozub-Karkut, 2015; Rewizorski, 2018). O ich rozumieniu terminu „*global governance*” będzie jeszcze mowa poniżej.

Przytoczone definicje *global governance*, będące jednocześnie jednymi z pierwszych prób definiowania tego terminu, jednoznacznie odróżniały zarządzanie od rządu i rządzenia, choć wskazywały, że działania w ramach globalnego zarządzania są *de facto* tym, co w skali państwa wykonuje rząd. Taki stan rzeczy był konsekwencją szczególnego rozumienia pojęcia *global governance* w tamtym okresie, które wywoływało dość jednoznaczne konotacje z rządem światowym, który miałby być centralnym organem rządzącym dla całego globu i który stwarzał negatywne skojarzenia wiodące nawet do rozmaitych teorii spiskowych (Zachara, 2012, s. 22). W artykule Thomasa G. Weissa (2009, s. 253–271) mimo to znaleźć można stwierdzenie, że termin „rząd światowy” został *de facto* zastąpiony określeniem „*global governance*” (*What happened to the idea of world government, so central in the United States to public debate of the 1930s and 1940s, and why has it been replaced by ‘global governance’?*). Weiss dość trafnie wskazał, że zarządzanie globalne to zarządzanie minus rząd (*governance minus government*), odróżniając je tym samym od rządzenia w obrębie samego państwa, gdzie działania rządu są wspierane przez aktywności w ramach procesów zarządzania (*government supplemented by governance*).

Definicje pojęcia *global governance* publikowane w latach 90. XX wieku (a jeśli chodzi o polskie prace to także w pierwszej dekadzie XXI w.) zostały wypracowane przez tzw. pierwszą generację studiów nad zarządzaniem globalnym. Odnosiły się one w większości do specyficznych mechanizmów regulujących stosunki międzypaństwowe w obrębie różnego rodzaju wielostronnych instytucji i organizacji, jak m.in. Organizacja

Narodów Zjednoczonych czy Bank Światowy. Można wyróżnić cztery podstawowe cechy tych definicji. Po pierwsze, wszystkie podkreślały wielość i zróżnicowanie podmiotów zaangażowanych w mechanizmy *global governance*, tzn. wskazywano na aktywność podmiotów publicznych i prywatnych. Po drugie, ich autorzy zaznaczali wielość i zróżnicowanie poziomów, na których zachodzą interakcje pomiędzy wspomnianymi podmiotami. Po trzecie, tak definiowane *global governance* dotyczyć miało niemal każdej sfery aktywności w przestrzeni międzynarodowej, choć w literaturze podkreślano, że odnosi się ono raczej do rozwiązań o charakterze ogólnym, nie wskazując na konkretne rozstrzygnięcia. Po czwarte, przy użyciu terminu „*global governance*” badacze starali się uchwycić to, co w latach 90. coraz trudniej było opisać ze względu na ciągle wzrastający poziom skomplikowania problemu, a więc pewien sposób organizacji i zarządzania globalnymi problemami przy braku jednego centralnego ośrodka władzy. Ta ostatnia cecha wydaje się być na tyle istotna, że badacze wprowadzający do dyskursu termin „*global governance*” przyjmowali także (choć nie zawsze *explicit*-te) założenie o anarchicznym systemie międzynarodowym.

Nieco inną definicję *global governance* proponuje w swoich ostatnich publikacjach Michael Zürn. Dość jednoznacznie wskazuje on, że współcześnie globalne zarządzanie dotyczy sprawowania władzy ponad granicami państwowymi, którą uzasadnia się w odniesieniu do globalnych dóbr lub problemów o zasięgu ponadnarodowym. Związane jest więc ono zawsze z aktem komunikacji i nie zalicza się do jego obszaru żadnych tajnych porozumień czy sojuszy. Co istotne, zdaniem Zürna definicja ta nie zakłada, że procesy decyzyjne w ramach *global governance* zawsze dotyczą zarządzania wspólnymi dobrami. W wielu przypadkach publiczne deklaracje nie odzwierciedlają prawdziwych motywacji podmiotów zaangażowanych w procesy globalnego zarządzania dokonujące się przy udziale zarówno podmiotów publicznych, jak i prywatnych, międzynarodowych i ponadnarodowych. Samo użycie terminu „*governance*” w odniesieniu do pewnej grupy aktywności nie przesądza również o stojącym za nim celu społecznym. Wybór określonego sposobu zarządzania zawsze zawiera w sobie sprzeciw wobec innego. Dlatego też wybór ten uprzywilejowuje przekonania i interesy jednych aktorów kosztem innych. Władza i hierarchia stanowią zatem integralną część *global governance*. Idea, że międzynarodowa sfera polityczna jest

ustrukturyzowana przez kwestionowane normy i zasady, które zawierają przynajmniej pewne elementy hierarchii, jest wspólnym mianownikiem trzeciej generacji (o czym będzie jeszcze mowa) badań nad globalnym zarządzaniem. Badacze kojarzeni z trzecią generacją studiów nad *global governance* wskazują, że w jego obrębie nie brak konfliktów, kontestacji czy głosów sprzeciwu (Zürn, 2018b, s. 138). Ta charakterystyka dość jednoznacznie wykracza poza definicje, które powstawały pod koniec ubiegłego stulecia.

Próbując ująć cechy *global governance* w sposób syntetyczny, wskazać można, że charakteryzuje je pluralizm (zarówno podmiotów, jak i poziomów analizy), czyli rozproszenie procesów decyzyjnych i przyjęcie idei „porządku” jako normatywnej przesłanki i podstawowego wymogu dla zapewnienia międzynarodowego ładu. Swoistym paradoksem jest jednak to, że choć wszystkie definicje podkreślają wielość zaangażowanych w *global governance* podmiotów, to jednak na pierwszy plan wysuwa się efekt współdziałania tych podmiotów, a nie one same. Wszystkie oferują ujęcie przedmiotowe problemu; podmiotowość w obrębie *global governance* rzadko (jeśli w ogóle) jest zaznaczana.

Jak wynika z powyższych rozważań, badacze już w ciągu kilku pierwszych lat funkcjonowania terminu „*global governance*” zdołali stworzyć wiele jego definicji. Poza wielością definicji problemem w określaniu, czym jest *global governance*, stało się także tłumaczenie tego terminu na inne (niż angielski) języki. Stąd też w niniejszym teście posługuję się częściej angielskim określeniem „*global governance*” aniżeli jego polskim odpowiednikiem – globalne zarządzanie. W języku polskim trudno jest bowiem w pełni oddać jego znaczenie. O ile przetłumaczenie pierwszej części tego terminu nie budzi żadnych wątpliwości i w języku polskim „globalny” oznacza dokładnie to samo, co „global”, o tyle przetłumaczenie słowa „governance” nastrocza już jednak pewnych trudności¹. Trudno użyć, jak sugerują niektóre słowniki, określeń typu „kierowanie”², „administracja” czy „rządzenie”. Termin „kierowanie” zakłada bowiem istnienie jednego ośrodka decyzyjnego czy sterującego

1 Co istotne, podobny problem związany z tłumaczeniem terminu „governance” napotkamy np. w języku niemieckim, w którym także nie znajdziemy bezpośredniego odpowiednika.

2 Tytuł publikacji A.M. Kjær „Governance” na język polski przetłumaczono właśnie jako „Kierowanie”.

całym procesem, co w przypadku „governance” nie zawsze jest możliwe. Termin „administracja” wydaje się zupełnie nieprzystający do analizowanego problemu ze względu na to, że w języku polskim utożsamia się go głównie z funkcjonowaniem aparatu państwa. Podobnie jest z terminem „rządzenie”, który dotyczy przede wszystkim aktywności rządu. Wydaje się, że problem z tłumaczeniem wynika z tego, że łaciński źródłosłów „gubernare” właściwy jest dla wielu pojęć (jak np. rząd czy rządzenie), które jednak nie oznaczają tego samego.

Najbardziej właściwym w języku polskim wydaje się być termin „zarządzanie”. Ma to jednak przyczyny związane z pragmatyką użycia słowa. Takie znaczenie sugeruje bowiem praktyka polskiej debaty akademickiej, przez co tego określenia używa już obecnie większość polskich badaczy (Marzęda-Młynarska, 2014; Haliżak & Pietraś, 2008; Kuźniar 2006; Rewizorski, 2018).

Analiza historyczna pojęcia

Przedstawiając *global governance* w ujęciu historycznym, nie sposób odnieść się do popularnego współcześnie w ramach literatury przedmiotu założenia o trzeciej generacji studiów nad *global governance*. Przywołane w poprzedniej części definicje globalnego zarządzania wywodzą się w dużej mierze z okresu pierwszej generacji badań w tym zakresie. Niemal wszystkie odwołują się do podmiotów uczestniczących w *global governance*, starając się pokazać ich wzajemne relacje oraz rezultaty interakcji tych ostatnich w postaci różnego rodzaju działań o charakterze między-, transnarodowym czy globalnym. Po pojawieniu się w literaturze przedmiotu tak wielu definicji globalnego zarządzania można za Finkelsteinem (1995, s. 368) przyjąć, że sam termin stał się frazesem (*virtually anything*), przez co zaczął służyć do określania wszystkiego, co trudno nam nazwać. Podzielił tym samym los terminu „globalizacja”. Badacze określali mianem *global governance* właściwie wszystko, co wymykało się tradycyjnym konceptualizacjom odnoszącym się do funkcjonowania międzynarodowych instytucji. Zmiana jakościowa, jaka dokonana się po zakończeniu zimnej wojny, nakazywała podjęcie wszelkich prób jej nazwania i wyjaśniania. Świat końca XX wieku był środowiskiem, które pozostawało ciągle „w trakcie stawania się” – było

to środowisko pulsujące. Trudno więc powiedzieć, by istniała kiedykolwiek jedna struktura *global governance*; to raczej wciąż wiele nakładających się na siebie struktur.

W konsekwencji jednak termin „*global governance*” nierozzerwalnie związany został z momentem swojego powstania, a więc z ostatnią dekadą XX wieku. W ramach nauk społecznych nie można jednak na tym poprzestać, gdyż większość używanych przez badaczy terminów to terminy historyczne, które wraz ze zmianami społeczno-politycznymi także nabierają nowych znaczeń. Z tego też powodu badacze *global governance* z czasem porzucili próby tworzenia nowych definicji, utożsamiając globalne zarządzanie z „uzasadnionym zestawem pytań dotyczących tego, jak świat jest rządzony i porządkowany na wszystkich poziomach i w każdym okresie historycznym” (Weiss & Wilkinson, 2015, s. 405). Uznając zatem termin „*global governance*” za istotny, starają się pokazać, jak zmieniał się jego definiowanie w ciągu ostatnich dekad.

Zapoczątkowana w pierwszych latach XXI wieku druga generacja studiów nad *global governance* to niezwykle zróżnicowane, wręcz eklektyczne prace wywodzące się w głównej mierze z obszaru stosunków międzynarodowych, ale wykorzystujące też dorobek innych dziedzin, takich jak m.in. prawo międzynarodowe, ekonomia czy studia nad politykami publicznymi. Zaliczają się do niej też publikacje poświęcone funkcjonowaniu konkretnych polityk publicznych Unii Europejskiej.

Badacze kojarzeni z tą generacją podejmują się już nie tylko opisu zmian zachodzących w ramach polityki światowej, lecz stawiają pytania m.in. o to, w jaki sposób realizowana jest władza w ramach *global governance*, w jaki sposób należy radzić sobie z problemami fragmentacji czy brakiem legitymacji działań podejmowanych w skali całego globu (Moravcsik, 2004; Moravcsik, Keohane & Macedo, 2009; Moravcsik, 2010). *Global governance* przestało być definiowane w kategoriach władzy opartej na konkretnych zdolnościach wykorzystywanych dla realizacji celów, lecz raczej jako zbiór bardziej wysublimowanych procesów, podlegających nieustannym przekształceniom i dostosowywanych do konkretnych problemów. W ramach drugiej generacji studiów nad *global governance* wyróżnia się ponadto prace związane z delegacją (Avant & in., 2010) zadań na szczebel między- i transnarodowy oraz studia dotyczące bardziej nieformalnych sposobów radzenia się sobie z globalnymi problemami. Publikacje poruszające te zagadnienia

zwracają uwagę m.in. na możliwości regulowania globalnych zagadnień bez konieczności tworzenia formalnych instytucji.

Znaczenie dorobku tego konkretnego etapu studiów wynika przede wszystkim z większej precyzji prowadzonych badań, które starają się uwzględnić wszystkie procesy – formalne i nieformalne, zachodzące na różnych poziomach aktywności. Dopiero ich suma składa się bowiem na to, co ramach procesów zarządzania określa się przymiotnikiem „globalne” (Weiss & Wilkinson, 2015, s. 402). Studia te zwracają także uwagę na kwestie związane z legitymizacją władzy i procesami przeciwstawiającymi się globalnemu zarządzaniu (Zürn, 2018b). Uwagę zyskują także zagadnienia związane z podmiotowością i relacjami na linii rządzący – rządzeni.

Współcześnie w literaturze przedmiotu odnajdujemy pytania o trzecią generację badań nad globalnym zarządzaniem (Coen & Pegram, 2018). Trudno wskazać jeden wspólny mianownik publikacji z tego etapu, ale właściwy dla nich wszystkich jest namysł nad obecnym i przyszłym kształtem zarządzania globalnymi dobrami wspólnymi i radzenia sobie z globalnymi wyzwaniami. Współczesne publikacje poruszają m.in. zagadnienie tego, jak bardzo globalne jest *global governance*, a więc starają się odpowiedzieć na pytanie, czy skala aktywności w ramach tych struktur dotyczy w istocie całego globu. Podejmują też wątki związane z konsekwencją wyłaniania się prywatnego zarządzania globalnego oraz skutkami działań publiczno-prywatnych. Coraz bardziej istotne stają się także pytania o teorię *global governance* oraz o to, jaka to miałyby być teoria: czy opisowa i tworzona w duchu interpretacjonizmu, czy też osadzona w pozytywizmie teoria wyjaśniająca. W najnowszych publikacjach poświęconych *global governance* istotne stają się ponadto wątki związane z praktyczną realizacją i implementacją decyzji podjętych na szczeblu globalnym. Coraz większą uwagę zyskują zagadnienia efektywności globalnego zarządzania oraz wszelkich kontraprocesów wstrzymujących jego ewolucję (Coen & Pegram, 2018).

Problemowe ujęcie pojęcia

Tak jak wcześniej wspomniano, termin „*global governance*” pojawił się w debacie akademickiej przede wszystkim, by nazwać nowe powstające tuż po zakończeniu zimnej wojny podmioty i kreowane przez nie

mechanizmy zarządzania na poziomie ogólnoświatowym, czyli inaczej – globalnym. Stworzenie terminu było ponadto odpowiedzią na konieczność sprostania nowym wyzwaniom, które także zyskały globalny wymiar. Nie można bowiem rozwiązać problemu zmian klimatycznych poprzez działania na poziomie pojedynczych rządów narodowych. Problemy te, generując zagrożenie dla globalnych dóbr publicznych, wymagają współdziałania różnych podmiotów na różnych poziomach aktywności, zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej. Jest to pierwsze rozumienie *global governance* – traktujące to pojęcie w kategoriach opisu wyłaniającej się po zimnej wojnie rzeczywistości międzynarodowej. Jest to oprócz tego rozumienie *global governance* wpisujące się w założenia popularnego od lat 70. XX wieku paradygmatu neoliberalnego instytucjonalizmu, kojarzonego w literaturze przedmiotu głównie z nazwiskami Roberta O. Keohane’a i Josepha S. Nye’a. Definiując *global governance* już na początku XXI wieku, wskazali oni, że są to

procesy i instytucje, zarówno formalne jak i nieformalne, które kierują (*guide*) i ograniczają wspólne działania grupy. Rząd traktowany jest jako podzbiór lub element, który działa dzięki posiadanej legitymacji/władzy (*authority*) i który kreuje formalne zobowiązania. *Governance* nie musi być tworzone tylko przez rządy czy organizacje międzynarodowe posiadające legitymacje od rządów. Firmy prywatne, ich stowarzyszenia, organizacje pozarządowe są włączone do systemu *governance* wraz z organami rządów, choć niejednokrotnie bez przynależnej rządów legitymacji (Keohane & Nye, 2002, s. 202).

Zmiany wywołane zakończeniem zimnej wojny zmieniły naturę relacji międzynarodowych i chociaż państwo nadal odgrywa w nich rolę najbardziej wpływowego, suwerennego gracza, to funkcjonuje w ramach tzw. „architektury” pozostałych uczestników, innymi słowy – w ramach „architektury *global governance*”. Działają w niej organizacje międzynarodowe i pozarządowe, ale także funkcjonujące już w globalnej skali ruchy społeczne. Dodatkowo należy zwrócić uwagę na aktywność międzynarodowych przedsiębiorstw i korporacji, niejednokrotnie „pozbawiających” państwa czy organizacje konkretnych funkcji. *Global governance* stało się więc nową rzeczywistością, ale wynikającą z konieczności wspólnego zarządzania sprawami gospodarki, bezpieczeństwa, środowiska naturalnego itp. Coraz większa współzależność pomiędzy podmiotami działającymi w skali globalnej wymusiła konieczność wspólnych działań i ich koordynacji. Organizacje takie jak Unia Europejska, ONZ, NATO,

Bank Światowy czy WHO wydają się współcześnie nieodłącznym elementem systemu międzynarodowego, chociaż nie zawsze są w stanie sprostać wszystkim wyzwaniom. Rada Bezpieczeństwa ONZ nie potrafiła poradzić sobie z konfliktem w Syrii, negocjacje handlowe w Ad-Dausze utknęły, a instytucje UE nie poradziły sobie z kryzysem migracyjnym w 2015 roku. Wielka Brytania zdecydowała się na opuszczenie unijnych struktur, a od 2014 roku Rosja nieustannie łamała zasady prawa międzynarodowego w związku z konfliktem z Ukrainą, co ostatecznie doprowadziło do wojny w 2022 roku (Zürn, 2018a, s. 3).

Mimo że wspomniane organizacje i instytucje napotykają na liczne problemy, to wciąż funkcjonują i nigdy w historii nie miały aż takiej władzy, jak współcześnie, co pokazał chociażby kryzys wywołany pandemią COVID-19. Co więcej, kryzysy finansowe wydają się niejednokrotnie wzmacniać pozycję niektórych instytucji finansowych.

Należy też jasno zaznaczyć, że pojawienie się terminu „*global governance*” w debacie akademickiej wiązało się nie tylko ze zmianami w ramach relacji międzynarodowych, lecz także z istotną zmianą w samej debacie. Był to bowiem czas rosnącej popularności tych teorii, które zrywały z metodologicznymi założeniami pozytywizmu, co dla całej dyscypliny było dość istotną zmianą. Zarówno neorealizm, jak i neoliberalny instytucjonalizm okazywały się niewystarczające w wyjaśnieniu zakończenia zimnej wojny. Co więcej, wydawały się także zupełnie nieprzydatne do opisu czy wyjaśnienia tych wszystkich zmian, które zachodziły w polityce światowej na przełomie XX i XXI wieku. Określenie „*global governance*” pojawiło się więc w debacie akademickiej, kiedy rozważania dotyczące m.in. możliwości współpracy między państwami, analizy absolutnych i relatywnych zysków czy stopnia współzależności pomiędzy uczestnikami stosunków międzynarodowych okazały się niewystarczające. *Global governance* dotyczyło bowiem zagadnień o wiele szerszych i wychodzących poza te poruszane w tzw. „debacie neo-neo”. Należy też zaznaczyć, że badacze, którzy wprowadzali termin „*global governance*” do dyskursu, w dość jednoznaczny sposób starali się odróżniać go od wszystkich pozostałych teorii czy dominujących w tamtym okresie paradygmatów. Dla przykładu, autorzy pierwszych definicji „*governance*” i „*global governance*” nie nawiązywali nawet do rozwijanych przez R.O. Keohane’a i J.S. Nye’a założeń na temat kompleksowej współzależności, znanych w literaturze już od lat 70. XX wieku

i dotyczących m.in. rozlicznej sieci powiązań pomiędzy różnymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. A przecież twórcy założeń kompleksowej współzależności sami podjęli się próby zdefiniowania *global governance*.

W publikacjach m.in. Rosenau'a czy Martina Hewsona i Timothy'ego Sinclaira (1999) trudno też odnaleźć jakiegokolwiek nawiązania do całkiem popularnego już wówczas społecznego konstruktywizmu. I chociaż zagadnienia wspólne dla tego ostatniego i idei *global governance* wydają się pierwotnie trudne do zauważenia, to założenie, że w ramach globalnego porządku mamy do czynienia z niekończącymi się procesami, zachodzącymi pomiędzy różnymi podmiotami, dzięki którym wzorce i normy postępowania są utrzymywane i reprodukowane, jednoznacznie uwydatnia także problem relacji na linii podmiot – struktura i procesów podwójnej konstrukcji (Hofferberg, 2015). Idea *global governance* odrzuca, podobnie zresztą jak społeczny konstruktywizm, możliwości wyjaśniania w jednoznacznych kategoriach przyczynowo-skutkowych. Za Matthew J. Hoffmanem (2005, s. 113) z powodzeniem można przyjąć, że te dwa podejścia wywodzą się z podobnych założeń. Twórcy społecznego konstruktywizmu zdołali jednak w bardziej zaawansowany sposób rozwinąć jego założenia teoretyczne.

Biorąc pod uwagę powyższe wątki, założyć jednak można, że konieczność otwarcia się dyscypliny SM na nowe idee (głównie te, na których bazowały wszystkie teorie rozwijane w ramach postpozytywizmu) sprawiła, że w debacie znalazło się także miejsce dla *global governance*.

Podsumowując, zmiana, jaka dokonała się w latach 90. XX wieku, została nie tylko dostrzeżona, ale także uświadomiona przez badaczy, którzy zaczęli stawiać nowe pytania dotyczące relacji międzynarodowych. Sam termin powstał jako konsekwencja podwójnej zmiany – w samej rzeczywistości międzynarodowej oraz w obrębie dyskursu akademickiego. Dualizm ten jest warty podkreślenia szczególnie dlatego, że jak pokażą kolejne akapity, *global governance* może być rozumiane na różne sposoby, co częściowo z tego dualizmu właśnie wynika. Idea *global governance* i specyficzny moment dziejowy, w którym się pojawia, sprawiły, że stała się ona przedmiotem zainteresowania nie tylko teoretyków stosunków międzynarodowych, lecz także praktyków politycznych, dla których wprowadzenie w życia czegoś na kształt globalnego ładu stało się podstawowym celem.

Dla większości badaczy zajmujących się zagadnieniem globalnego zarządzania poza wszelkimi wątpliwościami było to, że zawiera ono w sobie silny komponent normatywny. Sama idea dotyczyła przecież dążenia do lepszego zarządzania sprawami międzynarodowymi, innymi słowy – do lepszego świata. Takie rozumienie stawiało jednak *global governance* w opozycji do większości, rozwijanych w USA i bazujących na pozytywizmie, teorii stosunków międzynarodowych, których twórcy jednoznacznie odżegnywali się od formułowania jakichkolwiek normatywnych wytycznych i fakt ten traktowali jako jednoznaczną zaletę swoich studiów.

W wymiarze normatywnym *global governance* staje się pewnym zbiorem zasad dotyczących tego, w jaki sposób zarządzać procesami globalizacji i w jaki sposób organizować życie wspólnoty międzynarodowej. Jak każde ujęcie normatywne, także i *global governance* w tym wymiarze zaoferować ma odpowiedzi na wyzwania: przeludnienie, zmiany klimatyczne, czy państwa upadłe, a współcześnie także kryzysy finansowe, migracyjne, zagrożenia cyberatakami, pandemią czy wojnami, które niejednokrotnie przekształcają się w długotrwałe i nawracające konflikty. Wartą wspomnienia w tym miejscu jest ponadto debata na temat deficytu demokracji w ramach *global governance*. Przybiera ona podwójną postać, gdyż dotyczy zarówno przeszkód w demokratyzacji struktur państwowych, które stają się coraz bardziej ograniczone koniecznością funkcjonowania w globalnych układach instytucjonalnych, jak i również problemu demokratyzacji instytucji i organizacji międzynarodowych, w których władzę sprawują podmioty silniejsze lub po prostu bogatsze (Moravcsik, 1998; Grant i Keohane, 2005; Dryzek, 2006; Scholte, 2008; Zürn, 2000; Steffek, 2015).

W konsekwencji takiego ujęcia, powstało kolejne pole do tego, by *global governance* odróżniało się od pozostałych perspektyw teoretycznych rozwijanych w obszarze stosunków międzynarodowych. Część badaczy do dzisiaj zadaje pytanie, czy *global governance* może być czymś na kształt nowej teorii stosunków międzynarodowych (albo chociaż pewną kategorią pozwalającą nazwać nowe realia światowej polityki) czy też jest raczej programem politycznym określającym nowe zasady zarządzania, co jednoznacznie przywołuje też popularne po I wojnie światowej założenia idealizmu. W zależności zatem od tego, jak odpowiemy sobie na pytanie, do czego potrzebujemy *global governance* – czy do opisu i analizy relacji międzynarodowych, czy też do realizacji nowych

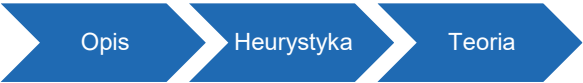
sposobów zarządzania globalnym łaodem – takie rozumienie tego terminu przyjmujemy. *Global governance* może być zatem sposobem na konceptualizację (nowym narzędziem heurystycznym – *heuristic device*) współczesnych stosunków międzynarodowych albo programem międzynarodowej wspólnoty politycznej (Dingwerth & Pattberg, 2006).

Rozumienie *global governance* w kategoriach nowej perspektywy analitycznej czy nowej heurystyki stosunków międzynarodowych jest jednak zróżnicowane. Możemy bowiem założyć, że *global governance* jest jedynie specyficznym sposobem opisu relacji międzynarodowych, o czym była już wcześniej mowa. Można jednak pójść o krok dalej i zdefiniować *global governance* jako nowy punkt widzenia dla analizy relacji międzynarodowych. W ten sposób zdefiniowali to pojęcie Hewson i Sinclair, wskazując, że jest ono nową perspektywą i ujęciem relacji międzynarodowych, „stworzonym, by wzmacniać i uwzględniać złożoność i różnorodność globalnego życia” (Hewson & Sinclair, 1999, s. 7). Takie ujęcie wśród polskich badaczy prezentują m.in. Małgorzata Zachara (2012) i Marek Rewizorski (2018). I chociaż można założyć, że w tym rozumieniu *global governance* jest czymś na kształt „nowego myślenia” o światowej polityce, to nie oferuje ono żadnych nowych wyjaśnień tejże polityki, a jedynie odwołuje się do procesu globalizacji i globalnej zmiany. Badacze nie są (i nigdy nie byli) zgodni, na czym miałyby polegać specyfika *global governance* jako nowej perspektywy analitycznej i jeszcze w 1998 roku Marie Calude Smouts dość wyraźnie wskazała, że nie było ono żadnym epistemologicznym przełomem. Opinię tę powtórzył Matthias Hofferberg (2015), podkreślając, że w ramach studiów nad *global governance* nie rozwijano założeń teoretycznych.

Nieco inną opinię przedstawia na ten temat Zürn, który jednoznacznie wskazuje na teorię *global governance*, którą sam tworzy. Co istotne jednak, jego zdaniem teoria *global governance* ma w swoim założeniu umożliwić zrozumienie zachodzących równolegle procesów pogłębiania i zanikania procesów globalnego zarządzania. W jego ujęciu *global governance* staje się już nowym paradygmatem w stosunkach międzynarodowych. Przy czym nie definiuje on paradygmatów zgodnie z większością podręczników. Wskazuje bowiem, że pierwszy paradygmat dominujący w dyscyplinie badawczej SM dotyczył zagadnień wojny i pokoju i rozwijany był w pierwszych dekadach tuż po jej powstaniu. Drugi dotyczył kwestii kooperacji w relacjach międzynarodowych i miał

swoje początki w latach 70. XX wieku, a więc w czasie debaty neo–neo. Zdaniem Zürna współczesny paradygmat w SM to właśnie paradygmat *global governance*, co jest właściwie najbardziej odważną propozycją dotyczącą tego zagadnienia.

Tabela 1. Rozumienie *Global Governance*

Opisowo-wyjaśniające			Normatywne
			Program polityczny

Źródło: opracowanie własne.

Najbardziej innowacyjna w publikacji Zürna (2018a) jest sama definicja *global governance*, które składa się nie tylko z państw, instytucji ponadnarodowych i obywateli, ale także z podzielanych norm, wspólnych celów globalnych, różnych rodzajów władzy i rozmaitych procesów ich legitymizacji. Wyróżnić można trzy elementy w ramach *global governance*: władzę (*authority*), legitymizację (*legitimization*) oraz kontestację (*contestation*). Władza podmiotów wchodzących w skład globalnego zarządzania nie wynika jednak ani z umów ani z procesów socjalizacji, lecz jest rezultatem refleksji wszystkich uczestników *global governance*. Jest uznawana i legitymizowana tylko wtedy, kiedy podmioty *global governance* za taką ją uznają; kiedy dostrzegają, że same nie są w stanie sprostać globalnym wyzwaniom i potrzebna jest współpraca w ramach konkretnych instytucji. Te ostatnie zyskują wówczas coś, co nazywamy *reflexive authority*, a więc władzę wywodzącą się z uznania – to ostatnie nie jest konsekwencją kontraktu czy społecznej praktyki, lecz wynika z namysłu tych, którzy władzę uznają za prawomocną. Co więcej, władza między- i transnarodowa działa inaczej niż wynika to z tradycyjnych ujęć władzy publicznej. Występuje ona nie tylko w konwencjonalnej formie władzy politycznej, lecz często także w formie władzy eksperckiej (w postaci *epistemic communities*), która bazuje na wiedzy i pewnego rodzaju integralności moralnej, które są następnie obiektywizowane przez instytucje globalne. Autorytet tej władzy jest produktem powszechnej i poprzedzonej refleksją akceptacji. Legitymizacja nie jest już więc definiowana w sensie normatywnym, lecz socjologicznym. Instytucje między- i transnarodowe są

bowiem legitymizowane tylko wtedy, kiedy postrzega się je jako legalne. Legitymizacja staje się tym samym właściwością relacyjną.

Dodatkowo Zürn inaczej definiuje zmiany zachodzące w obrębie całego systemu międzynarodowego. Mają one bowiem charakter procesów wytwarzanych endogenicznie przez sam system. Są wynikiem rozbieżności pomiędzy różnymi typami władzy w ramach *global governance* i ich legitymizacją, co prowadzi do nieustannej kontestacji. W konsekwencji daje możliwości współistnienia zarówno procesów pogłębiania się, jak i zanikania globalnego porządku, a taka perspektywa nie była do tej pory obecna w literaturze dotyczącej analizowanego zagadnienia. W okresie przed końcem zimnej wojny badacze podkreślali raczej fenomen ciągłości czy długiego trwania w odniesieniu do samych relacji czy też podmiotów w nich uczestniczących; a po 1989 roku wskazywano częściej na znaczenie zmian w polityce światowej. Zürn jednoznacznie wskazuje na nieustannie kwestionowane normy i globalne cele oraz częste w ramach *global governance* niedopasowania i nieściśłości pomiędzy władzą a legitymacją. Czyni to jego podejście innowacyjnym i odmiennym od poprzednich paradygmatów w ramach SM. Dla niego *global governance* nie jest to już tylko zbiorem różnych uczestników i mechanizmów ich współdziałania, lecz systemem, który jest ciągle kwestionowany, kontestowany i tym samym ulegający przeobrażeniom. Autor dekonstruuje proces globalnego zarządzania, które składa się „z wzorców relacji władzy endogenicznie wytwarzających konflikt, kontestację i opór” (Zürn, 2018a, s. 6). Takie ujęcie *global governance* wychodzi więc naprzeciw tym krytykom, którzy uważają analizy globalnego zarządzania za nieuchwytne, technokratyczne i zbyt harmonistyczne; za ściśle związane z neoliberalizmem i „trzecią drogą” lub po prostu mistyfikujące amerykańskie interesy jako dobro wspólne. *Global governance* przestało być „wczorajszym marzeniem” (Mazower, 2012, s. 427), które nigdy się nie spełni (Zürn, 2018a, s. 6–8). Zdaniem Zürna współcześnie celem badaczy powinno być wykorzystanie potencjału koncepcji *governance* bez wpadania w pułapki neoliberalnej hegemonii czy idealizmu (Zürn, 2018b, s. 138). Takie ujęcie *global governance* pozwala też „oderwać” je od momentu zaistnienia w dyskursie akademickim. Wykorzystując definicje Zürna, bazującą na *władzy*, jej *legitymacji* i *kontestacji*, można bowiem paradygmat *global governance* odnieść nie tylko do współczesnych zmian w stosunkach międzynarodowych, ale też zastosować go w analizie np. średniowiecznych relacji władzy.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Określenie „*global governance*” pojawiło się w dyskursie akademickim po to, by rozwiązać problem z nazwaniem coraz bardziej złożonych relacji międzynarodowych, w których aktywnie działały różne podmioty (zarówno publiczne, jak i prywatne). I chociaż trudno było jednoznacznie scharakteryzować mechanizmy ich współdziałania, to we wszystkich niemal definicjach globalnego zarządzania dostrzec można ideę wspólnego dobra czy konieczności zadbania o wspólne interesy. Co istotne, jeśli myślimy o *global governance*, to nie mamy na myśli zarządzania, które jest globalne, lecz takie, które odbywa się w globalnej skali i przestrzeni. Dzięki takiemu ujęciu udaje się wyrazić wszystkie mechanizmy zarządzania sprawami międzynarodowymi z różnych poziomów aktywności.

Jak wskazano w powyżej, *global governance* cieszyło się w latach 90. XX wieku tak ogromną popularnością, że badacze prześcigali się w jego definiowaniu. Z czasem jednak, definicji było tak wiele, że nie wiadomo było, co *global governance* tak naprawdę oznacza. Pojęcie w pewnym momencie stało się ofiarą własnego sukcesu – oznaczało bowiem właściwie wszystko i nic. Trend ten pokazują chociażby wyniki wyszukiwania terminu „*global governance*” w wyszukiwarkach internetowych. Od roku 2016 roku zaobserwować można spadek w liczbie wyświetleń po wpisaniu do Google Scholar tego terminu

Tabela 2. Liczba wyników po wpisaniu do wyszukiwarki Google Scholar hasła *Global Governance*

Zakres dat	Liczba wyników
1990–1995	18 600
1996–2000	106 000
2001–2005	368 000
2006–2010	977 000
2011–2015	1 210 000
2016–2020	673 000

Źródło: opracowanie własne.

Hasłem kojarzonym z pierwszymi próbami zdefiniowania *global governance* jest ukuta przez J. Rosenau'a fraza *governance without*

government, z której wywieść można dwa wnioski. Po pierwsze, w ramach *global governance* państwo nie jest już najważniejszym podmiotem, bo otoczone jest innymi aktorami. Po drugie, jest to wciąż zarządzanie w warunkach anarchii, rozumianej jako brak jednego, nadrzędnego podmiotu sprawującego władzę. W kontekście dalszego rozwoju i rozumienia samego terminu „*global governance*” są to dość istotne wątki.

Jeśli chodzi o pozycję i znaczenie państwa narodowego, to w istocie już pierwsze definicje *global governance* dość jednoznacznie lokowały je na równi z pozostałymi uczestnikami. Niektórzy badacze odbierali to jako wyraźny sygnał słabnącej pozycji państwa, jednocześnie sprzeciwiając się traktowaniu go na równi z podmiotami niesuwerennymi. Istotnie więc w obliczu zamiany charakteru relacji międzynarodowych – ich rozproszenia i usieciowienia – także i pozycja państw narodowych musiała zostać na nowo określona. O ile wcześniej o ich zdolnościach i pozycji na arenie międzynarodowej decydowało to, czy samodzielnie radzą sobie z różnego rodzaju wyzwaniami, o tyle od końca zimnej wojny to nie rezultaty pojedynczych działań są wyznacznikiem sukcesu. O pozycji państwa zaczyna bowiem decydować także zdolność kooperacji z innymi uczestnikami i gotowość do wspólnego podejmowania aktywności w wymiarze między- i transnarodowym. O sile państw świadczy też to, jak funkcjonują w warunkach „przemieszczania się władzy suwerena” na otoczenie międzynarodowe. Ich suwerenność stała się więc nie tyle pod znakiem zapytania, co w raczej w obliczu redefinicji. Stąd też w literaturze przedmiotu zaczęły pojawiać się takie określenia, jak: „suwerenność postwestfalska”, „suwerenność podzielona”, „suwerenność wielopoziomowa” czy „suwerenność zdezagregowana”. Wszystkie one wydają się podważać albo przynajmniej nieco modyfikować założenie o samodzielnym źródle władzy państwowej, wolnym od ograniczeń wewnętrznych i zewnętrznych. Paradygmat *global governance* zdaje się to założenie potwierdzać. Tym niemniej w ramach mechanizmów globalnego zarządzania państwo narodowe nie odeszło w niebyt, nie przestało istnieć. Musiało jednak na nowo określić swoje zdolności sprawcze – wpływania na innych uczestników relacji międzynarodowych i cały system międzynarodowy. Wszakże jest wciąż najsilniejszym podmiotem organizującym życie dużych grup społecznych. Paradoksalnie jednak na skutek delegowania części uprawnień do podmiotów

między- i transnarodowych suwerenność państwowa transferowana jest nie tylko w górę – na poziom międzynarodowy, ale także w dół – jednostki uzyskały bowiem prawo dochodzenia swoich praw w międzynarodowych instytucjach, w przypadku gdy państwo im tych praw nie zapewnia. Wydaje się więc, że suwerenne państwo zmienia się – tak jak zmienia się każdy byt historyczny. Zmianie ulega także jego postrzeganie. Przyjmując perspektywę *global governance*, która pojawiła się nie tylko w rzeczywistości, co w umysłach badaczy – państwo narodowe znalazło się w po prostu „w nowym miejscu” i na nowo musi określić swoje możliwości działania i reagowania na zmiany.

W przypadku refleksji nad anarchiczną naturą relacji międzynarodowych, to współczesne definicje *global governance* uwydatniają znaczącą zmianę, wskazując na hierarchiczne relacje, które także obecne są w ramach światowej polityki. W 2016 roku Janice Bially Mattern i Ayse Zarakol (2016, s. 624–625) podkreślili wręcz, że pojęcie hierarchii jest centralne dla nowego podejścia do relacji międzynarodowych. Ich zdaniem *hierarchy-centered approaches* obiecują dostarczyć to, czego nie dostarczyły podejścia skoncentrowane na anarchii. Oferują bowiem ramy dla teoretycznego i empirycznego teoretyzowania i empirycznej analizy polityki światowej, która rozumiana jest już nie jako międzynarodowa, lecz globalna. A ten ostatni przymiotnik wydaje się sugerować paralelizm mechanizmów władzy hierarchicznej (właściwej dla polityki wewnętrznej państw) i pogłębiającej się instytucjonalizacji, współwystępowania konfliktów i porządku, integracji i fragmentacji. *Global governance* nie zakłada już, jak kiedyś podkreślano, wyidealizowanego obrazu pokojowej współpracy między różnymi podmiotami. Znalazło się w nim bowiem miejsce dla hierarchicznych relacji władzy silniejszych nad słabszymi czy też nie zawsze uczciwych założeń o realizacji wspólnego dobra. To ostatnie bowiem zawsze definiowane jest przez kogoś i dla konkretnych celów, co jednocześnie zakłada unieważnienie innych celów i podmiotów. Jest to jednak cecha każdego niemal systemu politycznego, co prowadzi z kolei do wniosku, że paradygmat *global governance* zakłada, iż w ramach relacji międzynarodowych taki system powoli się wyłania. Jest to także dość istotna zmiana w definiowaniu samego *global governance*, które jeszcze w 2000 roku określane było przez Nadię Urbanati jako „odnoszące się raczej do polityk (*policies*) niż do polityki (*politics*), ponieważ nie jest wiążącą strukturą podejmowania decyzji” (Urbanati, 2000,

s. 80). Kojarzone było raczej z systemem implementacji konkretnych decyzji, procesem ich wykonania. Dzisiaj możemy powiedzieć za Zürnem, że procesy w ramach *global governance* są upolitycznione – odzwierciedlają bowiem różnego rodzaju hierarchie w ramach władzy sprawowanej w wymiarze globalnym. Jest też jednak w ich obrębie miejsce na kontestację i sprzeciw. Otwartym wciąż pytaniem pozostaje, co stanie się w sytuacji, kiedy już nie tylko wzrastające potęgi czy organizacje pozarządowe kwestionują praktyki (a nie zasady) w ramach *global governance*, lecz gdy np. populistyczne rządy kwestionują cały system globalnego zarządzania wraz z jego podstawowymi zasadami.

Współczesne *global governance* ma więc janusowe oblicze – z jednej strony wielość podmiotów i liczne skomplikowane mechanizmy powiązań między nimi poprawiają możliwości współpracy; z drugiej – mogą doprowadzać do fragmentaryzacji i rozwarstwiania się, co w konsekwencji spowalnia procesy zarządzania. Jednocześnie dochodzi do prób pogłębiania i hamowania procesów zarządzania na poziomie globalnym. Wydaje się to jednak uniezależniać możliwy paradygmat *global governance* od innych perspektyw teoretycznych w ramach SM.

BIBLIOGRAFIA

- Coen, D., & Pegram, T. (2018). Towards a Third Generation of Global Governance Scholarship. *Global Policy*, 9, 107–113.
- Dingwerth, K., & Pattberg, P. (2006). Global Governance as a Perspective on World Politics. *Global Governance*, 12, 185–203.
- Finkelstein, L.S. (1995). What is Global Governance. *Global Governance*, 3, 367–372.
- Held, D., & McGrew, A.G. (red.). (2002). *Governing Globalization. Power, Authority and Global Governance*. Cambridge: Polity Press.
- Hofferberth, M. (2015). Mapping the Meanings of Global Governance. A Conceptual Reconstruction of a Floating Signifier. *Millennium. Journal of International Studies*, 43, 598–617.
- Our Global Neighborhood. The Report of the Commission on Global Governance*. (1995). Pobrane z: <https://www.gdrc.org/u-gov/global-neighborhood/> (dostęp: 09.02.2022).
- Pietraś, M. (2005). Paradygmat globalizacji *in statu nascendi*. W: R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

- Rosenau, J.N. (1992). Governance, Order, and Change in World Politics. W: J.N. Rosenau, & E.O. Czempiel (red.), *Governance without Government. Order and Change in World Politics*, (s. 1–29). Cambridge: Cambridge University Press.
- Rosenau, J.N. (1999). Toward an Ontology for Global Governance. W: M. Hewson, & T.J. Sinclair (red.), *Approaches to Global Governance Theory*. (s. 287–301). New York: State University of New York Press.
- Urbinati, N. (2003). Can cosmopolitical Democracy be Democratic? W: D. Archibugi, & M. Koenig-Archibugi (red.), *Debating Cosmopolitics*, (s. 67–85). New York: Verso.
- Weiss, T.G. (2000). Governance, good governance and global governance. Conceptual and actual challenges. *Third World Quarterly*, 5, 795–814.
- Weiss, T.G., & Wilkinson, R. (2014). Rethinking Global Governance? Complexity, Authority, Power, Change. *International Studies Quarterly*, 58, 207–215.
- Zachara, M. (2012). *Global governance. Ład międzynarodowy po zakończeniu stulecia Ameryki*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Zürn, M. (2018a). *A Theory of Global Governance. Authority, Legitimacy, and Contestation*. New York: Oxford University Press.
- Zürn, M. (2018b). Contested Global Governance. *Global Policy*, 9, 138–145.

Adam Danek

Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-6178-8183>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.242>

Gospodarcze uwarunkowania polityki międzynarodowej

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Poniższe hasło poświęcone jest historii i perspektywom badań nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej. Część wstępna zawiera definicję międzynarodowej ekonomii politycznej wraz z określeniem jej pola badań i uwagami o stosowanej w niej metodologii.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Część historyczna stanowi zarys rozwoju teorii interpretujących związki między gospodarką a polityką międzynarodową przedstawiony na tle wydarzeń politycznych XX wieku, ze wskazaniem głównych szkół teoretycznych i ogólnikowym nakreśleniem sylwetek intelektualnych najważniejszych teoretyków.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Część problemowa na podstawie wcześniejszej analizy historycznej wyodrębnia sześć generalnych aspektów badań nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Część końcowa formułuje siedem podstawowych pytań badawczych, na które próbowały odpowiadać dotychczasowe teorie międzynarodowej ekonomii politycznej i które powinny być przedmiotem dalszej refleksji naukowej w jej ramach.

Słowa kluczowe: globalizacja, gospodarka, międzynarodowa ekonomia polityczna, polityka międzynarodowa, teoria

Definicja pojęcia

Badania nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej od kilkudziesięciu lat określane są mianem międzynarodowej ekonomii politycznej. Ich wyodrębnienie pod tą nazwą stanowi rezultat rozciągnięcia metod i podejść badawczych ekonomii politycznej na sferę polityki międzynarodowej. Według lapidarnej formuły autorstwa Roberta Gilpina (1930–2018) międzynarodowa ekonomia polityczna to próba wyjaśnienia, „jak interakcja państwa i rynku przekształca stosunki międzynarodowe” (Gilpin, 1987, s. 5).

Ekonomia polityczna skupia się na zgłębianiu wzajemnych związków gospodarki z polityką (czy też politycznością). Powszechnie przyjmowany jest wpływ czynników ekonomicznych na procesy i zjawiska polityczne. Należy przy tym pamiętać, że mechanizmy, rozwiązania i procesy ekonomiczne nigdy nie są apolityczne, tj. zdolne istnieć bez wpływu czynników politycznych. Żeby funkcjonować, tak naprawdę potrzebują podstaw instytucjonalnych, wytwarzanych i podtrzymywanych przez politykę. Gospodarka oddziałuje na politykę, ale sama podlega jej oddziaływaniu. Wydarzenia i zjawiska polityczne są modyfikowane przez zjawiska ekonomiczne, ale też je warunkują. Następuje to na zasadzie sprzężenia zwrotnego zwłaszcza na arenie międzynarodowej, gdzie każda istotna zmiana w sferze politycznej rodzi skutki ekonomiczne, a każda istotna zmiana w sferze ekonomicznej rodzi skutki polityczne. Badania nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej muszą uwzględniać obie strony tej relacji, gdyż nie da się wykazać jednoznacznej dominacji żadnej ze sfer nad drugą. Można więc stwierdzić, że z punktu widzenia ekonomii politycznej gospodarka i polityka pozostają w stosunku dialektycznym w sensie zaczerpniętym z filozofii heglowskiej: żadna ze sfer nie istnieje bez drugiej, a przemiany zachodzące w każdej z nich muszą powodować przemiany w drugiej oraz ulegać zwrotnie ich działaniu¹. W kategoriach socjologii natomiast sfery ekonomiczna i polityczna pozostają właśnie w stanie interakcji (ciągłego wzajemnego oddziaływania).

¹ Gilpin wskazuje Hegla jako pierwszego autora, który zdefiniował przedmiot ekonomii politycznej w do dziś aktualny sposób (Gilpin, 1987, s. 9).

O ile tradycyjna ekonomia polityczna skupiała się na związkach między państwem a gospodarką narodową, o tyle międzynarodowa ekonomia polityczna, nie usuwając tych związków z pola swoich zainteresowań badawczych, rozszerza je równolegle na poziom ponadpaństwowy – polityki międzynarodowej i światowego rynku, rozpatrując ich związki możliwie wszech- i wielostronnie. Badania nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej mogą lub powinny zatem obejmować równocześnie studium wpływów: 1) gospodarek narodowych na politykę poszczególnych państw i odwrotnie; 2) polityki poszczególnych państw na politykę międzynarodową i odwrotnie; 3) gospodarek narodowych na światowy rynek i odwrotnie; 4) polityki poszczególnych państw na politykę międzynarodową i odwrotnie; 5) gospodarek narodowych na politykę międzynarodową i odwrotnie; 6) polityki poszczególnych państw na światowy rynek i odwrotnie; 7) światowego rynku na politykę międzynarodową i odwrotnie. Uchwycenie wymienionych związków wymaga rozwinięcia badań interdyscyplinarnych, wykorzystujących szeroki wachlarz metod nauk ekonomicznych, nauk politycznych, historii gospodarczej czy socjologii gospodarki.

Analiza historyczna pojęcia

Wyodrębnienie międzynarodowej ekonomii politycznej jako dyscypliny datuje się zwykle na lata 70. XX wieku, choć refleksję nad gospodarczymi uwarunkowaniami tej pierwszej podejmowano już oczywiście na długo przedtem. Do najbardziej znanych przykładów z początku ubiegłego stulecia należy ujęcie, jakie zaprezentował Norman Angell (1872–1967) w pracy *The Great Illusion. A Study of the Relation of Military Power in Nations to their Economic and Social Advantage* (1910), ważne dla ukształtowania się anglosaskiej tradycji badawczej na polu stosunków międzynarodowych. Uzasadniał w niej pogląd, zgodnie z którym rosnące obroty w handlu międzynarodowym, umacnianie się światowego podziału pracy, ruch kapitałów w obiegu kredytowym i postępująca współzależność ekonomiczna państw minimalizują prawdopodobieństwo wybuchu nowych konfliktów zbrojnych i doprowadzą z czasem do wyeliminowania wojny z arsenału narzędzi polityki zagranicznej. Według Angella nasilająca się zależność gospodarek poszczególnych państw od

zagranicznych kredytów i rynków oraz wymiany handlowej z innymi krajami miała sprawić, że wszczynanie wojen stanie się nieopłacalne nawet dla ich potencjalnych zwycięzców – rządy przestaną się decydować na użycie siły zbrojnej przeciw innym krajom ze względu na zbyt dotkliwe dla ich własnego państwa konsekwencje finansowe, jakie musiałoby ono za sobą pociągnąć.

Można powiedzieć, że podejściu takiemu zaprzeczył przebieg wojen światowych, w których do walki stanęły państwa będące dla siebie nawzajem najważniejszymi partnerami handlowymi: Niemcy i Francja w 1914 roku, a następnie Niemcy i Związek Radziecki w 1941 roku. Zarazem doświadczenia pierwszych dekad XX wieku w coraz większym stopniu zwracały uwagę badaczy i teoretyków na fakt, że handel międzynarodowy nie jest wyłącznie neutralną sferą apolitycznych kontaktów ekonomicznych między przedsiębiorstwami z różnych krajów i samymi państwami: struktura handlu międzynarodowego może wzmacniać potęgę polityczną poszczególnych państw, z czego państwa korzystają, starając się tak ukształtować strukturę handlu światowego, by wzmacniała ich pozycję w polityce międzynarodowej, w tym gwarantowała im wpływ na polityczne decyzje i wybory innych konkretnych państw. Były to początki systematycznego namysłu nad tym, w jaki sposób – zgodnie z tzw. „prawem Lista” (wpływy polityczne podążają za wpływami ekonomicznymi), wywodzonym od niemieckiego ekonomisty Friedricha von Lista (1789–1846), teoretycznego prekursora nacjonalizmu gospodarczego – światowe stosunki ekonomiczne przekładają się na hierarchizację polityczną państw na arenie międzynarodowej. Do pierwszych prac z tego zakresu należy studium Alberta Ottona Hirschmana (1915–2012) *National Power and the Structure of Foreign Trade* (1945), poświęcone głównie wykorzystaniu przez Niemcy relacji handlowych do rozbudowy własnych wpływów w Europie Środkowej w latach 30.

Zakończenie drugiej wojny światowej przesądziło o demontażu imperiów kolonialnych mocarstw europejskich, które okazały się niemożliwe do dalszego utrzymania. Wskutek dekolonizacji liczba niepodległych państw na świecie od lat 40. do 70. niemal się potroiła. Tak potężna zmiana musiała pociągnąć za sobą rekonfigurację stosunków międzynarodowych w ich dotychczasowym kształcie. Do przyniesionych przez nią zasadniczych problemów należał również sposób, w jaki świeżo podniesione do rangi niepodległych państw jednostki polityczne, które

dotąd stanowiły części systemów ekonomicznych imperiów kolonialnych zarządzanych z metropolii, zaczęły funkcjonować jako odrębne gospodarki narodowe i jakie miejsce zajmą te ostatnie w przeobrażającej się gospodarce światowej. Ważną pracę pt. *An International Economy. Problems and Prospects* (1956) opublikował na ten temat przyszły laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii i jeden z głównych przedstawicieli tzw. szwedzkiej szkoły ekonomicznej, Gunnar Myrdal (1898–1987), uzupełniając ją później osobnym studium *Teoria ekonomii a kraje nierozwinięte* (1957). Starał się w nich pokazać, że wbrew poglądom ekonomistów liberalnych wolna gra sił na światowym rynku nie powoduje stopniowego zrównania zamożności, lecz umacnia hierarchizację jednostek politycznych, gdyż pogłębia nierówności między regionami wewnątrz państw oraz między państwami gospodarczo rozwiniętymi a nierozwiniętymi w skali świata. Położenie krajów nierozwiniętych względem rozwiniętych stale pogarsza się i te pierwsze nie mogą się z niego wydobyć przez pobudzenie własnych gospodarek, ponieważ nie są zdolne sfinansować importu inwestycyjnego zwiększaniem eksportu dóbr, którymi dysponują: surowców i artykułów rolnych. Pomoc ekonomiczna państw rozwiniętych dla krajów nierozwiniętych często okazuje się formą politycznej i ekonomicznej penetracji tych ostatnich; może też być formą przekupstwa ich władz w zamian za zgodę na utrzymywanie z państwami rozwiniętymi klienckich relacji politycznych. Formalna równość państw na arenie międzynarodowej sprowadza się do fikcji i nie raz służy za parawan dla eksploatacji państwa ubogiego przez państwo zamożne. Myrdal przedstawił sprzeczności interesów między krajami nierozwiniętymi a rozwiniętymi jako główny problem w polityce międzynarodowej, a ewentualną walkę między nimi – jako źródło największego zagrożenia dla światowego systemu gospodarczego.

W następnej dekadzie wszedł w użycie termin „neokolonializm”, oznaczający sytuację, w której zamożne państwa zachodnie o kapitalistycznej gospodarce, wykorzystując zależności ekonomiczne, mogą sprawować nad młodszyimi, uboższymi państwami kontrolę polityczną niemal równie ścisłą, co dawniej metropolie nad koloniami. Określenie to wprowadził w obieg Kwame Nkrumah (1909–1972), pierwszy prezydent Ghany, publikując neomarksistowskie studium *Neo-colonialism. the Last Stage of Imperialism* (1965). Sposoby powstawania tych zależności i ich konkretne przykłady analizowali „dependentyści”, tj. głosiciele

teorii zależności – głównie (choć nie wyłącznie) ekonomiści i socjolodzy latynoamerykańscy, dla których bogate pole obserwacji stanowiły relacje zależności i wpływu między USA a licznymi państwami Ameryki Łacińskiej. Teoria zależności rozkwitła w latach 60., choć jej przedstawiciele nawiązywali do starszej, uznawanej za założycielską dla kierunku, pracy *The Economic Development of Latin America and its Principal Problems* (1950) autorstwa argentyńskiego ekonomisty Raúla Prebisch (1901–1986), przewodniczącego Komisji Ekonomicznej dla Ameryki Łacińskiej (CEPAL) przy ONZ. Prebisch opisał mechanizm kształtowania się cen na rynku międzynarodowym – odmienny w państwach, które w cyklach koniunkturalnych światowej gospodarki pełnią funkcję centrów cyklicznych, a odmienny w państwach peryferyjnych, zwracając uwagę, że zwłaszcza w okresach recesji decyzje państw-centrów z zakresu polityki gospodarczej przesądza o pozycji państw-peryferii w światowej gospodarce. W późniejszych latach bardziej szczegółowo zajęli się tą kwestią ekonomiści francuskojęzyczni przebywający w Afryce – Grek Arghiri Emmanuel (1911–2001) i Egipcjanin Samir Amin (1931–2018). Doszli oni do wniosku, że bogactwo krajów zamożnych oraz niedorozwój krajów ubogich są współzależne i wytwarzane w ramach tego samego międzynarodowego procesu ekonomicznego, które w tytułach swoich książek nazwali: pierwszy – *Nierówną wymianą* (1969), a drugi – *Nierównym rozwojem* (1973). Uwarunkowana w ten sposób pozycja obu grup krajów w światowej gospodarce miała zarazem przesądzać o decyzyjnej roli państw zamożnych, a marginalnej roli państw ubogich w polityce międzynarodowej.

Na przełomie lat 60. i 70. Trzeci Świat coraz silniej różnicował się pod względem ekonomicznym, ponieważ grupa państw peryferyjnych zdołała osiągnąć szybki wzrost gospodarczy. Jako interpretacja tego procesu pojawiła się teoria subimperializmu, którą sformułował brazylijski socjolog i ekonomista Ruy Mauro Marini (1932–1997), zwłaszcza w swej głównej pracy *Dialéctica de la dependencia* (1973). Pozycję subimperialną na arenie międzynarodowej przypisał on państwu, jakich gospodarki mają strukturę mieszaną: są częściowo uprzemysłowione i zdolne eksportować pewne dobra konsumpcyjne, produkowane przez przemysł przetwórczy (inaczej niż państwa typowo peryferyjne, żyjące z eksportu surowców i produktów rolnych). Państwa takie w światowej wymianie zatrzymują część wartości dodanej (inaczej niż państwa

peryferyjne, oddające ją w całości beneficjentom światowej wymiany), a na arenie międzynarodowej mogą prowadzić względnie niezależną politykę zagraniczną – w granicach interesów państw imperialistycznych reprezentujących kapitalizm monopolistyczny; często odgrywają też rolę wykonawców ich interesów na szczeblu regionalnym (np. Brazylia w okresie dyktatury wojskowej względem USA).

Wizję międzynarodowych stosunków ekonomicznych i politycznych radykalnie odmienną od twierdzeń marksistów, takich jak Emmanuel, Amin czy Marini, przedstawiała teoria etapów wzrostu, którą rozwinął amerykański historyk gospodarczy i politolog Walt Whitman Rostow (1916–2003) w swoim najgłośniejszym dziele *The Stages of Economic Growth. A Non-communist Manifesto* (1960). Rostow wyróżniał w historii ekonomicznej poszczególnych krajów do pięciu etapów: społeczeństwo tradycyjne, przygotowanie (*precondition*), przyspieszenie (*take-off*), dojrzałość (*maturity*) oraz epokę masowej konsumpcji. Była to stadialna, indeterministyczna teoria rozwoju gospodarczego, w której często dostrzega się nawiązanie do starszej niemieckiej szkoły historycznej w ekonomii (przełom XIX/XX w.). Rostow podkreślał, że żaden kraj nie powtarza drogi rozwoju innego kraju, a za decydujące uznawał cechy osobliwe gospodarki konkretnego państwa. Podobnie jak część głosicieli teorii zależności, choć wychodząc z odmiennych przesłanek, uzasadniał wniosek, że zacofane państwa Trzeciego Świata są zdolne dokonywać industrializacji samodzielnie, bez bezpośrednich inwestycji zagranicznych czy pomocy finansowej z zewnątrz, i że tak właśnie powinny czynić. Wejście na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego następuje z chwilą osiągnięcia etapu przyspieszenia, poprzedzonego spełnieniem w epoce przygotowania określonych warunków ekonomicznych (wzrost stopy oszczędności z 5% do 10%), ale też socjologiczno-kulturowych (uelastycznienie struktury instytucji społecznych i gospodarczych) czy obyczajowych (upowszechnienie się przekonania o moralnej słuszności zysku). Według Rostowa struktura światowej gospodarki nie uniemożliwiała zatem ani nawet nie utrudniała państwom uboższym wzbogacenia się i wzmocnienia własnej pozycji, ponieważ ich możliwości zależały głównie od czynników wewnętrznych.

W najbardziej radykalne sformułowania teorii zależności ubrał niemiecko-amerykański ekonomista André Gunder Frank (1929–2005) w książce *Rozwój niedorozwoju* (1966) i kilku późniejszych pracach.

Według tego autora państwa stanowiące centrum światowej gospodarki od XV wieku budowały międzynarodowy system mechanizmów eksploatacji ekonomicznej, którego kilkusetletnie funkcjonowanie zdegradowało wiele innych państw do pozycji peryferyjnej i zależnej od tych pierwszych. Rozciągnięta w czasie akumulacja bogactwa przez państwa zamożne była tożsama z ekstrakcją z innych krajów świata dóbr i środków umożliwiających im samodzielny rozwój. Ubóstwo krajów biednych zostało więc niejako celowo wywołane i jest podtrzymywane przez kraje zamożne dla ich własnej korzyści. Regres i uwstecznienie państw ekonomicznie upośledzonych stanowiły warunek gospodarczego awansu państw bogatych, choć wszystkie startowały z podobnego poziomu rozwoju. W interpretacji Gundera Franka proces globalizacji okazuje się zatem tożsamy z budową i umacnianiem światowego systemu jednostronnego wyzysku ekonomicznego, który warunkuje polityczną hierarchizację państw na arenie międzynarodowej.

Tak radykalne tezy spotkały się z krytyką nawet wśród przedstawicieli teorii zależności. Reprezentujący ich umiarkowane skrzydło brazylijscy socjolodzy Fernando Henrique Cardoso (ur. 1931) i Enzo Faletto (1935–2003) w pracy *Zależność i rozwój w Ameryce Łacińskiej* (1967) argumentowali, że globalizacja (którą nazywali „umiędzynarodowieniem rynku wewnętrznego”) nie wyklucza automatycznie korzyści dla krajów-peryferii, ponieważ w gospodarkach peryferyjnych rozmaite sektory gospodarcze i grupy społeczne wchodzi w powiązania ze sobą nawzajem i z krajami centrum na zróżnicowane sposoby. W każdym państwie proces ten przebiega nieco inaczej, stosownie do specyficznych miejscowych uwarunkowań. W skali świata nie mamy więc do czynienia z jedną formą zależności, lecz z różnorodnymi formami integracji poszczególnych krajów z rynkiem światowym. Wbrew twierdzeniom wysuniętym przez Gundera Franka czy później przez Emmanuela i Amina rynek zewnętrzny może stać się motorem rozwoju rynku wewnętrznego w państwach peryferyjnych, o ile państwa te zdołają się przestawić na inny profil eksportu niż czysto surowcowy, obejmujący również produkty przemysłowe. Według Cardoso i Faletto państwa peryferyjne w warunkach globalizacji i uczestnictwa w światowym systemie powiązań ekonomicznych zachowywały więc możliwość osiągnięcia wzrostu gospodarczego nawet w sytuacji zależności – jej wykorzystanie warunkowały zdolność polityczna grup i klas społecznych do zorganizowania

efektywnego aparatu władzy oraz ich zdolności negocjacyjne w kontaktach z aktorami zewnętrznymi.

Z radykalną wersją teorii zależności polemizował również brytyjski marksista Bill Warren (1935–1978), autor tezy o imperializmie jako prekursorze kapitalizmu. Odwołując się do danych statystycznych, przekonywał, że epoka imperiów kolonialnych w rzeczywistości przyniosła krajom peryferyjnym bezprecedensowy wzrost dobrobytu materialnego, szczególnie wyraźny na trzech płaszczyznach: dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji i dóbr konsumpcyjnych – z których każda okazała się kluczowa dla długofalowego rozwoju własnych zdolności produkcyjnych tych krajów. Był to istotnie rozwój asymetryczny, lecz powstałe w ten sposób nierówności nie wykraczały poza normalne cechy gospodarki kapitalistycznej. Kolonizacja i będące jej następstwem zaprowadzenie w krajach peryferyjnych kapitalistycznych stosunków gospodarczych nie odbyły się bez kosztów społecznych, jednak w ostatecznym rozrachunku przyniosły miejscowym społeczeństwom więcej korzyści niż strat, nie można ich więc w żadnej mierze utożsamiać z „rozwojem niedorozwoju”.

W latach 60. i 70. popularną interpretacją przemian na arenie międzynarodowej stała się teoria konwergencji. Do jej eksponentów należeli tacy ekonomiści i politolodzy, jak laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Jan Tinbergen (1903–1994), John Kenneth Galbraith (1908–2006), Zbigniew Brzeziński (1928–2017) oraz wspomniani wcześniej G. Myrdal i W. Rostow. Teoria ta głosiła, że zarówno kapitalistyczne gospodarki państw bloku zachodniego, jak i socjalistyczne gospodarki państw bloku wschodniego przechodzą ten sam cykl rozwojowy: potrzeba prowadzenia racjonalnej polityki gospodarczej na poziomie makroekonomicznym wymusza coraz szersze wdrażanie bezosobowych systemów zarządzania gospodarką i zaawansowanego planowania ekonomicznego, czego nieuniknionym skutkiem jest rozrost biurokracji. Jednocześnie dążenie do utrzymania i poprawy wyników gospodarczych powoduje nasilenie interwencjonizmu państwowego w gospodarkach kapitalistycznych, a zarazem ewolucję gospodarek socjalistycznych ku większemu urynkowieniu. Gospodarki państw bloku wschodniego i zachodniego będą się do siebie stopniowo upodabniały, zbliżając się do mieszanego modelu ekonomicznego, pośredniego między socjalizmem i kapitalizmem. Procesowi temu towarzyszyć będzie nasilanie się

powiązań ekonomicznych między blokami oraz poszczególnymi państwami wchodzącymi w ich skład. Popularność teorii konwergencji przypadła na okres stosowania na arenie międzynarodowej polityki odprężenia (*détente*) międzyblokowego, można więc powiedzieć, że teoria była tą polityką z jednej strony inspirowana, z drugiej zaś dostarczała jej intelektualnej podbudowy i uzasadnienia.

Za krytyczną kontynuację teorii zależności uznawane są zwykle teorie cykli hegemonicznych i systemów-światów, sformułowane przez amerykańskiego socjologa Immanuela Wallersteina (1930–2019). Według tego autora uzyskanie przez państwo przewagi gospodarczej w skali globalnej prowadzi do osiągnięcia przez nie pozycji światowego hegemonu w polityce międzynarodowej. W dotychczasowej historii pozycję taką udało się zająć jedynie trzem państwom: Holandii po 1648 roku, Wielkiej Brytanii po 1815 roku oraz Stanom Zjednoczonym po 1945 roku. Hegemonem zostaje państwo, które w danym cyklu dominuje w sferach produkcji, handlu zagranicznego i finansów. Państwo hegemoniczne wytwarza wokół siebie system-świat: sieć ekonomicznych i politycznych zależności obejmującą całą planetę. W jego skład wchodzi peryferie – państwa będące obiektem gospodarczej eksploatacji przez centrum-hegemonu, a także półperyferie – państwa czerpiące korzyści z eksploatacji peryferii wraz z hegemonem, ale zarazem same przez niego eksploatowane. Cykl hegemoniczny dzieli się na cztery fazy: osiągania hegemonii, zdobycia hegemonii, dojrzałości oraz zmierzchu. W ocenie Wallersteina aktualny cykl hegemoniczny zmierza ku końcowi, gdyż USA weszły w fazę zmierzchu hegemonii.

O ile teoria systemów-światów może być uznana za (neo)marksistowską interpretację faktu ekonomicznej i politycznej hegemonii USA, o tyle jej liberalną interpretację stanowi teoria stabilności hegemonicznej, głoszona przez przedstawicieli amerykańskiej szkoły międzynarodowej ekonomii politycznej zaliczanych do „neomerkantystów”, takich jak Charles Kindleberger (1910–2003), R. Gilpin czy Stephen Krasner (ur. 1942). Według tej grupy autorów funkcjonowanie światowego rynku nie byłoby możliwe bez pełnienia przez zdolne do tego państwo funkcji globalnego hegemonu – i jest od niego zależne. Fakt sprawowania przez USA hegemonii pozostaje zatem korzystny nie tylko dla samej Ameryki, ale dla wszystkich państw, które partycypują w funkcjonowaniu światowej gospodarki. Międzynarodowy system ekonomiczny

istotnie zapewnia hegemonowi szczególne zyski, dzięki którym jednak jest on zdolny ponosić koszty egzekwowania liberalnych zasad zglobalizowanej gospodarki oraz podtrzymywania systemu w momentach kryzysowych, co chroni korzyści całej wspólnoty międzynarodowej, a do czego żadne inne państwo ani grupa państw nie mają zdolności.

Polemika z teorią stabilności hegemonicznej zrodziła teorię reżimów międzynarodowych (liberalnego instytucjonalizmu), którą rozwinęli zwłaszcza Joseph Nye (ur. 1937) i Robert Keohane (ur. 1941) w pracy *Power and Interdependence. World Politics in Transition* (1977), a sam Keohane również w *After Hegemony. Cooperation and Discord in the World Political Economy* (1984). W badaniach nad polityką międzynarodową doszli oni do wniosku, że stabilne funkcjonowanie gospodarki światowej jest możliwe bez hegemonu. Działania USA jako państwa hegemonicznego odegrały kluczową rolę w budowie i utrwaleniu globalnego porządku politycznego i ekonomicznego w dekadach bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej. Doprowadziły one do powstania siatki ram prawnych, międzynarodowych instytucji finansowych i światowych forów gospodarczych, którą wszystkie państwa mogą wykorzystywać do czerpania zysków z pokojowej kooperacji ekonomicznej. Obecnie pozycja USA na arenie międzynarodowej i w światowym systemie politycznym słabnie; można więc mówić o wkroczeniu świata w epokę zmierzchu hegemonii podobnie, jak to czyni Wallerstein, ale z odmienną konkluzją. Przemiany środowiska międzynarodowego pęchowane przez USA mają charakter jakościowy i trwałe efekty: stworzona wcześniej światowa infrastruktura normatywno-organizacyjna jest zdolna podtrzymać stabilność globalnej gospodarki również bez udziału państwa występującego jako egzekutor i gwarant przestrzegania liberalnych reguł wymiany.

Kanadyjski neomarksista Robert Cox (1926–2018) przeciwstawił teorii reżimów międzynarodowych własną teorię ładów międzynarodowych. W jego ujęciu sieć instytucji strukturyzujących politykę międzynarodową nie tyle kształtuje się w sposób kumulatywny, ile raczej ulega historycznym zmianom pod wpływem czynników ekonomicznych i socjologicznych. Na treść ładu międzynarodowego wpływają działania państw, na które z kolei wpływają siły społeczne aktywne wewnątrz państw. Aktualny ład międzynarodowy jednak również oddziałuje zwrotnie na państwa i układy społeczne wewnątrz nich. Inspiracje marksistowskie w teorii Coxa

uwidaczniają się z jednej strony w obserwacji, że na treść ładu międzynarodowego składają się głównie normy i idee preferowane przez klasy rządzące państw, które mają największy wpływ na jego kształtowanie; z drugiej strony – w ukazywaniu wzajemnych, dialektycznych związków między sferą ekonomiczną i polityczną. Według Coxa w epoce globalizacji współzawodnictwo państw o potęgę przybiera postać przede wszystkim rywalizacji o kontrolę nad światową gospodarką, znaczenie traci zaś klasyczna rywalizacja o panowanie nad terytorium. Przyszłość ładu międzynarodowego pozostaje kwestią otwartą. Przewidywane przez liberalnych zwolenników teorii reżimów międzynarodowych powstanie ładu posthegemonicznego (świat regulowany przez instytucje międzynarodowe, wycofanie się państwa-hegemonu) Cox uwzględnia jako jeden z możliwych kierunków ewolucji; inną możliwością jest ukształtowanie się ładu policentrycznego – podział świata na sfery oddziaływania kilku silnych ośrodków gospodarczych (USA, Unia Europejska, Chiny, Japonia).

Z krytyką teorii reżimów międzynarodowych wystąpiła również angielska ekonomistka Susan Strange (1923–1998). Powszechnie wcześniej używane – zwłaszcza przez zwolenników szkoły „realistycznej” w nauce o stosunkach międzynarodowych – mierniki potęgi państw oceniła ona jako w dużym stopniu anachroniczne, uznając, że w realiach globalizacji najważniejszym czynnikiem warunkującym siłę sprawczą państwa stał się dostęp do zasobów finansowych, co stawia poszczególne kraje w położeniu silnej zależności od rynków finansowych. Utrwalenie stabilnego reżimu międzynarodowego wymagałoby więc przede wszystkim zaprowadzenia efektywnych ponadnarodowych regulacji działania rynków finansowych, na co jednak nie znaleziono dotąd sposobu. Rynkom finansowym udaje się skutecznie omijać lub neutralizować próby nakładania na nie ograniczeń podejmowane przez państwa, co świadczy o zachodzącym w polityce międzynarodowej transferze potęgi od państw do rynków. Znoszenie barier między rynkami krajowymi i intensyfikacja ich wzajemnych powiązań w toku globalizacji, sprawiające, że wydarzenia na dowolnym z rynków wpływają na działanie pozostałych w niekontrolowany w pełni przez nikogo sposób, stworzyły podłoże dla modelu światowej gospodarki określanego przez Strange jako „kasy-no-kapitalizm”, w którym głównym i największym źródłem dochodów są spekulacje na międzynarodowych rynkach finansowych, a wstrząsy

na tych rynkach wywołane działaniami spekulantów utrzymują państwa w stanie stałego zagrożenia nagłym kryzysem gospodarczym i w rezultacie destabilizacją polityczną.

J.K. Galbraith w pracach *Ekonomia a cele społeczne* (1973) i *Gospodarka niewinnego oszustwa* (2004) domknął własne objaśnienie polityki zagranicznej USA, wyciągając ostateczne konsekwencje z teorii *Nowego państwa przemysłowego* (1967), zaprezentowanej niegdyś w książce pod tym samym tytułem. Opisuje ona proces zrostu wielkich prywatnych korporacji, stanowiących kluczowy komponent amerykańskiej gospodarki, z aparatem władzy publicznej, a szczególnie administracji rządowej (federalnej). Wspólnie tworzą one „technostrukturę”, kierującą się zasadą racjonalnego zarządzania. Proces powstawania i umacniania technostruktury jest w istocie procesem podboju aparatu władzy publicznej przez prywatne korporacje: w trakcie budowy technostruktury silniej zracjonalizowany „system korporacyjny” uzależnia od swojego wpływu i podporządkowuje sobie mniej przewidywalny, kierujący się bardziej heterogenicznymi celami system władzy publicznej, narzucając mu własne kryteria racjonalności ekonomicznej jako mierniki interesu społecznego. Oznacza to podporządkowanie polityki publicznej prowadzonej przez administrację USA prywatnym interesom amerykańskich korporacji. Każdy pion administracji rządowej Stanów Zjednoczonych zostaje efektywnie zinfiltrowany przez wpływy największych korporacji z sektora gospodarczego obsługującego dziedzinę, którą zarządza ten pion (np. energetyka, transport, media). Na politykę zagraniczną największy nacisk wywierają koncerny zbrojeniowe, z którymi siecią stałych zależności powiązana pozostaje administracja wojskowa na czele z Departamentem Obrony („kompleks wojskowo-przemysłowy”). Silne poparcie sektora zbrojeniowego wiedzie do dominacji lobby wojskowego w rządowych centrach kreowania polityki zagranicznej. Celem koncernów zbrojeniowych jest uzyskiwanie coraz lepiej opłacanych kontraktów, a uruchamiane w tym celu działania lobby wojskowego sprawiają, że USA wszczynają kolejne wojny, wywołując poważne wstrząsy w polityce międzynarodowej. Taką genezę miały według Galbraitha już wejście Stanów do drugiej wojny światowej czy interwencja w Wietnamie, a ostatnią wojną rozpatrywaną przez niego w tym kontekście była inwazja na Irak w 2003 roku.

Problemowe ujęcie pojęcia

Przedstawiwszy historię naukowej refleksji nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej, możemy teraz wyodrębnić najważniejsze płaszczyzny badań nad nimi. Niewątpliwie należą do nich badania nad kierunkami rozwoju poszczególnych krajów i regionów. Celem tych badań, zarówno w ujęciu monograficznym, jak i porównawczym, jest identyfikacja czynników, pod których wpływem rozwój ekonomiczny państw i ich prowincji bądź grup państw, postępuje odmiennymi drogami i osiąga zróżnicowane rezultaty. Współcześnie mniej zwolenników mają podejścia zakładające istnienie jednego, uniwersalnego wzoru rozwoju i występowanie między poszczególnymi krajami jedynie różnic osiągniętej jego fazy; nawet podejścia stadialne, jak klasyczna już teoria etapów wzrostu W. Rostowa, kładą nacisk na ścisłą zależność drogi rozwoju konkretnego kraju od unikalnej kombinacji warunków miejscowych. Z drugiej strony uwzględnia się w pełni wpływ polityki międzynarodowej i gospodarki światowej na potencjał rozwojowy kraju, wybór strategii rozwoju przez jego władze i skuteczność jej realizacji. Specyficzna droga rozwoju konkretnego kraju i jej efekty stanowią więc wypadkową uwarunkowań wewnętrznych i oddziaływania otoczenia międzynarodowego. Na to samo zagadnienie z odwrotnej perspektywy patrzą autorzy zajmujący się tym, co amerykański ekonomista Edward Luttwak (ur. 1942) nazwał geoekonomią, tj. sposobami wykorzystywania przez państwa własnego potencjału ekonomicznego do realizacji celów w polityce międzynarodowej.

Wpływ otoczenia zagranicznego na decyzje i działania rządów stanowi część drugiej zasadniczej płaszczyzny badań nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej, jaką są wzajemne relacje światowego rynku i polityki państw. Przedmiotem zainteresowania badaczy pozostaje z jednej strony wpływ światowego rynku (zwłaszcza rynków finansowych i surowcowych) na politykę wewnętrzną i zagraniczną prowadzoną przez rządy państw, z drugiej strony – wpływ polityki państw na funkcjonowanie światowego rynku. Poszczególni autorzy spierają się m.in. o to, czy (i w jakim stopniu) posunięcia i decyzje ponadnarodowych korporacji oraz wpływowych agencji ratingowych są koordynowane z celami politycznymi ich państw macierzystych, lub o to, czy ataki spekulacyjne na waluty niektórych krajów służą wyłącznie

interesom ekonomicznym dokonujących ich grup kapitałowych czy również interesom politycznym konkretnych państw (m.in. przypadek azjatyckiego kryzysu finansowego z 1997 r.).

Osobny problem badawczy stanowi miejsce ponadnarodowych korporacji w międzynarodowym łańdźu politycznym i ekonomicznym, zwłaszcza w zestawieniu z miejscem zajmowanym w nim przez państwa. Przedmiotem badań są z jednej strony wpływy korporacji na ewolucję porządku międzynarodowego, w tym na zmianę pozycji zajmowanej w nim przez państwa, z drugiej strony podatność korporacji na polityczne wpływy państw. Aktywność korporacji na arenie międzynarodowej nie musi więc oznaczać generalnego osłabienia roli państw (do czego przychyliła się duża część badaczy), one same mogą natomiast odgrywać rolę nowego narzędzia hierarchizacji państw (z których jedno są od nich słabsze, a inne potężniejsze) w polityce międzynarodowej.

Innym aspektem ładu międzynarodowego stanowiącym istotny przedmiot badań pozostaje znaczenie, jakie dla globalnego porządku politycznego i ekonomicznego ma podział na „światową Północ” (kraje zamożne) i „światowe Południe” (kraje ubogie) oraz polaryzacja tych dwóch części planety, przedzielonych umowną „linią Brandta”. Problem ten skupia na sobie szczególną uwagę badaczy od chwili publikacji z inicjatywy Banku Światowego tzw. raportu Brandta (1980), choć studia nad krajami słabo rozwiniętymi i ich rolą w światowych relacjach polityczno-gospodarczych podejmowano od lat 50., a od lat 60. nasiliła je rosnąca popularność teorii zależności. Planetarna opozycja Północ–Południe jest problemem nie tylko w nauce, ale i w praktycznej polityce międzynarodowej. Od pierwszej konferencji ruchu państw niezaangażowanych w Bandungu (1955) podejmują ją w swojej polityce zagranicznej różne państwa, szczególnie Chiny (doktryna „trzech kręgów” świata oraz „światowego Miasta” i „światowej Wsi”). Znalazła ona również odzwierciedlenie w myśli Kościoła katolickiego, szczególnie w licznych wystąpieniach abp. Hélydera Câmara (1909–1999).

Do rangi fundamentalnego problemu w badaniach nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej urosła wreszcie współzależność (*interdependence*), rozumiana jako nowy stan stosunków międzynarodowych w świecie zglobalizowanym. Zasadnicza dyskusja na jej temat toczy się (zwłaszcza w obrębie amerykańskiej szkoły międzynarodowej ekonomii politycznej) między autorami, wedle których

zaistnienie współzależności oznacza jedynie zmianę ilościową (znacznie podwyższony stopień występowania tradycyjnych elementów stosunków międzypaństwowych), a autorami, którzy odnajdują w niej cechy zmiany jakościowej, redefiniującej w warunkach globalizacji samą istotę polityki międzynarodowej. Sporne pozostaje też, czy stan współzależności tworzą w większym stopniu powiązania polityczne między państwami i innymi strukturami (jak instytucje i organizację międzynarodowe) czy powiązania ekonomiczne między ich gospodarkami.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

R. Gilpin (1987, s. 8) określił międzynarodową ekonomię polityczną jako przede wszystkim „zestaw pytań”. Spośród zestawionych powyżej poglądów różnych teoretyków część jest współcześnie postrzegana jako częściowo lub w całości zdezaktualizowana. Wszystkie jednak przywołane tu szkoły badawcze i kierunki refleksji wniosły istotny wkład w ustalenie stanu podstawowych pytań w badaniach nad gospodarczymi uwarunkowaniami polityki międzynarodowej. Za zasadnicze na tym polu uznać można pytania:

- o hierarchizację celów polityki zagranicznej formułowanych przez państwa – prymat celów politycznych (panowanie nad przestrzenią) lub ekonomicznych (kontrola nad światową gospodarką);
- w jakim stopniu państwa samodzielnie kreują własną politykę zagraniczną i kto ma wpływ na określanie jej agendy (ze szczególnym uwzględnieniem krajowych i zagranicznych instytucji politycznych oraz podmiotów czy grup gospodarczych);
- w jaki sposób polityczna kontrola nad terytorium (przestrzenią) przekłada się na przebieg międzynarodowych procesów gospodarczych;
- w jakim stopniu działanie światowego rynku jest warunkowane politycznie, w jakim zaś stopniu przez czystą racjonalność ekonomiczną;
- czy proces integracji światowego rynku ma służyć interesom konkretnych aktorów politycznych;
- czy i w jakim stopniu marksistowska analiza socjoekonomiczna (klasowa) może wyjaśniać zmiany zachodzące współcześnie w polityce międzynarodowej;

- jaką rolę w kreowaniu ładu międzynarodowego odgrywają czynniki ekonomiczne, a jaką polityczne.

Mimo sformułowania szeregu alternatywnych odpowiedzi pytania te pozostają w dalszym ciągu otwarte. Nie mogą być zignorowane przez współczesnych badaczy gospodarczych uwarunkowań polityki międzynarodowej, którzy powinni je uwzględniać w toku własnej aktywności i poszukiwań.

BIBLIOGRAFIA

- Amin, S. (1973). *Le développement inégal. Essai sur les formations sociales du capitalisme périphérique*. Paris: Editions de Minuit.
- Cox, R. (1987). *Production, power and world order. Social forces in the making of history*. New York: Columbia University Press.
- Emmanuel, A. (1969). *L'échange inégal. Essai sur les antagonismes dans les rapports économiques internationaux*. Paris: Éditions François Maspero.
- Frank, A.G. (1966). *The development of underdevelopment*. Boston: Free Press.
- Gilpin, R. (1987). *The political economy of international relations*. Princeton: Princeton University Press.
- Hirschman, A.O. (1945). *National power and the structure of foreign trade*. Berkeley: University of California Press.
- Keohane, R.O. (1984). *After hegemony. Cooperation and discord in the world political economy*. Princeton: Princeton University Press.
- Keohane, R.O., & Nye, J. (1977). *Power and interdependence. World politics in transition*. Boston: Little, Brown and Company.
- Krasner, S.D. (red.). (1983). *International regimes*. Ithaca: Cornell University Press.
- Luttwak, E.N. (1990). From Geopolitics to geo-economics. Logic of conflict, grammar of commerce. *The National Interest*, 20, 17–23.
- Marini, R.M. (1973). *Dialéctica de la dependencia*. México: Ediciones Era.
- Myrdal, G. (1956). *An international economy. Problems and prospects*. New York: Harper & Brothers.
- Rostow, W.W. (1960). *The stages of economic growth. A non-communist manifesto*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Strange, S. (1988). *States and markets. An introduction to international political economy*. New York: Blackwell Publishers.
- Wallerstein, I. (2011). *The modern world-system*. T. 1–4. Berkeley: University of California Press.

Piotr Łasak

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-3726-3862>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.173>

Globalne kryzysy gospodarcze

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Kryzys gospodarczy oznacza różnego rodzaju niesprawności związane z funkcjonowaniem gospodarek realnych, jak i rynków finansowych.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Kryzysy gospodarcze i finansowe występowały od wieków w różnych częściach świata. Różna była ich natura, a także przyczyny, przebieg i skutki. W przeszłości kryzysy miały zazwyczaj lokalny bądź regionalny zasięg. Współcześnie przybrały one ogólnoświatowy wymiar.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Przebieg kryzysów wiąże się z szeregiem mechanizmów, które wzmacniają powstawanie niesprawności, podnoszą prawdopodobieństwo wystąpienia oraz wzmacniają skalę kryzysów. Istnieje kilka modeli kryzysów. Każdy kryzys może zostać oceniony poprzez określenie czasu jego trwania, głębokości, a także oszacowanie kosztów.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSEKAMI I REKOMENDACJAMI: Stosunkowo proste kryzysy gospodarcze mogą przekształcić się w złożone zjawisko, przybierające międzynarodowy wymiar i obejmujące swoim zasięgiem wszystkie kraje oraz różne aspekty funkcjonowania gospodarek.

Słowa kluczowe: kryzysy gospodarcze, kryzysy finansowe, recesja

Definicja pojęcia

Pojęcie kryzysu gospodarczego (finansowego) w literaturze przedmiotu jest interpretowane bardzo różnie. W sensie ogólnym może oznaczać każdą niesprawność związaną z funkcjonowaniem gospodarki. Na gruncie nauk ekonomicznych istnieje bogaty dorobek prezentujący definicje kryzysów gospodarczych, ich taksonomię oraz mechanizmy przebiegu. Jest to tematyka rozważana zarówno w kontekście realnej sfery gospodarki, jak również w odniesieniu do rynków finansowych. Pierwsze ujęcie towarzyszyło analitykom procesów gospodarczych niejako od zawsze, gdyż kryzysy są jednym ze stanów cyklicznego rozwoju gospodarek. Z kolei drugie ujęcie nabrało szczególnego znaczenia od drugiej połowy XX wieku, gdy nastąpił bardzo dynamiczny rozwój sfery finansowej.

Każda gospodarka ulega wahaniom koniunktury, które zazwyczaj powtarzają się cyklicznie (cykle koniunkturalne), przy utrzymującym się długookresowym trendzie wzrostu gospodarczego. Należy podkreślić, że długość cykli koniunkturalnych może być zróżnicowana. W zależności od rodzaju cyklu może on trwać:

- 3–4 lata – cykl Kitchena oparty na procesach produkcji;
- 8 lat – cykl Juglara oparty na procesach inwestycyjnych w przedsiębiorstwach;
- 20 lat – cykl Kuzneta oparty na procesach rozwoju infrastruktury;
- 70–80 lat – cykl Kondratieva oparty na innowacjach.

Miernikami wykorzystywanymi do pomiaru cykli koniunkturalnych są zazwyczaj makroekonomiczne wskaźniki, do których można zaliczyć dynamikę Produktu Krajowego Brutto (PKB), poziom zatrudnienia, stopę inflacji, wskaźniki handlu (np. wielkość eksportu czy importu), działalność produkcyjną (zapasy przedsiębiorstw, nakłady inwestycyjne) czy też zachowanie rynku (dochody i wydatki ludności, obroty i zyski przedsiębiorstw).

W odróżnieniu od kryzysów dotyczących gospodarki realnej współcześnie dużo większe znaczenie mają kryzysy finansowe. Można do nich zaliczyć w szczególności:

- kryzysy walutowe;
- kryzysy bankowe;
- kryzysy finansowe;
- kryzysy zadłużeniowe.

Mimo istotnych różnic poszczególne rodzaje kryzysów finansowych cechuje współwystępowanie i zazwyczaj oddziałują one bardzo mocno na realną sferę gospodarki.

Istotą kryzysów walutowych jest nagła utrata zaufania do rynków finansowych (Małecki, Sławiński, Piasecki & Żuławska, 2001). W konsekwencji określonych okoliczności występuje powszechne przekonanie uczestników rynku o nieuchronności załamania kursu danej waluty, co ostatecznie prowadzi do jej rzeczywistego załamania. Innym przypadkiem jest sytuacja, gdy utrzymanie kursu waluty jest możliwe, ale niepożądane. Jeżeli w wyniku obrony kursu, bank centralny mógłby utracić nadmierną ilość rezerw zagranicznych, to lepszym rozwiązaniem będzie odstąpienie od obrony kursu i dewaluacja waluty. Kryzys walutowy może być również utożsamiany z kryzysem bilansu płatniczego, wywołanym gwałtowną zmianą w zasobach oficjalnych rezerw zagranicznych zapoczątkowaną przez równoległe zmiany w oczekiwaniach uczestników rynku co do przyszłego kursu walutowego (Krugman & Obstfeld, 2007).

Dokonując opisu kryzysów walutowych, dzielimy je na trzy rodzaje: kryzysy pierwszej, drugiej i trzeciej generacji (porównanie tych modeli zawiera tabela 1). Należy podkreślić, że we wszystkich generacjach sytuacja kryzysowa dotyczy kraju, który stosuje stały kurs walutowy. W przypadku kryzysów pierwszej generacji wśród przyczyn dominują czynniki makroekonomiczne. W literaturze podkreśla się, że takie kryzysy występują w krajach, które prowadzą nierozważną politykę finansową i posiadają duże deficyty budżetowe finansowane długiem (Małecki i in., 2001). Efektem takiej sytuacji jest wystąpienie nadmiernej inflacji i w dalszej kolejności takie pogłębienie nierównowagi na rachunku obrotów bieżących, że dewaluacja waluty kraju, w którym te mechanizmy wystąpiły, staje się nieuchronna. Zagrożony kraj wykorzystuje posiadane rezerwy zagraniczne do obrony kursu swojej waluty. Ostatecznie poziom rezerw bardzo spada i może wtedy dojść do ataku spekulacyjnego, który prowadzi do ostatecznego załamania kursu walutowego. To z kolei prowadzi do przeniesienia kryzysu na realną sferę gospodarki i generuje szereg niekorzystnych mechanizmów. Problemy w największym stopniu dotyczą sektora publicznego, gdyż taki charakter miały zaciągnięte wcześniej kredyty zagraniczne. Pogarsza się sytuacja gospodarcza kraju, a kryzys przekształca się w kryzys społeczny. Następuje ubożenie społeczeństwa oraz wzrost stopy bezrobocia (Banasiak, 2010).

Kryzysy walutowe drugiej generacji dotyczą krajów, które prowadzą rozważną politykę gospodarczą i których makroekonomiczna sytuacja jest dobra. Czynnikiem wywołującym kryzys jest zewnętrzny atak spekulacyjny, jednak ma on zupełnie inną naturę niż w przypadku kryzysu walutowego pierwszej generacji. O ile w przypadku poprzedniego modelu kryzysu atak spekulacyjny był skutkiem utraty zaufania inwestorów do gospodarki danego kraju oraz reakcją na spadek rezerw walutowych (przejaw logiki inwestorów, którzy antycypują procesy występujące w gospodarce rynkowej), o tyle w przypadku kryzysu walutowego drugiej generacji do załamania kursu waluty dochodzi na skutek celowego zachowania spekulantów. To nie sytuacja gospodarcza w kraju dotkniętym kryzysem, ale właśnie celowe działania spekulantów wywołują kryzys. Zarabiają oni na spadku kursu, wykorzystując technikę inwestycyjną określaną jako „krótka sprzedaż”. Należy podkreślić, że uczestnicy rynku z góry zakładają możliwość dewaluacji kursu, jeżeli będzie to odpowiadało prowadzonej przez kraj polityce gospodarczej, czyli gdy korzyści dla tego kraju z dewaluacji kursu będą większe niż korzyści wynikające z utrzymywania kursu na stałym poziomie (Małecki & in., 2001). Model ten potwierdza również, że posiadanie przez dany kraj dużych rezerw walutowych nie stanowi dostatecznego zabezpieczenia przed presją rynku i nie zapobiega kryzysowi w sposób automatyczny (Banasiak, 2010).

Kryzys walutowy trzeciej generacji to kryzys, w którym istotnego znaczenia nabierają międzynarodowe przepływy kapitału o charakterze prywatnym (zagraniczne kredyty dla przedsiębiorstw, głównie krótkoterminowe). Jego istota polega na tym, że w sytuacji pogorszenia handlu zagranicznego i rosnących deficytów na rachunkach obrotów bieżących, przy jednocześnie wysokim zadłużeniu krótkoterminowym (w walutach obcych) następuje spadek zaufania zagranicznych inwestorów i zaczyna się gwałtowny odpływ kapitału. Przekłada się to na pogorszenie sytuacji zadłużonych przedsiębiorstw. Spadek zaufania inwestorów zagranicznych jest jedną z kluczowych determinant wystąpienia kryzysu walutowego trzeciej generacji (Małecki & in., 2001). Towarzyszące kryzysowi ataki spekulacyjne są następstwem słabości strukturalnych, tkwiących wewnątrz rozważanych gospodarek, a także pojawiających się problemów o charakterze międzynarodowym (sytuacja w bilansie płatniczym).

Tabela 1. Mechanizmy przebiegu kryzysów walutowych

Rodzaj kryzysu	Sytuacja gospodarcza	Przyczyny	Charakter ataku spekulacyjnego	Przykład kryzysu
I generacji (model kanoniczny)	Rosnąca nierównowaga finansów publicznych, deficyt budżetowy i handlowy, rosnąca inflacja, nadmierne zadłużenie zagraniczne	Wewnętrzne, makroekonomiczne – ekspansywna polityka pieniężna, beztroska polityka fiskalna	Ex-post	Kryzys zadłużenia w latach 80. XX w Argentynie, Meksyku oraz Chile
II generacji	Rozważna polityka makroekonomiczna i duża ilość rezerw dewizowych. Perspektywa pogorszenia sytuacji gospodarczej (zastój produkcyjny, wzrost stopy bezrobocia), jeżeli kurs walutowy będzie utrzymywany za wszelką cenę na wysokim poziomie (wzrost stóp procentowych). Istnienie alternatywnych kombinacji poziomu kursu walutowego i stosowanej polityki gospodarczej, zapewniających długoterminową równowagę bilansu płatniczego.	Zewnętrzne – atak spekulacyjny Przekonanie spekulantów o braku chęci obrony waluty (unikanie kosztów obrony waluty). Zgoda na osłabienie kursu (dewaluację) jest oparta na chęci poprawy konkurencyjności danej gospodarki.	Ex-ante	Atak spekulacyjny na funta brytyjskiego w 1992 roku, kraje Europejskiego Systemu Walutowego
III generacji (model eklektyczny)	Sytuacja makroekonomiczna jest dobra (dynamiczny rozwój, nadwyżki budżetowe, niska stopa inflacji), jednak ma miejsce przeinwestowanie gospodarek oraz zadłużenie przedsiębiorstw (wysokie dźwignie finansowe).	Wewnętrzne, mikroekonomiczne oraz zewnętrzne. Istnieją niedostrzeżalne słabości strukturalne (nieodstateczny wzrost wydajności pracy, przeinwestowanie, brak zabezpieczeń instytucjonalnych).	Ex-post	Kryzys azjatycki w 1997 roku (Filipiny, Indonezja, Korea Południowa, Malesja, Tajlandia).

Źródło: opracowanie własne na podstawie literatury.

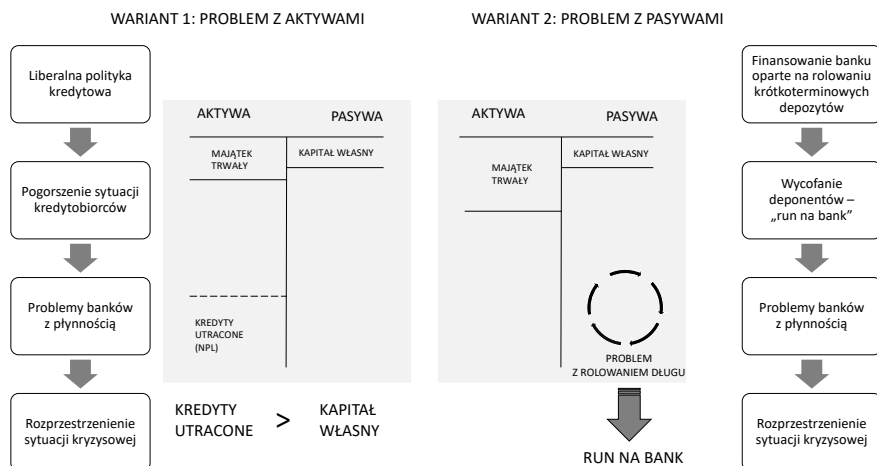
Należy podkreślić, że kryzysy walutowe często dotyczą więcej niż jednego kraju. Mogą one mieć charakter regionalny, jak np. kryzys Europejskiego Systemu Walutowego w 1992 roku lub kryzys, który wystąpił

w 1997 w krajach azjatyckich (objął Filipiny, Indonezję, Koreę Południową, Malezję i Tajlandię). W następstwie tego ostatniego kryzysu ujawniły się słabości w innych krajach rozwijających się i w konsekwencji doszło m.in. do kryzysu walutowego w Rosji (1998) oraz Brazylii (1998) (Banasiak, 2010). Kryzys walutowy bardzo łatwo przenosi się na gospodarkę realną oraz sektor finansowy (bankowy) danego kraju (Banasiak, 2010; Mishkin, Matthews & Giuliadori, 2018). Równoczesne wystąpienie kryzysu walutowego i bankowego określane jest mianem „kryzysu bliźniaczego”.

Obok kryzysów walutowych jednym z najczęściej opisywanych w literaturze jest kryzys bankowy. Ten rodzaj kryzysu został w szczególności zaakcentowany przez przedstawicieli monetarystów (M. Friedman, A. Schwartz), którzy uważali, że kryzys finansowy jest ściśle związany z paniką bankową bądź problemami pojedynczych banków lub całego sektora bankowego (Iwanicz-Drozdowska, 2002). W tym kontekście jednym z istotnych mechanizmów towarzyszących kryzysom bankowym jest panika bankowa (tzw. *run*), która może prowadzić do ich upadłości. Monetarysty podkreślali również, że kryzys bankowy wywołuje zakłócenia w podaży pieniądza, a w konsekwencji przeniesienie kryzysu z sektora bankowego na realną sferę gospodarki.

Problemy banków mogą wynikać z wielu przyczyn, zarówno tych o charakterze wewnętrznym, jak również z przyczyn zewnętrznych. Przykładem tych pierwszych jest złe zarządzanie aktywami lub brak sprawnych wewnętrznych procedur kontrolnych, z kolei do przyczyn zewnętrznych należy zaliczyć złe warunki makroekonomiczne bądź przeniesienie zagrożeń na dany bank z innego banku, grupy zależnej lub holdingu, którego częścią jest ten bank (Zaleska, 2008). Problemy banku można pokazać w oparciu o jego sytuację bilansową (rysunek 1). Zagroženiem są dwie sytuacje: pierwsza, gdy ma miejsce utrata części aktywów na skutek powstania kredytów utraconych (*non-performing loans*, NPL); druga, gdy dochodzi do utraty źródła finansowania, co jest tożsame z *runem* na bank. Należy zauważyć, że współcześnie nie musi to być wycofywanie depozytów z banku przez klientów detalicznych, ale sytuacja ta może oznaczać problemy banku z dostępnością do finansowania na rynku pieniężnym (tzw. *run* na rynku pieniężnym).

Rysunek 1. Dwa warianty kryzysu bankowego



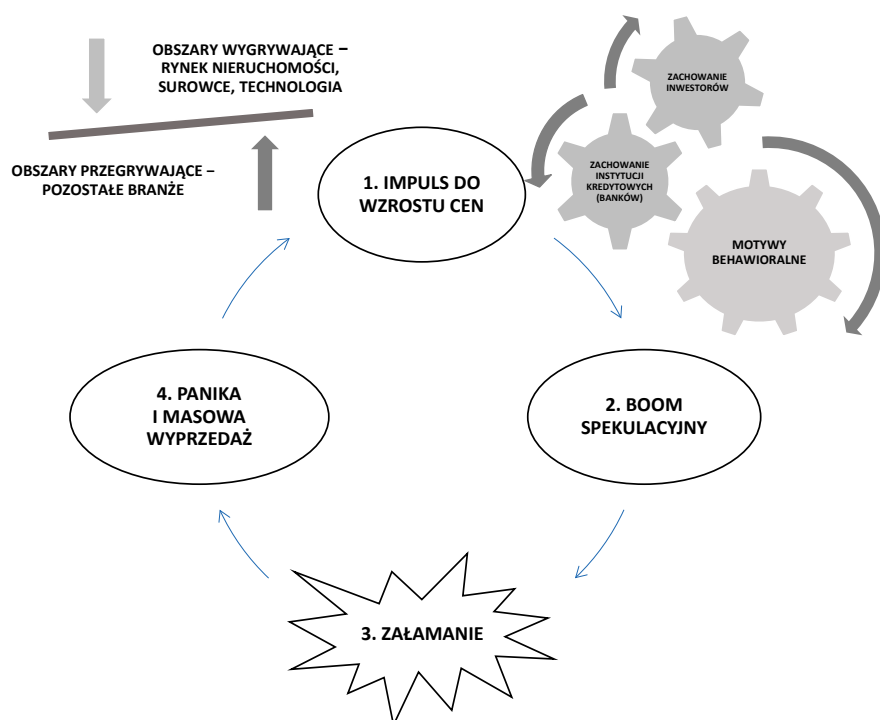
Źródło: opracowanie własne.

Kryzysy finansowe, inne niż walutowe czy bankowe, zazwyczaj utożsamiane są z nadmiernym wzrostem cen aktywów. Dochodzi do odebrania tych cen od tzw. fundamentów oraz do powstania bańki spekulacyjnej. Wprawdzie sam mechanizm powstawania bańki spekulacyjnej został opisany w modelu kryzysu finansowego opracowanym przez amerykańskiego ekonomistę Hymana P. Minsky'ego, jednak występowanie baniek spekulacyjnych wpisane jest w szerszy model kryzysu finansowego. Andrzej Sławiński, opisując funkcjonowanie współczesnych rynków finansowych, zwraca uwagę, że co jakiś czas występują na tych rynkach zaburzenia w ich działaniu. Ekonomista zwraca uwagę, że najczęściej przyjmują one postać *boomów*, po których następuje załamanie (Sławiński & Chmielewska, 2017). Takie *boomy* występują na giełdach papierów wartościowych, rynkach hipotecznych, giełdach surowcowych, a także na wielu innych rynkach.

Szczegółowy opis powstania, rozwoju, a następnie pęknięcia bańki spekulacyjnej opisał wspomniany wcześniej Minsky. Według uczonego bańka spekulacyjna zaczyna kształtować się wtedy, gdy wyodrębnia się jeden rynek, mający lepsze perspektywy rozwoju niż inne rynki (rysunek 2). Zazwyczaj występuje tutaj szczególny motyw, który skłania inwestorów do inwestycji właśnie w ten konkretny rodzaj aktywów. Mogą

to być np. akcje spółek kolejowych, akcje spółek internetowych czy kontrakty na określone surowce lub nieruchomości.

Rysunek 2. Schemat modelu kryzysu finansowego odpowiadający modelowi Minsky'ego



Źródło: opracowanie własne.

Powstanie i rozwój bańki spekulacyjnej uzależnione jest od zachowania uczestników rynku i postrzegania przez nich atrakcyjności danej inwestycji. Inwestorzy finansują się za pomocą kredytów, a instytucje kredytowe udzielają kredytów, kalkulując rosnące zyski i minimalizując współtowarzyszące ryzyko. Obie grupy zazwyczaj charakteryzuje nadmierny optymizm inwestycyjny, co przekłada się na tzw. gorączkę spekulacyjną (Nawrot, 2009). Należy jednak podkreślić, że wraz ze wzrostem cen i powstaniem bańki spekulacyjnej spada udział inwestorów opierających swoje transakcje na motywach konsumpcyjnym i inwestycyjnym, natomiast wzrasta udział inwestorów opierających transakcje na motywach spekulacyjnych. Z kolei ich sytuacja kredytowa jest coraz gorsza,

co znajduje wyraz w przejściu od finansowania bezpiecznego do finansowania spekulacyjnego, a następnie finansowania typu Ponzi (Roubini & Mihm, 2011). Oznacza to coraz większe wykorzystanie dźwigni finansowych, którym towarzyszy wzrost ryzyka. Istotne są też tzw. czynniki behawioralne, oznaczające, że inwestorzy często w ogóle nie rozumieją rynku, w którym uczestniczą, a jedynie naśladują innych, kierując się bardziej emocjami niż racjonalnymi decyzjami opartymi na wiedzy. Taka strategia musi prowadzić do sytuacji, w której bańka spekulacyjna wreszcie pęka i rozpoczyna się kryzys. Na skutek załamania rynku pojawia się panika i spadkom cen aktywów towarzyszy ich masowa wyprzedaż. Wszystko to pogarsza sytuację zarówno wcześniejszych inwestorów, jak również przekłada się na pogorszenie kondycji instytucji kredytowych.

Definiując kryzys finansowy, należy również odnieść się do jeszcze jednego rodzaju kryzysu, jakim jest kryzys zadłużeniowy. Jego oznaką jest wzrost zadłużenia, które może mieć różne formy. Może to być zadłużenie publiczne (związane z finansami publicznymi danego kraju), jak i prywatne (wysokie dźwignie finansowe w przedsiębiorstwach oraz dług gospodarstw domowych). Gdy charakteryzujemy zadłużenie, musimy zwrócić uwagę na to, czy ma ono charakter wewnętrzny (a więc czy wierzycielami są krajowe podmioty), czy zewnętrzny (zobowiązania wobec inwestorów zagranicznych). Istotne jest również, czy zadłużenie jest nominowane w walucie danego kraju, czy w walucie obcej. W tym drugim przypadku zagrożenie generuje również ryzyko walutowe (Gruszecki, 2012). Warto podkreślić, że dług już od setek lat jest wpisany w naturę funkcjonowania gospodarek. Historia długu publicznego łączy się z historią wielu państw, a długu prywatnego z relacjami międzyludzkimi. Można przyjąć, że zadłużenie do pewnego poziomu jest naturalnym procesem, towarzyszącym relacjom gospodarczym. Kluczową kwestią jest to, kiedy procesy gospodarcze zostają zaburzone przez nadmierne zadłużenie oraz w jaki sposób dany kraj poradzi sobie z powstałym długiem.

Analiza historyczna pojęcia

Niezależnie od cyklicznego rozwoju gospodarek, w ramach którego kryzysy powtarzają się regularnie, występują również kryzysy, których przyczyny wykraczają poza zwykłe wahania koniunktury. Przykładem takiego

kryzysu jest *tulipomania*, będąca skutkiem powstania bańki spekulacyjnej na rynku tulipanów w XVII wieku w Holandii. W rezultacie od września 1636 roku miał miejsce wielokrotny wzrost cen egzotycznych odmian tulipanów, a następnie załamanie tych cen w 1637 roku (Kindleberger, 1999). Konsekwencje były daleko idące i wydarzenie to do dnia dzisiejszego jest traktowane jako pierwsza udokumentowana bańka spekulacyjna.

Innym przykładem bańki spekulacyjnej jest przypadek Kompanii Mórz Południowych, traktowany jako pierwszy większy kryzys finansowy o charakterze międzynarodowym. Angielska spółka Kampania Mórz Południowych miała na celu rozwijanie handlu w rejonie Południowego Atlantyku (kolonie hiszpańskie w Ameryce Południowej), natomiast w celu pozyskania kapitału na swoją działalność emitowała akcje we wszystkich ważniejszych miastach Europy (Paryżu, Genewie czy Amsterdamie). W rezultacie w latach 1717–1720 powstała bańka spekulacyjna na rynku kapitałowym, która następnie pękła w okresie od kwietnia do września 1720 roku. Należy zaznaczyć, że nie było to nagłe zjawisko, lecz stały, powolny spadek cen akcji (Kindleberger, 1999). Dynamika tego kryzysu była więc zupełnie inna, a jego przebieg znacznie wolniejszy niż przebieg wielu współczesnych kryzysów o charakterze spekulacyjnym.

Kryzysy gospodarcze i finansowe występowały od wieków w różnych częściach świata. Tylko w Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie XIX wieku rocznie upadało kilkadziesiąt banków, a w drugiej dekadzie XX wieku było już kilkaset takich upadków. Z kolei w drugiej połowie XX wieku bardzo zwiększył się zasięg terytorialny kryzysów finansowych (Nawrot, 2009; Iwanicz-Drozdowska, 2002). Różna była ich natura, a także przyczyny, przebieg i skutki. Niewątpliwie jednym z największych w XX wieku był Wielki Kryzys lat 1929–1933, któremu początek dało pęknięcie bańki spekulacyjnej na rynku akcji w Stanach Zjednoczonych dnia 24 października 1929 roku. W efekcie zbankrutowało wielu inwestorów i banków, a następnie kryzys przeniósł się do sfery realnej. Wydarzenie to jest zaliczane do największych kryzysów, które miały miejsce w przeszłości.

Kolejne duże kryzysy to tzw. „szoki naftowe” w latach 1973–1974 i 1979–1982. W odróżnieniu od Wielkiego Kryzysu oraz wielu innych zdarzeń tego rodzaju przyczynami kryzysów naftowych były czynniki ekonomiczno-społeczne, do których można zaliczyć nierównowagi światowego rozwoju gospodarczego i pogarszanie sytuacji krajów rozwijających się, problemy branży surowcowej oraz działania krajów będących

producentami naftowymi, zrzeszonymi w OPEC. Kryzys ten był bardzo dotkliwym dla gospodarki Stanów Zjednoczonych oraz innych wysoko rozwiniętych gospodarek (Japonia, kraje europejskie) i spowodował daleko idące zmiany w myśleniu o bezpieczeństwie energetycznym poszczególnych krajów. Istotnym wydarzeniem z lat 70. XX wieku, które miało wpływ na międzynarodowy system finansowy, było również założenie Systemu z Bretton Woods (1973). Wydarzenie to doprowadziło do zmiany systemu walutowego z dewizowo-złotego na system wielodewizowy (Adamczyk, 2007).

Ostatnie dwie dekady XX wieku to szereg kryzysów gospodarczych i finansowych o różnym charakterze. Należy tutaj wymienić kryzysy walutowe i gospodarcze w krajach rozwijających się w latach 80. i 90. (kraje Ameryki Łacińskiej, kraje azjatyckie, Rosja), kryzys bankowy w krajach skandynawskich (1987–1994) oraz kryzys finansowy w Japonii (1990) (Allen & Gale, 2007; Iwanicz-Drozdowska, 2002; Małecki & in., 2001). Każde to wydarzenie miało swoją własną specyfikę. Jednak ze względu na fakt, że zostały one bardzo dokładnie opisane w literaturze przedmiotu, szczegółowa ich analiza została tutaj pominięta. W celu uzupełnienia przedstawionych historycznych przykładów kryzysów należy wskazać pęknięcie bańki spółek internetowych na amerykańskim rynku kapitałowym, które miało miejsce w 2000 roku.

Problemowe ujęcie pojęcia

Historyczne przykłady kryzysów dostarczają wielu informacji na temat natury funkcjonowania gospodarek i towarzyszących temu niesprawności. Należy podkreślić, że obecnie zagrożeń jest znacznie więcej. Współczesny świat stał się bowiem bardzo powiązany na skutek procesu globalizacji. Powoduje to łatwość przenoszenia niesprawności na różne rynki i do różnych części świata, co w przeszłości było możliwe tylko do pewnego stopnia. W tym kontekście charakterystyka kryzysów powinna objąć dwa aspekty. Pierwszym jest identyfikacja cech danego kryzysu. Drugim wskazanie powiązań i współzależności występujących między poszczególnymi rodzajami kryzysów. Poznanie tych dwóch wymiarów jest niezbędne dla pełnego zrozumienia natury współczesnych kryzysów finansowych i gospodarczych.

Charakterystyka kryzysu i mechanizmów jego ekspansji. Każdy kryzys może zostać oceniony poprzez określenie czasu jego trwania oraz głębokości, a także oszacowanie kosztów. Pierwsze dwie charakterystyki są tworzone poprzez odniesienie spadku PKB w czasie trwania kryzysu do jego długoterminowego trendu. W ten sposób spadek PKB w czasie kryzysu w stosunku do poziomu wyznaczonego trendem oznacza głębokość kryzysu, natomiast czas powrotu do trendu jest utożsamiany z długością kryzysu (Allen & Gale, 2007). Koszty kryzysu są określane w różny sposób. Jednym ze sposobów ich pomiaru jest kalkulacja wartości pomocy publicznej udzielonej przez państwa zagrożonym podmiotom (rządy, banki centralne, instytucje międzynarodowe takie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy). Innym sposobem określenia kosztów jest pomiar wartości produkcji utraconej na skutek kryzysu. W takim przypadku kosztem jest wartość PKB utracona na skutek spadku produkcji w czasie kryzysu, mierzona jako różnica między szacunkami potencjalnego PKB, możliwego do osiągnięcia gdyby kryzysu nie było, oraz rzeczywiście osiągniętego PKB w sytuacji kryzysowej (Allen & Gale, 2007).

Przebieg każdego kryzysu wiąże się z szeregiem mechanizmów, które wywołują lub wzmacniają powstawanie niesprawności, podnoszą prawdopodobieństwo wystąpienia kryzysu oraz nasilają skalę kryzysów. Do tego typu mechanizmów należą m.in. asymetria informacji, negatywna selekcja i hazard moralny, deflacja długu czy pułapka płynności. Asymetria informacji (powiązana z negatywną selekcją i hazardem moralnym) powoduje, że uczestnicy zawierający transakcje na rynku funkcjonują w warunkach niepełnej informacji, przez co popełniają błędy. Negatywna selekcja może prowadzić do powstrzymania się od pewnych działań, nawet tych pożądaných, a hazard moralny skutkuje z kolei podejmowaniem nadmiernego ryzyka i w ten sposób może nasilać mechanizmy kryzysowe (Iwanicz-Drozdowska, 2002). Z kolei deflacja długu to mechanizm towarzyszący kryzysowi. Jest to sytuacja, w której przyspieszona spłata kredytów, będąca efektem kryzysu, przyczynia się do spadku popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego i w ten sposób pogłębia występującą deflację. W rezultacie wzrasta realna wartość długu pozostałego do spłacenia. Samo zjawisko deflacji jest z kolei procesem ograniczającym wzrost gospodarczy (Roubini & Mihm, 2011). Podobnie jak deflacja na gospodarkę negatywnie oddziałuje również mechanizm

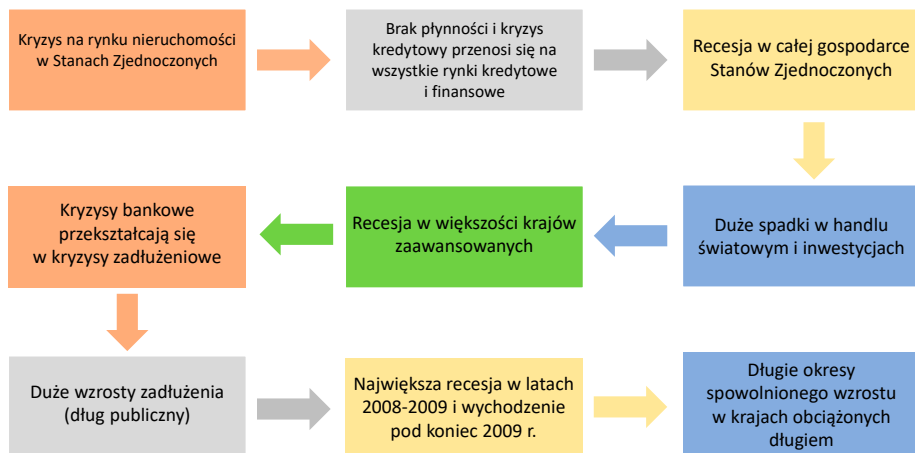
określany jako pułapka płynności. Oznacza ona sytuację, gdy władza monetarna (bank centralny) nie jest w stanie zapewnić wsparcia dla gospodarki i pomóc jej wyjść z kryzysu, wykorzystując tradycyjne narzędzia stosowane w ramach polityki monetarnej. Ma to miejsce szczególnie w sytuacji braku zaufania i ograniczonej płynności na rynku pieniężnym.

Powiązania i współzależności. Kryzys, który rozpoczął się w 2007 roku w Stanach Zjednoczonych, a później przeniósł się do wszystkich pozostałych gospodarek, pokazał, że współcześnie nie jest możliwe ograniczenie występujących niesprawności tylko do jednego rynku czy jednego kraju. Taka sytuacja wynika z pewnych uwarunkowań. Po pierwsze, na skutek globalizacji finansowej, występującej od lat 90. XX wieku, nastąpiło osłabienie znaczenia państwa oraz wzrost swobody przepływu kapitału (Szymański, 2009). Kapitał może przepływać ponad granicami w sposób nieskrępowany, wybierając najbardziej korzystne dla siebie miejsca. Państwa narodowe mają coraz bardziej ograniczoną suwerenność w tych obszarach, które dotyczą interesu kapitału. Po drugie, ponadnarodowe przepływy w zakresie handlu, inwestycji i kapitału prowadzą do budowania się dużych nierównowag o charakterze globalnym. Z kolei państwa nie tylko nie mają wypracowanych mechanizmów regulacyjno-nadzorczych, umożliwiających zahamowanie niekorzystnych procesów, ale tym bardziej nie posiadają możliwości przeciwdziałania powstawaniu takich globalnych nierównowag. Władysław Szymański idzie dalej i podkreśla, że obecnie mechanizm odwracania nierównowag w obszarze handlu i przepływu kapitału został zablokowany (Szymański, 2009). Po trzecie, współczesny etap rozwoju rynku finansowego jest oparty na dominacji procesów finansowych w stosunku do gospodarki realnej. Kryzys 2008+, który nadal stanowi zagrożenie dla gospodarek wielu krajów, był skutkiem przerostu sfery finansowej nad realną sferą gospodarki. Sytuacja ta jest określana jako finansyzacja (finansjalizacja). W definicji tej nie chodzi tylko o wartościowe ujęcie ponadnarodowego przepływu kapitału, ale również o coraz większą złożoność współczesnych rynków finansowych, których działanie jest dalece oderwane od tradycyjnego handlu pieniądzem, opartego na stosunkach depozytowo-kredytowych. Współczesne rynki finansowe charakteryzuje bowiem wykorzystywanie coraz bardziej złożonych instrumentów (instrumenty pochodne) i mechanizmów (np. sekurytyzacja

aktywów), a także włączenie zaawansowanych technologii finansowych (m.in. sztuczna inteligencja, system rejestru rozproszonego czy aplikacje danych). Następuje również wejście w obszar rynku finansowego podmiotów, które do tej pory nie były uczestnikami tego rynku.

Procesy prowadzące do dynamicznego rozwoju sektora finansowego, szczególnie w latach 90. XX wieku oraz w pierwszej dekadzie XXI wieku, spowodowały nasilenie zagrożeń kryzysem finansowym. Z kolei już po wystąpieniu kryzysu nastąpiła jego transmisja na inne gospodarki. Kryzys, który rozpoczął się w 2007 roku na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych, ostatecznie objął swoim zasięgiem prawie wszystkie kraje na świecie, a na skutek tej ekspansji nastąpiło przekształcenie zagrożeń z typowo finansowych w zagrożenia dotyczące gospodarki realnej. Odwołując się do genezy kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych w 2007 roku, należy podkreślić, że jest to stosunkowo prosty kryzys, który wpisuje się w schemat odpowiadający modelowi opisanemu przez Minsky'ego. Oczywiście można wymieniać wiele konkretnych jego przyczyn, do których należały chociażby zbyt liberalna polityka monetarna, niedoszacowanie ryzyka na rynkach finansowych czy nadmierna konsumpcja i inwestycje, wspierane łatwym dostępem do finansowania poprzez kredyty. Faktem jest jednak, że to, co początkowo dotyczyło gospodarki Stanów Zjednoczonych, po upadku banku Lehman Brothers przeniosło się na międzynarodowy poziom (rysunek 3). Kolejne etapy ekspansji tego kryzysu zostały wywołane zaburzeniami w handlu światowym oraz powstaniem nadmiernego zadłużenia w reakcji na niesprawności, które wystąpiły w największej gospodarce świata. W samych Stanach Zjednoczonych dzięki wykorzystaniu pomocy publicznej oraz uruchomieniu niekonwencjonalnej polityki monetarnej (luzowanie ilościowe) kryzys udało się stosunkowo szybko opanować.

Rysunek 3. Schemat zagrożeń, będących skutkiem kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych w 2007 roku.



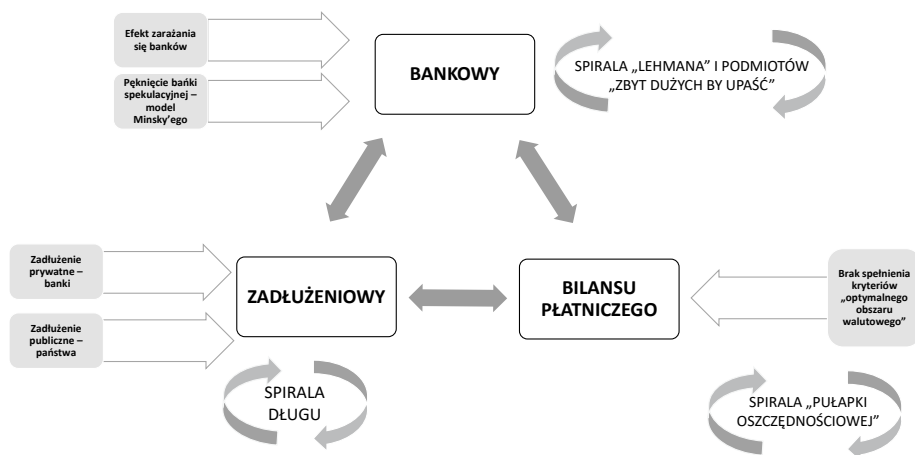
Źródło: opracowanie własne.

W porównaniu do sytuacji w Stanach Zjednoczonych sytuacja w Europie, a szczególnie w strefie euro w latach 2008–2013, była dużo bardziej złożona. Okazało się, że niesprawności, które w pierwszej kolejności wystąpiły w krajach europejskich, były takie same, jak w Stanach Zjednoczonych (np. pęknięcie baniek na rynku nieruchomości w Irlandii czy Hiszpanii), jednak z czasem stały się tylko jednym z elementów generujących zagrożenie. Wstrząs wywołany kryzysem w Stanach Zjednoczonych ujawnił wiele innych negatywnych mechanizmów charakterystycznych wyłącznie dla strefy euro. Z czasem uwidoczniły się wszystkie słabe strony procesu integracji monetarnej w Europie. Okazało się, że mechanizmy, które przez pierwszą dekadę funkcjonowania strefy euro działały prawidłowo, w kolejnych latach przyniosły wiele zagrożeń. Można tutaj wskazać dywergencję stóp procentowych, przekroczenie przez kraje członkowskie nominalnych kryteriów konwergencji z Maastricht i brak możliwości normalizacji w tym zakresie, nieskuteczność mechanizmów stabilizacyjnych przewidzianych w ramach optymalnego obszaru walutowego (tzw. wewnętrzna dewaluacja). Uwidoczniły się ponadto nierównowagi między krajami strefy euro z mocniejszymi gospodarkami (Niemcy, Holandia) oraz krajami o słabszych gospodarkach (Grecja, Hiszpania, Irlandia, Portugalia, Włochy). Nierównowagi

w zakresie handlu międzynarodowego (deficyty obrotów bieżących), przepływu kapitału oraz inwestycji kumulowały się w ciągu pierwszej dekady funkcjonowania strefy euro, a kryzys uruchomił negatywne ich konsekwencje.

Dokonując analizy kryzysu w strefie euro oraz współzależności między poszczególnymi krajami, należy podkreślić, że sytuacja jest bardziej złożona, niż wygląda to w ujęciu schematycznym. Zgodnie z przedstawionym powyżej podziałem Irlandia jest wymieniana w grupie słabszych gospodarek, tymczasem sytuacja ekonomiczna Irlandii była zupełnie inna niż np. Grecji, a jedynym powodem zaliczenia tego kraju do grupy słabszych był wysoki poziom deficytu obrotów bieżących i długu publicznego w momencie wystąpienia kryzysu. Kraj ten jednak szybko powrócił na ścieżkę dynamicznego rozwoju, czego nie można powiedzieć o Grecji. Opisuując kryzys w strefie euro, należy podkreślić trzy wymiary tego kryzysu: był to kryzys bankowy, kryzys bilansu płatniczego oraz kryzys zadłużeniowy (rysunek 4).

Rysunek 4. Schemat przyczyn kryzysu w krajach Unii Europejskiej



Źródło: opracowanie własne.

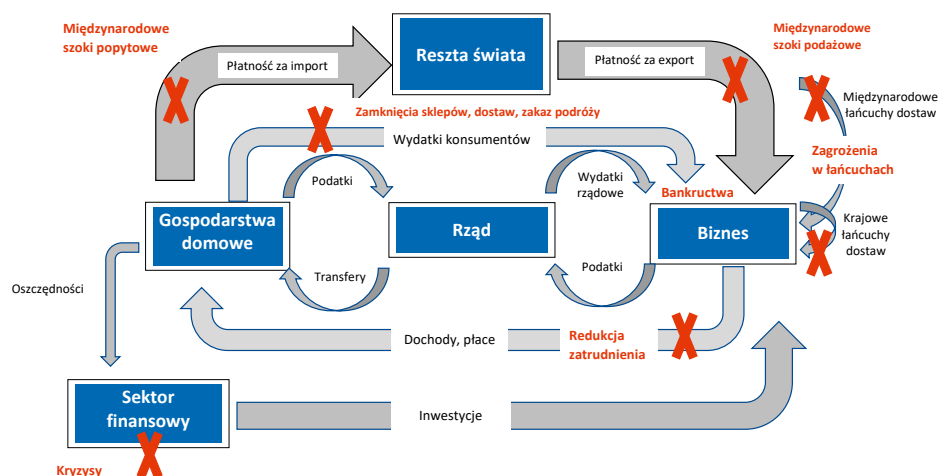
Każdy z wymienionych wymiarów kryzysu w strefie euro miał swoją specyfikę, która pokazuje, że występujące współzależności oraz procesy zarażania się przebiegały w Europie według rozmaitych schematów. W przypadku kryzysu bankowego było to zarówno przeniesienie kryzysu z rynku Stanów Zjednoczonych (efekt zarażania), jak również skutek

działania banków na lokalnych rynkach. W tym drugim przypadku mogły to być utracone kredyty powstałe w wyniku pęknięcia baniek na rynku hipotecznym, jak również inwestycje w obligacje skarbowe takich krajów, jak Grecja lub Portugalia. Kryzys zadłużeniowy jest również złożony, gdyż powstający dług miał różny charakter. Już najprostsza analiza prowadzi do wniosku, że czasami był to dług prywatny, który przekształcał się w dług publiczny (przypadek Irlandii, gdy rząd udzielił gwarancji dla sektora bankowego), lub odwrotnie (przypadek Grecji, gdzie prywatne banki niemieckie, brytyjskie czy francuskie kupowały skarbowe papiery wartościowe tego kraju). Z kolei kryzys bilansu płatniczego jest znacznie bardziej złożonym mechanizmem i wymaga odrębnego opisu i pogłębionej analizy, przekraczających ramy tego opracowania. Gdyby do wymienionych mechanizmów dodać jeszcze inne aspekty, jak chociażby oddziaływanie na gospodarkę przez rządy, instytucje monetarne (niekonwencjonalna polityka monetarna określana jako „luzowanie ilościowe”) czy prywatne podmioty (nierównowaga systemu Target 2), to powstaje bardziej złożony schemat wzajemnych współzależności i zarażania mechanizmami kryzysowymi kolejnych obszarów.

Należy podkreślić, że wprowadzie kryzys finansowy w strefie euro w latach 2009–2014 był bardzo złożony, jednak w tamtym przypadku niesprawności występowały głównie na rynku finansowym. Zupełnie inna sytuacja miała miejsce w przypadku pandemii COVID-19, gdy kryzys dotyczył w większym stopniu realnej sfery gospodarki (rysunek 5).

Jak wynika z rysunku 5, kryzys spowodowany pandemią COVID-19 wystąpił w bardzo wielu obszarach: na poziomie pojedynczych podmiotów (biznes), państwa (wzrost długu), a także miał wymiar międzynarodowy (załamanie globalnych łańcuchów dostaw). Mechanizmy kryzysowe dotyczyły zarówno gospodarki realnej (kanał makroekonomiczny, gdzie wystąpił szok podażyowo-popytowy), a także funkcjonowania rynków finansowych (zmiany wyceny ryzyka) (Łasak, 2020). W kontekście przedstawionych wcześniej modeli i mechanizmów kryzysowych ten rodzaj kryzysu jest inny. Dotyczy on bowiem w znacznie większym stopniu gospodarki realnej i społeczeństwa, a poziom jego złożoności jest dużo większy. Należy jednak podkreślić, że nadal istnieje wiele niewiadomych w tej sprawie, dlatego istnieje ciągła potrzeba badań i analiz, dzięki którym poznamy pełną naturę tego kryzysu.

Rysunek 5. Schemat zagrożeń, będących skutkiem pandemii COVID-19



Źródło: opracowanie własne (na podst. Bonatti, Fracasso & Tamborini, 2020).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

W niniejszym opracowaniu pokazano, w jaki sposób indywidualne niesprawności oraz kryzysy finansowe i gospodarcze, mające dość prosty charakter, mogą przekształcić się w złożone zjawisko, przybierające międzynarodowy wymiar i obejmujące swoim zasięgiem wiele krajów. Do tej pory istniały pewne schematy przebiegu kryzysów z podziałem na kraje wysoko rozwinięte i kraje rozwijające się (rysunek 6). Nowy wymiar kryzysu jest pochodną integracji monetarnej, gdzie stopień złożoności zachodzących procesów jest znacznie większy.

Rysunek 6. Sekwencja etapów kryzysu w krajach wysoko rozwiniętych, krajach rozwijających się oraz krajach unii monetarnej



Źródło: opracowanie własne (na podst. Mishkin, Matthews & Giuliodori, 2018).

W porównaniu do kryzysów, które miały miejsce w przeszłości, uwarunkowania występujące w XXI wieku są skutkiem procesu globalizacji. Na rynkach finansowych pojawia się ryzyko, które może prowadzić do załamania całych systemów finansowych (ryzyko systemowe). Z kolei kryzys gospodarki realnej jest w stanie przybrać wymiar ogólnoświatowy. Sama tylko skala napięć identyfikowanych współcześnie na gruncie ekonomii i finansów przekracza wszystkie znane wcześniej zagrożenia. Gdyby dodać do tego problemy natury społeczno-ekonomicznej, np. ubóstwo i nierównowagi w dostępie do zasobów, to rysuje się jeszcze bardziej złożony obraz. Nie ulega wątpliwości, że nawet gdy uda się całkowicie opanować obecny kryzys wywołany pandemią COVID-19, to i tak pojawi się kolejny kryzys. Ponownie kluczowym staje się pytanie, jaka będzie natura tego kryzysu i jaki będzie jego przebieg.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk, E. (2007). Od gold standard do płynnych kursów walutowych. Przemiany w międzynarodowym systemie walutowym. W: E. Okoń-Horodyńska (red.), *Człowiek i społeczeństwo w obliczu globalizacji*, (s. 139–154). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Allen, F., & Gale, D. (2007). *Understanding Financial Crises*. New York: Oxford University Press.

- Banasiak, K. (2010). Modele kryzysów walutowych. *Zeszyty Naukowe SGGW w Warszawie. Ekonomika i Organizacja Gospodarki Żywnościowej*, 80, 69–82.
- Bonatti, L., Fracasso, A., & Tamborini, R. (2020). *COVID-19 and the future of quantitative easing in the Euro Area. Three Scenarios with a Trilemma*. St. Louis: Federal Reserve Bank of St. Louis.
- Gruszecki, T. (2012). *Świat na długi*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Iwanicz-Drozdowska, M. (red.). (2002). *Kryzysy bankowe. Przyczyny i rozwiązania*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Kindleberger, C.P. (1999). *Szaleństwo, panika, krach. Historia kryzysów finansowych*. Tłum. A. Olejniczak. Warszawa: WIG-Press.
- Krugman, P.R., & Obstfeld, M. (2007). *Ekonomia międzynarodowa. Teoria i polityka*. Tłum. P. Gierałowski i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Łasak, P. (2020). Wyzwania dla polskiego sektora bankowego jako skutek pandemii COVID-19. W: M. Kaleta, M. Łaska & D. Żuchnowska (red.), *Polityka gospodarcza w niestabilnym otoczeniu. Dylematy i wyzwania*, (s. 80–93). Toruń: Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej.
- Małecki, W., Sławiński, A., Piasecki, R., & Żuławska, U. (2001). *Kryzysy walutowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mishkin, F.S., Matthews, K., & Giuliodori, M. (2018). *The Economics of Money, Banking and Financial Markets. European Edition*. Harlow: Pearson Education Limited.
- Nawrot, W. (2009). *Globalny kryzys finansowy XXI wieku. Przyczyny, przebieg, skutki*. Warszawa: CeDeWu Wydawnictwa Fachowe.
- Roubini, N., & Mihm, S. (2011). *Ekonomia kryzysu*. Tłum. R. Mitoraj. Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer business.
- Sławiński, A., & Chmielewska, A. (2017). *Zrozumieć rynki finansowe*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Szymański, W. (2009). *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*. Warszawa: Difin.
- Zaleska, M. (2008). Nadzór bankowy i gwarantowanie depozytów. W: W.L. Jaworski & Z. Zawadzka (red.), *Bankowość. Podręcznik akademicki*, (s. 221–278). Warszawa: Poltext.

Alicja Malewska

Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-1882-0475>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.212>

Korporacje transnarodowe

DEFINICJA POJĘCIA: Korporacje transnarodowe ze względu na swoją charakterystykę często określane są mianem głównych kreatorów i beneficjentów globalizacji. W pierwszej części rozdziału zaprezentowano definicje podmiotów, które ze względu na swoje cechy (wielkość, skalę działalności, strukturę organizacyjną, strategię działania itd.) są zaliczane do grona korporacji.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Prekursorami umiędzynarodawiania produkcji były kompanie handlowe, jednak rozwój współczesnych korporacji notuje się na wiek XIX i XX. Kolejne fazy rozszerzania działalności następowały wraz ze zmianami politycznymi, postępującą globalizacją i liberalizacją rynków światowych.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Ekonomiści i politolodzy analizują fenomen korporacji transnarodowych z różnych perspektyw, szukając odpowiedzi na pytanie, co motywuje firmy do zakładania filii zagranicznych i na czym polega ich siła wpływu jako aktorów niepaństwowych.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Przyszła rola i znaczenie korporacji zależy w znacznej mierze od tego, w jakim stopniu rządy państw zdołają odzyskać nad nimi kontrolę.

Słowa kluczowe: korporacje transnarodowe, globalizacja, aktorzy niepaństwowi, rynki międzynarodowe

Definicja pojęcia

Globalizacja jest przedmiotem badań naukowców zaledwie od kilkunastu lat, ale dominujące perspektywy badawcze tego zjawiska zdążyły znacznie ewoluować w tym czasie. Dziś trudno znaleźć bezkrytycznych apologetów tego procesu, choć jeszcze do niedawna takie stanowisko nie było niczym dziwnym. We współczesnych pracach naukowych, bez względu na obraną perspektywę czy opisywany wyciniek rzeczywistości, podkreśla się zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty tego zjawiska. Mimo wielu oczywistych szans globalizacja niesie ze sobą również liczne zagrożenia, z którymi muszą się mierzyć wszystkie podmioty – państwa, społeczeństwa, a także pojedyncze jednostki. Wydaje się, że jest tylko jeden wyjątek od tej reguły – korporacje transnarodowe (KTN), które często są określane mianem największych beneficjentów, a jednocześnie jednych z głównych motorów napędowych procesów globalizacyjnych.

Istnieje szereg definicji, które próbują uwzględnić prawną, ekonomiczną, a nawet polityczną naturę korporacji, i podkreślić cechy, które pozwalają wyróżnić je na tle pozostałych przedsiębiorstw. Nie jest to łatwe zadanie ze względu na złożoność struktur organizacyjnych, dynamikę procesów globalizacyjnych oraz niekwantyfikowalność wskaźników siły i wpływu. O wyjątkowej pozycji KTN przesądzają nie tylko łatwo mierzalne czynniki, takie jak liczba filii zagranicznych, zatrudnionych pracowników czy wysokość obrotów przedsiębiorstwa. Najbardziej wpływowe koncerny posiadają również narzędzia oddziaływania na otoczenie gospodarcze i polityczne oraz kształtowania trendów lub nawet tożsamości swoich konsumentów, które niezwykle trudno zmierzyć. Dylematy pojawiają się już na poziomie samego pojęcia – można spotkać zamiennie stosowane określenia przedsiębiorstwo lub korporacja międzynarodowa, wielonarodowa, multinarodowa, ponadnarodowa lub globalna.

Jedna z najpopularniejszych i najczęściej stosowanych definicji KTN została stworzona i rozpropagowana przez UNCTAD (Konferencja Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju). W ramach tego organu pomocniczego ONZ już od lat siedemdziesiątych XX wieku prowadzono badania poświęcone temu zagadnieniu, które skutkowały stworzeniem cyklicznych raportów o roli i pozycji korporacji. Współczesna definicja

wskazuje na wymiar organizacyjny, finansowy i formalnoprawny, określając, że mianem korporacji transnarodowej można określić podmiot będący spółką kapitałową (akcyjną lub z o.o.), na który składa się przedsiębiorstwo macierzyste i jego filie zagraniczne. Przedsiębiorstwo macierzyste kontroluje aktywa innych podmiotów zagranicznych, zwykle poprzez udział w kapitale własnym tych podmiotów (w wysokości przynajmniej 10% akcji), który pozwala trwale wpływać na zarządzanie filią (Zorska, 2007, s. 122). W dokumentach UNCTAD można również znaleźć definicje, które kładą większy nacisk na sposoby zarządzania specyficzne dla korporacji. W takich przedsiębiorstwach musi występować względnie spójna strategia dla całego podmiotu, a także istnieć stała wymiana wyników badań, wiedzy, zasobów i obowiązków między filiami i centralą (Cimek, 2012, s. 47).

Wiele innych definicji KTN, wykraczających poza najbardziej oczywistą kwestię umiędzynarodowienia produkcji, zostało sformułowanych głównie na gruncie nauk ekonomicznych. Część badaczy, w tym P.J. Buckley, M. Casson, J.H. Dunning czy M. Wilkins, skupiają się zwłaszcza na istnieniu niedoskonałości i zniekształceń rynkowych, takich jak wysokie koszty transakcyjne lub asymetria informacji, które są omijane przez KTN poprzez zastosowanie mechanizmu internalizacji i bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ). Inni, jak B. Kogut, U. Zander, N. Nohria, S. Ghoshal, za główny atrybut i źródło globalnej konkurencyjności korporacji uznają wiedzę, tworzoną i przekazywaną w ramach sieci łączących wszystkie podmioty organizacyjne. Kluczową rolę przypisywaną sieci relacji i zdolnościom integracji działań rozproszonych geograficznie oddziałów dostrzega również P. Dicken (Zorska, 2007, s. 123–126; Rosińska-Bukowska, 2009, s. 116–123).

Można również zdefiniować KTN opisowo poprzez przedstawienie ich kluczowych i wyróżniających cech. Zestawienie zaproponowane przez Annę Zorską podkreśla szczególne znaczenie wybranych cech strukturalnych oraz procesowych (Zorska, 2007, s. 126–132). Pierwszą z nich jest suwerenność. KTN są często przedstawiane jako podmioty działające niezależnie od interesów państw, w których są zlokalizowane. Warto tu jednak podkreślić, że paradoksalnie większą suwerennością cieszą się zwykle w krajach goszczących, gdzie występują jako zewnętrzni inwestorzy niż w krajach macierzystych, gdzie są podmiotem ściślejszej kontroli prawnej i społecznej, a także są uwikłane

w sieć powiązań kooperacyjnych. Kolejną charakterystyką jest złożoność, gdyż dopasowując się do dynamicznie zmieniającego się otoczenia, KTN stają się coraz bardziej skomplikowanymi podmiotami. Rosnącą złożoność widać więc na poziomie organizacyjnym, a także na poziomie łańcuchów tworzenia wartości, własnościowym oraz pod względem przestrzennym.

KTN cechuje też rozproszenie geograficzne, jako że przedsiębiorstwa oparły swój sukces ekonomiczny na umiejętnym wykorzystywaniu przewag lokalizacyjnych. Filie są otwierane w miejscach, które wyróżniają się ze względu na koszty czynników produkcji, dostępność do zasobów lub sprzyjające przepisy prawne. Postęp technologiczny w dziedzinie komunikacji oraz obniżenie kosztów transportu sprzyja rozproszeniu terytorialnemu współczesnych przedsiębiorstw. Siła KTN polega nie tyle na tworzeniu oryginalnej wiedzy wewnątrz organizacji, ile na umiejętności integrowania i wykorzystywania wiedzy pochodzącej z różnych źródeł. Jest traktowana nie tylko jako cenny zasób, ale wręcz nabrała znaczenia strategicznego przy zarządzaniu złożonymi strukturami i procesami.

Korzyści skali, rozumiane jako zjawisko obniżania przeciętnych kosztów wraz ze zwiększaniem produkcji, w KTN są osiąmane dzięki rozbiciu procesu produkcyjnego na małe fragmenty, dostarczane przez wyspecjalizowane podmioty (dotyczy to nie tylko towarów, ale też usług). Znaczenia nabiera również specjalizacja lokalizacyjna, czego przykładem w Polsce jest Małopolska jako zagłębie outsourcingowe zapewniające obsługę biznesową wielu światowych koncernów. Jednocześnie kluczowa jest integracja, niezbędna w procesie koordynacji działań rozproszonych geograficznie i wąsko wyspecjalizowanych filii, utrzymywania sprawności działania przedsiębiorstwa transnarodowego i wyznaczania granic potencjalnych zysków. Działając w niezwykle dynamicznym środowisku, KTN muszą wykazywać się szczególną elastycznością w reagowaniu na przemiany zewnętrzne, ale też wyzwania płynące z wewnątrz organizacji. Utrzymanie przewagi konkurencyjnej wymaga nie tylko pokonania biurokratycznej bezwładności, ale wręcz wyprzedzania pewnych trendów rynkowych i społecznych.

Następną z cech KTN jest ich sieciowość. Wiodące koncerny przeszły ewolucję od zhierarchizowanych i biurokratycznych firm w kierunku struktury sieciowej, która dotyczy nie tylko formy organizacji, ale

także nadzoru właścicielskiego oraz strategii działania. Ten zwrot odzwierciedla się w powstaniu wielu nowych form współpracy, które zapewniają wszystkim zaangażowanym stronom osiągnięcie zysków. O sukcesie KTN przesądziła również zdolność do arbitrażu (w znaczeniu ekonomicznym), która polega na umiejętności wykorzystywania różnic, dzięki którym możliwe jest obniżanie kosztów produkcji. Dotyczy to zarówno różnic ekonomicznych, jak i prawnych, geograficznych czy kulturowych. Te wszystkie cechy prowadzą do powstawania globalnej efektywności. KTN ze względu na powyżej opisane cechy są zdolne do skuteczniejszego wykorzystywania źródeł efektywności niż pozostali uczestnicy rynku. Skonsolidowane podejście do zysków KTN skupia się na wynikach finansowych całej firmy, a nie poszczególnych jej filii.

Popularność definicji UNCTAD wynika głównie z łatwości jej zastosowania podczas zbierania danych statystycznych. Prowadzi jednak do wielu uproszczeń i nie pozwala uchwycić wyjątkowej pozycji największych KTN w globalnej gospodarce, gdyż obejmuje swoim zasięgiem wiele firm, które działają na skalę międzynarodową, ale nie wywierają istotnego wpływu na otoczenie biznesowe i polityczne. W tej samej kategorii znajdują się gigantyczne koncerny, posiadające swoje oddziały na całym świecie, jak i firmy, które mają zaledwie jedną zagraniczną filię. Bardziej rozbudowane definicje są nieprecyzyjne i trudne do zastosowania w analizach praktycznych.

Pewnym rozwiązaniem tego metodologicznego impasu jest potraktowanie transnarodowości czy poziomu umiędzynarodowienia przedsiębiorstw jako skali zbudowanej w oparciu o szereg kryteriów. Taka skala może uwzględniać liczbę i wielkość oddziałów zagranicznych lub innych podmiotów zależnych, nad którymi korporacja sprawuje kontrolę, ale też liczbę krajów, w których korporacja posiada lub kontroluje podmioty przynoszące wysoką wartość dodaną, takie jak kopalnie, plantacje, fabryki, outlety sprzedażowe, banki, biura czy hotele. Żeby oddać znaczenie oddziałów, należy też uwzględnić proporcjonalną część globalnych aktywów, przychodów, dochodów lub zatrudnienia firmy, którą generują filie zagraniczne. Mierzyć można również poziom umiędzynarodowienia kadry zarządzającej lub udziałowców, a także działalności o wysokiej wartości dodanej, takiej jak badania i rozwój (B&R). Kolejnym istotnym kryterium jest skala korzyści systemowych wynikających z zarządzania

siecią aktywności gospodarczych zlokalizowanych w różnych krajach. Warto również uwzględnić zakres, w jakim odpowiedzialność za wykorzystanie aktywów, a także podejmowanie decyzji dotyczących kwestii finansowych oraz marketingowych jest przekazywana oddziałom zagranicznym (Dunning & Lundan, 2008, s. 3).

Analiza historyczna pojęcia

Prekursorów KTN można znaleźć już w epoce poprzedzającej powstanie państw nowożytnych i nowoczesnego kapitalizmu. Według niektórych autorów cechy wczesnych korporacji można odnaleźć chociażby w działalności banku Medyceuszy w piętnastowiecznej Europie (Ietto-Gillies, 2019, s. 8). Najczęściej jednak wskazuje się na największe spółki handlowe powstające w epoce kolonializmu, takie jak Holenderska Kompania Wschodnioindyjska, Kompania Zatoki Hudsona czy Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska. Ich cechą charakterystyczną była pozycja monopolistyczna, nadawana przez władze państwowe. Dzięki takiemu przywilejowi mogły jako jedyne prowadzić handel zagraniczny na wybranym terytorium, bronić (również przy użyciu siły zbrojnej) przestrzegania tego prawa i czerpać zyski, płacąc podatki prosto do królewskiego skarbcza. Reprezentowały one nową koncepcję spółki akcyjnej, która posiadała odrębną od właścicieli osobowość prawną. Zyski po raz pierwszy trafiały nie tylko do kupców, bezpośrednio zaangażowanych w zawieranie transakcji, ale również do udziałowców, którzy byli zewnętrznymi inwestorami. Podobieństw do współczesnych KTN można więc się doszukiwać w strukturze organizacyjnej i schemacie podziału zysków, a przede wszystkim w skali wpływu gospodarczego na terytoria zagraniczne. Nie można jednak zapominać, że kompanie handlowe swoją siłę zawdzięczały władzy publicznej i stanowiły przede wszystkim narzędzie realizacji interesów imperiów w procesie kolonizacji¹ (McLean, 2003, s. 364–365). Jednocześnie przyznany przywilej sprawił, że te prywatne przedsiębiorstwa stały się potęgami na skalę

¹ Należy zaznaczyć, że obecnie również funkcjonuje perspektywa, która postrzega korporacje jako podmioty i narzędzia neokolonializmu, które gospodarczo podporządkowują sobie kraje peryferyjne w ramach struktur międzynarodowego kapitalizmu.

globalną, która przejawiała się nie tylko w sile gospodarczej. Kompania Wschodnioindyjska posiadała w swojej służbie 250 000 żołnierzy (dwa razy więcej niż armia brytyjska), organy prowadzące procesy karne i własne więzienia. Nie wszystkie kompanie handlowe odniosły sukces, jednak te najsilniejsze zdominowały relacje między imperiami i podległymi im terytoriami na kilka stuleci. Olbrzymie obroty przekładały się również na wpływ polityczny, gdyż król był uzależniony od pożyczek udzielanych przez Kompanię, z kolei wielu członków Parlamentu posiadało jej udziały lub było skorumpowanych przez innych udziałowców (Nace, 2005, s. 34–35). W ten sposób powstał skomplikowany układ obustronnych relacji między wielkim biznesem i władzą państwową, który w kolejnych latach przybierał rozmaite formy, definiując podział na sferę publiczną i prywatną oraz kładąc podwaliny pod powstanie KTN w postaci, jaką znamy obecnie.

Następnym kluczowym momentem w historii umiędzynarodowiania się przedsiębiorstw była rewolucja przemysłowa. Gwałtowny postęp techniczny dokonujący się w niemal wszystkich dziedzinach prowadził do powstania nowych form produkcji, metod zarządzania, a także zmian w transporcie. Zmieniało to funkcjonowanie całego łańcucha wartości w przedsiębiorstwach, które wraz z rozwojem zaczęły jeszcze intensywniej eksplorować nowe terytoria w poszukiwaniu nowych rynków zbytu oraz źródeł pozyskania surowców. Ekspansja wielkich firm znalazła odzwierciedlenie w gwałtownej intensyfikacji zagranicznych inwestycji bezpośrednich, które okazało się sposobem na ominięcie wysokich barier celnych nakładanych na importowane towary. Stało się to strategią internalizacji przewag komparatywnych istniejących na różnych rynkach w ramach jednej organizacji, co pozwalało na zwiększanie zysku i walkę z konkurentami. Pod tym względem niekwestionowanym liderem aż do pierwszej wojny światowej pozostawały przedsiębiorstwa brytyjskie, które umiejętnie wykorzystywały postęp technologiczny i wpływy w koloniach. XIX wiek to również okres, w którym gwałtowne umiędzynarodowienie odnotowały firmy niemieckie, holenderskie czy francuskie (Zorska, 2007, s. 77–82).

Kolejnym regionem, w którym zaczęły powstawać przedsiębiorstwa, które przetrwały do dzisiaj jako KTN, to oczywiście Stany Zjednoczone. Na przełomie wieków wykształcił się tzw. „amerykański model”, powielany później przez korporacje z innych krajów. Polegał na tym, że firma

początkowo koncentrowała się jedynie na rynku krajowym i dopiero po rozwinięciu podstawowej działalności rozpoczynała eksport towarów. Kiedy koszty transakcyjne zaczynały przeważać nad zyskami płynącymi z handlu, przedsiębiorstwo część procesu produkcyjnego przenosiło za granicę (Wilkins, 2005, s. 52–53). Druga połowa XIX wieku to okres, w którym powstały współczesne korporacje transnarodowe, przy czym swoją obecną formę zawdzięczają nie tylko rewolucji przemysłowej, ale również zmianom w prawie. W amerykańskich ustawach zniesiono ograniczenia dotyczące wielkości przedsiębiorstwa i jego okresu trwania, a przede wszystkim korporacje zyskały prawa konstytucyjne, dotychczas przysługujące jedynie osobom fizycznym (Nace, 2005). Tak wyjątkowa pozycja w systemie prawnym pozwalała im zdobywać coraz większe wpływy w kraju i za granicą.

Gwałtowny rozwój KTN został zatrzymany przez Wielki Kryzys lat trzydziestych oraz wybuch drugiej wojny światowej. Jednocześnie był to okres umocnienia się dominacji gospodarczej USA oraz firm amerykańskich, które nie musiały mierzyć się z problemami swoich europejskich i azjatyckich konkurentów wyniszczonych przebiegiem wojny na terenie ich krajów. Kolejna fala umiędzynarodowienia przedsiębiorstw nastąpiła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, kiedy w podboju globalnego rynku do amerykańskich przedsiębiorstw dołączyły również firmy zachodnioeuropejskie i japońskie. W tym okresie notowano nie tylko wzrost przepływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych, ale także istotne przemiany w strukturach organizacyjnych, które zapewniały większą elastyczność działania. Postęp technologiczny w kolejnych dekadach zmienił również charakter działalności największych korporacji, które coraz częściej specjalizowały się w przetwórstwie lub usługach, a nie wydobywaniu kopalin czy ciężkim przemyśle (Zorska, 2007, s. 84–89).

Aleksandra Jarczevska-Romaniuk zaproponowała podział historii rozwoju wielkich przedsiębiorstw międzynarodowych na trzy okresy, stosując kryterium pochodzenia najbardziej wpływowych podmiotów (Jarczevska-Romaniuk, 2004, s. 37–42):

- fazę europejską, trwającą od połowy XIX wieku do pierwszej wojny światowej;
- fazę amerykańską, która zaczęła się wraz z końcem drugiej wojny światowej i trwała do lat siedemdziesiątych XX wieku;

- fazę triady ekonomicznej, trwającą od lat siedemdziesiątych do chwili obecnej i charakteryzującą się względną równowagą między przedsiębiorstwami amerykańskimi, europejskimi i japońskimi.

Co ciekawe, nie minęło nawet 20 lat od momentu ukazania się cytowanej publikacji, a już straciła na aktualności w opisie obecnej pozycji międzynarodowej krajów pochodzenia największych KTN. Aby rozstrzygnąć, skąd pochodzą najpotężniejsze firmy i czy można wskazać na dominujący kraj/region, warto przyjrzeć się najświeższym danym obrazującym podział światowego rynku.

Według raportu UNCTAD *World Investment Report 2021* pierwsza piątka krajów, które notowały najwyższe bezpośrednie inwestycje wychodzące w 2020 roku, to kolejno Chiny, Luksemburg, Japonia, Hong Kong i USA. Z kolei kraje, które miały najwyższą wartość napływu BIZ, to USA, Chiny, Hong Kong, Singapur oraz Indie. Określenie największych KTN nie jest tak prostym zadaniem, jak mogłoby się wydawać, gdyż istnieje szereg kryteriów, które można uwzględnić. Magazyn „Forbes” tworzy zestawienie największych spółek, uwzględniając dane dotyczące ich aktywów, wartości rynkowej, obrotów oraz zysków. Pierwsza dziesiątka największych podmiotów gospodarczych wygląda następująco: ICBC (Chiny), JP Morgan Chase (USA), Berkshire Hathaway (USA), China Construction Bank (Chiny), Saudi Arabian Oli Company (Arabia Saudyjska), Apple (USA), Bank of America (USA), Ping An Insurance Group (Chiny), Agricultural Bank of China (Chiny), Amazon (USA). Z kolei magazyn „Fortune” publikuje corocznie zestawienie 500 największych korporacji pod względem ich przychodów. Według raportu z 2021 roku 135 spółek z tej listy wywodziło się z Chin, 122 z USA oraz 53 z Japonii. Dane pokazują olbrzymią koncentrację KTN w Azji Wschodniej, Ameryce Północnej oraz Europie. Zaledwie 21 z 500 spółek pochodzi z innych regionów świata.

Liczba spółek macierzystych na całym świecie waha się między kilkadziesiąt tysięcy a sto tysięcy, zaś liczba ich filii jest blisko dziesięciokrotnie wyższa. Gromadzenie i weryfikowanie takich danych jest obecnie niezwykle trudne i nawet UNCTAD w swoich raportach zrezygnowało z prezentowania tego typu informacji. Liczby te mogą wręcz zaciemniać rzeczywisty obraz, dając złudne wrażenie konkurencji na rynku światowym, podczas gdy koncentracja kapitału oraz przedsiębiorstw

wśród KTN jest bardzo wysoka². Podmioty działające w różnych sektorach czy regionach często są ze sobą połączone skomplikowaną siecią zależności – poprzez struktury organizacyjne lub łańcuchy dostawy wartości. Jest to kolejny wyraz rosnących współzależności prowadzących do coraz większej integracji rynków finansowych z realną gospodarką i napędzających procesy globalizacyjne.

Problemowe ujęcie pojęcia

Działalność korporacji transnarodowych jest istotnym obszarem badawczym zarówno w ekonomii, jak i nauce o stosunkach międzynarodowych, chociaż obydwie dyscypliny koncentrują się na innych aspektach funkcjonowania tych podmiotów. Ekonomiści zwykle szukają odpowiedzi na pytania, dlaczego firmy decydują się na przeniesienie części swojej działalności poza granice macierzystego kraju, zaś politologów interesuje pozycja i siła KTN jako aktorów niepaństwowych.

Klasyczna teoria ekonomii za jedyną formę transgranicznej działalności biznesowej uznawała handel międzynarodowy. Istnienie niedoskonałości rynkowych oraz wysokich kosztów transakcyjnych wymusiło zmianę dominującego paradygmatu. Obecnie uznaje się, że główne powody, dla których firmy zakładają filie zagraniczne to zabezpieczanie dostępu do zasobów naturalnych, poszukiwanie dostępu do nowych rynków zbytu, ograniczanie kosztów poprzez zwiększanie efektywności oraz zdobywanie strategicznych zasobów. Naukowcy w zależności od przyjętych ram teoretycznych skupiają się różnych pytaniach badawczych: w perspektywie makroekonomicznej tłumaczą, dlaczego firmy decydują się na bezpośrednie inwestycje zagraniczne; stosując teorię organizacji, przyglądają się wewnętrznym strukturom korporacji; a za pomocą narzędzi z teorii przedsiębiorstwa próbują wskazać cechy, które decydują o istnieniu przewag konkurencyjnych na zagranicznych rynkach.

Przez pierwszą połowę XX wieku nie istniała zintegrowana teoria wyjaśniająca działalność KTN ani nawet bezpośrednie inwestycje zagraniczne. Do opisu działań istniejących wtedy korporacji i związanych

2 Według szacunków z 2011 roku 40% światowych aktywów korporacyjnych pozostawało w rękach zaledwie 147 korporacji (Vitali, Glattfelder & Battiston, 2011).

z nimi zjawisk stosowano wybrane elementy teorii przepływów kapitałowych oraz wyniki studiów empirycznych dotyczących wybranych państw oraz branż. Podwaliny pod nową perspektywę badawczą, określaną mianem teorii przewagi monopolistycznej, położył Stephen Hymer, który w swoich pracach odszedł od neoklasycznych założeń o niezawodności rynku. Argumentował, że przedsiębiorstwa, które zakładają filie w innych krajach, posiadają przewagę konkurencyjną (finansową, innowacyjną, marketingową itd.) wynikającą z niedoskonałości rynku. Jako pierwszy zauważył również, że bezpośrednie inwestycje zagraniczne wiążą się nie tylko z przepływem kapitału, ale również innych zasobów, takich jak technologie czy umiejętności organizacyjne. Teksty Hymera wpisywały się w tradycję marksistowską i zainspirowały wielu badaczy międzynarodowej ekonomii politycznej, m.in. Ch. Kindlebergera i J. Dunninga (Dunning & Lundan, 2008, s. 79–85).

Współczesna literatura z zakresu biznesu międzynarodowego najczęściej korzysta z teorii neotechnologicznych, teorii stadiów umiędzynarodowienia oraz teorii produkcji międzynarodowej. Ostatnia z nich została stworzona przez J. Dunninga dzięki zintegrowaniu dorobku różnych szkół i przez to jest również znana jako paradygmat eklektyczny lub paradygmat OLI. Zgodnie z tym podejściem korporacje transnarodowe powstają i decydują się na umiędzynarodowienie dzięki posiadaniu przewagi konkurencyjnej w trzech obszarach (Zorska, 2007, s. 140–141):

- wynikającej z przewag własnościowych (*ownership*), dzięki którym mogą konkurować z lokalnymi przedsiębiorstwami w ich kraju;
- atrakcyjności lokalizacji (*location*), która pozwala wykorzystać posiadane atuty;
- opłacalności internalizacji (*internalization*) tych przewag wewnątrz własnej organizacji.

Ekonomiści głównego nurtu, którzy umieszczają korporacje w centrum swojej uwagi, najczęściej skupiają się na powodach, dla których przedsiębiorstwa decydują się na ekspansję zagraniczną, oraz na czynnikach, które umożliwiają taki rozwój. Ich przedmiotem badań stają się więc zwykle międzynarodowe łańcuchy wartości, cykl życia produktu czy koszty transakcyjne. Politolodzy poszukują wytłumaczenia potęgi KTN w czynnikach wykraczających poza tradycyjnie pojmowany potencjał gospodarczy przedsiębiorstw. Taką perspektywę proponował

m.in. Robert Gilpin, który analizował korporacje w kontekście pozycji międzynarodowej ich krajów macierzystych, ale także wpływu historii, kultury oraz systemów gospodarczych, z których wyrosły. Zgodnie z zaprezentowaną przez niego neomerkantylistyczną teorią współzależności ekspansja KTN (warto dodać, że w owym okresie były to głównie firmy amerykańskie) musi być badana w odniesieniu do powojennego ładu międzynarodowego oraz interesów narodowych poszczególnych państw (Gilpin, 1975). W tej perspektywie przewaga konkurencyjna korporacji jest po prostu emanacją potęgi politycznej i gospodarczej państw na arenie międzynarodowej.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to okres, kiedy również w stosunkach międzynarodowych zaczęto poszukiwać nowych perspektyw badawczych zdolnych opisać zmieniające się relacje globalne. Robert O. Keohane i Joseph Nye, przedstawiciele nurtu neoliberalnego, do opisu nowej rzeczywistości zaproponowali teorię złożonej współzależności. W ich ujęciu stosunki międzynarodowe to nie tylko polityczne relacje między rządami, wspierane dyplomacją oraz siłą militarną, ale także coraz silniejsze więzi między społeczeństwami oraz gospodarkami. Istotną rolę na arenie międzynarodowej odgrywają również aktorzy niepaństwowi, zwłaszcza organizacje międzynarodowe i korporacje, które realizują swoje własne interesy poprzez kształtowanie norm, zasad i postaw (Keohane & Nye, 1977). Podejście transnarodowe pozwoliło odejść od opisywania procesów i zjawisk jedynie przez pryzmat bilateralnych stosunków między konkretnymi państwami i włączyć do analizy nowych aktorów.

Nie istnieje powszechnie akceptowalna definicja międzynarodowych aktorów niepaństwowych. Najczęściej stosowane jest enumeratywne wyliczenie podmiotów, które charakteryzuje wystarczająco wysoki stopień autonomii i wpływu. Nie posiadają one typowych atrybutów państwa, takich jak suwerenna władza nad określoną ludnością czy terytorium, i nie zawsze można im przypisać instrumenty klasyfikowane jako *hard power*. Współczesne KTN nie mają, w odróżnieniu od swoich historycznych poprzedników, własnych armii ani jurysdykcji. Jednocześnie często posiadają dochody i aktywa warte więcej niż PKB poszczególnych krajów. To właśnie potencjał ekonomiczny oraz zdolność kształtowania potrzeb oraz postaw wśród konsumentów dają korporacjom moc wpływania na kształt zglobalizowanego świata.

Siła ekonomiczna KTN wpływa w sposób oczywisty ze skali ich działalności – OECD w raporcie *Multinational enterprises in the global economy* szacuje, że korporacje odpowiadają za produkcję niemal $\frac{1}{3}$ światowego PKB, połowę globalnego eksportu i $\frac{1}{4}$ całkowitego zatrudnienia. Są więc pożądanymi inwestorami i pracodawcami, którzy mogą przyczynić się do rozwoju i otwarcia każdej gospodarki. Jednocześnie posiadają niezwykle silną pozycję negocjacyjną i narzędzie nacisku na władze państwowe w postaci groźby wycofania produkcji do innego kraju. Fabryki czy centra outsourcingowe zatrudniające tysiące pracowników stają się niejednokrotnie kluczowymi gwarantami zatrudnienia oraz poprawy konkurencyjności, zwłaszcza w słabiej rozwiniętych regionach. Praktyka pokazuje, że z punktu widzenia państwa jest to argument znacznie ważniejszy niż potencjalne zyski z opodatkowania działalności korporacji, gdyż te niezwykle często są transferowane do krajów macierzystych lub rajów podatkowych.

Państwa konkurują o to, by KTN otworzyły filie na ich terytorium nie tylko ze względu na bezpośredni wpływ ekonomiczny. Współczesne korporacje są modelowymi podmiotami gospodarki opartej na wiedzy, przez co zapewniają również przepływ technologii i *know-how*. Są niekwestionowanymi liderami innowacyjności, ponieważ przeznaczają znaczną część swoich środków na badania i rozwój. Jednocześnie jako aktorzy usieciowieni wchodzą w relacje z otoczeniem, działając na zasadzie synergii. Współczesny model innowacyjności w gospodarce polega na współpracy jednostek badawczych należących do podmiotów biznesowych oraz finansowanych ze środków publicznych (Zachara, 2013).

Osią wpływu kulturowego KTN jest przekonywanie konsumentów do zakupu swoich dóbr lub usług, a przez to promowanie konsumpcjonizmu jako stylu życia. Polega na kształtowaniu postaw, które wymagają nabywania określonych produktów w celu wpasowania się w bieżące trendy. Komercjalizacji podlegają już nie tylko dobra luksusowe świadczące o statusie jednostki w społeczeństwie. Korporacje poprzez siłę swoich marek oraz wpływ na kulturę masową tworzą potrzeby i jednocześnie oferują ich zaspokojenie.

Wpływ kulturowy korporacji znajduje odzwierciedlenie również na rynku pracy. Wbrew swojej wielkości KTN często zachowują dużą elastyczność i umiejętność dostosowania się do zmieniającego się

otoczenia biznesowego. Wypracowują nowe, innowacyjne metody zarządzania produkcją, projektami czy ludźmi, które są później przejmowane przez lokalne przedsiębiorstwa i stają się dominującymi modelami zarządzania. Przykładem takiego oddziaływania jest spopularyzowanie w wielu krajach koncepcji benefitów pracowniczych, takich jak prywatna opieka medyczna czy dopłaty do zajęć sportowych. Pracownicy, którzy doceniają takie pozapłacowe dodatki do pensji, oczekują podobnych motywatorów, nawet jeżeli ich kolejnym pracodawcą jest mniejsza lokalna firma. Z drugiej strony korporacje, które lokują swoją działalność w krajach oferujących tanią siłę roboczą, są zainteresowane utrzymaniem pensji minimalnej, a często również praw pracowniczych, na jak najniższym poziomie. Wywierają presję na władze państwowe, które aby utrzymać inwestorów, często przyspekulują oczy na warunki panujące w fabrykach i powstrzymują reformy kodeksu pracy, które byłyby niekorzystne dla kapitału międzynarodowego.

Warto wspomnieć, że w reakcji na kontrowersyjną rolę KTN we współczesnym świecie od kilku dziesięcioleci na popularności zyskuje koncepcja CSR, czyli społecznej odpowiedzialności biznesu, a także idea obywatelstwa korporacyjnego, zgodnie z którą przedsiębiorstwa posiadają prawa, ale też obowiązki wobec społeczeństwa.

Gospodarcze i kulturowe oddziaływanie KTN przekłada się w konsekwencji na ich wpływ na systemy prawne państw goszczących. W celu zabezpieczenia swoich interesów korporacje próbują wpływać na władze centralne lub lokalne w kwestii przepisów prawnych. Odbywa się to na drodze oficjalnych negocjacji, w formie lobbingu lub zakulisowych nacisków, dzięki rozbudowanej sieci relacji między światem biznesu i polityki. Efektem bywają przepisy prawne faworyzujące największych graczy poprzez zwolnienia podatkowe, dotacje, ulgi lub wyjątki administracyjne. Tworzy to podwójne standardy, w których naruszane są interesy mniejszych uczestników rynku.

Powyższe czynniki wpływu KTN, które przekładają się na ich rosnący potencjał sprawczy, doprowadziły do sformułowania tezy o odwrocie państwa w stosunkach międzynarodowych. Kluczowy wkład w rozwój tej koncepcji należy do Susan Strange, czołowej przedstawicielki brytyjskiego nurtu międzynarodowej ekonomii politycznej. W swojej książce *The Retreat of the State* zauważa, że po zimnej wojnie największym wygranym okazała się gospodarka rynkowa. Strange odchodzi od

państwowcentrycznego spojrzenia na zjawisko władzy międzynarodowej i zarzuca dotychczasowej nauce o stosunkach międzynarodowych ograniczając racjonalność oraz zbytne przywiązanie do koncepcji hegemonii. Zamiast tego proponuje perspektywę, która przyznaje możliwość kształtowania polityki również aktorom niepaństwowym. Szczególną rolę przypisuje właśnie korporacjom transnarodowym, które w procesie prywatyzacji przejęły od państw władzę nad przemysłem, usługami, handlem, a także sektorem badań i rozwoju. W procesie umiędzynarodowienia okazały się one również istotniejszymi niż rządy operatorami redystrybucji bogactwa między krajami bardziej i mniej uprzemysłowionymi. Warto podkreślić, że nie oznacza to, że państwa tracą swoją pozycję i przestają mieć znaczenie. Świadczy to raczej o pojawieniu się pewnego rodzaju próżni decyzyjnej, którą zagospodarowały KTN, stając się w zglobalizowanym świecie pełnoprawnymi uczestnikami procesów międzynarodowych (Strange, 1996).

Postępująca globalizacja i rosnąca siła KTN nie powinny jednak prowadzić do mylnego wniosku, że żyjemy w świecie bez granic, w którym państwa nie mają już znaczenia. Nieprzewidziane zdarzenia, takie jak wybuch kryzysu finansowego z 2008 roku czy pandemii COVID-19, wyraźnie pokazały, że bez rządowych pakietów pomocowych wiele olbrzymich koncernów nie przetrwałoby turbulencji. Przede wszystkim jednak państwa wciąż tworzą ramy strukturalne, w których funkcjonują wszystkie podmioty gospodarcze, zapewniając poprzez ład prawny i instytucje polityczne odpowiedni stopień przewidywalności prowadzenia działalności biznesowej. Nawet najpotężniejsze KTN funkcjonują na rynkach współtworzonych przez państwa i kontrolowanych przez nie w różnym stopniu, muszą więc grać według reguł wyznaczanych przez władzę polityczną.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Charakterystyka cech i działalności korporacji transnarodowych na tle procesów zachodzących w ostatnich dziesięcioleciach potwierdza tezę o tym, że są one jednym z głównych beneficjentów i kreatorów globalizacji. Przepisem na ich sukces okazała się zdolność akumulacji kapitału

połączona z dużą elastycznością, która pozwoliła na maksymalne wykorzystanie przemian politycznych i gospodarczych, kształtujących sytuację na poziomie międzynarodowym. Obecnie pod wieloma względami to właśnie korporacje są liderami przemian, zmuszając pozostałych uczestników do podążania za wyznaczonymi przez nie trendami. Dotyczy to konsumentów na całym świecie, ale również rządów państwowych i organizacji międzynarodowych, które próbują uregulować działalność KTN prawnie, a nawet naukowców, którzy byli zmuszeni zrewidować dotychczasowe perspektywy badawcze nieprzystające do skomplikowanej rzeczywistości. Klasyczne już koncepcje zarządzania procesami, ludźmi czy projektami z reguły były formułowane i sprawdzane w korporacjach, skąd trafiały do podręczników nauk o zarządzaniu, a nawet były implementowane w sektorze publicznym (np. koncepcja *New Public Management*).

Czy korporacje stały się potężniejsze niż państwa, jak sugerują komentatorzy powołujący się na zestawienia dochodów największych przedsiębiorstw, przewyższających PKB większości krajów świata? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Po pierwsze, szeroko pojmowana władza w świecie rosnących współzależności nie jest grą o sumie zerowej. KTN zyskały wpływy w przestrzeni, która powstała dzięki otwarciu się i liberalizacji rynków światowych, zintensyfikowanemu przepływowi informacji oraz mobilności społeczeństw. Nie weszły w rolę państwa, tak jak kompanie handlowe w XVI–XVIII wieku, a raczej zagospodarowały powstającą lukę władztwa. Porównania siły korporacji i państw nie są łatwe, gdyż posiadają odmienne cele i narzędzia wywierania wpływu. Po drugie, kapitał wciąż zwykle posiada narodowość. Przedsiębiorstwa, które otwierają swoje oddziały na całym świecie, zachowują często swoją tożsamość narodową i szczególne więzi z krajem macierzystym. Wynika to głównie z głębokiej współzależności wielkiego biznesu z polityką – na poziomie strukturalnym, ale też personalnym. Dzięki temu największe koncerny mogą liczyć na pomoc rządów podczas kryzysów gospodarczych, przy czym niezwykle często ratowane są jedynie centrale kosztem oddziałów zagranicznych.

Powyższe uwagi nie stoją w sprzeczności ze stwierdzeniem, że korporacje zyskują na znaczeniu na arenie międzynarodowej. Obecny układ sił sprawia, że ich głos jest coraz ważniejszy w procesie kształtowania międzynarodowej architektury finansowej. Trudno sobie wyobrazić

również rozwiązanie wielu globalnych problemów, jak chociażby kwestii katastrofy klimatycznej, bez bezpośredniego zaangażowania KTN. Coraz częściej można też zaobserwować, jak korporacje wyrażają swoje stanowiska w kwestiach politycznych. Przykładem może być wycofanie się kilkuset gigantów gospodarczych z Rosji, po tym jak zaatakowała Ukrainę w lutym 2022 roku.

Rządy państw nie są chętne do dzielenia się władzą, dlatego próbują odzyskać przynajmniej częściową kontrolę nad działalnością KTN. Ważnym krokiem w tym kierunku jest inicjatywa wprowadzenia globalnego podatku od największych firm, do której ma przystąpić prawie 140 krajów. Jej głównym celem jest walka z rajami podatkowymi oraz wymuszenie na firmach odprowadzania podatków wszędzie tam, gdzie prowadzą działalność, a nie tylko w kraju, w którym zarejestrowały główną siedzibę. Nie oznacza to na pewno zmierzchu potęgi korporacji, ale może być kamieniem węgielnym do utworzenia nowego ładu. Obserwując obecne trendy, wyznaczane głównie przez Chiny, można się spodziewać intensyfikacji umiędzynarodowienia przedsiębiorstw państwowych. Najbardziej skutecznym modelem w nadchodzących dekadach wydaje się jednak być instytucjonalna współpraca między rządami i biznesem, która będzie miała potencjał tworzenia rozwiązań globalnych problemów.

W jakim kierunku będą się rozwijać korporacje transnarodowe? Z punktu widzenia jednostki można prognozować scenariusz negatywny, w którym koncerny, coraz bardziej pozbawione kontroli ze strony rządów, zdobywają dzięki nowym technologiom oraz zgromadzonym danym jeszcze większy wpływ na konsumentów, a także decydentów politycznych. Jest to przyszłość, w której każdy krok człowieka jest śledzony czy wręcz sterowany przez potężnych korporacyjnych „wielkich braci”. W scenariuszu pozytywnym państwa utrzymują nad korporacjami kontrolę, która skutecznie zapobiega łamaniu praw człowieka i przerzucaniu na społeczeństwa kosztów efektów zewnętrznych. Jednocześnie wielkie przedsiębiorstwa w duchu społecznej odpowiedzialności biznesu wykorzystują swój potencjał do tworzenia technologii zwiększających dobrobyt i ratujących środowisko naturalne, a także przyczyniają się do zmniejszania nierówności. Jak zwykle najbardziej prawdopodobny jest jakiś scenariusz pośredni, który powstanie w wyniku ścierania się sił gospodarczych, społecznych i politycznych. Pozostaje mieć nadzieję,

że o kształcie przyszłego świata w pewnym stopniu zadecyduje nie tylko walka, ale również współpraca między tymi głęboko współzależnymi potęgami.

BIBLIOGRAFIA

- Cimek, G. (2012). Korporacje transnarodowe na globalnej szachownicy. *Historia i Polityka*, 8, 45–61.
- Dunning, J.H., & Lundan, S.M. (2008). *Multinational Enterprises and the Global Economy*. Cheltenham: Edward Elgar Publishing Limited.
- Gilpin, R. (1975). *U.S. Power and the Multinational Corporation. The Political Economy of Foreign Direct Investment*. New York: Basic Books.
- Ietto-Gillies, G. (2019). *Transnational Corporations and International Production: Concepts, Theories and Effects*. Cheltenham: Edward Elgar Publishing Ltd.
- Jarczewska-Romaniuk, A. (2004). *Przedsiębiorstwa międzynarodowe*. Bydgoszcz–Warszawa: Oficyna Wydawnicza Branta.
- Keohane, R.O., & Nye Jr., J.N. (1977). *Power and Interdependence. World Politics in Transition*. Boston: Little, Brown and Company.
- McLean, J. (2004). The Transnational Corporation in History: Lessons for Today?. *Indiana Law Journal*, 79, 363–377.
- Nace, T. (2005). *Gangs of America. The Rise of Corporate Power and the Disabling of Democracy*. San Francisco: Berrett-Koehler Publishers.
- Rosińska-Bukowska, M. (2009). *Rola korporacji transnarodowych w procesach globalizacji. Kreowanie globalnej przestrzeni biznesowej*. Toruń: Dom Wydawniczy „Duet”.
- Strange, S. (1996). *The Retreat of the State. The Diffusion of Power in the World Economy*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Vitali, S., Glattfelder, J.B., & Battiston, S. (2011). The Network of Global Corporate Control. *Plos One*, 6.
- Wilkins, M. (2005). Multinational Enterprise to 1930. Discontinuities and Continuities. W: A. Chandler & B. Mazlish, (red.), *Leviathans. Multinational Corporations and the New Global History*, (s. 45–79). Cambridge: Cambridge University Press.
- Zachara, M. (2013). Korporacje w sieci globalnych oddziaływań. Potencjał współpracy i strategię działania na arenie międzynarodowej. W: E. Haliżak & M. Pietraś (red.), *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*. T. 2, (s. 67–69). Warszawa: Wydawnictwo Rambler.
- Zorska, A. (2007). *Korporacje transnarodowe. Przemiany, oddziaływania, wyzwania*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.

Barbara Kratiuk

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-8842-4419>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.235>

Globalizacja – Regionalizacja – Glokalizacja

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Rozdział analizuje powiązania między globalizacją, regionalizacją a glokalizacją. W pierwszej części przedstawione zostały definicje najważniejszych pojęć, a także ich warianty i interpretacje oraz ewolucja z punktu widzenia różnych dyscyplin społecznych, takich jak studia regionalne, nauki polityczne czy geografia.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: W części poświęconej analizie historycznej pokazano, jak rozwijały się studia regionalne i kiedy pojęcie glokalizacji przeniknęło do nauki.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: W kolejnej części artykułu dokonana jest właściwa analiza pokazująca wzajemne powiązania procesów globalizacyjnych, regionalizacyjnych i glokalizacyjnych, ich wzajemne przenikanie oraz wpływ. Wykazane jest, że na wszystkich poziomach: globalnym, regionalnym oraz lokalnym, występują te same procesy oraz że należy je obserwować w czasie.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: W ostatniej części rozdziału przedstawione są wnioski końcowe wykazujące konieczność analizy procesów globalizacyjnych w wymiarze przestrzennym i czasowym.

Słowa kluczowe: globalizacja, glokalizacja, regionalizacja, fragmentaryzacja przestrzeni, wymiar przestrzenny globalizacji, wymiar czasowy globalizacji

Zarówno regionalizacja, jak i glokalizacja są bardzo silnie powiązane z globalizacją, przez co z jednej strony wpływają na nią, a z drugiej – na siebie wzajemnie. Celem niniejszego tekstu będzie próba zrozumienia tych wielopoziomowych zależności między ww. pojęciami. Bjorn Hettne (1999) stwierdził, że „w debacie na temat wciąż nieuchwytnego «Nowego Porządku Światowego» dwie wydawałoby się niepasujące do siebie koncepcje zyskały pewną sławę: globalizacja i regionalizacja. Te dwa procesy mają miejsce jednocześnie, silnie też wpływają na stabilność systemu westfalskiego, tym samym przyczyniając się jednocześnie do chaosu i, być może, nowego porządku”. Sama globalizacja to termin bardzo pojemny. Według Kacowicza (1995) stanowi ona pewien skrót myślowy dla serii powiązanych gospodarczych, ideologicznych, technologicznych i kulturowych zmian zachodzących na świecie. Może być ona rozumiana jako intensyfikacja stosunków gospodarczych, politycznych, społecznych i kulturowych ponad granicami państw. Globalizacja z założenia jest zatem serią złożonych procesów, które poprzez intensyfikację zmian, jakie wprowadza, może mieć zasadniczy wpływ na społeczeństwa na całym świecie. Globalizacji nie da się oddzielić od procesów regionalnych, gdyż z zasady zmiany zachodzące globalnie mają wpływ na mniejsze obszary. Zatem zarówno regionalizacja, jak i glokalizacja mają bardzo silne związki z globalizacją.

Definicja pojęcia

Glokalizacja jako termin pojawiła się w związku z badaniem procesów globalizacyjnych i ich wpływu na lokalne społeczności i ich kulturę, styl życia i gospodarki. Glokalizacji nie da się oddzielić od procesów globalizacyjnych. Można ją zdefiniować jako związki między procesami społecznymi, które zachodzą na poziomach lokalnym, regionalnym oraz globalnym. Istotnym rozszerzeniem tego ujęcia jest definicja Krzysztofa Kucińskiego (2011), który określił glokalizację jako „nierozzerwalność związków między procesami społecznymi na poziomie światowym, regionalnym i lokalnym” oraz jako „rosnące znaczenie lokalnych społeczności i lokalnych gospodarek w warunkach stwarzanych przez nabierające ogólnoświatowego charakteru procesy integracyjne oraz coraz większa rola lokalnych warunków działania podmiotów gospodarczych

realizujących globalne strategię”. Roland Robertson określił natomiast globalizację jako adaptację globalnych działań do lokalnych warunków (Robertson, 1995). Wszystko, co dzieje się ze społecznościami lokalnymi w wyniku procesów globalizacyjnych, jak również wszystko, co te społeczności wnoszą do tych procesów, można określić jako globalizację. Procesy globalizacyjne to także system trójpoziomowy, wyróżnić w tym kontekście należy zatem poziom lokalny, narodowy i ponadnarodowy (globalny). Globalizacja zwiększa liczbę i intensywność interakcji pomiędzy dwoma lub więcej aktorami sub-narodowymi lub pomiędzy aktorami sub-narodowymi oraz aktorami ponadnarodowymi. Powszechnie uprasza się jednak te procesy do systemu dwu-poziomowego: z poziomem lokalnym i globalnym, pomijając poziom narodowy.

Glocalizacja, niezależnie od liczby poziomów systemu, działa przede wszystkim na zasadzie sprzężenia zwrotnego, nie są to więc procesy jednokierunkowe. Zarówno to, co się dzieje ze społecznościami lokalnymi w wyniku procesów globalizacyjnych, jak i to, co te społeczności wnoszą do tych procesów, należy określić jako glocalizację.

Zygmunt Bauman (1997, s. 53) określił natomiast globalizację jako „proces wybierający i zespalający globalizujące i lokalizujące trendy – polega na redystrybucji przywilejów i upośledzeń, bogactwa i ubóstwa, zasobności w środku i impotencji, mocy i bezsilności, wolności i niewolnienia”. Bauman w swojej definicji dużo większą rolę niż do samych procesów przywiązuje do rezultatów tych procesów: sposobu redystrybucji dóbr w społeczeństwach. Wskazywał wyraźnie na fakt, że trendy związane z globalizacją w sposób wyraźny zmieniają społeczeństwa.

Regionalizację można zdefiniować jako „długofalowy proces, którego zadaniem jest pozyskanie umiejętności do podejmowania niezależnych aktywności przez konkretną strefę” (Bieniada, 2013). Choć przez Hettne’go oddzielona od globalizacji, jest procesem pokrewnym, jeśli wręcz nie częścią globalizacji. Wspomniany już Zygmunt Bauman (1997, s. 60) zauważył, że „integracja i fragmentaryzacja, globalizacja i terytorializacja świata uzupełniają się i podtrzymują wzajemnie – a ściślej się wyrażając, są dwiema stronami tego samego procesu redystrybucji suwerenności, mocy i wolności działania”. A regionalizacja to jest dokładnie przejaw zarówno integracji, jak i fragmentaryzacji świata.

Regionalizacja to termin pochodny od regionu. Sam region można zdefiniować jako przestrzeń społeczną i występującą w naturze, która

nie jest losowo skonfigurowana. Należy go rozumieć jako obszar o dowolnej, ale określonej wielkości, który jest jednorodny z punktu widzenia pewnych kryteriów. Do cech charakterystycznych regionu należą geograficzna bliskość, regularność i intensywność interakcji uczestników, a także powszechnie podzielana percepcja tego obszaru jako osobnego subsystemu. (Fijałkowski, 2014). Region dostarcza informacji na temat lokalizacji i dystrybucji ważnych cech charakterystycznych na Ziemi. Regiony mają także swoje kryteria dotyczące granic fizycznych, swojej funkcjonalności i historii. Muszą być one rozpoznawane jako takie przez szeroko rozumiane społeczeństwo.

Regionalizacja to również termin pokrewny. Niektórzy mówią, że pochodzi od regionalizmu (Hurrell, 2007). Regionalizm

cechują zasady, które definiuje się jako korelację istniejącą między daną zbiorowością, a terytorium przez nią zamieszkiwanym [...], przekonanie, że zbiorowość zamieszkująca ten obszar tworzy lub tworzyła swoiste wzory, które przenikają do ich odrębnej kultury, jak również poczucie identyfikacji z daną grupą i tradycją (Bieniada, 2013, s. 285).

Procesy regionalizacyjne można porównać do procesów globalizacyjnych, z tym jednak zastrzeżeniem, że zachodzą one w mniejszej skali. Regionalizacja stanowi jednocześnie odpowiedź na globalizację, gdyż kładzie zdecydowany nacisk na lokalizację i granice działań i procesów, w czym staje się pokrewna glokalizacji.

Regionalizacja to proces, w ramach którego wyłania się region. To ewolucja społecznej integracji, podmiotowości regionów oraz ich roli w procesach globalnych. Ma zatem zwiększyć możliwości podejmowania decyzji, możliwości kontroli wobec procesów globalizacyjnych. Jest procesem mającym miejsce na określonej fizycznej przestrzeni. Następuje tu zatem fragmentaryzacja wspomniania przez Baumann, ale procesy, które zachodzą w ramach regionalizacji, prowadzą do zwiększonej integracji tego obszaru. Fragmentacja znajduje swoje echo w szeroko pojętej decentralizacji autorytetu i władzy, jaka jest przenoszona na poziomy sub-narodowe i lokalne. Procesy decentralizacji władzy mogą odbywać się poprzez dekoncentrację, dewolucję czy delegację. Wszystkie trzy warianty mają jeden cel: efektywne zarządzanie i administracja regionu przy minimalnym wysiłku.

Regionalizację można rozumieć również jako proces wyłaniania się regionu. W tym wypadku mówi się o poziomach zaawansowania tego

procesu. Zaczyna on się od regionalnej przestrzeni, następnym etapem jest regionalny kompleks, później zaś utworzenie się regionalnego społeczeństwa i społeczności, by na końcu powołać do życia regionalną przestrzeń polityczną. Każdy kolejny etap oznacza stopniowe zwiększenie się poziomu współzależności w ramach tworzącego się regionu.

Analiza historyczna pojęcia

Mówiąc o globalizacji, należy pamiętać, że nie jest to pojedynczy proces ani tym bardziej proces jednorodny. Jest to szereg procesów związanych z integracją gospodarek narodowych, narodów, społeczności, kultur, państw, regionów, rynków i przedsiębiorstw (Kuciński, 2011). Globalizacja nie musi jednak oznaczać ani uniwersalizacji, ani homogenizacji. Nawet jeśli niektóre procesy stają się powszechne, nie oznacza to jednak konieczności w nich uczestniczenia. Podmioty, coraz bardziej świadome swojej roli, mają większą swobodę wyboru, w których procesach globalizacyjnych chcą uczestniczyć. Podczas gdy udział w niektórych elementach, jak np. w handlu międzynarodowym, jest nieunikniony, to w wypadku innych kwestii, jak choćby elementów unifikacji kulturowej, możliwe jest ich odrzucenie bez obaw pozostania poza światowym obiegiem.

Procesy globalizacyjne oferują coraz więcej wyborów oraz możliwości, natomiast wybory z nimi związane dokonują się na poziomie lokalnym i regionalnym, przez co globalizacja i regionalizacja mogą wpływać na globalizację. Co więcej, tożsamy proces powtarza się również na poziomie regionalizacja – globalizacja. Wybory związane z procesami regionalnymi odbywają się na poziomie lokalnym. Można zatem stwierdzić, że procesy regionalizacyjne stanowią ogniwo pośrednie między globalizacją a globalizacją.

Teza ta znajduje swoje odzwierciedlenie w definicji globalizacji Robertsona (1995), który uważał, że jest to adaptacja globalnych działań do lokalnych warunków. Można takie „lokalne warunki” uznać za część regionalnych warunków: społeczności związane z regionem mają swoją specyfikę, więzi etniczne, językowe, kulturowe, społeczne i historyczne, podobnie jak społeczności lokalne. Co więcej, globalizacja nie prowadzi do „kultury światowej” i homogenizacji społeczeństw, jak zakładano w początkowej fazie badań. Zamiast tego powstaje

macierz możliwości [...], po której należy się spodziewać wielu odmiennych wyborów i kombinacji, i przez wybory, i kombinacje tka się odrębne i niepodobne do siebie tożsamości (Bauman, 1997, s. 61).

Te odmienne wybory i kombinacje zależą w znacznej mierze od lokalizacji wybierających. Glokalizacja to zatem właśnie dokonywanie wyborów na forum lokalnym z gamy, która została rozszerzona w skali globalnej.

Początek współczesnych studiów regionalnych miał miejsce w latach 70. Nie należy jednak zapominać, że studia regionalne (*area studies*) mają historię sięgającą początków XIX wieku i okresu rozrostu kolonii europejskich. Prekursorem tego typu refleksji naukowej był Aleksander Humboldt. W swoich badaniach zajmował się m.in. Ameryką Południową. Uczony badał hiszpańskie kolonie, ich geografię i biosferę. Dopiero jego następcy zaczęli zwracać większą uwagę nie tylko na kwestie geografii i biologii, ale także na kwestie społeczne. W studiach regionalnych z czasów końca XIX wieku chodziło o to, żeby zrozumieć podbijane państwa i cywilizacje, ich historię, języki, zwyczaje. Studia regionalne, zajmujące się analizą regionów, regionalizmem i regionalizacją, były kontynuowane w okresie międzywojennym oraz po drugiej wojnie światowej. Z jednej strony miało to związek z procesem rozpadających się podówczas europejskich imperiów kolonialnych, z drugiej zaś z próbą zrozumienia lokalnych sojuszników, a także nowych państw, które pojawiły się na mapie świata.

W tym samym czasie rozwijały się regionalne ruchy w Europie, które w niektórych przypadkach stały się ruchami narodowymi (np. Flandria czy Katalonia). W odpowiedzi na te ruchy państwa zaczęły wprowadzać polityki rozwoju regionalnego, co wyraźne stało się zwłaszcza w okresie międzywojennym. Ich wprowadzenie miało na celu wyrównanie poziomu rozwoju różnych regionów. Ruchy te kontynuowały swoją działalność po drugiej wojnie światowej, choć jak pokazały przykłady Szkocji i Flandrii, współzależność tych regionów od ośrodków centralnych oznaczała, że najbardziej realnym wyjściem stało się uznanie autonomii tych regionów.

Studia regionalne skupiły się od lat 70. na szeroko zakrojonej kwestii integracji regionalnej. Jean Duraselle uważał, że studia regionalne to „badania pewnego regionu prezentującego pewną polityczno-społeczną jedność oraz próba zrozumienia i wyjaśnienia roli tego regionu w społeczności międzynarodowej” (UNESCO Bulletin, 1952, s. 636).

Wraz z ich rozwojem regionalizm i regionalizacja stały się dominującymi pojęciami opisującymi rzeczywistość procesów integracyjnych w regionach, gdyż jak zauważył uczony, nie ma (z bardzo nielicznymi wyjątkami) społeczności, która jest w pełni odizolowana od innych.

Pojęcie globalizacji zaczęło być szeroko promowane przez „Harvard Business Review” w 1980 roku. Termin został użyty w artykule w tym czasopiśmie przez socjologa Rolanda Robertsona jako kontaminacja słów ‘globalizacja’ i ‘lokalizacja’, a miał oznaczać współistnienie tendencji uniwersalizujących i uszczegóławiających (Robertson, 1980). Sam Robertson mówił, że jest to termin wcześniej używany przez japońskich ekonomistów, podchwycony przez prezesa Sony Akio Moritę. Potrzebowali oni określenia do przedstawienia japońskich strategii marketingowych i zaczęli używać określenia „globalnej lokalizacji”. To podejście z kolei miało swoje źródło w japońskim określeniu *dochakuka*, które wywodziło się z rolnictwa i miało oznaczać dostosowanie technik rolnych do lokalnych warunków. Japonia jeszcze w XIX wieku zaczęła zwracać bardzo dużą uwagę na lokalne uwarunkowania nie tylko własnego rolnictwa i przemysłu, ale także sposobu modernizacji państwa i dostosowania tej koniecznej modernizacji do japońskiego społeczeństwa i mentalności. Te doświadczenia zostały potem zaadoptowane przez japońskie koncerny, takie jak Sony czy Mitsubishi.

W 1990 roku termin ten pojawił się na liście *Words to Watch* kompilowanej przez magazyn „US News & World Report”. W tym samym roku został użyty podczas *Global Exchange Exhibition* w Bonn w Niemczech. Rok później pojawił się w *The Oxford Dictionary of New Words*. W kolejnych latach, zwłaszcza po 1995 roku, termin globalizacja zaczął oznaczać szeroko zakrojony fenomen, w którym międzynarodowe korporacje zmuszone były do adaptacji produktów sprzedawanych na całym świecie na lokalne rynki zbytu.

Pojęcie bardzo szybko zdobyło wysoką pozycję w naukowej refleksji. Należy jednak zauważyć, że globalizacja jest badana w ramach istniejących dyscyplin, takich jak ekonomia, socjologia, nauki o stosunkach międzynarodowych czy geografia. Badanie jej w ramach istniejących dyscyplin naukowych stoi w kontraście do studiów regionalnych, które stały się nowym, transdyscyplinarnym obszarem nauki.

Problemowe ujęcie pojęcia

Zarówno glokalizacja, jak i regionalizacja są nieodłącznie powiązane z globalizacją. Czasami traktuje się je jako procesy hamulcowe, ale z całą pewnością można uznać je za zjawiska zmieniające oblicze globalizacji. Sprawiają bowiem one, że procesy globalizacyjne zamiast ujednolicać pozwalają na dokonanie „organizacji różnorodności”.

Globalizacja oznacza nowy sposób postrzegania świata. Nie ma w nim punktu centralnego wydarzeń ani procesów, a ich następstwa pozostają nieprzewidywalne i często niezamierzone. Za Baumanem można stwierdzić, że nastąpiła kompresja czasu w postrzeganiu świata: doświadczenie poucza, że coraz więcej procesów dziejących się niemal symultanicznie w jednym czasie ma wpływ na codzienną rzeczywistość społeczeństw. Niemalże natychmiastowy dostęp do informacji oraz możliwości komunikacyjne zmieniają sposób postrzegania rzeczywistości. Wydarzenia bardzo odległe geograficznie, które w XIX wieku miałyby charakter anegdotyczny, jak np. wybuch wulkanu, nabrały znacznie większego znaczenia w wieku XXI. Za przykład może posłużyć wybuch wulkanu Krakatau w 1883 roku, który był pierwszym szeroko opisanym wydarzeniem tego typu, a jego efekty były odczuwalne przede wszystkim w regionie i nie wpłynęły na życie społeczności poza Azją Południowo-Wschodnią. Inaczej było w przypadku wybuchu wulkanu Eyjafjallajökull na Islandii, który zakłócił podróż i komunikację nie tylko w Europie, ale także w Ameryce Północnej. Innym przykładem może być wojna w Wietnamie: dostęp do informacji związanych z działaniami wojennymi zwiększył opór wobec wojny.

Globalizacja oznacza przede wszystkim wzrost współzależności między tym, co lokalne, a tym, co globalne. Dochodzi z jednej strony do wrastania gospodarek światowych w struktury lokalne, z drugiej zaś do wchodzenia lokalnych gospodarek w struktury globalne. Ta kołowa zależność zdecydowanie wpływa na funkcjonowanie lokalnych społeczności w warunkach globalizacji. Umożliwia to także wywieranie wpływu na kształt rynku globalnego, albowiem lokalne produkty, symbole i wartości kulturowe mogą funkcjonować poza macierzystym kontekstem (Ślódzka-Hełpa, 2017).

Homogenizacja jest oczywiście nieodłącznym elementem globalizacji, ale w takim samym stopniu nieodłącznym jej elementem pozostaje

heterogenizacja. Procesy globalizacyjne, przefiltrowane przez lokalność i lokalne wybory, mają różne natężenie i funkcjonują w różnych okresach i mogą różnić się czasem trwania zależnie od swojego geograficznego położenia. Ta heterogenizacja, możliwość wyboru i dostosowania procesów globalizacyjnych do lokalnych uwarunkowań pozwala na zachowanie odrębności kulturowej tych lokalnych społeczności.

Glokalizacja jest pojęciem, które umożliwia zrozumienie selektywności i asymilacji światowych rynków i światowej sieci informacyjnej. Jest pewną syntezą globalizacji oraz lokalizacji. Lokalizacja procesów globalizacyjnych wymusza wprowadzanie specyficznych rozwiązań problemów wynikających z warunków (geograficznych, kulturowych, ekonomicznych, historycznych) panujących w danej lokalnej społeczności. Wymusza zatem dostosowanie się globalnych korporacji do lokalnych norm i zasad. Tym samym te zasady wpływają na procesy globalizacyjne i sposób ich rozprzestrzeniania się. Globalizacja wymaga zatem dostosowania się do warunków lokalnych. Jeśli założymy, że globalizacja oznacza zwiększenie możliwości wyboru, to lokalnie dokonane zostaną te wybory, które najbardziej odpowiadają konkretnej społeczności.

Globalizacja oraz powiązana z nią glokalizacja doprowadziły do tego, że samodzielność i samoistość państwa stały się przeszłością. Nie można już mówić o jego niezależności, gdyż stopień zaawansowania tych procesów powoduje, że wszystkie aspekty państwa, np. militarne, kulturowe, gospodarcze czy społeczne, są od nich zależne i pozostają pod ich wpływem. Jest to oczywiście powiązane również z przyspieszeniem procesów globalizacyjnych i glokalizacyjnych, jakie można było zaobserwować od czasu końca Zimnej Wojny. Kiedy „nadbudowa” supermocarstw runęła, ujawniły się siły odśrodkowe skupione na procesach ponadpaństwowych lub pozapaństwowych: takich, na które państwo miało jedynie częściowy wpływ i z pewnością nie mogło ich kontrolować.

Niektórzy badacze, w tym Kuciński, uważają glokalizację za rewers globalizacji, bo glokalizacja to

lokalne warunki funkcjonowania ogniw transnarodowej korporacji i sposób, w jaki lokalne gospodarki uczestniczą w globalnej gospodarce, nie tracąc zarazem swojej tożsamości i wykorzystując atuty wynikające ze swojej specyfiki (Kuciński, 2011, s. 21).

Tę obserwację można odnieść również do podmiotów niegospodarczych czy samych społeczności. Z pewnością nie można oddzielić procesów glokalizacyjnych od globalizacyjnych, gdyż procesy te są ze sobą powiązane czasowo i przestrzennie. Co więcej, definicja „lokalności” (ale też regionu) jest określana „z zewnątrz”; decyduje o niej cały kontekst pozostałych obszarów, na których mają miejsce procesy globalizacyjne. Dzieje się to tym bardziej, że procesy globalizacyjne i glokalizacyjne są ze sobą powiązane przez umiejscowienie przedsiębiorstw: ich lokalizacja determinuje przyjmowane strategie, sposób wdrażania i angażowania się w procesy globalizacyjne, możliwości działania w skali globalnej i powodzenia samych lokalnych gospodarek.

George Ritzer z kolei nie uważa jednak glokalizacji za rewers globalizacji, ale za jej integralną część. Naturalnym elementem procesów globalizacyjnych jest bowiem według uczonego fragmentacja jednostek. Rewersem glokalizacji miałyby być grobalizacja: „imperialne ambicje narodów, korporacji, organizacji i ich podobnym, których celem jest dominacja nad różnymi obszarami geograficznymi” (Ritzer, 2007, s. 137). Grobalizacja miałyby tworzyć odizolowane byty, w dużej mierze samowystarczalne, polegające na rynkach swoich i swoich kolonii czy obszarów, nad którymi dominują. Grobalizacja łączy się również z imperializmem kulturowym: dominacją treści tworzonych w państwach anglosaskich.

Ritzer pomijał wszakże w dużej mierze integracyjną rolę globalizacji. A więc te aspekty zjawiska, w których procesy globalne, takie jak choćby handel międzynarodowy czy powstawanie transnarodowych ruchów politycznych, mogą prowadzić do zwiększenia integracji między istniejącymi podmiotami oraz do ich wzmocnienia. Tego typu integracja idzie oczywiście w parze z fragmentacją.

Niektórzy badacze posuwają się jeszcze dalej, uważając, że glokalizacja stanowi wyrafinowaną formę globalizacji (Khondker, 2005). Tutaj podstawowymi jej elementami są różnorodność jako podstawa życia społecznego, zacieranie się jedynie niektórych różnic, historia i kultura operujące niezależnie i dające poczucie wyjątkowości, usuwanie strachu przed globalizacją jako siłą homogenizującą oraz oferowanie bardziej pragmatycznego, osadzonego w historii poglądu na procesy globalizacyjne. Z pewnością glokalizacja stanowi formę globalnej integracji, choć tylko w wybranych aspektach, jest również wyrazem pogłębiania się współzależności.

Procesy regionalizacyjne mają prowadzić do znoszenia barier w określonej przestrzeni oraz w sposób bardziej kontrolowany, niż pozwoliłyby na to same procesy globalizacyjne. Do procesów zwiększających integrację regionu należy eliminowanie barier w komunikowaniu się społeczeństw, tworzenie regionalnych zasad i norm prawnych, zawieranie układów regionalnych służących zapewnianiu pokoju, pokojowe rozstrzyganie sporów, a także powoływanie struktur ponadnarodowych. Takie ujęcie regionalizacji wskazuje również na integracyjną rolę procesów regionalizacyjnych i globalizacyjnych. Trzeba jednak podkreślić, że regionalizacja nie jest procesem w pełni kontrolowanym i kontrolowalnym, podobnie jak globalizacja, i jej rezultat może wynikać z oddziaływania sił niezależnych i spontanicznych. Siły takie nie muszą mieć na celu zwiększenia regionalnej integracji i współzależności.

Regionalizacja ma więc wymiar paradoksalny: z jednej strony wspiera i wzmacnia działanie określonych procesów, z drugiej zmienia je i hamuje, tworząc zręby poziomu odgórnej kontroli, choć jedynie na obszarach ściśle określonych. Jednocześnie stanowi wyższy poziom działań „lokalnych” w stosunku do samej globalizacji oraz stanowi źródło części procesów ważnych dla globalizacji. Regionalizacja redefiniuje rozumienie pojęcia granic, ponieważ przenosi je na inny poziom w stosunku do bardziej tradycyjnych granic państwowych. Oznacza to, że procesy globalizacyjne usuwają granice państwowe, natomiast procesy regionalizacyjne tworzą granice na poziomie regionu, jednocześnie usuwając je na poziomie państwa.

Należy zauważyć, że regiony i procesy regionalizacyjne tworzą się i zmieniają w procesach globalnej transformacji, tzn. globalizacja ma wpływ na kształt, jaki przyjmują regiony – czy to ponad-, czy sub-narodowe. Choć trzeba również zaznaczyć, że integracja regionalna (regionalizacja) na poziomie sub-narodowym ma znacznie dłuższą tradycję niż integracja regionalna na poziomie międzynarodowym. Jest to związane z tym, że podziały geograficzne i kontrola granic zaczęły pojawiać się dopiero w XVIII wieku, a tak naprawdę pod koniec wieku XIX. Do tego czasu regiony na poziomie sub-narodowym mogły integrować się bez większej ingerencji nadrzędnych autorytetów.

Dowodzi to zatem, że regionalizacja stanowi etap pośredni, pewien „przystanek” dla procesów globalizacyjnych między poziomem lokalnym a globalnym (Gamble & Payne, 1996). Bauman wykazał, że istnieją

nierówności wynikające z procesów globalizacyjnych, wskazując na nierówny dostęp do technologii czy żywności. Podobne nierówności, wynikające z nierównomiernej integracji, możemy zauważyć na poziomie regionalnym. Co ciekawe, grupy, które są marginalizowane na poziomie regionalnym, nie muszą być tożsame z grupami marginalizowanymi na poziomie lokalnym i globalnym.

Długa historia tych procesów wskazuje, że podobnie jak glokalizacja stanowią one element fragmentacji i integracji, o których wspominał Bauman. Regionalizacja zajmuje się bowiem tworzeniem konstrukcji integracyjnych na różnych poziomach (sub-państwowym, międzynarodowym), a przy identyfikacji tych obszarów integracyjnych należy patrzeć przede wszystkim na działalność ludzką: na zwiększające się zależności między społecznościami. Wraz ze wzrostem tych zależności zwiększa się świadomość regionalna, co z kolei przyspiesza dalsze procesy integracyjne.

Regionalizacja, która łączy się z rosnącym poziomem regionalności i rosnącej tożsamości regionalnej, stanowi zatem pewien „przystanek” pomiędzy globalizacją, w której procesy zachodzą w skali światowej, a glokalizacją, w której wybrane globalne procesy są wprowadzane w skali lokalnej. Regionalizacja również wprowadza wybrane procesy mające miejsce na świecie na określonym obszarze, ale jest to obszar większy niż w przypadku glokalizacji, a samych procesów jest więcej i są one bardziej złożone.

Istotną rolę w procesach glokalizacyjnych i regionalizacyjnych pełni tożsamość, która znacząco wpływa na wybory podejmowane przez określone społeczności oraz na sposób, w jaki adaptują się one do tych procesów i jak na nie wpływają. Na poziomie regionalnym istnieje właściwie tygiel wielu różnych tożsamości, które często zbiorczo określa się mianem tożsamości regionalnej. Na poziomie lokalnym tych poziomów tożsamości jest mniej. Niemniej jednak mają one decydujący wpływ na interpretację tych wszystkich procesów oraz ich ewentualną reinterpretację. Wzorce pochodzące z innych państw, społeczności czy kultur są bowiem asymilowane.

Reinterpretację widać wyraźnie na polu kultury. Dominacja wzorców i kultury anglosaskiej jest wyraźna, ale jednocześnie coraz większe znaczenie na rynkach mają produkty także z innych kultur. Reinterpretacja może dotyczyć konkretnych tekstów kultury, jak np. dzieł Szekspira (*Król*

Lear czy *Tron w Krwi*) lub popularnych filmów koreańskich i japońskich (*Ring* czy *Oldboy*). Procesy reinterpretacyjne umożliwiają w pewnym sensie zaprezentowanie własnego punktu widzenia na sprawy kultury globalnej. Rozwija to jednocześnie więzi handlowe, gdyż produkty kultury dobrze sprzedają się w różnych kręgach i regionach.

Trzeba jednak zachować świadomość, że kwestie tożsamościowe w kontekście procesów globalizacyjnych mogą budzić kontrowersje. Bywa, że lokalne społeczności czują się zagrożone, ponieważ dostrzegają, że procesem towarzyszącym globalizacji jest homogenizacja. Ich własna kultura, którą postrzegają jako wyjątkową, upodabnia się do kultury globalnej, tracąc w pewnym sensie swoisty charakter (Kuciński, 2011). W rezultacie dochodzi często do redefinicji pojęcia tożsamości oraz wartości kulturowych, które w konfrontacji z innymi kulturowymi wartościami, np. z sąsiednich regionów, zmieniają się nieodwracalnie. Taki stan rzeczy bywa odrzucany przez określone społeczności, które obawiają się zmian lub utraty swoistości swojej własnej kultury.

Odpowiedzią na procesy homogenizacji jest tzw. trybalizm. Jak zauważył Bauman, jest on produktem procesów globalizacyjnych, a w dalszym ciągu wynikania także rezultatem procesów regionalizacyjnych (Bauman, 2017). Nakładanie się wielu warstw tożsamości oraz zwiększenie prędkości procesów sprawia, że wiele jednostek i społeczności zamiast włączać się i angażować w te procesy stara się je powstrzymać lub z nich całkowicie wycofać. Wzmacniane są przy tym tożsamości lokalne, oparte na kilku ograniczonych czynnikach. Odrzuca się w rezultacie współzależności na poziomie sub-narodowym i ponadnarodowym.

Należy jednak zauważyć, że wzmacnianie lokalnych tożsamości wynikające z procesów globalizacji nie muszą być odczytywane jako czynnik negatywny, podobnie jak procesy globalizacyjne nie muszą stanowić zagrożenia dla lokalnych tożsamości. Wzmacnianie poczucia wspólnoty lokalnej i regionalnej może w taki sam sposób przyspieszyć te procesy, co je spowolnić. Co więcej, takie wspólnoty mogą wykorzystywać narzędzia udostępnione im w ramach procesów globalizacyjnych i regionalizacyjnych, aby wzmocnić swoją tożsamość i tym samym zwiększyć współzależność oraz heterogenizację procesów globalnych.

Wyraźnie widać, że zarówno globalizacja, jak i regionalizacja czerpią z globalizacji i pozostają wobec niej w stosunku komplementarnym. Wszystkie te procesy wzmacniają również poziom współzależności

między społecznościami na świecie. Im głębsze są te procesy, tym bardziej zanikają sprzeczności, a glokalizacja, regionalizacja i globalizacja wzajemnie się przenikają. Widać to zwłaszcza wtedy, gdy wraz z globalizacją rośnie znaczenie kontekstu lokalnego, a także znaczenie zasobów specyficznych dla danego regionu lub obszaru, a zwłaszcza zasobów niepowtarzalnych, zakorzenionych w lokalnej i regionalnej przestrzeni. Globalizacja nie tylko ułatwia zaistnienie na całym świecie wielu lokalnym produktom, ale także wzmacnia świadomość i popyt na zasoby i produkty regionalne czy lokalne (Słodowa-Hełpa, 2017).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Procesy globalizacyjne, regionalizacyjne i glokalizacyjne mają dwa główne wymiary: przestrzenny i czasowy. Wymiar przestrzenny, wynikający z geografii, w którym położenie determinuje sposób wejścia w procesy integracyjne, jest kluczowy dla glokalizacji i regionalizacji. Wymiar czasowy pozostaje natomiast barierą do pokonania, albowiem prędkość przekazu informacji, szybkość podróży czy transportu dóbr mają coraz większy wpływ na skuteczność oddziaływania owych procesów. Są ponadto czynnikiem pozwalającym na integrację lokalnych społeczności na arenie globalnej.

Element przestrzenny jest tym ważniejszy, że to w jego ramach dokonuje się integracja i fragmentacja, o których była mowa, oraz tzw. „odlokalizowanie”. „Odlokalizowanie”, do którego może doprowadzić globalizacja, oznacza zmianę miejsca funkcjonowania. Globalizacja sprawia, że wiele podmiotów może funkcjonować w dowolnym miejscu na świecie, o ile ta nowa lokalizacja jest postrzegana jako korzystna. Doprowadza to do zjawiska relatywizacji, co oznacza, że jedna partykularna tożsamość jest determinowana przez inne podmioty lokalne i regionalne, i odwrotnie. To z kolei doprowadza do zwiększenia rywalizacji między podmiotami, wzmocnienia różnic między nimi, ale także do zasadniczej współzależności. Takie wzmocnienie wymusza dostosowanie się wzorców globalnych do lokalnych i regionalnych warunków. Jak stwierdził Kuciński, jest to „proces uniwersalizacji partykularyzmu i partykularyzacji uniwersalizmu”.

Ważnym elementem w rozważaniach na temat związków globalizacji, regionalizacji i globalizacji jest integracja i fragmentacja, które są nieodzownymi elementami wszystkich tych trzech pojęć. Wynikają one bezpośrednio z uczestnictwa w procesach globalizacyjnych. Globalizacja pozwala na dobór tych procesów w sposób odpowiedni dla danej społeczności, co z jednej strony prowadzi do integracji ze światem, z drugiej natomiast może prowadzić do dezintegracji i fragmentacji starych więzi społecznych.

Regionalizacja natomiast, poprzez zwiększenie integracji i współzależności wewnątrz regionu, zmienia jego dynamikę i może prowadzić do powstawania nowych struktur regionalnych czy wręcz do identyfikacji nowych regionów powstałych z fragmentów tych wcześniej rozpoznawalnych. Integracja różnych i różniących się od siebie społeczności lokalnych i regionalnych stanowi tym samym przesłankę globalizacji i współzależności.

Te zmiany zachodzące w ramach globalizacji i regionalizacji mają oczywiście wymiar czasowy, nie tylko przestrzenny. Zauważył to Bauman, wskazując, że globalizacja prowadzi do polaryzacji ruchliwości: czas stał się kolejną barierą, jaką trzeba pokonać (możliwość kasowania czasu lub przerobu przestrzeni), i czynnikiem zmian, jakie procesy globalizacyjne wprowadzają na świecie (Bauman, 1997).

Stąd należy zauważyć, że globalizacja i regionalizacja wpływają na system międzynarodowy i międzynarodową społeczność zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Integracja i fragmentacja, jakie następują w ramach tych procesów, zwiększają natomiast współzależności między jednostkami, małymi społecznościami, regionami i państwami.

Podsumowując, globalizacja, regionalizacja i globalizacja to wypadkowe tych samych procesów wzrostu współzależności, jakie obserwujemy w czasie i przestrzeni. Globalizacja obejmuje te procesy najbardziej całościowo, natomiast regionalizacja i globalizacja poddają refleksji badawcze zarówno same te procesy, jak i także ich wpływ na mniejsze, ograniczone obszary. Oddzielanie od siebie tych procesów i przyglądanie się im w formie wyizolowanej od siebie można zaliczyć do błędów metodologicznych. Nakładają się one bowiem na siebie, pozostając pod wzajemnym wpływem. Z tego powodu w trakcie analiz zawsze należy brać pod uwagę pełnię wymiaru czasowego oraz przestrzennego.

BIBLIOGRAFIA

- Bieniada, R. (2013). Regionalizm i regionalizacja w definicji. Wybrane problemy teoretyczne. *Kwartalnik Naukowy OAP UW „e-Politikon”*, 6, 281–299.
- Bauman, Z. (1997). Glokalizacja czyli komu potrzebna globalizacja a komu lokalizacja. *Studia Socjologiczne*, 3, 53–69.
- Bauman, Z. (2017). *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*. Tłum. K. Lebek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chojnicki, Z., & Czyż, T. (1992). Region – regionalizacja – regionalizm. *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*, 2, 1–18.
- Dorożyński, T. (2011). Rozwój regionów a regionalizacja i globalizacja gospodarki światowej. *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*, 221, 147–156.
- Fijałkowski, Ł. (2014). *Regionalny wymiar bezpieczeństwa w Azji Południowo-Wschodniej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kacowicz, A.M. (1998). Regionalization, Globalization, And Nationalism: Convergent, Divergent, or Overlapping?. *Kellogg Institute Working Paper*, 262, 1–47.
- Kuciński, K. (2011). Glokalizacja jako indygenizacja globalizacji. *Rocznik Żyrardowski*, 9, 15–39.
- Robertson, R. (1995). Glocalization. Time-Space and Homogeneity-Heterogeneity. W: M. Featherstone & S. Lash (red.), *Global Modernities*, (s. 25–44). London: Sage Publications.
- Ritzer, G. (2007). The Globalization of Nothing. *SAIS Review of International Affairs*, 23.
- Rykiel, Z. (2000). Globalizacja, unionizacja i regionalizacja polskiej przestrzeni. *Studia Lokalne i Regionalne*, 11, 35–46.
- Słodowa-Hełpa, M. (2017). Między globalizacją a glokalizacją. *Studia Oeconomica Posnaniensia*, 5, 7–22.
- Väyrynen, R. (2003). Regionalism. Old and new. *International Studies Review*, 5, 25–51.
- UNESCO (1952). *International Social Science Bulletin*, 4.

Konrad Pędziwiatr
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
<https://orcid.org/0000-0002-7547-6789>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.250>

Migracje globalne

DEFINICJA POJĘCIA: Dominującą perspektywą teoretyczną w analizach współczesnych strumieni migracyjnych jest globalizacja rozumiana najczęściej jako intensyfikacja ogólnoświatowych relacji, które wiążą oddalone od siebie miejsca, a prowadząc do swoistego „kurczenia się świata”, czynią „świat społeczny jednym”.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Już pierwsi *homo sapiens*, którzy rozprzestrzenili się po całej kuli ziemskiej, wykazali zadatki do międzykontynentalnych wędrówek. Przemieszczanie się większych grup po kuli ziemskiej nadeszło dopiero w wiekach późniejszych.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Globalizacja współczesnych migracji polega między innymi na tym, że ruchy migracyjne oddziałują jednocześnie na coraz większą liczbę państw, a migranci przemieszczający się długo-terminowo lub powtarzalnie z jednego państwa do innego są coraz bardziej zróżnicowani pod względem płciowym, ekonomicznym, społecznym i kulturowym.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: W tekście poddane są systematycznej refleksji różne wymiary współczesnych migracji, w wymiarze globalnym i lokalnym: od migracji dobrowolnych, przez przymusowe, aż do studenckich. Omówione są zarówno procesy diasporyzacji, jak i coraz większego zróżnicowania i płynności procesów migracyjnych.

Słowa kluczowe: migracje międzynarodowe, globalizacja, transnarodowość, diasporyzacja, migracje na świecie i Polsce

Definicja pojęcia

Migracje są na ogół rozumiane jako względnie trwałe lub powtarzające się przemieszczenia terytorialne związane ze zmianą miejsca zamieszkania. Zakłada się, że tego typu przemieszczenie powinno trwać co najmniej kilka miesięcy lub powinno się dość regularnie powtarzać (przypadek migracji cyrkulacyjnych lub wahadłowych). Znacząca część tego typu migracji, szczególnie w państwach o dużym terytorium (Rosja, USA, Kanada, Chiny, Indie, Australia), ma charakter migracji wewnętrznych, czyli takich, które odbywają się w ramach granic określonych państw. Migracje globalne są migracjami zewnętrznymi, czyli takimi, które przekraczają granice państw narodowych, a często również kontynentów.

Badacze najczęściej dzielą migracje na wiele typów, w zależności od rozmaitych kryteriów, np. rodzaju lub administracyjnego statusu jednostki terytorialnej lub osiedleńczej (miasto–wieś, wewnątrzzregionalne–międzyregionalne, wewnętrzne–zewnętrzne), długości okresu przebywania w danym miejscu (krótko- lub długookresowo), statusu prawnego osoby migrującej (legalne–nieudokumentowane), jednostki terytorialnej obserwacji migracji (odpływ–napływ, państwo przyjmujące–państwo wysyłające) oraz podstawowego motywu migracji (osiedleńcze, pracownicze, rodzinne, studenckie, uchodźcze i inne) (Fihel & Okólski, 2012, s. 107).

Ważna typologia odnosi się również do stopnia dobrowolności albo swobody przemieszczania się jednostki lub grupy, z podziałem na migracje dobrowolne (zwane też spontanicznymi) lub przymusowe. Ta klasyfikacja częściowo pokrywa się z podziałem ruchów migracyjnych według głównego motywu (przyczyny): niektóre ruchy częściej pokrywają się z przyczynami dobrowolnymi, np. osiedlenie się, praca lub migracja rodzinna, podczas gdy inne są typowe dla migracji przymusowych, takich jak poszukiwanie schronienia lub ucieczka wywołana przez nagłe zdarzenie środowiskowe lub polityczne (np. konflikt zbrojny). Podział na migracje dobrowolne i przymusowe jest głównie opisowy i służy systematyzowaniu części rzeczywistości migracyjnej. Jednocześnie warto pamiętać, że przyczyny migracji są nierzadko bardzo złożone i występują w różnych kombinacjach, co często uniemożliwia precyzyjne określenie jednego przypadku jako dobrowolnego, a innego jako przymusowego. Choć terminy, takie jak przymusowa mobilność, wysiedlenie czy przymusowa migracja, od dawna używane są w literaturze migracyjnej;

korzystają z niej również organizacje międzynarodowe (np. UNHCR – Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców, IOM – Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji, czy EUAA – Agencja Unii Europejskiej ds. Azylu), do dziś nie wypracowano ich powszechnie akceptowanych definicji. Status migranta przymusowego w prawie międzynarodowym nie jest sprecyzowany i nie ma jednego standardu definicyjnego w metodyce najważniejszych międzynarodowych podmiotów gromadzących dane o migracjach zagranicznych. Taki stan rzeczy powoduje niekompletność i jedynie szacunkowy charakter statystyk międzynarodowych dotyczących zjawiska migracji przymusowych. Najczęściej wskazuje się liczbę osób ubiegających się o ochronę międzynarodową oraz liczbę beneficjentów różnych form tej ochrony.

Glosariusz Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji przykładowo definiuje migrację przymusową jako ruch migracyjny, który choć może mieć różne podłoża, zawiera w sobie elementy siły, przymusu lub nacisku. Dodaje jednocześnie, że chociaż nie jest to pojęcie prawa międzynarodowego, termin ten został użyty do opisu przemieszczania się uchodźców, osób przesiedlonych (w tym osób przesiedlonych z powodu katastrof lub projektów rozwojowych) oraz, w niektórych przypadkach, ofiar handlu ludźmi. Na szczeblu międzynarodowym użycie tego terminu jest przedmiotem dyskusji z powodu powszechnego uznania, że istnieje raczej pewne kontinuum sprawczości aniżeli prosta dychotomia (migracja dobrowolna lub wymuszona) i że może ono podważać istniejący system prawnej ochrony międzynarodowej (IOM, 2019, s. 77). Przesiedlenie natomiast rozumiane jest jako migracja osób, które zostały zmuszone lub zobowiązane do ucieczki lub opuszczenia swoich domów czy też miejsc zwykłego pobytu, w szczególności w wyniku lub w celu uniknięcia skutków konfliktu zbrojnego, sytuacji uogólnionej przemocy, naruszeń praw człowieka lub katastrof naturalnych lub spowodowanych przez działania człowieka (IOM, 2019, s. 55–56).

Najnowszy raport Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji mówi o tym, że na koniec 2020 roku na świecie było około 281 milionów migrantów międzynarodowych, co stanowiło 3,6% światowej populacji. Tym samym szacuje się, że w 2020 roku osób mieszkających w kraju innym niż ich własny kraj urodzenia było o 128 mln więcej niż w 1990 roku i ponad trzykrotnie więcej niż w 1970 roku. To, jak ważni są oni dla wielu rodzin na świecie i gospodarek niektórych krajów, pokazują dane

dotyczące przekazów pieniężnych. Międzynarodowe przekazy pieniężne znacząco wzrosły w ostatnich dziesięcioleciach, z 126 miliardów dolarów w 2000 roku do 702 miliardów dolarów w 2020 roku. Wśród krajów o najwyższych szacowanych przekazach pieniężnych i rzeczowych od migrantów są Indie, Chiny, Meksyk, Filipiny i Egipt. Jednak nie tylko w wyżej wymienionych państwach wiele rodzin jest zależna od przekazów zagranicznych. Budżety rodzinne w Pakistanie, Bangladeszu, Nigerii i wielu innych krajach świata, w tym wielu europejskich (np. w Polsce, Litwie, Rumunii) są często zasilane przez środki przesyłane przez członków najbliższej rodziny lub krewnych pracujących i mieszkających za granicą. Co ciekawe, przekazów pieniężnych od migrantów zagranicznych nie zdołała zatrzymać nawet pandemia COVID-19, które odegrała rolę „wielkiego zakłócacza” międzynarodowych migracji. Pomimo przewidywań znacznego spadku międzynarodowych przekazów pieniężnych z powodu COVID-19 w 2020 roku odnotowano jedynie niewielki spadek (2,4%) w stosunku do globalnej sumy tych przekazów w 2019 (IOM, 2022; Pędziwiatr & in., 2022b).

Wśród międzynarodowych migrantów są różne kategorie osób. Mobilni są zarówno pracownicy niskowyszkolani lub niewyszkolani, którym przypadają w udziale głównie prace określone mianem 3D (*dirty, dangerous, demeaning* – brudne, niebezpieczne, poniżające), czyli najniżej sytuowane na rynku pracy, jak i pracownicy wysoko wyszkolani, tacy jak naukowcy, pracownicy służby zdrowia czy kadra zarządzająca w biznesie. Systematycznie rośnie liczba studentów zagranicznych, co odzwierciedla nie tylko rozwój i popularyzację szkolnictwa wyższego, ale również globalizację społeczno-ekonomiczną. W 1975 roku na świecie było 0,8 mln studentów międzynarodowych, a w 2012 było ich już 4,5 mln, a w kolejnych latach migracje studenckie i akademickie dalej się rozwijały. Według statystyk UNESCO prawie 5,5 mln studentów uczyło się poza granicami swych krajów macierzystych w 2018 roku (UNESCO, 2019). Mobilność studencka jest ściśle powiązana z zależnościami globalnymi i najczęściej oznacza wyjazdy z krajów rozwijających się do krajów wysoko rozwiniętych, a o wiele rzadziej ruch w odwrotnym kierunku. Obecnie wiele osób zmienia swoje miejsce zamieszkania nie tylko w młodości, ale także po przejściu na emeryturę. Coraz popularniejsza staje się tak zwana „srebrna migracja” lub „migracja zachodzącego słońca” (*sunset migration*). Najbardziej

popularne wśród zamożnych seniorów są kraje europejskiego południa o łagodnym klimacie i wysokich walorach krajobrazowych (np. południowa Hiszpania, Francja, Włochy lub Malta).

Choć uchodźców i osób zmuszonych do opuszczenia swoich miejsc zamieszkania jest mniej niż migrantów zarobkowych, to stanowią oni bardzo ważną i rosnącą grupę. Według skrupulatnie gromadzonych statystyk przez biura UNHCR na świecie w 1992 roku liczba zarejestrowanych uchodźców osiągnęła najwyższy poziom w ostatnich dekadach, głównie w wyniku wojen w byłej Jugosławii. W latach 1992–2005 liczba uchodźców spadła z 17,8 mln do 8,7 mln, odzwierciedlając zmniejszający się poziom konfliktów i opresji, zwłaszcza w Afryce i Ameryce Łacińskiej. W kolejnych latach zaczęła jednak na nowo rosnąć, sięgając do końca 2017 roku 19,9 mln, głównie w wyniku wojen w Syrii, Afganistanie i Sudanie Południowym oraz z powodu włączenia do rejestrów uchodźców w Afryce i innych miejscach, nieujmowanych we wcześniejszych opracowaniach (Haas, Czaika, Flahaux, Mahendra & in., 2019, s. 891). UNHCR szacowało, że w połowie 2021 roku globalne przymusowe wysiedlenia dotknęły przeszło 84 milionów ludzi. Wśród nich 26,6 milionów było zarejestrowanymi uchodźcami. Prawie dwa razy tyle osób (48 milionów) było zmuszonych do przemieszczenia się w obrębie granic danego państwa. Prawie 5 milionów osób wystąpiło o jakąś formę ochrony międzynarodowej (UNHCR, 2022). Ponad 80% wszystkich uchodźców znajdowało schronienie głównie w krajach rozwijających się (w szczególności w Turcji, Ugandzie, Pakistanie, Libanie i Iranie), mniej w krajach rozwiniętych. Ta zależność nie zmniejszyła się w ostatnich dziesięcioleciach, a wręcz przeciwnie – rosła (Haas & in. 2019, s. 891). Sytuacja ta zmieniła się tylko nieznacznie, gdy miliony Ukraińców zostało zmuszonych do opuszczenia swych domów w rezultacie agresji rosyjskiej na Ukrainę 24 lutego 2022 (Pędziwiatr & in. 2022a).

Analiza historyczna pojęcia

Historia ludzkości to w znacznym stopniu opowieść o migracjach i globalnych wędrówkach. Te pierwsze miały miejsce już przed dziesiątkami tysięcy lat, gdy nasi praprzodkowie żyjący przez dłuższy czas we wschodniej Afryce zdecydowali się na opuszczenie tego skrawka Ziemi. To między

innymi dzięki ich woli odkrywania tego, co kryje się za górą, rzeką, jeziorem czy morzem dzisiaj niemalże każdy skrawek lądu na naszej planecie z dostępem do wody i pożywienia jest zamieszkiwany przez ludzi.

Rewolucja agrarna sprzed około 10–15 tys. lat z jednej strony zmniejszała ruchliwość części osób w porównaniu z epoką myśliwych-zbieraczy, ale z drugiej zaś przyczyniła się do skokowego wzrostu produkcji żywności, który to z kolei bardzo szybko przełożył się na wzrost liczby ludności na Ziemi. To wszystko sprawiło, że choć procentowo mniej osób wędrowało, to skala migracji mierzona w liczbach bezwzględnych wzrosła. Pieniądz i pierwsze środki transportu bardzo ułatwiły migrację (Stola, 2018, s. 81–94)

Strumienie migracyjne nabrały w pełni globalnego charakteru dopiero w erze nowożytnej. Kluczowe w tym zakresie były dotarcie do lądu amerykańskiego przez Krzysztofa Kolumba, do Indii przez Vasco da Gamę i opłynięcie kuli ziemskiej przez Ferdynanda Magellana. Te wydarzenia oraz rozwój nauki, postęp w budowie statków, nawigacji morskiej i broni palnej otworzyły przed Europejczykami możliwości ekspansji kolonialnej. Rozwój handlu ukształtowały kapitalizm kupiecki lub merkantylny, cechujący się rosnącą wymianą towarów za pośrednictwem pieniądza i zbliżający izolowane dotychczas ośrodki aktywności ekonomicznej oraz ludzi z różnych części świata.

Europejska ekspansja – najpierw Portugalczyków i Hiszpanów, a potem Brytyjczyków i Francuzów – wiązała się z dziesiątkowaniem ludności lokalnej w Amerykach w bezpośrednich potyczkach lub w zetknięciu z chorobami przywiezionymi z Europy, na które tubylcy nie byli odporni. Jednocześnie szacuje się, że do początku XIX wieku do Ameryk przybyło zaledwie 3 miliony Europejczyków. Około cztery razy liczniejsza była grupa niewolników afrykańskich sprowadzonych przez Europejczyków do pracy w koloniach. Europejska migracja do Ameryki Północnej i Południowej oraz do Afryki, Australii i Nowej Zelandii zdecydowanie nasiliła się w drugiej połowie XIX wieku. Szacuje się, że do wybuchu pierwszej wojny światowej 50 milionów Europejczyków wyemigrowało z kontynentu (Stola, 2018, s. 96). W kolejnych dekadach zarówno migracja przymusowa (związana między innymi z konfliktami zbrojnymi), jak i dobrowolna, tylko się wzmagają.

Od XX wieku globalne migracje przybierają bezprecedensowych rozmiarów. Zjawisko nasila się do tego stopnia, że wielu badaczy mówi wręcz o nastaniu ery migracji (Castels & Miller, 2011) czy zwrocie

mobilności (Urry, 2007). Globalizacja rozumiana jako intensyfikacja ogólnoswiatowych relacji społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych, które wiążą oddalone od siebie miejsca i prowadząc do swoistego „kurczenia się świata”, czynią „świat społeczny jednym”, stała się również dominującą perspektywą teoretyczną w analizach współczesnych strumieni migracyjnych. Zwraca uwagę na to, że współczesne migracje międzynarodowe są zarówno przyczyną, jak i efektem swojego rozszerzenia, pogłębienia i przyspieszania wzajemnych powiązań w skali świata we wszystkich wymiarach życia społecznego. Są z jednej strony wynikiem procesów globalizacji w tym sensie, że „kurczenie się świata”, a nade wszystko rozwój komunikacji i transportu, sprawiły, że migracje międzynarodowe stały się coraz bardziej powszechne. Ogólnie dostępne informacje na temat różnych miejsc na świecie sprawiają, że świat staje się „mniej obcy” i decyzja o migracji zdecydowanie łatwiejsza. Z drugiej natomiast strony przemieszczanie się ludzi w znaczącym stopniu przyczynia się również do postępu procesów globalizacji i do zmiany społeczeństw w skali globalnej. Jednym z jego przejawów jest rosnące zróżnicowanie kulturowe społeczeństw przyjmujących najliczniejsze grupy migrantów. Obok „starych” mniejszości etnicznych i narodowych, zamieszkujących określone państwa od wielu stuleci, wyrastają „nowe”. Już w latach 1970–1995 w kilkunastu krajach świata zarejestrowano dodatnie saldo migracji (różnicę między napływem a odpływem ludności) powyżej 1 mln, a w podobnej liczbie krajów ujemne saldo o porównywalnej skali. Najważniejszymi wówczas krajami, do których zmierzali migranci, były USA, Rosja, Arabia Saudyjska, Indie i Kanada (ich łączny przyrost w tym okresie to 31 mln osób). Najczęściej opuszczano zaś Meksyk, Bangladesz, Afganistan i Filipiny (łącznie 19 mln osób) (Fihel & Okólski, 2012, s. 111). W kolejnych dekadach intensywność procesów dobrowolnego i przymusowego wędrowania tylko się nasiliła. Wzrasta nie tylko liczba migracji zarobkowych, ale również na przykład tych wywołanych przez czynniki środowiskowe, co wiązać można między innymi z zachodzącymi zmianami klimatycznymi. Największy popyt na pracę występuje w szczególności na czterech obszarach ziemi, które funkcjonują jako główne bieguny migracji globalnych. Są nimi USA z Kanadą, Europejski Obszar Gospodarczy, zasobne w ropę i/lub gaz kraje Zatoki Perskiej oraz wysoko rozwinięte kraje Azji Południowo-Wschodniej oraz Australii.

Jednocześnie warto pamiętać, że pomimo intensyfikacji migracji międzynarodowych przyjmujących charakter globalnych przepływów ludzi większość osób na ziemi wciąż funkcjonuje wewnątrz granic państw, w których się urodziły, a „niemobilność” to jeden z najsłabiej rozwiniętych terenów analiz migracyjnych. Najnowsze badania pokazują, że jedynie jeden na trzydziestu ludzi na ziemi to migrant (IOM, 2022). Znacznie więcej ludzi chciałoby migrować, niż jest w stanie to robić. Stąd jeden z badaczy sugeruje nawet, żeby zamiast mówienia o „erze migracji” opisywać współczesność jako erę „niechcianej niemobilności” – *involuntary immobility* (Carling, 2002). Najważniejsza zmienna, która determinuje możliwości przekraczania granic, to kraj, w którym ktoś się rodzi. Jak pokazuje najnowszy Henley Passport Index, jeśli dana osoba urodziła się aktualnie w Japonii, Singapurze czy Niemczech, to może bez większych problemów przekroczyć granice ponad 190 państw na świecie. Jeśli natomiast pochodzi z Afganistanu, Iraku lub Syrii, to może ze swoim paszportem przekroczyć granice niespełna 30 państw świata (Index cytowany w IOM 2022).

Problemowe ujęcie pojęcia

Pomimo oddalenia osoby mieszkające nawet wiele tysięcy kilometrów od swych miejsc pochodzenia, rodzin i bliskich są w stanie aktualnie utrzymywać z nimi regularny kontakt. Jest to możliwe dzięki dostępności efektywnych i stosunkowo tanich środków transportu i komunikacji. Imigranci mogą integrować się ze społeczeństwem przyjmującym i jednocześnie podtrzymywać transnarodowe zaangażowanie, tj. uczestniczyć w życiu społeczno-kulturowym, ekonomicznym, a także politycznym kraju pochodzenia. Mogą tym samym przekształcać „podwójną nieobecność” (tzn. sytuację, w której za sprawą niewielkiego kapitału kulturowego nie są w stanie w pełni uczestniczyć w życiu swojego społeczeństwa przyjmującego, a zarazem oddalenie nie pozwala im na uczestnictwo w życiu społecznym kraju pochodzenia) (Sayad, 1999) w podwójną obecność, aktywnie uczestnicząc jednocześnie w życiu społecznym „tu” – na obczyźnie, i „tam” – w ojczyźnie.

Globalizacja migracji, sprawiająca, że coraz więcej państw na świecie dotyka migracja w obu kierunkach – z jednej strony ludzie emigrują,

z drugiej imigrują – wzmacnia procesy powstawania diaspor. Przez te ostatnie rozumiemy grupy oparte na pewnym stopniu świadomości narodowej, kulturowej lub językowej i nieciągłego terytorialnie związku z grupą osiadłą gdzieś indziej. Diaspory są uprzywilejowane przez globalizację. W tym kontekście warto wyróżnić następujące szczegółowe kryteria, które stymulują powstawanie diaspor:

- a) Światowa gospodarka z szybszą i gęstsza siecią transakcji, która możliwa jest dzięki lepszej i sprawniejszej komunikacji, tańszemu transportowi i nowemu międzynarodowemu podziałowi pracy;
- b) Formy międzynarodowej migracji, które kładą nacisk na relacje kontraktowe i czasowe pobyty zagraniczne w opozycji do osiedlania się na stałe i nabywania obywatelstwa kraju przyjmującego;
- c) Rozwój „miast globalnych”;
- d) Powstanie kosmopolitycznych i lokalnych kultur promujących globalizację;
- e) Deterytorializacja tożsamości społecznych.

W zależności od dominującego motywu mobilności bądź charakteru danej grupy imigranckiej Robin Cohen w swojej „ogrodniczej” typologii diaspor proponuje rozróżniać diasporę „zachwaszczającą” (*Weeding*), inaczej nazywaną również diasporą ofiar (np. tworzoną przez Żydów, Ormian, Irlandczyków, Palestyńczyków, Syryjczyków); „rozsiawiającą” (*Sowing*), typu kolonialnego (np. Starożytni Grecy, Hiszpanie, Portugalczycy, Rosjanie, Brytyjczycy); „przeszczepiającą” (*Transplanting*), zwaną także diasporą pracy-usług (np. Chińczycy, Marokańczycy, Polacy, Indusi); warstwową (*Layering*), zwaną również diasporą kupiecko-biznesową (np. Libańczycy i Japończycy) oraz zapyłającą krzyżowo lub kulturowo-hybrydowo-postmodernistyczną (*Cross-pollinating*), w której nacisk kładzie się na twórczy wkład diaspor w społeczeństwa przyjmującego. Można wyróżnić pewne elementarne cechy, które charakteryzują wszystkie typy diaspor. Są to kolejno: wymuszone bądź nie przeniesienie się z pierwotnej ojczyzny na nowy obszar lub obszary; wspólna pamięć ojczyzny, oddanie jej i wiara w możliwość powrotu; pielęgnowana mimo upływu czasu i oddalenia silna tożsamość etniczna; poczucie solidarności członków grupy etnicznej żyjących w obszarze diaspory; napięcia w relacjach ze społeczeństwami krajów zamieszkania oraz możliwość wniesienia cennego i twórczego wkładu w pluralistyczne społeczeństwo krajów zamieszkania (Cohen, 1997).

Choć wszystkie wspólnoty transnarodowe zawierają diaspory, to nie wszystkie diaspory rozwijają transnarodowość. Ta ostatnia jest najczęściej rozumiana jako ciągła wymiana informacji, pieniędzy i zasobów (a także regularne podróże i komunikacja), które członkowie diaspory mogą podejmować z innymi osobami w ojczyźnie lub gdzie indziej w ramach zglobalizowanej społeczności etnicznej (Vertovec, 2000). Intensyfikacja współczesnych strumieni migracyjnych, sprawiająca, że we wszystkich regionach świata międzynarodowy przepływ ludzi jest coraz liczniejszy, prowadzi między innymi do zmiany wzorów migracji, które nie są już tylko procesami, które wiążą bezpośrednio miejsca wyjazdu z miejscami przyjazdu, ale zawierają wiele stadiów pośrednich i stają się coraz bardziej płynne. Jednocześnie coraz bardziej zacierają się granice pomiędzy migracją stałą i czasową. Można zaobserwować odejście od migracji jednokierunkowej, kończącej się stałym osiedleniem w kraju docelowym, ku wielorakim wzorom zachowań migracyjnych. O migracji płynnej (*fluid/liquid migration*) mówi się w sensie funkcjonowania „tu” (na obczyźnie) i „tam” (w ojczyźnie) oraz podtrzymywaniu kontaktu z obszarem i społecznością pochodzenia poprzez ciągłe powroty czy częstą komunikację. Ta płynność migracji polega również na celowym niezamykaniu sobie żadnych opcji i utrzymywaniu możliwości powrotu, pozostania i dalszej migracji. Jedną z jej cech jest nieprzewidywalność co do geograficznego czy czasowego zdeterminowania intencji migracyjnych (Grabowska-Lusińska & Okólski, 2009, s. 31–32).

Oprócz diasporyzacji oraz intensyfikacji inną tendencją cechującą współczesne migracje jest ich rosnąca feminizacja. W przeszłości migracje zarobkowe oraz liczne ruchy uchodźcze były w znacznym stopniu zdominowane przez mężczyzn. Tematyką kobiet–migrantek zajmowano się przede wszystkim w kontekście procesów reunifikacji rodzin (Castels & Miller, 2011, s. 28–29). Aktualnie kobiety znacznie częściej migrują indywidualnie, w oderwaniu od kontekstu łączenia rodzin, i odgrywają bardzo ważną rolę w globalnych strumieniach migracyjnych we wszystkich regionach świata oraz typach migracji. Część ruchów migracyjnych jest zdominowana przez kobiety między innymi dlatego, że są one w stanie w o wiele lepszy sposób niż mężczyźni zagospodarować pewne nisze rynkowe. Sektor opieki to jeden z tych, w którym o wiele łatwiej jest im znaleźć pracę. Przykładowo wśród migrantów z Filipin na Bliski Wschód i z Tajlandii do Japonii dominują kobiety. Najnowszy

raport IOM pokazuje, że ponad 41% wszystkich pracowników migracyjnych na świecie to kobiety (IOM, 2022, s. 37). Przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej można było zaobserwować znaczną feminizację polskich strumieni emigracyjnych do Włoch. Do 2014, czyli rozpoczęcia wojny w Donbasie i aneksji Krymu, wśród imigrantów ukraińskich w Polsce również dominowały kobiety. W późniejszych latach nastąpiła znacząca maskulinizacja tych przepływów i to mężczyźni zaczęli dominować. Po agresji rosyjskiej na Ukrainę 24 lutego 2022 roku na nowo wśród obywateli ukraińskich w Polsce zaczęły dominować kobiety, gdyż część mężczyzn przebywających w Polsce wróciła do kraju, by walczyć z Rosjanami, a ogólna mobilizacja w Ukrainie sprawiła, że mężczyźni w wieku poborowym, z wyjątkiem ojców dzieci niepełnosprawnych lub tych posiadających przynajmniej 3 dzieci niepełnoletnich, nie mogą opuścić kraju (Pędziwiatr & in. 2022a).

Masowość współczesnych wędrówek przyczynia się również do upolitycznienia zjawiska migracji. Regulowanie przepływów ludzi przez granice państwowe stało się jednym z ważnych tematów wymagających uzgodnień i współpracy międzynarodowej między państwami przyjmującymi, tranzytowymi i wysyłającymi migrantów. Jednocześnie migracje międzynarodowe stają się również ważnym zagadnieniem w krajowych debatach publicznych. Coraz częściej publicznie dyskutowane są nie tylko kwestie związane z integracją imigrantów, ale również polityki zaangażowania diaspory. W wielu krajach problematyka migracyjna jest również wykorzystywana przez niektórych aktorów politycznych do rozbudowy i konsolidacji swego poparcia społecznego. Na niechęci wobec różnych grup migrantów przez wiele lat budowały kapitał polityczny między innymi flamandzki Vlaams Belang, francuski Front National czy brytyjska UK Independence Party. W kontekście intensyfikacji napływu do Europy osób pragnących uzyskać ochronę międzynarodową w 2015 i 2016 roku problematyka imigracyjna została również silnie upolityczniona w Polsce, by w kolejnych latach na trwale wpisać się w szersze debaty społeczne i polityczne.

Ważnym rysem współczesnych migracji międzynarodowych jest również zróżnicowanie i rozpowszechnienie się migracji tranzytowej. To pierwsze wiąże się z sytuacją, gdy coraz więcej krajów na świecie jest celem całej palety strumieni migracyjnych w tym samym czasie. Migracja pracownicza miesza się ze strumieniami uchodźczymi i osiedleńczymi

oraz cyrkulacyjnymi. Łańcuchy migracyjne, które zazwyczaj powstają w związku z jednym rodzajem przepływu migrantów, przekształcają się w inne formy pomimo wysiłków podejmowanych przez rządy mających na celu ich powstrzymanie lub kontrolowanie. Zdaniem Castlesa i Millera (2011, s. 29) zróżnicowanie migracji jest jedną z głównych przyczyn trudności z wypracowaniem spójnych lokalnych i międzynarodowych strategii w polityce społecznej. Ze zróżnicowaniem strumieni migracyjnych wiąże się również rozpowszechnianie migracji tranzytowej i przejścia migracyjnego. Taka sytuacja ma miejsce, gdy tradycyjne kraje emigracyjne stają się celem pośrednim migracji międzynarodowych, a przy sprzyjających warunkach ekonomiczno-politycznych z czasem przeobrażają się w kraje imigracyjne. Bycie krajem tranzytowym często jest swoistym preludem do stania się krajem imigracyjnym. Obok Hiszpanii, Grecji, Portugalii czy Korei Południowej takim krajem w ostatnich latach stała się również Polska, więc w końcowej części tekstu przyjrzymy się migracjom globalnym również z tej perspektywy.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Region Europy Środkowo-Wschodniej ze względu na pozostawanie w sowieckiej strefie wpływów był przez kilka dekad odcięty żelazną kurtyną od przemian następujących w globalnych procesach migracyjnych. Do początków transformacji ustrojowej lat 90., a zwłaszcza do momentu wejścia przez Polskę, Czechy, Słowację i Węgry do Unii Europejskiej, migracje w tej części Europy miały w dużym stopniu charakter „okazjonalny”, to znaczy były podporządkowane przejściowemu zjawiskom natury politycznej lub były poddane różnym barierom instytucjonalnym, ograniczającym dostęp do rynku pracy (a także edukacji, opieki zdrowotnej, świadczeń społecznych itp.) lub osiedlania się w krajach docelowych (Okólski, 2007). Wraz z upadkiem komunizmu i rozpadem ZSRR trzecia fala globalizacji nabrała szczególnego impetu i dotarła również do krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Przed mieszkańcami regionu otworzyły się tym samym nowe możliwości migracyjne, które wykorzystywano często jako sposób łagodzenia trudów transformacji gospodarczej i znaczącego wzrostu bezrobocia. Częściowe otwarcie wybranych rynków pracy

krajów Unii Europejskiej dla pracowników z regionu było dodatkowym bodźcem do migracji. W przypadku Polski w stosunkowo krótkim czasie doprowadziło do wyjazdu setek tysięcy ludzi do krajów UE w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Według szacunków GUS liczba obywateli polskich przebywających czasowo za granicą w krajach tzw. UE 27 wzrosła z 750 tys. w 2004 roku do 2,1 mln w 2017 roku. Eksport polskich nadwyżek siły roboczej za granicę i przyspieszona modernizacja krajowej gospodarki stworzyły jednocześnie przesłanki dla napływu pracowników zagranicznych do Polski (Pędziwiatr & in. 2021a).

Od około 2016 roku w Polsce następuje bezprecedensowa zmiana historyczna, albowiem liczba imigrantów przewyższa liczbę emigrantów. Dokonuje się tym samym przejście migracyjne, a Polska z kraju emigracyjnego, tzn. takiego, który więcej obywateli wysyła za granicę, niż przyjmuje, staje się krajem imigracyjnym, tzn. takim, gdzie saldo migracyjne jest dodatnie. Polska coraz częściej nie jest już traktowana jako kraj tranzytowy, jakim była przez ostatnie dekadę, na przykład dla wielu osób ubiegających się o azyl (szacuje się, że ponad 100 tysięcy Czeczenów składało w Polsce podania o ochronę międzynarodową w latach 1992–2016, a następnie wyjechało do krajów Europy Zachodniej) – ale jako kraj docelowy. Najwięcej imigrantów przybywających do Polski w ostatnich latach to osoby poszukujące pracy. Przejście migracyjne jest ściśle związane z transformacją polskiego rynku pracy i jego przeobrażeniem się z bycia „rynkiem pracodawców” do bycia „rynkiem pracowników”, z widocznymi niedoborami w większości kluczowych sektorów gospodarki. Bezsprzecznie do tej transformacji przyczyniło się znaczne pogorszenie sytuacji polityczno-gospodarczej w Ukrainie po zajęciu przez wojska rosyjskie Krymu i części Donbasu. Według danych Eurostatu Polska od 2016 roku notuje najwyższą wśród krajów UE liczbę dokumentów pobytowych związanych z zatrudnieniem dla obywateli państw trzecich. W ostatnim roku Polska pozostała atrakcyjnym miejscem docelowym dla migrantów zarobkowych z różnych części świata pomimo spowolnienia rozwoju gospodarczego wywołanego pandemią COVID-19.

Dokładna liczba cudzoziemców przebywających w Polsce jest trudna do oszacowania ze względu na ograniczenia dużych badań reprezentacyjnych. Narodowy Spis Powszechny nie jest do końca precyzyjny w uchwyceniu nieudokumentowanego ruchu napływowego, specyfiki

imigracji do Polski mającej często charakter cyrkulacyjny i niepełny oraz mobilności samych migrantów. Jedne z precyzyjniejszych danych dotyczących liczby imigrantów przebywających w Polsce dostarczają statystyki Urzędu do Spraw Cudzoziemców (UDSC) dotyczące legalizacji pobytów. Warto pamiętać jednocześnie, że dane te nie uwzględniają cudzoziemców, którzy nie rejestrują swojego pobytu w Polsce, przebywając w naszym kraju tymczasowo, np. w ramach ruchu bezwizowego lub na podstawie wiz. Na koniec 2021 roku według rejestrów UDSC w Polsce przebywało prawie 550 tysięcy obcokrajowców posiadających ważne karty pobytu. Oprócz obywateli Ukrainy stanowiących zdecydowanie największą grupę imigrantów ekonomicznych w Polsce w 2021 roku (307 tys. osób z ważnymi dokumentami pobytowymi), inne liczebnie znaczące grupy cudzoziemców z takimi dokumentami pochodziły z Białorusi (40 tys.), Niemiec (20 tys.), Rosji (14 tys.), Wietnamu (11 tys.) oraz Indii (11 tys.). Rok wcześniej liczebność społeczności białoruskiej i ukraińskiej wynosiła odpowiednio 28 tys. i 244 tys. osób. Wśród innych mniejszych społeczności cechujących się w ostatnim roku znaczącą dynamiką przyrostu były Gruzja (wzrost z prawie 8 tys. do prawie 11 tys.) i Mołdawia (z 3,5 do prawie 5,5 tys.). W przypadku innych znaczących liczebnie społeczności nastąpił zdecydowanie wolniejszy przyrost (np. w przypadku obywateli Rosji oraz Indii odpowiednio z 12 tys. i 10 tys. w 2020 r.) lub wręcz utrzymanie dotychczasowej liczebności (np. przypadek Niemców i Wietnamczyków). Jednocześnie udział Ukraińców wśród cudzoziemców posiadających ważne karty pobytu w Polsce zwiększył się z 53% do 56% (UDSC, 2022).

Od upadku komunizmu rośnie również liczba obcokrajowców przybywających do Polski w celach edukacyjnych, z nieco ponad 3 tys. w 1990 roku do ponad 10 tys. w 2005 roku. W kolejnych latach popularność Polski jako celu migracji akademickich w dalszym stopniu wzrastała. Działo się tak również w ostatnim roku akademickim, nawet pomimo trwającej nadal pandemii COVID-19, która w znacznym stopniu utrudniła podejmowanie studiów poza granicami swojego kraju. Wśród prawie 85 tys. cudzoziemców, którzy studiowali na polskich uczelniach w 2020/2021, najliczniejszą grupę stanowili studenci z krajów europejskich – 61,9 tys. osób, a wśród nich obywatele Ukrainy – 38,5 tys. Choć studenci z Ukrainy oraz Białorusi (stanowiący odpowiednio 45% i 11% wszystkich studentów zagranicznych) tworzą zdecydowaną większość

obcokrajowców na krajowych uczelniach, to wyraźnie widoczne są grupy studentów z Indii (3%) i Turcji (2,3%) oraz z Chin, Rosji, Hiszpanii, Kazachstanu, Uzbekistanu i Niemiec (niewiele poniżej 2% studentów zagranicznych w Polsce) (GUS, 2021). Wśród tych ostatnich jest szczególnie dużo osób przybywających w ramach tzw. Erasmusu. Tylko w roku 2016 na polskich uczelniach przebywało ponad 16 tysięcy obcokrajowców, którzy przybyli do Polski jako studenci wymiany Erasmus. Prawie 14 tys. z nich przyjechało na studia, a nieco ponad 2 tys. na praktyki (Pędziwiatr & in., 2021a).

Choć Polska jest krajem granicznym Unii Europejskiej, to aż do niedawna nie została doświadczona przez wzmożony napływ osób występujących o jakąś formę ochrony międzynarodowej. Ta sytuacja zaczęła ulegać zmianie, gdy w 2021 zanotowano ponad 100% wzrost liczby podań o ochronę międzynarodową – z 2800 osób, które wystąpiły o ochronę w 2020, do 7700 osób do końca grudnia 2021 roku. Te ostatnie statystyki uległy znaczącym zmianom nie tyle z powodu wzmożonego napływu migrantów poprzez granicę polsko-białorską i trwającego od połowy 2021 roku kryzysu granicznego (Pędziwiatr & in., 2021b), lecz przede wszystkim z powodu relokacji ponad tysiąca Afgańczyków i udzielania statusu uchodźcy lub ochrony uzupełniającej Białorusinom prześladowanym przez reżim Łukaszenki. Radykalny wzrost napływu uchodźców do Polski nastąpił po 24 lutego 2022 roku, gdy Rosja rozpoczęła swoją brutalną napaść na Ukrainę, a miliony Ukraińców zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów i szukania schronienia w innych częściach kraju i za granicą. Między innymi za sprawą bliskości, wielkości diaspory ukraińskiej i gęstości sieci migracyjnych Polska przyjęła najwięcej uchodźców, wśród których zdecydowaną większość tworzą kobiety i dzieci. Według badania Unii Metropolii Polskich na początku kwietnia 2022 roku w Polsce przebywało nawet 2,2 mln uchodźców z Ukrainy. Choć najnowsze dane z października 2022 szacują wielkość populacji uchodźczej w Polsce poniżej 2 milionów to wciąż czyni to z Polski kraj (m.in. po Turcji z 3,7 mln Syryjczyków), który stał się domem dla jednej z najliczniejszych populacji uchodźczych na świecie (Pędziwiatr & in. 2022a). Stał się tym samym jednoznacznie krajem imigracyjnym i w całej rozciągłości doświadczył zróżnicowania strumieni migracyjnych cechujących współczesne migracje globalne.

BIBLIOGRAFIA

- Castels, S., & Miller, J.M. (2011). *Migracje we współczesnym świecie*. Tłum. A. Gąsior-Niemiec. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Carling, J. (2002). Migration in the Age of Involuntary Immobility: Theoretical Reflections and Cape Verdean Experiences. *Journal of Ethnic and Migration Studies*, 28, 5–42.
- Cohen, R. (1997). *Global diasporas. An introduction*. London: University College London.
- Fihel, A., & Okólski, M. (2012). *Demografia. Współczesne zjawiska i teorie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grabowska-Lusińska, I., & Okólski, M. (2009). *Emigracja ostatnia?*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- GUS (2021). *Szkolnictwo wyższe i jego finanse w 2020 r.* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Haas de, H., Czaika, M., Flahaux, M.-L., Mahendra, E., Natter, K., Vezoli, S., & Villares-Varela, M. (2019). International Migration. Trends, Determinants, and Policy Effects. *Population and Development Review*, nr 45, 885–922.
- IOM (2022). World Migration Report. Pobrane z: <https://worldmigration-report.iom.int/wmr-2022-interactive/> (01.04.2022).
- Pędziwiatr, K., Brzozowski, J., Mucha, J., & Stonawski, M. (2021a). *Imigranci w Krakowie. Od studentów do przedsiębiorców*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Pędziwiatr, K., Wach, D., & Sobczak-Szelc, K. (2021b). Humanitaryzm na sztandarach, a uchodźcy w „bezpiecznej” odległości. *Krytyka polityczna*. Pobrane z: <https://krytyka.polityczna.pl/swiat/humanitaryzm-na-sztandarach-uchodzcy-w-bezpiecznej-odleglosci-twierdza-europa/> (dostęp 20.12.2021).
- Pędziwiatr, K., Brzozowski, J., & Nahorniuk, O., (2022a). *Refugees from Ukraine in Kraków*. Kraków: Multiculturalism and Migration Observatory and Center for Advanced Studies of Population and Religion.
- Pędziwiatr, K., Brzozowski, J., Wiktor-Mach, D., Stonawski, M., Trzeszczyńska, P., & Kaczorowski, K., (2022b). *Migracje i Covid-19. Transformacje wielokulturowego Krakowa*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Sayad, A. (1999). *La double absence. Des illusions de l'émigré aux souffrances de l'immigré*. Paris: Editions du Seuil.
- Stoła, D. (2018). Historia człowieka to historia migracji. W: M. Lesińska & M. Okólski (red.), *25 wykładów o migracji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Okólski, M. (2007). *Europe in movement. Migration from/to Central and Eastern Europe*. Warszawa: Centre of Migration Research.

- UNESCO. (2019). *Global Flow of Tertiary-Level Students*. Pobrane z: <http://uis.unesco.org/en/uis-student-flow> (dostęp 13.11.2019).
- UNHCR. (2022). *Refugee Statistics*. Pobrane z: <https://www.unhcr.org/refugee-statistics/> (dostęp: 01.04.2022).
- UDSC. (2022). Obcokrajowcy z ważnymi kartami pobytu w roku 2020 i 2021. Pobrane z: <https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/polska/> (dostęp: 01.04.2022).
- Urry, J. (2007). *Mobilities*. Cambridge: Polity Press.
- Vertovec, S. (2012). *Transnarodowość*. Tłum. I. Kołbon. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Waldemar Kuligowski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

<https://orcid.org/0000-0002-1910-1034>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.154>

Globalizacja kulturowa

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Globalizacja kulturowa oznacza obejmujący cały świat proces krążenia przedmiotów, znaczeń, wartości oraz jednostek i grup, prowadzący w konsekwencji do coraz większej współzależności. Procesowi temu towarzyszy zarówno homogenizacja, jak i heterogenizacja, a także rosnąca świadomość zjawiska wśród wszystkich jego uczestników.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Myślenie w kategoriach globalnej współzależności kultur i społeczeństw uwyraźniło się w latach 60. XX wieku. Jako źródła tego procesu wskazuje się okres „wielkich odkryć geograficznych” i dostrzeżenia ziemskiej ekumeny jako „jednego miejsca”. Z uwagi na różnorodność zjawiska badacze wyróżniają globalizację „gęstą i rozrzedzoną”.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Dyskurs obejmuje dwie opozycyjne perspektywy: (1) procesy globalizacyjne prowadzą nieuchronnie do homogenizacji o wymiarze planetarnym; (2) procesy globalizacyjne wyzwalają kaskady interpretacji, translacji, mutacji oraz adaptacji globalnych treści, które nie tyle niwelują dawne różnice, ile raczej kreują nowe różnicowanie.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Procesy o zasięgu planetarnym oraz wielopoziomowe kontakty tego, co globalne, z tym, co lokalne trwają, a ich skutkami są postępująca dekolonizacja społeczno-kulturowa, wzrastająca mobilność społeczna oraz świadomość ekologiczna i obywatelska.

Słowa kluczowe: globalizacja, indygenizacja, kreolizacja, heterogenizacja, homogenizacja

Definicja pojęcia

Nie istnieje jedna obowiązująca definicja tego pojęcia. Co więcej, w ważnej i aktualnej *Encyklopedii antropologii społeczno-kulturowej* pod redakcją Alana Barnarda i Jonathana Spencera nie ma takiego hasła w ogóle. Rewersem tej sytuacji były lata 90. – dekada, w której na polu humanistyki i nauk społecznych globalizacja kulturowa stała się jednym z najczęściej stosowanych pojęć, co doprowadziło ostatecznie do jego nadużywania i stosowania kontekstu „globalnego” do wszelkich typów badanych zjawisk. Ilustracją tej tendencji jest numer cenionego naukowego dwumiesięcznika „Contemporary Sociology” z września 1996 roku, w którym globalizację kulturową powiązano ze zjawiskami tak różnorodnymi, jak ruch kobiet, międzynarodowa ekonomia, biologiczna reprodukcja, imigracja, apartheid, rasizm, przemysł drzewny, produkcja żywności, polityka zagraniczną USA oraz rozwój miast w tzw. Trzecim Świecie.

Z całą pewnością globalizacja kulturowa niejedno ma imię, samo pojęcie nie jest jednak uniwersalne. Zanim zawęzi się jego pole semantyczne, warto najpierw przyjrzeć się wielogłosowemu słownikowi stosowanemu przez badaczy różnych dyscyplin w odniesieniu do tego pojęcia. Często są to formuły skrótowe, mające w hasłowy sposób oddać istotę zjawiska. Przywołajmy tutaj charakterystyczne przykłady: „druga nowoczesność” (Ulrich Beck, Scott Lash), „płynna nowoczesność” (Zygmunt Bauman), „proces, w trakcie którego populacja ludzka rozrosła się w jedno społeczeństwo” (Martin Albrow); „społeczeństwo sieci” (Manuel Castells), „społeczeństwie komunikacji” (Gianni Vattimo), „transnarodowe połączenia” (Ulf Hannerz); poza tym często używa się idiomów, takich jak „kompresja świata”, „globalna ekumena”, „transnarodowa scena”, „informacyjna superautostrada” czy też „globalny, kulturowy *melting-pot*”.

W kolejnym kroku sięgnąć należy po ujęcia definicyjne – skądinąd większość z nich powstała w latach 90. – wybrane na podstawie kryterium adekwatności, a zatem ujmujące zjawisko w kontekście antropologicznego, szerokiego pojęcia kultury. Dla Scotta Lasha i Johna Urry’ego globalizacja kulturowa oznacza przejście „od związania z miejscem do przepływu, od przestrzeni do strumieni, od hierarchii do dezorganizacji”; Tony McGrew zwraca uwagę na „przebiegające na wskroś narodowych

granic sieci, ruchy społeczne i relacje społeczne, które rzeczywiście przenikają wszystkie obszary – od świata nauki do związków seksualnych”; dla Martina Albrowa natomiast globalizacja wiąże się z „rozprzestrzenianiem się w skali globalnej praktyk, wartości i technologii zmieniających zasadniczo sposób postrzegania świata”; w opinii Mauro F. Guilléna mamy natomiast do czynienia z „procesem prowadzącym do coraz większej wzajemnej zależności w skali całego świata między jednostkami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi, a także do coraz bardziej wzrastającej świadomości tego zjawiska wśród aktorów życia politycznego, społecznego i gospodarczego”.

Jak widać, sposoby definiowania tego, co globalizacja oznacza i jakie wywołuje skutki dla kultur i społeczeństw, są bardzo różne. Jednak nawet pobieżny przegląd ujęć definicyjnych i skrótów myślowych pozwala na wskazanie zbioru cech im wspólnych. Wśród nich znajdują się na pewno: (1) totalny, wszechziemski zasięg wpływów i zmian; (2) powszechna, a przy tym nieuchronna, współzależność rozmaitych elementów i wymiarów życia społecznego; (3) ważkość technologii i skorelowana z nią kardynalna rola komunikacji oraz przepływu informacji; (4) nacisk położony na destabilizację systemu centra–peryferia, (5) a także na transkulturową kreatywność, której skutkiem jest powstawanie nowych identyfikacji kulturowych, „tradycji wynalezionych”, obyczajów, stylów życia, a nawet języków. To są minimalne idee, które wspólnie tworzą bazę dla podejmowania poważnych dyskusji i badań na temat globalizacji kulturowej – bez względu na to, w jakim kierunku dyskusje owe miałyby potem zmierzać. Na pewno bowiem inaczej precyzowałiby swoje podejście ekonomiści z międzynarodowych funduszy, a inaczej medioznawcy zgłębiający specyfikę publiczności telewizyjnej; odmienne kwestie byłyby ważne dla przywódców organizacji pozarządowych, inne natomiast dla antropologów badających rozmiary i powody migracji.

Należy pamiętać, że już we wczesnej fazie europejskiej kolonizacji powstawały „strefy kontaktu”:

przestrzenie społeczne na styku diametralnie różnych kultur, w których zderzają się one ze sobą i zmagają, pozostając często w jaskrawo niesymetrycznych relacjach dominacji i podporządkowania (Pratt, 2008, s. 25).

Wewnątrz „stref kontaktu” mogły powstawać fascynujące międzykulturowe teksty. Ich przykładem jest 800-stronicowy manuskrypt z 1615 roku,

napisany przez Felipe Guamana Poma de Ayala w języku keczua i niezgrabnej hiszpańszczyźnie. Zawiera on tubylczą historię chrześcijaństwa, opis dziejów i kultury ludów andyjskich, krytyczną relację z przebiegu konkwisty, a także zbiór porad dotyczących nowej formy rządów, polegającej na współpracy elit inkaskich i hiszpańskich. Mary Louise Pratt (2008, s. 28) uznała rękopis de Ayali za „kanoniczny przykład przedstawienia autoetnograficznego”, czyli tworzonego przez „innych” w odpowiedzi na relacje metropolii lub w dialogu z nimi. W celu uchwycenia istoty kontaktów między odmiennymi kulturami stosowano później – zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej – terminy, takie jak transkultura-cja, synkretyzm czy metysaż kulturowy (*mestizaje cultural*).

Dla podkreślenia innej jakości wywoływanej przez współczesny wariant globalizacji kulturowej, należy szczególnie podkreślić jej kreatywny, innowacyjny wymiar. Kreatywność ta jest źródłem powstawania wielu nowych zjawisk, wśród których można wskazać: węgierskich wyznawców Hare Kryszna i nikaraguańskich rastafarian (w polu religii), europejską bankowość w ekonomii muzułmańskiej i kasyna zarządzane przez ludy tubylczoamerykańskie (w polu ekonomii), trobriandzki krykiet i czeskie kluby lacrosse (w polu sportu), polski Halloween i mongolskich skinheadów (w polu stylów życia), indyjskie samosy ze szkockim haggisem i vege sushi (w polu kulinarnym), irlandzką buzukę i amerykański gamelan (w polu twórczości artystycznej). Pozostając w polu muzyki, można stwierdzić, że mamy w jego ramach do czynienia z wielostronnym globalnym spotkaniem tradycji estetycznych i wykonawczych, które wędrują w skali nie notowanej nigdy wcześniej w historii. Gitara elektryczna, rockowy symbol zachodu, wkomponowała się w malijską muzykę n’goni i mauretański tidinit, skrzypce trafiły do klasycznej muzyki hindustani, francuski kompozytor Olivier Messiaen inspirował się indyjską ragą, György Sándor Ligeti polirytmią rodem ze środkowej Afryki, natomiast inuicka artystka Aasiva gra obecnie na portugalsko-hawajskim ukulele, śpiewając jednocześnie w języku Inuktitut. Kwintesencją tych planetarnych zapożyczeń i inspiracji stała się *world music* (*world beat*), nurt muzyki, w której hybrydyczność form jest czymś oczekiwanym i cenionym; zdaniem Stevena Felda *world music* jest w istocie rodzajem hołdu dla lokalnych tradycji, źródłem sieciowania, a także artystycznej kreatywności i kulturowej innowacyjności.

Bazując na przedstawionych wyżej przesłankach, można przyjąć, że globalizacja kulturowa oznacza w najbardziej ogólnej formule

obejmujący cały świat proces krążenia przedmiotów, znaczeń, wartości oraz jednostek i grup, prowadzący w konsekwencji do coraz większej ich współzależności, której skutkiem jest nowe zróżnicowanie. Procesowi temu towarzyszą przeciwstawne wektory zarówno homogenizacji, jak i heterogenizacji, a także rosnąca świadomość zjawiska wśród wszystkich jego uczestników/aktorów.

Analiza historyczna pojęcia

Globalizacja to pojęcie używane w pracach z zakresu humanistyki, nauk społecznych, ekonomii, ale także w języku mediów, publicystyki, jak i w obiegu potocznym. Jakkolwiek pierwsze jego użycia pochodzą z lat 30. XX wieku, a jako „światowe” zdefiniowano także wojny z lat 1914–1918 oraz 1939–1945, to myślenie w kategoriach globalnej współzależności kultur i społeczeństw uwyraźniło się w latach 60. XX wieku. W 1961 roku *Webster's Dictionary* po raz pierwszy odnotował istnienie takiego słowa, podając, że odnosi się ono do współzależności wydarzeń oraz relacji społecznych (Waters, 1994). Za symboliczne w tym kontekście należy uznać sformułowanie „globalna wioska” Marshalla McLuhana z 1962 roku (w pracy *Galaktyka Gutenberga*), mające nazywać efekt procesu, w ramach którego media elektroniczne obalają bariery czasowo-przestrzenne, umożliwiając tym samym komunikację na masową skalę (i odejście od świata „wioski plemiennej”). W latach 70., wraz ze wzrostem znaczenia międzynarodowych przepływów kapitału, upowszechniło się też pojęcie „globalnej ekonomii”.

Globalizacja kulturowa dotyczy jednak zjawisk szerszych niż komunikacja czy ekonomia: chodzi o przepływy, współzależności oraz wzajemne kształtowanie się stylów życia, systemów myślenia, jak też zespołów norm i wartości. Metaforycznie można przyjąć, że procesy tego rodzaju zachodziły od zawsze. Kultury nie są wszak bytami niezmiennymi, ale raczej efektami przyptywów i wymian, polami spotkań – a twierdzenie to odnosi się także do miejsc najbardziej izolowanych (Wyspa Wielkanocna, Arktyka), które w określonym momencie historycznym zostały jednak zasiedlone i skolonizowane, dołączając tym samym do planetarnego łańcucha kontaktów. Wymowne w tym świetle było spotkanie Ojców Pielgrzymów z pewnym mężczyzną z ludu Patuxet w 1620 roku

w Nowej Anglii: okazało się, że Squanto jest mówiącym po angielsku tubylcem, który niedawno wrócił z Londynu, unieważniając mrzonki o „odkrywaniu” ziem nazywanych „Nowym Światem”.

Badacze proponują w tym kontekście perspektywę fazową, dzieląc historię globalizacji kulturowej na następujące po sobie okresy. Edmund Wnuk-Lipiński (2004) wyróżnił w jej ramach trzy zasadnicze fale. Pierwsza tożsama jest z okresem „wielkich odkryć geograficznych”, kiedy Europejczycy stanęli na brzegach Afryki, Indii, Australii i obu Ameryk (mieszkańcy tych lądów zdecydowanie odrzucają dzisiaj terminologię „odkrywczą”, twierdząc, że miano pionierów należy się im, a nie ludziom, którzy dotarli do ich ojczyzn tysiące lat później). Wtedy po raz pierwszy dostrzeżono świat jako całość, po raz pierwszy mogło dojść do kontaktów między kulturami dotąd oddzielonymi, a przepływy między nimi przyjęły wymiar globalny, choć jednocześnie dalece niesymetryczny. Druga fala globalizacji kulturowej przypada na okres rewolucji przemysłowej i industrializacji. Z gwałtownym rozwojem przemysłu i zwiększaniem się roli miast szedł w parze inny istotny fakt: wiek XIX to apogeum podziału globu, kiedy kilka mocarstw – zwłaszcza Wielka Brytania, Francja oraz Niemcy – zdominowało cały świat. Fala ta kończy się wraz z rozpadem imperiów kolonialnych. Trzecia, ostatnia fala globalizacji kulturowej, kojarzona jest z kolei z momentem upadku Związku Radzieckiego; to wtedy zniknąć miały ostatnie bariery dla nieskrępowanego przepływu, a intensyfikacja wymiany ludzi, dóbr, technologii, pieniędzy i symboli przybrała poziom nienotowany nigdy wcześniej w historii.

Roland Robertson (1992) sformułował propozycję bardziej szczegółową, obejmującą pięć faz. Pierwsza (1400–1750) to faza europejskich eksploracji, rozprzestrzeniania się katolicyzmu, wyłaniania się nowoczesnej instytucji państwa oraz nowoczesnej geografii. Faza druga (1750–1875) oznacza konsolidację systemu państw narodowych w Europie i Ameryce Północnej, transformację społeczeństw pod wpływem industrializacji i idei oświeceniowych, jak też ekspansję kolonializmu. Kolejna faza (1875–1925) została wyróżniona dzięki drugiej rewolucji przemysłowej, opartej na nowych – coraz szybszych i bardziej dostępnych – technologiach komunikacyjnych i transportowych, rozwojowi masowej produkcji i masowej pracy w systemie fabrycznym. Czwarta faza (1925–koniec lat 60.) charakteryzuje się ustanowieniem szeregu

instytucji międzynarodowych, takich jak ONZ, MFW czy Bank Światowy oraz ich globalnym oddziaływaniem. Teraźniejsza faza natomiast różni się od poprzednich charakterem i skalą ruchów migracyjnych, globalnym wpływem technologii informatycznych oraz trudnym do przewidzenia kierunkiem, tempem i zasięgiem krążenia ludzi, obiektów, idei itd.

Robert O. Keohane i Joseph S. Nye (2002) sugerują, że sensowne jest mówienie o „rozrzedzonej” oraz „gęstej” globalizacji. Pierwsza z nich swoją ekspresję znajduje w handlu, który poprzez na przykład Jedwabny Szlak łączył odmienne części świata, ale jego oddziaływanie było ograniczone, zarówno w sensie geograficznym, jak i kulturowym. Globalizacja „gęsta” z kolei tworzy spójną sieć intensywnych połączeń, której konsekwencją jest intensyfikacja kulturowych, ekonomicznych i politycznych współzależności.

W 1970 roku amerykański antropolog Sidney Mintz (1970, s. 4) tak opisywał teren swoich etnograficznych badań: „Domy sklecone ze starych szyldów Coca-Coli, kuchnia zaśmiecona kawałkami konserwowanej wołowiny i importowanymi hiszpańskimi oliwkami, krzyż w towarzystwie palmowych liści, języki «niegramatycznie» posklejane z indo-europejskimi regułami, a wszystko to podpatrzone w łatwo dostępnym radiu i telewizji”. Globalizacja kulturowa doprowadziła jednak nie tylko do zmiany „dekoracji”; proces ten na nowo skomponował wiele kluczowych zależności, takich jak tutaj–tam, lokalne–mobilne, centrum–peryferie, o czym trzy dekady po Mintzu pisała Jane F. Collier (1997, s. 128):

Globalizacja mediów sprawiła, że antropologowie i ich „informatory” oglądają te same programy telewizyjne, słuchają tej samej muzyki, czytają te same serwisy informacyjne i tak dalej. Co więcej, ludzie antropologów coraz częściej badają swoją własną tożsamość za pośrednictwem pojęć stosowanych dotąd przez samych antropologów takich, jak obywatelstwo i przynależność do partii politycznych.

Bardzo istotne było także zglobalizowanie się samego pojęcia kultury. Warto przy tym zauważyć, że prawdziwie światowa kariera narzędzia stworzonego w warsztacie pewnej dyscypliny akademickiej jest jednym z nielicznych przypadków tego rodzaju. W końcu lat 80. XX wieku, posługujący się dotąd wyłącznie własnym językiem brazylijscy tubylcy, zaczęli mówić o „cultura” i podobnie działo się na całym świecie, co wymownie komentował Marshall Sahlins (1993, s. 19):

Kultura – samo to słowo lub jego lokalny odpowiednik – jest na ustach wszystkich. Tybetańczycy i Hawajczycy, Odżibweje, Kwakiutlowie i Eskimosi, Kazachowie i Mongołowie, rdzenni Australijczycy, mieszkańcy Bali, Kaszmiru i Maorysi z Nowej Zelandii: wszyscy oni odkryli dziś, że posiadają „kulturę”. Przez wieki mogli się bez niej obywać. Lecz dzisiaj, jak pewien Nowogwinejczyk oświadczył antropologowi: „Gdybyśmy nie mieli *kastom*, bylibyśmy podobni do białych ludzi”.

Mówiąc inaczej, społeczeństwa w skali globu doszły do wniosku, że bez kultury nie byłoby sobą i że jest ona ich największym i najcenniejszym kapitałem. W konsekwencji kultury nie pozostawia się dzisiaj samej sobie: jest ona przedmiotem troski, dumy, walki, adoracji, jak również źródłem różnicy, ekskluzywnej wiedzy i korzyści finansowych (gwarantowanych na przykład przez programy ochrony różnych form tradycji i lokalności).

Walor generalizujący mają w tym świetle słowa angielskiego badacza Johna Tomlinsona (1991, s. 1):

Globalizacja leży w samym centrum nowoczesnej kultury; praktyki kulturowe leżą w samym centrum globalizacji [...]. Nie jest sąd pochopny: nie jest to też stwierdzenie, że globalizacja jest po prostu zdeterminowana doświadczeniem kultury nowoczesnej, ani że kultura sama w sobie jest conceptualnym kluczem, który rozszyfruje wewnętrzną dynamikę globalizacji. To nie jest także stwierdzenie, wedle którego globalizacja polityczna i ekonomiczna ustępuje sprawom kultury, które zyskują conceptualne pierwszeństwo. Jest to wszelako przyznanie, że olbrzymie procesy transformacyjne naszych czasów, które opisuje się jako globalizację, nie mogą być należycie zrozumiane, zanim nie uchwyci się ich za pośrednictwem conceptualnego słownika kultury; transformacje te zmieniają ponadto tworzywo doświadczeń kulturowych oraz poczucie naszego sensu tego, czym w rzeczywistości jest kultura we współczesnym świecie.

Problemowe ujęcie pojęcia

Globalizacja kulturowa w unikalny sposób transformuje „tworzywo doświadczeń kulturowych”. Dzieje się tak dzięki zaawansowanym technologiom, które dokonały „kompresji” czasu i przestrzeni, a większość populacji zanurzyła w tym, co Manuel Castells nazwał „przestrzenią przepływów”, ONZ zaś „globalnym sąsiedztwem”. Czy jednak efekt tej kompresji, przepływu ludzi, towarów i symboli oraz bliskości wszystkich społeczeństw sprowadza się wyłącznie do dominacji zachodnich

standardów? Co dzieje się w nowych społeczno-kulturowych konfiguracjach z różnorodnością zachowań, norm, estetyk i przekonań?

Dyskurs dotyczący skutków globalizacji kulturowej uległ pęknięciu na dwie opozycyjne perspektywy. Pierwsza z nich lansuje tezę, że nieuchronne jest pogłębianie się homogenizacji oraz trwanie układu centrum-peryferie, druga z kolei przekonuje o istnieniu nowej, planetarnej heterogeniczności.

Reprezentanci tezy o homogenizacji opisują globalizację za pośrednictwem terminów, takich jak homogenizacja i globalna kulturowa konwergencja. We wpływowych książkach sugerują, że żyjemy w McŚwiecie (Benjamin Barber), a ludzkość dotknięta została przez Coca-kolonizację (Reinhold Wagnleitner), Makdonaldyzację (George Ritzer) czy wręcz Makdisneyzację (George Ritzer i Allan Liska). Jako skutek procesów konwergencji wskazuje się postępującą detradycjonalizację oraz wyłanianie się jednej, globalnej (mono)kultury. Malcolm Waters (1994, s. 159) w sumarycznym skrócie dodawał, że globalna ekonomia dąży do liberalizacji, polityka do demokratyzacji, kultura zaś do uniwersalizacji.

Utrwalający się stan homogenizacji kulturowej przedstawia się w ramach tego nurtu jako konsekwencję przemian historycznych, których ujście następuje w teraźniejszości. W celu uzasadnienia tej tezy współczesne przemiany kulturowe osadzone są w kontekście struktury długiego trwania, obejmującej wydarzenia, takie jak wielkie odkrycia geograficzne, ekspansja kolonializmu czy upadek ZSRR, traktując je w kategoriach dominacji Zachodu. W tym znaczeniu globalizacja dziejąca się dzisiaj jest jedynie wzmocnieniem wielowiekowej kulturowej hegemonii, wyrażanej innymi środkami: oto dawną dominację militarną zastąpiła dominacja medialna, a miejsce wojskowych garnizonów i kolonialnych urzędników zajęły importowane z Zachodu seriale, stroje, bohaterowie, symbole, potrawy. W tej sytuacji właściwie nienaruszony pozostał układ centrum-peryferie: jedna część ludzkości wciąż jawi się jako ekspansywna i będąca w ruchu, druga z kolei pozostaje bierna i związana z miejscem swego zamieszkiwania. Tezy tego rodzaju znalazły silne wsparcie w koncepcji systemów-światów Immanuela Wallersteina (wyłożona systematycznie w pracy *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*).

Dwoma zjawiskami, które mają wzmacniać siłę homogenizacji są industrializacja oraz urbanizacja. Ta pierwsza jest ściśle związana z logiką transnarodowej ekonomii, druga natomiast prowadzi do zniszczenia

tego, co ogólnie można nazwać życiem wiejskim. Francuski ekonomista Serge Latouche jest pewny, że trwająca westernizacja świata popycha nas ku „planetarnemu uniformizmowi” oraz „standaryzacji stylów życia w skali całego globu”. Efektowi homogenizacji doświadczeń kulturowych sprzyja ponadto postępujące zjawisko utowarowienia kultury, prowadzące do tego, że większość ludzkich działań ześrodkowana jest wokół centrów handlowych, multipleksów, parków tematycznych, aren sportowych, sieci fast-food oraz telewizji i Internetu. Związane z nimi doświadczenia uniformizują akty konsumpcji. Dzięki temu nazwy globalnych (a pochodzących najczęściej z Zachodu) marek – takich jak Google, Nike, CNN, Marlboro Coca-Cola, McDonald's, Calvin Klein, Microsoft, Levi's – stały się zarówno ikonami globalnej popkultury, jak i synonimami hegemonii kulturowej Zachodu. Tym samym globalizacja kulturowa postrzegana w kategoriach planetarnej homogenizacji łączy się z takimi terminami, jak imperializm i hegemonia.

Symbolem ujednolicania, oznaczającego wymazywanie lokalnych znaczeń, jest okładka płyty The Beatles „Sgt. Pepper's Lonely Hearts Club Band” z 1967 roku, na której umieszczono wizerunki m.in. Marilyn Monroe, Adolfa Hitlera, Sri Lahiri Mahasaya, Karlheinz Stockhausena i Alberta Einsteina – tworzących barwną i jednocześnie homogeniczną masę. Innym symbolem postępującej homogenizacji kulturowej może być historia języka angielskiego: jeszcze 400 lat temu używanego przez zaledwie 7 milionów ludzi zamieszkujących grupę peryferyjnych wysp, obecnie natomiast światowego hegemonu obecnego na każdym kontynencie.

Nie można jednak zapominać, że globalny kontekst informacji, finansów, mediów i obiegu towarów w bardzo wielu przypadkach pociąga za sobą nie tylko ujednolicenie oraz hegemonię, ale także aktywny odbiór kulturowy, wyrażający się w redefiniowaniu i reinterpretowaniu. Antropologiczne badania są argumentem na rzecz funkcjonowania złożonych, wielopoziomowych i powiązanych procesów translacji, mutacji oraz adaptacji globalnych treści. Istotę tych procesów opisują terminy, takie jak globalizacja, indygenizacja i kreolizacja, odnoszące się do kreowania sensów w warunkach lokalnych. Są to idiomy reprezentujące drugą perspektywę oglądu globalizacji kulturowej, uwypuklające efekt heterogeniczności. Należy im się przyrzeć.

Glokalizacja, neologizm do obiegu naukowego wprowadzony przez Roland Robertsona (1995), został zaczerpnięty z japońskiego języka

biznesowego (*dochakuka*, od *dochaku*, czyli „żyjący na swojej ziemi”), gdzie odnosił się do mikromarketingowych strategii dopasowywania towarów i usług pochodzących z obiegu globalnego do lokalnych rynków i odbiorców. Nie jest to zatem termin zachodni, a jego synonimem może być „globalne ulokowanie”. Odnosi się do takiej perspektywy, która każe opisywać globalne trendy przez pryzmat lokalnych inicjatyw i wartości; wskazuje na zachodzące równocześnie procesy uniwersalizacji i partularyzacji; pozwala na ujmowanie globalnej sceny w kategoriach „macierzy możliwości”, która nie generuje identyczności, ale daje do dyspozycji wiele wyborów i kombinacji.

Indygenizacja jest terminem od połowy XX wieku stosowanym przez wielu badaczy kultur rdzennych. Dotyczy przekształcania idei, obiektu czy usługi w taki sposób, aby dopasować je do wartości i oczekiwań lokalnej kultury. Indygenizacja może przybierać postać tworzenia rdzennych kościołów (np. w południowych Indiach), zatrudniania przedstawicieli lokalnych/rdzennych społeczności w administracji publicznej bądź łączenia rdzennej wiedzy z zachodnim systemem wiedzy w programach nauczania. Często jest elementem dekolonizacji, czasem także modernizacji.

Kreolizacja według Ulfa Hannerza (2006, s. 102) oznacza „kombinację różnorodności, wzajemnych powiązań i innowacji, w kontekście globalnych relacji typu centrum – peryferie”. Jakkolwiek nazwa *creole* (fr. *créole*, hiszp. *criollo*, port. *crioulo*) pojawiła się już w XVI wieku – w odniesieniu do potomków afrykańskich niewolników, europejskich kolonizatorów oraz ludności tybylczaoamerykańskiej w tzw. Indiach Zachodnich – procesem kreolizacji języków i kultur nauka zajęła się w 2. poł. XX wieku. Kreolizacja prowadzi do powstania nowych form kulturowych, które nie dają się sprowadzić do form wyjściowych.

Przykładem wyżej przywołanych procesów są lokalnie nadawane znaczenia jednej z ikon globalizacji, jaką jest Coca-Cola, napój pity na wszystkich kontynentach. W tym przypadku przyjmowano, że globalna marka jest całkowicie odporna na kreolizację. W rzeczywistości jest ona często wyposażana w takie znaczenia i użycia w ramach lokalnych kultur, które są odmienne od wyobrażeń jej producenta. Wierzy się na przykład, że Coca-Cola wygładza zmarszczki (Rosja), przywraca do życia martwe osoby (Haiti) albo zamienia miedź w srebro (Barbados) (Pendergrast, 1993, s. 245–247). Co więcej, Coca-Cola ulega też indygenizacji poprzez mieszanie jej z innymi napojami, takimi jak rum na

Karaibach, co tworzy *Cuba Libre* lub *aguadiente* w Boliwii, dzięki czemu powstaje *Ponche Negro*. Ostatecznie okazuje się, że Coca-Cola jest postrzegana jako „produkt tubylczy” w wielu różnych miejscach, gdzie ludzi są przekonani, że napój ten pochodzi z ich kraju, a nie ze Stanów Zjednoczonych (Pendergrast, 1993, s. 218).

Innym przejawem kreolizacji jest wspomniany już język angielski. Z jednej strony stał się globalną *lingua franca*, z drugiej natomiast jako najbardziej rozpowszechniony język świata przeobraża się w wiele lokalnych form oraz wariantów. Poza tak znanymi formami, jak angielski amerykański, kanadyjski czy australijski, używane są także inne warianty, np. filipiński (z elementami języka tagalog) czy ugandyjski (uglish). Osobno wyróżnić można także tzw. Spanglish, a więc wariant powstały z połączenia meksykańskiej odmiany hiszpańskiego i amerykańskiej angielszczyzny oraz Hinglish, którego bazą był język angielski oraz hindi, a także urdu i inne. Wszystkie wymienione i niewymienione warianty są dzisiaj popularnymi językami hybrydowymi, których status, głównie z powodów politycznych, nie jest jasny.

Arjun Appadurai (2005), jeden z czołowych znawców problematyki globalizacyjnej, uważa, że dla jej zrozumienia zupełnie już nie wystarcza posługiwanie się modelem centrum–peryferie. To nie amerykańizacja budzi niepokój mieszkańców Irian Jaya, ale indoneizacja; podobnie jak dla Koreańczyków realnym zagrożeniem jest japonizacja, a dla Czechów rusyfikacja. Występujące łącznie twierdzenia o hegemonii Zachodu, amerykańizacji i utowarowieniu pomijają to, że siły przenikające z centrum ulegają wielorakiej indygenizacji. Rozejrzyjmy się wokół, radzi Appadurai, a zobaczmy

tureckich *gastarbeiterów* w Niemczech oglądających tureckie filmy w swoich niemieckich mieszkaniach, Koreańczyków w Filadelfii śledzących w 1988 roku Igrzyska z Seulu za pośrednictwem koreańskich łącz satelitarnych czy pakistańskich taksówkarzy w Chicago słuchających z kaset magnetofonowych kazań nagranych w maczetach Pakistanu albo Iranu (Appadurai, 2005, s. 11).

Wyrażająca się w takich obrazach złożoność zglobalizowanej sytuacji kulturowej ma ścisły związek z „dysjunkcją”, to jest rozchodzeniem się dróg ekonomii, polityki i kultury. Elementarny model globalnej dysjunkcji (będącej przeciwieństwem koniunkcji, a więc wynikania, związku przyczynowo-skutkowego między składowymi określonego procesu)

wyraża się w zaproponowanym przez Appaduraia zestawie neologizmów. Są to kolejne „krajobrazy”: etniczny, medialny, technologiczny, finansowy oraz ideologiczny¹. Badacz podkreśla, że różne „krajobrazy” są czymś na kształt klocków, z których złożona jest zglobalizowana rzeczywistość. Przez „etnokrajobraz” Appadurai rozumie stale zmieniającą się ludzką panoramę, współtworzoną przez turystów, imigrantów, uchodźców, *gastarbeiterów*, wywierających w nieznanym wcześniej stopniu wpływ na politykę. „Krajobraz medialny” obejmuje zarówno zakres i przebieg dystrybucji informacji oraz ich nośników, jak i kreowane przez media obrazy świata. „Krajobraz technologiczny” odnosi się do technologii i jej dystrybucji, która przekracza nieprzenikalne dotąd granice, pociągając za sobą klasę wysoko wykwalifikowanych specjalistów. „Krajobraz finansowy” wskazuje na przemiany globalnego rynku ekonomicznego: ujawnia się tutaj głęboko niespójny charakter relacji między migracjami ludzi, przepływem technologii i transferem finansów. Ostatni z wyróżnionych przez Appaduraia, „ideokrajobraz”, wiąże się z konfliktem między ideologiami państwowymi oraz kontrideologiami ruchów społecznych, które na przełomie wieków przeżywały swój renesans.

Zarówno „globalna macierz” Robertsona, jak i sekwencja „krajobrazów” Appaduraia wymagały odnowienia warsztatów badawczych i przemyślenia używanych pojęć. Zsuzsa Gille i Seán Ó Riain (2002) twierdzą, że poważne uprawianie „etnografii globalnej” pociąga za sobą konieczność skupienia uwagi na trzech wymiarach globalizacji: globalnych siłach, globalnych połączeniach oraz globalnych wyobrażeniach. Nie wystarczy orzec, że mamy dzisiaj do czynienia ze światem przepływów, w którym krzyżują się, przenikają i wzajemnie reinterpretują idee i ideologie, ludzie i dobra, obrazy i przekazy, technologie i sposoby ich użytkowania. Te przepływy mają wszak różną prędkość, kierunek, odmienne źródła i czasy trwania, wchodzą ponadto w różnego rodzaju relacje w określonych regionach, państwach i kulturach.

Z powyższymi założeniami korespondują liczne projekty badawcze. Bada się lokalne znaczenia globalnych artefaktów, takich jak znana

1 Tłumacz Zbigniew Pucek w cytowanym wyżej fragmencie wybiera słowo „obraz” zamiast „krajobrazu” (konsekwentnie mamy więc „etnoobraz”, „technoobraz” itd.). Appadurai w oryginale posługuje się natomiast wyrażeniem *space*, stąd wydaje się, że bliższe jego zamierzeniom jest słowo *krajobraz*, bardziej bezpośrednio odwołujące się do wyobrażeń przestrzennych; „obraz” jest zaledwie statyczny, zamknięty.

z ulicznych protestów maska Guya Fawkesa czy kefija, tradycyjne arabskie nakrycie głowy w formie chusty. Analizuje się odmienne znaczenia formatów telewizyjnych, takich jak teleturniej „Milionerzy” i *reality show* „Ryzykanci” („Survivors”). Realizuje się projekty skupione na tym, w jaki sposób menu barów McDonald’s odpowiada na regionalne preferencje żywieniowe, śledzi się wędrówkę produktów (cukier, soja, topinambur) i potraw bądź technik kulinarnych (curry, leczo). Wyniki tego rodzaju badań pozwalają na lepsze rozumienie wpływu ponadlokalnych fenomenów na codzienne życie osób i jednostek.

O tym, jak rozległe jest pole tematyczne i problemowe związane z badaniem globalizacji kulturowej, niech świadczy różnorodność haseł pomieszczonych w *Encyclopedia of Globalization* pod redakcją Rolanda Robertsona i Jana Aarta Scholte. Ich zbiór inicjuje hasło „kwaśny deszcz” (*acid rain*), a dalej mamy reklamę, AIDS, podróże lotnicze, bankowość, granice, blog, modę, deterytorializację, wolny handel, Internet, telefon komórkowy, paszport, seks-turystykę czy wspomnianą wyżej *world music*.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Poważne analizy globalizacji kulturowej i związanych z nią procesów wymagają uwzględnienia dwóch kluczowych założeń. Po pierwsze, globalizacja jest procesem, który nadal trwa, przyjmując kolejne formy i warianty. Po drugie, globalizacja „dzieje się” jednocześnie na poziomie planetarnym i w konkretnych miejscach, którymi dzisiaj coraz częściej stają się internetowe fora, blogi czy fandy. W zaproponowanych tutaj rekomendacjach rozważmy konsekwencje tych dwóch założeń.

Historia globalizacji się nie zakończyła. Część ekonomistów twierdzi, że po roku 2008 świat wkroczył w fazę „deglobalizacji”. Jej symptomami mają być: (1) stagnacja w polu światowego handlu – który rósł nieprzerwanie od lat 70. – i przepływu kapitałów oraz (2) spadek przepływów migracyjnych „netto” z krajów biednych do bogatych. W 2018 roku migracja netto do Stanów Zjednoczonych (liczona według wzoru: imigranci minus emigranci) osiągnęła najniższy poziom od dekady. Towarzyszy im rosnąca skala interwencjonizmu państwowego w Europie,

do niedawna będącej jednym z głównych kół zamachowych otwartości w ekonomii i polityce, mająca wspierać przemysł krajowy, kosztem wytwórców zagranicznych (Zakaria, 2020). Skumulowany rezultat tych procesów został dodatkowo wzmocniony przez konsekwencje światowego *lockdownu* z lat 2020–2022.

Perspektywa kulturowa zachęca do innego oglądu tej sytuacji. Wskazane wyżej zdarzenia – a także terrorystyczne ataki na Nowy Jork, Paryż, Londyn czy Madryt, wojna w Syrii, kryzysy polityczne związane z mobilnością uchodźców, dotyczące ostatnio również Polski – są raczej dowodem na jeszcze ściślejsze i głębsze powiązania transnarodowe. Występujące na wszystkich kontynentach konflikty zbrojne, katastrofy o charakterze socjalnym czy kryzysy klimatyczne wywołują skutki niedające się już zamknąć ani rozwiązać w lokalnych mikroświatach. Owszem, globalizacja rodzi problemy, które manifestują się w lokalnych formach i warunkach, ich kontekst jednak na pewno przekracza ramy lokalności. W tej sytuacji wprowadzane odgórnie kontrole graniczne, blokady, a nawet budowa murów czy płotów są jak próba powstrzymania nurtu rzeki za pomocą kartki papieru.

Badanie jakiegokolwiek wycinka kultury w warunkach globalnych przepływów wymaga uwzględniania danych pochodzących z różnych porządków i poziomów. Przedstawione wyżej argumenty sugerują, że opozycja lokalne/globalne jest przestarzała, a twierdzenie, że procesy globalizacyjne wyczerpują się w jakimś jednym nadrzędnym, wszechobowiązującym i powtarzalnym schemacie (który wykreślono na Zachodzie) zakrawa niemal na arogancję. Cóż bowiem oznacza dystrybucja określonych dóbr, mająca rzeczywiście charakter globalny, poza siłą i sprawnością pewnych firm? Kwame Anthony Appiah, amerykańsko-ghański filozof i pisarz, celnie zauważa: „Kiedy ludzie mówią o homogenizacji spowodowanej globalizacją, mają na myśli rzecz następującą: nawet mieszkańcy tych wiosek [w Ghanie – przyp. W.K.] mają radia (odbierające audycje w miejscowym języku), można z nimi porozmawiać o Ronaldo, Mike’u Tysonie czy Tupacu Shakurze, jak również kupić butelkę Guinnessa albo Coca-Coli. Ale czy dostęp do tych rzeczy rzeczywiście działa homogenizująco, czy może wręcz przeciwnie? I co można powiedzieć o duszy jakiegoś człowieka na podstawie faktu, że pije on Coca-Colę?” (Appiah, 2006, s. 32).

BIBLIOGRAFIA

- Appadurai, A. (2005). *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Tłum. Z. Pucek. Kraków: Universitas.
- Appiah, K.A. (2006). Pochwała kosmopolityzmu. Tłum. T. Bieroń. *Dziennik. Polska–Europa–Świat*, 32. Pobrane z: <https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/184918,pochwala-kosmopolityzmu.html> (dostęp: 05.08.2022).
- Collier, J.F. (1997). The Waxing and Waning of „Subfields” in North American Sociocultural Anthropology. W: A. Gupta & J. Ferguson (red.), *Anthropological Locations. Boundaries and Grounds of a Field Science*, (s. 117–130). Berkeley: University of California Press.
- Gille, Z., & Ó Riain, S. (2002). Global Ethnography. *Annual Review of Sociology*, 28, 271–285.
- Hannerz, U. (2006). *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*. Tłum. K. Franek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Keohane, R.O., & Nye, J.S. (2002). Governance in a Globalizing World. W: R.O. Keohane, *Power and Governance in a Partially Globalized World*, (s. 193–218). New York: Taylor & Francis Group.
- Mintz, S. (1970). Foreword. W: N.E. Whitten Jr., & J.F. Szwed (red.), *Afro-American Anthropology. Contemporary Perspectives*, (s. 1–16). New York: The Free Press.
- Pendergrast, M. (1993). *For God, Country and Coca-Cola. The Unauthorized History of the Great American Soft Drink and the Company that Makes It*. New York: Scribner's.
- Pratt, M.L. (2008). *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*. Tłum. E.E. Nowakowska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Robertson, R. (2000). *Globalization. Social Theory and Global Culture*. London: SAGE Publications.
- Robertson, R. (1995). Globalization. Time-space and Homogeneity-heterogeneity. W: M. Featherstone, S. Lash & R. Robertson (red.), *Global Modernities*, (s. 25–44). London: SAGE Publications.
- Sahlins, M. (1993). Goodbye to Tristes Tropes. Ethnography in the Context of Modern World History. *Journal of Modern History*, nr 65, 1–25.
- Tomlinson, J. (1999). *Globalization and Culture*. Chicago: University of Chicago Press.
- Waters, M. (1994). *Globalization*. London: Routledge.
- Wnuk-Lipiński, E. (2004). *Świat międzyepoki*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Zakaria, F. (2020). The world is de-globalizing. Trump set the example. *The Washington Post*. Pobrano z: https://www.washingtonpost.com/opinions/global-opinions/the-world-is-de-globalizing-trump-set-the-example/2020/01/23/0c785696-3e23-11ea-8872-5df698785a4e_story.html (dostęp: 05.08.2022).

Magdalena Szpunar
Uniwersytet Śląski w Katowicach
<https://orcid.org/0000-0003-1245-5531>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.155>

Społeczeństwo sieci

DEFINICJA POJĘCIA: Celem artykułu jest przedstawienie podstawowych założeń i koncepcji społeczeństwa sieci. Zwrócono uwagę na pozytywne strony posilkowania się kategorią społeczeństwa sieci, jak i negatywne konsekwencje z niej wynikające.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Zaprezentowana zostaje definicja samego pojęcia społeczeństwa sieci i jego zróżnicowane ujęcia, jego historyczna analiza i proces jego krystalizowania, ale i proces jego rozmycia wynikający z kategorii wędrujących pojęć w ujęciu Mieke Bal, jak i kategorii *zombie* w ujęciu Ulricha Becka.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Artykuł podejmuje również kontrowersje związane z kategorią społeczeństwa sieci, które zwykle dotyczą dwóch obszarów. Pierwszym z nich jest samo rozumienie sieci i sieciowości w socjologii i naukach społecznych, drugim zaś możliwości wyjaśniania tej kategorii.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: W refleksji nad społeczeństwem sieci kluczowe jest uświadomienie sobie zarówno wartości, jak i zagrożeń, jakie za sobą niesie.

Słowa kluczowe: społeczeństwo sieci, zasada homofilii, słabe więzi, hipoteza o małych światach, kliki

Definicja pojęcia

Rzeczywistość społeczna i kulturowa, w której przychodzi nam funkcjonować, ulega coraz intensywniej procesom komplikacji i złożoności, przekraczając możliwości poznawcze jednostki. Uczeni, próbując diagnozować ową rosnącą złożoność świata, starają się ją w pewien sposób okiełznać i podporządkować, posiłkując się różnymi kategoriami opisu. Do takich charakterystyk należy zaliczyć społeczeństwo ponowoczesne, społeczeństwo ryzyka, społeczeństwo wiedzy, społeczeństwo informacyjne czy społeczeństwo sieci. Choć wszystkie te kategorie dotyczą opisu specyfiki współczesnego świata, każda z nich inaczej rozkłada akcenty, inne zmienne traktuje jako determinujące, odmienne wartości czyni naczelnymi. W niniejszym tekście przyjrzymy się kategorii społeczeństwa sieci; celem tej teoretycznej refleksji będzie wykazanie, czy i na ile treści, które wnosi ona do humanistyki, są wartościowe. Osobnym problemem będzie ponadto kwestia możliwych pułapek myślenia, które towarzyszą namysłowi nad społeczeństwem sieci.

Kategoria sieci, ale i sieciowości pojawia się w obszarze wielu nauk, przez co jej definicja jest zróżnicowana w zależności od kontekstu. Kategoria sieci wydaje się bliska tzw. „podróżującym pojęciom” Mieke Bal (2012). Uważa ona, że pojęcia „wędrują” pomiędzy dyscyplinami, badaczami, a nawet określonymi okresami historycznymi. Proces nieprzerwanego przemieszczania się powoduje upłynnienie znaczenia, rozmycie sensów i jednoznaczności. Szerokie pole operacyjne zwykle przyczynia się do pewnego spustoszenia teoretycznego i trudności w dookreśleniu tego, co stanowi przedmiot badań. Do takich właśnie obszarów należy pojęcie sieci i sieciowości w naukach społecznych, a do zamętu pojęciowego przyczynia się różnorodność konceptualizacji pojęcia, która z jednej strony jest bogactwem, z drugiej zaś nastrocza sporo kłopotów, gdyż sieć raz uważa się za układy technologiczne, innym razem za struktury społeczne. Zdaniem Tadeusza Sozańskiego rosnące rozproszenie teoretyczne dotyczące zagadnienia sieci społecznych powoduje, że traktować je należy raczej jako pewną perspektywę badawczą niż zwartą i koherentną teorię (Sozański, 2002, s. 33). Wydaje się ponadto, że mówienie o nowym typie społeczeństwa – w tym przypadku okraszonym przymiotnikiem *sieciowy* – domaga się wyjścia poza dość oczywiste uwypuklenie elementu zapośredniczenia technologicznego,

by nie mnożyć bytów ponad potrzebę wbrew logice brzytwy Ockhama. Przypomnijmy, że zgodnie z Ockhamowską zasadą, którą nazywa się niekiedy zasadą ekonomii myślenia, w procesie wyjaśniania różnego rodzaju zjawisk dążyć powinniśmy do maksymalizacji prostoty, opierając się na możliwie ograniczonej liczbie założeń i kategorii.

Według Jana van Dijka sieci prowadzą do ogromnych przekształceń społeczeństwa jako takiego. Zmiana ta dotyczy dawnych sposobów organizacji

w nowej skali, na nowych poziomach, rynkach i na podstawie nowych sposobów zarządzania i kontroli [...]. Z jednej strony wzmacniają globalizację i uspołecznienie, a z drugiej lokalizację i indywidualizację (van Dijk, 2020, s. 49).

Manuel Castells przekonuje natomiast, że

w szerszej perspektywie historycznej społeczeństwo sieciowe stanowi jakościową zmianę w ludzkim doświadczeniu. Jeśli odwołamy się do starej tradycji socjologicznej, zgodnie z którą działanie społeczne może być rozumiane, na najbardziej podstawowym poziomie, jako zmieniający się wzór stosunków między naturą i kulturą, to rzeczywiście jesteśmy w nowej erze (Castells, 2007, s. 474).

Analogiczne podejście odnaleźć można u przedstawicieli nauk ścisłych. Fizyk Frijtof Capra twierdzi na przykład, że sieć jest naturalnym wzorcem wszystkich form życia: „Kiedy widzimy życie, widzimy sieci” (Capra, 2002, s. 9). Sympatycy koncepcji sieciowych zwracają zwykle uwagę, że sprzyjają one większej integracji społecznej i spójności, gdyż ze względu na swą naturę zwykle obejmują społeczności heterogeniczne, a więc takie, w których interesy i potrzeby jej poszczególnych członków mogą być mocno zróżnicowane, co sprzyja potencjalnym konfliktom. Sieci łagodzą i minimalizują te napięcia, budując wzajemne zaufanie poprzez wspólnie podejmowane działania (Naisbitt, 1997, s. 26–27). Ważne jest zatem uświadomienie sobie tego, że trudno zrozumieć działania jednostki, jeśli zignoruje się złożone sieci wzajemnych oddziaływań, które tej jednostki dotyczą (Barabási, 2003). Zatem zrozumienie zachowania jednostek wymaga w ujęciu sieciowym nie tylko uwzględnienia zachowania samych uczestników sieci, ale również (a może przede wszystkim) relacji ich łączących.

W literaturze powszechne stają się stwierdzenia mówiące o życiu w świecie podłączonym, ludzkich sieciach czy wreszcie o interesującej

nas kategorii społeczeństwa sieci. Manuel Castells, uznawany za jednego z kluczowych autorów i propagatorów koncepcji społeczeństwa sieci, uznaje, że pojawienie się Internetu zmieniło bezprecedensowo struktury społeczne na tyle znacząco, iż można mówić o nowym typie społeczeństwa, w którym sieciowość staje się determinantą, ale i główną osią budowania relacji społecznych (Castells, 2003, 2007; Barney, 2008; Castells, 2013, 2013a). Zmiana generowana przez nowe technologie jest na tyle znacząca, że jak zauważa Neil Postman:

Nowe technologie zmieniają strukturę naszych zainteresowań: sprawy, o których myślimy. Zmieniają charakter naszych symboli: nasze narzędzia myślenia. Zmieniają też naturę naszej społeczności: arenę, na której się rozwija nasza myśl (Postman, 2004, s. 33).

Edwin Bendyk dodaje do tego, że

logika sieci przeciwstawia się tradycyjnej logice przestrzeni, nie uznaje granic, tym samym neguje podstawowy atrybut nowożytnego państwa – panowanie nad terytorium (Bendyk, 2002, s. 186).

Jak zauważa Krzysztof Pietrowicz, sieć jest

gmatwaniną elementów o różnym statusie ontologicznym, która to gmatwani-na tworzy odrębną, autonomiczną całość. To znaczy, że nie mamy do czynienia z aktorami i sieciami, tylko właśnie z aktorami-sieciami. Specyficzni aktorzy nie istnieją poza sieciami; nie da się również mówić o sieciach jako całościach bez uwzględnienia specyfiki aktorów (Pietrowicz, 2016, s. 135).

Trzeba zawrócić uwagę, że przedstawiciele tak zwanej nowej nauki sieci nie dokonują rozróżnienia na sieci społeczne i niespołeczne. W takiej optyce aktorzy społeczni stanowią tylko i wyłącznie elementy pewnej struktury, czego wypadkową jest nieobecność takich kategorii, jak podmiotowość czy racjonalność (Pietrowicz, 2016, s. 148).

Sieciowość charakteryzować możemy przez trzy immanentne jej właściwości – punkty węzłowe (*nodes*), powiązania (*ties*) oraz przepływy (*flows*). Węzły definiuje się zwykle jako punkty, które wykazują połączenia z co najmniej jednym odrębnym punktem, ale także jako punkt łączący dwa lub więcej punktów. Z kolei powiązanie dotyczy łączenia danego węzła z innym; przepływ odślania zaś to, co przechodzi między węzłami (Barney, 2008, s. 37). By opis ten uczynić bardziej precyzyjnym,

wskazać trzeba, że elementami sieci mogą być zarówno osoby, pozycje przez nie zajmowane, ale także aktorzy zbiorowi (Turner, 2005, s. 605). Co nie mniej istotne, spoiwem łączącym aktorów w strukturze ujmowanej sieciowo są przepływy do których zaliczać można te o charakterze symbolicznym, np. informacje, idee, wartości, normy i komunikaty, ale także rzeczy, obiekty fizyczne, czego przykładem mogą być pieniądze. Oprócz tego mogą to być uczucia lub odczucia, np. aprobaty, szacunku czy przyjemności. John Naisbitt zauważa, że „w tworzeniu sieci nie tyle jest ważna sieć – końcowy rezultat, ile proces jej tworzenia – komunikacja ustanawiająca związki między ludźmi i grupami ludzi” (Naisbitt, 1997, s. 235). Inaczej rzecz ujmując, wartość ma nie sama struktura, choć ona niewątpliwie sam proces komunikacji ułatwia, dzięki spłaszczeniu hierarchicznej struktury, ale raczej to, co przez tę sieć przepływa.

Jan van Dijk zwraca uwagę, że wszystkie teorie sieci kładą nacisk głównie na relacje, nie zaś na same jednostki, które w sieciach uczestniczą. Zogniskowanie na samej morfologii powiązań ma swoje doniosłe znaczenie, gdyż zredukowane zostają właściwości jednostek, akty komunikacyjne, a także dokonujące się wymiany zasobów i znaczeń (van Dijk, 2020, s. 47).

Ważnym elementem społeczeństwa sieci są powiązania. Usieciowione struktury społeczne sprzyjają bowiem tworzeniu określonych form kapitału, które Robert Putnam określa mianem sieci stowarzyszeń (Putnam, 2005, s. 388–397). Zdaniem socjologa

dobrze powiązana jednostka w słabo powiązanym społeczeństwie nie jest tak produktywna, jak dobrze powiązana jednostka w dobrze powiązanym społeczeństwie. A nawet słabo powiązana jednostka może czerpać korzyści ze skutków ubocznych życia w dobrze powiązanym społeczeństwie. Kapitał społeczny może być zatem jednocześnie „dobrem prywatnym” i „dobrem publicznym”. Niektóre korzyści z inwestowania w kapitał społeczny przypadają osobom postronnym, inne zaś promują własne interesy osoby dokonującej inwestycji (Putnam, 2008, s. 36).

Zgodnie z ustaleniami poczynionymi przez Marka Granovettera w pracy *The Strength of Weak Ties* (1973) słabe więzi mają duże znaczenie, gdyż sprzyjają procesowi integracji społecznej, włączając do naszej sieci społecznej szerszą zbiorowość, tym samym umożliwiając powiązania z osobami, z którymi nasz kontakt jest sporadyczny, a nawet utrudniony. Analizując ścieżki i sposoby znajdowania pracy dzięki sieciom

kontaktów, socjolog stwierdził, że choć osoby nam najbliższe, tzn. rodzina, krewni, są najbardziej zmotywowani, by nam pomóc w poszukiwaniu pracy, to razem z nami tworzą zamknięty krąg relacji. Oznacza to, że informacje, którymi dysponują, są nam już prawdopodobnie znane i nie staną się nową wartością¹ (Granovetter, 1973, s. 1371). Sieci społeczne zdaniem Granovettera utrzymują się nie tylko dzięki silnym więziom społecznym, ale także dzięki słabym, często niedocenianym przez nas więziom. Amerykański socjolog zauważył, że proces dyfuzji informacji odbywa się za pośrednictwem słabych więzi, które określił mianem łączących. Okazuje się zatem, że osoba wykazująca się dużą liczbą więzi słabych może znajdować się w lepszej sytuacji niż osoba, która buduje głównie więzi silne. To właśnie dzięki słabym więziom taka jednostka może efektywniej przemieszczać się do innych grup społecznych, co pozwala uzyskiwać dostęp do oryginalnego i odmiennego kapitału od tego, który przynależny jest jej obszarowi.

To właśnie one pełnią rolę pośredniczącą pomiędzy odmiennymi grupami społecznymi, czego nie obserwuje się w przypadku więzi mocnych. Okazuje się bowiem, że sieci znajomości, które zbudowane są przede wszystkim na mocnych więziach, mają zwykle charakter zamknięty, izolujący. Dzieje się tak między innymi dlatego, że zgodnie z tak zwaną socjologiczną regułą homofilii poszukujemy przyjaciół wśród osób do nas podobnych, a więc przynależących do podobnej klasy społecznej, co my, wykonujących podobny zawód do nas, mających zbliżone do nas poglądy (McPherson, Smith-Lovin i Cook, 2001). Ustalenia Granovettera uzupełnia Ronald S. Burt, pisząc o „lukach strukturalnych”, które pokazują, że unikalną pozycję w sieci zwykle zajmują te osoby, które mają dostęp do informacji niedostępnych dla innych (Burt, 2002). Oznacza to, że przewagę w sieci zwykle zyskuje ta osoba, która jest pośrednikiem między grupami ze sobą niepowiązanymi. Dzięki temu zyskuje ona dostęp do niedostępnej powszechnie wiedzy, a przez to może kontrolować jej przepływ w obrębie sieci.

Teoria sieci zdaniem Stephena P. Borgattiego i Daniela S. Halgina zawiera w sobie założenia dotyczące właściwości pewnych cech sieci,

1 Badania Marka Granovettera pokazały, że jedynie 17% ankietowanych informacji o wolnym wakacie uzyskało od najbliższych osób, a znacznie skuteczniejsze informacyjnie okazały się w tym przypadku więzi słabe (Granovetter, 1995, s. 28 i n.)

takich jak np. centralność lub gęstość w obrębie całej sieci, bądź aktorów wchodzących w jej skład, ale także koncepcji, które dotyczą sieci i ich rozumienia w różnych dyscyplinach (Borgatti & Halgin, 2011). Biorąc pod rozwagę ustalenia tych badaczy, trzeba pamiętać, że niektórzy uczeni wprost artykułują przekonanie, że samą analizę sieciową należy traktować nie tyle jako pewną perspektywę badawczą, co raczej technikę badawczą (Salancik, 1995; Wichłacz, 2011).

Analiza historyczna pojęcia

W przedmowie do *Spółeczeństwa sieci*, książki, która spopularyzowała tę kategorię w naukach społecznych, Manuel Castells pisze:

Jak to często bywa w okresach historycznego przejścia pomiędzy odmiennymi formami społeczeństwa, żyjemy w kłopotliwych czasach. Dzieje się tak dlatego, że niektóre kategorie intelektualne, które wykorzystywaliśmy do zrozumienia tego, co dzieje się wokół nas, zostały stworzone w innych okolicznościach i nie mogą uchwycić tego, co nowe, przez odwołanie do przeszłości (Castells, 2007, s. 9).

Perspektywa sieciowa jako kluczowy zasób rzeczywistości społecznej traktuje powiązania między podmiotami. Takie spojrzenie niesie ze sobą doniosłe znaczenie, które uzmysławia, że ową strukturę powiązań możemy opisywać w precyzyjny sposób, a wizualizacje graficzne pozwalają rozumieć działania jednostek w obrębie sieci, do której przynależą. Co ważne, cechy przynależne jednostkom wchodzącym w relacje sieciowe, podzielane przez nich wartości i przekonania mają przy tym znaczenie drugorzędne, a nierzadko są w ogóle nieuwzględniane w końcowej analizie (Sozański, 2002, s. 28; Borgatti & Halgin, 2011, s. 5). Koncepcja sieciowa jest zatem zwykle przeciwstawiana ujęciom struktury społecznej odnoszącymi się do płci czy też statusu społeczno-ekonomicznego (Wichłacz, 2012, s. 108). Oznacza to, że jednostki wchodzące w skład sieci traktowane są jako „zbiór «obiektów społecznych» rozważany wraz z pewnym układem «społecznych powiązań» między nimi” (Sozański, 2002, s. 28). Co warto podkreślić, jako podmioty w sieci traktuje się nie tylko osoby, ale także grupy społeczne, organizacje, a nawet bardziej złożone struktury.

Jak zauważa John Naisbitt, główną korzyścią sieci jest oferowanie przez nich tego, czego zwykle nie potrafi zapewnić biurokracja, czyli poziomych powiązań. Gdy zatem formalna organizacja zawodzi, jednostki dzięki sieciom mają możliwość odnajdywania wsparcia u tych, których cele są zbieżne z celami jednostki. Zdaniem amerykańskiego futurologa „sieci oferują to, czego nie może zapewnić biurokracja: powiązania poziome” (Naisbitt, 1997, s. 239). Funkcjonujące w obrębie networkingu jednostki otrzymują istotne wsparcie nie tylko w obszarze zawodowym, ale w znacznie istotniejszym obszarze emocjonalnym, przyczyniając się do sukcesu jednostki na wielu płaszczyznach (Tullier, 2006, s. 34). Znajomi przynależący do naszej sieci społecznej mają ogromne znaczenie dla naszego funkcjonowania, gdyż „tworzą potężne towarzyskie zaplecze, stanowią źródło siły; im więcej ich mamy, tym jesteśmy silniejsi” (Gladwell, 2009, s. 55). Inaczej rzecz ujmując, trzeba zauważyć, że przyłączanie do sieci nowych jednostek sprzyja szerszej wymianie informacji, a także poszerza zakres możliwości sieci. Jak zatem uznaje Jan van Dijk:

Tworzenie sieci, jakie obserwujemy na poziomie indywidualnym, jest oczywistą i coraz bardziej konsekwentną metodą nawiązywania kontaktów i ulepszania relacji społecznych (van Dijk, 2020, s. 48).

Trudno się w tych okolicznościach nie zgodzić z Edwinem Bendykem, który zauważa, że „miejsce tradycyjnych hierarchii zajmuje płaska sieć dynamicznych powiązań o globalnym zasięgu” (Bendyk, 2002, s. 185). Kiedy zatem jednostki „zmuszone” są do nawiązywania relacji z otoczeniem, system staje się otwarty. W takim systemie „zanika całkowita przyczynowość, a w jej miejsce pojawia się przypadek, dzięki czemu możliwa staje się zmiana” (van Dijk, 2020, s. 49). Poziome, elastyczne struktury pozwalają radzić sobie ze wzrastającym poziomem niepewności i złożoności świata, umożliwiając tym samym szybką i adekwatną reakcję na zmiany (Szpunar, 2021). Elastyczne struktury sieciowe pozwalają ponadto błyskawicznie reagować na zmiany w otoczeniu, a tym samym reagować adekwatnie do sytuacji (Atkinson & Coleman, 2009, s. 109). Niektórzy badacze uznają, że sieci „mnożą się na dziko”²

2 Bardzo często w opisie struktur sieciowych połączeń mówi się o tzw. preferencyjnym przyłączaniu (Farrell, 1998). Oznacza to sytuację, w której nowe węzły zwykle

(Beyme, 2005, s. 250), a więc stanowią one raczej przejaw nieładu, a nie formę minimalizowania niepewności.

Według wielu analiz Internet oparty o struktury sieciowe wykazuje silną tendencję do centralizacji i koncentracji prezentowanych treści. Oznacza to, że w Internecie nie wszystkie węzły mają takie same znaczenie. Dowiódł tego jeszcze w 1998 roku Albert-László Barabási wraz z zespołem, wskazując, że połączenia w obrębie sieci WWW mają charakter nierównomierny. Wbrew pozorom połączenia te nie są kwestią przypadku, a więc nie przebiegają one zgodnie z normalnym rozkładem. Są to raczej połączenia, które podlegają bezskalowemu rozkładowi potęgowemu. Oznacza to, że niewiele witryn wykazuje bardzo wiele połączeń z innymi, pełniąc rolę swoistych centrów sieci, a bardzo wiele stron wykazuje niewiele połączeń z innymi. Sieci bezskalowe rozrastają się w sposób nieprzypadkowy, a zatem nowo powstające węzły przyłączają się z większym prawdopodobieństwem do tych, które już istnieją (Szpunar, 2017).

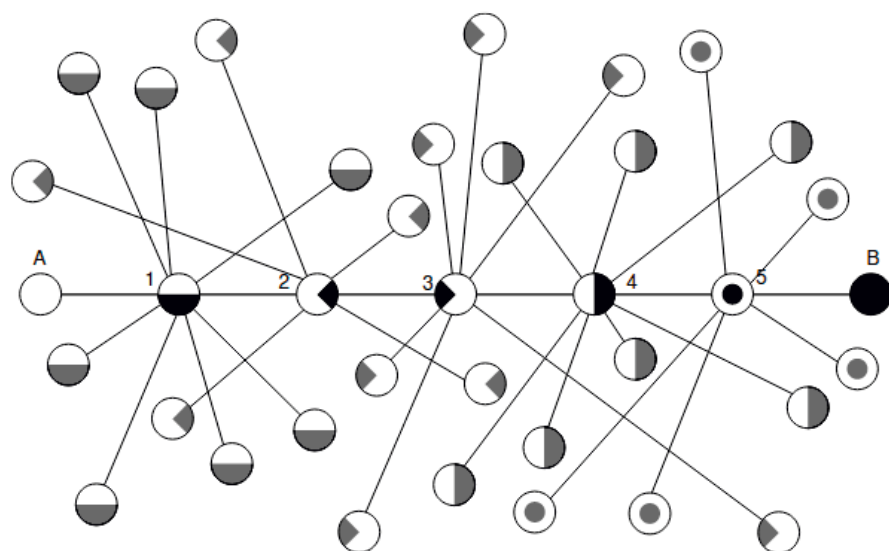
Zainteresowanie wpływem sieci społecznych na zachowania jednostek przyczyniło się do opracowania koncepcji małych światów (Millgram, 1967). *Hipoteza o małym świecie* odsłoniła dość oczywistą, ale nie zawsze uświadamianą przez nas prawdę, że to nie liczba relacji decyduje o efektywności sieci, ale charakter i specyfika połączeń w jej obrębie³. Małe światy, w obrębie których funkcjonujemy, rządzą się swoimi prawami. Istnieje większa szansa na zaistnienie relacji jednostki A i B, gdy w jakiś sposób są one związane z jednostką C, niż wtedy, gdy w ogóle nie posiadają wspólnego znajomego. Uzasadnienie znajduje tutaj teza mówiąca o tym, że częściej wchodzimy w relacje z przyjaciółmi naszych przyjaciół niż z przypadkowymi osobami (Dijk, 2010, s. 52). Niektórzy badacze są zdania, że liczba oddzielających nas od siebie „ogniw” jest współcześnie jeszcze mniejsza, niż sugerował to

łączą się z obszarami o największej liczbie połączeń i to właśnie te miejsca z czasem zdobywają jeszcze więcej połączeń, górując nad sąsiadami, którzy nawet wcześniej mieli ich mniej. Ów proces zwany jest teorematem Mateusza („bogaci stają się coraz bogatsi”) i uprzywilejowuje wczesne węzły, których prawdopodobieństwo ostatecznego przekształcenia się w centra jest większe.

- 3 Hipoteza małego świata posiłkuje się kategorią sześciu stopni oddalenia. Mówi nam ona o tym, że znajomości między jednostkami można stopniować. Jeśli zatem jakaś osoba zna bezpośrednio inną, to mówimy, że jest ona oddalona od niej o jeden stopień. Jeśli natomiast jakaś osoba znajduje się w relacji z inną za pośrednictwem innej osoby, ale znanej bezpośrednio, to jest oddalona od tej osoby o dwa stopnie itd. (Milgram, 1967).

eksperyment Milgrama. A to dlatego, że obserwujemy dziś wzrost mobilności, a także rozrost możliwości wchodzenia w nowe kontakty dzięki nowym mediom. Obniża to zdecydowanie znaczenie ogniw pośrednich (Dijk, 2010, s. 60).

Rys. Sześć stopni oddalenia



Źródło: opracowanie własne (Szpunar, 2012).

Jak zauważa Klaus Beyme, sieci pozwalają na takie negocjowanie interesów, które „dokonują się na przedpolu formalnych decyzji” (Beyme, 2005, s. 252). Szczególnie na poziomie organizacji obserwuje się proces ich usieciowienia, gdyż aby poradzić sobie z konkurencją i wymaganiami rynku, konieczne jest otwarcie, a

tradycyjne wewnętrzne struktury organizacji rozpadają się i zostają uzupełnione przez zewnętrzne struktury komunikacyjne. Dzięki nowym formom komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej lepiej dostosowują się do szybko zmieniającego się otoczenia (van Dijk, 2020, s. 49).

Co ważne, powiązania między uczestnikami sieci wykazują się zmiennością, gdyż możemy mówić o różnej sile łączących relacji, zmiennej częstotliwości interakcji czy też zażyłości znajomości łączącej aktorów. Oczywiście miejsce zajmowane przez jednostkę w sieci ma znaczenie,

gdyż centralność pozycji albo pośrednictwo wpływają na to, co Mario Diani określa jako „sieciowe podstawy władzy” (Diani, 2008, s. 202). Owe sieciowe podstawy władzy mogą się przyczyniać do negatywnych zjawisk, takich jak chociażby tworzenie się klik społecznych.

Problemowe ujęcie pojęcia

Kontrowersje związane z kategorią społeczeństwa sieci dotyczą zwykle dwóch obszarów. Pierwszym z nich jest samo rozumienie sieci i sieciowości w socjologii i naukach społecznych, drugi zaś dotyczy możliwości wytłumaczenia tych koncepcji. Sama kategoria sieci bywa rozumiana jako sposób organizacji społecznej, struktura społeczna, ale także wzór relacji (Baranowski, 2012). Trzeba wskazać, że pojęcie społeczeństwa informacyjnego nie jest tożsame z pojęciem społeczeństwa sieci, choć niektórzy badacze zakładają synonimiczność obu tych kategorii. Jan van Dijk dokonuje tego rozróżnienia, uznając, że „koncepcja społeczeństwa informacyjnego kładzie nacisk na zmieniającą się treść działań i procesów w obrębie tych społeczeństw. W koncepcji społeczeństwa sieci uwaga przenosi się na zmieniające się formy organizacyjne oraz (infra)strukturę tych społeczeństw” (van Dijk, 2020, s. 35). Darin Barney proces ten określał mianem „ery nazywania” (Barney, 2008, s. 12), wskazując, że współczesna humanistyka pieczołowicie dąży do nazywania nowych czasów, próbując wskazywać ich odmienność i specyfikę.

Niektórzy badacze wprost uznają koncepcję społeczeństwa sieciowego za jałową, odtwórczą i zasadniczo niewnoszącą nic nowego do naukowego dyskursu. W artykule *Co to jest społeczeństwo sieciowe i dlaczego ono nie istnieje?* Marek Graszewicz i Dominik Lewiński piszą:

Spółeczeństwo sieci Castellsa to co prawda przeszło 500-stronicowa, najeżona tabelami cegła – lecz jej ubóstwo teoretyczne jest doprawdy przerażające, teoria mieści się bowiem zasadniczo w dwóch akapitach strony 31. Cała reszta to znane dywagacje na temat globalizacji i informacjonizmu, dwóch konstruktów, które Castells skleja w trzeci: społeczeństwo sieci. [...] Dziwne jest tu materii poplątanie (Graszewicz & Lewiński, 2010, s. 18).

W ujęciu wrocławskich medioznawców teoria ta jest wręcz szkodliwa, bo mnoży byty ponad konieczność.

W podobnym tonie do Graszewicza i Lewińskiego zastrzeżenia wobec koncepcji społeczeństwa sieci formułuje Jan van Dijk:

Społeczeństwo sieci, rozumiane jako całkowicie nowe zjawisko, zostało uznane za modną i płytką ideę pozbawioną podstaw teoretycznych. Choć spróbuję podnieść rangę tej koncepcji, nie przeczę, że jej krytyka jest zasadniczo słuszna (van Dijk, 2020, s. 37).

Sieci mają także swoje negatywne strony, a przykładem ich wadliwego działania są kliki, które odsłaniają naszą skłonność do promowania związków między osobami znajomymi. Charles Wright Mills zwrócił uwagę, że określone sfery towarzyskie o charakterze lokalnym mają charakter nie tylko prestiżowy, ale tworzą zwykłą strukturę władzy, decydując o kluczowych dla społeczności lokalnej kwestiach. Socjolog twierdzi, że

kliki zachodzą na siebie nawzajem i zazwyczaj istnieją ludzie, którzy przechodząc z jednej do drugiej, koordynują poglądy i decyzje. [...] przy załatwianiu niemal każdej sprawy decydująca rola w podejmowaniu decyzji [...] przypada klicie znajdującej się u szczytu czy nawet jednej wpływowej osobie (Mills, 1961, s. 47).

Andrzej Zybertowicz, odnosząc się do sposobów funkcjonowania „układu”, pisze o „przemocy strukturalnej”, która utrudnia, a nawet uniemożliwia podejmowanie przedsięwzięć publicznych ze względu na zdominowanie sceny społecznej przez osoby nieuczciwe, o „brudnym” kapitale społecznym (Zybertowicz, 2008, s. 190).

Choć krytyka społeczeństwa sieci jest w wielu wymiarach uzasadniona, nie sposób jej odmówić istotnej wartości poznawczej. Przy wszystkich zastrzeżeniach teoria ta wnosi z pewnością nową wartość do myślenia o społeczeństwie, sposobach jego organizacji oraz tym, co łączy aktorów społecznych ze sobą.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Współczesne procesy komplikacji świata i jego rosnącej złożoności powodują potrzebę domykania czegoś niedomkniętego. Dlatego też, ujmując rzecz po Barneyowsku, żyjemy w „erze nazywania” (Barney,

2008, s. 12), czego wypadkową jest koncepcja społeczeństwa sieci. Choć z pewnością jest ona doniosła poznawczo i niesie ze sobą wiele wartości, jest tylko jedną z prób owego procesu nazywania rzeczy. Nie ma jednak charakteru holistycznego, nie jest ani wyczerpująca, ani powszechnie obowiązująca.

Kategoria społeczeństwa sieci coraz częściej wydaje się przypominać „kategorię *zombie*” w ujęciu Ulricha Becka (2002). Niemiecki socjolog twierdzi, że tzw. pojęcia *zombie* to modne słowa, którymi się posługujemy, ale coraz trudniej nam je sensownie zdefiniować, a czasami nawet samo ich istnienie może budzić wątpliwości. Pojęcia *zombie* są bowiem jednocześnie martwe i żywe, a ich żywotność jest podtrzymywana jedynie przez tych, którzy ich używają.

Wydaje się, że w refleksji nad społeczeństwem sieci kluczowe jest uświadomienie sobie wartości, do jakich się ono odwołuje (np. brak hierarchii, elastyczność, płynne relegowanie zadań, odejście od centralnego zarządzania na rzecz wspólnego renegocjowania, oddolna inicjatywa, networking, twórczy ferment), ale także zagrożeń (np. tworzenie się klik, trudności z monitorowaniem wykonywania powierzonych zadań, rozmycie odpowiedzialności), jakie ze sobą przynosi. Nadejście społeczeństwa sieci budziło początkowo wielkie nadzieje, ale szybko okazało się, że sporo spośród jego „nieograniczonych” możliwości jest tylko mrzonką. Istotną wartością pozostaje analiza sieciowa ukazująca centralność, ale i peryferyjność pozycji, czy też strumienie przepływu informacji. Warto również uświadomić sobie pozytywne płynące ze słabych więzi społecznych i możliwości, jakie one ze sobą niosą. Istotne okazują się bowiem nie tylko tzw. więzi mocne, ale także więzi słabe, które mogą decydować o pozycji społecznej jednostki, umożliwiając dostęp do innych sieci społecznych, zwiększając tym samym kapitał jednostki. Kłopot z kategorią społeczeństwa sieci wynika również z tego, że choć w wielu obszarach może ona pełnić istotną rolę opisową, to jednocześnie można ją traktować jako klasyczny przykład kategorii *zombie*.

BIBLIOGRAFIA

- Atkinson, M.M., & Coleman, W.D. (2009). Sieci polityczne, wspólnoty polityczne oraz problemy związane z rządzeniem. *Zarządzanie Publiczne*, 4.
- Bal, M. (2012). *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Barabási, A.-L. (2003). Scale-free Networks. *Scientific American*. Pobrane z: <https://www.scientificamerican.com/article/scale-free-networks/> (dostęp: 05.08.2022).
- Baranowski, M. (2012). Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego. Od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci. W: M. Baranowski & B. Mika (red.), *Społeczeństwo sieciowe – między wolnością a zniewoleniem*, (s. 15–31). Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.
- Barney, D. (2008). *Społeczeństwo sieci*. Tłum. M. Fronia. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Beck, U. (2002). Zombie Categories. Interview with Ulrich Beck. W: U. Beck & E. Beck-Gernsheim, *Individualization. Institutionalized Individualism and its Social and Political Consequences*, (s. 202–213). London: SAGE Publications.
- Bendyk, E. (2002). *Zatruta studnia. Rzecz o władzy i wolności*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Beyme, K. von. (2005). *Współczesne teorie polityczne*. Tłum. J. Łoziński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Borgatti, S.P., & Halgin, D.S. (2011). On Network Theory. *Organization Science*, 22.
- Burt, R.S. (1992). *Structural Holes. The Social Structure of Competition*. Cambridge: Harvard University Press.
- Capra, F. (2002). *The Hidden Connections. Integrating the Biological, Cognitive, and Social Dimensions of Life into a Science of Sustainability*. New York: Doubleday.
- Castells, M. (2003). *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Tłum. T. Hornowski. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Castells, M. (2007). *Społeczeństwo sieci*. Tłum. M. Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells, M. (2013). *Sieci oburzenia i nadziei: ruchy społeczne w erze Internetu*. Tłum. O. Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells, M. (2013a). *Władza komunikacji*. Tłum. J. Jedliński & P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Diani, M. (2008). Analiza sieciowa. W: K. Gorlach & P.H. Mooney (red.), *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, (s. 191–214). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dijk, van Jan. (2010). *Społeczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gladwell, M. (2009). *Punkt przełomowy. O małych przyczynach wielkich zmian*. Tłum. G. Górską. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Granovetter, M.S. (1973). The Strength of Weak Ties. *American Journal of Sociology*, 6.
- Granovetter, M.S. (1995). *Getting a Job. A Study of Contacts and Careers*. Chicago: University of Chicago Press.
- Graszewicz, M., & Lewiński, D. (2010). Co to jest społeczeństwo sieciowe i dlaczego ono nie istnieje?. *Nowe Media*, 1, 13–21.
- Maciąg, R. (2014). Sieć i społeczeństwo sieci – zarys rozwoju najważniejszych idei. *Zarządzanie Mediami*, 2, 157–167.
- McPherson, M., Smith-Lovin, L., & Cook, J.M. (2001). Birds of a Feather. Homophily in Social Networks. *Annual Review of Sociology*, 27, 415–444.
- Milgram, S. (1967). The Small Word Problem. *Psychology Today*, 2, 61–67.
- Mills, W.C. (1961). *Elita władzy*. Tłum. M. Maneli. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Naisbitt, J. (1997). *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*. Tłum. P. Kwiatkowski. Poznań: Zysk i S-ka.
- Pietrowicz, K. (2016). *Podejścia sieciowe w socjologii. Przyszłości, splecenia i przeobrażenia dyscypliny*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Epigram.
- Postman, N. (2004). *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*. Tłum. A. Tanalska-Dulęba. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Putnam, R. (2005). Społeczny kapitał a sukces instytucji. Tłum. J. Szacki. W: P. Sztompka & M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Putnam, R. (2008). *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Tłum. P. Sadura & S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Salancik, G.R. (1995). Wanted. A Good Network Theory of Organization. *Administrative Science Quarterly*, 2.
- Sozański, T. (2002). Sieć społeczna. W: K.W. Frieske, H. Kubiak, G. Lisowski & in. (red.), *Encyklopedia socjologii*. T. 4., (s. 28–36). Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Szpunar, M. (2005). Od struktury hierarchii do struktury sieci jako dominującej formy porządku społecznego. W: M. Sokołowski (red.), *Oblicza Internetu. Internet a globalne społeczeństwo informacyjne*, (s. 75–84). Elbląg: Wydawnictwo „Algraf”.
- Szpunar, M. (2012). *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Szpunar, M. (2021). O doniosłości niepewności i myśli słabej. *Zeszyty Prasoznawcze*, 3, 87–99.
- Tullier, M.L. (2006). *Networking. Jak znaleźć pracę i odnieść sukces zawodowy dzięki tworzeniu sieci kontaktów*. Tłum. K. Wywiół-Prząda. Kraków: Wolters Kluwer.
- Turner, J.H. (2005). *Struktura teorii socjologicznej*. tłum. M. Bucholc, Z. Karpiński, A. Manterys & in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wichłacz, M. (2012). Sieć a rozumienie przestrzeni polityki. W: A. Czajowski & L. Sobkowiak (red.), *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, (s. 101–124). Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe.
- Zybertowicz, A. (2008). Przemoc „układu”. O peerelowskich korzeniach sieci biznesowej Zygmunta Solorza. W: R. Sojak & A. Zybertowicz (red.), *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, (s. 187–266). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Krzysztof Żarna

Uniwersytet Rzeszowski

<https://orcid.org/0000-0002-6965-8682>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.209>

Internet

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Tekst omawia zagadnienia teoretyczne związane z rolą Internetu we współczesnym świecie. Rozważania dotyczą historycznego procesu rozwoju Internetu oraz pozytywnych i negatywnych konsekwencji jego funkcjonowania.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Autor odwołuje się do historycznej genezy rozwoju Internetu i kolejnych kamieni milowych, które wpłynęły na jego kształt w ostatnich dziesięcioleciach.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Badania nad Internetem jako zjawiskiem społecznym i jego rolą w procesie globalizacji są obiektem zainteresowań przede wszystkim socjologów, medioznawców i psychologów społecznych. Cechą Internetu jest nie tylko możliwość komunikowania i pozyskiwania informacji, ale i wolność wypowiedzi, która bywa nadużywana lub ograniczana. Jest też czynnikiem kulturotwórczym.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Analizie poddany został technologiczny, społeczny, polityczny i kulturowy wymiar Internetu. Autor zwraca uwagę, że Internet wpływa na przyspieszenie procesu globalizacji.

Słowa kluczowe: Internet, globalizacja, historia Internetu, komunikowanie, media społecznościowe

Definicja pojęcia

W literaturze przedmiotu można spotkać się z wieloma definicjami pojęcia Internet, niemniej z uwagi na wykorzystywanie go w różnych kontekstach oraz fakt dynamicznego rozwoju tego medium trudno wskazać jedną i właściwą definicję pojęcia Internet (skrót od ang. *International Network* – międzynarodowa sieć).

W ogólnie przyjętej definicji Internet to ogólnosiwiatowa sieć komputerowa, łącząca lokalne sieci, korzystające z pakietowego protokołu komunikacyjnego TCP/IP, mająca jednolite zasady adresowania i nazywania węzłów (komputerów włączonych do sieci) oraz protokoły udostępniania informacji.

W definicji informatycznej Internet to przestrzeń adresów IP przydzielonych hostom i serwerom połączonym za pomocą urządzeń sieciowych, takich jak karty sieciowe, koncentratory i modemy, komunikujących się za pomocą protokołu internetowego z wykorzystaniem infrastruktury komunikacyjnej. Przemiany technologiczne wpłynęły na zmiany społeczne.

Zdaniem Anthony'ego Giddensa, brytyjskiego socjologa i wykładowcy Uniwersytetu Cambridge, Internet to globalny system połączeń między komputerami, pozwalający ludziom komunikować się ze sobą i znajdować informacje wizualne, dźwiękowe i tekstowe na stronach WWW (*World Wide Web*) bez przemieszczania się w czasie rzeczywistym, kosztów i ograniczeń przestrzennych oraz poza kontrolą rządów państwowych (Giddens, 2006, s. 723).

Według Bryana Pfaffenbergera Internet jest to ogólnosiwiatowy, dynamicznie rozwijający się system powiązanych ze sobą sieci komputerowych. Oferuje on wiele usług, takich jak zdalne logowanie się użytkowników, przesyłanie plików, pocztę elektroniczną WWW oraz grupy dyskusyjne. Każdy przyłączony do Internetu komputer ma swój własny, jednoznacznie przypisany numer – adres (Pfaffenberger, 1999, s. 111).

Wyjątkowość Internetu jako dominującego współcześnie środka przekazu polega na tym, że skupia on funkcje wszystkich mediów; może wszakże oddziaływać na użytkowników zarówno za pomocą obrazu, dźwięku, słowa czy animacji, jak i za sprawą innych technik percepcji. Zdaniem Jana van Dijka Internet stał się najbardziej wielofunkcyjnym medium w historii. Nowe media zaczynają pełnić coraz więcej funkcji:

informacyjną, komunikacyjną, transakcyjną, rozrywkową, towarzyską, edukacyjną i tożsamościową” (Dijk, 2010, s. 277).

Manuel Castells zaproponował natomiast pojęcie „społeczeństwa sieci”, dla którego elementem konstytuującym nowy typ społeczeństwa XXI wieku są technologie informacyjne i komunikacyjne (Castells, 2007, s. 38). Propozycja Castellsa wpisuje się w szereg innych modnych dzisiaj pojęć, którego bazą jest społeczeństwo współczesne. Alvin Toffler używał określenia „społeczeństwo trzeciej fali”, Ulrich Beck „społeczeństwo ryzyka”, Peter F. Drucker „społeczeństwo postkapitalistyczne”, Daniel Bell „społeczeństwo postindustrialne”, a Marshall McLuhan „społeczeństwo globalnej wioski” (Demczuk, 2020, s. 45).

Analiza historyczna pojęcia

Geneza powstania Internetu sięga przełomu lat 50. i 60. XX wieku w USA. W okresie zimnej wojny perspektywa konfliktu nuklearnego spowodowała, że osoby odpowiedzialne za obszar bezpieczeństwa państwa zaczęły analizować problem funkcjonowania władz i dowództwa armii w takich realiach. Zdali sobie sprawę, że w trakcie takiego starcia istnieje możliwość, że większość środków komunikacji przestanie istnieć, a konsekwencją tego może być paraliż sił militarnych państwa. Wynikiem tego było powołanie Agencji Zaawansowanych Projektów Badawczych (*US Defence Department's Advanced Research Projects Agency*, ARPA), w skład której wchodził ludźmi nauki. Jej zadaniem było opracowywanie i badanie kluczowych kwestii dla rozwoju bezpieczeństwa, stworzenie sieci internetowej oraz realizowanie zaawansowanych projektów naukowych mających służyć celom militarnym. ARPA została założona w 1958 roku przez prezydenta Dwighta Eisenhowera. Departament Obrony Stanów Zjednoczonych rozpoczął w tym czasie projekt badawczy, którego celem było skonstruowanie wojskowej sieci komunikacyjnej o zdecentralizowanej strukturze, w której zniszczenie jednego fragmentu nie przerywa działania całego systemu (Castells, 2007, s. 23–24).

Twórcą koncepcji międzykomputerowej był informatyk i psycholog Joseph Carl Robnett Licklider. W 1962 roku uczony przewidział powstanie graficznych interfejsów użytkownika, cyfrowych bibliotek czy e-handlu. W pracy *Man-Computer Symbiosis* prognozował powstanie

interaktywnych systemów komputerowych, wierząc, że bliska współpraca człowieka i komputera pozwoli w pełniejszym zakresie wykorzystać możliwości zarówno maszyn, jak i ludzkiego umysłu. Jego pomysł został wdrożony kilka lat później. Za datę narodzin Internetu powszechnie uważa się 29 października 1969 roku, kiedy została przeprowadzona pierwsza transmisja danych. Połączono wówczas cztery komputery z amerykańskich uczelni z Kalifornii i Utah, a udało się przesłać literę „L”. W badaniach brał udział amerykański matematyk, urodzony w Grodnie Paul Baran (Goban-Klas, 2005, s. 149). Był on twórcą komutacji pakietów, czyli sposobu transmisji danych polegający na dzieleniu strumienia danych na kawałki (pakiety), a następnie wysyłaniu ich za pomocą łączy komunikacyjnych pomiędzy węzłami sieci. Każdy pakiet podlega osobnemu trasowaniu; może podążać do celu ścieżką niezależną od ścieżek wcześniej przesyłanych pakietów.

Przez pierwszą dekadę *Advanced Research Projects Agency Network* (ARPANET) rozwijał się, choć sama dynamika rozwoju nie była już tak intensywna. Placówki edukacyjne mogły dołączyć się do ARPANET pod warunkiem, że uzyskały fundusze rządowe. Agencja ta działa do dziś pod zmienioną nazwą Agencji Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności (*Defence Advanced Research Project Agency*, DARPA) oraz podlega Departamentowi Obrony USA. W 1970 roku uruchomiono pierwszą wersję Protokołu Transferu Plików (*File Transfer Protocol*, FTP). Dzięki temu powstały w Internecie biblioteki programów oraz sterowniki do sprzętu i dokumentacji. Rok później wysłano pierwszego e-maila do osoby siedzącej obok nadawcy. Dokonał tego Raymond Tomlinson, amerykański inżynier i programista. Testował wówczas sieć ARPANET, w ramach której przygotował specjalny program do wysyłania wiadomości, który zainstalował na dwóch komputerach. Nie wiadomo, jaka była treść wiadomości, ale zapewne był to przypadkowy ciąg znaków, którego nie pamięta nawet sam autor e-maila. Użyto wówczas po raz pierwszy znaku @, którego zadaniem było odróżnienie korespondencji lokalnej od tej, która była wysyłana za pomocą nowej sieci (Leszczyńska, 2019, s. 15).

W 1972 roku powstał TELNET. Była to aplikacja, która pozwalała na łączenie się komputerów i uruchamianie programów na odległość. W tym samym roku do ARPANET zostały włączone College of London i Royal Radar Establishment, ośrodek badawczy w Malvern w hrabstwie

Worcestershire w Wielkiej Brytanii. W 1974 roku po raz pierwszy pojawiło się słowo Internet w opracowaniu badawczym Roberta E. Kahna i Vintona G. Cerfa *A Protocol for Packet Network Intercommunication*, które dotyczyło protokołu *Transmission Control Protocol/Internet Protocol (TCP)*. Rok później powstała pierwsza e-mailowa skrzynka dyskusyjna. Jej twórcą był Steve Walker. W 1976 roku Mike Lesk z *American Telephone & Telegraph* opracował protokół *Unix Copy Protocol (UCP)*, który używany był w fazie rozwoju grup dyskusyjnych, tj. *Usenet*. W roku 1977 stu naukowców zostało połączonych pocztą elektroniczną przez *Theory-Net*, powstała wówczas lista dyskusyjna (*mailing list*). Opracowane zostały także protokoły IP i TCP. W 1978 roku powstał w Chicago pierwszy *Bulletin Board System (BBS)*, który stopniowo oferował biblioteki programów, pocztę elektroniczną, pogawędki, dyskusje oraz gry. Rok później po raz pierwszy pojawiła się możliwość rozmów przez Internet. Grupy dyskusyjne *Usenet* zostały stworzone przez studentów: Steve'a Bellovinę, Jima Ellisa i Toma Truscotta (Leszczyńska, 2019, s. 16).

W 1983 roku od ARPANET została odłączona część wojskowa, tworząc MILNET. Tak powstał właściwy Internet. Rok później agencja rządowa *National Science Foundation* włączyła się do rozwoju Internetu, tworząc NSFNET – sieć superkomputerów wykorzystywanych do celów naukowych. Powstała wówczas usługa online *Prodigy*, która pozwalała na zakupy, umożliwiała dostęp do informacji. W 1988 roku powstał pierwszy komunikator internetowy przypominający dzisiejszy IRC (*Internet Relay Chat*). W tym samym roku sieć zaatakował pierwszy wirus komputerowy (Leszczyńska, 2019, s. 16).

W 1991 roku programista Timothy Berners-Lee wraz z naukowcami z Europejskiego Laboratorium Fizyki Cząstek stworzyli protokół WWW (*World Wide Web*), sieciowy system wymiany informacji, który pozwalał na bezpośredni dostęp do baz danych, bez korzystania z wyszukiwarek internetowych. Projekt ten w pierwszej odsłonie umożliwiał edycję hipertekstowych dokumentów i jednoczesne przeglądanie, był oparty na języku *Hyper Text Markup Language (HTML)*. Powstanie przeglądarki WWW spowodowało, że Internet objął zasięgiem cały świat. Ten sieciowy system pozwalał na połączenie tekstu, zdjęć oraz dźwięku. Początkowo był pomyślany tak, aby wesprzeć naukowców zajmujących się fizyką w Europejskim Laboratorium Fizyki Cząstek. Projekt WWW umożliwiał przeglądanie i edycję hipertekstowych dokumentów jednocześnie. Praca

T. Bernersa-Lee była kontynuacją badań nad możliwością interaktywnego korzystania z powiązanych źródeł informacji za pomocą sieci komputerowych. Ten wynalazek był bazą danych dostępną dzięki mechanizmom sieciowym. To także zbiór informacji, które można było przeglądać za pomocą sieci, jednak nie miał on stron internetowych. Zasada jego działania polegała na wybraniu hipertekstu, który prowadził do innego miejsca i nie przypominał dzisiejszych stron WWW, które są pełne grafiki, ruchomych elementów oraz filmów, ponieważ oparty był wyłącznie na tekście. T. Berners-Lee wprowadził również inne narzędzie nazywane hipertekstem (dziś hiperłącze, łącze lub link). System ten został zainstalowany na serwerach Europejskiego Laboratorium Fizyki Cząstek i rozpowszechniony na cały świat (Castells, 2007, s. 61–62).

W 1993 roku pojawił się program Mosaic, pierwsza graficzna przeglądarka WWW. Był to wzorzec dla dzisiejszego Internet Explorer, Netscape oraz innych przeglądarek. Wtedy to nadał graficzną formę stronom internetowym, które multimedialnie łączyły tekst, grafikę, wideo oraz dźwięk. Dokonali tego studenci w ramach programu NCSA (część Uniwersytetu Illinois). Przewodzący im Marc Andressen zaproponował, żeby z sieci uczynić narzędzie dostępne dla wszystkich ludzi, oparte nie tylko na tekście, ale i na grafice (Goban-Klas, 2005, s. 149–151).

W 1994 roku powstał *Yahoo!*, pierwszy portal internetowy, którego celem było skatalogowanie wszystkich informacji i udostępnienie ich przy pomocy Internetu. Jej twórcami byli doktoranci ze Stanford University – David Filo i Jerry Yang. Rok później pojawiła się technika *RealAudio*, która pozwalała na przesyłanie transmisji dźwiękowej przez Internet. Sun Microsystems w październiku tego roku ogłosił język programowania Java, który do dziś jest jednym z najpopularniejszych narzędzi internetowych programistów. W tym samym roku powstała pierwsza wyszukiwarka internetowa (*AltaVista*). Była narzędziem do wyszukiwania zawartości treści, a także pierwszą wielojęzyczną wyszukiwarką, która obsługiwała języki oparte na niełacińskich alfabetach, jak japoński czy chiński. Posiadała mechanizm *Babelfish*, który oferował narzędzia do automatycznej translacji stron. Dostępne było również wyszukiwanie poszczególnych fraz i multimediów. Wyszukiwarka ta została zamknięta przez *Yahoo* 8 lipca 2013 roku (Leszczyńska, 2019, s. 19).

Dwóch doktorantów Uniwersytetu Stanford Sergey Brin i Larry Page stworzyli z kolei wyszukiwarkę, która indeksowała strony według

jakości. W ten sposób w 1998 roku powstała wyszukiwarka Google. Ideą twórców była prosta. Chodziło o to, aby podczas indeksowania witryn sprawdzana była liczba linków z różnych witryn, które prowadzą do poszczególnych stron. Analizowano jednocześnie ciężar gatunkowy tych linków. W tej metodzie mierzone jest również społeczne uznanie dla wybranych witryn, którego miarą są linki – odpowiedniki cytowań w nauce. Algorytm tej wyszukiwarki jest ciągle rozwijany i aktualizowany, uwagę przywiązuje się do jakości linków pochodzących ze stron tematycznych, forów internetowych, blogów, a także domen rządowych. Stworzona przez dwóch studentów wyszukiwarka zdominowała rynek. Google, żeby sprostać potrzebom, wykorzystuje olbrzymią infrastrukturę informatyczną zespalałą setki tysięcy komputerów. Ambicją twórców było udostępnienie wszelkiej informacji w sieci, dlatego też stworzono serwis *Google News* zbierający informacje ze stron internetowych gazet (Rowlands, Nicholas, Williams & in., 2008, s. 290–310).

Problemowe ujęcie pojęcia

Od początku lat 90. XX wieku obserwuje się stałą tendencję wzrostową zjawiska internetyzacji populacji. W 2021 roku populacja ludności na świecie wyniosła 7,83 miliarda, z czego 4,66 miliarda osób korzysta z Internetu. W stosunku do roku poprzedniego nastąpił wzrost o 316 milionów, tj. o 7,3%. Udział internautów w populacji wyniósł 59,5%. Średni czas korzystania z użytkowania Internetu na jednego użytkownika wyniósł 6 godzin i 54 minuty. Jeżeli chodzi o liczbę internautów mobilnych (komórkowi i Wi-Fi), to wyniosła ona 4,32 miliarda (Digital, 2022). Pomimo faktu, że procentowy udział internautów wzrósł z 0,4% w 1995 roku do 59,5% w 2021 roku, to wzrost ten nie jest równomierny na całym świecie. Szczególnie niski wskaźnik występuje w państwach Afryki Subsaharyjskiej.

Warto wspomnieć o kolejnych generacjach Internetu. Internet Web 1.0 był jednostronną formą komunikacji, siecią poznania (*web of cognition*), Web 2.0 jest z kolei społeczną siecią (*social web*). Web 3.0 ma być siecią semantyczną (*semantic web*), Web 4.0 – wersją mobilną Internetu Web 2.0 (*mobile Web*). Z kolei Internet Web 5.0 będzie wersją wykorzystującą neurotechnologię, która pozwalałaby interpretować wybrane wskaźniki biometryczne i odczytywać emocje użytkowników,

np. aplikacje internetowe mogłyby zmieniać wyraz twarzy awatarów (obrazów reprezentujących uczestników świata wirtualnego, np. uczestnika forum internetowego) w czasie rzeczywistym (*emotional web: open, linked and intelligent Web*) (Demczuk, 2020, s. 23–25).

Pierwsza fala popularności Internetu była powiązana z rewolucją komputerową i rozpowszechnieniem się komputerów (lata 1995–2006). Objęła ona bogate państwa Zachodu, w których mieszkańców stać było na zakup komputera osobistego. Z kolei druga fala (od 2007 r.) powiązana była z rewolucją mobilną i upowszechnieniem smartfonów, smartwatchów i tabletów. Zapoczątkował ją Steve Jobs, prezentując wówczas pierwszego iPhone’a. Dynamika wzrostu popularności Internetu nastąpiła dzięki wynalezieniu smartfona, a korzyści z internetyzacji mogli czerpać także mieszkańcy biedniejszych państw (Leszczyńska, 2019, s. 107).

Według danych raportu Digital 2022 dotyczącego Internetu zwiększyła się liczba jego użytkowników w stosunku do całej populacji. W 2021 roku internauci stanowili 84,5% wszystkich Polaków, a na początku 2022 roku było to już 87% społeczeństwa (mowa o wszystkich – bez względu na wiek). Znacząco zwiększyła się również grupa użytkowników mediów społecznościowych. Obecnie portale społecznościowe (*social media*) są używane przez 27 milionów Polaków. Są to wszelkie działania, praktyki oraz zachowania pośród społeczności ludzi, którzy łączą się *online*, aby dzielić się informacjami i opiniami. Taka forma jest możliwa dzięki aplikacjom i różnym miejscom wymiany informacji w formie słów, wideo i dźwięku. Termin ten odnosi się do społecznych środków przekazu, opartych na łatwo dostępnych i łatwych w obsłudze technologiach informacyjno-telekomunikacyjnych (*Information and communication technologies, ICT*) (Digital, 2022).

Analizując statystyki, warto zwrócić uwagę na fakt, że przeciętny polski internauta w wieku 16–64 lat spędza w sieci średnio 6 godzin i 39 minut na dobę. Ponad 93% osób z tego przedziału ma dostęp do mobilnego Internetu przede wszystkim na smartfonie. Co prawda na telefonach z Internetu korzystamy krócej, bo 2 godziny i 58 minut na dobę (a na laptopach, tabletach i komputerach stacjonarnych – 3 godziny i 42 minuty), jednak zwróćmy uwagę na pewną zależność. Dziś duże monitory są używane przede wszystkim do aktywności zawodowej, a nie prywatnej (Digital, 2022).

Tak dynamiczna popularyzacja Internetu była spowodowana kilkoma determinantami. Główną przyczyną jest fakt, że stał się on głównym kanałem komunikacyjnym między ludźmi. W przeciwieństwie do starych mediów użytkownik Internetu ma w każdej chwili dostęp do nieskończonego zasobu informacji.

Internet zapewnia stałą łączność bez względu na czas czy miejsce, w którym się znajdujemy. Usługi internetowe są nieustannie udoskonalane, a zasoby – powiększane. Internet rozwinął się do tego stopnia, że współcześnie niemal każdy może z niego korzystać. Można zaobserwować zarówno dynamikę przyrostu jego użytkowników, jak i badań naukowych oraz publikacji na jego temat przez przedstawicieli niemal wszystkich dyscyplin naukowych. Jest już obecny we wszystkich dziedzinach życia, z jego usług korzystamy w edukacji i pracy. Szczególnego wymiaru w tych obszarach nabrał w okresie pandemii SARS-Cov-2, kiedy znaczna część społeczeństwa została postawiona przed faktem zdalnego nauczania i pracy. Świat nauki, biznesu rozrywki nie może już w zasadzie bez niego funkcjonować.

Internet jest tym środkiem komunikacji, który po raz pierwszy pozwala porozumiewać się wielu osobom w wybranym czasie i na globalną skalę. W ocenie Manuela Castellsa niegdyś w Europie rozpowszechnienie się prasy drukarskiej wprowadziło ludzi w Galaktykę Gutenberga, dziś wkraczamy do nowego świata komunikacji: Galaktyki Internetu (Castells, 2003, s. 13). Współczesny rozwój cywilizacji w dobie globalizacji jest uwarunkowany przemianami dokonującymi się przy pomocy nowoczesnych technologii informacyjnych. Internet to medium, które ma znaczący wpływ na wiele obszarów działalności człowieka. W ostatnim okresie rozwinął się do tego stopnia, że współcześnie niemal każdy może z niego korzystać. Dostępność do informacji i swoboda komunikowania się z innymi jest dużo większa niż kiedykolwiek.

W społeczeństwie sieci to media są tymi, które w większym stopniu są połączone ze sobą, a jeśli nie, to i tak odnoszą się do siebie w programach oraz usługach. To dzięki Internetowi możliwe jest prowadzenie wideokonferencji, a także natychmiastowy dostęp do informacji i danych. Jest jednym z najszybszych środków masowej komunikacji, o niespotykanej skuteczności. Internet zapewnia stałą łączność bez względu na czas czy miejsce, w którym się znajdujemy. Usługi internetowe są nieustannie udoskonalane, a zasoby – powiększane (Leszczyńska, 2019, s. 25).

Współcześnie komputer nie jest już tylko narzędziem pracy, ale równocześnie urządzeniem umożliwiającym rozrywkę. W raporcie Institute Infuture *Giga Entertainment. Przyszłość rozrywki w dobie gigabitowego Internetu, AI, IoT oraz MEC* z 2018 roku, który przygotowany został na zlecenie UPC, przeczytać można o superszybkim Internecie, który wiele zmieni w rozwoju cyfrowej rozrywki. Badani oceniali, że przyniesie on nieograniczoną możliwość korzystania z filmów wideo o dużej rozdzielczości, w każdym miejscu i o każdej porze. Połączenia internetowe wykorzystywane będą nie tylko do telewizji czy gier komputerowych, ale również do obszarów związanych z edukacją, podróżami oraz relacjami międzyludzkimi i komunikacją z innymi. Dzięki rozwojowi Internetu elementy rozrywki wkroczyły obecnie w różne sfery życia, takie jak zdrowie, medycyna, edukacja, turystyka czy też kultura. Jeszcze na początku XXI wieku trudno było sobie wyobrazić, że będzie możliwość oglądania programów telewizyjnych w telefonie komórkowym, a dziś to już standard. Rozwój wirtualnej rzeczywistości oraz sztucznej inteligencji sprawia, że użytkownicy Internetu mają coraz szersze spektrum wrażeń, a co za tym idzie także inkluzywne doświadczenia bez względu na wiek czy pochodzenie. Tak więc wpływ czynników technologicznych, społecznych i ekonomicznych na przyszłość rozrywki jest bardzo duży (Infuture Institute, 2018).

Jedną z form rozrywki jest korzystanie z portali społecznościowych, do których należą m.in. Facebook, YouTube, Instagram czy Twitter. Facebook umożliwia nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktu ze znajomymi, rozmowę z nimi na czacie, dodawanie zdjęć oraz sprzyja nowoczesnej reklamie online. Internauta stał się nadawcą i odbiorcą informacji, poglądów i idei, zarówno tych legalnych, jak i tych szkodliwych. Nielegalnymi i szkodliwymi są te treści *online*, które powodują cierpienie, krzywdę oraz naruszają dobra prawnie chronione. Zakres przedmiotowy pojęcia jest otwarty, bo stale rozszerzany ze względu na postęp technologiczny i konieczność objęcia ochroną nowych obszarów ludzkiej aktywności, są to np. zastraszanie, nękanie, podżeganie do nienawiści, propagowanie aktów przemocy (Demczuk, 2020, s. 27). YouTube to jeden z najpopularniejszych portali społecznościowych na świecie, który umożliwia użytkownikom bezpłatne umieszczanie, odtwarzanie, ocenianie oraz komentowanie filmów. Wielu osobom udało się zaistnieć dzięki temu portalowi. Film, który zostanie tam opublikowany, trafia do szerokiej

grupy odbiorców, dzięki czemu autor może zdobyć popularność, a także sympatię internautów. Instagram to fotograficzny serwis społecznościowy hostingu zdjęć, połączony z aplikacją o tej samej nazwie, który umożliwia użytkownikom edycję zdjęć i filmów. Twitter to z kolei serwis mikroblogowy. Zarejestrowany użytkownik może wysyłać i odczytywać tak zwane *tweety* będące krótkimi wiadomościami tekstowymi do 280 znaków (Digital, 2022).

W erze Internetu 2.0 ujawniły się nowe trendy za pośrednictwem mediów społecznościowych. Należą do nich zalew informacyjny i dezinformacyjny, celowe kreowanie zmanipulowanych fałszywych wiadomości (*fake news*), głębokie audiowizualne fałszywki (*deep fake*) oraz patotreści (*patostream*), czyli prezentowane przez tzw. patoyoutuberów demoralizatorskie treści w postaci transmisji internetowych, które są sprzeczne z normami społecznymi, ponieważ promują przemoc psychiczną, fizyczną i seksualną. Z wykorzystaniem mediów społecznościowych możliwe stało się tworzenie kultury medialnej i politycznej nazywanej postprawdą (*post-truth*), nacechowanej emocjonalnie, niejednokrotnie charakteryzującej się niskim poziomem merytorycznym. Związani z tym są postekspersi (tzw. eksperci na każdą okazję, fachowcy typu 360 stopni), którzy są gotowi w dwóch zdaniach objaśnić nawet najbardziej skomplikowany problem. Negatywnym zjawiskiem stała się narastająca obecność mowy nienawiści (*hate speech*), stygmatyzującej osoby ze względu na ich cechy wrodzone lub nabyte, prowadzącej do nawoływania do nienawiści i w konsekwencji do obserwowanych coraz częściej w życiu publicznym incydentów z mowy nienawiści (Demczuk, 2020, s. 26–27).

Istotna jest ponadto kwestia mediów społecznościowych pojmowanych jako swoiste dobro publiczne, nawet w sytuacji, gdy ich właścicielami są podmioty prywatne. W ten sposób sfera publiczna i prywatna nachodzą na siebie, choć z formalnego punktu widzenia są one nadal rozdzielone. Będąc w przestrzeni publicznej, korzystamy z wolności wypowiedzi, a media społecznościowe są bez wątpienia sferą publiczną. Prywatni właściciele w tym wypadku to często wpływowi ludzie powiązani z biznesem i partiami politycznymi, którzy sami prowadzą własną politykę. Z tego też powodu część opinii i poglądów na portalach społecznościowych jest bardziej akceptowana od innych. Argument jest jeden – charakter treści, szerzenie mowy nienawiści, dyskryminacja.

Można z tego uczynić zarzut pojedynczym osobom, grupom czy nawet instytucjom. Prywatni właściciele właściwie nie muszą go uzasadniać, mogą opierać się na własnym uznaniu i przekonaniu, że chronią swoich użytkowników, a nawet wręcz i samej demokracji, jej podstaw. Ideowo można powołać się na obronę wartości podstawowych: wolności i równości (Kaczorowski, 2021).

Internet może być również narzędziem socjotechniki. Przykładem jest brytyjska firma Cambridge Analytica zajmująca się doradztwem politycznym, która tworzyła psychologiczne profile użytkowników pod kątem preferencji wyborczych, aby tworzyć odpowiednie przekazy, które mogły działać na ich pojedyncze decyzje. Za rezultat socjotechnik uznaje się zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA i decyzję obywateli Wielkiej Brytanii o wyjściu z Unii Europejskiej.

Po atakach na Kapitol w 2021 roku sporo kontrowersji wywołała decyzja Twittera o zablokowaniu konta prezydenta USA Donalda Trumpa. Miało ono 88 mln obserwatorów i było podstawową formą komunikowania Trumpa. To pierwszy przypadek w historii, gdy medium społecznościowe zablokowało głowę państwa. Trump wielokrotnie korzystał z Twittera i innych platform, aby przekazywać, że jego porażka w wyborach prezydenckich była spowodowana powszechnym oszustwem wyborczym. Dzielił się innymi teoriami spiskowymi, a także wzywał zwolenników do przyjazdu do Waszyngtonu, aby zaprotestować przeciwko wynikowi wyborów, co nastąpiło w dniu 6 stycznia 2021 roku, gdy tysiące jego zwolenników wtargnęło do Kapitolu, gdzie doszło do licznych aktów wandalizmu. Decyzję o blokadzie konta Trumpa podjęły również Instagram, YouTube i Facebook. Wywołała ona dyskusje o granicach władzy firm działających w sieci. Konta urzędującego prezydenta USA zostały trwale usunięte. Choć podżeganie przez niego do przemocy wymagało odpowiedzi, jest jasne, że tak radykalna decyzja budzi kontrowersje. Krytycy podkreślali fakt usunięcia konta bez jasno sprecyzowanych kryteriów, co w ich opinii było w sprzeczności z wolnością wypowiedzi (Gounari, 2021, s. 66–99).

Internet odgrywa też coraz większą rolę w polaryzacji społeczeństw Zachodu. Wpływ na to mają tzw. farmy trolli (*troll farms*) i fałszywe konta na portalach społecznościowych (boty), które podsycają podziały w społeczeństwach zachodnich, co jest częścią strategii Chińskiej Republiki Ludowej i Federacji Rosyjskiej wspierających kampanię dezinformacyjną.

Słowem trolle określa się osoby dodające treści i wspierające określone narracje za wynagrodzeniem. Świadczą swoją pracę zarówno w biurach farmy, jak i zdalnie. Zwykle działają na zlecenie wyspecjalizowanych podmiotów zajmujących się marketingiem politycznym i internetowym. Są ważnym graczem na rynku usług manipulacyjnych w mediach społecznościowych, które pozwalają wywierać wpływ na kierunki dyskusji toczących się w Internecie i uzyskiwać przez niektóre treści o wiele większe liczby odsłon. Przykładem jest rosyjska farma z Petersburga znana jako „trolle z Olgino” albo „brygady sieciowe”, która tworzy posty i komentarze mające na celu rozpowszechnianie rosyjskiej propagandy w sieciach społecznościowych, w publikacjach internetowych lub innych zasobach w sieci. Zjawiskiem tego typu o największej znanej skali są działania internetowych komentatorów w Chinach, wspierających swoimi wpisami narracje chińskiego rządu i Komunistycznej Partii Chin. Z kolei boty to aplikacje automatyzujące określone przez ich twórców czynności. Pierwotnie wykonywały one głównie proste, powtarzalne zadania o charakterze technicznym i porządkowym. Zautomatyzowane konta mogą być kontami zarówno nowo utworzonymi, jak i przejętymi lub kupionymi. Boty i ich usługi również stały się przedmiotem obrotu gospodarczego. Można kupić boty o różnym stopniu zaawansowania i z odmiennymi historiami działalności. Są one powszechnie używane przez farmy trolli, a w celu zwiększenia produktywności używa ich także wiele płatnych trolli. W ten sposób te same boty mogą być wykorzystywane w różnych państwach (Grycuk, 2020, s. 3–5).

W kontekście mediów społecznościowych warto też wspomnieć o prawie do prywatności. Najlepszym przykładem jest Facebook, ponieważ jego użytkownicy, aby stać się rozpoznawalnymi, podają przy rejestracji swoje dane osobowe. Korzystanie z tego serwisu daje w zamian wiele możliwości, np. kontakt z innymi osobami, przystąpienie do określonych grup, zamieszczanie zdjęć, wymianę opinii, polecenie stron internetowych znajomym itp. Co prawda, w ustawieniach prywatności każdy użytkownik może wybrać opcję, aby jego profil był ogólnie dostępny lub widoczny tylko dla wybranych przez siebie osób, niemniej należy pamiętać, że informacje na nasz temat przekazywane są innym podmiotom, np. firmom należącym do Facebooka czy partnerom zewnętrznym. W świecie wirtualnym występuje wiele zagrożeń dotyczących ludzkiej prywatności, a zwłaszcza możliwość utraty danych

osobowych. Przykładów wielu różnych „wycieków” danych nie sposób już zliczyć. Warto zwrócić uwagę nie tylko na serwisy społecznościowe, lecz także na inne e-usługi. Wdrożenie Ogólnego rozporządzenia o ochronie danych (RODO) było dobrym ruchem, ale w istocie nie zmieniło radykalnie sytuacji. Wcześniej prawo było ograniczone jedynie do możliwości żądania usunięcia przez operatora wyszukiwarki linków z listy wyników wyszukiwania, zwłaszcza gdy chodziło o konkretne imię i nazwisko. Obecnie prawo to ma szerszy zakres zastosowania. Stosuje się je nie tylko względem operatorów wyszukiwarek internetowych, ale również wobec administratorów (Jabłoński & Węgrzyn, 2020, s. 80–81).

Coraz powszechniejszym zjawiskiem w sieci jest cyberprzestępczość. Są to wszelkie nielegalne działania podejmowane za pomocą i pośrednictwem Internetu. Działania tego typu mogą mieć różne zasięgi i dotyczyć albo pojedynczych systemów czy komputerów, albo szerszej infrastruktury; zdarzają się blokady nawet stron i serwerów rządowych. Do najpopularniejszych przestępstw tego typu należy np. *phishing*, którego celem jest uzyskanie ważnych danych, np. logowania. Inną formą przestępstwa jest chociażby *hacking* polegający na włamywaniu nielegalnie się do czyjegoś komputera. Osobno można także wyróżnić tzw. *malware*, czyli złośliwy typ oprogramowania, który ma na celu kradzież danych, zniszczenie plików, a nawet zablokowanie dostępu do urządzenia. Przestępstwem cyfrowym związanym z mediami społecznościowymi jest np. *cyberstalking*, czyli cyberprzemoc dokonywana przez stalkera polegająca na wysyłaniu do drugiej osoby niechcianych wiadomości przez różne komunikatory czy pocztę elektroniczną. Cyberprzestępczością są też inne działania podejmowane za pośrednictwem Internetu, jak chociażby nieuczciwość sprzedawców na portalach aukcyjnych, nielegalne kopiowanie filmów, muzyki oraz ich rozpowszechnianie. Rośnie również liczba przestępstw związanych z użyciem kryptowalut.

Internet jest głównym składnikiem infrastruktury technicznej państwa, struktur ponadpaństwowych i międzynarodowych. Dochodzi do ciągłego rozwoju technologii oraz możliwości jej zastosowania w biznesie (*e-commerce*), rządzie (*e-government*), administracji (*e-administration*), edukacji (*e-learning*), służbie zdrowia (*e-health*) czy pracy (telepraca). Za sprawą natomiast mediów społecznościowych dochodzi także do dynamicznego rozwoju cyfrowych społeczności, co stale kreuje nową

sytuację polityczną, społeczną i ekonomiczną dla społeczeństwa i decydentów politycznych. Technologie stały się podstawowym środkiem komunikacji między rządzącymi a obywatelami. Zmieniające się warunki funkcjonowania państwa wymuszają procesy adaptacyjne, będące wyzwaniem dla praktyki politycznej i procesu poznania (Demczuk, 2020, s. 30).

Od początku lat 90. XX wieku obserwujemy proces dynamicznego rozwoju Internetu. Stał się on głównym kanałem komunikacyjnym między ludźmi. Odgrywa istotną rolę we wszystkich dziedzinach życia: pracy, edukacji i rozrywki. Jest głównym składnikiem infrastruktury technicznej państw oraz struktur międzynarodowych. Coraz większe znaczenie mają portale społecznościowe, liczba ich użytkowników stale rośnie. Negatywnym aspektem Internetu jest celowe kreowanie manipulowanych fałszywych wiadomości. Coraz częściej staje się też narzędziem socjotechniki mogącym wpłynąć na przebieg wyborów. Innym negatywnym zjawiskiem jest cyberprzestępczość, która z roku na rok stanowi coraz większe zagrożenie.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Internet przyczynia się do zaistnienia oraz rozwoju inicjatyw obywatelskich, zarówno politycznych, jak i dotyczących innych sfer życia społecznego. Inicjatywy niejednokrotnie zapoczątkowane w sieci zostają następnie przenoszone poza sferę „wirtualną”, mimo że koordynowane są za jej pomocą. Wykorzystywanie Internetu pozwala na stosowanie nieznanych dotychczas środków przekazu oraz na angażowanie większej liczby osób, pozytywnie wpływając na wykształcanie się nowych form aktywności społecznej oraz upowszechnianie ich stosowania. Stanowi on również bazę nowego społeczeństwa, które na swoich zasadach istnieje przestrzeni wirtualnej, mając własne instytucje, normy, kulturę, elity kulturowe i grupy władzy. Społeczeństwo internetowe wiąże ludzi na wielu płaszczyznach, zachodzą w nim rzeczywiste procesy społeczne, toczona jest walka o dobra i zawiązują się koalicje. Pozycja użytkownika w społeczeństwie Internetu często jest równie istotna jak pozycja w świecie realnym (Dorenda-Zaborowicz, 2014, s. 30).

Internet daje duże możliwości rozwoju, ale sieć to również źródło różnego rodzaju wyzwań oraz zagrożeń, które związane są z prywatnością, uzależnieniami oraz bezpieczeństwem. Dostarczając nieograniczoną ilość treści rozrywkowych, utrudnia użytkownikom wykonywanie codziennych obowiązków. Ci, którzy potrafią wykorzystać sieć w sposób instrumentalny, doświadczają pozytywnych efektów, natomiast ci, dla których sieć jest przede wszystkim źródłem rozrywki, często po prostu marnują czas. Nie zmienia to jednak faktu, że obecność Internetu w życiu współczesnego człowieka jest stała i wpływa także na funkcje umysłowe: kształtuje nowe wartości, emocje oraz potrzeby. Ma duży wpływ na rozwój społeczny oraz na relacje z innymi ludźmi, podobnie jak niegdyś telewizja (Leszczyńska, 2019, s. 29–30).

Korzystanie z Internetu w dłuższej perspektywie sprzyja relacjom społecznym już ukształtowanym. Ma także pozytywny wpływ na relacje społeczne, a wiąże się to ze znacznym wzrostem liczby użytkowników. Wraz z upowszechnieniem się dostępu do Internetu zwiększa się liczba znajomych oraz członków rodziny użytkownika, którzy również korzystają z sieci. Internet w coraz większym stopniu staje się medium, które służy podtrzymywaniu już dotąd istniejących silnych więzi, a nie tylko nawiązywaniu nowych słabych relacji. Badania potwierdzają tę obserwację: użytkownicy Internetu kontaktują się częściej z rodziną oraz znajomymi, jeżeli tylko mogą do tego używać także poczty elektronicznej i internetowych komunikatorów (Leszczyńska, 2019, s. 115). Rozwój oraz upowszechnienie Internetu jest jednym z zasadniczych czynników sprzyjających zarówno zmianom społecznym, jak również powstawaniu społeczeństwa sieciowego. Można się spierać o ich zakres, nie zmienia to jednak faktu, że innowacje technologiczne z obszaru informatyki zasadniczo wpłynęły na każdy właściwy aspekt społeczeństwa i kultury.

Internet odgrywa istotną rolę w procesie globalizacji. We współczesnym świecie wzrasta znaczenie obiegu informacji, a co za tym idzie wszelkich technik, instytucji i organizacji, które w ten czy inny sposób go kształtują. Internet jest źródłem informacji zarówno rzetelnych, jak i tych, które nie tworzą żadnej uporządkowanej narracji. W ten sposób słabnie znaczenie tradycyjnych mediów masowych. Ludzkość wkroczyła w nowy, drugi etap rozwoju społeczeństwa globalnie informacyjnego i usieciowionego. Od kilku lat The Economist Intelligence Unit bada tzw. Indeks Inkluzji Internetu (*The Inclusive Internet Index*). Jego edycję

z 2019 roku tworzone w oparciu o kryteria dostępności, przystępności, stosowności i gotowości. W państwach o niskich dochodach *per capita* odnotowano brak postępów w zakresie dostępu do Internetu i poprawy zasięgu sieci (Demczuk, 2020, s. 62).

BIBLIOGRAFIA

- Castells, M. (2003). *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Tłum. T. Hornowski. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Castells, M. (2007). *Spółeczeństwo sieci*. Tłum. M. Marody & in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Demczuk, A. (2020). *Wolność wypowiedzi w społeczeństwie informacyjnym*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Digital 2022. Global Overview Report. We Are Social, Hootinstitute. (2022). Pobrane z: [https:// datareportal.com/reports/digital-2022-global-overview-report](https://datareportal.com/reports/digital-2022-global-overview-report) (dostęp: 15.03.2022).
- Dijk, van J. (2010). *Spółeczne aspekty nowych mediów*. Tłum. J. Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dorenda-Zaborowicz, D. (2014). *Nowe civil society? Rola Internetu w funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Giddens, A. (2006). *Socjologia*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goban-Klas, T. (2005). *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Gounari, P. (2021). *From Twitter to Capitol Hill. Far-Right Authoritarian Populist Discourses, Social Media and Critical Pedagogy*. Leiden–Boston: Brill.
- Grycuk, A. (2020). Fake newsy, trolle, boty i cyborgi w mediach społecznościowych. *Analizy Biura Analiz Sejmowych*, 1, 1–12.
- Infuture Institute (2018). *Giga Entertainment. Przyszłość rozrywki w dobie gigabitowego Internetu, AI, IoT oraz MEC*. Pobrane z: <https://infuture.institute/raporty/giga-entertainment-przyszlosc-rozrywki/> (dostęp: 15.03.2022).
- Jabłoński, M., & Węgrzyn, J. (2021). *Prawo do bycia zapomnianym*. Wrocław: E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Kaczorowski, P. (2021). *O polityce i polityczności w mediach społecznościowych*. Pobrane z: <https://teologiapolityczna.pl/pawel-kaczorowski-o-polityce-i-politycznosci-w-mediach-spolecznosciowych> (dostęp: 15.04.2022).
- Leszczyńska, E. (2019). *Polacy w sieci. Analiza przemian użytkowania Internetu*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Pfaffenberger, B. (1999). *Webster's New World Pocket Internet Directory and Dictionary*. London: John Wiley & Sons Inc.
- Rowlands, I., Nicholas, D., Williams, P., & in. (2008). The Google Generation. The Information Behaviour of the Researcher of the Future. *Aslib Proceeding*, 4, 290–310.

Bartosz Michalski

Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0002-0824-0098>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.175>

Zmiana technologiczna a globalizacja

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Globalizacja to proces, w wyniku którego następuje wzrost złożoności i współzależności. Dokonuje się ona m.in. poprzez ekspansję korporacji międzynarodowych i wprowadzanie nowych rozwiązań technologicznych.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Technologiczna geneza globalizacji kładzie akcent na przekraczanie przez człowieka istniejących ograniczeń, promując na zasadzie sprzężenia zwrotnego nowe praktyki polityczne i społeczne. Te zaś wzmacniają zasadność kolejnych odkryć.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Unikatowa technologia oraz zaawansowana wiedza stanowią kluczowe źródło przewagi oraz władzy. Ich poziom złożoności stale rośnie, gdyż tylko tak można utrzymać pozycję, pożądaną dystans wobec rywali oraz wpływ na funkcjonowanie systemu. Pojawia się napięcie między państwami a korporacjami wynikające z asymetrii dostępu do wiedzy i możliwości zarządzania światą przyszłości.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Złożoność zmian technologicznych wzmacnia autorytet wyspecjalizowanych dziedzin naukowych, co stanowi podatny grunt dla tłumaczenia nowych zjawisk jako dziejowej konieczności. Niezbędne stają się więc umiejętności krytycznego osądu, samoświadomość oraz autonomia decyzyjna.

Słowa kluczowe: zmiana technologiczna, globalizacja, korporacje, złożoność, władza

Wstęp

Zmiana nieprzerwanie towarzyszy człowiekowi. Dzieje ludzkości stanowią zapis przeplatających się ze sobą przyczyn oraz (nie)oczekiwanych konsekwencji podjętych decyzji dotyczących miejsca, sposobu, tempa, zakresu i rodzaju zmiany. Zarówno sama jej dynamika, jak i efekty są przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych. Współcześnie z coraz większą trudnością można jednak określić, która z nich posiada główne kompetencje do rozstrzygania o jej istocie. Dzieje się tak z uwagi na złożoność współczesnej wiedzy i wynikające z tego faktu ograniczenia percepcyjne oraz poznawcze. Istnieje więc z jednej strony skłonność ku wąskiej, eksperckiej specjalizacji, by precyzyjnie zidentyfikować czynniki sprawcze, przebieg i wynik zmiany, z drugiej zaś bezustanna potrzeba do ujęć holistycznych, które pozwalają przedstawić wieloaspektowość oraz skutki przekraczające zbyt wąską perspektywę badawczą.

Celem opracowania jest rozpoznanie istoty zmiany technologicznej jako zjawiska kształtującego globalizację oraz będącego zarazem jednym z jej najważniejszych przejawów. Ważne będzie uchwycenie źródeł tej relacji i jej ewolucji. Niezbędny jest zatem pewien synkretyzm metodologiczny, tj. taki sposób interpretacji wyselekcjonowanych (stylizowanych) faktów, który łączyłby refleksję ekonomiczną, politologiczną, socjologiczną, instytucjonalną, a także kulturową. Wywód został tym samym ujęty w eklektyczne ramy międzynarodowej ekonomii politycznej. W części otwierającej przedstawiono definicje globalizacji i zmiany technologicznej oraz wstępne rozważania na temat natury tych zjawisk. Następnie dokonano syntetycznej rekonstrukcji technologicznej genezy globalizacji, by przejść później do omówienia najbardziej istotnych problemów i wyzwań, wynikających współcześnie z dynamiki i zakresu zmiany technologicznej. Całość rozważań zamyka krótka refleksja i podsumowanie.

Definicja pojęcia

Globalizacja według Giddensa (2008) to proces, którego istotą jest wyniesienie relacji społecznych z ich lokalnych kontekstów wraz z ich intensyfikacją w skali ogólnoswiatowej, co sprawia, że lokalne zdarzenia

kształtowane są przez odległe czynniki zewnętrzne, i na odwrót. Zdaniem Friedmana (2001) jest ona mechanizmem integracji rynków, państw i technologii, dzięki której jednostki, przedsiębiorstwa i państwa mogą docierać do świata szerzej, szybciej, taniej i głębiej. W taki sam sposób świat może docierać do jednostek, przedsiębiorstw i państw. W wyniku globalizacji następuje poszerzenie i pogłębienie złożoności oraz współzależności między ludźmi i państwami ponad istniejącymi granicami. Następuje także ograniczenie różnorodności, a prymat logiki rynkowej wzmacnia dążenie do konsumpcyjnej monokultury. To z kolei prowadzi do zakwestionowania trwałości i zerwania z poczuciem ciągłości. Zakłócona zostaje równowaga zakorzeniona dotychczas w lokalności i towarzyszących jej bezpośrednich relacjach. Taka sytuacja wytwarza zaś silną presję na rozwój zdolności adaptacyjnych i innowacyjnych.

Analizując zmianę technologiczną, należy w pierwszej kolejności wyodrębnić zestaw kluczowych czynników, bez których nie mogłaby się ona dokonać. Swój wyraz znajduje w niej ludzka ciekawość, pasja twórcza, kreatywność i dążenie do poznania, zarówno w postaci eksperymentów, działań realizowanych metodą prób i błędów, czy stopniowych, drobnych ulepszeń. Czasem zmiany pojawiają się za sprawą przypadku, a niekiedy są rezultatem rewolucyjnych odkryć naukowych. Ich siłą sprawczą są utrwalone w konstrukcji psychicznej człowieka potrzeby rozwiązania określonej niedogodności, związanej z dążeniem do przezwyciężania ograniczeń świata natury oraz kontroli nad nim. Wspomniane zdolności adaptacyjne i innowacyjne są jednocześnie odpowiedzialne na konsekwencje zmiany technologicznej i decydują o jej dalszym wzmacnianiu. Fenomen technologicznego *perpetuum mobile* polega bowiem na tym, że jeden rozwiązany problem otwiera perspektywę kolejnych.

Zmianę technologiczną ujmuje się także jako korzystny efekt zewnętrzny uczenia się zachodzącego w sieciach, do których trzeba uzyskać dostęp (Wright, 1997). W teorii ekonomii traktuje się ją jako endogeniczny proces, współcześnie kluczowy dla wzrostu i rozwoju gospodarczego. Wynika on ze świadomych bądź intuicyjnych inwestycji podmiotów dążących w warunkach niepewności do maksymalizacji swoich zysków i odpowiadających na zachęty oraz okazje rynkowe poprzez transformowanie nowej wiedzy w dobra o praktycznej wartości (Romer, 1990). Chodzi tu zatem o wywołanie (nie)zamierzonych

skutków społecznych oraz ekonomicznych, tj. pełniejszego zaspokojenia potrzeb oraz wytworzenia nowych. Z tego względu zmianę technologiczną utożsamia się z szybkim wzrostem mocy obliczeniowej w powiązaniu z tzw. gospodarką wiedzy (Powell & Snellman, 2004). Kluczowa jest tutaj interakcja z urządzeniami do generowania nowej wiedzy poprzez przetwarzanie i komunikowanie, sprzęgnięte w kumulatywne, zwrotne oddziaływanie między innowacją i jej użyciem (Castells, 2008).

Warto zaznaczyć, że samo korzystanie z rynków jako miejsc, w których zachodzą określone interakcje i transmisja nowych rozwiązań, nie byłoby możliwe bez społecznego przyzwolenia, politycznej oraz religijnej wolności. Efektem zmiany technologicznej mogą być więc zarówno nowe zdolności do wytwarzania coraz bardziej złożonych dóbr materialnych oraz usług, jak i rozwiązania koncentrujące się na procesie ich wytwarzania (zastosowanie alternatywnych materiałów, ich nowych, bardziej zaawansowanych kombinacji, technik produkcji) oraz ich dystrybucji do odbiorców. Technologia znajduje więc swoje ucieleśnienie w narzędziach, materiałach, artefaktach, kodach, formułach, algorytmach, podręcznikach, wiedzy ukrytej i *know-how* (Balland & in., 2022).

Dla zmiany technologicznej, jak podkreśla Gertler (2003), istotne znaczenie ma wspomniana wiedza ukryta (*tacit knowledge*), której efektywne tworzenie, identyfikacja, transfer i stosowanie zachodzi w określonym środowisku instytucjonalnym i kontekście społeczno-kulturowym. Badania nad tym problemem łączą specyfikę określonego miejsca (geografia ekonomiczna) z procesami tworzenia nowej wiedzy (innowacji) i zarządzania nimi. Konieczne jest tym samym spojrzenie na związek między zmianą technologiczną a globalizacją przez pryzmat aktywności przedsiębiorstw, w tym zwłaszcza korporacji międzynarodowych w powiązaniu z koncepcją cyklu życia produktów i regionów. Zdaniem Storpera (1995) regiony to przyjazne otoczenie instytucjonalne (*milieu*) dla procesów uczenia się, elastycznej specjalizacji produkcji, korzyści aglomeracyjnych oraz pożądaney trajektorii rozwoju. Oznacza to, że zmiana technologiczna jest często procesem zależnym od ścieżki (*path dependent*) ukształtowanej współzależnością efektów decyzji podjętych na przestrzeni lat, tworzących specyficzne dla danego miejsca warunki dla rozwoju wiedzy.

Analiza historyczna pojęcia

Podejmując się próby rekonstrukcji technologicznej genezy globalizacji, warto zastanowić się, co na przestrzeni minionych wieków uczyniło świat bardziej współzależnym. Pomocnym podejściem jest tutaj stylizacja faktów, tj. poszukiwanie pewnych prawidłowości, których interpretacja pozwalałaby zbudować model badanego zjawiska, by wyjaśnić jego istotę, diagnozować konsekwencje i z dużą ostrożnością konstruować scenariusze rozwoju. Przyjmując zatem, że czynnikiem sprawczym zmiany technologicznej pozostaje chęć zaspokojenia ludzkich potrzeb, zarówno tych niższego rzędu (biologiczne przetrwanie, zapewnienie bezpieczeństwa), jak i wyższego (ciekawość, satysfakcja intelektualna), za symboliczny początek skrócenia percepcji dystansu i nasilenia współzależności można uznać epokę wielkich odkryć geograficznych. Przełom technologiczno-intelektualny w obszarze nauk matematyczno-przyrodniczych, zarówno ją poprzedzający, jak i jej towarzyszący, głęboko zmieniał sposób rozumienia świata oraz zachodzących w nim procesów. Stopniowemu poszerzaniu ulegał bowiem dostęp do informacji i sposób jej przetwarzania (wynalazek druku). Przysłużyło się to do kontestacji pozycji centrów ówczesnej wiedzy, które miały monopol na jej pozyskiwanie, dzięki czemu mogły kształtować obowiązującą wykładnię.

Udoskonalenie sposobów żeglugi oraz rozwój technik nawigacyjnych i kartografii sprawiły, że kontakty z nowymi terytoriami przestały mieć nieregularny charakter. Wykorzystanie militarnej przewagi technologicznej przez ówczesne mocarstwa przełożyło się na zorganizowany podbój, ustanowienie reżimu panującego na podporządkowywanych sobie peryferiach, regularną eksploatację oraz akumulację kapitału, dokonującą się za pośrednictwem nieekwiwalentnej wymiany handlowej (transatlantycki handel trójkątny). Ponadto sam czas stał się dobrem rzadkim. Zdaniem Neila Postmana, o czym pisze w książce *Technopol. Triumf techniki nad kulturą* z 2004 roku, paradoks polega na tym, że zegar wymyślili ludzie, którzy chcieli się bardziej rygorystycznie poświęcić Bogu, a ostatecznie stał się on technologią najużyteczniejszą dla tych, którzy poświęcili się akumulacji pieniądza.

Były to kluczowe czynniki dla stopniowego wykształcania się technokratycznego systemu kapitalistycznego i gospodarki przemysłowej w Europie Zachodniej. Rosnące bogactwo oraz perspektywy zyskowego

zaspokojenia rosnącego popytu na trudno dostępne towary stanowiły nową siłę transformującą systemy oraz instytucje polityczne i społeczne. Należy w tym kontekście pamiętać także o wpływie nowożytnej myśli filozoficznej (racjonalizm, empiryzm, utylitaryzm), „oswajających” ludzką inwencję intelektualną i wynalazczość, deifikujących technikę jako źródło siły i postępu, a tym samym zmieniających postrzeganie relacji Bóg–człowiek.

Na tym tle XVIII-wieczna rewolucja przemysłowa jawi się więc jako proces wręcz naturalny i oczywisty. Opracowane wówczas rozwiązania technologiczne znacząco usprawniały produkcję, dzięki czemu jej koszty jednostkowe systematycznie spadały, liczba i różnorodność wytwarzanych dóbr rosła, a ich jakość poprawiała się. Ten stan rzeczy powodował także wzrost zapotrzebowania na dobra o charakterze inwestycyjnym oraz środki transportu. Wdrażanie nowych rozwiązań istotnie zmieniało również popyt na ludzką pracę, jej znaczenie i charakter. Tendencjom tym na przestrzeni lat, choć z różną intensywnością, towarzyszyły wysiłki na rzecz liberalizacji, tj. znoszenia barier w handlu towarowym oraz ograniczeń dla mobilności czynników produkcji, zwłaszcza kapitału i – choć w bardziej selektywny sposób – pracy.

Współczesność, zwłaszcza w okresie mniej więcej 30 lat po upadku bloku sowieckiego, to z kolei czas tzw. hiperglobalizacji. Jej czynnikiem napędowym stał się szczególnie silny nacisk na praktyczne zastosowania i komercjalizację wiedzy tworzonej w procesie badań naukowych. Dynamiczny wzrost mocy obliczeniowej coraz powszechniej wykorzystywanych komputerów oraz wydajne technologie informacyjno-komunikacyjne (ICT) umożliwiły ucyfrowienie gospodarek, w tym powstawanie i rozwój firm nieznających ograniczeń przestrzenno-terytorialnych (tzw. *born globals*). Coraz większa część procesów okołoprodukcyjnych w ramach tzw. globalnych łańcuchów wartości (*global value chains*, GVC) realizowana jest współcześnie w przestrzeni wirtualnej. GVC są jednocześnie mechanizmem hiperglobalizacji, tj. tworzenia coraz większej liczby powiązań, pogłębiającym integrację gospodarek poszczególnych państw z gospodarką światową, co stanowi wyraz zastąpienia ekspansji terytorialnej ekspansją ekonomiczną.

Przetwarzanie informacji i zawieranie transakcji nie wiąże się już jednak z koniecznością fizycznego przemieszczania. To z kolei otworzyło trend ku wzrostowi znaczenia usług (serwicyzacji) w tworzeniu

bogactwa i dobrobytu. Coraz częściej lokalny konsument jest skłonny nabywać niematerialne dobra, realizując zarazem istotną część swojej życiowej aktywności w globalnym Internecie. Intensywny rozwój zglobalizowanych finansów doprowadził ponadto do znaczącego osłabienia, jeśli nie wręcz zerwania, realizowanych transakcji z funkcjonowaniem sfery realnej. Doświadczenia kryzysu finansowego 2008/2009 pokazały jednak, jak relatywnie szybko i łatwo spekulacyjny charakter transakcji może przełożyć się na destrukcję i dekonstrukcję zbudowanej wokół nich (nie)rzeczywistości. Warto także pamiętać o tzw. trylemacie Rodriki, przedstawionym w roku 2011 w książce *The Globalization Paradox. Democracy and the Future of the World Economy*, zgodnie z którym istnieje nierozwiązywalna sprzeczność między hiperglobalizacją, suwerennością i demokracją.

Problemowe ujęcie pojęcia

Kumulacja (nie)oczekiwanych konsekwencji zarysowanych wyżej procesów sprawiła, że źródłem siły i władzy w warunkach rosnącej asymetrii, współzależności i złożoności stały się struktury wiedzy (Strange, 1988). Wyzwanie polityczne polega więc na tym, by zaprząć je do dalszego poszukiwania sposobów wzmocnienia/zmniejszenia własnej/cudzej przewagi i ukierunkować na realizację interesów narodowych. Imperatyw wyścigu o przywództwo technologiczne stał się czynnikiem kształtującym więzkę polityk publicznych zorientowanych na industrializację, wydajność, innowacyjność i konkurencyjność (Mazzucato, 2016), by zapewnić bodźce dla dalszego wzrostu i rozwoju gospodarczego.

Na przełomie XX i XXI wieku popularny był zarazem pogląd, zgodnie z którym siła bezpośredniego oddziaływania państw uległa znacznemu ograniczeniu, a nawet erozji (klasycznym już dziełem o tej tematyce jest książka Susan Strange z 1996 roku pt. *The Retreat of the State*). Fundament konstrukcji powojennego ładu światowego stanowiła polityka stopniowej deregulacji i liberalizacji międzynarodowej współpracy gospodarczej oraz przepływów kapitału. Poprzez instytucjonalnie i politycznie wyindukowaną globalizację zbudowano przestrzeń dla głębokiej restrukturyzacji i ekspansji międzynarodowych przedsiębiorstw, by popchnąć gospodarkę globalną w stronę rozgałęzionej sieci, w ramach której, zdaniem

Castellsa (2008), rządy prosiły się o zwycięstwo rynków w historycznym pragnieniu własnej śmierci. Sprzyjało to także postępującej ekonomizacji refleksji na temat zagrożeń i bezpieczeństwa oraz samej polityki zagranicznej (klasycznym dziełem podejmującym ten temat jest chociażby *War and Change in World Politics* Roberta Gilpina z 1981 r.).

Nowym źródłem siły wysoko rozwiniętych państw stały się pochodzące stamtąd korporacje. To dzięki nim dokonała się w oddolny sposób integracja rynków i pogłębienie współzależności, co stanowi o istocie ekonomicznego wymiaru globalizacji. To one stały się dominującym podmiotem zmiany technologicznej, inwestując własne zasoby w aktywność innowacyjną oraz optymalizując przyjęty model biznesowy. To w dużej mierze za ich przyczyną upowszechniła się debata na temat konkurencyjności gospodarek.

Imperatyw rozwijania unikatowych przewag konkurencyjnych oznacza z kolei, że system gospodarczy w danej lokalizacji, a zwłaszcza składające się na niego przedsiębiorstwa, musi być gotów do podjęcia wyzwań wynikających z globalizacji, tj. uwolnienia i poszerzenia skali rywalizacji rynkowej. Szczególny akcent kładzie się więc na aktywność innowacyjną, będącą pochodną istniejących zasobów wiedzy, nakładów badawczo-rozwojowych oraz kapitału ludzkiego. Korzystanie z efektów tej działalności podlega jednak ograniczeniom wskutek przyznanej ochrony praw własności intelektualnej. Kwestią do dyskusji pozostaje wciąż zarówno ich słuszność, jak i zakres przedmiotowy oraz czasowy jako rodzaj zachęty czy nagrody za kreatywność i determinację. Liczba przyznanych patentów może ponadto stanowić miarę zarówno obrazującą intensywność zmiany technologicznej, jak i dążenia do jej regulowania.

Wobec powyższego czynnikiem rozstrzygającym o pozycji w konkurencji stały się kompetencje twórcze dotyczące produktywności wiedzy. To zaś oznacza, że sama zmiana technologiczna – mimo towarzyszącego jej, nierzadko bezkrytycznego, entuzjazmu odnośnie do spodziewanych, *stricte* utylitarnych efektów – prowadzi do pogłębienia nierówności. Redukuje ona bowiem popyt na nisko wykwalifikowanych pracowników i pozbawia perspektyw rozwoju zawodowego (w tym temacie warto sięgnąć zarówno po encyklikę *Laborem exercens* Jana Pawła II z 1981 r., jak i książkę *Praca bez sensu. Teoria* Davida Graebera z 2019 r.). Jednocześnie podnosi pozycję i znaczenie tych o wyższych

kompetencjach, choć i oni w kontekście rozwoju sztucznej inteligencji nie są wcale bezpieczni. Przestały obowiązywać przywileje wiążące się z członkostwem w korporacji czy nawet obywatelstwem krajów, ponieważ potęgująca się konkurencja globalna ciągle przebudowuje zmienną geometrię pracy i rynków (Castells, 2008).

Ta charakterystyka wymogła z kolei bardziej elastyczne podejście do form organizacji środowiska pracy, by podnosić zaangażowanie, jakość i efektywność realizowanych działań. Warto zarazem podkreślić, że nowe rozwiązania technologiczne wzmacniają instrumenty kontrolno-nadzorcze menedżerów, potencjalnie wąskiej i uprzywilejowanej elity superludzi (technostruktury), która poprzez swoje zdolności i kreatywność może podejmować wiele najważniejszych decyzji (warto zobaczyć, co na ten temat pisze Yuval Noah Harari w dziele *Homo deus. Krótka historia jutra* z 2018 r., ale też Janusz A. Zajdel w swoim utworze *Limes inferior* z 1987 r.). Zmiana technologiczna wpływa więc na redystrybucję władzy i prestiżu.

Geograficzne rozproszenie i rekonfiguracja korporacyjnych struktur organizacyjnych z upływem czasu doprowadziły do fragmentaryzacji procesu produkcyjnego w ramach wspomnianych wyżej GVC. Zajmowane w nich miejsce i realizowane zadania silnie wpływają na możliwości wytwarzania wartości dodanej i akumulacji nadwyżek kapitału. Ten jest zaś niezbędny, by systematycznie piąć się w górę drabiny technologicznej, ku bardziej zaawansowanym zdolnościom produkcyjnym i innowacyjnym. Asymetria zasobów i siły korporacji oraz państw sprawia, że te drugie, zwłaszcza o (pół)peryferyjnej charakterystyce, chcąc uzyskać korzyści z dostępu do wiedzy i technologii i osiągnąć w ten sposób awans cywilizacyjny, podjęły rywalizację o napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Ich rzeczywiste i spodziewane konsekwencje stanowią dźwignię w negocjacjach międzynarodowych, która pozwala hegemonom porządkować świat wedle własnych preferencji. Z tego też powodu państwa, tak dalece, jak tylko mogą, starają się kreować międzynarodowy podział pracy w sposób korzystny z punktu widzenia ich politycznych i gospodarczych interesów (Gilpin, 1987).

Regulowana w takich warunkach dyfuzja wiedzy technologicznej przekłada się na tempo, rozległość i intensywność presji zmian związanych z globalizacją oraz utrzymywaniem hegemonicznego *status quo*. Wspomniane (pół)peryferie mają jedynie pozostać możliwie tanimi

i zarazem sprawnymi wykonawcami cudzych pomysłów. Są zarazem poddane presji imitacyjnej modernizacji, która zwykle nie koresponduje z ich specyficznymi potrzebami rozwojowymi w danym miejscu i czasie. Niespójność między istniejącymi, lecz niedostępnymi rozwiązaniami technologicznymi, a wyposażeniem krajów w czynniki produkcji decyduje więc o różnicach w produktywności (przewagach komparatywnych), co ma kluczowe znaczenie dla struktury, kierunków oraz dynamiki wymiany handlowej, a także nierówności dochodowych na świecie (Gancia & Zilibotti, 2009).

Istotnej transformacji wskutek zmian technologicznych uległ także protekcyjizm. Z uwagi na fakt, że unikatowe zdolności, kompetencje oraz technologie stanowią źródło trwałych przewag konkurencyjnych, na znaczeniu zyskały jego nowe formy, zwłaszcza normy techniczne (certyfikaty, świadectwa, atesty, licencje). Stosuje się je po przekroczeniu granic (są elementem prawa obowiązującego na danym terytorium), a ich konstrukcja jest nierzadko efektem lobbingu dobrze zorganizowanych grup interesu. Wykorzystując zatem deficyty współczesnej liberalnej demokracji i zarazem trwale legitymizując własną pozycję oraz znaczenie, środowiska korporacyjne nauczyły się skutecznie uspołeczniać negatywne efekty swojej działalności (w tym same koszty) i jednocześnie prywatyzować zyski.

Ważnym elementem technologicznego wymiaru globalizacji pozostaje fakt, że rozwiązania epoki (po)przemysłowej zredukowały poczucie przestrzeni i odległości w komunikacji międzyludzkiej (Castells, 2008). Fundamentalne znaczenie ma tutaj rozwój Internetu i powiązanej z nim logiki zdecentralizowanej, wielowęzłowej sieci, oferującej stale rosnące możliwości generowania, transmisji oraz przetwarzania danych, informacji oraz wiedzy. Ich natłok przełożył się jednak na szereg nowych wyzwań związanych z selekcją, możliwościami krytycznej analizy, oceną wiarygodności oraz przyswojenia.

Głębokie zmiany na gruncie technologii informacyjnych wywołały radykalną asymetrię poznawczą oraz pobudziły refleksję na temat kondycji współczesnych mediów, z jednej strony zdominowanych przez podmioty korporacyjne, z drugiej zaś otwartych na aktywność nawet pojedynczych osób czy środowisk tożsamościowych. Podstawowa wątpliwość koncentruje się na tym, że nie filtrują one informacji zgodnie z kryterium prawdy i wnikliwego oglądu sprawy, lecz rywalizują głównie

o utrzymanie emocjonalnej uwagi, schlebając powierzchowności (Postman, 2006). Prawdę definiują współcześnie raczej wysoko pozycjonowane wyniki w wyszukiwarce Google, będącej niczym innym jak tylko *stricte* korporacyjnym rozwiązaniem technologicznym (Harari, 2018).

Podmioty korporacyjne, dysponujące odpowiednim zapleczem analitycznym, bazują przy tym coraz częściej na scjentystycznym podejściu, zgodnie z którym złożoność ludzkich zachowań wynika z pewnych prawidłowości. Jeśli te algorytmy mogą zostać odkodowane, to zachowania zarówno jednostek, jak i większych grup można kształtować w pożądanym dla siebie kierunku (pisze o tym obszernie Jan Kreft w książce z 2019 r. *Władza algorytmów. U źródeł potęgi Google i Facebooka*) i traktować ludzi jako nieistotnych (*irrelevant*), a nawet jako nowy gatunek udomowionych zwierząt (Harari, 2018). W pewnej mierze koresponduje to z argumentem Bella (1994), który wskazał na tendencję ku kierowanym przez państwo społeczeństwom, albowiem mechanizm żądań społecznych (ochrona zdrowia, oświata, opieka społeczna) sprawia, że znaczna część ludzi traktuje je jako swe uprawnienia.

Kreowane w ten sposób potrzeby, zwłaszcza te, dla których silnym bodźcem jest zmiana stanów emocjonalnych poprzez projektowanie przeżyć, otwierają nowe możliwości biznesowej aktywności. Połączenie dostępnej infrastruktury badawczo-rozwojowej, a także wysoko wykwalifikowanych pracowników oraz nowych technologii, umożliwia współcześnie odejście od zestandaryzowanej produkcji masowej. Co więcej, w dynamicznych warunkach rewolucji informacyjnej korporacje stały się znaczącym punktem odniesienia w kwestii elastyczności i umiejętności szybkiej adaptacji jako strategii radzenia sobie z niepewnością i nowym katalogiem zagrożeń. Wśród nich za jedno z najistotniejszych, głęboko transformujących współczesną wyobraźnię zbiorową, uznaje się kwestie klimatyczne. Stanowią one nowy i skuteczny katalizator zmian w zakresie stylów życia i modeli konsumpcji, wyzwalając także wzmożony wysiłek innowacyjny, a w rezultacie nowy wymiar rywalizacji o przywództwo oraz narzucanie agendy politycznych, społecznych i gospodarczych priorytetów.

Zrealizowana powyżej technologiczna interpretacja globalizacji skłania do refleksji nad dalszą trajektorią procesów. Jeśli zgodzić się z poglądem, że to korporacje stanowią siłę rządzącą świat przyszłości, to należy zadać pytania, w którą stronę zmierza współczesny kapitalizm.

Znamienny jest tutaj tytuł książki autorstwa Shoshany Zuboff *Wiek kapitalizmu inwigilacji*, wydanej w 2020 roku. Wskazuje on na istnienie nowego porządku społeczno-ekonomicznego, w ramach którego ludzkie doświadczenie uznaje się za darmowy surowiec dla ukrytych praktyk służących analityce przyszłości. Ich celem jest precyzja w prognozowaniu sprzedaży wraz z rosnącymi możliwościami modyfikacji behawioralnych.

Sedno problemu wiąże się z pozyskiwaniem pozornie nieistotnych danych cyfrowych, ich agregacją i ich dalszym przetwarzaniem, by efektywniej odczytywać ludzkie reakcje i zarazem wpływać na nie. Budzi to poważne wątpliwości związane z ochroną prywatności oraz dalszym wzmacnianiem asymetrii zasobów między korporacjami, państwem a społeczeństwem. Skuteczność tego podejścia uwarunkowana jest mechanizmem subwersji, tj. powolnym przesuwaniem granic i przekierowywaniem uwagi na sprawy nieistotne. Wyzwała to obojętność na wtargnięcia w prywatność, systematycznie osławiając z technologiami poprzez wpłatanie ich w tkankę codzienności i oferowanie drobnych korzyści, a także poprzez promowanie logiki nieuchronności zaaranżowanych zmian. Datafikacja społecznej rzeczywistości zachodzi poprzez jej nasycanie ultradyskretnymi i wszechobecnymi czujnikami oraz relatywnie tanim/bezpłatnym dostępem do sieci internetowej. To z kolei pozwala generować nieustanny strumień danych o zachowaniu, mobilności, uczuciach i reakcjach na określone bodźce. Należałoby tym samym przezornie zakładać, że każda technologia cyfrowa ma podwójne zastosowanie (Zybertowicz, 2022).

Podłączanie wciąż nowych urządzeń do Internetu tworzy zatem nową globalną społeczność, pod której presją, jak wskazuje Shoshana Zuboff, następuje zacieśnianie pętli sprzężenia zwrotnego, eliminując wewnętrzne dążenia do uzyskania jakiegokolwiek autonomii. Co więcej, wspomniany strumień danych wzmacnia wykładniczo przewagę tzw. sztucznej inteligencji (*artificial intelligence*), albowiem uczy się ona na cudzych błędach, błyskawicznie dzieli się nową wiedzą z innymi urządzeniami/maszynami i adaptuje się do niej, podczas gdy po stronie człowieka nauka czy błąd pozostają z reguły doświadczeniem czasochłonnym i raczej mocno zindywidualizowanym, a i nie zawsze prowadzącym do korekty zachowania.

Idąc tym torem myślenia, coraz bardziej prawdopodobny staje się więc scenariusz cyfrowej dyktatury (totalitaryzmu), w ramach której

nastąpi przesunięcie od pojedynczych ludzi do połączonych maszyn (Harari, 2018). Digitalizacja pozwala „przechwycić przeszłość”. Poprzez stopniowe unicestwianie znaczenia papieru jako rozproszonego nośnika pamięci oraz instrumentu wpływu (archiwa, biblioteki, pieniądze) zerwana zostaje międzypokoleniowa ciągłość. Takie nieco podszyte lękiem fetyszyzowanie nowoczesności wydaje się jednak niezbędne dla realizacji nowej historycznej konieczności, na wzór komunizmu czy liberalno-demokratycznego końca historii (ten temat rozwija Ryszard Legutko w książce *Triumf człowieka pospolitego* z 2012 r.), tym razem w postaci nieuchronnego zespolenia człowieka z technologią, wspartego autorytetem zaawansowanej i jednocześnie obiektywnej (? – przyp. aut.) naukowości.

Kontekst współczesnej zmiany technologicznej, określanej także mianem czwartej rewolucji przemysłowej, stanowi również o istocie i kierunkach debaty na temat potrzeby przeorganizowania systemów gospodarczych, społecznych i politycznych, zdefiniowania nowych wymagań wobec przywództwa i nowych ram instytucjonalnych, do czego nawołuje Klaus Schwab w swojej książce *Czwarta rewolucja przemysłowa* z 2018 roku. W jego ocenie konsekwencje megatrendów fizycznych (pojazdy autonomiczne, druk 3D, robotyzacja, nowe materiały), cyfrowych (Internet rzeczy, wszechobecne czujniki, *blockchain*, komentarze w sieci jako instrument budowy zaufania) czy biologicznych (inżynieria genetyczna) stanowią o konieczności przekonania obywateli przez liderów publicznych i prywatnych w kwestii realizacji wiarygodnych strategii. Ich celem miałyby być poprawa warunków życia oraz uniknięcie niepokojów społecznych, masowych migracji czy brutalnych ekstremizmów nasilających się i zagrażających państwom na wszystkich etapach rozwoju. Autor ten wskazuje zarazem, że rządy w ramach tego wielkiego projektu modernizacyjnego nie zachowają się w swojej aktualnej formie. Zostaną z czasem zmuszone (! – przyp. aut.) do zmiany, gdyż ich główna rola prowadzenia polityki będzie stopniowo traciła na znaczeniu w wyniku rosnących poziomów konkurencji oraz spowodowanej przez nowe technologie redystrybucji i decentralizacji (? – przyp. aut.) władzy.

W oczach krytyków podejście nazywane „Wielkim Resetem”, zaproponowane w ramach Światowego Forum Ekonomicznego (*World Economic Forum*, WEF) (Auken, 2020) budzi wątpliwości związane są z niedemokratyczną legitymizacją takiego ładu, a także brakiem

jednoznacznej odpowiedzialności za podejmowane w jego ramach działania. W modelu angażowania różnych stron korporacje nie służą wielu interesariuszom, tylko same awansują do rangi uznanych interesariuszy w globalnym procesie podejmowania decyzji, rządy zaś zostają zdegradowane do roli jednej z wielu zainteresowanych stron, co instytucjonalizuje opór korporacji przed nakładaniem na nie skutecznych regulacji, zarówno w wymiarze globalnym, jak i na poziomie prawa krajowego (Wecke, 2021).

Za kluczowy element powodzenia takich planów uznaje się rozchwianie ludzkich emocji oraz polaryzację społeczną. Stanowią one wręcz sedno korporacyjnego modelu biznesowego, opartego na wspomnianej wyżej behawioralnej konstrukcji bodźców oraz predykcji pożądanych reakcji. Klaus Schwab wskazuje jednocześnie na przededefiniowanie tożsamości kulturowej oraz rodziny, postrzegając kwestie biologiczne/genetyczne jako wyzwanie dla rozwoju nowych norm społecznych i regulacji. Niepowstrzymana ingerencja technologii doprowadzi jego zdaniem do upośledzenia niektórych typowo ludzkich reakcji, jak zdolność do refleksji nad sobą, empatia czy współczucie. W jego ocenie wpływ ten staje się więc katalizatorem rozwoju kulturowego renesansu, prowadzącego ku globalnej cywilizacji oraz nowemu poziomowi moralnej świadomości.

Taki kontekst promowałby z kolei transhumanizm i związaną z nim koncepcję przekraczania. Jego realizacja utrwalałaby dalsze nierówności i podziały na elastycznych, „rozumiejących historyczną konieczność” zwycięzców i opornych przegranych. Odpowiedzi wymaga więc pytanie, czy i co lub kto w zglobalizowanej rzeczywistości gospodarczej i społecznej oraz usieciowionego rządu, wykorzystując coraz bardziej zaawansowane technologie, określa przebieg *limes inferior*.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Głównym wnioskiem z przeprowadzonych rozważań jest polityczna, społeczna i ekonomiczna nie-neutralność zmiany technologicznej. W warunkach narastającej złożoności wiedzy i globalnych powiązań nowe rozwiązania w jednej dziedzinie znajdują dla siebie relatywnie szybko alternatywne zastosowania. Z jednej strony taki stan rzeczy oznacza

nawiązywanie bardziej kompleksowej współpracy, racjonalizując twórczą destrukcję polegającą na nieustannym zastępowaniu rozwiązań satysfakcjonujących lepszymi. Poprawa materialnych warunków życia oraz logika oczekiwanych korzyści wzmacnia z kolei wiarę w postęp(izm)/progresywizm. To zaś utrwała optymizm odnośnie do możliwości skutecznego zmierzenia się z nowymi uciążliwościami. Brakuje tu jednak miejsca na intelektualną pokorę, gdyż co prawda wiemy, co wiemy, i wiemy, czego nie wiemy, lecz – co szczególnie ważne – nie wiemy, czego nie wiemy.

Z drugiej strony nowe rozwiązania stanowią czynnik wzmacniający nierówności wynikające z redystrybucji dostępnych korzyści, co podsyca spory interpretacyjne, systemowe napięcia i potencjalne konflikty. Trudno tu pominąć sprzeczność między imperatywem ekonomicznej wydajności, politycznej równości oraz kulturowej samorealizacji (Bell, 1994). Czy zatem w warunkach globalizacji i związanych z nią konsekwencji i narastających technologicznych dylematów da się wymyślić nowe ramy instytucjonalne dla współczesnego kapitalizmu i reżimu globalnego?

Odpowiedź na to pytanie wymaga identyfikacji oczekiwań oraz potencjału podmiotów współkształtujących globalizację, zwłaszcza państw oraz korporacji międzynarodowych, źródeł ich ewentualnej przewagi, możliwości poniesienia kosztów szeroko zakrojonych zmian oraz utrzymania stabilności po ich wprowadzeniu. Jeśli jednak współczesna zmiana technologiczna przekłada się na możliwości dokładniejszej predykcji indywidualnych i zbiorowych wzorców behawioralnych, a znaczna część tej wiedzy rozwija się w instytucjonalnej próżni, gdyż legislacja nie nadąża za praktyką, to inicjatywa należy raczej do podmiotów korporacyjnych.

Cyfrowy kapitalizm stopniowo unieważnia więc państwo, zastępując je usieciowioną hegemonią korporacji. Znajduje tutaj swoje zastosowanie argument Roberta Coxa, przedstawiony w książce *Production, Power, and World Order* z 1997 roku, zgodnie z którym źródłem systemu władzy jest sposób, w jaki praca na świecie jest wykonywana w serii powiązanych struktur stosunków produkcji. Korporacje, chroniąc własne tajemnice biznesowe (unikatową wiedzę, kluczową dla ich przewag produkcyjnych), budują swoje wpływy i pozycję. Ich interesy wydają się bardziej jednorodne w porównaniu z państwami. Ich władza nie musi

wiązać się z zastosowaniem bezpośredniego przymusu fizycznego. Wystarczy w dużej mierze niewidoczne i subtelne, niepozwalające przypisać jednoznacznej odpowiedzialności, ale zarazem skuteczne oddziaływanie na kierunek pożądanых reakcji. Jest to więc sedno władzy jako zdolności do stania się przyczyną (Staniszkiś, 2003). W wymiarze strukturalnym według Strange (1988) dysponują nią ci, którzy posiadają wiedzę i są w stanie całkowicie lub częściowo ograniczyć innym dostęp do niej czy ustalić warunki korzystania z niej. Nie oznacza to zarazem, że aktorzy państwowi i związana z nimi polityczność zupełnie znikną. Mogą pozostać jako wyprany z treści teatr pozornej demokracji, zorientowany na obsługę emocji i odwracanie uwagi ku sprawom nieistotnym. Nie można zarazem wykluczyć, czy w gronie samych korporacji nie pojawią się z upływem czasu na tyle odmienne interesy, że ich eskalacja doprowadzi do użycia nowych form przemocy.

Dokonująca się zmiana technologiczna otworzyła więc nowe pola rywalizacji, konfliktów i zmian polityczno-społecznych. Postęp na zasadzie efektu kuli śniegowej generuje kolejne uciążliwości i wyzwania. Potwierdza to spostrzeżenie Neila Postmana, zgodnie z którym współzawodnictwo technologiczne wznieca wojnę totalną i w związku z tym nie da się ograniczyć jego skutków do jakiegóś dobrze zdefiniowanej sfery ludzkiej aktywności. Kształt i treść systemu międzynarodowego stają się pochodną czynników już nie tylko politycznych, ale również tych o charakterze ekonomicznym i technologicznym. Ukształtowały one względnie trwałe międzynarodowy podział pracy, w ramach którego pozycja i realizowane zadania wynikają z dostępu do najnowszej wiedzy i kształtowanej nią logiki przewag komparatywnych, dzieląc świat na wygranych i przegranych.

Co przyniesie więc przyszłość? W świetle powyższych rozważań rysuje się ona jako Orwellowsko-Huxleyowski technologiczny (nie)raj. Jeśli scenariusze przyszłości zarysowane w tym nurcie literatury całkiem trafnie zobrazowały współczesne dziś, to pytaniem o dużym ciężarze gatunkowym jest, czy obecne społeczeństwa mają wystarczające kompetencje, by dyskutować na temat konsekwencji obecnej rewolucji technologicznej. Opór przeciwko kolejnej historycznej konieczności, jaką nieuchronnie miałyby stać się być zdigitalizowanie człowieka i otoczenia, w którym żyje, jak nigdy przedtem wymaga odzyskania i pielęgnowania krytycznego osądu, samoświadomości oraz autonomii decyzyjnej.

BIBLIOGRAFIA

- Auken, I. (2020). *Welcome to the 2030 City*. Pobrane z: <https://writix.co.uk/blog/welcome-to-the-2030-city> (dostęp: 22.02.2022).
- Balland, P.A. & in. (2022). The New Paradigm of Economic Complexity. *Research Policy*, 51, 1–11.
- Bell, D. (1994). *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells, M. (2008). *Spółeczeństwo sieci*. Tłum. M. Marody & in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Friedman, T. (2001). *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*. Tłum. T. Hornowski. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Gancia, G., & Zilibotti, F. (2009). Technological Change and the Wealth of Nations. *Annual Review of Economics*, 1, 93–120.
- Gertler, A. (2003). Tacit Knowledge and the Economic Geography of Context or the Undefinable Tacitness of Being (There). *Journal of Economic Geography*, 3, 75–99.
- Giddens, A. (2008). *Konsekwencje nowoczesności*. Tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gilpin, R. (1987). *The Political Economy of International Relations*. Princeton: Princeton University Press.
- Harari, Y.N. (2018). Why Technology Favors Tyranny. *The Atlantic*. Pobrane z: <https://www.theatlantic.com/magazine/archive/2018/10/yuval-noah-harari-technology-tyranny/568330> (dostęp: 22.02.2022).
- Mazzucato, M. (2016). *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*. Tłum. J. Bednarek. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox.
- Postman, N. (2006). *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*. Tłum. L. Niedzielski. Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza.
- Powell, W.W., & Snellman, K. (2004). The Knowledge Economy. *Annual Review of Sociology*, 30, 199–220.
- Romer, P.M. (1990). Endogenous Technological Change. *Journal of Political Economy*, 98, 71–102.
- Staniszkis, J. (2003). *Władza globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Storper, M. (1995). The Resurgence of Regional Economics, Ten Years Later: the Region as a Nexus of Untraded Interdependencies. *European Urban & Regional Studies*, 2, 191–221.
- Strange, S. (1988). *States and Markets*. New York: Basil Blackwell Inc.

- Wecke, I. (2021). *Wielki Reset, czyli nadchodzą rządy korporacji*. Pobrane z: <https://krytykapolityczna.pl/swiat/wielki-reset-nadchodza-rzady-korporacji-wecke> (dostęp: 22.02.2022).
- Wright, G. (1997). Towards a More Historical Approach to Technological Change. *Economic Journal*, 107, 1560–1566.
- Zybertowicz, A. (2022). *Lustra weneckie cyberpanów z Doliny Krzemowej*. Pobrane z: <https://youtu.be/rWxds7pGL0g> (dostęp: 22.02.2022).

Anna Wojciuk
Uniwersytet Warszawski
<https://orcid.org/0000-0001-8573-0026>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.215>

Globalna produkcja wiedzy

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Niniejszy tekst omawia zagadnienia globalnej produkcji wiedzy rozumianej jako działalność naukowa, badawczo-rozwojowa (B&R), a także działalność edukacyjna na poziomie szkolnictwa wyższego.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Analiza historyczna pokazuje, w jaki sposób wytworzyły się współczesne systemy nauki i szkolnictwa wyższego oraz w jaki sposób modele te podlegały dyfuzji i były przyjmowane w kolejnych państwach świata. Rozwój nauki i szkolnictwa wyższego był nieodłączną częścią procesów państwowotwórczych oraz rewolucji przemysłowej.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Omówione zostały uniwersalne kryteria oceny dorobku naukowego oraz najważniejsze punkty krytyki tychże kryteriów. Omówiono globalne nierówności w szkolnictwie wyższym, nauce i działalności wdrożeniowej, wskazując, w jaki sposób dzieżyny te budują potencjał państw w globalnej gospodarce.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Odniesiono się też do zagadnień normatywnych: sprawiedliwości oraz urynkowienia działalności naukowej.

Słowa kluczowe: wiedza, nauka, szkolnictwo wyższe,
badania i rozwój, globalizacja

Definicja pojęcia

Na potrzeby niniejszego tekstu globalna produkcja wiedzy rozumiana jest jako działalność naukowa, badawczo-rozwojowa (B&R), a także działalność edukacyjna na poziomie szkolnictwa wyższego. Tworzona jest ona współcześnie przede wszystkim przez uczelnie, instytuty badawcze, a także działy badawczo-wdrożeniowe przedsiębiorstw. Historycznie rozwój mniej lub bardziej scentralizowanych państwowych systemów nauki i szkolnictwa wyższego przebiegał w ścisłym związku z kształtowaniem się masowej oświaty. Dlatego zwłaszcza w części poświęconej analizie historycznej pojawiać się będą odniesienia do rozwoju systemów szkolnych.

Odkąd w średniowiecznej Europie powstały pierwsze uniwersytety, ambicje tych instytucji miały charakter uniwersalistyczny: chciano dostarczać wiedzę, której walory będą niezależne od miejsca i czasu. Wielkie, przednaukowe odkrycia starożytności do dziś wspomniane są w programach studiów wyższych na całym świecie. Podobnie jak i w innych dziedzinach globalizacja bardzo zintensyfikowała proces produkcji naukowej, wymiany oraz konkurencji. Współczesna globalna produkcja wiedzy oparta jest na uniwersalnych standardach. W naukach ścisłych te praktyki są mocno ugruntowane i w co najwyżej minimalnym stopniu kontestowane. W naukach społecznych również istnieją dominujące międzynarodowe praktyki, uznawane często za wzorcowe, ale jednocześnie funkcjonują rozmaite pola sprzeciwu i oporu wobec tych standardów. Zazwyczaj opierają się one na postulatach tworzenia lokalnych kryteriów jakości dla produkcji naukowej z zakresu nauk społecznych. Rozwój naukowy uczelni i instytutów badawczych w zakresie humanistyki ma najmniej zglobalizowany charakter, zwłaszcza w obszarach, które nie roszczą sobie pretensji do wyjaśniania zjawisk. Obok rozwoju badań podstawowych duże znaczenie mają też badania wdrożeniowe, finansowane zarówno przez państwa, jak i firmy, a służące konkretnym, praktycznym zastosowaniom innowacji. Ten sektor nazywany jest badawczo-rozwojowym (B&R) i zazwyczaj omawiany jest oddzielnie poza kontekstem nauki i szkolnictwa wyższego.

W tym segmencie produkcji naukowej, w którym wiedzę tworzy się według międzynarodowych standardów, istnieje znaczna nierówność potencjału pomiędzy państwami. Nierówność ta opisywana jest niekiedy

pojęciami centrum, peryferii i półperyferii globalnej produkcji wiedzy. Należy równocześnie podkreślić, że w ujęciu szerszym niż przyjęte w niniejszym haśle wiedza może mieć też charakter kulturowy i społeczny. Także te rodzaje wiedzy podlegają dyfuzji i globalizacji, ale procesy te charakteryzują się niższym poziomem instytucjonalizacji czy też standaryzacji. Zjawiska te nie mieszczą się w zakresie tematycznym objętym niniejszym hasłem.

Analiza historyczna pojęcia

W różnych epokach historycznych społeczności ludzkie przyczyniały się waleń do rozwoju wiedzy, dostarczały wynalazków i innowacji zmieniających życie ludzi, także w innych miejscach świata. Tak było np. w Chinach czasów dynastii Song, na Bliskim Wschodzie pod panowaniem Abbasydów, w średniowiecznej Hiszpanii, Italii epoki renesansu, siedemnastowiecznych Niderlandach czy w Anglii czasów rewolucji przemysłowej. W epoce średniowiecza cywilizacje Wschodu nie ustępowały Zachodowi w kwestii rozwoju nauki i innowacji, a w niektórych wynalazkach znacznie wyprzedzały Europę. Tak było m.in. w przypadku wiedzy hydroinżynieryjnej, metalurgicznej, wiedzy z zakresu produkcji tkanin, barwników, ceramiki, papieru, materiałów wybuchowych oraz druku. Do XVI wieku najbardziej rozwinięte społeczeństwa Azji zachwycały Europejczyków poziomem rozwoju wiedzy, zwłaszcza technicznej i praktyką inżynieryjną. Mimo tych różnic rozwój wiedzy przednaukowej i techniki w różnych regionach świata był relatywnie równomierny. Nowożytność odmieniła ten obraz, przynosząc bezprecedensową supremację najpierw Europie, a potem szerzej rozumianemu Zachodowi. Dominacja ta trwa do dziś, choć jest coraz silniej kontestowana przez rosnące w siłę Chiny, a także niektóre kraje tzw. Globalnego Południa.

Kilka konkurencyjnych teorii próbuje wyjaśnić, skąd wzięła się przewaga Zachodu w obszarze nauki, techniki i przekazującej tę wiedzę edukacji. Żadne z tych wyjaśnień nie ma dziś charakteru dominującego. Uczeń wskazują po pierwsze na warunki materialne, takie jak klimat, topografia czy zasoby naturalne, które rzekomo predestynowały Zachód do uzyskania omawianych tu przewag. Po drugie, mówi się o czynnikach niematerialnych, takich jak kultura, system polityczny, instytucje

czy religia. Niektóre hipotezy, próbując tłumaczyć ten problem, sięgają tysiący lat wstecz (np. epoki lodowcowej), podczas gdy w innych uczeni przekonują nas, że kluczowe dla rozumienia tej kwestii jest ostatnie kilkaset lat. Istnieją też oczywiście wyjaśnienia bardziej krótkoterminowe, zgodnie z którymi sukces Zachodu miał o wiele bardziej przygodne przyczyny. Wszystkie te podejścia zgodne są jednak co do tego, że modernizacja oraz w szczególności procesy państwowotwórcze i rewolucja przemysłowa miały kluczowe znaczenie dla ustanowienia globalnej dominacji Zachodu w obszarze nauki, techniki i edukacji (Goldstone, 2009).

Już wczesna nowożytność przyniosła stopniowe wykształcenie się społeczności badaczy z różnych państw, zainteresowanych podobnymi zagadnieniami, co przyczyniło się do uniwersalizacji wiedzy naukowej oraz do wykształcenia się struktury dyscyplin naukowych. Informacje o odkryciach i hipotezach naukowych coraz szybciej trafiały do międzynarodowego obiegu, umożliwiając uczonym debatę oraz prowadzenie własnych badań w oparciu o osiągnięcia innych osób. Pojawiły się pierwsze międzynarodowe czasopisma i towarzystwa naukowe, które szybko stały się forami pozwalającymi nawiązywać współpracę, uczyć się od siebie, a także współzawodniczyć i konkurować o sławę. W historii nauki wiele jest przykładów sporów podobnych do tego między Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem a Isaakiem Newtonem. Spór dotyczył kwestii pierwszeństwa, a mianowicie który z tych dwóch uczonych jako pierwszy wymyślił rachunek różniczkowy. Europejskie elity podzieliły się wówczas na frakcje zwolenników Leibniza i Newtona, co pokazuje, że już w XVII wieku nauka w Europie miała elementy zuniwersalizowane, a jej dokonania z zainteresowaniem obserwowano z zewnątrz.

Wiedza charakterystyczna dla nowoczesnych społeczeństw rozwijała się nieodłącznie od formalnych systemów jej produkcji i upowszechniania. Coraz trudniej było ją bowiem przekazywać w dotychczas dominującej relacji mistrz–uczeń. Podobnie było z nowymi odkryciami, których coraz trudniej było dokonywać samodzielnie, nawet jeśli potencjalnym odkrywcą miałyby być naprawdę genialna jednostka. W efekcie postępował rozwój zinstytucjonalizowanej, sprofesjonalizowanej nauki oraz formalnej edukacji. Jeszcze w XVII i XVIII wieku, kiedy Wielka Brytania była zdecydowaną liderką rozwoju nauki i technologii, odkryć dokonywano przeważnie w zaciszu prywatnych warsztatów i domowych

laboratoriów. To Francja, a następnie Niemcy, które chciały konkurować z Wielką Brytanią, jako pierwsze stworzyły specjalne instytucje, w których udział miało państwo, a których zadaniem było upowszechnianie wiedzy i umiejętności, a także prowadzenie nowych badań. W ten sposób powstały pierwsze instytuty badawcze i politechniki. Dodatkowo, znacząco doinwestowano i powołano wiele nowych uniwersytetów. Instytucjonalizacja nauki i formalizacja edukacji okazały się na tyle korzystne dla Francji i Niemiec, że w XIX wieku w wielu dyscyplinach naukowych stały się one globalnymi liderami.

Rozwój systemów edukacji i instytucji naukowych był początkowo związany przede wszystkim z procesami państwowotwórczymi. Podczas transformacji od feudalizmu do nowożytności państwa, których funkcje społeczno-ekonomiczne były wcześniej mocno ograniczone, zaczęły silnie angażować się w rozmaite zagadnienia życia społeczeństw oraz w gospodarkę. Postępowała regulacja różnych dziedzin życia, a państwa zyskiwały nowe instrumenty oddziaływania, m.in. niezależną od kościołów scentralizowaną administrację, w tym w szczególności administrację podatkową oraz armię. Państwowe systemy edukacyjne były kluczowe dla wykształcenia świeckiej biurokracji, a także profesji inżynierów, realizujących coraz bardziej ambitne projekty infrastrukturalne podejmowane przez rządy. Ważną dźwignią rozwoju edukacji i wiedzy było też zapotrzebowanie na wykształconych oficerów oraz inżynierów wojskowych (Fisher & Lundgreen, 1975).

Rozwój szkolnictwa podstawowego był natomiast fundamentalny dla oddziaływania na linii państwo–społeczeństwo. Zinstytucjonalizowana, zestandaryzowana oświata, która obejmowała w dziewiętnastowiecznej Europie coraz szersze kręgi społeczne, w wielu państwach stała się już wtedy powszechna, obejmując wszystkie klasy społeczne, w tym również kobiety. Pionierami instytucjonalizacji systemów szkolnych były Francja, Prusy, a następnie Szwajcaria, Kanada, USA, Austro-Węgry oraz Holandia. Systemy te, coraz częściej bezpłatne i wzmacnianie państwowym obowiązkiem szkolnym, skutecznie likwidowały analfabetyzm, a także przyczyniły się do powstania nowoczesnych narodów, silnie kształtując tożsamości narodowe klas niższych, dotąd zazwyczaj nieidentyfikujących się ze swoimi państwami. Prowadziło to do homogenizacji społeczeństw, wytworzenia się standardowych języków narodowych, a także kanonów wspólnej dla osób o różnym statusie

społeczno-ekonomicznym kultury. W efekcie działania systemów edukacyjnych narody wyparły tradycyjne społeczności oraz zasadniczo zredukowały wpływ feudalnych stanów (Durkheim, 1926; Rokkan, 1980). W XIX wieku szkoła stopniowo przejmowała zadania formacji moralnej, kulturowej i politycznej, dotychczas zarezerwowane dla instytucji religijnych. Równocześnie dawała ona podstawy dla formowania się nowoczesnego obywatela, świadomego swoich praw i wolności oraz domagającego się wpływu na rządzących.

Pierwotny model państwowego systemu edukacyjnego wykształcił się w XVIII wieku w monarchiach absolutnych i był elementem merkantylistycznej koncepcji rozwoju ekonomicznego. Do XIX wieku w państwach będących liderami tych przemian skonsolidowano powszechne szkolnictwo podstawowe. Obok tego wykształciło się też i dynamicznie rozwijało szkolnictwo średnie o charakterze elitarnym. Zaczęły się też pojawiać szkoły zawodowe i techniczne, umożliwiające profesjonalizację wielu obszarów życia społecznego. Rządy uzyskiwały decydujący wpływ na rozwój oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki, a dziedziny te zostały uregulowane prawnie. Państwa ustanawiały i kontrolowały spełnianie standardów, regulowały zatrudnienie, treści kształcenia oraz systemy certyfikacji. W ten sposób szkoły i nauka stały się nieodłącznymi częściami nowoczesnych państw (Davis & Moore, 1945).

Z procesami państwowotwórczymi związane były przemiany gospodarcze. I choć termin rewolucja przemysłowa sugeruje jednorazowe wydarzenie, w istocie był to długotrwały i stopniowo przebiegający proces, w wyniku którego rosło znaczenie technologii w życiu społeczeństw. Na początku rewolucji przemysłowej (XVIII wiek) specjalne kompetencje ani redukcja analfabetyzmu nie były potrzebne. Stały się one istotne w jej kolejnych fazach. Wtedy to umiejętności i wiedza zaczynały odgrywać coraz większą rolę i stawały się elementem budowania przewag konkurencyjnych w coraz silniej zglobalizowanej gospodarce światowej. W ten sposób wiedza i kompetencje przestały służyć wyłącznie zapewnieniu gospodarce krajowej statusu samowystarczalnej, zgodnie ze wskazówkami merkantyliizmu, ale stały się elementem procesu globalizacji ekonomicznej i kulturowej, jednocześnie same owej globalizacji podlegając.

W miarę jak maszyny zaczynały wykonywać pracę wcześniej zarezerwowaną dla ludzi i zwierząt, czyniąc coraz to nowe umiejętności zbędnymi, redukcji podlegało zapotrzebowanie na pracę fizyczną

i tworzył się popyt na nowe kompetencje oraz na surowce naturalne, zwłaszcza węglowodory i metale. Zwiększała się też produktywność pracy. Rewolucja przemysłowa głęboko zrewidowała listę kompetencji i wiedzę, jaką dysponują ludzie. Ernest Gellner (1964) twierdzi, że w społeczeństwach przemysłowych wiedza, a ściślej jej nowy rodzaj, odgrywa zupełnie inną rolę niż we wcześniejszych formach organizacji grup ludzkich. Szczególną formą wiedzy, charakterystyczną dla społeczeństw przemysłowych, jest współczesna nauka, której nie sposób sobie zarazem wyobrazić w oderwaniu od społeczeństw przemysłowych, nowożytnych państw oraz współpracy i rywalizacji ekonomicznej między nimi. Nowożytna Europa nie tylko pełna była debat naukowych, ale również prób praktycznego wykorzystania odkryć ponad granicami ówczesnych państw. Do końca XIX wieku Stary Kontynent cieszył się niemal monopolem na wiedzę naukową i kontrolował jej wdrożenia, co przekładało się na ogromną przewagę w efektywności gospodarczej.

Nowoczesny model wykorzystania edukacji i nauki na rzecz państw i ich gospodarek wykształcił się w kilku krajach europejskich, które inspirowały się wzajemnie w poszukiwaniu rozwiązań. Szczególną rolę w tym procesie odegrały Francja i Prusy. Kraje na peryferiach Starego Kontynentu, a potem państwa w innych częściach świata znalazły się pod bardzo silnym wpływem sukcesów osiągniętych przez liderów zmian. Atrakcyjność tego modelu wynikała z tego, że uważany był on za niezbędny element modernizacji, budujący fundamenty siły państw i ich gospodarek. W efekcie przebiegającej od XIX wieku dyfuzji tych modeli edukacji i nauki systemy te są współcześnie, przy adaptacji dla lokalnych warunków, zorganizowane według bardzo podobnych zasad w niemal wszystkich państwach na świecie. Zjawisko naśladowania i podobieństwa w ukształtowaniu fundamentalnych instytucji nowoczesnego państwa, w tym systemów edukacyjnych, szkolnictwa wyższego i nauki, nazywa się mimetycznym izomorfizmem (Meyer & Hannan, 1979).

Problemowe ujęcie pojęcia

Globalna produkcja wiedzy naukowej charakteryzuje się uniwersalnymi, fundamentalnymi standardami, które zapewniają porównywalność procedur i umożliwiają ocenę jakości osiągniętych rezultatów. Te wspólne

zasady uprawiania nauki łączą się współcześnie z różnymi podejściami teoretyczno-epistemologicznymi, poczynając od tych najbliższych zasadom pozytywizmu, aż po rozmaite ujęcia postpozytywistyczne. Różnorodność teoretyczno-epistemologiczna nauki jest bardzo obszernym tematem, który nie sposób tu wyczerpująco omówić. Jakkolwiek wszystkie główne orientacje naukowe mają charakter globalny. W świetle tych fundamentalnych standardów podstawą poznania są wspólne pojęcia i procedury, zwłaszcza obserwacja i pomiar. Kluczowym elementem warsztatu naukowego jest też tworzenie hipotez w oparciu o obserwacje empiryczne i poddawanie ich testowaniu w toku procesu badawczego. Natomiast rola uczonego jest najczęściej ograniczona do bycia możliwie najbardziej obiektywnym analitykiem danych. Idealem jest maksymalne zdystansowanie się przez badacza wobec swoich wartości i interesów, które mogłyby zaburzyć analizę – ma to szczególne znaczenie w naukach ścisłych, w istotnej części dotyczy jednak również nauk społecznych. Kryteria naukowości są zatem tak skonstruowane, by można było jednoznacznie stwierdzić, czy są one spełnione, czy nie, i jaka jest jakość zastosowania procedur. Dzięki temu pozwalają one na merytoryczną i replikowalną ocenę wkładu naukowego poszczególnych prac i osiągnięć naukowych.

O ile pozytywizm, popularny szczególnie na początku XX wieku, stawiał bardzo kateryczne wymogi nauce i przekonywał, że możliwe jest osiągnięcie np. pełnej obiektywności poznania, o tyle postpozytywizm, dążąc do podobnych ideałów, rozluźnia wiele z założeń leżących u podstaw pozytywizmu. Współcześnie niewielu uczonych podtrzymuje mocne założenia pozytywizmu. Sceptycyzm wobec sztywno rozumianych wymogów pozytywizmu jest widoczny zwłaszcza w naukach społecznych, ale również przedstawiciele nauk przyrodniczych coraz częściej dystansują się wobec tych ideałów. W miarę rozwoju fizyki kwantowej, zachwianiu uległy mechanistyczno-deterministyczne fundamenty rozumienia przyrody. Wraz z nimi osłabła wiara, że nauka jest w stanie te procesy kontrolować. Obok poddawania w wątpliwość samego determinizmu, popularnością cieszy się współcześnie koncepcja tzw. „deterministycznego chaosu”, zgodnie z którą co prawda rzeczywistość faktycznie jest zdeterminowana, jednak zależy od tak wielu zmiennych, że człowiek nie jest w stanie ich kontrolować – i w dającej się przewidzieć przyszłości nadal nie będzie w stanie.

Postpozytywizm odrzuca też ideę, że uczony może postrzegać świat w pełni obiektywnie. Obiektywność nie jest już cechą poznania osiąganego przez jednostkę, a ma bardziej charakter zjawiska społecznego. W ujęciu postpozytywistycznym tak rozumianą obiektywność uczeni chcą osiągnąć, kiedy stosują triangulację, dyskutują i krytykują swoje prace, a także starają się replikować przeprowadzone już testy. O ile nie można nigdy osiągnąć pełnej obiektywności, ideałem pozostaje zbliżanie się do niej. W efekcie debaty i krytyki prowadzonej zgodnie z zasadami warsztatu naukowego pewne teorie są odrzucane, a inne zyskują popularność. Najważniejsze teorie danych czasów obrazują, jak dokładnie ludzie są w stanie w danym momencie wyjaśnić i zrozumieć rzeczywistość (Kuhn, 2001).

Uniwersaliści sądzą, że logika wnioskowania naukowego nie różni się zasadniczo pomiędzy naukami przyrodniczymi i społecznymi, nawet jeśli przeważnie badania z zakresu nauk przyrodniczych bliższe są standardom pozytywizmu, a badania społeczne bardziej stawiają na intersubiektywność poznania. Dzieje się tak, ponieważ zjawiska z udziałem ludzi mają przeważnie wyższy poziom skomplikowania i muszą brać pod uwagę takie zmienne, jak stan ludzkiej świadomości, tożsamość czy rozmaite zmienne psychologiczne.

Zwolennicy uniwersalizmu nauki sądzą też, że globalne kryteria naukowości nikogo nie dyskryminują ani nie uprzywilejowują w sposób arbitralny. Elementem charakterystycznym jest poszukiwanie narzędzi możliwie zobiektywizowanej oceny, np. anonimowy proces recenzyjny z udziałem specjalistów, wskaźniki bibliometryczne. Do tych ostatnich należą m.in. liczba cytowań poszczególnych prac i autorów, IF czyli *impact factor* – wskaźnik cytowań, mierzący siłę oddziaływania i prestiż czasopism naukowych, indeks H – wskaźnik mierzący całościowo ujęty dorobek autora, uwzględniający dystrybucję cytowań i liczbę najlepszych publikacji. W tym ujęciu nauka w przeważającej mierze rozwija się w sposób spontaniczny, niesterowalny i każdy może potencjalnie odnieść w niej sukces, wpłynąć na globalne trendy. Występujące zróżnicowanie efektywności produkcji naukowej między różnymi państwami tłumaczy się w tym podejściu nierównościami w dostępie do infrastruktury, finansowania (zwłaszcza w obszarach o dużych kosztach), *know-how*, odpowiedniego kształcenia młodych uczonych oraz możliwości przyciągania talentów z zagranicy. Słabość nauki w poszczególnych państwach,

obok mniejszych zasobów, bywa też wyjaśniana hierarchicznymi, pozamerytorycznymi stosunkami społecznymi, które nie służą wysokiej jakości badaniom.

Alternatywę dla uniwersalistów próbują budować zwolennicy nauki lokalnej, którzy uzasadniają swoje zastrzeżenia do globalnej nauki, posługując się często pojęciami i tezami proponowanymi przez teorie krytyczne powstałe w ramach nauk społecznych. Warto podkreślić, że argumenty te formułują zazwyczaj przedstawiciele nauk społecznych, natomiast przedstawiciele nauk przyrodniczych i ścisłych zazwyczaj nie kwestionują uniwersalnych zasad oceny jakości nauki. Wyjaśniając słabość rodzimych dyscyplin, przedstawiciele nauk społecznych z państw peryferyjnych, i niekiedy półperyferyjnych, zwracają uwagę, że w ramach tzw. uniwersalnych zasad teoretyczno-metodologicznych nauki „wygrywają” zawsze te same państwa i instytucje. Wiążą oni ten fakt z uprzywilejowaną pozycją badaczy reprezentujących te państwa i instytucje. Ujęcia krytykujące uniwersalizm podważają tym samym merytokratyczność oceny jakości produkcji naukowej. Uprzywilejowanie pewnych producentów wiedzy kosztem innych może w ich opinii zachodzić za pośrednictwem różnych mechanizmów wprowadzających do systemu arbitralność. Po pierwsze, wyjaśnia się je, wskazując na mechanizm dyskursywny (uczeni z tzw. „centrum” praktykują w naukach społecznych podejścia teoretyczno-metodologiczne, które są w sposób arbitralny preferowane w tzw. obiektywnych kryteriach oceny jakości pracy naukowej). Po drugie, zwraca się uwagę na uprzywilejowanie badaczy z „centrum” poprzez dostęp do sieci innych uczonych, którzy w systemie pełnią funkcje tzw. *gatekeeperów*. Mając władzę recenzowania tekstów i wniosków grantowych, redagowania kluczowych czasopism, decydują oni, kto zostanie tam dopuszczony, a kto nie. W obu przypadkach w opinii przedstawicieli podejść krytycznych uczeni z państw i instytucji peryferyjnych są z pozamerytorycznych powodów dyskryminowani w systemie globalnej produkcji wiedzy. Po trzecie, pojawia się argument strukturalny, najgłębszy: według niego państwa „centrum” same wyznaczają kryteria naukowości, tworząc standardy dotyczące uprawiania nauki, a także transnarodowe reżimy koordynujące tę dziedzinę życia społecznego. Pośrednio „sterują” tym samym rozwojem nauki w sposób, który jest dla tych państw korzystny.

Swoistym paradoksem, który dotyczy wielu zwolenników nauki lokalnej jest to, że oni również czerpią inspirację i uzasadnienie teoretyczne

dla swojego podejścia z dorobku uczonych światowej sławy. Co ważniejsze, dorobek ten często powstał w tych samych, krytykowanych krajach „centrum”. Ma to miejsce w przypadku prac odwołujących się do tzw. szkoły frankfurckiej, zakorzenionego we francuskiej akademii Michaela Foucaulta czy pracującego w nowojorskim Uniwersytecie Columbia Edwarda Saida. Bardzo często prace będące wzorem dla teorii krytycznych spełniają też rygorystyczne wymogi metodologiczne na poziomie w niczym nieodbiegającym od standardów, jakich wymagają zwolennicy uniwersalizmu. Takim przykładem mogą być analizy nierówności majątkowych prowadzone przez Thomasa Piketty’ego. O ile niewątpliwie w różnych miejscach świata tworzona jest nauka lokalna, która nie odwołuje się do żadnych międzynarodowych wzorców i standardów, jej oddziaływanie z definicji pozostaje bardzo ograniczone i nie wpływa na kształtowanie się nauki (Zarycki & Warczok, 2016).

Jakość uczelni pozostaje bardzo zróżnicowana w skali świata. Kraje rozwijające charakteryzują się niedofinansowaniem szkolnictwa wyższego oraz bardzo ograniczonym poziomem uczestnictwa w kształceniu na poziomie wyższym (na poziomie kilku procent). W krajach rozwiniętych nakłady na ten cel są bardzo wysokie (zwłaszcza w USA, krajach Europy Zachodniej, w Australii i Kanadzie potrafią być kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy wyższe w przeliczeniu na studenta niż w krajach rozwijających się), zwłaszcza jeśli zsumuje się środki publiczne i prywatne. Odsetek scholaryzacji na poziomie wyższym osiąga tam kilkadziesiąt procent społeczeństwa, a w młodszych kohortach wiekowych nawet ponad 50%. Zróżnicowanie to jest jeszcze większe, gdy wziąć pod uwagę bardziej kosztowne studia z zakresu nauk ścisłych i inżynieryjnych, a także gdy spojrzeć na przyznawane w naukach ścisłych doktoraty. Państwem, które najbardziej dynamicznie zwiększa skalę kształcenia w naukach ścisłych i inżynieryjnych i przyznaje ponad 25% dyplomów w tym zakresie, jest ChRL. Te kierunki kształcenia są zresztą szczególnie popularne w krajach azjatyckich (również w Japonii, Republice Korei, na Tajwanie czy w Indiach). Natomiast USA pozostają liderem w odsetku przyznawanych w naukach ścisłych i inżynieryjnych doktoratów, co uważane jest za najsilniejszy korelat innowacyjnej gospodarki. W ostatnich trzech dekadach amerykańskie uczelnie badawcze bardzo silnie położyły nacisk na badania naukowe, ograniczając ilościowo dydaktykę na poziomie licencjackim.

Bardzo ważnym elementem budowania przewagi przez najlepsze uczelnie zachodnie oraz państwa, w których uczelnie te się znajdują, jest obok ich dobrej sytuacji finansowej atrakcyjność w przyciąganiu talentów z całego świata, i to zarówno studentów, doktorantów, jak i pracowników naukowych (Kwiek, 2015). Zwłaszcza najlepsze uczelnie z krajów anglosaskich budują na tym swoją pozycję, tym samym drenując zasoby talentów wywodzących się z państw, gdzie infrastruktura badawcza jest mniej atrakcyjna i innego rodzaju warunki (np. hierarchiczna, niemeryokratyczna kultura pracy) ograniczają perspektywy dla młodych uczonych. Talenty naukowe są dziś obiektem bardzo silnej konkurencji międzynarodowej. Z drugiej bowiem strony bardzo atrakcyjne warunki zatrudnienia oferują niekiedy uczonym kraje mające ambicje rozwijać swoje uczelnie i podnosić poziom prowadzonych tam badań. Atrakcyjne kontrakty oferowane są cudzoziemcom i własnym obywatelom, którzy zdobyli dyplomy w prestiżowych uczelniach za granicą. Bardzo aktywną politykę tego rodzaju prowadzi na przykład ChRL, chcąc poprzez wykształconych na Zachodzie uczonych dokonać transferu cennej wiedzy z państw „centrum”. W reakcji na te działania wśród państw–liderów badań naukowych rośnie świadomość, że włączanie naukowców z ChRL lub pracujących dla ChRL może stanowić ryzyko z punktu widzenia własności intelektualnej w newralgicznych dziedzinach. Zaostrzająca się konkurencja strategiczna pomiędzy Zachodem i ChRL w coraz większym stopniu wpływa na współpracę naukową pomiędzy podmiotami należącymi do tych dwóch obozów.

Jeśli chodzi o identyfikację państw, gdzie najsilniej rozwinięta jest nauka, można wziąć pod uwagę kilka wskaźników. W wartościach absolutnych w Stanach Zjednoczonych pracuje najwięcej naukowców na świecie, ponad 30% wszystkich zatrudnionych w najbogatszych państwach świata będących członkami OECD. Jeśli z kolei spojrzeć na to, gdzie jest najwięcej uczonych na 100 tys. mieszkańców, prym wiodą Szwajcaria, Niemcy i Szwecja. Pod względem publikacji z nauk ścisłych i inżynierskich, dla których dostępne są dane, przez wiele dekad utrzymywała się dominacja Stanów Zjednoczonych, państw Zachodniej Europy oraz Japonii. Od około dwudziestu lat hegemonii tej wyzwanie rzuca ChRL, której udział w publikacjach z tych dziedzin dynamicznie wzrasta. Artykuły opublikowane przez uczonych pracujących w USA otrzymują przeciętnie najwięcej cytowań, jednak także w tym obszarze hegemonia

tego państwa wyraźnie słabnie, na rzecz uczonych z państw UE, ChRL, Indii oraz Brazylii (Wojciuk, 2016).

Ważnym elementem rozwoju wiedzy jest działalność B&R. Jej największą skalę obserwuje się w Stanach Zjednoczonych, ChRL oraz Japonii, które w sumie przeznaczają na ten cel ponad 50% nakładów światowych. Dużą intensywność tego typu działalności reprezentują też Izrael, Republika Korei, Finlandia, Szwecja, Dania, Tajwan, Niemcy i Szwajcaria. Co ciekawe, o ile globalizacja prowadzi do delokalizacji produkcji w wielu dziedzinach, albowiem umożliwia np. ulokowanie pracochłonnych ogniw łańcuchów wartości w państwach o niskich kosztach pracy, o tyle działalność B&R stosunkowo najrzadziej podlega delokalizacji, będąc uważana za szczególnie wartościową. Dzieje się tak m.in. dlatego, że prowadzenie tego typu aktywności wymaga wysoko wykształconych kadr, a jak widać z powyżej przedstawionego porównania potencjałów w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki, świat jest bardzo zróżnicowany pod tym względem. O ile istnieje wiele państw, gdzie można zatrudnić średnio i nisko wykwalifikowanych robotników, o tyle liczba miejsc dysponujących światowej klasy specjalistami w zakresie różnego typu wysokich technologii jest mocno ograniczona. Ogniwa łańcuchów wartości, gdzie prowadzi się B&R przynoszą zazwyczaj najwyższą wartość dodaną i są szczególnie cenne z punktu widzenia polityki państw. Wiele krajów prowadzi aktywną politykę przemysłową, a nawet buduje tzw. krajowe systemy innowacji zintegrowane z nauką i szkolnictwem wyższym. Wszystko po to, aby mieć na swoim terytorium jak najwięcej tego typu działalności. Jest to kolejny powód, dla którego szkolnictwo, wyższe, nauka i B&R są dziś obszarami bardzo silnej, globalnej konkurencji.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Globalna nierównowaga potencjału w obszarach szkolnictwa wyższego, nauki oraz B&R prowadzi do często stawianych pytań. Po pierwsze, chodzi o sprawiedliwość zasad gry, a po drugie, o sprawiedliwość wyników. Co do zasad funkcjonowania tych dziedzin z pewnością można zauważyć, że w znacznej części państwa, które były liderami tworzenia

powszechnych systemów szkolnych, nowoczesnych uczelni, instytutów badawczych i wdrożeniowych, do dziś zajmują centralną pozycję na mapie producentów wiedzy. A zatem w pewnym zakresie nierówności się reprodukuja. Z drugiej strony wśród liderów pojawiły się państwa, które w XIX wieku czy nawet do połowy wieku XX miały niewielkie znaczenie w ogólnym procesie produkowania wiedzy. Wyraźnie poprawiły swoją pozycję m.in. państwa nordyckie, Kanada, Izrael, Japonia, Republika Korei, Tajwan, Singapur czy Australia, a ostatnio ChRL. Pokazuje to, że system ten jest otwarty, a nawet niewielkie kraje prowadzące aktywną politykę rozwoju szkolnictwa wyższego, nauki i B&R są w stanie zbudować potencjał w tych dziedzinach i skutecznie doganiać liderów światowych.

Czynnikiem z pewnością mającym wpływ na możliwości rozwijania sektora produkcji wiedzy jest zasobność państw. Współczesna nauka, B&R oraz kształcenie na wysokim poziomie są bowiem kosztowne. Bogactwo państw, które jest bardzo zróżnicowane, istotnie wpływa zatem na możliwości prowadzenia polityki przemysłowej i naukowej. Bogatsi są tu uprzywilejowani. Nie przekłada się to jednak automatycznie na sukces w globalnej produkcji wiedzy. Są bowiem kraje o bardzo wysokim PKB, np. państwa regionu Zatoki Perskiej, które nie liczą się w tych dziedzinach. A zatem bogactwo niewątpliwie pomaga, ale nie wystarczy i na każdym poziomie zamożności wskazać można państwa, które wyraźnie lepiej lub ewidentnie gorzej wypadają w rankingu globalnej produkcji wiedzy. Różnice pomiędzy nimi bywają ogromne, jak np. te między Singapurem i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi.

Globalny system oceny jakości osiągnięć naukowych dąży do obiektywizacji rezultatów i jak najbardziej merytokratycznej oceny. Jak każdy system, niewątpliwie ma on swoje wady, prowadząc w skrajnych przypadkach np. do zachowań patologicznych, czego najlepszym przykładem jest produkowanie tekstów pod kątem pomiaru, a nie sensowności badań (Kulczycki, 2017). Wadą tego rozwiązania jest potencjalnie również upraszczanie rzeczywistość w sposób, który może nie docenić pojedynczej, wybitnej pracy. Jednak w sytuacji oceny dużej liczby uczonych i dużej liczby publikacji efekty tych błędów znoszą się i w efekcie ulegają ograniczeniu. Mimo krytyki systemu nie zaproponowano dotychczas żadnej alternatywy, która zachowałaby merytokratyczność i nie generowała gigantycznych kosztów przy bardzo ograniczonej poprawie

efektów. Co więcej, ważnej lekcji udzielił tu wyraźny wzrost pozycji ChRL w globalnej produkcji naukowej w ostatniej dekadzie. Sytuacja ta zaniepokoiła Zachód, ma bowiem wpływ na potęgę państwa i w dalszej kolejności na zagadnienia porządku międzynarodowego i globalnej równowagi sił. Z punktu widzenia oceny systemu globalnej nauki pokazuje to po raz kolejny, że system jest otwarty i można do liderów dołączyć. Rozwój produkcji naukowej wydaje się znajdować odzwierciedlenie w rozmaitych wskaźnikach, a zatem pomiar nie jest niewrażliwy na sukcesy państw spoza grona liderów. Co więcej, państwa Zachodu zareagowały na rosnącą konkurencję ze strony ChRL zmianą polityki przemysłowej, naukowej i szkolnictwa wyższego, nie zaś odejściem od dotychczasowych narzędzi pomiaru jakości produkcji naukowej. Podjęte korekty mają służyć ograniczeniu transferu do Chin wiedzy, w której wytworzenie ChRL nie zainwestowała proporcjonalnie do zysków, jakie może z niej czerpać. A zatem celem jest ograniczenie efektu finansowania tzw. „pasażera na gapę”, za którego coraz wyraźniej brane są Chiny same pilnie strzegące wiedzy wytworzonej w Państwie Środka.

Obok uwarunkowań ekonomicznych, które mogą ułatwiać lub utrudniać rozwój nauki i wysokiej jakości szkolnictwa wyższego, duże znaczenie mają również czynniki kulturowe. Współczesna globalna produkcja wiedzy tworzy warunki, w których wygrywają systemy merytokratyczne, którym udaje się zminimalizować wpływ arbitralnych czynników na losy zawodowe naukowców i na popularność ich prac. Bardzo trudno jest poprawić jakość akademii zorganizowanych w sposób wysoce hierarchiczny, gdzie awans zależy od posłuszeństwa nauczycielom, a nie od gotowości stawiania im trudnych pytań. Kultury, którym udało się zminimalizować negatywne efekty hierarchicznych struktur, zdecydowanie lepiej radzą sobie w globalnej produkcji wiedzy. Pod tym względem nierówność wyników wydaje się o wiele bardziej sprawiedliwa, zależy bowiem od działań w zasięgu każdego państwa: mądrych, konsekwentnych reform.

Powiązanie rozwoju współczesnej nauki z rewolucją przemysłową i kapitalizmem stawia z kolei pytanie o urynkowanie wiedzy. W wielu państwach ocenia się uczelnie i uczonych również przez pryzmat współpracy z otoczeniem, zwłaszcza biznesowym. Walorem staje się komercjalizacja rezultatów badań. Możliwości tego typu wdrożeń są bardzo zróżnicowane, zarówno pomiędzy dyscyplinami naukowymi, jak

i wewnątrz nich. Pewne obszary badań podstawowych świetnie poddają się do komercjalizacji, a inne znacznie trudniej. Rzadko kiedy natomiast państwowe czy też ponadnarodowe kryteria oceny dorobku naukowego stawiają tego typu wskaźniki w centrum. Wiele dyscyplin naukowych, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, nigdzie na świecie nie przynosi komercyjnych zysków bliskich nakładom na te dyscypliny i jest finansowana przez państwa i uczelnie ze względu na fakt, że dyscypliny te są częścią nauki, a rezultaty prowadzonych w ich obrębie badań są ciekawe poznawczo. Od tych dyscyplin z zasady nie oczekuje się monetyzacji, a ewentualne wdrożenie jest wyjątkiem, a nie regułą. Od strony normatywnej tym, czym w naukach ścisłych jest wdrażanie, w naukach społecznych powinna być ich społeczna odpowiedzialność.

Inaczej wygląda sytuacja w obszarze B&R, gdzie z definicji wymagane są zastosowania komercyjne konkretnych innowacji i z tego punktu widzenia ocenia się ich jakość. W efekcie decyzje co do kierunków rozwoju wiedzy są zazwyczaj motywowane również oczekiwanymi zyskami finansowymi. W niektórych dziedzinach mających istotny wpływ na życie ludzi i zwierząt priorytety dotyczące nakładów na badania mają niewątpliwie implikacje moralne. Modelowym przykładem są tu B&R w obszarach farmacji i medycyny. Na przykład wyższy priorytet dla korporacji farmaceutycznych mają leki i procedury, które odpowiadają potrzebom dużej liczby pacjentów z krajów zamożnych i które mają tam szansę na refundację w ramach powszechnych ubezpieczeń niż medykamenty leczące choroby występujące rzadko lub dotyczące wyłącznie ludności państw ubogich, z niewielką szansą na wdrożenie w ramach czysto rynkowej gry. A zatem wielkość rynku ma duży wpływ na decyzje o inwestycjach w badania (Acemoglu & Linn, 2004). Z tego względu strukturę rynkowych bodźców dla firm farmaceutycznych starają się w przypadku szczególnie palących problemów korygować, np. poprzez oferowanie stosownych grantów, organizacje międzynarodowe, takie jak WHO lub też fundacje prywatne, zaangażowane w rozwój szczepionek i leków, np. na malarię. Jednak z punktu widzenia etyki oraz nauki społecznej Kościoła katolickiego należałoby bardziej zadbać, by potencjał innowacyjny wykorzystać dla dobra mieszkańców najuboższych regionów świata.

Podsumowując, mimo zachodzących zmian wiele funkcji i charakterystyk nauki pozostaje niezmiennych na przestrzeni dekad, a czasem setek lat. Od swoich początków nauka dążyła do uogólnienia rezultatów

i ideał ten do dziś pozostaje aktualny. Uczelnie zawsze pełniły w społeczeństwach rolę kulturotwórczą i fakt, że dziś często kształcą zagranicznych studentów i zatrudniają uczonych z różnych krajów, roli tej nie ogranicza. Silnie umiędzynarodowione szkoły wyższe pozostają miejscem debat, które otwarte są nie tylko dla członków uczelnianych społeczności. Uczelnie dostarczają też ekspertów zabierających głos w sprawach ważnych dla współczesnych społeczeństw. Z punktu widzenia spójności społecznej wewnątrz państwa potrzebne są również uczelnie o zasięgu bardziej lokalnym, dające dostęp do wykształcenia wyższego stosunkowo blisko miejsca zamieszkania, dostarczające wiedzy na potrzeby lokalnej społeczności, a także umożliwiające np. specjalizację w kształceniu umiejętności szczególnie ważnych z punktu widzenia regionu. O ile zatem istnieje i potrzebne jest lokalne szkolnictwo wyższe, o tyle trudno dziś wskazać przykład lokalnej nauki. Wydaje się, że nauka od swoich nowożytnych początków była dziedziną relatywnie silnie zglobalizowaną, i dziś, w świecie zaawansowanych współzależności, trudno sobie wyobrazić deglobalizację tej dziedziny życia społecznego.

BIBLIOGRAFIA

- Acemoglu, D., & Linn, J. (2004). Market size in innovation. Theory and evidence from the pharmaceutical industry. *The Quarterly Journal of Economics*, 119, 1049–1090.
- Davis, K., & Moore W.E. (1945). Some Principles of Stratification. *American Sociological Review*, 10, 242–249.
- Durkheim, É. (1926). *Éducation et sociologie*. Paris: Librairie Félix Alcan.
- Fischer, W., & Lundgreen, P. (1975). The Recruitment and Training of Administrative and Technical Personnel. W: Ch. Tilly (red.), *The Formation of National States in Western Europe*. Princeton: Princeton University Press.
- Gellner, E. (1964). *Thought and Change*. Chicago: University of Chicago Press.
- Goldstone, J.A. (2009). *Why Europe? The Rise of the West in World History, 1500–1850*. Boston: McGraw-Hill.
- Kuhn, T. (2001) *Struktura rewolucji naukowych*. Tłum. H. Ostromęcka. Warszawa: Wydawnictwo Fundacji Aletheia.
- Kulczycki, E. (2017). Punktoza jako strategia w grze parametrycznej w Polsce. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 1, 63–78.

- Kwiek, M. (2015). *Uniwersytet w dobie przemian. Europejska perspektywa porównawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Meyer, J.W., & Hannan, M.T. (red.). (1979). *National Development and the World System*. Chicago: University of Chicago Press.
- Rokkan, S. (1980). Territories, Centres, and Peripheries: Towards a Geo-ethnic-Geoeconomic-Geopolitical Model of Differentiation within Western Europe. W: J. Gottmann (red.), *Centre and Periphery. Spatial Variation*. Beverly Hills: Sage Publications.
- Wojciuk, A. (2016). *Imperia wiedzy. Edukacja i nauka jako czynniki siły w stosunkach międzynarodowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Warczok, T., & Zarycki, T. (2016). *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Tomasz Grabowski
Akademia Ignatianum w Krakowie
<https://orcid.org/0000-0003-1280-1609>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.157>

Globalne tendencje w bezpieczeństwie

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Przedmiotem opracowania jest współczesny rozwój technologiczny rozpatrywany jako główny megatrend w dziedzinie bezpieczeństwa.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Rozwój technologiczny spowodował gruntowne zmiany w dziedzinie wojskowości. Trzecia rewolucja przemysłowa przyniosła informatyzację i usieciowienie sił zbrojnych. Czwarta rewolucja przemysłowa pozwoli na wdrożenie nowych technologii, które mogą mieć przełomowe znaczenie dla globalnej polityki.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Rozwój i wykorzystanie sztucznej inteligencji i systemów bezzałogowych w połączeniu z postępem w takich dziedzinach, jak robotyka, biotechnologia czy badania nad mózgiem warunkują kolejną rewolucję w sprawach wojskowych.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Wdrożenie najnowocześniejszych technologii może mieć ogromne znaczenie dla globalnego układu sił. Konieczne jest rozpoznanie związanych z tym wyzwań oraz podjęcie wysiłków na rzecz kontroli rozwoju technologicznego.

Słowa kluczowe: rewolucja w sprawach wojskowych, sztuczna inteligencja, systemy bezzałogowe, broń hipersoniczna, biotechnologia

Definicja pojęcia

Opracowanie ma charakter przegląadowy, a jego celem jest rozpoznanie, wyjaśnienie i opis globalnych trendów w dziedzinie bezpieczeństwa. Przedmiotem zainteresowania są najbardziej podstawowe tendencje ujawniające się na poziomie wielkich struktur społecznych i występujące w dłuższej perspektywie czasowej. W nawiązaniu do prac Fernanda Braudela (1971) obiektem analizy są procesy charakteryzujące się długim trwaniem (*longue durée*) Chodzi mianowicie o takie procesy, które są niezależne od bieżących wydarzeń politycznych („historii wydarzeniowej”), usytuowane poza zbiorową świadomością, oraz które wymykają się uwadze badaczy ograniczających się w swych wysiłkach do granic wąskiej dyscypliny naukowej (Pawłuszko, 2018). Dodatkowo wybór musiał paść na procesy najgłębsze, określane jako „megatrendy”, prowadzące do fundamentalnych i radykalnych zmian współczesnych społeczeństw. Ostatnim kryterium identyfikującym – na potrzeby niniejszego opracowania – współczesne tendencje w dziedzinie bezpieczeństwa było ich pochodzenie. Skupiono się na zjawiskach antropogenicznych i wykluczono z pola zainteresowania np. zagrożenia wynikające z działania sił natury (czy również z sił natury wyzwolonych przez człowieka).

Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione wyżej kryteria (zakres, trwałość, głębokość i antropogeniczność zmian), do tego typu globalnych tendencji w dziedzinie bezpieczeństwa zaliczyć należy przede wszystkim rewolucję technologiczną oraz będący jej skutkiem wzrost znaczenia najnowszych, przełomowych (dysruptywnych) technologii w sferze bezpieczeństwa. Technologia ma jednocześnie ścisły związek z globalizacją, gdyż to dzięki jej osiągnięciom możliwe jest „kurczenie się” czasu i przestrzeni.

Analiza historyczna pojęcia

W 2. połowie XX wieku miała miejsce rewolucja technologiczna („trzecia rewolucja przemysłowa”), której jednym z przejawów była rewolucja informatyczna i połączona z nią komputeryzacja oraz digitalizacja. W sferze bezpieczeństwa równocześnie rozpędu nabrała rewolucja

w sprawach wojskowych (*Revolution in Military Affairs*, RMA), która nazywana jest także informacyjną RMA (IT-RMA). Była ona kolejną w historii radykalną zmianą w dziedzinie wojskowości. Wynikała z rozwoju nowych technologii, obejmowała także innowacje w zakresie sposobu prowadzenia operacji wojskowych (zmiana doktrynalna) oraz przekształcenie struktury organizacyjnej sił zbrojnych. Wykuta została w warunkach zimnej wojny w Stanach Zjednoczonych, które chciały uniknąć wojny atomowej lub starcia konwencjonalnego z siłami Układu Warszawskiego i wygrać globalną rywalizację poprzez osiągnięcie przewagi technologicznej (jakościowej). Zwycięstwo USA w zimnej wojnie było triumfem „zachodniego sposobu prowadzenia wojen” (*Western Way of Warfare*) i wyznaczyło kierunki rozwoju wojskowości na przełomie wieków. Zachodnie zdolności militarne można było obserwować w kolejnych konfliktach i kryzysach, takich jak Operacja Pustynna Burza (1991) i Operacja Pustynny Lis (1998), lotnicza Operacja Allied Force przeciw Jugosławii (1999), inwazje na Afganistan (2001–2002) i Irak (2003) oraz interwencja lotnicza w Libii (2011). Demonstrowały one możliwości broni precyzyjnych i sieciocentrycznej organizacji działań (przy bardzo wątpliwych efektach politycznych i strategicznych wymienionych interwencji zbrojnych).

Należy oceniać, że aktualnie rozpoczęła się kolejna RMA – z zastosowaniem sztucznej inteligencji *Artificial Intelligence*, AI). Określa się ją skrótem AI-RMA i sytuuje w ramach czwartej rewolucji przemysłowej (*4th Industrial Revolution*, 4IR) wraz z jej „inteligentnymi fabrykami”, automatyzacją i robotyzacją (Raska, 2021). Ponownie w ten sposób potwierdzenie zyskuje ukuta przez Alвина Tofflera zasada, że „sposób produkcji wyznacza sposób destrukcji” (czyli prowadzenia wojny). Mianem pierwszej wojny epoki sztucznej inteligencji określono izraelskie działania przeciw Hamasowi i Palestyńskiemu Islamskiemu Dżihadowi w 2021 roku (operacja „Strażnik Murów”), kiedy to niezwykle nowoczesny wywiad wojskowy Izraela wykorzystywał AI niemal w każdej fazie cyklu wywiadowczego (planowanie i kierowanie działaniami, gromadzenie danych, ich analiza, produkcja przetworzonej informacji wywiadowczej oraz jej rozpowszechnienie). Ogromny zasób danych z pola walki pozyskiwano dzięki wdrożeniu koncepcji „każdy żołnierz jest sensorem” (*Every Soldier is a Sensor*, ES2), a także dzięki wywiadowi sygnałowemu i geoprzestrzennemu. Wykorzystanie

AI w procesie rozpoznania i namierzania celu (w tym w przewidywaniu jego położenia) pozwoliło zwiększyć skalę, szybkość, precyzję i śmiertelność ataków Sił Powietrznych Izraela.

Wśród podmiotów biorących udział w naukowym, technologicznym i koncepcyjnym wyścigu o uzyskanie przewagi obok dominujących w ostatnich dekadach USA pojawiły się Chiny jako w pełni równorzędny rywal. Dalej wymienić należy Rosję, a także mocarstwa drugiego planu, jak np. Izrael, który stale udowadnia, że siłę można budować nie tylko na potencjale ilościowym, ale jakościowym. Państwa podobnej rangi, takie jak Australia, Francja, Izrael, Singapur, Korea Południowa lub Wielka Brytania, mogą wykorzystać zaawansowane technologie do wzmocnienia swej siły i pozycji międzynarodowej. Po postzimnowojennej „pauzie strategicznej” łatwo dostrzec powrót globalnej rywalizacji mocarstw – ale już na zupełnie innym poziomie rozwoju technologicznego.

Podkreślić należy wzrost znaczenia systemów informacyjnych i całej sfery kognitywnej człowieka. Celem w tej domenie jest zachowanie własnych systemów informacyjnych w nienaruszonym stanie oraz osłabienie bądź zniszczenie funkcjonalności systemów przeciwnika. Po epoce tak rozumianej „wojny informacyjnej” czy „wojny cyfrowej” rysuje się szersza perspektywa wojny zautomatyzowanej, gdzie coraz więcej decyzji podejmować będzie sztuczna inteligencja. Rosyjska „wojna hybrydowa”, szczególnie w pierwszej fazie konfliktu ukraińskiego (aneksja Krymu), zademonstrowała z kolei skuteczność działań dezinformacyjnych, psychologicznych i cybernetycznych (które również mogą zostać zautomatyzowane, np. dzięki botom) wymierzonych w szerokie społeczne „widownię” konfliktu, aby je zmanipulować, zdemoralizować i ułatwić sobie działania w innych domenach. Natomiast przykładem bardzo efektywnej wojny informacyjnej prowadzonej w nowych mediach w trakcie konfliktu konwencjonalnego mogą być działania strony ukraińskiej w 2022 roku.

Rozpoczęte zmiany wydają się tak znaczące, że AI-RMA będzie w przyszłości najprawdopodobniej traktowana jako osobne zjawisko i początek nowej epoki w dziejach wojskowości. IT-RMA polega na integracji technologii cyfrowych z istniejącym uzbrojeniem i systemami konwencjonalnymi. W ramach AI-RMA, gdy dochodzi do dyfuzji systemów autonomicznych ze sztuczną inteligencją, przy jednoczesnym wdrożeniu nowych koncepcji operacyjnych i zmianie struktury sił zbrojnych, pod

znakiem zapytania postawiony zostaje zakres i charakter zaangażowania człowieka w wojnie przyszłości (Raska, 2021). Chińscy teoretycy przekonują, że zmieni się tylko charakter wojny, ale jej natura pozostanie ta sama: będzie zastosowaniem przemocy w celach politycznych, a człowiek pozostanie w jej centrum. Ludzie będą ciągle planować, organizować i inicjować wojny, natomiast sprzężenie człowieka z maszyną będzie potęgować możliwości ludzkiego poznania i działania (Dahm, 2020).

Problemowe ujęcie pojęcia

Rozwój nowych technologii w największym stopniu będzie kreował nowe środowisko bezpieczeństwa. Coraz bliższe wydaje się wytworzenie i rozwój technologii fundamentalnie przełomowych (dysruptywnych), które mogą zostać zastosowane w sferze bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego państwa. Na poziomie systemu międzynarodowego może to wpłynąć na globalny układ sił. Na poziomie państwa wraz z jego obywatelami nowe technologie determinują zmiany w polityce bezpieczeństwa wewnętrznego, gdzie coraz więcej miejsca daje się systemom kontroli i nadzoru społecznego.

W dalszej części opracowania omówiono najnowsze, wyłaniające się technologie, które mogą mieć zastosowanie wojskowe i policyjne, takie jak np. sztuczna inteligencja, systemy autonomiczne, broń hipersoniczna, broń wiązkowa, militarne wykorzystanie biotechnologii. Scharakteryzowano także nowe formy konfliktów, w których zaciera się granica między sferą cywilną i wojskową oraz między pokojem a wojną. Zwrócono również uwagę na wykorzystanie przez państwa i koncerny nowych technologii do masowego pozyskiwania i agregacji danych na temat obywateli i użytkowników – co otwiera ogromne wyzwania i zagrożenia w sferze bezpieczeństwa osobistego.

Sztuczna inteligencja wraz z jej militarnym zastosowaniem to dziedzina, której należy poświęcić szczególną uwagę. Zgodnie z europejską definicją AI to „oprogramowania komputerowe (i ewentualnie również sprzęt komputerowy) stworzone przez człowieka, które biorąc pod uwagę złożony cel działają w wymiarze fizycznym lub cyfrowym poprzez postrzeganie ich otoczenia dzięki gromadzeniu danych,

interpretacji zebranych ustrukturyzowanych lub nieustrukturyzowanych danych, rozumowaniu na podstawie wiedzy lub przetwarzaniu informacji pochodzących z tych danych oraz podejmowaniu decyzji w sprawie najlepszych działań, które należy podjąć w celu osiągnięcia określonego celu. Systemy sztucznej inteligencji mogą wykorzystywać symboliczne reguły albo uczyć się modelu numerycznego, a także dostosowywać swoje zachowanie, analizując wpływ ich poprzednich działań na otoczenie” (European Commission. Directorate General for Communications Networks, Content and Technology, 2019).

Sztuczna inteligencja służy między innymi do pozyskiwania i przetwarzania ogromnych zbiorów danych w wywiadzie, inwigilacji i rozpoznaniu (*Intelligence, Surveillance, and Reconnaissance*). Dane z wywiadu sygnałowego (SIGINT) czy obrazowego (IMINT) mogą być pozyskiwane przez autonomiczne systemy monitorujące określone terytorium czy rodzaj aktywności, a następnie poddawane analizie przez AI. W przypadku rozpoznania wrogiego działania dalszy proces (np. prowadzący do kinetycznej odpowiedzi) również może być zautomatyzowany, a więc przyspieszony dzięki ograniczeniu lub całkowitemu pominięciu czynnika ludzkiego – tj. analityka, który wcześniej musiał spędzać wiele czasu np. badając zdjęcia z dronów rozpoznawczych.

W przypadku wywiadu jawnoźródłowego (OSINT) AI wydaje się niezbędna do selekcji i analizy ogromnych zbiorów danych (*Big Data*). Zastosowanie znajdują tu niektóre techniki w ramach AI, jak np. rozpoznawanie mowy (w wielu językach i rejestrowanej w niekorzystnych warunkach) oraz jej translacja i zapis, geolokalizacja obrazów mimo braku metadanych, wykorzystywanie obrazów 2D do odwzorowania przedmiotów w modelach 3D i wiele innych. Inny rodzaj wykorzystania AI w wywiadzie to tworzenie analiz prognostycznych.

Sztuczna inteligencja rewolucjonizuje także obszar dowodzenia i kontroli (*Command and Control*). W Stanach Zjednoczonych rozwijana jest koncepcja „połączonego wielodomenowego dowodzenia i kontroli” (*Joint All Domain Command and Control*, JADC2), którego celem jest scentralizowanie planowania i wykonania operacji na lądzie, w powietrzu, w przestrzeni kosmicznej i w cyberprzestrzeni. AI ma zostać wykorzystana do fuzji danych pochodzących z sensorów ulokowanych we wszystkich tych domenach oraz dostarczenia osobom decyzyjnym pojedynczego produktu informacyjnego (analitycznego), nazywanego w tym

kontekście „wspólnym obrazem operacyjnym” (*common operating picture*). Dotychczas dane pochodziły z wielu źródeł, różniły się swoim formatem, nadmiarowością szczegółów i brakiem zgodności co do treści. AI może znaleźć zastosowanie w logistyce wojskowej (np. predykcyjny serwis techniczny samolotów czy pojazdów), do prowadzenia operacji w cyberprzestrzeni (wykrywanie anomalii w systemie na etapie kiedy możliwa jest prewencja) czy prowadzenia operacji psychologicznych (np. tworzenia tzw. *deep fake’ów*, dzięki możliwości fabrykowania wysoce realistycznych obrazów, zapisów audio czy video).

Trwają zaawansowane prace nad implementacją AI do semiautonomicznych lub autonomicznych dronów, pojazdów i jednostek wodnych, gdzie mają służyć rejestracji otoczenia, rozpoznawania warunków, łączenia danych z różnych sensorów, planowania nawigacji lub utrzymywania łączności z innymi jednostkami. W eksperymentach lotniczych testuje się reakcje systemów bezzałogowych na niezaprogramowane okoliczności, takie jak zmiana pogody. Na bazie sztucznej inteligencji rozwijana jest taktyka rojenia (*swarming*) w wykonaniu bezzałogowców. Może ona polegać na użyciu wielkiej liczby tanich bezzałogowców w celu przytłoczenia systemu obronnego przeciwnika lub też małych eskadr wykorzystywanych do walki elektronicznej, wsparcia ogniowego, wsparcia nawigacji czy łączności jednostek lądowych. Do charakterystyki tego typu bezzałogowca działającego w roju należy:

- Autonomiczność (brak scentralizowanej kontroli);
- Zdolność rozpoznania lokalnego otoczenia oraz otoczenia innych pobliskich jednostek roju;
- Zdolność do komunikowania się z pobliskimi jednostkami roju;
- Zdolność współpracy przy wykonywaniu danego zadania.

Prace nad militarnym wykorzystaniem sztucznej inteligencji prowadzi wiele państw. O doniosłości tego wyścigu może świadczyć wypowiedź Władimira Putina, który dosłownie stwierdził, że „kto stanie się liderem w tej sferze, będzie władcą świata” (Sayler, 2021).

Bojowe systemy bezzałogowe (*Lethal Autonomous Weapon Systems*, LAWS) są zdolne zarówno do identyfikacji celu jako wrogiego, jak i użycia posiadanego uzbrojenia do jego zniszczenia bez jakiegokolwiek kontroli ze strony człowieka–operatora. Człowiek w tym przypadku znajduje się poza pętlą decyzyjną, stąd systemy w pełni autonomiczne określa się typem *human out of the loop*. Ponadto wyróżnia

się bojowe systemy, w których człowiek monitoruje i może zatrzymać atak (systemy typu *human on the loop*) oraz semiautonomiczne, gdzie bezzałogowce mogą atakować tylko pojedyncze cele lub określone grupy celów wyznaczone przez operatora (systemy typu *human in the loop*). Uzasadnienie posiadania takiego uzbrojenia jest racjonalne: na polu walki może dojść do zerwania łączności i wtedy bezzałogowiec niepotrafiący działać w pełni autonomicznie jest bezużyteczny. Inny argument to precyzja działania i możliwość ograniczenia przypadkowych ofiar cywilnych i ubocznych szkód materialnych. Stany Zjednoczone poinformowały jednak, że nie posiadają w pełni autonomicznych LAWS na uzbrojeniu swych wojsk. Wiele państw i organizacji domaga się zakazu ich stosowania, ponieważ stwarzają ogromne problemy prawne i etyczne oraz wywołują potencjalne zagrożenia polityczno-wojskowe (Kopeć, 2016; Sayler, 2021).

Broń hipersoniczna (*Hypersonic weapon*) to broń, która osiąga prędkość większą niż 5 Machów (czyli pięć razy większą niż prędkość dźwięku). Wyróżnia się:

- głowice szybujące (*Hypersonic Glide Vehicle*, HGV) – wynoszone na raketach zaadaptowanych z pocisków balistycznych; po fazie wznoszącej przechodzą one do „szybowania” na pułapie 40–100 km, manewrując ku celowi z prędkością do 20–25 Ma. Możliwe jest również wystrzeliwanie pocisków hipersonicznych z samolotów (*Air-Launched Ballistic Missile*, ALBM),
- hipersoniczne pociski manewrujące (*Hypersonic Cruise Missiles*, HCM), które dzięki specjalnemu rodzajowi silników odrzutowych mogą lecieć na niskich pułapach przy 5–8 Ma. Na bazie tej samej technologii zbudowane mają zostać samoloty i drony hipersoniczne.

W odróżnieniu od pocisków balistycznych HGV i HCM nie poruszają się po parabolicznej trajektorii lotu, ale mogą manewrować przed osiągnięciem celu, co znacznie utrudnia przeciwnikowi obronę. Czas na reakcję w takich sytuacjach jest bardzo krótki i możliwe są błędne kalkulacje oraz wywołanie nieintencjonalnej eskalacji. Być może obronę przed bronią hipersoniczną umożliwią systemy wykorzystujące AI i automatyzację. Prace nad tego typu bronią prowadzą USA, Chiny i Rosja. To właśnie Chiny wskazywane są jako państwo, które może potencjalnie użyć broni hipersonicznej w rejonie Morza Południowocchińskiego (Piotrowski, 2019; Sayler, 2021).

Broń wiązkowa określana też mianem broni skierowanej energii (*Directed Energy Weapon*, DE) stosuje skoncentrowaną energię elektromagnetyczną, aby obezwładniać, uszkadzać, wyłączać lub niszczyć sprzęt, obiekty i/lub personel wroga. Jest to nowoczesny, tani i w większości przypadków nieśmiercionośny rodzaj uzbrojenia użyteczny głównie do tłumienia demonstracji i gwałtownych wystąpień tłumu. Jedną z jej form polega na wytwarzaniu stałego pola magnetycznego o sile $1000\div 10000$ razy większej niż magnetyzm ziemski. Takie pole zastosowane w stosunku do człowieka powoduje w organizmie blokadę swobodnego poruszania się. Tego typu rozwiązanie planowano wykorzystać do ochrony wojskowych portów morskich przed atakiem pływaków. Dalej wymienić należy broń mikrofalową wykorzystującą promieniowanie termiczne. „Miotacze mikrofali” mogą być montowane na pojazdach czy śmigłowcach. Ekspozycja na ich działanie powoduje podgrzanie wody znajdującej się w organizmie człowieka. Jak wskazują eksperci, „promieniowanie wysyłane przez broń potrafi przenikać ubranie i spowodować w przeciągu 2 sekund wzrost temperatury do 54°C , co przekracza o 9°C granicę bólu wywołanego temperaturą. Jej przeznaczeniem jest walka z tłumem, masowymi demonstracjami, a zasięg wynosi do 750 metrów. Ostatnie testy wykazały, że osoby «trafione» wiązką już po dwóch sekundach odczuwają parzący ból. Po niespełna pięciu sekundach ból jest już nie do zniesienia, a zaatakowany zrobi wszystko, by uciec z pola rażenia. Wtedy ból mija bez śladu i jakichkolwiek obrażeń” (Wnuk, Matuszewski & Chudy, 2015, s. 93). Z kolei wytwarzane przez broń mikrofalową promieniowanie nietermiczne powoduje „wystąpienie symptomów neurotycznych, zakłócenia pulsu, mrowienie ramion i nóg, szybkie męczenie się, bezsenność, pocenie się, zawroty głowy oraz skrajną nerwowość [...]. Przy stosowaniu mikrofali można wpłynąć nieświadomie na czynności życiowe w rodzaju oddychania czy bicia serca” (Wnuk & in., 2015, s. 93).

Dostępne są także bronie wykorzystujące światło jako czynnik rażący. Chodzi zarówno o światło z promieni widzialnych, jak i podczerwonych i ultrafioletowych. Światło widzialne atakuje wegetatywny układ nerwowy. Na skutek jego dłuższego pobudzenia świetlnymi bodźcami optycznymi dochodzi do zakłócenia pracy serca, krwioobiegu oraz przemiany materii. Jak piszą eksperci, „skutkiem tego jest stała senność podczas dnia, a bezsenność w ciągu nocy” (Wnuk & in., 2015, s. 93). Podobne skutki

w postaci zachwiania równowagi w funkcjonowaniu ludzkiego organizmu wywołują impulsy podczerwone. Tak jak broń dźwiękowa czy mikrofalowa, broń wykorzystująca światło mogą znaleźć efektywne zastosowanie w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego, np. do tłumienia nielegalnych demonstracji i wystąpień agresywnego tłumu (Wnuk & in., 2015).

Osobne zagadnienie to broń laserowa wykorzystująca efekt wzmacniania światła dzięki wymuszonej emisji promieniowania. W ostatnich latach o laserach najczęściej mówi się w kontekście militaryzacji przestrzeni kosmicznej. Amerykanie zakładają umieszczenie na orbicie satelitów uzbrojonych w działa laserowe. Lasery są rozpatrywane jednocześnie jako broń antysatelitarna.

W kontekście uzbrojenia konwencjonalnego zupełnie realne jest wykorzystanie silnych impulsów elektromagnetycznych dużej mocy z zakresu mikrofal, czyli tzw. bomby elektromagnetycznej lub „bomby E”, która wysyła niezwykle silną falę elektromagnetyczną o mocy miliardów watów. Jak piszą znawcy tematyki, „wysłana energia rozchodzi się w otaczającej przestrzeni i dociera do wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych. Zmienne pola elektryczne i magnetyczne, stanowiące tę falę, indukują zmiany napięcia w obwodach urządzeń, powodując ich zniszczenie lub poważne zakłócenie pracy” (Wnuk & in., 2015, s. 94).

W kontekście broni wiązkowej nie można pominąć amerykańskiego projektu HAARP (*High Frequency Active Auroral Research Program*), który owiany jest wieloma domysłami, sprzecznymi wyjaśnieniami ze strony amerykańskich władz oraz nigdy niepotwierdzonymi do końca hipotezami na temat jego rzeczywistych zadań. Ulokowany jest na Alasce i składa się z budynków technicznych oraz 24-hektarowego obszaru pokrytego specjalistycznymi antenami. Anteny są zdolne do emitowania sygnałów radiowych, które bezpośrednio oddziałują na jedną z warstw atmosfery – jonosferę. Ośrodek ma charakter naukowo-badawczy, ale jasne jest, że przynajmniej w przeszłości miał wyznaczone cele wojskowe – przede wszystkim jako system antyrakietowy. Impulsy generowane przez układ anten miałyby dosłownie wypchnąć część jonosfery w kosmos, aby w ten sposób zmienić tor lotu rakiet balistycznych. Powszechnie wskazuje się, że HAARP może wywoływać zmiany pogodowe, a w konsekwencji powodzie, susze itd. – jest więc rodzajem broni meteorologicznej. System pozwala także na kontrolę fal ekstremalnie niskiej częstotliwości (ELF), które wykorzystywane są do

oddziaływania na funkcje mózgu i ciała. HAARP może być zatem rodzajem broni psychotronicznej, służącej do obniżenia sprawności umysłowej ludności, np. w czasie wojny. Fale ELF mają ogromny zasięg, mogą wnikać w glebę i do głębokich struktur podziemnych. Wykorzystywano je do komunikacji z okrętami podwodnymi oraz – ze znakomitą skutecznością – wykrywania podziemnych złóż surowców naturalnych. Mogą wywoływać też kolosalny wpływ na przyrodę i istoty żywe oraz wywoływać katastrofy naturalne (trzęsienia ziemi, tsunami). Zatem HAARP jest dużym krokiem naprzód na drodze do opanowania broni geofizycznej – polegającej na wykorzystaniu sił przyrody do niszczącego oddziaływania na otoczenie (Kotasińska, 2012; Wrzosek, 2018).

Biotechnologia otwiera przed sferą wojskową tak wielkie możliwości, że niektórzy opisują zachodzące zmiany, posługując się terminem „biotechnologiczna RMA”. Dzięki neuroobrazowaniu mózgu, a konkretnie takim technikom, jak funkcjonalny magnetyczny rezonans jądrowy (fMRI), tomografia komputerowa (CT), elektroencelografia (EEG), magnetoencelografia, pozytronowa emisyjna tomografia komputerowa (PET), możliwe jest śledzenie aktywności zespołów neuronów oraz poszczególnych ośrodków mózgu, co z kolei pozwala na odkrycie relacji między biologicznymi mechanizmami zachodzącymi w mózgu, a aktywnością psychiczną i zachowaniem człowieka. W konsekwencji neuroobrazowanie mózgu może znaleźć zastosowanie podczas procesów rekrutacji do sił zbrojnych: do profilowania kandydatów pod kątem ich przydatności, przewidywania ich reakcji na stresory i typowania do pełnienia różnych funkcji i zadań.

Wykorzystanie biosensorów umieszczonych np. w ciele lub na ciele żołnierzy pozwala z kolei monitorować ich stan psychofizyczny na polu walki. Amerykanie prowadzili doświadczenia z biosensorami, które mierzyły poziom glukozy, kwasu mlekowego, kortyzolu czy histaminy w organizmie żołnierzy. Bardziej tradycyjne czipy umieszczane w ciałach żołnierzy mogą być zamiennikiem klasycznego nieśmiertelnika, zawierać dane biomedyczne na wypadek potrzeby ratowania zdrowia lub życia, umożliwiać namierzenie ciała żołnierza na dystans, pozwalać na identyfikację i lokalizację oddziałów (a więc uzyskać lepszą świadomość sytuacyjną o położeniu własnych żołnierzy, robotów i sprzętu).

Neuromodulowanie polega na inwazyjnym bądź nieinwazyjnym stymulowaniu mózgu. Wśród metod nieinwazyjnych wyróżnia się

stymulowanie magnetyczne, elektryczne i ultradźwiękowe. Tego rodzaju zabiegi pozwalają poprawić funkcje motoryczne, jakość i wydajność snu, poziom wytrzymałości na ból, uwagę i koncentrację, skłonność do podejmowania ryzyka, pamięć wzrokową, czujność, pobudzenie oraz skupienie. Odpowiednie neuromodulowanie w stosunku do żołnierzy może więc podnosić ich wydajność w czasie wykonywania zadań bojowych („tryb walki”) czy też wspomagać i przyspieszać proces odzyskiwania sił po realizacji misji („tryb regeneracji”).

Współczesna bionika w zastosowaniu do sfery wojskowej ma do zaoferowania przede wszystkim metody leczenia inwalidztwa w postaci protez bionicznych dla weteranów dotkniętych niedowładem czy paraliżem. Chodzi o stworzenie interfejsu (połączenia) między mózgiem człowieka a maszyną, w tym wypadku np. protezą imitującą rękę, którą człowiek może kontrolować dzięki sygnałom nerwowym. W przyszłości możliwe prawdopodobnie będzie sterowanie za pomocą „myśli” zaawansowanymi systemami uzbrojenia (choć raczej nie da to zadowalających efektów w porównaniu z systemami w pełni autonomicznymi). Jeszcze bardziej zaawansowane projekty dotyczą budowy interfejsu mózg–komputer–mózg, który umożliwiłby ludziom wymianę informacji bez dodatkowych urządzeń, telefonów czy fizycznych łącz. Wszystkie wymienione projekty budzą oczywiście ogromne wątpliwości etyczne (Kamieński, 2014; Waszewski, 2021).

Nauki o mózgu, sztuczna inteligencja i biotechnologia zajmują czołowe miejsce w chińskich wysiłkach na rzecz wypracowania przewagi w wojnie przyszłości. Gen. Liu Gouzhi, odpowiadający za najnowocześniejsze wojskowe technologie, stwierdził, że

połączenie sztucznej inteligencji z ludzką inteligencją może pozwolić na osiągnięcie optimum, a hybrydowa inteligencja człowieka–maszyny będzie najwyższą formą przyszłej inteligencji (za: Kania, 2019, s. 84).

Gen. He Fuchu, inny chiński oficiel wojskowy aktywny w tej sferze, stwierdził, że „sfera operacji będzie poszerzona z domeny fizycznej i domeny informacyjnej o domenę świadomości; ludzki umysł stanie się nową sferą walki” (za: Kania, 2019, s. 85). Podczas gdy kraje zachodnie ograniczają tego rodzaju badania ze względu na koszty i względy etyczne, Chiny uruchomiły *China Brain Project* na lata 2016–2030, którego celem jest stworzenie efektywnego interfejsu mózg–maszyna–mózg,

a w konsekwencji umożliwienie zastosowania na polu walki tzw. sieci mózgów. Udokumentowane są eksperymenty z małpami (makakami). W jednym z nich badacze wprowadzili gen MCPH1, prawdopodobnie odpowiadający za rozwój mózgu, do embrionu, aby stworzyć transgenicznego makaka, który rzeczywiście wykazywał potem lepszą wydajność w zadaniach związanych z pamięcią krótkotrwałą, przy dłuższym procesie rozwoju mózgu. W innym niezwykle kontrowersyjnym badaniu do embrionów makaka dodano ludzkie komórki, tworząc w konsekwencji ludzko-zwierzęce chimery (Kania, 2019).

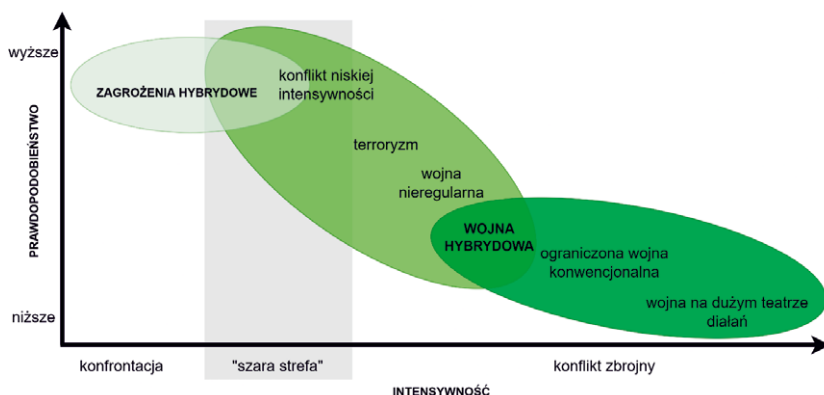
Osobny obszar, wymagający szczególnej uwagi, dotyczy ochrony genomu ludzkiego, czyli kompletnego zestawu informacji genetycznej danego organizmu, który udało się po raz pierwszy uzyskać w 2003 roku. Wyjątkowo groźne może być przejęcie ogromnych zbiorów danych genetycznych przez podmioty, które chciałyby je wykorzystać w sposób agresywny. Informacja o genomie może być doskonałym narzędziem do profilowania ofiar nowych, precyzyjnych broni biologicznych albo też budowania odporności przed nimi wśród własnej populacji. W wielu krajach nie istnieją skuteczne przepisy o ochronie genomu. Mowa w tym kontekście nawet o „neokolonializmie genetycznym”, polegającym na tym, że potężne podmioty zbierają dane genetyczne w krajach trzeciego świata. Największe zbiory danych genetycznych znajdują się obecnie w Chinach – w działającym od 2016 roku China National GeneBank, do którego spływają dane z całego świata. W Chinach, też w 2016 roku, po raz pierwszy wykorzystano system CRISPR – pozwalający na edycję genomu – do zmiany genomu ludzkiego. W 2018 roku chińscy naukowcy, prawdopodobnie za aprobatą władz, stworzyli pierwsze „genetycznie modyfikowane dzieci” (Sayler, 2021). Do analizy danych o genomach wykorzystywany jest superkomputer o ogromnej mocy obliczeniowej o nazwie Tianhe-2. Zdaniem ekspertki, „dostęp do informacji genomowych w połączeniu z dalszymi postępami w dziedzinie sztucznej inteligencji może przyczynić się do postępów w zrozumieniu ewolucji ludzkiego mózgu i genomowych wyznaczników ludzkiej inteligencji” (Kania, 2019, s. 93). W przyszłości ma to otworzyć możliwości „rozszerzenia” ludzkiego umysłu i osiągnięcie stanu określanego w języku chińskim *zhinaoquan* – wyższości, przewagi i dominacji w sferze umysłowej, poznawczej i psychicznej, która pozwoli Chinom odnieść zwycięstwo nad rywalami.

Wśród innych przełomowych technologii, które mogą mieć rewolucyjny wpływ na sferę wojskową wymienić należy technologie kwantowe, zaawansowane materiały czy technologie kosmiczne umożliwiające postępującą militaryzację przestrzeni kosmicznej.

Jedną z silnych, łatwych do zaobserwowania po zimnej wojnie tendencji jest zatarcie granicy między wojną a pokojem oraz między sferą cywilną a sferą wojskową. Rozwój technologiczny, rozrost cyberprzestrzeni i podniesienie rangi działań w sferze kognitywnej był w tej dziedzinie silnym katalizatorem. Nielegalne podmioty pozapaństwowe dzięki nietypowemu łączeniu technologii i taktyk wypracowują sobie nowe możliwości oraz swoiste nowe nisze do operowania. Z kolei państwa, jako podmioty legalne, stosują nietypowe formy działania, aby wykreowany zamęt poznawczy wykorzystać do realizacji własnych celów bez powodowania przy tym nadmiernej eskalacji.

Dość trudno zdefiniować tego typu zagrożenia czy metody walki, ponieważ z założenia mają być rozmyte, zaskakujące oraz przekraczające wyobraźnię ofiar ataku. Współczesne konflikty należy postrzegać jako swego rodzaju kontinuum pod względem intensywności i prawdopodobieństwa (zob. Wykres 1.). Między konfrontacją bez użycia siły a konfliktem zbrojnym wyróżnia się dodatkowo „szarą strefę”, gdzie możliwe są przypadki punktowego zastosowania środków kinetycznych w postaci porwań, zabójstw (przykład: zabójstwo Siergieja Skripała), a także ataki cybernetyczne czy wrogie działania biznesowe.

Wykres 1. Kontinuum współczesnego konfliktu



Źródło: opracowanie własne na podstawie (Monaghan, 2019).

Błędem jest nazywanie każdego zagrożenia czy kryzysu „wojną”, co często ma miejsce w przypadku szafowania w mediach terminem „wojna hybrydowa”. Sean Monaghan (2019) na wspomnianym kontinuum współczesnego konfliktu wyróżnia takie zjawiska, jak:

- zagrożenia hybrydowe – to szerokie spektrum połączonych środków o charakterze niebrojnym (*nonviolent*), wymierzonych w słabe i wrażliwe punkty całego społeczeństwa w celu zakłócenia jego funkcjonowania, podważenia jedności i osłabienia jego determinacji do realizacji własnych celów, przy jednoczesnym kompromitowaniu i podważaniu *status quo*. Tego rodzaju strategia jest wykorzystywana przez aktorów rewizjonistycznych, aby stopniowo osiągać założone cele bez wywoływania zdecydowanych reakcji, w tym reakcji zbrojnych. Zagrożenia hybrydowe wymierzone są głównie przeciw ludności oraz ośrodkowi władzy.
- wojna hybrydowa – to wyzwanie wynikające z rosnącej złożoności współczesnych konfliktów zbrojnych oraz zmian w charakterze wojny. Polega na łączeniu różnych rodzajów działań zbrojnych ze środkami niemilitarnymi w celu neutralizacji konwencjonalnej siły militarnej przeciwnika. Wojna hybrydowa ma na celu obniżenie efektywności sił zbrojnych przeciwnika oraz podniesienie efektywności własnych.

Współczesne wojny można więc określić typem *mix and match* („mieszaj i łącz”), gdzie dla zaskoczenia przeciwnika uczestnicy dobierają różne formy i metody działania. Dlatego ciągle, nawet w tym samym konflikcie, można równocześnie zaobserwować przejawy wojny sprzed trzeciej rewolucji przemysłowej, z okresu IT-RMA, a także z rozpoczynającego się okresu AI-RMA.

Zatarcie granicy między sferą cywilną a wojskową oznacza wciągnięcie całych populacji w pole zainteresowania państw wraz z ich agendami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo i obronę. Technologie internetowe dają doskonałe możliwości tzw. hurtowego zbierania danych o obywatelach czy też – mówiąc wprost – ich masowej i nieograniczonej inwigilacji. Uzasadniane jest to zagrożeniem terrorystycznym, zwalczaniem przestępczości, względami sanitarnymi itp. W praktyce oznacza naruszanie prywatności, dławienie wolności wypowiedzi (w wyniku tzw. efektu mrozącego), traktowanie obywateli jako z góry podejrzanych o czyny zabronione (ponieważ ma miejsce tzw. inwigilacja prewencyjna) (Rojszczak, 2020).

Globalne podmioty świadczące usługi internetowe, takie jak przede wszystkim Google, Apple, Facebook, Amazon, Microsoft, skupiły w swoich rękach ogromną wiedzę na temat ludzi oraz władzę nad zachodzącymi procesami społecznymi i politycznymi. Dzieje się to bez żadnego demokratycznego mandatu, bez kontroli i odpowiedzialności. Przypadki usuwania kont w serwisach społecznościowych urzędującego prezydenta USA czy liczącego się ugrupowania politycznego w Polsce dowodzą, jak cyfrowi giganci zagrażają wolności słowa i wolności wypowiedzi. W konsekwencji oddziałują na wynik wyborów, czyli na to, kto sprawuje władzę polityczną. Celem jest stymulowanie zmian społeczno-kulturowych, współkreowanie szerokich procesów politycznych, a także komercyjny zysk.

Wspomniane koncerny mogą sobie pozwolić na tak agresywne poczynania wskutek bierności większości użytkowników Internetu – uzależnionych od bodźców cyfrowych, nowinek technologicznych, ułatwień oferowanych przez aplikacje oraz pozbawionych determinacji do podporządkowania sobie coraz bardziej zróżnicowanego i przytłaczającego środowiska technologicznego. Aktualnie to media społecznościowe są głównym zbiorem danych do profilowania użytkowników. Wraz z wdrożeniem Internetu Rzeczy i projektu *smart city* dodatkowo nastanie wszechobecna sensoryzacja, czyli rozmieszczenie czujników zbierających ogromną ilość danych o aktywności ludzi.

W krajach, gdzie próbuje się ograniczyć pole działania gigantycznych koncernów cyfrowych, ich negatywną rolę przejmuje najczęściej państwo. Przykładem są Chiny, które wdrażają projekt rządów opartych na danych. Ogromne dyskusje na całym świecie wzbudził tamtejszy System Zaufania Społecznego, który za pomocą systemu punktowego ma pozwalać na ocenę ludzi pod kątem ich przydatności dla społeczeństwa. Niska ocena wiązać się z wieloma uciążliwościami, np. brakiem zezwolenia na korzystanie z komunikacji lotniczej czy kolei wysokich prędkości (co *de facto* oznacza segregację społeczną). System jest wciąż rozwijany, a jego wdrożenie jest nierównomierne w skali kraju. Dotąd objęto nim przede wszystkim przedsiębiorstwa. W przypadku ludności na „czarną listę” trafiło dotąd tylko 0,15–0,3% obywateli Chin rocznie (Drinhausen & Brussee, 2021). Jest to jednak tylko część całego chińskiego aparatu inwigilacyjnego.

Opisywane systemy nadzoru wpisują się w globalne tendencje w dziedzinie bezpieczeństwa. Termin „technologie podwójnego zastosowania” nie oznacza jedynie, że pewne technologie sprawdzone w sferze

wojskowej po jakimś czasie znajdują zastosowanie cywilne (lub odwrotnie). Bardziej właściwe byłoby określenie „technologie jednoczesnego zastosowania”. Nastąpiła konwergencja obu sektorów, a środki wykorzystywane w sferze cywilnej mają jednoczesne zastosowanie w dziedzinie bezpieczeństwa. Przykładowo, smartfon z funkcją geolokalizacji urządzenia jednocześnie ułatwia nawigację użytkownikowi oraz – w razie potrzeby – dostarcza informacji o jego położeniu organom bezpieczeństwa.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Rozwój technologiczny zawsze wpływał na sferę wojskowości i bezpieczeństwa, ale skala i głębokość współczesnych zmian jest zjawiskiem niespotykanym. Postępujący rozrost środowiska technicznego i zakres jego wpływu na środowisko społeczne i naturalne kreuje ogromne zagrożenia i wyzwania. Jak zauważa Błażej Sajduk (2020), wpływ czynnika technologicznego na sferę społeczną oceniać można z pozycji rozciągniętych między optymizmem a pesymizmem oraz między determinizmem i konstruktywizmem. Optymiści wskazują, że następujące po sobie kolejne fazy rozwoju technologicznego stanowią prosty i przynoszący korzyści postęp w stosunku do wcześniejszych stadiów. Pesymiści, że technologia nie jest neutralnym narzędziem, lecz instrumentem sprawowania władzy przez konkretne podmioty nad innymi podmiotami. Natomiast determinizm technologiczny zakłada, że rozwój technologiczny jest zmianą niezależną wywierającą bezpośredni i przyczynowy wpływ na sferę społeczno-polityczno-gospodarczą (zatem rozwój społeczeństw jest determinowany technologią środków produkcji; to „maszyny tworzą historię”). Wreszcie konstruktywizm społeczny postrzega rozrost technologii jako „proces wchodzący w interakcję z innymi siłami społecznymi, który jest przez nie współkonstruowany, pozostając przez to pod wpływem między innymi polityki, kultury, ekonomii” (Sajduk, 2020, s. 95).

W kontekście technologii wykorzystywanych w bezpieczeństwie łatwo dostrzec, że służą one sprawowaniu władzy, kontroli i nadzoru. Przy ich ogromnym rozroście można też zakwestionować ich celowość i efektywność. Na poziomie międzynarodowym i w wymiarze

geostrategicznym nastąpił powrót rywalizacji mocarstw. W obszarze typowo wojskowym rozpoczął się kolejny wyścig technologii i uzbrojenia. W sferze cywilnej i prywatnej zastosowanie znajdują nowe i coraz bardziej nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Na poziomie życia społecznego i bezpieczeństwa jednostki pojawiły się nowe patologie społeczne związane np. z cyberprzestrzenią czy też tzw. cyberchoroby dotyczące sfery psychologicznej i somatycznej. Należy zgodzić się z badaczami (K. Zybertowicz & A. Zybertowicz, 2017), którzy upatrują w zbyt szybkim i przebiegającym jednocześnie na zbyt wielu polach życia społecznego rozwoju technologicznym źródła generalnego kryzysu świata zachodniego, a wśród ludności braku poczucia bezpieczeństwa, sprawczości i kontroli nad własnym życiem. W przyszłości „nie uda się zachować zachodniego świata wolności, pluralizmu, troski o słabszych, procedur prawnych chroniących przed nadużyciami władzy, politycznej i podmiotów oligarchicznych bez znaczącego globalnego spowolnienia rozwoju technologicznego” (K. Zybertowicz & A. Zybertowicz, 2017). Można oczywiście prognozować, że zostaną przyjęte nowe kategorie wolności osobistej i obywatelskiej. Wszystko jednak wskazuje na to, że będą one znacząco różne od znanych dotąd kategorii liberalnych.

Analiza ściśle związanych z rozwojem technologicznym procesów globalizacji pomaga ocenić, czy przyszłość sfery społecznej przebiegać będzie deterministycznie, czy też możliwa jest kontrola nad biegiem zdarzeń. Z jednej strony wskazuje się na obiektywność zmian globalizacyjnych, ich niezależność od decyzji politycznych oraz generalną nieodwracalność (Pietraś, 2015). Z drugiej strony jasne jest, że globalizacja od początku była zjawiskiem pełnym wewnętrznych sprzeczności i paradoksów. Dla przykładu w kontekście opisywanych technologii wojskowych nie może zaskakiwać fakt, że globalizacji i otwartości wiedzy i technologii towarzyszy tendencja przeciwna – w postaci ostrej konkurencji i tajnych wysiłków w dziedzinie technologii przełomowych. Globalizacja, centralizacja i integracja znajduje wewnętrzne przeciwieństwo w postaci lokalizacji, decentralizacji i fragmentacji. Jak wskazuje doświadczenie, procesy globalizacyjne mogą zostać także wstrzymane przez wydarzenia nieprzewidywalne – jak miało to miejsce w czasie pandemii COVID-19, kiedy nastąpiło zerwanie globalnych powiązań rynkowych oraz nawrót do praktyk protekcyjnych. Rodzi to nadzieję, że w jakimś stopniu realne do wykonania są postulaty ograniczenia rozrostu i kontroli wdrażania niektórych

przełomowych technologii powstających w ramach czwartej rewolucji przemysłowej. Historycznym przykładem takiego samoograniczenia jest broń atomowa, którą w okresie zimnej wojny udało się wziąć w karby międzynarodowych reżimów i porozumień rozbrojeniowych. Współcześnie trudno jednak liczyć na zdolność niektórych państw i podmiotów gospodarczych do ustępstw w tak wielu sferach. Aktualny rozwój technologiczny charakteryzuje szybkie tempo oraz głęboki i wszechstronny wpływ na całą sferę społeczną. Intensywność zmian sprawia, że z biegiem czasu zawęża się pole oraz możliwości ograniczenia rozrostu technologii przez politykę czy kulturę. Byłoby to też ekonomicznie niekorzystne dla największych podmiotów. Nie hamują tego rozrostu także kryzysy i problemy globalizacji. Pandemia COVID-19 spowolniła globalizację ekonomiczną, ale zintensyfikowała zastosowanie technicznych narzędzi kontroli ludności. W tej perspektywie należy oceniać, że przyszłość rysuje się pesymistycznie, a rozwój technologiczny będzie przebiegać coraz bardziej deterministycznie.

BIBLIOGRAFIA

- Braudel, F. (1971). *Historia i trwanie*. Tłum. B. Geremek. Warszawa: Czytelnik.
- Dahm, M. (2020). *Chinese Debates on the Military Utility of Artificial Intelligence. War on the Rocks*. Pobrane z: <https://warontherocks.com/2020/06/chinese-debates-on-the-military-utility-of-artificial-intelligence/> (dostęp: 05.08.2022).
- Drinhausen, K., & Brussee, V. (2021). *China's Social Credit System in 2021. From fragmentation towards integration [Mercator Institute for China Studies (MERICS)]*. Pobrane z: <https://merics.org/en/report/chinas-social-credit-system-2021-fragmentation-towards-integration> (dostęp: 05.08.2022).
- European Commission. Directorate General for Communications Networks, Content and Technology. (2019). *Wytyczne w zakresie etyki dotyczące godnej zaufania sztucznej inteligencji. Publications Office*. Pobrane z: <https://data.europa.eu/doi/10.2759/32075> (dostęp: 05.08.2022).
- Kamieński, Ł. (2014). *Nowy wspaniały żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kania, E.B. (2019). Minds at War. China's Pursuit of Military Advantage through Cognitive Science and Biotechnology. *PRISM*, 8, 82–101.

- Kopeć, R. (2016). Autonomia systemów bojowych. *Przegląd Geopolityczny*, 17, 133–147.
- Kotasińska, A. (2012). HAARP – „puszka Pandory” XXI wieku. *Zeszyty Naukowe Ruchu Studenckiego*, 1, 60–73.
- Monaghan, S. (2019). Countering Hybrid Warfare: So What for the Future Joint Force?. *PRISM*, 8, 82–99.
- Pawłuszko, T. (2018). Analiza gospodarki-świata według Fernanda Braudela. *TEKA of Political Science and International Relations*, 12, 125–146.
- Pietraś, M. (2015). Przestrzeń badawcza nauki o stosunkach międzynarodowych. *Politeja*, 12, 65–97.
- Piotrowski, M.A. (2019). Perspektywy wyścigu zbrojeń hipersonicznych między USA, Chinami i Rosją. *Biuletyn PISM*, 32.
- Raska, M. (2021). The Sixth RMA Wave. Disruption in Military Affairs?. *Journal of Strategic Studies*, 44, 456–479.
- Rojszczak, M. (2020). Nieograniczone programy inwigilacji elektronicznej a koncepcja państwa autorytarnego. *Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem*, 42, 207–243.
- Sajduk, B. (2020). Konceptualizacja wpływu czynnika technologicznego na międzynarodowy wymiar bezpieczeństwa. Determinizm technologiczny i proliferacja broni. W: P. Bajor (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Aspekty metodologiczne i systemowe*, (s. 87–104). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sayler, K.M. (2021). *Emerging Military Technologies. Background and Issues for Congress (Nr R46458; CRS Report)*. Congressional Research Service. Pobrane z: <http://crsreports.congress.gov/product/pdf/R/R46458/8> (dostęp: 08.05.2022).
- Waszewski, J. (2021). „Nie ukryjesz się”. *Konsekwencje synergii big data, mediów społecznościowych i neuronauki*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Sztuki Wojennej.
- Wnuk, M., Matuszewski, J., & Chudy, Z. (2015). Nowe technologie i urządzenia rażenia elektromagnetycznego w dziedzinie walki elektronicznej. *Przegląd Elektrotechniczny*, 91, 92–95.
- Wrzosek, M. (2018). *Wojny przyszłości. Doktryna, technika, operacje militarne*. Warszawa: Wydawnictwo Fronda.
- Zybertowicz, K., & Zybertowicz, A. (2017). Okiełznać zmianę. Bezpieczeństwo ontologiczne, rozwój technologiczny a kryzys Zachodu. *Filo-Sofija*, 17, 521–538.

Justyna Nakonieczna-Bartosiewicz

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-6783-1955>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.179>

Antyglobalizm i alterglobalizm

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Antyglobalizm i alterglobalizm to zespół przekonań, który stanowi ideową podstawę dla ruchów społecznych krytycznie odnoszących się do procesów globalizacji, kształtujących stosunki polityczne, gospodarcze i społeczno-kulturowe w ostatnich dekadach XX wieku.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Antyglobalizm i alterglobalizm pojawił się pod koniec lat 90. XX wieku na fali protestów społecznych w Seattle przeciwko spotkaniu ministerialnemu Światowej Organizacji Handlu. W kolejnych latach platformą dla alterglobalizmu stało się m.in. Światowe Forum Społeczne.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Cechą charakterystyczną koncepcji ruchu alterglobalistycznego jest programowy brak spójności ideowej. Kojarzone są z antykorporacyjnym i antykapitalistycznym podejściem i wpisywane głównie w nurt lewicowy, choć antyglobalizacyjny rys widoczny jest także wśród radykalnych ruchów prawicowych.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Antyglobalizm i alterglobalizm podniósł problem „efektów ubocznych” globalizacji, początkowo ignorowanych przez państwa i instytucje międzynarodowe. Postulaty alterglobalistyczne wpłynęły na pojawienie się refleksji nad skutkami globalizacji.

Słowa kluczowe: alterglobalizm, antyglobalizm, ruch na rzecz globalnej sprawiedliwości, nowe ruchy społeczne, Światowe Forum Społeczne

Definicja pojęcia

Antyglobalizm i alterglobalizm to zespół przekonań, który stanowi ideową podstawę dla ruchów społecznych krytycznie odnoszących się do procesów globalizacji, kształtujących stosunki polityczne, gospodarcze i społeczno-kulturowe w ostatnich dekadach XX wieku. Szczyt aktywności tego ruchu przypada na lata 90. XX wieku i pierwszą dekadę XXI wieku, choć jego intelektualne źródła można odnaleźć zdecydowanie wcześniej.

Początkowo ruchy krytycznie nastawione wobec globalizacji były określane jako antyglobalistyczne. Z czasem wraz z ich rozwojem i kryształizacją postulatów pojawiła nazwa alterglobalistyczny, a od początku XXI wieku zaczęło funkcjonować także określenie „ruch na rzecz globalnej sprawiedliwości”.

Niektórzy badacze zjawiska traktują alterglobalizm i antyglobalizm jako dwa podejścia krytyki procesów globalizacyjnych (Munck, 2007). W takim ujęciu mamy wtedy ścieżkę osadzoną bardziej w tradycji antyglobalistycznej, opisującą przejawy radykalnego sprzeciwu w postaci protestów i demonstracji (którego symbolicznym zacznem były demonstracje, a w szczególności zamieszki uliczne w Seattle w 1999 r.) oraz ścieżkę osadzoną w tradycji alterglobalizmu, dla której osią określającą tożsamość stała się aktywność Światowego Forum Społecznego (powstałego w 2000 r.). Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to jeden z wielu sposobów uporządkowania i rozgraniczenia znaczeń tych dwóch terminów, bo doświadczenie „bitwy w Seattle” było jedną z przyczyn powołania Światowego Forum Społecznego. Wydaje się, że istotna w rozróżnianiu tych pojęć jest normatywna orientacja wobec globalizacji prezentowana przez zaangażowanych w ruchy sprzeciwu wobec niej. Antyglobalizm odrzuca globalizację w każdym wymiarze: empirycznym, normatywnym, a także epistemologicznym i ontologicznym. Dlatego też mniej lub bardziej radykalne ruchy nacjonalistyczne czy fundamentalistyczne bywają postrzegane także jako antyglobalistyczne. Alterglobalizm zaś, choć krytykuje zastaną formę porządku globalnego, nie odrzuca globalizacji jako takiej, ale postuluje stworzenie nowej, innej wersji globalnego świata (Mikiewicz, 2011, s. 65). Dodatkowo trudność terminologiczną i badawczą stwarza fakt, że pojęcia te ze względu na dynamikę zjawiska bywają często traktowane jako synonimy. Część badaczy odrzuca nazwę „antyglobaliści”, argumentując, że została ona

nadana przez media dla uatrakcyjnienia przekazu informacyjnego, ale w nieadekwatny sposób ujmuje postulaty ruchu, ograniczając się jedynie do uwypuklenia kontestacji, co zaciemniało, a nawet fałszowało jego prawdziwy obraz (Castells, 2008, s. 138; Domosławski, 2002, s. 6). Pomieciński, przychylając się do nazwy alterglobaliści, podnosi dwa zasadnicze argumenty. Sami zaangażowani w ten ruch najczęściej definiują siebie w ten sposób, a postulaty wygłaszane przez członków grup wchodzących w nurt alterglobalizmu dotyczą w głównej mierze alternatyw dla współczesnej wersji globalizacji (Pomieciński, 2013, s. 72).

Oprócz wyżej wymienionych zawłości wiele kontrowersji wywołuje samo pojęcie globalizacji. Jej zdefiniowanie wydaje się istotne, ponieważ to ona jest punktem odniesienia każdego światopoglądu sprzeciwiającego się polityce globalizacyjnej. Rozbieżności wywołuje nie tylko charakterystyka tego procesu (jaka jest jego istota, przebieg oraz efekty), ale nawet geneza. Są badacze wiążący początek globalizacji z odkryciami geograficznymi XV wieku i rozwojem działalności zamorskich kompanii handlowych. Inni sięgają czasów starożytnych. W tej ostatniej grupie można wymienić Arjuna Appanduraia czy Immanuela Wallersteina. Jeszcze inna grupa uczonych widzi początki globalizacji w XIX wieku. W końcu można wyróżnić badaczy, którzy twierdzą, że globalizacja związana jest z procesem technologizacji w latach 50. i 60. XX wieku oraz zmianami w światowym podziale pracy i produkcji lat 70. XX wieku. Zupełnie osobno istnieje pogląd, że tak naprawdę nie da się ściśle ustalić momentu początkowego globalizacji, bo jest ona wynikiem nałożenia się kilku procesów zachodzących równolegle (Pietraś, 2002, s. 36).

Ruchy sprzeciwu wobec globalizacji postrzegane są jako kolejna faza historycznego cyklu ruchów i protestów społecznych. Osią konfliktu społecznego stała się tym razem szeroko rozumiana frustracja wynikająca z nierozwiązanych problemów zapewnienia sprawiedliwości i demokracji w skali globalnej (Giugni, Bandler & Egger, 2006, s. 4). Ruchy alterglobalistyczne posiadają szereg cech odróżniających je od tradycyjnych ruchów społecznych i traktowane są jako kolejna odsłona w ramach nowych ruchów społecznych. Jeśli wziąć pod uwagę formę ich aktywności, to zasadniczą uwagę zwrócić należy na ich sieciowy, osadzony w nowoczesnych technologiach informatycznych (Castells, 2013) i transnarodowy charakter (della Porta, 2005, s. 73–94).

Analiza historyczna pojęcia

Od ostatniej dekady XX wieku aktywność alterglobalistów przyjmowała różne formy, a ich intensywność była bardzo zróżnicowana. Dlatego w historii alterglobalizmu można wyróżnić kilka etapów (Pleyers, 2013).

Początkiem dla alterglobalizmu jako ruchu społecznego o światowym zasięgu była połowa lat 90. XX wieku, choć genezy jego powstania można doszukiwać się w wydarzeniach datowanych na połowę XX wieku. Pierwszy dość burzliwy etap był więc antysystemowym alterglobalizmem. Etap drugi to lata 2001–2005, które minęły pod znakiem Światowego Forum Społecznego. W tym czasie ostatecznie sprzeciw wobec globalizacji pozbył się antyglobalizacyjnego rysu i ugruntował swoje alterglobalistyczne cechy. Był to czas proaktywnego alterglobalizmu. Trzeci etap nastąpił w latach 2006–2011, w którym idea alterglobalizmu wyszła poza zachodni świat i została przyjęta także w innych regionach – zwłaszcza marginalizowanych społeczeństwach globalnego Południa. Można ten etap nazwać alterglobalizmem w „nowej geografii” (Pleyers, 2013). Od 2011 roku mamy z kolei do czynienia z alterglobalizmem „nowej generacji”. Charakterystycznym dla tego etapu jest całkowita zmiana warunków funkcjonowania. Wiązało się to z tym, że krytykowana w latach 90. XX wieku globalizacja i instytucje międzynarodowe nią zarządzające zmieniły się. Liberalizm gospodarczy w wyniku kompromitującego go kryzysu 2007–2009 roku stracił wielu obrońców. Krytyka w duchu alterglobalistycznym weszła do *mainstreamu* i do agend głównych instytucji międzynarodowych. Pojawili się też nowi aktywiści, których łączy się z alterglobalizmem. Są to głównie przedstawiciele tzw. prekariatu, czyli takiej grupy społecznej, której miejsce zatrudnienia jest niepewne, słabo opłacane, często niestabilne dochodowo, bez zapewnionych świadczeń socjalnych. Alterglobalizm pierwszej generacji lat 90. XX wieku stał się dla nich inspiracją, swoistą szeroką ramą dającą punkt odniesienia w sposobie ujęcia ich postulatów. Zakres tematyczny został pogłębiony, zarzuty bardziej szczegółowo formułowane, a wypracowane we wcześniejszych odsłonach alterglobalizmu formy organizowania się dopracowane. Alterglobalizm nowej generacji zanurzył się w nowoczesnych technologiach, a jego sieciowy, horyzontalny charakter stał się naturalnym sposobem jego funkcjonowania.

Alterglobalizm nie pojawił się w próżni. Genezy i inspiracji zarówno dla niego, jak i antyglobalizmu należy szukać w wydarzeniach i zmianach społecznych datowanych na połowę XX wieku, które miały miejsce w wysoko rozwiniętych państwach globalnej Północy oraz w społeczeństwach globalnego Południa.

Dla społeczeństw w państwach wysoko uprzemysłowionych przełomowa była rewolta studencka 1968 roku, w ramach której młodzi ludzie domagali się głębokich zmian społecznych. Przyczyniła się ona do pojawienia się nowego typu ruchów społecznych (dla odróżnienia od dotychczasowych, tradycyjnych „starych” ruchów), które skoncentrowały się na zasadach wypromowanych w czasie zmian „68. roku”. Były to w pierwszej kolejności postmaterialistyczne wartości, takie jak chęć samorealizacji, potrzeba swobodnego wyrażenia własnej opinii, wrażliwość na łamanie prawa człowieka, dyskryminację czy wyzysk ekonomiczny (Inglehart, 2006). Rewolta w starych europejskich demokracjach (takich jak Francja, Włochy, Niemcy) pokazała, jak bardzo młodzi ludzie byli zniechęceni starym kapitalizmem i dotychczasowymi strukturami społecznymi. Postulowali oni odrzucenie konsumpcyjnego modelu życia, tolerancję rasową, otwartość na różnorodność kulturową, ekologizm i pacyfizm, które odnajdujemy także w późniejszych ramach alterglobalistycznych (Pomieciński, 2013, s. 92).

Od połowy lat 70. XX wieku w krajach rozwijających zaczęto krytykować rozwiązania wdrażane w ramach programów strukturalnych zalecanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy do walki z impasem ekonomicznym dotyczącym te państwa. Protesty nasiliły się w latach 80. XX wieku w wyniku pogłębiającego się kryzysu zadłużeniowego i negatywnych efektów wywołanych przez programy naprawcze. Szacuje się, że w latach 1976–1992 miało miejsce 146 przypadków demonstracji odnoszących się do krytyki działań zalecanych w krajach rozwijających się przez międzynarodowe instytucje finansowe (Munck, 2007, s. 58). Międzynarodową opinię publiczną poruszyły sprawy projektów budowy tamy w dolinie Narmada w Zachodnich Indiach oraz Transmigracyjnego Programu w Indonezji (Pomieciński, 2013, s. 98). W Indiach w dolinie Narmada projekt forsowany przez władze i wspierany przez instytucje międzynarodowe wywołał falę protestów lokalnej ludności, która została wsparta przez międzynarodową koalicję obrońców praw człowieka, ekologów oraz ludzi sztuki i nauki. Negatywnie

odebrano także projekt przymusowego przesiedlenia ludności w Indonezji w celu poprawy wyników gospodarczych i rozwiązania problemów demograficznych w tym państwie (Pomieczński, 2013, s. 99). Krytycy tych inwestycji wskazywali na ogromne koszty społeczne i kulturowe ludności zamieszkującej tereny objęte przedsięwzięciami. W innych częściach świata zaczęły organizować się ruchy chłopskie, złożone ze rdzennej ludności, wyrażające opór wobec zagrożeń wynikających z aktywności globalnego kapitału. Opinię publiczną wstrząsnęły też relacje z katastrofy z 1984 roku w zakładach chemicznych w Bhopalu w Indiach. W latach 90. XX wieku pomiędzy ruchami z Południa a ruchami z Północy zaczęły powstawać pierwsze powiązania, a sieci koalicji wspierających ich działania zaczęły osiągać skalę globalną. Z czasem krytyka wykroczyła poza posunięcia MFW, BŚ i innych międzynarodowych instytucji finansowych i zaczęła odnosić się także do nieetycznych działań korporacji transnarodowych, które dążąc do maksymalizacji zysku, dopuszczały się łamania praw pracowniczych i rabunkowej eksploatacji środowiska naturalnego (Pomieczński, 2013, s. 100). Punktem zwrotnym dla wyłonienia się w pełni uformowanych ruchów alterglobalistycznych było rozpoczęcie 1 stycznia 1994 roku powstania Zapatystów w stanie Chiapas w południowym Meksyku. Tego dnia weszło w życie porozumienie o powstaniu Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu (*The North American Free Trade Association*, NAFTA), wobec którego Zapatyści wyrazili stanowczy sprzeciw, uznając zasady układu za niesprawiedliwe, imperialne oraz dyskryminujące rdzenną ludność i zażądali autonomii. Wybuch powstania w Chiapas był istotny dla uformowania antyglobalizmu i alterglobalizmu w dwu wymiarach. Po pierwsze, powstańcy, choć podjęli działania rebelianckie, nie żądali ustąpienia rządu federalnego i reform w imię „dyktatury proletariatu” czy „dyktatury antyimperialistycznej”. Żądali umożliwienia uczestnictwa w demokracji dla każdego oraz otwarcia władzy dla całego społeczeństwa. Uznaje się je za pierwsze „ponowoczesne powstanie” wychodzące poza klasyczną dychotomię władzy i przeciwwładzy. Zapatystom zależy w pierwszej kolejności na uzyskaniu gwarancji prawa do życia w autonomicznych tradycyjnych wspólnotach. W drugim wymiarze istotnym dla alterglobalizmu Zapatyści stali się obiektem zainteresowania międzynarodowej opinii publicznej, a poparcie im udzielane przyjęło sięć transnarodowej sieci łączącej ludzi z różnych części świata. Bardzo sprawnie wykorzystali także siłę informacji.

W 1995 roku *subcomandante* Marcos, ówczesny rzecznik ruchu, stwierdził: „Nasze słowa nie zabijają, ale mogą być bardziej śmiertelne niż bomby. Słów, a nie broni Zapatystów, boi się rząd”. Zapatyści stali się symbolem dla wszystkich tych, którzy czuli się uciskami, wykluczeni i zmarginalizowani we współczesnym świecie (Pomieczński, 2013, s. 105). Sam tytuł manifestu Zapatystów: *Hoy decimos BASTA!* (Dziś mówimy DOŚĆ!), stał się inspiracją do postulatów tworzonych przez alterglobalistów, którzy używali podobnej narracji, a powstanie w Chiapas zostało potraktowane jako antyglobalistyczny symbol oporu przeciw neoliberalnemu kapitalizmowi. Bez wybuchu powstania Indian w Chiapas i umiędzynarodowienia informacji o nim nie byłoby też alterglobalistycznego hasła: „Inny świat jest możliwy” (Pomieczński, 2013, s. 102).

Wydarzenia w Chiapas i towarzysząca im zacieśniająca się sieć kontaktów między kontestatorami z różnych części świata uruchomiła łańcuch wydarzeń, który doprowadził do globalnej mobilizacji protestu i wyartykułowania frustracji w kolejnych latach. W roku 1995 roku w ramach kampanii „Fifty Years is Enough” („50 lat wystarczy”) odnoszącej się do pięćdziesiątej rocznicy podpisania umów z Bretton Woods, które były podstawą dla międzynarodowej architektury finansowej i handlowej, poddano krytyce nieudane projekty gospodarcze promowane przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Jednak kulminacyjnym punktem zmieniającym bieg wydarzeń, dzięki któremu w publicznym dyskursie pojawił się w pełnej postaci antyglobalizm, a następnie alterglobalizm, stał się protest w Seattle, który miał miejsce w listopadzie 1999 roku. Demonstracje zostały zorganizowane przeciwko obradom Światowej Organizacji Handlu. Wzięło w nich udział między 30 a 50 tysięcy ludzi (Pomieczński, 2013, s. 107; Pokhrel, 2011). W wyniku masowych protestów i zamieszek, które nastąpiły na ulicach Seattle, demonstrującym udało się zablokować prowadzone rokowania i zapobiec osiągnięciu konsensusu na szczycie. Symboliczny wydzźwięk tego wydarzenia był ogromny. „Efekt Seattle” przełożył się na zintensyfikowanie demonstracji i starć ulicznych w różnych częściach świata, w ramach których wyrażano sprzeciw wobec sposobu funkcjonowania głównych międzynarodowych instytucji finansowych, gdyż dawał nadzieję, że istnieje możliwość wpływania „zwykłych ludzi” na „wielką politykę”.

Przez następne dwa lata obradom tych instytucji, tzn. Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu, Banku Światowemu, ówczesnej

grupie G-7 (potem G-8), nowopowstałej Światowej Organizacji Handlu, a także spotkaniom Światowego Forum Ekonomicznego (*World Economic Forum*, WEF) oraz w zasadzie każdej instytucji, kojarzonej z interesami wielkiego biznesu, zaczęły towarzyszyć demonstracje wyrażające sprzeciw wobec sposobu zarządzania światową gospodarką i finansami. Cykl nieustannych demonstracji na dużą skalę niekiedy nazywano „karnawałem oporu” lub „koalicją Seattle”. W „koalicji Seattle” spotkały się organizacje pozarządowe, koalicje aktywistyczne i pojedyncze osoby identyfikujące się z różnymi problemami. Trzonem organizacyjnym w pierwszej kolejności stała się między innymi ATTAC (pol. Obywatelska Inicjatywa Opodatkowania Obrotu Kapitałowego; fr. *Association pour la Taxation des Transactions pour l' Aide aux Citoyens*; ang. *Association for the Taxation of Financial Transactions for the Aid of Citizens*), sieć *Seattle to Brussel* (S2B), think tanki, takie jak *Transnational Institute* (TNI), *International Forum on Globalization* (IFG) czy *Focus on the Global South*. Do koalicji wchodził również aktywiści religijni, którzy zaangażowali się w zniwelowanie zadłużenia państw Południa (jak np. Ruch *Jubilee 2000*), ruchy kobiece, rolnicy (prężny międzynarodowy ruch chłopski *Via Campesina* czy brazylijski ruch Pracownicy Rolni bez Ziemi – *Movimento dos Trabalhadores Sem Terra*, MST), aktywiści zdrowotni, przedstawiciele ludów rdzennych, pacyfiści, ekolodzy oraz aktywiści na rzecz sprawiedliwości ekonomicznej, jak i ruchy sprzeciwiające się komercjalizacji życia społecznego (np. *Our World is Not for Sale*). Ruch miał także znaczące wsparcie intelektualne. W 2001 roku Naomi Klein wydała książkę pt. *No Logo*, która została uznana za „biblię” alterglobalizmu. Inspiracją intelektualną stały się też prace amerykańskiego językoznawcy Noama Chomsky’ego (zwłaszcza wydana w 1999 r. książka pt. *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*), hiszpańskiego dziennikarza Ignacio Ramoneta czy indyjskiej ekofeministki Vandany Shivy. Istotny był głos Josepha Stiglitz, który wsparł alterglobalistyczną argumentację w zakresie ekonomii.

Kolejny etap w rozwoju alterglobalizmu nastąpił na przełomie milenium, kiedy pojawiły się pierwsze proaktywne działania i próby wyjaśnienia, na czym miałyby polegać alternatywna globalizacja i alternatywna konstrukcja świata. W ten sposób alterglobalizm wyszedł na dobre z czystej kontestacji i antyglobalizmu na rzecz poszukiwania i promowania alternatyw. Antyglobalistyczne demonstracje, podczas których

dochodziło do konfrontacji bezpośredniej, straciły swój impet, a coraz bardziej stały się widoczne działania nastawione na wymianę myśli i doświadczeń. Na tym etapie alterglobalizm zaczął się instytucjonalizować. Cały ten proces, który doprowadził w pewnym sensie także do profesjonalizacji tej działalności, przebiegał innymi niż tradycyjne ścieżkami. Dodatkowo, bardzo silnie w tym czasie zaznaczył się trend związany z obchodzonym przełomem millennialnym, tzn. potrzeba otwarcia nowego tysiąclecia z „czystą kartą” i nowymi pomysłami, jak miałyby wyglądać świat.

Pojawiła się też potrzeba wymiany myśli w ramach samego ruchu. W efekcie aktywiści francuskiej organizacji ATTAC oraz brazylijskiego ruchu Pracowników Rolnych bez Ziemi w dniach 25–30 stycznia 2001 roku w Porto Alegre w Brazylii zorganizowali pierwsze Światowe Forum Społeczne, które odbyło się pod hasłem: „Inny świat jest możliwy”. Samo Forum zostało zwołane jako alternatywa dla corocznych spotkań w ramach Światowego Forum Ekonomicznego (ŚFE), które odbywają się szwajcarskim kurorcie Davos. ŚWE to prywatna organizacja funkcjonująca od 1971 roku, która w latach 90. XX wieku uzyskała pozycję istotnej platformy spotkań dla najważniejszych przedstawicieli polityki i biznesu. W kontrze do działań tej organizacji Światowe Forum Społeczne stworzyło miejsce dla kontaktów przedstawicieli ruchu alterglobalistycznego. Miało się ono stać pluralistyczną przestrzenią dla wielu głosów w przeciwieństwie do ekskluzywnej i pouczającej świat bogatej mniejszości obradującej na Forum Ekonomicznym. Kolejne cykliczne spotkania w ramach ŚFS określano początkowo jako „Anty-Davos”, gdyż organizowane były wyraźnie w kontrze do ŚFE, a także w podobnym terminie. W kolejnych edycjach Światowego Forum Społecznego przeważała chęć pokazania alternatywnych podejść do problemów i wyzwań współczesnego świata, a sama krytyka funkcjonujących rozwiązań stała się mniej istotna.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy powołano ŚFS, zaczęła się rozwijać alternatywna sieć medialna tworzona kolektywnie i oddolnie, funkcjonująca pod zbiorczą nazwą Indymedia (*Independent Media Center*). Jej zamysł polegał na stworzeniu niezależnego od globalnych domów medialnych źródeł informacji.

Przełomowym wydarzeniem dla alterglobalizmu był atak terrorystyczny na *World Trade Center*, który miał miejsce 11 września 2001 roku

Rozpoczęcie wojny z terroryzmem wpłynęło na ograniczenie możliwości masowych demonstracji (rozumianych jako sposób realizacji wolności słowa) w Stanach Zjednoczonych, a także w państwach europejskich w imię zapewnienia bezpieczeństwa, nawet kosztem ograniczenia praw człowieka. Uwaga opinii publicznej skoncentrowała się ponadto na fundamentalizmie islamskim jako sile brutalnie odrzucającej porządek wypracowany przez państwa Zachodu. Wbrew przewidywaniom wielu intelektualistów ruch alterglobalistyczny nie osłabł po 11 września. W latach następnym odnosił bowiem największe sukcesy, wywierając znaczący wpływ na opinię publiczną i media. W latach 2002–2004 głównym elementem tego ruchu był sprzeciw wobec wojen w Afganistanie i Iraku. Na przykład Europejskie i Światowe Fora Społeczne podjęły inicjatywę globalnego protestu, który 15 lutego 2003 roku zjednoczył od 10 do 20 milionów ludzi (Pleyers, 2013).

Po 2005 roku liczba działań w ramach ruchu znacząco się zmniejszyła. Z jednej strony można było odnieść wrażenie, że alterglobalizm ucichł, a wiele aktywności identyfikowanych z tym ruchem zanikło, inicjatywy były zawieszane. Z drugiej jednak strony projekty alterglobalistów zaczęły w tym czasie przyjmować bardziej policentryczną i zdyspersyfikowaną formę. Nawet jeśli Światowe Forum Społeczne nie przyciągało już tak wielu uczestników, to równocześnie rozproszyło się geograficznie i zaczęło odbywać się w innych częściach świata (także na poziomie regionalnych Forów Społecznych), co można uznać za realizację postulatu uwzględnienia potrzeb różnych grup i wyjście poza zachodnią perspektywę w ocenie globalizacji. W 2006 roku ŚFS odbywało się równocześnie w Bamako (Mali), Caracas (Wenezuela) i Karaczi (Pakistan). W kolejnych latach spotkania odbywały się w Nairobi czy Dakarze. Tym sposobem ruch alterglobalistyczny dotarł do Afryki i w większym stopniu do Azji, gdzie dotychczas nie był zbyt widoczny. Stał się więc mniej „biały” i mniej „zachodni”, za to bardziej zróżnicowany i nastawiony na lokalne wyzwania.

Pod koniec pierwszej dekady nowego milenium alterglobalizm wszedł w następny etap. Zaczęły zmieniać się tematy kluczowe dla ruchu. Kryzys finansowy w latach 2007–2009 wykazał słabości rynków finansowych państw wysoko uprzemysłowionych, a w publicznej debacie pochwały neoliberalizmu ustąpiły refleksji nad jego wadami i negatywnymi konsekwencjami. Wiele zarzutów alterglobalistów zgłaszanych już w latach 90.

XX wieku wróciło do publicznej debaty. W części państw dotkniętych kryzysem pojawiły się demonstracje, których hasłami były m.in.: „Chciwość zabija” czy „Aresztować bankierów”. Protestujący nie zgadzali się na to, by zwykli ludzie, którzy nie doprowadzili do kryzysu finansowego, ponosili za niego odpowiedzialność. Oś kontestacji przestała mieć wymiar wyrażnie globalny, stając się bardziej namysłem nad kondycją życia jednostek broniących się przed systemowym wyzyskiem. Jednak protesty te nie zyskały ostatecznie takiego rozmachu, jak „karnawał oporu” za lat 90. W tym czasie na kolejnych edycjach Światowego Forum Społecznego pojawił się wątek zachowania różnorodności kulturowej, praw mniejszości, w tym praw ludności rdzennej, czy zagadnienia związane ze społecznymi i etycznymi wyzwaniem migracji międzynarodowych. W czasie ŚFS w 2009 roku w amazońskim Belém można było zauważyć wzrost zainteresowania problematyką ochrony środowiska oraz zmianami klimatycznymi. Od 2011 roku pojawiła się kolejna jakościowa zmiana w alterglobalizmie. Ideologia ta została zaadaptowana przez nową generację kontestatorów, a doświadczenia i postulaty pierwszych alterglobalistów zyskały nową odsłonę. Tym razem na pierwszy plan wysunęli się prekariusze (połączenie: *precarious* – niepewny oraz proletariat). Prekariusze są nową klasą społeczną występującą w krajach wysoko rozwiniętych, których cechą charakterystyczną jest niepewność co do warunków pracy i płacy. Prekariusze zazwyczaj są pracownikami na tzw. umowach śmieciowych, które nie zapewniają odpowiednich zabezpieczeń socjalnych. Przeważnie są to młodzi ludzie z małym doświadczeniem zawodowym, zmuszeni przez realia rynkowe do wykonywania pracy poniżej swoich umiejętności czy wykształcenia lub też podjęcia dodatkowego zatrudnienia, aby mogli się utrzymać. Nieustanny strach i obawa o przyszłość, brak perspektyw zatrudnienia, dostępu do kredytów (ze względu na niskie zarobki), dostępu do mieszkań, które pozwoliłyby na samodzielne zamieszkanie, doprowadziły do masowego uczucia frustracji wśród młodych ludzi. I to ona stała się przyczyną licznych protestów we Francji, Hiszpanii czy Grecji, których eskalacja nastąpiła w 2011 i 2012 roku. Na europejskiej scenie pojawił się ruch „Oburzonych” nazywany też ruchem 15-M (*Indignados lub Movimiento 15-M*), a w USA wyrazem frustracji i oburzenia stał się ruch Okupuj Wall Street (*Ocuppy Wall Street*). Uczestnicy tego ruchu 17 września 2011 roku rozpoczęli okupację parku Zuccotti przy Wall Street, aby przedstawić swoje stanowisko wobec

nierówności społecznych, kryzysu gospodarczego i sposobu funkcjonowania współczesnej gospodarki. „To my jesteśmy 99%” – stało się hasłem przewodnim protestów roku 2011 i 2012. Wyrażenie to odnosi się do jednego z najbardziej znanych wskaźników obrazujących nierówności w rozkładzie dochodów i bogactwa – tzw. współczynnika Giniego, który liczbowo (często w procentach) pokazuje rozkład dochodu w gospodarce narodowej. Jeśli wskaźnik wynosi zero, to rozkład dochodu jest równomiernie rozłożony między członków danego społeczeństwa. Wartość 100 ilustruje zaś sytuację, w której jedno gospodarstwo domowe ma w posiadaniu całe bogactwo danego społeczeństwa. Hasło ruchu Okupuj Wall Street wyrażało niezgodę na niesprawiedliwy podział odpowiedzialności i ryzyka za konsekwencje kryzysu finansowego w Stanach Zjednoczonych oraz pogłębiające się nierówności między najbardziej zasobną grupą a resztą społeczeństwa. Osoby znajdujące się w 1% najlepiej zarabiających w populacji, kontrolujące znaczącą część bogactwa (Joseph Stiglitz w 2011 roku w esej opublikowanym w czasopiśmie „Vanity Fair”, na który powoływano się w szerszej dyskusji o sytuacji ekonomicznej Amerykanów, wskazywał, że ok 40% bogactwa w USA należało do 1% społeczeństwa), w nieproporcjonalnie mniejszym stopniu ponosiły konsekwencje kryzysu finansowego, które z kolei w dotkliwy sposób odczuły osoby znajdujące się w pozostałych 99%. Protestujący mierzyli się też z mitem, że wśród nisko uposażonych są ludzie bez wykształcenia, niewystarczająco ciężko pracujący oraz za słabo starający się zrealizować amerykański mit „od zera do milionera”. Z kartką z napisem „Jestem 99%” stanęli studenci, którzy już w trakcie studiów byli zadłużeni do końca życia kredytami edukacyjnymi, osoby zmuszone do pracy na kilku etatach, tzw. pracujący biedacy czy osoby, które w wyniku zdarzeń losowych nie mogły pracować i w konsekwencji straciły majątek życia. Początkowo pod tym hasłem rozpoczęła się akcja społeczna w sieci (*Wearethe99percent*). Następnie protesty objęły Europę i Amerykę Północną. Tym razem były to jednak nie tyle przemarsze po głównych ulicach, ale raczej okupacje placów (co nawiązywało do demonstracji, które miały miejsce w czasie tzw. „Arabskiej Wiosny” w 2010 r.) oraz w znaczącym stopniu realizowały się poprzez media społecznościowe i komunikatory. Świat cyfrowy, ułatwiający mobilizację oraz wyrażenie swej frustracji, zdecydowanie powiększył zasięg i możliwości działania tych ruchów (Castells, 2013). Sieć internetowa stała się naturalnym

środowiskiem funkcjonowania dla osób zaangażowanych w ruch alterglobalistyczny. W styczniu 2012 roku wśród protestujących przeciwko wprowadzeniu regulacji, których zapisy uznano za zamach na wolność i prywatność w sieci na rzecz faworyzowania interesów korporacji, znaleźli się także uczestnicy ruchu Okupuj Wall Street, Oburzonych i wcześniejszych demonstracji.

Charakterystycznym symbolem jednoczącym protestujących w tym czasie stała się maska Guya Fawkesa – popkulturowego symbolu zaczerpniętego z komiksu i filmu *V jak Vendetta*. Pojawiała się na twarzach demonstrujących już wcześniej, jednak właśnie po protestach 2012 roku upowszechniła się wśród ówczesnego pokolenia kontestatorów. Jest ona także znakiem rozpoznawczym jednej z najbardziej znanych aktywistycznych grup hakerskich – *Anonymous*. Grupy hakerów, którzy określają siebie jako *Anonymous*, sprzeciwiają się ograniczaniu praw obywatelskich i demokracji, wszelkim formom ucisku, przejawom korupcji i działaniom (elit politycznych czy ekonomicznych).

Problemowe ujęcie pojęcia

Cechą charakterystyczną ruchów alterglobalistycznych i antyglobalistycznych jest brak tradycyjnie rozumianej spójności ideowej i programowy pluralizm w postmodernistycznym wydaniu (Wielgosz, 2004, s. 206). Niewątpliwie antykapitalistyczny i antykorporacyjny charakter ich postulatów wiąże je z lewicą, niejednokrotnie – z nową odsłoną marksizmu. Choć wśród alterglobalistów dość powszechnym stało się przekonanie, że globalny kapitalizm rozerwał długotrwały, historyczny sojusz między kapitalizmem, państwem opiekuńczym i demokracją, jednak tylko niektóre lewicujące ugrupowania się z nimi utożsały. Równocześnie alterglobaliści nie byli szczególnie zainteresowani wiązaniem ich z jakimikolwiek partiami politycznymi, w tym także lewicowymi. Jedną z podstawowych zasad Światowego Forum Społecznego był zakaz udziału w jego spotkaniach reprezentantów partii politycznych. Na kilku edycjach Forum pojawili się politycy z państw Ameryki Łacińskiej – formalnie jako osoby prywatne, jednak ich obecność spotkała się z krytyką i zarzutami łamania apolitycznego charakteru głównej platformy spotkań dla ruchu alterglobalistycznego (Pleyers, 2013).

Uczestnicy ŚFS wywodzili się z różnych środowisk i różne sprawy uznawali za najistotniejsze. Alterglobalizm stał się punktem wspólnym dla pacyfistów, ekologów, ruchów feministycznych, anarchistycznych, socjalistycznych, a także komunistycznych. Znalazły w nim swoje miejsce także ruchy chłopskie i przedstawiciele rdzennej ludności, jak i wyrafinowani intelektualiści z bogatych państw uprzemysłowionych (Gawor, 2006, s. 43). Ponieważ globalizacja w formie obowiązującej w latach 90. XX wieku była uznana za „odgórną”, tzn. kontrolowaną przez elity, alterglobaliści dbali o „oddolność” i pluralistyczny charakter ich aktywności. Elitarność instytucji finansowych i korporacji konfrontowali z masowością i różnorodnością ruchów społecznych. Od pierwszych protestów przeciwko neoliberalnym zasadom gospodarki światowej jedną z podstawowych zasad jest brak hierarchicznej struktury organizacyjnej, przywódców ani liderów oraz jednego uzgodnionego i ujednoliconego programu. Istotę tej wielorakości wyrażał jeden z głównych sloganów alterglobalistów: „Jest wiele alternatyw” (*There are Many Alternatives*, TANA), który był odpowiedzią na stwierdzenie wygłoszone przez symbol neoliberalizmu ekonomicznego, Margaret Thatcher, która miała powiedzieć „Nie ma alternatywy” (*There is no alternative*, TINA) dla neoliberalnej ekonomii. Pluralizm postulatów i tożsamości był co prawda krytykowany za niemożność stworzenia spójnego programu alterglobalistów, ale stał się równocześnie zachętą do przyłączania się do ruchu osób o bardzo zróżnicowanym zapleczu ideologicznym. Christophe Aguiton, związany z organizacją ATTAC, nazwał taki stan rzeczy stosunkami dachówkowymi – ponieważ poszczególne nurty ruchu niczym dachówki zachodzą na siebie i tworzą mocną konstrukcję, nie tracąc przy tym swojej specyfiki. Część aktywistów o ekologicznej tożsamości swoje doświadczenia alterglobalistyczne wykorzystała w działaniach na rzecz przeciwdziałania globalnym zmianom klimatu, domagając się sprawiedliwości klimatycznej. Przedstawiciele anarchizmu odnajdywali się także w demonstracjach przeciwko ograniczaniu wolności w Internecie. Karta Zasad Światowego Forum Społecznego, przyjęta w kwietniu 2001 roku przed drugim Forum Społecznym, wyraźnie zaznaczyła, że „idee omawiane na forum nie są pomysłami Forum. Są to pomysły ludzi, którzy je prezentują, omawiają, porównują, szukają środków i sojuszy, aby były bardziej efektywne” (Charter of Principles of the World Social Forum, 2001). Przyjęto też zasadę, że na Forum nikt nie będzie upoważniony

do wyrażania stanowiska w imieniu Forum. Każdy uczestnik mówi sam za siebie i jest wolny, o ile nie dąży do upolitycznienia swoich działań. Te zasady funkcjonowania przeniknęły do kolejnych generacji alterglobalizmu. Samo Światowe Forum Społeczne nie przyjęło zinstytucjonalizowanej formy organizacyjnej i raczej skłaniało się do określenia swojej działalności jako platformy wymiany doświadczeń, które z czasem zaczęto nazywać także „ruchem ruchów”.

Sprzeciw wobec neoliberalnego modelu gospodarki światowej wyrażał się też w postulatcie zmiany tego modelu na oddolnie zarządzany, ludzki i sprawiedliwy. W konsekwencji alterglobalistów pierwszej generacji mocno wyróżniał antykorporacjonizm i antyamerykanizm. Korporacjom zarzucali wyzysk pracowników z krajów Południa, dewastację środowiska naturalnego w wyniku działań biznesowych nieuwzględniających skutków ekologicznych czy promowanie konsumpcjonizmu, którego siłą napędową stało się posiadanie dóbr materialnych jako wyznacznik sukcesu. Stany Zjednoczone zostały uznane za głównego architekta międzynarodowego systemu handlowego i w konsekwencji obciążone odpowiedzialnością za niesprawiedliwości z niego wynikające. Wobec Stanów Zjednoczonych po 2001 roku artykułowane były zarzuty ograniczania wolności i praw człowieka w imię walki z terroryzmem oraz żądanie przywrócenia pokoju.

W alterglobalizmie istotnymi wartościami są globalna sprawiedliwość i solidarność, które miały wytyczać kierunki podejmowanych działań. Alterglobalistom nie chodziło o wygranie konfliktów o zasoby materialne, ale o wyjście z tych konfliktów poprzez poszanowanie godności i zapewnienia sprawiedliwości dla wszystkich marginalizowanych grup bez względu na miejsce pochodzenia i ich występowania. Miało to się dziać też nie tyle dla tych grup, ale dla ludzkości jako całości.

W końcu alterglobaliści stali się paradoksalnie specjalistami w korzystaniu ze zdobyczy globalizacji – Internetu i mediów społecznościowych. Dzięki Internetowi i sieciowości zasięg oddziaływania i szerzenia haseł dotyczących alternatywnej wizji globalizacji, w której liczy się człowiek, a nie rachunek ekonomiczny, mógł być o wiele bardziej efektywny.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Alterglobalizm dotyczy kwestii, które uznane zostały za „efekty uboczne” globalizacji, a które początkowo ignorowane były przez państwa i instytucje międzynarodowe. Wyrażone na poziomie międzynarodowym niezadowolenie wpłynęło w pewnym stopniu na rewizję podejścia do globalizacji oraz zwróciło uwagę na konieczność analizowania jej konsekwencji przez pryzmat społeczny (perspektywę ludzi). Postulaty alterglobalistyczne rezonują z działaniami podejmowanymi w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, która od lat 80. XX wieku promuje koncepcję zrównoważonego rozwoju i przyjęcie perspektywy człowieka w kształtowaniu ładu międzynarodowego. Światowe Forum Ekonomiczne, pod wpływem zarzutów formułowanych przez alterglobalistów, zaczęło zwracać uwagę na aspekt społeczny i ekologiczny współczesnego świata. To właśnie na obradach Forum Ekonomicznego w 1999 roku ówczesny sekretarz generalny ONZ Kofi Annan wezwał świat biznesu do zawiązania globalnego porozumienia na rzecz nadania ludzkiej twarzy globalizacji, w wyniku czego została powołana inicjatywa *Global Compact*, która miała zaangażować przedsiębiorstwa w odpowiedzialne podejście do globalizacji i promować nowy model aktywności gospodarczej w duchu społecznej odpowiedzialności biznesu.

Odniesienie do postulatów alterglobalistycznych pojawia się także w stanowisku prezentowanym przez Kościół katolicki, który programowo zajmuje się zasadami sprawiedliwości społecznej, etycznych stosunków pracy, otoczeniem opieką i ochroną słabszych. Zagadnienie etycznych stosunków pracy pojawiło się w Encyklice *Rerum novarum* z 1891 roku (papież Leon XIII zaczął być określany jako „papież robotników”), a wątek ten był też rozwijany w kolejnych latach. Do uczciwości stosunków pracy odniósł się też Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* z 1981 roku. W kolejnych latach, niejako rezonując z kontestacją alterglobalistyczną, papież wypowiadał się krytycznie w sprawach globalizacji, postulując nadanie jej bardziej ludzkiego wymiaru. W zasadzie przydomek papieża alterglobalisty zyskiwał nie tylko Jan Paweł II, ale także Benedykt XVI oraz Franciszek – ze względu na zbieżność ich argumentów z prezentowanymi przez ten ruch. Postrzegany w ten

sposób jest szczególnie Franciszek – pierwszy reprezentant globalnego Południa „na tronie piotrowym”. W swoim pontyfikacie często się odnosi i do problemów eksploatacji ludzi przez globalny kapitał, do nieludzkich mechanizmów rynkowych, wykluczenia, niepewności zatrudnienia (w swoich krytycznych wypowiedziach używał takich określeń jak „globalizacja obojętności” oraz wzywał do „globalizacji solidarności”), a także potrzeby ochrony środowiska naturalnego. Papież Franciszek, między innymi po spotkaniu z przedstawicielami Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, ogłosił stan globalnego zagrożenia klimatycznego i dołączył się do ich postulatów natychmiastowego podjęcia działań na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery ziemskiej.

Antyglobalizm i alterglobalizm wpłynęły na obowiązujący format debaty publicznej o globalnych wyzwaniach współczesnego świata. Przejawia się on w przyjmowaniu globalnej perspektywy w przedstawianiu problemów przy równoczesnym uwzględnianiu optyki zwykłego człowieka. Koncepcje te pobudziły do krytycznej refleksji nad procesami globalizacji w szerokim gronie. Sformatowały też w pewnym stopniu formę i sposoby zaangażowania się w działania aktywistyczne, które korzystają z alterglobalistycznego podejścia. Ruchy alterglobalistyczne w odsłonięciu przełomu XX i XXI wieku pokazały kierunek transformacji społecznego aktywizmu. Odrzuciły dyktat większości na rzecz respektowania praw mniejszości. Jako główną wartość wskazały potrzebę uwzględniania głosów wszystkich, dopuszczania do głosu dotychczas zmarginalizowanych i odebrania zasobom finansowym siły przetargowej. Postawiły altruizm celów i dążeń ponad egoizmem uczestników (Palczyński, 2010, s. 46).

BIBLIOGRAFIA

- Castells, M. (2008). *Siła tożsamości*. Tłum. S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells, M. (2013). *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Tłum. O. Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Charter of Principles of the World Social Forum*. (2001). Pobrane z: http://www.universidadepopular.org/site/media/documentos/WSF_-_charter_of_Principles.pdf (dostęp: 10.05.2022).

- Della Porta, D. (2005). Making the polis. Social forums and democracy in the global justice movement. *Mobilization. An International Quarterly*, 10, 73–94.
- Domosławski, A. (2002). *Świat nie na sprzedaż. Rozmowy o globalizacji i kontestacji*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Gawor, L. (2006). Antyglobalizm, alterglobalizm i filozofia zrównoważonego rozwoju jako globalizacyjne alternatywy. *Problemy Ekorozwoju*, 1, 34.
- Giugni, M., Bandler, M., & Egger, N. (2006). The Global Justice Movement. How Far Does the Classic Social Movement Agenda Go in Explaining Transnational Contention? Civil Society and Social Movements. Programme Paper Number 24, United Nations Research Institute of Social Development.
- Inglehart, R. (2006). Pojawienie się wartości postmaterialistycznych. Tłum. S. Czarnik. W: P. Sztompka & M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*. (s. 334–348). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Mikiewicz, P. (2011). *Narracje alterglobalistyczne jako fundamenty krytycznej teorii globalizacji*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.
- Munck, R. (2007). *Globalization and Contestation. The new great counter-movement*. London: Routledge.
- Palczyński, T. (2010). *Nowe ruchy społeczne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Pietraś, M. (2002). Globalizacja jako proces zmiany społeczności międzynarodowej. W: M. Pietraś (red.), *Oblicza procesów globalizacji*, (s. 35–66). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Pleyers, G. (2013). *A Brief History of the Alter-Globalization Movement*. Pobrane z: [https:// booksandideas.net/IMG/pdf/20130620_geoffrey_pleyers.pdf](https://booksandideas.net/IMG/pdf/20130620_geoffrey_pleyers.pdf) (dostęp: 05.08.2022).
- Pokhrel, A.K. (2011). Alterglobalization. W: D.K. Chatterjee (red.), *Encyclopedia of Global Justice*, (s. 30–35). Dordrecht: Springer Netherlands.
- Pomieczński, A. (2013). *Alterglobaliści. Antropologia ruchu na rzecz globalnej sprawiedliwości*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Wielgosz, P. (2004). *Opium globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Dialog”.

Andrzej Polus

Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0002-6305-1599>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.156>

Postkolonializm i neokolonializm

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Postkolonializm jest orientacją badawczą, która w centrum zainteresowania stawia przemoc epistemiczną, natomiast nurt anty-neokolonialny ma wymiar prakseologiczny. Wskazuje na formy uzależnienia gospodarczego państw powstałych w wyniku dekolonizacji od dawnych metropolii.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Za symboliczny początek studiów postkolonialnych uważa się publikację *Orientalizmu* Edwarda Saida w 1978 roku. Najbardziej wpływową krytykę neokolonializmu przedstawił w połowie lat 60. XX wieku Kwame Nkrumah.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Myśl anty-neokolonialna jest użyteczną ramą teoretyczną dla konceptualizacji zjawiska „cyfrowego kolonializmu”. Fascynującym intelektualnie zagadnieniem są również możliwości eksplanacyjne teorii postkolonializmu względem sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Polski.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Postkolonializm uświadamia nam, że wiele z kategorii, których używamy dla opisu/zrozumienia państw Globalnego Południa, jest jałowych intelektualnie i narzucanych poprzez przemoc epistemiczną. Nurt anty-neokolonialny wskazuje, że pomimo zakończenia formalnej zależności cały czas tworzone są ograniczenia uniemożliwiające akumulację i reinwestycję kapitału na Globalnym Południu.

Słowa kluczowe: postkolonializm, neokolonializm, przemoc epistemiczna, cyfrowy kolonializm

Definicja pojęć

Studia postkolonialne odnoszą się do wielowymiarowych (politycznych, gospodarczych, kulturowych, językowych, społecznych, filozoficznych, artystycznych itp.) konsekwencji europejskiego kolonializmu. Podstawowym założeniem, które dzieli ze sobą różne nurty postkolonializmu, jest stawianie w centrum rozważań konsekwencji doświadczenia bycia zdominowanym w przeszłości w państwach określanych obecnie mianem Globalnego Południa. Również historia i teraźniejszość państw rozwiniętych nie powinna być, zdaniem zwolenników tego nurtu, interpretowana bez zwracania uwagi na ich kolonialną przeszłość. Prefiks „post” w nazwie nurtu jest często dyskutowany. Większość badaczy zgadza się, że nie oznacza on faktu zakończenia okresu kolonialnego, ale kładzie nacisk na ciągłość skutków dominacji europejskich mocarstw kolonialnych nad światem.

Postkolonializm funkcjonuje w zachodnim dyskursie akademickim od lat 80. ubiegłego wieku. Za symboliczny moment powstania tego nurtu uważa się wydanie *Orientalizmu* Edwarda Saïda (1979). Podejście to łączone bywa z innymi nurtami krytycznymi, które wyrosły/uzyskały znaczenie na kanwie „rewolucji” 1968 roku – określanymi mianem teorii emancypacyjnych – np. feminizmem czy teorią krytyczną. Krytyka postkolonializmu jest natomiast często łączona z krytyką metodologii inspirowanych się filozofią postmodernizmu.

Neokolonializm jest orientacją badawczą, która pojawiła się przed postkolonializmem. Z jednej strony jego źródła można upatrywać w Moskwie, która w okresie dekolonizacji próbowała bronić zasadności myśli Lenina (Crozier, 1964)¹; z drugiej przypisuje się je Kwame Nkrumahowi, politykowi, który wpisał „walkę z wszelkimi formami neokolonializmu” do preambuły Karty Organizacji Jedności Afrykańskiej (OAU Charter, 1963). Samo pojęcie neokolonializmu dotyczy zaś zjawiska polegającego na ciągłym podtrzymywaniu kontroli przez dawne metropolie

¹ Lenin stwierdził, że imperializm jest najwyższym stadium kapitalizmu. Jeśli twierdzenie to miało być utrzymane w mocy, wówczas rozpad Imperium Brytyjskiego czy fiasko francuskiej polityki kolonialnej w Indochinach i Afryce musiałyby się wiązać z przejściem kapitalizmu do swojego „niższego stadium”. Tak się jednak nie stało, dlatego dążąc do obrony tezy Lenina, wprowadzono termin neokolonializm, który miał zastąpić imperializm w rozważaniach nad polityką państw kapitalistycznych wobec Trzeciego Świata.

kolonialne nad terytoriami niegdyś od nich formalnie zależnymi. Nie jest to już jednak kontrola formalno-prawna, lecz raczej nadzór utrzymywany innymi metodami, np. gospodarczymi czy edukacyjnymi.

Dla obydwu terminów centralne znaczenie ma dominacja. Występują one w gęstej sieci pojęć, często zapożyczanych skądinąd, głównie z innych nauk społecznych i humanistycznych. W praktyce badawczej i politycznej neokolonializm pojawia się głównie w myśli neomarksistowskiej i teorii dependencji.

Analiza historyczna pojęcia

Publikacja *Orientalizmu* Edwarda Saïda uznawana jest symboliczny początek studiów postkolonialnych na zachodnich uniwersytetach. Praca Saïda jest przełomowa, ale wcale nie pierwsza. Można mówić o kilku prekursorach tego nurtu, tworzących przed Saïdem. Ich teksty również uznawane są za kanoniczne. Za takich prekursorów uznaje się najczęściej Jean-Paul Sartre'a czy Franza Fanona. Sartre (2001) w zbiorze esejów pt. *Colonialism and Neocolonialism*, poświęconych w głównej mierze polityce Francji podczas działań wojennych w Algierii, zabrał głos w debacie na temat uniezależniania się skolonizowanych społeczeństw spod europejskiego panowania. Natomiast Franz Fanon w *Wyklętym ludzie ziemi* (1985) przedstawił pogląd, według którego jedyną racjonalną odpowiedzią (która ma wyzwolić społeczeństwa postkolonialne) na przemoc, której doświadczano w okresie kolonializmu, jest zastosowanie „czystej przemocy”, która byłaby odbiciem lustrzanym przemocy imperialnej. *Wyklęty lud ziemi* wywarł ogromny wpływ na ruchy anty-kolonialne i ruchy dążące do równouprawnienia czarnoskórych w USA i RPA. Hannah Arendt (1970) potępiła ten tekst, stwierdzając, że wszczepił on przemoc w ruchy polityczne dążące do równouprawnienia. Niemniej pomimo ponad 60 lat od publikacji książki Fanona (jej anglojęzyczne tłumaczenie sprzedało się w nakładzie ponad 1 mln egzemplarzy) zawarte w niej stwierdzenia nadal pozostają wezwaniem do działań i cały czas inspirują działalność polityczną. Było to widoczne podczas protestów *Rhodes must fall*, kiedy to agresja ukierunkowana została na pomniki mające symbolizować kolonialną dominację. W tym miejscu postkolonializm splata się z neokolonializmem. O ile jednak postkolonializm jest

refleksją nad stanem umysłów społeczeństw, które doświadczyły dominacji, i tych, które nad nimi dominowały, w podejściu anty-neokolonialnym niemalże zawsze znajdują się wezwania do działań.

Dla studiów postkolonialnych *Orientalizm* Saïda jest tym, czym *Bogactwo Narodów* Adama Smitha dla ekonomii. Saïd, wprowadzając nowe rozumienie kategorii *orientalizmu*, postawił fundament pod uznanie postkolonializmu za dyscyplinę akademicką. Stworzył pojęcia umożliwiające stworzenie innego opisu rzeczywistości niż ten dotąd dominujący. Podał krytyce przede wszystkim zachodniocentryczny dyskurs w naukach społecznych, zwłaszcza w stosunku do regionu Bliskiego Wschodu. Uczony zdefiniował podstawową wytyczną epistemologiczną dla sposobu, w jaki świat zachodni postrzega inne społeczeństwa, i dzięki temu pozwolił na krytyczną refleksję nad tym procesem. Saïd zauważył, że bez względu na rodzaj piśmiennictwa – dyscyplinę akademicką, piśmiennictwo popularnonaukowe czy beletrystykę poświęconą Bliskiemu Wschodowi² – w opisach dominują stereotypy. Powielane są określone toposy i podobne interpretacje tzw. „Innego”. Społeczeństwa nieeuropejskie zawsze istnieją poza głównym nurtem historii, zaś zmiany, które tam zachodzą, wprowadzane są w głównej mierze przez aktorów zewnętrznych. Zachód w sposób dyskursywny tworzy kategorię „orientu”, którą narzuca na społeczeństwa, interpretacje procesów kulturowych czy politykę rozgrywającą się w tej przestrzeni. To badacze z państw zachodnich mają moc interpretowania i nazywania fenomenów z przestrzeni nieeuropejskiej. Taka tendencja widoczna jest w różnych dziedzinach wiedzy. Ograniczę się do przykładu z obszaru stosunków międzynarodowych. Uznawany za prekursora dyscypliny, jeden z twórców realizmu politycznego Hans Morgenthau (1964, s. 356), stwierdził, że Afryka to polityczne puste miejsce, które nie miało historii przed pierwszą wojną światową. W podobnym duchu wypowiedział się Henry Kissinger, który stwierdził, że „nic wartościowego nie przyszło do świata z Południa. Historia nie była tworzona na Południu. Oś historii zaczyna się w Moskwie, idzie do Bonn, przechodzi do Waszyngtonu, a potem dochodzi do Tokio. To, co dzieje się na Południu, nie ma żadnego znaczenia” (Cyt. za: Mittelman & Pasha, 1997, s. 35). W ujęciach tego

2 Już same określenia Bliski, Daleki czy Środkowy Wschód sytuują dany obszar w geograficznej relacji do centrum, które jest głównym punktem odniesienia.

rodzaju to Zachód tworzy kategorie opisu i nadaje niezachodnim społeczeństwom określone desygnaty, które reprezentują określony punkt widzenia i pewne ramy rozumienia. Zdaniem uczonych zajmujących się postkolonializmem niekoniecznie odpowiadają one rzeczywistości³.

Z perspektywy niniejszego opracowania ważne jest, że określone miejsca/grupy na naszym globie mają moc nazywania innych od siebie samych miejsc, przez co wpływają na procesy rozumienia, w jaki sposób funkcjonuje współczesny świat. Grupy te mają moc tworzenia obrazu „Innego” (ang. *othering process*), który pozwala im nie tylko kategoryzować i definiować świat, ale również lepiej rozumieć samych siebie. Zachód ma zatem potencję podwójną: z jednej strony definiuje „Innych”, z drugiej zaś – dzięki temu zabiegowi sam uzyskuje swoją tożsamość. Moc tworzenia kategorii opisu funkcjonujących w całym systemie odwołań i przypisanych do nich pojęć jest tak ogromna, że nie można bez nich mówić o Globalnym Południu. Obserwacja ta stała się podstawą pytania postawionego przez Gayatri Chakravorty Spivak (1988): „czy klasy podrzędne potrafią w ogóle mówić?” (*can the subaltern speak?*). Oczywiście ludzie tworzący społeczeństwa postkolonialne potrafią mówić, jednak według Spivak doświadczenie kolonializmu i pozycja Zachodu sprawiają, że nie są w stanie kształtować dyskursów na temat funkcjonowania świata. Gdyby klasy podrzędne stworzyły własny dyskurs, to i tak świat rozwinięty musiałby wykonywać ogromną pracę, aby go zrozumieć, co sprawia, że społeczeństwa postkolonialne mogą być metaforycznie uznane za nieme. Z drugiej strony nie ma jednego doświadczenia kolonialnego i sama Spivak (2005, s. XIV) dostrzegła, że to badania dotyczące Azji Południowej dominują w studiach postkolonialnych.

Krytycy postkolonializmu łączą go często z postmodernizmem, choć nie jest to zestawienie do końca trafne. Postmoderniści często polemizują z badaczami postkolonialnymi (Mukherjee, 1990). Łączenie postkolonializmu z postmodernizmem, a także często z neogramscianizmem, może wynikać z wyraźnej inspiracji Saidą myślą Michela Foucaulta i właśnie Antonio Gramsciego. Trzeba jednak podkreślić, że studia postkolonialne skupiają się głównie na zagadnieniu przemocy

3 Z perspektywy neomarskistowskiej głównym motorem powstania takich nauk, jak etnografia czy antropologia kulturowa było dążenie do utrzymania kontroli przez państwa Zachodu nad społeczeństwami nieeuropejskimi (Wallerstein, 2007).

epistemicznej, podczas gdy postmodernizm jest w głównej mierze krytykowany za prowadzącą donikąd dekonstrukcję, która ma nie przynosić nic poza większą refleksyjnością podmiotu dekonstruującego. Postkolonializm trudno też łączyć z neomarksizmem, którego przedstawiciele premiuja przede wszystkim relacje gospodarcze (strukturalny charakter gospodarki-świata), zaś refleksja dotycząca polityki czy kultury odgrywa tam rolę drugorzędną⁴. Przemoc epistemiczna, wywodząca się z myśli Foucaulta, polega z grubsza na tendencji do narzucania przez państwa Globalnej Północy modelu interpretacji świata uznawanego za uniwersalny. Świat rozwinięty tworzy wspólnoty epistemiczne, które mają moc legitymizowania tak zwanych reżimów prawdy. Część badaczy postkolonialnych (np. Spivak) zaznacza, że pustkę, która powstała po wycofaniu się kolonizatorów z używania wobec społeczeństw kolonialnych przemocy fizycznej, wypełniła właśnie przemoc epistemiczna. Społeczeństwa postkolonialne miały utracić swoją historię, zaś w wyniku prób przeszczepiania obcych instytucji i rozwiązań formalno-prawnych uniemożliwione zostało rozwinięcie się lokalnych instytucji, które lepiej niż te pochodzące z zewnątrz odpowiadałyby potrzebom danej społeczności. Sytuację tę w odniesieniu do Afryki zdefiniował Chinweizu (1987), który wezwał do „dekolonizacji umysłów”, co wiązało się po pierwsze z uświadomieniem sobie istnienia zjawiska przemocy epistemicznej, po drugie zaś z potrzebą „odzyskiwania” afrykańskich dróg odnajdywania się w nowoczesności. Chinweizu wzywał do poszukiwań afrykańskich opowieści czy tradycyjnych instytucji, poprzez które Afrykańczycy będą w stanie definiować samych siebie. W praktyce więc dochodzi czasem do inkorporacji tradycyjnych instytucji do systemu politycznego (np. *kgotla* w Botswanie czy sądy *Gacaca* w Rwandzie), niemniej owe tradycyjne instytucje w żadnym ze znanych Autorowi przypadków nie dominowały w postkolonialnym reżimie politycznym. Były raczej dodatkiem, a nie osią funkcjonowania państwa.

W kontekście relacji związków postkolonializmu z postmodernizmem występuje również problem premiowania określonych doświadczeń historycznych. Postmoderniści, krytykując jednorodny ontologicznie obraz

4 Choć Antonio Gramsci i przedstawiciele neogramscianizmu upodmiotowili nadbudowę, to zmiany (walka) zachodzące w nadbudowie są podstawą interpretacji rzeczywistości.

świata, zauważają jednak, że istnieje nieskończona liczba interpretacji rzeczywistości. Dominacja jednej z takich interpretacji, czyli premiowanie jednej narracji kosztem innych, zdeterminowana jest przez ogólne relacje władzy na danym obszarze. Warto w tej sytuacji zadać sobie pytanie: dlaczego relacje przeszłej dominacji, wynikające z doświadczeń kolonializmu, mają mieć status szczególnie uprzywilejowany w procesach badawczych, skoro istnieje nieskończona liczba interpretacji i niemożliwe jest rozstrzygnięcie prawdy za pomocą obiektywnych kryteriów? Czy badacze postkolonialni, sprzeciwiając się narzucaniu przez silniejszych określonych interpretacji rzeczywistości, w istocie sami nie narzucają swojej interpretacji? Co ciekawe, większość uczonych zajmujących się studiami postkolonialnymi pracuje na zachodnich uniwersytetach, przez co sami mogą być postrzegani jako „wentyl bezpieczeństwa”, stworzony w celu podtrzymania kontroli nad zdominowanymi za pomocą omawianej już wcześniej przemocy epistemicznej. Zarówno postmoderniści, neomarksyści, jak i zwolennicy postkolonializmu odpowiadają, że ich podstawowym celem jest ukazanie ukrytych struktur władzy (hierarchii) i zwiększenie refleksyjności wśród potencjalnych odbiorców przeprowadzanych przez nich badań. Dlatego kalibrują swoją metodologię tak, by ci, których głos nie był wcześniej słyszany, mógł w ogóle zaistnieć. Należy pamiętać, że wytworzone w okresie kolonialnym hierarchie mają moc dostosowania się do zmieniających się uwarunkowań (to założenie jest bardzo podobne do założenia o dostosowywaniu się kapitalizmu do zmieniających się uwarunkowań tak, by stale akumulować kapitał w centrum gospodarki-świata) i utrzymywania systemów zależności. Dawne imperia, które miały wymiar głównie terytorialny, dziś egzekwują posłuszeństwo wobec siebie innymi środkami (Hardt & Negi, 2005; por. dalsza część na temat cyfrowego kolonializmu). W tym kontekście krytycy myśli postkolonialnej wskazują, że jest ona bardzo bliska neomarksizmowi; skupia się na neogramsciańskiej nadbudowie, ignorując równocześnie tradycyjną marksistowską kategorię klasowości. Krytyka ta nie jest trafiona, gdyż podług postkolonialistów klasą stają się wszyscy „defaworyzowani” (ang. *subaltern*). Pojawia się zatem opozycja binarna wykorzystywanego i wykorzystującego, którzy ze względu na przeszłość są ze sobą trwale połączeni. Wydaje się, że bardziej zasadny jest argument wskazujący na problematyczność kategorii historycznej defaworyzacji/opresji, której doświadczyły określone grupy. A zatem czy

np. Szkoci są narodem postkolonialnym ze względu na angielską okupację? Co z narodami Europy Środkowo-Wschodniej? Czy Polska, biorąc pod uwagę historyczne doświadczenie bycia zdominowanym przez siły zewnętrzne, jest państwem postkolonialnym? Czy też wyróżnikiem postkolonialności jest położenie geograficzne w Azji, Afryce i Ameryce Południowej? To pytania, z którymi mierzy się myśl postkolonialna. Tymczasem krytycy tego nurtu wskazują, że sam narzuca on swoje interpretacje na przeszłość i teraźniejszość. Postkolonializm skonstruował „mity” założycielskie dyscypliny, podczas gdy np. Edward Said nigdy nie definiował samego siebie jako badacza postkolonialnego, tym samym nie powinno się go uznawać za „ojca założyciela” nowego nurtu badawczego (Madiou, 2021). Dodatkowo, mimo iż badania ukierunkowane są na najczęściej na Globalne Południe, rozwijane są głównie na zachodnich uniwersytetach (choć wielu czołowych reprezentantów teorii postkolonialnej pochodzi z Globalnego Południa). Można tym samym założyć, że Zachód po raz kolejny narzuca sposób interpretacji funkcjonowania terytoriów, które kiedyś znajdowały się pod jego kontrolą. Tym razem robi to jednak w bardziej wyrafinowany sposób; używa do tego celu potomków osób, które były poddawane opresji, nadaje postkolonializmowi status dyscypliny akademickiej z pełną świadomością, że nie będzie to dominujący nurt w naukach społecznych. Dowodem na trafność takiej diagnozy może być argument, że badacze postkolonialni uciekają w swoich badaniach od tematów kontrowersyjnych, takich jak np. sytuacja Palestyńczyków, a skupiają się na interpretacji dzieł literackich. A za ekspansyjne uznają zazwyczaj kapitalistyczne państwa Zachodu, natomiast kwestia ekspansji ZSRR, a później Rosji nie jest podnoszona.

Obecnie za najbardziej znanych autorów uczestniczących w dyskursie postkolonialnym uznani być mogą Gayatri Spivak, Homi Bhabha i Walter D. Mignolo. Głównym źródłem informacji na temat różnych wymiarów i aspektów studiów postkolonialnych jest wydawane od 1998 roku czasopismo „Postcolonial Studies”. W załączniku nr 1 zaprezentowano frekwencję występowania terminu ‘postkolonializm’ w bazie JSTOR w artykułach publikowanych w różnych dziedzinach akademickich. Odwołania są najbardziej wyraźne w filozofii i naukach filologicznych – głównie w analizie tekstów literackich.

O ile postkolonializm to w głównej mierze orientacja epistemologiczna – mówi więc nam, w jaki sposób postrzegać rzeczywistość, co jest

w niej ważne, kto posiada uprzywilejowaną pozycję – o tyle neokolonializm dotyczył niemal zawsze prakseologii. Autorzy odnoszący się do neokolonializmu bardzo często byli liderami państw, którzy sprzeciwiali się dominacji państw zachodnich w systemie międzynarodowym. Większość z Ojców Afryki (pierwsza generacja liderów państw afrykańskich) tworzyła własne systemy filozoficzne, które starano się również wdrażać w życie celem osiągnięcia niezależności od byłych metropolii kolonialnych. Najbardziej wpływową krytykę neokolonializmu przedstawił w 1965 roku Kwame Nkrumah, publikując książkę *Neo-Colonialism the last stage of Imperialism* (1966), gdzie stwierdził, że „esencją neo-kolonializmu jest to, że Państwo, które jest jego przedmiotem, jest w teorii niepodległe, posiada wszystkie przymioty suwerenności międzynarodowej. W rzeczywistości jego system gospodarczy i polityki są kierowane z zewnątrz” (Nkrumah, 1966, s. IX). Pojęcie neokolonializmu było popularne w latach 70. ubiegłego wieku, szczególnie wśród teoretyków neomarksistowskich, krytykujących kapitalizm. Wśród autorów, którzy krytykowali politykę Zachodu wobec państw Trzeciego Świata, używając pojęcia neokolonializmu, zaliczyć należy np. Samira Amina i Waltera Rodneya. Równolegle rozwijała się wywodząca się z Ameryki Południowej szkoła dependencji, która oparta na makroekonomicznych założeniach stworzonych przez Raula Prebisha i Hansa Singera stała się alternatywną wobec myśli zachodniej orientacją w badaniach nad rozwojem gospodarczym państw postkolonialnych. O ile zdecydowana większość nowopowstałych państw odziedziczyła monokulturowe gospodarki, a były mocarstwa kolonialne pozostawały ich głównymi partnerami handlowymi, o tyle w myśli sprzeciwiającej się neokolonializmowi widoczne jest również dążenie do „dekolonizacji umysłów”, czyli znalezienia własnych dróg definiowania samych siebie. W tym sensie zbiega się ono z celami badawczymi podejmowanymi przez studia postkolonialne.

Problemowe ujęcie pojęcia

Stephen S. Walt zdefiniował teoretyka stosunków międzynarodowych jako badacza, którego główna aktywność sprowadza się do działalności intelektualnej, która przynosi „nowe wyjaśnienia dla ważnych fenomenów międzynarodowych i przez to daje nam nowe sposoby myślenia

o i zrozumienia niezwykle kompleksowego świata polityki międzynarodowej”, zaś teorie to „podstawowe narzędzia pomagające nam zrozumieć oszalamiającą lawinę informacji, która spada na nas co dnia” (Walt, 2022). Pogląd, że dobra teoria to taka, która jest w stanie przedstawić konceptualizację przyszłych fenomenów (otwartość ontologiczna), a także takich, które funkcjonują w innych sferach niż ta, dla której teoria została stworzona, wydaje się być dobrą podstawą dla przemysłów o możliwościach zastosowania myśli postkolonialnej i sprzecznie wobec neokolonializmu w drugiej dekadzie XXI wieku. W dalszej części tekstu myśl anti-neokolonialna odniesiona została do najważniejszego zdaniem autora problemu, przed jakim stoją obecnie nauki polityczne, tzn. „kolonizacji” naszego życia przez algorytmy. Osobnym problemem będzie to próba odpowiedzi na pytanie, czy metodologię postkolonialną można zastosować także do Polski.

Myśl anti-neokolonialna wobec zjawiska cyfrowego kolonializmu. Nie potrafimy ocenić, jaką władzę posiadają algorytmy, na podstawie których działają aplikacje, które mają „ułatwiać” nam funkcjonowanie w świecie współczesnym (Zuboff, 2020). Wkroczyły one w nasze życie inaczej niż konkwistadorzy do Ameryki Południowej czy kompanie handlowe do Azji i Afryki. Algorytmy nie dokonują fizycznej eksterminacji tych, którzy są im nieprzychylni (choć fantastyka naukowa wieści takie możliwości), jednak już sama wyżej zarysowana analogia wydaje się uzasadniona. Dzisiaj użytkownicy Internetu mogą porównani być do ówczesnych wodzów podpisujących umowy z europejskimi kompaniami handlowymi, nierozumiejących, że oddają do dyspozycji kolonizatorów przynależne im dobra w zamian za produkty codziennego użytku. Ilu bowiem internautów wczytuje się w umowy korzystania z przeglądarek internetowych czy aplikacji? Czy w Chinach można będzie funkcjonować niezależnie, kiedy zoperacjonalizowany zostanie system kredytów społecznych? Co w sytuacji, gdy to algorytmy wydawały będą wyroki sądowe? Związek pomiędzy „klasycznym” XVIII- i XIX-wiecznym kolonializmem a kolonializmem cyfrowym wydaje się być widoczny. Zarówno dwieście lat temu, jak i obecnie przewaga technologiczna dawała jednym możliwość panowania nad innymi. Ponad trzy dekady temu badacze z CERN stworzyli nowy rodzaj przestrzeni – tzw. cyberprzestrzeń. Sfera ta, choć w idei miała być przestrzenią wolności, bardzo szybko została zdominowana przez podmioty prowadzące

działalność biznesową. Jak w klasycznym kolonializmie surowce czy siła robocza drenowane były z kontrolowanych obszarów dzięki infrastrukturze budowanej przez mocarstwa kolonialne, tak obecnie dane osobowe są drenowane z obszarów niepotrafiących bronić użytkowników Internetu przed działaniami międzynarodowych korporacji. Mówi się, że „dane są nową ropą naftową” (Couldry & Mejias, 2019). Jednakże proces produkcji węglowodorów różni się w znaczący sposób od pozyskiwania danych przez firmy działające w obszarze *Big Tech*. Zarówno w kontekście tradycyjnych surowców naturalnych, jak i danych, potrzebna jest infrastruktura do ich pozyskiwania. Ropociągi czy szyby wiertnicze są widoczne i w sytuacjach konfliktu pomiędzy społecznościami infrastruktura narażona jest na zniszczenia. Tymczasem infrastruktura pozyskiwania danych i ulepszania algorytmów przez takie firmy, jak Facebook, Google czy Amazon jest wbudowywana w nasze życie. Życie, które ulega przekształceniu w ciągły przesył danych, głównie za pośrednictwem aplikacji, które mają być konieczne dla naszego dobrobytu w XXI wieku. XIX-wieczny kolonializm łączy się z rozwojem kapitalizmu, który aby akumulować kapitał, musiał zdobywać surowce i rynki zbytu. Dziś natomiast kolonializm cyfrowy, mimo iż bardziej wyrafinowany w swej metodyce działań, jest nie mniej opresyjnym produktem kapitalizmu, usiłującym przejąć kontrolę nad życiem osób, które są przez niego eksploatowane. Wydaje nam się, że elektroniczne platformy sprzedażowe są ucieleśnieniem wolnego rynku. Tak jednak nie jest. Użytkując przygotowane specjalnie dla nas strony internetowe, widzimy tylko to, co właściciel danej platformy chce nam pokazać. Nie ma to wiele wspólnego z wolnym rynkiem, na którym informacja na temat dostępności i cen dóbr jest jawna. Parafrazując Lenina, można stwierdzić, że to cyfrowy kolonializm jest dziś najwyższym znanym nam stadium kapitalizmu. W wyrafinowany sposób łączy on brak przymusu fizycznego, typowego dla klasycznego kolonializmu, z procesami kapitalizacji informacji uzyskiwanych od użytkowników usług przez niego dostarczanych.

Firmy działające w branży *Big Tech* powstały w świecie zachodnim. Początki ich funkcjonowania (związane z użytkowaniem infrastruktury potrzebnej do użytkowania Internetu) początkowo wspierane były przez państwo. Dziś jednak aktywność tych wszystkich korporacji w najbardziej ubogich regionach świata wskazuje na właściwe cele ich działalności. Facebook, Google i firmy wywodzące się z Chin (głównie Huawei)

rozwijają krytyczną infrastrukturę pozwalającą na dostęp do Internetu w Afryce Subsaharyjskiej. Fenomen ten wiąże się również z postoświeceniową wiarą w postęp i dążenie do ciągłego rozwoju, którego wyrazem jest fetyszyzacja wzrostu gospodarczego. W opinii publicznej budowane jest przekonanie, że dzięki dostępowi do Internetu państwa biedne będą w stanie przeskoczyć stadia rozwojowe związane z industrializacją i rozpocząć budowę gospodarki opartej na wiedzy, mimo że w rzeczywistości w Afryce Subsaharyjskiej dochodzi do procesu deindustrializacji (Taylor, 2016). Jak zauważyła Danielle Coleman (2019), korporacje rozwijające infrastrukturę techniczną konieczną dla funkcjonowania Internetu i dostarczające swoje usługi robią to „pod płaszczykiem altruizmu”; formalnie więc przynoszą rozwój i dążą do walki z cyfrowym wykluczeniem, podczas gdy w istocie chcą zdobyć rynki dla swoich produktów i pozyskiwać dane użytkowników. Analogia z Kiplingowskim „brzemieniem białego człowieka” jest tu aż nader widoczna. Sytuacja jest jednak bardziej złożona. *Big data*, które są pozyskiwane przez korporacje (ale również rządy) używane są do tworzenia algorytmów, które stają się coraz bardziej niezawodne w przewidywaniu oczekiwań „użytkowników”. Sztuczne inteligencje, oparte na samouczących się sieciach neuronowych, stają się po prostu bardziej wydajne wraz z dostarczaniem im dodatkowych porcji danych. Innymi słowy, dostarczając informacji algorytmom, ulepszamy je i przyczyniamy się do ich jeszcze większej skuteczności. Nasze własne wybory są jednocześnie ograniczane przez możliwości, jakie dają aplikacje. Algorytm jest tworzony przez człowieka i może dochodzić do wbudowywania w niego (świadomie lub nieświadomie) uprzedzeń czy promowania wartości, które wyznawali programiści. Być może w globalnej rywalizacji pomiędzy Chinami a Zachodem to właśnie jakość algorytmów i możliwość propagowania za ich pośrednictwem określonych wartości jest stawką.

Jak niebezpieczne może być używanie *big data* w celu wywarcia wpływu na opinię publiczną, pokazał przypadek Cambridge Analytica. Co ciekawe, dużo mówiło się na temat wpływu Cambridge Analytica na wybór Donalda Trumpa czy referendum ws. Brexitu, niewielu badaczy zwróciło jednak uwagę, że rozwiązania mające na celu wpływ na wyborców stosowane i testowane były wcześniej właśnie w Afryce Subsaharyjskiej.

Myśl anty-neokolonialna może być z powodzeniem zastosowana do konceptualizacji i budowania narracji sprzeciwu wobec cyfrowego

kolonializmu. Aby tak się stało, konieczne jest przyjęcie założenia, że cyfrowy kolonializm to kolejna inkarnacja kapitalizmu, który ze swojej natury i dla swojego przetrwania musi akumulować kapitał wszelkimi możliwymi sposobami, zaś *big data* i oparte na nich algorytmy są sposobem na osiągnięcie tego celu.

Postkolonialna Polska. Czy teoria postkolonialna może być użyteczna dla zrozumienia procesów, jakie zachodzą we współczesnej Polsce? Jeśli doświadczenie opresji, która przyszła z zewnątrz i trwała od XVIII do XX wieku, jest wyznacznikiem społeczeństwa postkolonialnego, to odpowiedź na tak postawione pytanie powinna być twierdząca. W dyskursie akademickim opinie na ten temat są jednak niejednoznaczne. Na początku XXI wieku zauważono, że zimnowojenny Drugi Świat jest ignorowany przez studia postkolonialne (Cavanagh, 2003, s. 61). Trauma doświadczeń historycznych była brana pod uwagę przez badaczy zajmujących się analizą polskojęzycznych tekstów literackich. Debatę poświęconą przydatności postkolonializmu dla badań prowadzonych w ramach filologii polskiej została zaprezentowana przez Izabelę Surynt (2007). Za możliwością analizowania polskości z perspektywy „postkolonialnego doświadczenia” i istnieniem ideologicznego sprzeciwu wobec tego kierunku badań tradycyjnych badaczy postkolonialnych (którzy świadomie ignorują imperialną politykę Rosji i ZSRR wobec Europy Środkowo-Wschodniej, gdyż polityka imperialna przypisywana jest przez nich tylko kapitalistycznym państwom Europy Zachodniej) opowiadały się między innymi Eve Thompson (2000), Clare Cavanagh (2003) i Marta Grzechnik (2019). Mimo to zagadnienie analizy najnowszych dziejów Polski z perspektywy postkolonialnej funkcjonuje nadal w dyskursie raczej jako pytanie, na które poszukuje się odpowiedzi, a nie ugruntowana praktyka badawcza (Mayblin, Piekut & Valentine, 2016).

Doświadczenie bycia zdominowanym przez siły zewnętrzne jest bez wątpienia częścią polskiej rzeczywistości polityczno-społecznej. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że trauma związana z drugą wojną światową i okresem PRL są metanarracjami, w ramach których toczy się dyskurs na temat polskości. Polska, podobnie jak państwa postkolonialne, nie posiada spójnej i ogólnie akceptowalnej wizji transformacji ustrojowej i końca komunizmu. O ile w większości państw postkolonialnych rozdźwięk dotyczy opozycji pomiędzy „wywalczeniem” a „nadaniem” niepodległości przez mocarstwa europejskie, to w Polsce dyskutujemy

o Okrągłym Stole, który doprowadził do transformacji w kategoriach największego osiągnięcia Polaków w powojennej historii lub procesu uwłaszczania nomenklatury. Lider Solidarności prezentowany jest jako robotnik, który obalił system komunistyczny, bądź jako agent służby bezpieczeństwa. Sytuacja braku jednej narracji na temat najnowszej historii Polski jest niewątpliwie zbieżna z wieloma państwami postkolonialnymi, choć w wielu wypadkach pierwsi liderzy państw Afryki, Azji i Karaibów uznawani są za „ojców narodów” i nie towarzyszą im kontrowersje. W przypadku społeczeństw postkolonialnych chodzi raczej o ich sprawczość w procesie kształtowania się wymiaru instytucjonalno-prawnego nowopowstających państw. W polskim kontekście konieczność funkcjonowania instytucji przedstawicielskich, idea trójpodziału władzy czy przestrzeń dla działań społeczeństwa obywatelskiego nie były czymś, co może być uznane za „niepolskie”, narzucone przez siłę zewnętrzną w procesie kształtowania reżimu politycznego. Nie przyjęliśmy również języka pochodzącego z zewnątrz jako jednego z języków urzędowych. A poza tysiącletnią, udokumentowaną w źródłach pisanych historią państwowości (istnieją oczywiście państwa postkolonialne mające równie długą historię) ciekawe z poznawczego punktu widzenia jest zagadnienie, czy w polski habitus nie jest wpisana ekspansja poza granice. Być może ogromnym uproszczeniem jest stwierdzanie, że Unia Lubelska była specyficzną formą polskiego kolonializmu (kolonializm kresowy), ale już po odzyskaniu niepodległości w 1918 jawne były polskie ambicje kolonialne i podejmowano zarówno oficjalne, jak i pozarządowe (prowadzone głównie przez Ligę Morską i Kolonialną) działania ukierunkowane na zdobycie posiadłości zamorskich. Czy zatem sama wola posiadania kolonii przez strauumatyzowane w XX wieku społeczeństwo polskie jest wyznacznikiem niemożliwości uznania Polski za państwo postkolonialne? Odpowiedź na to pytanie jest złożona. W pamięci zbiorowej Polaków nie funkcjonuje zjawisko kolonializmu kresowego, zaś polityka kolonialna II RP jest raczej tematem publikacji popularnonaukowych niż uznawanym za ważne zjawiskiem okresu międzywojennego. Niemniej fakt manifestowania się polskości w sytuacjach zagrożenia jest konsekwencją braku wypracowania wizji polskości jako pozytywnej siły sprawczej. Polski trzeba bronić; ktoś cały czas chce „ukraść” Polskę; siły zewnętrzne (i wrogowie wewnętrzni) chcą przejąć nad Polską kontrolę. Jesteśmy w Foucaultowskim sensie więźniami narracji poświęconej

polskiej historii najnowszej i musimy ją cały czas przepracowywać, żeby zdefiniować samych siebie. Fakt, że w polityce wewnętrznej i zagranicznej tak duży nacisk położony jest „tradycyjne wartości”, stawia Polskę bardzo blisko państw subsaharyjskich, które nie będąc w stanie współzawodniczyć gospodarczo z Globalną Północą, manifestują swoją niezależność na polu obrony „tradycyjnych wartości afrykańskich”.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacją

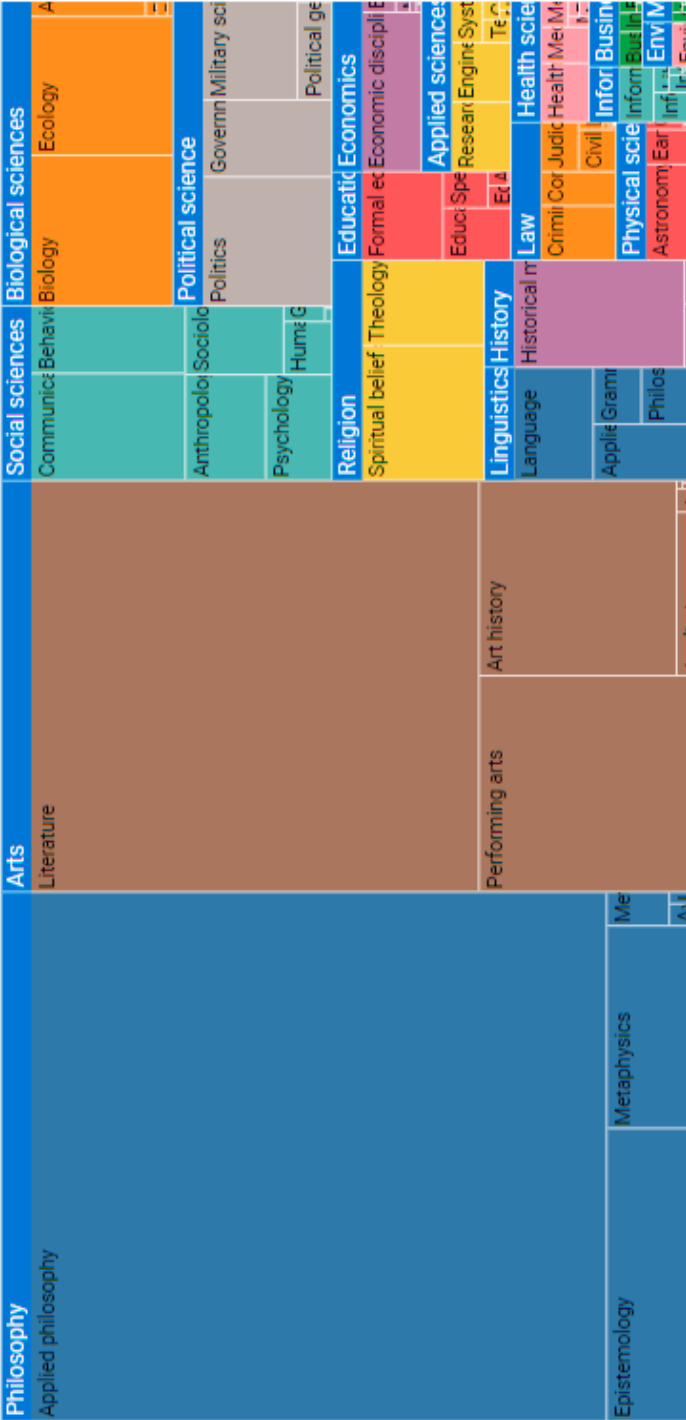
Myśl anty-neokolonialna i postkolonialna stawiają doświadczenie dominacji w centrum swoich rozważań. Postkolonializm skupia się na wielowymiarowych współczesnych konsekwencjach zależności państw Globalnego Południa od mocarstw europejskich, zaś myśl anty-neokolonialna zakłada umiejętność przekształcania się kapitalizmu tak, by w każdej sytuacji stwarzać możliwości akumulacji kapitału. Akumulacja ta odbywa się kosztem tych, którzy nie potrafią efektywnie przeciwdziałać wykorzystaniu ich przez siły dążące do pomnażania kapitału. Pomimo że myśl anty-neokolonialna jest wcześniejsza od postkolonializmu, wydaje się, że ma ona większy potencjał eksplanacyjny niż postkolonializm, szczególnie jeśli połączyć ją z nowymi trendami w szkole dependencji. Postkolonializm uświadamia nam, że wiele z kategorii, które chcemy używać dla opisu/zrozumienia państw Globalnego Południa, jest nieoperatywna intelektualnie, przez co musimy mieć świadomość (a czasem odwagę), że odrzucenie dominujących narracji jest właściwie konieczne. Należy bowiem na nowo stworzyć adekwatną terminologię oraz kategorie opisu, które trafniej pozwalałyby nam uchwycić badane zjawiska.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (1970). *On Violence*. New York: Harvest.
 Cavanagh, C. (2003). *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*. Tłum. T. Kunz. *Teksty Drugie*, 2–3, 60–71.
 Chinweizu (1987). *Decolonizing the African Mind*. Lagos–London: Pero Press.

- Fanon, F. (1985). *Wyklęty lud ziemi*. Tłum. H. Tygielska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Grzechnik, M. (2019). The Missing Second World. On Poland and Postcolonial Studies. *Interventions*, 21, 998–1014.
- Hardt, M., & Negri, A. (2005). *Imperium*. Tłum. S. Ślusarski & A. Kołbański. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Madiou, M.S.E. (2021). The Death of Postcolonialism. The Founder's Foreword. *Janus Unbound. Journal of Critical Studies*, 1, 1–12.
- Mayblin, L., Piekut, A., & Valentine, G. (2016). 'Other' Posts in 'Other' Places. Poland through a Postcolonial Lens. *Sociology*, 5, 60–76.
- Mittelman, H., & Pasha, M.K. (1997). *Out from Underdevelopment Revisited. Changing Global Structures and the Remaking of the Third World*. London: Macmillan.
- Morgenthau, H.J. (1964). *Politics among nations. The struggle for power and peace*. New York: Albert A. Knopf.
- Mukherjee, A.P. (1990). *Whose post-colonialism and whose postmodernism?*. *World Literature Written in English*, 30, 1–9.
- Organization of African Unity. (1973). *Charter*. Pobrane z: https://au.int/sites/default/files/treaties//7759-file-oau_charter_1963.pdf (dostęp: 05.08.2022).
- Sartre, J.-P. (2001). *Colonialism and Neocolonialism*. New York–London: Routledge.
- Spivak, G. (1988). Can the Subaltern Speak?. W: C. Nelson & L. Grossberg (red.), *Marxism and the Interpretation of Culture*. London: Macmillan.
- Spivak, G. (2005). Foreword. Upon Reading the Companion to Postcolonial Studies. W: H. Schwarz & S. Ray (red.), *A Companion to Postcolonial Studies*. Oxford: Blackwell Publishers.
- Surynt, I. (2007). Badania postkolonialne a „Drugi Świat”. Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku. *Teksty Drugie*, 4, 25–28.
- Taylor, I. (2016). Dependency Redux. Why Africa is Not Rising. *Review of African Political Economy*, 43, 8–25.
- Wallerstein, I. (2007). *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Tłum. K. Gawlicz & M. Starnawski. Warszawa: Dialog.
- Walt, M.S. (2022). Looking Back on a Year of Loss in International Relations. *Foreign Policy*. Pobrane z: https://foreignpolicy.com/2022/01/09/looking-back-on-a-year-of-loss-in-international-relations/?fbclid=IwAR1zOSi4YXKMvaSWc_6CDcdM8wh7ruLbt5td9BWx9VMjNwVpKszf5PjWts (dostęp: 09.01.2022).
- Zuboff, S. (2020). *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*. Tłum. A. Unterschuetz. Poznań: Zysk i S-ka.

Załącznik 1. Podział dyscyplin w których występowało określenie „postcolonial” w latach 1900–2020



Źródło: Baza JSTOR, JSTOR Labs

Barbara Regulska-Ingielewicz

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-5580-7341>

<https://doi.org/10.35765/slowniki.162>

Globalne problemy środowiskowe

DEFINICJA POJĘCIA: Główne wyzwanie globalnej polityki środowiskowej stanowi zmiana klimatu, jej antropogeniczne przyczyny oraz możliwe sposoby łagodzenia. Kategoria naturalnych dóbr wspólnych, do jakiej należy stabilny klimat, implikuje trudności w ich zarządzaniu na arenie międzynarodowej i podatność na takie zjawiska, jak tragedia dóbr wspólnych czy *free-riding*.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Dyskusja nad powyższą problematyką trwa od XIX wieku, ale dopiero przełom lat 60. i 70. XX wieku był początkiem procesu jej instytucjonalizacji, który trwa do dzisiaj.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Podejmowane działania w skali globalnej obejmują strategie łagodzenia zmian klimatu, adaptację oraz inżynierię klimatyczną. Największą słabością istniejącego modelu jest jego niska efektywność i brak narzędzi, które uniemożliwiałyby uchylanie się państw od odpowiedzialności za degradację środowiska.

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Konieczna jest zatem zmiana istniejącego modelu i stworzenie wielostronnego porozumienia, które będzie bezwzględnie wiążące dla wszystkich stron albo powstanie klubu klimatycznego.

Słowa kluczowe: zmiany klimatu, globalne dobra publiczne, międzynarodowy reżim klimatyczny, *free-riding*, klub klimatyczny

Definicja pojęcia

Zagrożenie dla globalnego środowiska jest współcześnie jednym z ważniejszych punktów politycznej agendy coraz większej grupy państw. Przesunięcie tej problematyki z marginesu międzynarodowej polityki do jej centrum jest związane z coraz widoczniejszymi skutkami zmian klimatu, jak chociażby globalne ocieplenie, pogorszenie się jakości powietrza oraz wody, topnienie pokrywy lodowcowej, ubożenie warstwy ozonowej czy wymieranie gatunków. Te z kolei determinują konieczność relokacji produkcji, co wpływa na rynek zatrudnienia, powodując nowe zagrożenia dla rolnictwa oraz bezpieczeństwa żywności, a także wprowadzając istotne zniekształcenia w infrastrukturze. Wyżej wymienione kwestie, które stanowią zaledwie niewielki zbiór problemów, z którymi państwa muszą się zmierzyć, sprawiły, że to właśnie zmiany klimatu, ich przyczyny, możliwe sposoby ich łagodzenia, propozycje efektywnych działań na arenie międzynarodowej oraz wyzwania społeczno-gospodarcze stanowią obecnie główną oś debaty oraz praktycznych działań globalnej polityki środowiskowej i ochrony ekosfery. Zmiany klimatu są jednym z wielu problemów środowiskowych, ale współcześnie pierwszoplanowym z uwagi na potencjalnie katastrofalne konsekwencje. Analiza reżimu klimatycznego umożliwi zatem wskazanie największych problemów związanych z zarządzaniem globalną ekosferą.

Słowo klimat wywodzi się z gr. κλίμα (klima), oznaczającego nachylenie, będące funkcją szerokości geograficznej i wskazujące wysokość słońca nad horyzontem. Aż do czasów współczesnych klimat był postrzegany jako stabilny oraz charakteryzujący się zdefiniowanymi cechami. Arystoteles utożsamiał klimat z jakością powietrza, czyli „oparami oraz wyziewami” państwa. Hipokrates łączył pojęcie klimatu ze zdrowiem oraz charakterem narodu. Jean-Baptiste Dubos twierdził, że za pojawienie się geniuszu w dużej mierze odpowiada natura powietrza, ziemi, gleby, a zwłaszcza klimatu. David Hume oraz Thomas Jefferson jako jedni z pierwszych zwracali uwagę, że problem zmian klimatu w Europie i Ameryce związany jest z osadnictwem ludzkim i jego skutkami, takimi jak wycinki lasu, osuszanie bagien czy zbyt ekstensywne uprawy. Był to początek współczesnego rozumienia klimatu. Nie jest on uznawany za zjawisko statyczne określające wyłącznie pogodę, ale charakterystyczny dla danego obszaru przebieg warunków atmosferycznych,

które mogą podlegać zmianom w wyniku interakcji człowiek–przyroda. Antropogeniczna teoria zmian klimatu przeobraziła sposób rozumienia tego zjawiska i dała podwaliny współczesnej nauce o problemach środowiskowych. Jej następstwem jest koncepcja antropocenu¹, nowej ery geologicznej, która charakteryzuje się znaczną ingerencją człowieka w geofizyczne funkcje biosfery. Pojęcie to zostało stworzone, aby zaznaczyć fakt, że ludzkość poindustrialna zapoczątkowała istotne zmiany na planecie, których efektem jest zanik bioróżnorodności, zmiany klimatu oraz zanieczyszczenie środowiska.

Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (*Intergovernmental Panel on Climate Change* – IPCC) wskazuje, że istotą zmiany klimatu jest przeobrażanie jego stanu i właściwości zauważalne w długiej perspektywie, zwykle dekady lub dłuższej. Wynika ona z naturalnych procesów, wzrostu liczby ludności na świecie, ale przede wszystkim z nadmiernej koncentracji gazów cieplarnianych w atmosferze, w tym głównie metanu czy dwutlenku węgla, co prowadzi do stopniowego podwyższania średnich temperatur (ocieplenie klimatu). Konsekwencją tego procesu jest podnoszenie poziomu mórz i oceanów, topnienie lodowców, a także coraz częstsze występowanie ekstremalnych zjawisk pogodowych. Konieczność podejmowania działań na szczeblu międzynarodowym wynika z charakteru wyżej wymienionych elementów środowiska naturalnego. Zarówno atmosfera, jak i stabilny klimat oraz morza, oceany, lodowce, czyste powietrze itd. stanowią globalne dobra publiczne. Są to dobra dane (nie nabywane) oraz dzielone z innymi. Charakteryzują się powszechnością w tym sensie, że przynoszą korzyści wszystkim krajom, grupom ludności, a nawet pokoleniom. Oznacza to, że korzyści z nich płynące obejmują więcej niż jedną grupę państw, a ponadto żadna populacja ani obecne lub przyszłe pokolenie nie są dyskryminowane w dostępie do niego (Kaul, Grunberg & Stern, 1999). Prathivadi Anand wskazał trzy kryteria, które muszą zostać spełnione, aby wskazać globalne dobra publiczne. Dotyczą one więcej niż jednej grupy państw; przynoszą korzyści nie tylko szerokiemu spektrum krajów, ale i szerokiemu spektrum światowej populacji, zaspokajając potrzeby obecnych

1 Antropocen to termin, którym Paul Crutzen, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, chciałby nazwać epokę geologiczną charakteryzującą się znacznym wpływem człowieka na ekosystem. Pomimo postulatów wielu środowisk naukowych, jak na razie antropocen nie został uznany za oficjalną epokę geologiczną.

pokoleń bez narażania potrzeb pokoleń przyszłych (Anand, 2004). Richard Musgrave wskazywał, że immanentną cechą dóbr publicznych jest ich niewykluczalność, co oznacza, że dostawca/producent takiego dobra nie jest w stanie wykluczyć innych z konsumowania go w tym samym czasie, a także nierywalizacyjność wskazująca, że konsumpcja jednej osoby nie ogranicza możliwości pełnej konsumpcji przez innych i to bez uszczerbku w poziomie ich satysfakcji (Kopiński & Polus, 2019). W kontekście zwiększającej się emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, a w konsekwencji pogłębiających zmian klimatu spełnienie trzeciego kryterium wyróżnionego przez Ananda może być obecnie dyskusyjne, podobnie jak wskazywana przez Musgrave'a nierywalizacyjność. Oznacza to, że atmosfery oraz stabilnego klimatu nie można uznać za „czyste” globalne dobra publiczne, które w istocie występują bardzo rzadko, gdyż stopniowo zmniejsza się ich uniwersalność. Korzyści z nich płynące są nierównomiernie odczuwalne w różnych regionach świata, a poziom satysfakcji obecnych i przyszłych pokoleń staje się coraz bardziej wątpliwy zgodnie z koncepcją tragedii wspólnego pastwiska (*Tragedy of the Commons*). Wskazuje ona, że poszczególni konsumenci dóbr publicznych mają niewielką indywidualną motywację do ich ochrony, co prowadzi do nadmiernej eksploatacji i wyniszczenia zasobów wspólnych (Hardin, 1968).

Istnieje kilka kategorii globalnych dóbr publicznych (Kaul & Mendoza, 2003). Globalne naturalne dobra wspólne (*Natural Global Commons*)², takie jak atmosfera, warstwa ozonowa, energia słoneczna czy morza i oceany. Tworzą one zasób, którego nadmierne lub niewłaściwie wykorzystanie przez jednego użytkownika ogranicza dostęp do niego innym. Jednocześnie zapobieganie ich nadmiernej eksploatacji za pomocą środków instytucjonalnych jest bardzo kosztowne. Atmosfera jest znakomitym przykładem dobra wspólnego, które posiada cechę niewykluczalności, ale jest częściowo rywalizacyjne. Odzwierciedla ona tragedię wspólnego pastwiska, gdzie każde państwo, które w pewnym stopniu wytwarza i emituje gazy cieplarniane, jako produkt uboczny swoich działań, poprzez m.in. spalanie węgla, wylesianie czy rolnictwo, nieuchronnie prowadzi do degradacji atmosferycznych dóbr wspólnych, a w konsekwencji do globalnego ocieplenia oraz wszelkich innych aspektów

2 Nazywane również zasobem wspólnej puli czy dobrami otwartego dostępu.

związanych ze zmianami klimatu. Jak wskazuje Hardin, żaden naród nie ma motywacji do zmniejszenia emisji, gdyż ograniczy to jego korzyści gospodarcze. Podatność na efekt gapowicza³ wynika z faktu, że podmioty są w stanie nadal użytkować dobro bez ponoszenia kosztów. Drugą kategorię stanowią globalne dobra wspólne wytworzone przez człowieka, jak np. nauka czy dziedzictwo kulturowe. Ostatnio zaś globalne rezultaty polityki, dotychczas utożsamiane z pokojem na świecie czy stabilnością finansową, a które obecnie obejmują również bezpieczeństwo żywnościowe czy stabilny klimat oraz wszelkiego rodzaju instytucje i reżimy, które przyczyniają się do ich rozwoju. Międzynarodowe działania na rzecz ochrony klimatu, w tym budowa międzynarodowego reżimu klimatycznego, powinny być zatem rozumiane jako zapewnianie globalnego dobra publicznego, gdyż bezpieczny system klimatyczny jest korzystny dla całej planety, a żaden kraj nie może być z niego wyłączony bez względu na swoje działania (Keohane & Victor, 2016).

Analiza historyczna pojęcia

Dyskusja nad problemami związanymi ze zmianami klimatu trwa od XIX wieku, kiedy Joseph Fourier i John Tyndall, a następnie Svante Arrhenius, opracowali teorię wpływu gazów cieplarnianych na atmosferę. Wszyscy ci uczeni wskazywali na relację pomiędzy zmianami klimatu a spalaniem paliw kopalnych, skutkującą zwiększeniem koncentracji dwutlenku węgla w atmosferze. Pod koniec lat 30. XX wieku Guy Stewart Callendar prowadził badania nad wpływem spalania paliw kopalnych na globalne ocieplenie, a ich efektem była teoria zmian klimatu, która wyraźnie wskazywała na działalność człowieka jako główną przyczynę degradacji atmosfery w tempie niespotykanym dotychczas w geologicznej skali czasu. *Callendar effect* tłumaczy globalne zmiany klimatu wzmocnieniem efektu cieplarnianego, czyli stopniowego wzrostu średniej temperatury, spowodowanego wzrostem poziomu dwutlenku

3 Efekt gapowicza czy też działania typu *free-riding* to sytuacja, w której zysk jednego z uczestników społeczności prowadzi do strat społeczności jako całości. Podmiot ten bowiem kalkuluje, że nie można go wykluczyć z użytkowania danego dobra publicznego, a pozostałe podmioty wnoszą wystarczająco duży wkład w jego wytworzenie lub utrzymanie.

węgla w atmosferze ze źródeł antropogenicznych (Callendar, 1939). Kontynuację tych badań stanowił artykuł Gilberta Plassa napisany w latach 50. XX wieku, w którym szacował on, że średnia temperatura wzrośnie o 3°C w ciągu stulecia. Coraz głośniejsze sygnały naukowców o narastającym problemie zmian klimatu wpłynęły na rządy, które od końca lat 60. zaczęły dostrzegać potrzebę współpracy w zakresie problemów środowiskowych. Następstwem konsensusu naukowego w tym obszarze było zwołanie w 1968 roku Konferencji ONZ na temat biosfery, która stała się forum dyskusji ekspertów w zakresie globalnych problemów ekologicznych. W tym samym roku z inicjatywy naukowców i działaczy gospodarczych powołany został Klub Rzymski, *think tank*, którego celem jest dyskusja na temat palących problemów globalnych w tym zagrożeń dla środowiska. Opublikowany przez organizację raport *The Limits to Growth* wyraźnie zaznaczał, że wzrost gospodarczy musi mieć granice i nie może się odbywać kosztem zrównoważonego rozwoju (*Sustainable development*), czyli takiego, który zabezpiecza potrzeby ludzi żyjących współcześnie bez ograniczania realizacji potrzeb przyszłych pokoleń.

Za punkt zwrotny należy uznać 22 kwietnia 1970 roku i manifestację 20 mln osób w Stanach Zjednoczonych z okazji pierwszego Dnia Ziemi. Zapoczątkował on oddolny ruch społeczny, którego członkowie zwracali uwagę, że katastrofy ekologiczne są nieuchronne. W dyskursie publicznym zaczęto coraz silniej koncentrować się na takich problemach, jak zanieczyszczenie wód czy jakość powietrza, a nie jak dotychczas wyłącznie na ochronie dzikiej przyrody. Dwa lata później w Sztokholmie zorganizowana została pierwsza międzynarodowa konferencja poświęcona środowisku w wymiarze globalnym – *UN Conference on the Human Environment*, której adresatami byli już nie tylko eksperci naukowci, ale przywódcy państw. Uznali oni, że globalne ocieplenie jest potencjalnym zagrożeniem publicznym, a wśród głównych tematów znalazło się zanieczyszczenie wywoływane przez przemysł, ochrona przyrody oraz zmiany demograficzne. Wymiernym efektem powyższej konferencji były trzy dokumenty⁴, które chociaż nie były prawnie wiążące

4 Oto lista tych dokumentów: 1. *Deklaracja w sprawie środowiska człowieka*; 2. *Plan działania na rzecz środowiska człowieka* oraz 3. *Rezolucja w sprawie rozwiązań finansowych i instytucjonalnych*.

stanowiły ważny sygnał o wzroście zainteresowania sprawami środowiska w skali globalnej. W 1973 roku stworzony został Program Środowiskowy ONZ (UNEP) z siedzibą w Kenii. Nie jest ona agencją wyspecjalizowaną ONZ, a jedynie programem koordynującym, którego celem są działania w zakresie ochrony środowiska oraz monitoringu aktualnych działań na arenie międzynarodowej.

Od połowy lat 70. XX wieku pierwszoplanową stała się problematyka ubożenia warstwy ozonowej. Artykuł Mario Moliny oraz Franka Sherwood Rowlanda, późniejszych laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, wywołał międzynarodową dyskusję, zwracając uwagę, że chłorofluorowęglowodory (CFC) przenikają do atmosfery, rozpadają się i wyzwalać chlor, niszczą atmosferę. Zapoczątkował również próby znalezienia globalnego konsensusu w zakresie przyczyn i skutków zaniku ozonu (Molina & Rowland, 1974). Odkrycie przez brytyjskich naukowców w 1985 roku fenomenu zmniejszenia się grubości warstwy ozonowej nad Antarktydą (wywołującego efekt potocznie nazywany „dziurą ozonową”) dodatkowo zdynamizowało działania międzynarodowe. Proces ten mógł skutkować bardzo poważnymi konsekwencjami w postaci zwiększenia częstotliwości zachorowania na choroby nowotworowe czy zmian w ekosystemie wynikających z mniejszej odporności ludzi i zwierząt na choroby zakaźne. W tym samym roku podpisana została Konwencja Wiedeńska o ochronie warstwy ozonowej, w której wskazano konieczność przyjęcia środków ustawodawczych lub administracyjnych przez państwa–strony w celu ochrony warstwy ozonowej. Oprócz tego zapowiedziano pogłębioną współpracę na tym polu. Z uwagi na ramowy charakter konwencji oraz brak zobowiązań prawnych była ona ważnym, ale raczej symbolicznym krokiem. Podpisany w 1987 roku *Protokół Montrealski* w sprawie substancji niszczących warstwę ozonową do powyższej konwencji wprowadzał już obowiązkowe cele w zakresie zmniejszenia produkcji substancji niszczących ozon. W przypadku CFC proponowana została redukcja o 50% do 1999 roku w stosunku do poziomu z 1986 roku, natomiast halonu już do 1992 roku. Powołany został ponadto fundusz multilateralny do spraw wdrażania protokołu, który oferował wsparcie w jego implementacji; tak, aby kraje rozwijające się stopniowo wycofywały CFC oraz halon. Był to pierwszy mechanizm finansowy powstały przy tego typu umowie, co wskazuje na powagę, z jaką potraktowano konieczność ochrony warstwy ozonowej. Poprawki do protokołu

wprowadzane w kolejnych latach⁵ rozszerzały listę substancji niszczących ozon; stworzyły tym samym międzynarodowe ramy prawne ograniczające, a w niektórych przypadkach eliminujące ich produkcję i użycie, jak również zwiększyły świadomość społeczną i wdrożyły skuteczny system kontroli w zakresie realizowanych celów. Edward Parson zwracał uwagę na uderzający wręcz sukces tego reżimu międzynarodowego z uwagi na powszechne uczestnictwo państw oraz poparcie przemysłu i globalnej opinii publicznej, które umożliwiło obniżenie zużycia substancji chemicznych niszczących ozon o 95% (Parson, 2003).

Instytucjonalizacja reżimu klimatycznego nie była tak dynamiczna i efektywna, głównie z uwagi na doradczo-analityczny charakter powoływanych organów jak np. IPCC⁶, który przede wszystkim miał dostarczać decydentom regularne oceny naukowe aktualnego stanu wiedzy o zmianach klimatu oraz rekomendować rozwiązania. W 1987 roku Światowa Komisja ds. Środowiska i Rozwoju (tzw. Komisja Brundtland), założona pod auspicjami Sekretarza ONZ, wydała raport *Nasza Wspólna Przyszłość*, który nawoływał, aby pogodzić wzrost gospodarczy z poprawą stanu globalnego środowiska naturalnego. Przyczynił się tym samym do wypracowania koncepcji zrównoważonego rozwoju, nowego paradygmatu wyłonionego z połączenia środowiska i rozwoju, który stał się myślą przewodnią Konferencji NZ w sprawie Środowiska i Rozwoju w czerwcu 1992 roku w Rio de Janeiro (tzw. Szczyt Ziemi). Spotkanie 117 przywódców państw zaowocowało przyjęciem szeregu ważnych dokumentów, dlatego też można je uznać za moment instytucjonalnego rozkwitu globalnej polityki klimatycznej⁷, która miała być rozwijana

5 W październiku 2016 r. w Kigali podczas spotkania stron Protokołu Montrealskiego w sprawie substancji zubożających warstwę ozonową ponad 170 krajów zgodziło się na ostatnią do dnia dzisiejszego zmianę protokołu, wycofując kolejne substancje będące silnymi gazami cieplarnianymi, dzięki czemu instrument ten stanie się jeszcze bardziej efektywnym narzędziem walki z globalnym ociepleniem.

6 Stworzony przez Światową Organizację Meteorologiczną (WMO) oraz Program Środowiskowy ONZ (UNEP) w 1988 r..

7 Przyjęte zostały również takie dokumenty jak: 1. *Deklaracja w sprawie środowiska naturalnego i rozwoju*, która wprowadziła 27 zasad dotyczących praw i odpowiedzialności państw w tym obszarze; 2. *Globalny program działań Agenda 21*, którego zadaniem była promocja trwałego rozwoju; 3. *Deklaracja wytyczająca kierunki zrównoważonego rozwoju, ochrony i użytkowania lasów wszystkich typów mających duże znaczenia dla rozwoju gospodarczego i podtrzymywania wszelkich form życia* oraz 4. *Konwencja o bioróżnorodności*.

podczas dorocznych konferencji stron (ang. *Conference of the Parties* – COP). Za kluczowy akt należy uznać Ramową Konwencję NZ w sprawie zmian klimatu (UNFCCC), której celem jest stabilizacja stężenia gazów cieplarnianych na poziomie, który zapobiegałby groźnej antropogenicznej ingerencji w system klimatyczny. Konwencja przewiduje pogłębienie międzynarodowej współpracy zgodnie z zasadą wspólną, ale zróżnicowanej odpowiedzialności (*common but differentiated responsibilities* – CBDR). Oznacza ona, że wszystkie państwa mają wspólny obowiązek podjęcia walki ze zmianami klimatycznymi, ale nie są jednakowo odpowiedzialne. Na bazie tej zasady wyłoniono państwa Aneksu nr I, które ze względu na swoje zasoby powinny ponosić szczególną odpowiedzialność za ochronę klimatu, jak również objąć przywództwo w przeciwdziałaniu negatywnym skutkom zmian klimatu.

W 1997 podczas COP3 w Kioto strony przyjęły pierwsze poważne zobowiązania celem redukcji emisji gazów cieplarnianych w formie *top-down*, czyli odgórnego instrumentu ukierunkowanego na łagodzenie skutków zmian klimatu. W protokole stanowiącym uzupełnienie *Konwencji w sprawie zmian klimatu* znalazł się wymóg, skierowany do państw rozwiniętych, redukcji emisji gazów cieplarnianych w latach 2008–2012 o 5% w stosunku do poziomu z 1990 roku, przy zaznaczeniu, że dobrowolnie mogą one postawić sobie wyższe cele⁸. Państwa rozwijające się nie zostały objęte prawnie wiążącymi zobowiązaniami zgodnie z przyjętą wcześniej zasadą wspólną, ale zróżnicowanej odpowiedzialności. Protokół przewidywał również handel emisjami gazów cieplarnianych, przy czym każdy kraj rozwinięty otrzymywał swój limit na okres 2008–2012⁹, a po jego przekroczeniu miał możliwość zakupu kredytów redukcji emisji od innego kraju, który osiągnie poziom redukcji emisji wyższy niż wymagany (tzw. mechanizm *cap-and-trade*). Największym wyzwaniem okazała się ratyfikacja porozumienia, która trwała aż 7 lat, gdyż wejście w życie wymagało jej przyjęcia przez 55 krajów reprezentujących 55% państw ujętych w Aneksie I odpowiedzialnych za emisję gazów, co w momencie wycofania poparcia dla porozumienia

8 Unia Europejska postawiła przed sobą cel redukcji emisji gazów cieplarnianych o 8%, USA o 7% a Japonia oraz Kanada o 6%.

9 Na podstawie odsetka poziomów emisji z 1990 r. lub 1995 r., w zależności od konkretnego gazu cieplarnianego.

przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Georga W. Busha w praktyce uniemożliwiło jego wdrożenie aż do 2005 roku, kiedy dołączyła Rosja.

W 2001 roku IPCC opublikował raport, który identyfikował główne problemy związane ze zmianami klimatu, jak np. topnienie lodowców, rozmrażanie wiecznej zmarzliny czy spadek populacji niektórych gatunków zwierząt i roślin. Jego następstwem było przyjęcie Deklaracji Ministerialnej podczas COP8 w New Delhi w 2002 roku, w której przywódcy państw zgodzili się, że zmiany klimatu mogą zagrozić przyszłemu dobrobytowi we wszystkich regionach świata, ale szczególnie w krajach rozwijających się oraz małych państwach wyspiarskich, stąd istnieje konieczność włączenia ich w działania mitygujące zmiany klimatu oraz zwiększenia wsparcia finansowego poprzez powołany rok wcześniej *Adaptation Fund*. Kolejne szczyty, jak np. COP15 w Kopenhadze, miały kontynuować działania zapoczątkowane w Kioto, ale z uwagi na brak konsensusu politycznego nie spełniły pokładanych w nich oczekiwań m.in. w zakresie wypracowania nowego porozumienia. Koncentrowały się raczej na punktowych działaniach, jak np. szczyt w Cancun w 2010 roku, gdy powołano *Green Climate Fund*, z siedzibą w Seulu, aby wesprzeć kraje rozwijające się w implementowaniu środków łagodzących zmiany klimatu.

Przełomem w kształtowaniu międzynarodowego reżimu klimatycznego miało być *Porozumienie Paryskie*, wynegocjowane w 2015 roku podczas COP21 w Paryżu z udziałem Stanów Zjednoczonych oraz Chin, czyli dwóch największych emitentów. Zgodnie z założeniem, że klimat jest globalnym dobrem wspólnym, gdyż atmosfera nie ma granic, przywódcy państw zobowiązali się podjąć bardziej radykalne działania w duchu nowej zasady wspólnej, ale zróżnicowanej odpowiedzialności i możliwości w świetle różnych uwarunkowań krajowych (CBDR-RC). Oznacza ona, że wraz z rozwojem społeczno-gospodarczym poszczególnych państw oraz wzrostem ich emisji będą one musiały podejmować dodatkowe działania. *Porozumienie Paryskie* jest pierwszą umową wielostronną w sprawie zmian klimatu, która jest wiążąca dla państw w zakresie redukcji emisji. W przeciwieństwie do *Protokołu z Kioto* powyższa umowa wprowadza system oddolny (*bottom-up*), który opiera się na przedkładanych przez państwa co 5 lat krajowych zobowiązaniach w zakresie ograniczania emisji gazów cieplarnianych i przystosowywania się do zmian klimatu. Muszą być one zgodne z podstawowymi

regułami zawartymi w porozumieniu, takimi jak zatrzymanie wzrostu średniej temperatury poniżej 2°C w stosunku do poziomu preindustrialnego; obniżenie emisji gazów cieplarnianych głównie dwutlenku węgla, HFCs oraz metanu; powstrzymanie dalszej deforestacji, a także wzmocnienie działań adaptacyjnych i niskoemisyjnego rozwoju oraz ograniczanie skutków zmian klimatu. Dążąc do uzyskania kompromisu, państwa starały się stworzyć możliwie najbardziej uniwersalny system, ale jednocześnie ta cecha wpłynęła negatywnie na jego efektywność. Wielostronne, prawnie wiążące porozumienie z rygorystycznymi zobowiązaniami w perspektywie krótkookresowej nie było możliwe do wprowadzenia, stąd strony zdecydowały się na mechanizm samoróżnicowania swoich wkładów na poziomie krajowym (*National Determined Contributions* – NDCs) z celem długoterminowym, który sprzyja postawom typu *free-riding*. Sukces działań klimatycznych zaproponowanych w Paryżu jest bowiem determinowany przyjęciem, a następnie wykonywaniem zobowiązań czy też obietnic zawartych w NDCs przez największych emitentów, przy jednoczesnym braku jakichkolwiek mechanizmów ich egzekwowania na forum międzynarodowym.

Ostatni szczyt COP26 w Glasgow nie przyniósł oczekiwanego przełomu. Pakt Klimatyczny z Glasgow raczej potwierdził przywiązanie do reguł paryskich, niż wprowadził bardziej surowe zobowiązania. Wśród dyskutowanych propozycji pojawiały się m.in. działania na rzecz odejścia od energii węglowej i subsydiowania paliw kopalnych; wzmocnienie funduszu strat i szkód¹⁰ czy sporządzenie konkretnej mapy drogowej w zakresie spowolnienia globalnego ocieplenia. Podobnie jak w poprzednich przypadkach największym mankamentem Paktu jest brak mechanizmów zobowiązujących państwa do podjęcia konkretnych działań i brak reperkusji w przypadku uchylania się. Ważną inicjatywą było zobowiązanie do obniżenia emisji metanu o co najmniej 30% do 2030 roku, przyjęte przez ponad 90 państw, w tym również przez czołowych emitentów, jak Stany Zjednoczone, Unia Europejska czy Brazylia¹¹. Ponad 100 państw, w tym USA, Kanada, Rosja, Brazylia oraz

¹⁰ Warszawski Międzynarodowy Mechanizm na rzecz Strat i Szkód został powołany podczas COP19 w 2013 r. w Warszawie jako efekt żądań państw najslabiej rozwiniętych oraz małych państw wyspiarskich, aby zaradzić powstałym w wyniku zmian klimatu stratom i szkodom, które nie obejmują działań adaptacyjnych.

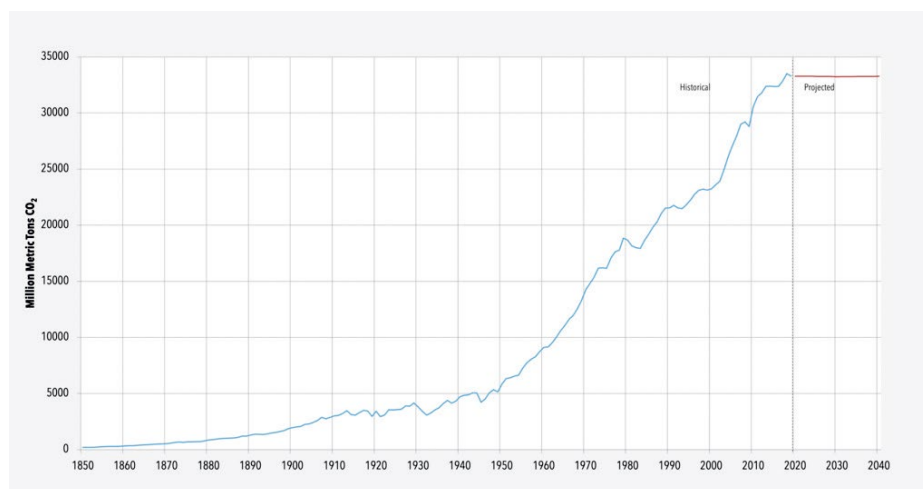
¹¹ Rosja i Chiny nie zdecydowały się dołączyć do inicjatywy.

Indonezja, zobowiązało się również do powstrzymania wylesiania na swoim terytorium w ciągu kolejnej dekady.

Problemowe ujęcie pojęcia

Globalny reżim klimatyczny kształtowany przez ostatnie dekady cechuje słabość i niska efektywność, gdyż wywiera on niewielki wpływ na zachowanie państw oraz innych podmiotów stosunków międzynarodowych. W założeniach miał stworzyć mechanizmy promujące współpracę oraz dyscyplinujące „gapowiczów” (*free riders*), ale obecnie jest źródłem wielu wyzwań, głównie w zakresie jego implementacji. Kolejne szczyty klimatyczne, wypracowane porozumienia z ambitnymi celami oraz deklaracje państw nie zmniejszyły emisji CO₂ w skali globalnej. Ze 132 państw, które zadeklarowały obniżenie emisji, jedynie 12 wpisało ten cel do prawa krajowego. Aż 116 państw przyjęło zobowiązanie na forum międzynarodowym do osiągnięcia zerowych emisji netto, ale zdecydowana większość nie przyjęła żadnej konkretnej polityki krajowej, która stanowiłaby mapę drogową do osiągnięcia tego celu (Gallagher, 2021).

Wykres nr 1: Globalne emisje CO₂ w latach 1850–2040



Źródło: Center for Climate and Energy Solutions, www.c2es.org [dostęp: 7.03.2022]

Takie podejście do sprawy jest niebezpieczne, jeśli wziąć pod uwagę następstwa zmian klimatu. Do najważniejszych z nich należą koszty społeczno-ekonomiczne i straty finansowe wynikające z długoterminowych zmian wzorców klimatycznych oraz coraz częstszych ekstremalnych zjawisk pogodowych¹², które zakłócają funkcjonowanie gospodarki, niszczą infrastrukturę oraz szkodzą ludzkiemu zdrowiu. Ich następstwem są m.in. przymusowe migracje, zakłócone łańcuchy dostaw czy zagrożenie bezpieczeństwa żywności. Coraz wyższe stają się również koszty adaptacji do zmian klimatycznych. Kolejną konsekwencją jest ryzyko szybkiej transformacji związane z koniecznością przejścia do gospodarki o zerowej emisji netto, co wymaga dostosowania na płaszczyźnie politycznej, prawnej, inwestycyjnej oraz konsumenckiej. Działania w tych obszarach mogą prowadzić do spadku wartości aktywów i dochodów w sektorach generujących wysoki poziom CO₂ (m.in. energetyczny, transportowy, budowlany czy produkcyjny). Dekarbonizacja, przynosząca niezaprzeczalne korzyści klimatyczne i tworząca możliwości w nowych branżach, w perspektywie krótkookresowej może przynieść straty tym państwom, które do tej pory opierały swój wzrost gospodarczy na paliwach kopalnych. Spóźnione lub zbyt dynamiczne działania mogą te problemy pogłębić i zakłócić funkcjonowanie gospodarek poszczególnych państw.

Obecne działania międzynarodowe na rzecz zatrzymania zmian klimatycznych opierają się na trzech filarach: strategiach łagodzenia zmian klimatu¹³ (*mitigation policy*), działaniach adaptacyjnych oraz inżynierii klimatycznej. Strategie łagodzenia zmian klimatu zostały dokładnie omówione w części historycznej. Opierają się na planach redukcji emisji CO₂ i innych gazów cieplarnianych poprzez ograniczanie spalania paliw

12 Liczba katastrof związanych z klimatem widocznie się zwiększyła w latach 1990–2019. W przypadku zdarzeń hydrologicznych obserwowalny jest wzrost ze 119 w r. 1990 do 360 w 2019, zdarzeń pogodowych ze 151 do 320 oraz zdarzeń klimatycznych z 68 do 80. Szacunkowe straty ekonomiczne wynikające z powyższych katastrof naturalnych wzrosły z poziomu 97 mld USD w 1990 r. do 309,8 mld USD w 2005 r.; 244,1 mld USD w 2010 r. i 184 mld USD w 2020 r.

13 W teorii strategie łagodzenia zmian klimatu prowadzone są na trzech poziomach: międzynarodowym, gdzie państwa o odmiennych interesach szukają konsensusu i tworzą wielostronne ramy instytucjonalno-prawne; krajowym, gdzie państwa realizują wytyczne i wywiązują się z zobowiązań złożonych na arenie międzynarodowej, równoważąc interesy rozmaitych interesariuszy oraz interes społeczny; lokalnym, gdzie prowadzone działania są komplementarne wobec działaniach krajowych.

kopalnych. W tym celu stosuje się przede wszystkim mechanizm cenowy w postaci podatku węglowego, który bezpośrednio określa cenę emisji lub system handlu uprawnieniami do emisji, gdzie wprowadzany jest górny limit emisji i umożliwia się handel uprawnieniami między państwami, jeśli część z nich nie wykorzysta w pełni swojego przydziału. Celem takich narzędzi jest wymuszenie przyjęcia bardziej wydajnych, mniej emisyjnych procesów i praktyk gospodarczych. Kolejne porozumienia wielostronne proponują rozmaite narzędzia, których celem jest redukcja emisji w skali globalnej, ale ich konstrukcja jest niezwykle podatna na syndrom gapowicza.

Strategie adaptacyjne mają na celu zmniejszenie wrażliwości na nieuniknione skutki zmian klimatu. Ich istotą jest wdrożenie takich polityk, które umożliwią zrównoważony rozwój podmiotom, które są najbardziej narażone na zmiany klimatu. Polegają one na modernizacji lub dostosowaniu do nowych wymogów klimatycznych infrastruktury, budownictwa, energetyki czy rolnictwa. Działania adaptacyjne są konsekwencją niewystarczających działań w zakresie strategii łagodzenia zmian klimatu. W tym przypadku zasadniczym problemem nie są działania typu *free-riding*, gdyż poszczególne państwa czy regiony mają większą motywację do podjęcia działań, które przyniosą im widoczną korzyść, ale niesprawiedliwość i nierówność stworzonego systemu. Kraje najmocniej dotknięte zmianami klimatu to kraje mniej rozwinięte, które jednocześnie w mniejszym stopniu przyczyniły się przez ostatnie dekady do zmian klimatu, a obecnie mają skromniejsze możliwości zarówno technologiczne, jak i kapitałowe, do podjęcia działań adaptacyjnych. Wsparcie finansowe ze strony państw rozwiniętych postulowane podczas kolejnych konferencji stron jest wciąż nieadekwatne do potrzeb¹⁴.

Geoinżynieria lub też inżynieria klimatyczna stanowi potencjalnie trzecią drogę w walce ze zmianami klimatu i polega na usuwaniu CO₂ z atmosfery. Opiera się na dwóch kategoriach działań. Po pierwsze na tzw. technologiach negatywnej emisji, czyli usuwaniu CO₂ z atmosfery i przechowywaniu go pod ziemią w oceanach lub ekosystemach lądowych. Po drugie, na technikach zarządzania promieniowaniem słonecznym (*Solar radiation management* – SRM), które polegają na odbijaniu niewielkiej części napływającego światła słonecznego z dala od ziemi,

14 Ostatni szczyt w Glasgow po raz kolejny nie przyniósł przełomu w tej kwestii.

moderując tym samym globalną temperaturę¹⁵. Efekty takich działań mogą spowolnić zmiany klimatu przynajmniej w skali regionalnej, ale ich skutki budzą kontrowersje. Mogą w sposób niekontrolowany wpływać na ekosystem poprzez nierówną regionalną kompensację opadów i temperatury, ubytek ozonu stratosferycznego czy zmianę dyfuzyjności dopływającego światła. Istnieją również obawy, że metoda ta spowolni i tak niewystarczające działania w zakresie łagodzenia zmian klimatu, jak również pogłębi polaryzację wśród podmiotów reżimu międzynarodowego, dzieląc je na te, które będą w stanie rozwijać wdrażanie inżynierii klimatycznej, oraz te, dla których taka technologia będzie nieosiągalna z uwagi na zbyt wysokie koszty. Może być ona zatem wykorzystywana jako narzędzie przewagi gospodarczej. Pojawia się również istotne pytanie, który podmiot będzie miał legitymizację do decydowania o zastosowaniu, a następnie wdrażania czy koordynacji inżynierii klimatycznej rozumianej jako działanie na rzecz globalnego dobra wspólnego, a także jaki będzie model finansowania. Z tej perspektywy widać, że geoinżynieria przekształca problem cieplarniany z systemu regulacyjnego w problem międzynarodowego podziału kosztów. Literatura przedmiotu wskazuje na kilka możliwych scenariuszy wykorzystania geoinżynierii. Jest to swoisty „plan B”, kiedy wszelkie inne metody zawiodą. Może również stanowić działania równoległe do łagodzenia, aby zyskać więcej czasu na stopniowe ograniczanie emisji. Ostatnia propozycja wskazuje na wykorzystanie tej metody w skali regionalnej, np. w regionie Arktyki, by ją schłodzić i utrzymać pokrywę lodową (Horton & Reynolds, 2016).

Analiza historyczna wskazuje dwa modele współpracy międzynarodowej w zakresie polityki klimatycznej. Pierwszy przewidziany w *Protokole z Kioto* zakładał działania odgórne (*top-down*), natomiast drugi odzwierciedlony w *Porozumieniu Paryskim* – oddolne (*bottom-up*). Oba okazały się nieskuteczne z uwagi na niespełnienie koniecznego kryterium powszechności (udziału największych emitentów)¹⁶, jak również brak organu kontrolującego i wymuszającego zobowiązania, a także narzędzi sankcjonujących „gapowiczów”. Wyraźnie widać zatem,

¹⁵ Np. poprzez wstrzykiwanie aerozolu do stratosfery, rozjaśnianie chmur morskich czy wykorzystanie reflektorów kosmicznych.

¹⁶ M.in. wycofanie się Stanów Zjednoczonych z *Protokołu z Kioto* oraz *Porozumienia Paryskiego* za kadencji Donalda Trumpa.

że zarządzanie globalnym reżimem klimatycznym jest trudne z uwagi na specyfikę omawianych wcześniej globalnych dóbr publicznych. Poszczególni konsumenci tych dóbr, w tym przypadku państwa, mają niewielką indywidualną motywację do ich ochrony. Odmienne postrzegają rachunek strat, które trzeba ponieść w perspektywie krótkookresowej i potencjalnych przyszłych korzyści wynikających z działań wspólnotowych. Pomimo istnienia konsensusu naukowego co do skutków zmian klimatycznych oraz zwiększonej świadomości społecznej w tym zakresie widoczna jest ponadto tendencja do odsuwania tego problemu w obliczu innych pilniejszych spraw na arenie międzynarodowej (Thompson, 2000).

Można wskazać kilka przyczyn, z powodu których międzynarodowy reżim klimatyczny nie przyczynił się widocznie do zmniejszenia emisji CO₂. Po pierwsze, cena emisji na całym świecie jest zbyt niska i nie tworzy realnej zachęty do dekarbonizacji. Dodatkowo efektywność tego instrumentu jest zdeterminowana powszechnością jego zastosowania tak wśród państw, jak i liczby objętych nim sektorów. Obecnie funkcjonuje on w niewielkiej skali, m.in. w Kalifornii, gdzie mechanizm *cap-and-trade* obejmuje większość sektorów gospodarki, ale cena jest zdecydowanie za niska (28,26\$ za tonę emisji)¹⁷, czy w Szwecji i Szwajcarii, gdzie cena za tonę emisji jest wysoka (126\$ oraz 105\$), ale system obejmuje jedynie część sektorów. W przypadku innych podmiotów, jak np. Unia Europejska, Wielka Brytania czy Chiny, istnieją systemy, ale zarówno ceny, jak i obszary gospodarki nim objęte są niewielkie.

Kolejną przesłanką jest niewystarczający poziom inwestycji w technologie niskoemisyjne. Transformacja energetyczna wymaga modernizacji infrastruktury energetycznej oraz nowych technologii usuwania CO₂, a obecny stan wiedzy sprawia, że zarówno wychwytywanie, jak i sekwestracja, są nieopłacalne. Zbyt niski jest również poziom wsparcia i inwestycji w krajach rozwijających się, dla których koszty transformacji energetycznej oraz adaptacji do zmian klimatycznych są zbyt wysokie do udźwignięcia. Nie bez znaczenia pozostaje silne lobby branż kopalnianych, które w wielu krajach są istotną siłą hamującą proponowane zmiany, a także konieczność modyfikacji wzorców konsumpcyjnych tak

17 Szacuje się, że aby osiągnąć cele klimatyczne postawione w *Porozumieniu Paryskim*, cena za tonę emisji powinna wynosić minimum 75\$.

w przypadku żywności, jak i dóbr konsumpcyjnych, których nadprodukcja bardzo silnie przyczynia się do wzrostu emisji gazów cieplarnianych.

Ostatnim i najważniejszym ograniczeniem jest architektura międzynarodowego systemu, który opiera się na konwencjach ramowych oraz protokołach, które nie przewidują żadnych kar za ich nieprzestrzeganie dla państw niebędących ich stroną, jak również dla uczestników. Dobrowolność działań poszczególnych państw, jak i brak mechanizmów ich egzekwowania, uniemożliwia osiągnięcie przyjętych wcześniej celów, co obrazuje tragedię wspólnego pastwiska w zarządzaniu globalnymi dobrami publicznymi. Poszczególne kraje, realizując taktykę *free-riding*, polegają na działaniach innych, gdyż ekonomiczne skutki kontrolowania emisji przez inne podmioty będą odczuwalne również dla nich bez względu na to, czy podejmą jakiekolwiek działania. Jednocześnie nie mają one wystarczającej zachęty do współpracy, gdyż koszty gospodarcze transformacji są wysokie, a system nie przewiduje środków represyjnych dla „gapowiczów” (Nordhaus, 2021). Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym nieefektywność systemu w przypadku zmian klimatu jest możliwość przesuwania kosztów obecnej sytuacji na kolejne pokolenia (tzw. *free-riding* pokoleniowy).

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Powyższa analiza wyraźnie wskazuje, że największe wyzwanie dla międzynarodowego reżimu klimatycznego stanowi słabość obecnego modelu współpracy na poziomie multilateralnym. Widoczny problem tragedii wspólnego pastwiska ma dwa ekonomiczne rozwiązania: prywatyzacja dobra wspólnego, która z oczywistych względów jest w tym przypadku niemożliwa¹⁸, lub podporządkowanie korzystania z dóbr wspólnych scentralizowanemu zarządzaniu. Fundamentalną kwestią jest zatem skoordynowanie działań państw oraz stworzenie mechanizmu, który wymuszałby współodpowiedzialność w zarządzaniu reżimem klimatycznym. Przyjęcie paradygmatu, który opierałby się

¹⁸ Za pewne elementy prywatyzacji można uznać prywatyzację praw do emisji CO₂ poprzez zbywalne zezwolenia i przydzielanie globalnych limitów.

na realizmie ekologicznym i konieczności ścisłej kooperacji w zakresie wspólnych zagrożeń środowiskowych, jest absolutnie niezbędne, gdyż stanowi jedyną drogę do zapewnienia globalnego dobra publicznego, jakim jest bezpieczny system klimatyczny. Dotychczasowa współpraca międzynarodowa, opierająca się na zwiększaniu restrykcji w postaci ostrzejszych limitów emisji, ale bez mechanizmu ich egzekwowania, jest niewystarczająca i nie doprowadzi do osiągnięcia pożądaných celów. Kluczowe zatem jest zatrzymanie działań „gapowiczów”, które stanowią obecnie główną przeszkodę w rozwiązywaniu globalnych problemów klimatycznych.

Robert Keohane proponuje kilka strategii pogłębienia współpracy międzynarodowej: nowe porozumienia wielostronne, przyjmujące jednakowe zobowiązania dla wszystkich państw–stron z wiążącymi prawnie celami oraz harmonogramami; kluby klimatyczne promujące współpracę w mniejszych grupach, która będzie stopniowo pogłębiona, ale i otwarta na kolejne kraje; skoordynowane badania w zakresie nowoczesnych technologii, które wytworzą źródła energii tańsze niż wysoko-węglowe paliwa kopalne; zobowiązania i przeglądy wprowadzone przez *Porozumienie Paryskie*, ale z obowiązkowym procesem weryfikacji; uniwersalne umowy na podstawie najniższego wspólnego mianownika, których długookresowe korzyści tworzą motywację do dalszej współpracy (Keohane & Victor, 2016).

Utrzymanie dotychczasowego modelu współpracy w oparciu o porozumienia wielostronne jest teoretycznie możliwe, ale aby zwiększyć jego efektywność, konieczne jest stworzenie takiego układu, który będzie wiążący dla wszystkich użytkowników dóbr wspólnych, a także będzie w stanie zmotywować członków kolektywu do podjęcia skutecznych działań na rzecz ochrony dobra wspólnego, wprowadzając mechanizm kontroli wraz z szerokim instrumentarium sankcji dla podmiotów uchylających się od zobowiązań. Z tego wynika, że to model *top-down* miałby większą szansę powodzenia w międzynarodowej współpracy klimatycznej i byłby zgodny z zasadą dopasowania (tzw. *matching principle*), która wskazuje, że właściwym szczeblem organu jurysdykcyjnego, który powinien podejmować działania w celu zatrzymania zmian klimatu, jest ten, którego zasięg geograficzny odpowiada zasięgowi problemu środowiskowego. Specyfika globalnych dóbr publicznych w sposób jednoznaczny determinuje konieczność ich zapewnienia poprzez współpracę

międzynarodową. Joel Wainwright i Geoff Mann wskazują nawet koncepcję „klimatycznego lewiatana”, który miałby powszechną legitymizację i pełniłby funkcję regulującą oraz dyscyplinującą produkcję, konsumpcję oraz wymianę CO₂ (Boonen, Brando, Colgati & in., 2019). Największą słabością tego rozwiązania jest konieczność osiągnięcia konsensusu politycznego wśród największych emitentów, co wydaje się być obecnie czynnikiem praktycznie uniemożliwiającym zawarcie porozumienia.

Koncepcją zwalczającą mechanizm *free-ridingu* w międzynarodowych umowach klimatycznych, która zyskuje coraz większą rzeszę zwolenników, jest propozycja tzw. klubów klimatycznych Williama Nordhaus. Model klubowy w przeciwieństwie do dobrowolnych ustaleń ma tę przewagę, że tworząca go grupa państw czerpie wzajemne korzyści, ale jednocześnie dzieli się kosztami. Warunkiem sukcesu klubu jest stabilny, trwały układ spółdzielczy korzystny dla każdego z członków, który zakłada zharmonizowaną redukcję emisji, spójną z przyjętym celem klimatycznym. Jednocześnie kraje spoza klubu lub te, które nie wypełniają zobowiązań, ponoszą kary, np. w postaci dodatkowych ceł importowych (Nordhaus, 2019). Próbę wdrożenia tego modelu w życie stanowi propozycja Unii Europejskiej z lipca 2021 roku dotycząca stworzenia mechanizmu dostosowywania cen na granicach z uwzględnieniem emisji CO₂ (*Carbon Border Adjustment Mechanism* – CBAM), ukierunkowanego na produkty wysokoemisyjne¹⁹. Instrument ten byłby w pełni zgodny z międzynarodowymi zasadami handlu. Jego istotą jest uniemożliwianie osłabiania polityki UE w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych poprzez import produktów wytwarzanych poza wspólnotą, gdzie polityka klimatyczna jest mniej restrykcyjna (tzw. ucieczka emisji – *Carbon leakage*). Mechanizm ten ma zapobiegać zarówno przenoszeniu produkcji, jak i importowi produktów wysokoemisyjnych z takich krajów. CBAM ma działać równolegle do unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS), aby uzupełniać jego funkcjonowanie w przypadku towarów pochodzących z importu.

Z uwagi na dotychczasową niską skuteczność rozwiązań politycznych dobrym kierunkiem może być coraz głośniejsze artykułowanie

19 15 marca 2022 r. Rada Unii Europejskiej osiągnęła zgodę w kwestii wprowadzenia tego mechanizmu, natomiast jego wejście w życie jest zdeterminowane koniecznością poczynienia postępów w wielu kwestiach ściśle związanych z CBAM, które zapewnią efektywność ekonomiczną oraz integralność środowiskową.

wykorzystanie narzędzi gospodarczych. Kluczowym elementem takiego systemu byłoby wprowadzenie ceny za emisję CO₂, ustanowionej na takim poziomie, aby wymuszała zmiany rynkowe. Dostarczyłaby ona sygnał konsumentom, które towary i usługi są emisyjne, co dawałoby sygnał, że należy z nich korzystać oszczędniej. Skłaniałaby ponadto producentów do odchodzenia od nakładów wysoko-emisyjnych (np. węgiel, ropa) na rzecz nisko-emisyjnych (np. gaz ziemny, energia wiatrowa). Stanowiłaby też zachętę rynkową dla innowatorów oraz inwestorów do tworzenia, finansowania, rozwijania oraz komercjalizacji nisko-emisyjnych produktów i procesów. Konieczne wydaje się również większe zaangażowanie międzynarodowych instytucji gospodarczych, jak np. WTO czy G20²⁰. Na ich forum należy wprowadzać agendę klimatyczną, co rozszerzy zbiór dostępnych narzędzi o instrumenty handlowe, które skuteczniej będą egzekwowały politykę klimatyczną, m.in. w zakresie dekarbonizacji poprzez wprowadzenie międzynarodowego systemu podatku węglowego; tak, aby państwom nie opłacała się polityka gospodarcza oparta na paliwach kopalnych. Przykładem obrania takiego kierunku działań jest propozycja MFW z czerwca 2021, aby stworzyć Międzynarodowy poziom cen emisji CO₂ wśród dużych emitentów²¹. Mechanizm wprowadzałby dolny pułap podatku od emisji CO₂ dla największych emitentów (m.in. USA, Chiny, Indie, WB, UE, Kanadę) w wysokości o 25 do 75 dolarów za tonę, zachowując większą elastyczność dla krajów rozwijających się, co pomogłoby w obniżeniu globalnych emisji o ok. 23% do 2030 roku w stosunku do poziomów bazowych i zwiększyło skuteczność porozumienia paryskiego.

Zmiany klimatu są nieodwracalne, ale efektywna polityka multilateralna jest w stanie je zatrzymać. Za powstałym konsensusem naukowym musi pojawić się konsensus polityczny w skali globalnej, który umożliwi powstanie takiego systemu, który udaremni próby uchylania się od odpowiedzialności jego członkom i wymusi przedsięwzięcie efektywnych środków do walki z tym największym globalnym problemem środowiskowym w historii.

20 Przykładem takich działań jest propozycja USA i UE podczas szczytu G20 w październiku 2021 r. wprowadzenia międzynarodowej polityki dekarbonizacji w sektorze stalowym. Wyższe cła byłyby nakładane na te kraje, które produkują „brudniejszą” stal, jak np. Chiny.

21 *International Carbon Price Floor Among Large Emitters (ICPF)*.

BIBLIOGRAFIA

- Anand, P.B. (2004). Financing the provision of global public goods. *World Economy*, 27, 215–237.
- Boonen, Ch., Brando, N., Colgati, S., Hagen, R., Vanstappen, N., & Wouters, J. (2019). Governing as commons or as global public goods. Two tales of power. *International Journal of Commons*, 13, 553–577.
- Callendar, G.S. (1939). The Composition of the Atmosphere through the Ages. *Meteorological Magazine*, 74, 33–39.
- Gallagher, K.S. (2021). The Net Zero Trap. *Foreign Affairs*, z dnia 30.09.2021.
- Hardin, G. (1968). The Tragedy of the Commons. *Science*, 162.
- Horton, J.B., & Reynolds J.L. (2016). The International Politics of Climate Engineering. A Review and Prosepectus for the International Relations. *International Studies Review*, 18, 438–461.
- Keohane, R.O., & Victor, D.G. (2016). Cooperation and discord in global climate policy. *Nature Climate Change*, 6, 570–575.
- Kopiński, D., & Polus, A. (2019). Nędza koncepcji dóbr publicznych. *Po-liteja*, nr 60, 269–287.
- Kaul, I., Grunberg I., & Stern, M. (1999). *Global Public Goods. International Cooperation in the 21st Century*. New York: Oxford University Press.
- Kaul, I., & Mendoza, R.U. (2003). Advancing the Concept of Public Goods. W: I. Kaul, P. Conceicao, K. Le Goulven & R.U. Mendoza (red.), *Providing global public goods. Managing globalization*. New York: Oxford University Press.
- Molina, M., & Rowland, F.S. (1974). Stratospheric sink for chlorofluoromethanes: chlorine atom-catalysed destruction of ozon. *Nature*, 249, 810–812.
- Nordhaus, W. (2019). Climate Change. *The American Economic Review*, 109, 1991–2014.
- Nordhaus, W. (2021). Why Climate Policy Has Failed. *Foreign Affairs*, z dnia 12.10.2021.
- Parson, E. (2003). *Protecting the Ozone Layer. Science and Strategy*. New York: Oxford University Press.
- Thompson, B.H. (2000). Tragically difficult. The Obstacles to Governing the Commons. *Environmental Law*, 30, 241–279.

Dariusz Dańkowski
Akademia Ignatianum w Krakowie
<https://orcid.org/0000-0001-7668-8698>
<https://doi.org/10.35765/slowniki.203>

Sprawiedliwość wspólnoty międzynarodowej w ujęciu katolickiej nauki społecznej

Streszczenie

DEFINICJA POJĘCIA: Sprawiedliwość międzynarodowa jest zbiorem zasad, prawideł i osądów w obszarze relacji w społeczności międzynarodowej nakazujących oddać każdemu, co mu się słusznie należy. Społeczność międzynarodowa to wspólnota państw, ludów, organizacji międzynarodowych i kościołów nakierowanych na realizację globalnego dobra wspólnego.

ANALIZA HISTORYCZNA POJĘCIA: Przeprowadzono analizę wypowiedzi Magisterium Kościoła rzymsko-katolickiego od papieża Jana XXIII do papieża Franciszka, dotyczących globalnego wymiaru sprawiedliwości społecznej, pokoju i rozwoju w świetle zasad i metody katolickiej nauki społecznej.

PROBLEMOWE UJĘCIE POJĘCIA: Postawiono pytanie: Czy koncepcja sprawiedliwości reprezentowana przez katolicką naukę społeczną jest koncepcją minimalistyczną, maksymalistyczną czy koncyliarystyczną?

REFLEKSJA SYSTEMATYCZNA Z WNIOSKAMI I REKOMENDACJAMI: Analiza globalnego dobra wspólnego i integralnego rozwoju w świetle zasad katolickiej nauki społecznej, antropologii chrześcijańskiej oraz praktyki chrześcijańskich dzieł miłosierdzia prowadzi do wniosku, że omawiana koncepcja ma cechy koncyliarystyczne: postuluje wprowadzenie zwiększenia aktywności organizacji międzynarodowych i międzynarodowego interwencjonizmu w działanie rynków, jednak nie z pozycji super-państwa, ale w duchu zasady pomocniczości, z silnym podkreśleniem roli kultury. Odczytanie na nowo elementów globalnego dobra wspólnego oraz rewizja koncepcji stosunków międzynarodowych opartych tradycyjnie na zasadzie suwerenności państw. Wiele aspektów społeczeństwa sieci

i mediów społecznych wymaga uaktualnionej, pogłębionej refleksji etycznej – identyfikowania nowych zagrożeń i znaków czasu oraz nowych form solidarności i braterstwa.

Słowa kluczowe: sprawiedliwość międzynarodowa, społeczność międzynarodowa, dobro wspólne, rozwój, katolicka nauka społeczna

Definicja pojęcia

Klasyczna definicja sprawiedliwości jako cnoty polegającej na oddaniu każdemu tego, co mu się słusznie należy, pochodzi o rzymskiego prawnika Ulpiana. Od czasów Arystotelesa wykształciła się w tradycji europejskiej swoista „gramatyka” pojmowania sprawiedliwości, mianowicie odnoszenie sprawiedliwości do prawa (nie tylko prawa stanowionego), do równości (pojmowanej arytmetycznie albo geometrycznie) oraz podział sprawiedliwości na kategorie ze względu na rodzaje podmiotów, do jakich jest zaadresowana.

Arystotelesowskie dystynkcje zostały zaadoptowane do doktryny chrześcijańskiej przez św. Tomasza z Akwinu i do dzisiaj są częścią katolickiego nauczania społecznego (KNS). Zgodnie z *Katechizmem Kościoła Katolickiego* sprawiedliwość dzieli się na 1. wymienną (komutatywną) – istniejącą w relacjach między osobami fizycznymi lub prawnymi; 2. dystrybutywną – regulującą zobowiązania wspólnoty wobec jednostki; oraz 3. legalną – regulującą zobowiązania jednostki wobec wspólnoty. *Katechizm* wprowadza również pojęcie sprawiedliwości społecznej, która polega na stworzeniu „warunków pozwalających zrzeszeniom oraz każdemu z osobna na osiągnięcie tego, co im się należy, odpowiednio do ich natury i powołania”. Łączy się ona „z dobrem wspólnym i ze sprawowaniem władzy”, jak również z poszanowaniem godności człowieka (KKK, 1992, 1928).

Od czasów starożytnych funkcjonuje również pojęcie sprawiedliwego ładu między narodami – *ius gentium*. *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* z jednej strony wymienia „sprawiedliwość społeczną” i „sprawiedliwość międzynarodową” jako dwie odrębne kategorie; z drugiej zaś strony mówi o „wymiarze światowym” sprawiedliwości społecznej, odnosząc ją do całokształtu „aspektów społecznych, politycznych i ekonomicznych, a przede wszystkim strukturalnego wymiaru problemów i odnoszących się do nich rozwiązań” (Kompendium, 2004, 201).

Tadeusz Ślipko SJ definiuje sprawiedliwość międzynarodową jako sprawiedliwość między państwami – ujmowanymi jako równorzędne podmioty – wskazując na pewne podobieństwo do sprawiedliwości wymiennej (Ślipko, 2005, s. 125). Z kolei Czesław Strzeszewski upatruje w sprawiedliwości międzynarodowej zarówno elementów sprawiedliwości wymiennej (stosunki bilateralne między państwami), dystrybucyjnej

(udział państw w naturalnych dobrach i w ogólnowsiatowej spuściźnie kultury), jak również legalnej (obowiązki poszczególnych państw wobec całej ludzkości) (Strzeszewski, 1994, s. 563–564). Niektórzy autorzy wprowadzają rozróżnienie między pojęciem „systemu międzynarodowego” (system rywalizacji interesów) a pojęciem „społeczności międzynarodowej” (wspólnota dialogu i współpracy). Według Jacka Czaputowicza społeczność międzynarodowa posiada pewne kwalifikacje moralne, cechuje ją „uznanie dobra wspólnego za wartość oraz świadomość wspólnoty interesów” (Czaputowicz, 2004, s. 1315).

W kontekście pokoju na świecie *Katechizm* mówi o „wspólnym dobru narodów i wspólnoty międzynarodowej” (KKK, 1992, 2316). Kościół katolicki naucza, że ład międzynarodowy „opiera się na zasadzie równouprawnienia wszystkich państw, na prawie każdego narodu do samostanowienia i swobodnej współpracy w imię najwyższego dobra wspólnego ludzkości” (Jan Paweł II, List z okazji 50 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej) (Kompendium, 2004, 157). Katolickie rozumienie ładu w skali globalnej zakłada coś więcej niż wspólnotę interesów, zakłada istnienie nadrzędnego dobra. Podmiotami społeczności międzynarodowej są państwa, organizacje międzynarodowe i ludy (narody). W odróżnieniu od relacji wewnątrzpaństwowych, które charakteryzują się centralizacją i hierarchią, społeczność międzynarodowa oparta jest na poliarchii – wielości władz. *Kompendium nauki społecznej Kościoła* przypomina, że „wspólnota międzynarodowa jest wspólnotą prawną, opartą na suwerenności każdego z państw członkowskich, z wykluczeniem krępujących więzów podległości, które mogłyby podważać lub ograniczać ich niezależność” (Kompendium, 2004, s. 434).

W niniejszym opracowaniu sprawiedliwość międzynarodowa będzie ujmowana jako zbiór zasad, prawideł i osądów dotyczących relacji w społeczności międzynarodowej, nakazujących oddać każdemu, co mu się słusznie należy. Terminy „społeczność międzynarodowa” i „wspólnota międzynarodowa” będą tu używane zamiennie i będą się odnosić do państw, narodów organizacji międzynarodowych i kościołów, tworzących taki rodzaj wspólnoty, która nakierowana jest na realizację globalnego dobra wspólnego. Termin „Kościół” będzie się odnosił do Kościoła rzymsko-katolickiego.

Analiza historyczna pojęcia

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia zawierało w sobie wymiar działania uniwersalnego, które wyrażone zostało w ewangelicznym posłaniu samego Jezusa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk16, 15). Przy czym uniwersalny zasięg szerzenia wiary chrześcijańskiej nie od razu wiązał się z globalnym pojmowaniem sprawiedliwości społecznej. Globalna współzależność oznacza, że działania jednostki w jednym kraju mogą mieć realny wpływ na położenie ludzi w odległych krajach (np. mogą wpływać na zjawisko głodu w krajach rozwijających się). Towarzyszy temu podmiotowość globalna, która zakłada nie tylko możliwość wpływania na wydarzenia w skali międzynarodowej, ale również świadomość tej możliwości. W języku KNS oznacza to, że „kwestia społeczna nabrała wymiaru światowego” (SRS, 1987, 9).

Takie podejście do zjawiska globalizacji ukształtowało się dopiero w XX wieku. Zmiany społeczne i geopolityczne, jakie zaszły w świecie po drugiej wojnie światowej, odcisnęły piętno na nauczaniu Kościoła. Pierwszym papieżem, który odniósł się wprost do kwestii globalizacji w jej współczesnym wydaniu, był Jan XXIII. W encyklice *Mater et Magistra* (1961) pisał o potrzebie współpracy międzynarodowej (MM, 1961, 122–211), zaś w encyklice *Pacem in terris* (1963) pisał o potrzebie władzy międzynarodowej (PT, 1963, 137–138). W ujęciu Jana XXIII władza międzynarodowa miałaby się opierać na porozumieniu autonomicznych podmiotów, nie na przymusie (ang. *Cannot be imposed by force*; niem. *Nicht mit Gewalt*; fr. *Non pas imposé par la force*) (PT, 1963, 138). Powinna kierować się zasadą pomocniczości, bezstronności oraz wspieraniem praw człowieka. Realizując uniwersalne dobro wspólne, powinna raczej wspierać władzę poszczególnych państw niż pretendować do roli globalnego super-państwa.

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym – Gaudium et spes mówi o potrzebie stworzenia wspólnoty narodów (ang. *A community of nations*; niem. *Die Völkergemeinschaft*; fr. *La communauté des nations*) (GS, 1965, rozdział V). Wspólnota międzynarodowa posiada swoje własne cele i jest nakierowana na realizację pewnego dobra. To z kolei wymaga uporządkowanej współpracy, która umożliwi lepsze wykorzystanie zasobów i środków (GS, 1965, 83–90).

Sprawiedliwość międzynarodowa była ważnym zagadnieniem w nauczaniu papieża Pawła VI, autora encykliki *Populorum progressio* (1967), w której pisał: „Dzisiaj najbardziej idzie o to, aby wszyscy uznali i jakby wyczuwali, że kwestia społeczna jest teraz sprawą całej ludzkości” (PP, 1967, 3). Paweł VI apelował o połączenie troski o pokój i o rozwój całej ludzkości. Czynił to w duchu optymistycznym, wierząc w siłę reform w świecie ciężko doświadczonym przez drugą wojnę światową. Jan Paweł II, pisząc *Sollicitudo rei socialis* (1987), mierzył się z gorzką prawdą o tym, że rozwój stał się udziałem tych, którzy mają środki i możliwości. Mieszkańcy ubogich krajów Południa cierpieli i cierpią tymczasem na permanentny niedorozwój. Stabilizacja ograniczająca się do spłacania długów i przestrzegania traktatów okazała się nie tylko mało sprawiedliwa, ale ponadto utrwaliła podziały i relacje dominacji w świecie, stąd w nauczaniu Jana Pawła II pojawił się silny postulat solidarności, postawy, która jest daniem więcej, niż się należy (tradycyjnie takie działanie nazywano uczynkami miłosierdzia, których motywem była miłość bliźniego). Solidarność jest to: „mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (SRS, 1987, 38).

Już w swojej wcześniejszej encyklice *Laborem exercens* (1981) Jan Paweł II zalecał odejście od postrzegania kwestii nierówności i niesprawiedliwości w kategoriach „klasowych” na rzecz kategorii „światowego rozmiaru” (LE, 1981, 2). W encyklice *Centesimus annus* (1991) Jan Paweł II z uznaniem odnotowuje z kolei fakt, że po drugiej wojnie światowej wzrosła aktywność na rzecz praw człowieka: „wzrosła nie tylko świadomość prawa jednostek, ale i praw narodów” (CA, 1991, 21). W tym samym dokumencie pisze on o potrzebie „światowej współpracy sił na rzecz rozwoju”, potrzebie interwencji w działania wolnego rynku na forum międzynarodowym oraz dowartościowania dóbr kulturowych i duchowych (CA, 1991, 52).

Papież Benedykt XVI poświęcił problemom społecznym encyklikę *Caritas in veritate* (2008), która zawiera pastoralne wskazówki dla świata dotkniętego przez kryzys finansowy. Głównym przesłaniem encykliki jest teza, że ekonomia potrzebuje etyki. Postulat ten można realizować zarówno drogą międzynarodowych mechanizmów prawnych i politycznych, jak i poprzez globalne, aczkolwiek oddolne, zmiany kulturowe – zmiany kultury konsumenckiej czy producenckiej, w których zagości ideał braterstwa.

Papież Franciszek w encyklice *Laudato si'* (2015) apeluje o międzynarodowe zjednoczenie w dążeniu do „zrównoważonego i zintegrowanego rozwoju” (LS, 2015, 13) i ogłasza, że „klimat jest dobrem wspólnym, wszystkich i dla wszystkich” (LS, 2015, 23). Bez troski o środowisko naturalne nie da się zrealizować globalnej sprawiedliwości międzypokoleniowej ani utrwalić pokoju. Papież ten postuluje myślenie o „jednym świecie w ramach wspólnego projektu” (LS, 2015, 164). Nawiązując do swoich poprzedników, naucza, że dobro wspólne wymaga podstaw materialnych do godziwego życia, pokoju i stabilizacji życiowej oraz realizacji sprawiedliwości rozdzielczej. Sprawiedliwość ta zakłada powszechne przeznaczenie dóbr, a to z kolei wymaga uwzględnienia preferencyjnej opcji na rzecz ubogich. Realizacja tych zasad potrzebuje wzmocnienia struktur międzynarodowych, aczkolwiek autor *Laudato si'* przykładą dużą wagę do funkcjonowania organizacji pozarządowych, ruchów i inicjatyw społecznych, a także do procesów kulturotwórczych, takich jak kształtowanie transparentności i wrażliwości na ekologię, nawrócenie ekologiczne czy zmiana kultury konsumenckiej.

Tak jak w czasach Leona XIII, piszącego encyklikę *Rerum novarum*, zaistniał postulat zwiększenia udziału państwa w gospodarce i w rozwiązywaniu kwestii robotniczej, tak w erze globalizacji w nauczaniu Magisterium Kościoła wybrzmiał postulat wzmocnienia struktur międzynarodowych na rzecz pokoju, rozwoju, sprawiedliwości międzynarodowej i troski o środowisko naturalne. Postulat ten nie jest nakierowany na budowę super-państwa, lecz raczej na wzmocnienie współpracy suwerennych państw. Jednakże w odróżnieniu od czasów sprzed ery globalizacji w czasach dzisiejszych wzrosła rola wszelkich powiązań w skali globalnej. Nie da się utrzymać pokoju bez troski o rozwój. Dodatkowo znaczenia nabrały, z jednej strony – organizacje międzynarodowe, zaś z drugiej – nowoczesne środki komunikacji. Powstało społeczeństwo sieci, które jest nowym rodzajem wspólnoty, w której krzyżują się identyfikacje lokalne, subkulturowe, narodowe, trans-narodowe i globalne. Oznacza to, że zacieśnienie wzajemnych kontaktów odbywa się często bez bezpośredniego zaangażowania państw. Sprawiedliwość międzynarodowa poszerza swój zakres zarówno w wymiarze horyzontalnym (wielość podmiotów), jak i w wymiarze wertykalnym (wielość potrzeb, dóbr, interesów oraz roszczeń).

Problemowe ujęcie pojęcia

Podwaliny pod nowożytny ład międzynarodowy zostały ustanowione wraz z postanowieniami Traktatu Westfalskiego (1648). Uznano w nim zasadę suwerenności państw oraz zasadę równowagi sił. Nie zakazano wprowadzić wojen, ale znacznie ograniczono ich dopuszczalne przesłanki. Duch tego traktatu przypomina pod pewnymi względami założenia tzw. *Realpolitik* – stanowiska realistyczno-pragmatycznego, opartego bardziej na rywalizacji w imię racji stanu niż na wartościach moralnych. Podejście takie zostało utrwalone na Kongresie Wiedeńskim (1815), jednak na przestrzeni lat pojawiły się różne próby wzbogacenia doktryny prawa międzynarodowego o wartości i ideały moralne, w tym o pojęcie sprawiedliwości międzynarodowej.

Obok nurtu anarchistyczno-realistycznego pojawiły się więc nurty minimalistyczne, maksymalistyczne oraz koncyliacyjne (Wonicki, 2017). Podejście maksymalistyczne rozszerza zasady moralne rządzące porządkiem państwowym na relacje międzynarodowe (w wersji egalitarnej takie podejście reprezentują współcześnie m.in. Thomas Pogge, Charles Beitz, Jon Mandle; osobną podkategorią jest ujednolicające podejście libertariańskie). Podejście minimalistyczne reprezentuje pogląd, że w relacjach międzynarodowych obowiązują zasady sprawiedliwości, jednakże ich zakres jest skromniejszy niż na gruncie porządku państwowego (John Rawls, David Miller). Z kolei podejścia koncyliarystyczne poszukują kompromisu i mediacji pomiędzy podejściem maksymalistycznym i minimalistycznym (Jürgen Habermas, Laura Valentini).

Inny podział doktryn prezentuje Jacek Czaputowicz. Jest on trójstopniowy, podzielony na trzy kategorie: anarchia (rywalizacja zamiast współpracy); społeczność międzynarodowa (współpraca suwerennych państw nakierowanych na realizację dobra wspólnego) oraz społeczność światowa (kosmopolityczna współpraca jednostek i organizacji społecznych ponad granicami państw, gdzie suwerenność państwowa jest traktowana jako kategoria przejściowa). Z pewnością KNS nie reprezentuje podejścia anarchistycznego, ograniczającego się do pragmatycznej równowagi interesów. KNS nie podziela również idei demokracji kosmopolitycznej, rozwijanej m.in. przez Davida Heldę. Uczony rozciąga zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej na dziedzinę stosunków międzynarodowych i głosi zasadę kolektywnego podejmowania

decyzji w sprawach publicznych przez powszechne głosowanie ponad granicami państw, tłumacząc to tym, że wszystkie jednostki obdarzone jednakową godnością powinny ponosić solidarną odpowiedzialność za sprawy międzynarodowe (Held, 1995). Kościół, z kolei, naucza o prawach człowieka i o prawach ludów, nie formułując analogicznej kategorii praw wspólnoty międzynarodowej (Kompedium, 2004, 157). W tradycji chrześcijańskiej to rodzina i państwo są traktowane jako najbardziej naturalne wspólnoty człowieka, zaś społeczność międzynarodowa, zgodnie z zasadą pomocniczości, powinna służyć tym wspólnotom w wypełnianiu ich funkcji, które wypływają z natury (GS, 1965, 74–75; 84–86).

Pomiędzy wymienionymi wyżej skrajnymi stanowiskami istnieje natomiast cały szereg stanowisk pośrednich i umiejscowienie na tej mapie katolickiej doktryny społecznej nie jest łatwe, gdyż charakter i metodologia KNS różnią się od metodologii nauk o polityce, filozofii politycznej, prawa międzynarodowego publicznego, a nawet od klasycznej etyki społecznej. Niektóre doktrynalne wypowiedzi Magisterium Kościoła katolickiego mogą sugerować podejście maksymalistyczne. KNS opowiada się za ochroną nie tylko praw osobistych czy politycznych, ale również praw kulturowych i ekonomicznych, a dodatkowo postuluje międzynarodowe mechanizmy ochrony tych praw. KNS zakłada wspólny fundament prawa natury dla takich wspólnot, jak rodzina, państwo czy rodzina ludzka. Maksymaliści, postulując uniwersalizm moralny, apelują, by te same normy sprawiedliwości obejmowały cały świat. Dodatkowo zwracają uwagę na fakt, że drastyczne różnice w rozwoju pomiędzy państwami pogłębiają różnice w rozwoju w ramach danego państwa. Tego typu tezy znajdziemy w wielu encyklikach społecznych.

W dokumentach Kościoła znajdują się jednak również tezy wskazujące na podejście minimalistyczne – zwłaszcza wypowiedzi podkreślające rolę zasady pomocniczości, ochronę autonomii i suwerenności państw. Argumentem na rzecz ujęcia minimalistycznego jest stosunkowo wąska lista uprawnień państw na arenie międzynarodowej. Jan Paweł II w przemówieniu na forum ONZ mówił o prawach narodów – są to „prawo do istnienia, prawo do własnego języka i kultury, prawo do kształtowania swojego życia zgodnie z własnymi tradycjami” (ONZ, 1995). Jednocześnie przypomniał o obowiązkach narodów: „obowiązek współżycia z innymi narodami w atmosferze pokoju, szacunku i solidarności wobec innych narodów” (ONZ, 1995). Ślipko podkreśla prawnonaturalny

charakter ładu międzynarodowego, z którego wywodzą się takie prawa narodów jak: prawo do zachowania egzystencji, prawo do rozwoju, prawo do współdziałania z innymi państwami na zasadzie równości i wolności, prawo do samoobrony (Ślipko, 2005, s. 317–318). Lista tych uprawnień jest ewidentnie skromniejsza niż lista praw człowieka odnosząca się do jednostek, co przypomina minimalistyczny pogląd wyrażony przez Johna Rawlsa w *Prawie ludów* (Rawls, 2001, s. 57–58).

Benedykt XVI, pisząc o potrzebie regulacji prawno-międzynarodowych, potrzebie reform ONZ i reform międzynarodowych rynków finansowych, wyraził opinię, która obita się głośnym echem w świecie: „Istnieje pilna potrzeba prawdziwej politycznej władzy światowej” (ang. *A true world political authority*; niem. *eine echte politische Weltautorität*; fr. *une véritable Autorité politique mondiale*) (CV, 2009, 67). Jej zadaniem byłoby uzdrowienie najbardziej palących ekonomicznych problemów globalnych, w tym pilnowanie, by porządek międzynarodowy nie był dyktowany wyłącznie przez najsilniejszych. Jak zaznacza Maciej Hułas, komentując ten fragment encykliki *Caritas in veritate*, nie chodzi tu o „organizacje, struktury czy hierarchie”, lecz raczej o „symetrię między gospodarką a prawem” (Hułas, 2011, s. 69–70). Znamienne, że w tym samym dokumencie Benedykt XVI podkreśla wagę zasady pomocniczości i współpracy przy „czynnym uczestnictwie podmiotów prywatnych oraz społeczeństwa obywatelskiego” (CV, 2009, 60).

Papież Franciszek z jednej strony pisze o potrzebie „globalnych ram regulacyjnych, które nakładałyby obowiązki i zapobiegały działaniom niedopuszczalnym”, a z drugiej strony uważa, że „relacje między państwami muszą strzec suwerenności każdego z nich” (LS, 2015, 173). Z kolei w encyklice *Fratelli tutti* mówi o potrzebie zabezpieczenia globalnego dobra wspólnego poprzez „skuteczniejsze organizacje światowe, obdarzone autorytetem” (FT, 2020, 172). Dodaje do tego, że owe struktury nie powinny pretendować do pozycji super-państwa, powinny być raczej „desygnowane sprawiedliwie, na podstawie porozumień między rządami krajowymi, i wyposażone w możliwość sankcjonowania” (FT, 2020, 172).

Kodeks prawa kanonicznego ustanawia obowiązki katolików względem bliźniego, tradycyjnie nazywane obowiązkami miłosierdzia – wierni „obowiązani są także do popierania sprawiedliwości społecznej, jak również pamiętając o przykazaniu Pana, do udzielania pomocy

biednym z własnych dochodów” (KPK, 1983, kan. 222, § 2). Z prawnego punktu widzenia jest to przykład obowiązku niedoskonałego (*lex imperfecta*), przepis nie penalizuje bowiem zachowań sprzecznych z ustanowioną normą. W sytuacji, gdy nie istnieje roszczenie po stronie jakichkolwiek innych podmiotów, można mówić raczej o „obowiązku człowieczeństwa” niż o „obowiązku sprawiedliwości”.

Nie wszystkie nierówności społeczne są uznane za niesprawiedliwe. W ujęciu KNS sprawiedliwość społeczna wymaga bezwzględnie poszanowania godności ludzkiej, przestrzegania praw człowieka i zapewnienia minimum potrzebnego do godnego życia. Zakres roszczeń natury socjalnej i kulturowej jest przedmiotem debat i sporów. *Katechizm* mówi w tym kontekście o „krzywdzących nierównościach”, „zbytich nierównościach gospodarczych i społecznych” (KKK, 1992, 1938), nie podając precyzyjnej definicji tych nierówności. Pojawia się natomiast odniesienie do ich wydzźwięku społecznego – są one przyczyną zgorzienia, zakłócają pokój i są odbierane jako niesprawiedliwe. Analogicznie, nie ma precyzyjnych norm określających zakres pomocy uchodźcom, emigrantom, ubogim krajom rozwijającym się. W *Kompendium Nauki społecznej Kościoła* jest mowa o szukaniu „równowagi pomiędzy partykularyzmem a uniwersalizmem” (Kompendium, 2004, 157). Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis* dodaje zaś, że sytuacja ubogich wymaga reform, ale przeprowadzenie tych reform „zależy od poszczególnych sytuacji lokalnych” (SRS, 1987, 43).

Według *Katechizmu* sprawiedliwość wymienna (wykonanie umów, spłata długów i odszkodowań, naprawienie szkody) „obowiązuje w sposób ścisły” (KKK, 1992, 2411). Natomiast pozostałe rodzaje sprawiedliwości wymagają doprecyzowania zarówno w zakresie pojęciowym, jak i w zakresie ich realizacji – wymagają odwołania się do złożonej sfery uprawnień w ramach instytucji i struktur społecznych. Rozwiązania instytucjonalne, często same w sobie moralnie indyferentne, będą oceniane pod kątem roztropnego realizowania dobra wspólnego. Analiza globalnego dobra wspólnego, którego elementem jest rozwój, pozwoli dookreślić, jaki typ sprawiedliwości międzynarodowej proponuje KNS.

Analiza systematyczna

Punktem wyjścia dla chrześcijańskiej antropologii jest teza, że człowiek jest bytem substancjalnym obdarzonym niezbywalną godnością, a jednocześnie ma naturę społeczną. *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* wskazuje na następujące wyznaczniki tej natury: „podmiotowość relacyjna”, „konieczność łączenia się i współpracy” i „zdolność do wspólnoty” (Kompendium, 2004, 149). Społeczna natura oznacza, że człowiek nie może żyć i rozwijać się poza społecznością. Społecznością uniwersalną, która zaspokaja wszystkie podstawowe potrzeby jednostki, jest państwo, zaś zasadą władzy państwowej opartej na przymusie wobec jednostki jest dobro wspólne (GS, 1965, 74). Dobro wspólne jest zespołem warunków, które pozwalają jednostkom i grupom społecznym dojść do większej doskonałości (GS, 1965, 74).

Na poziomie globalnym nie istnieje żadna organizacja analogiczna do państwa, w związku z czym w stosunkach międzynarodowych występuje problem analogii (*domestic analogy*). Tymczasem pojęcie dobra wspólnego społeczności międzynarodowej ma utrwalone miejsce w nauczaniu Kościoła. Sobór Watykański II postuluje wspieranie „powszechnego dobra wspólnego” i ustanowienie „porządku”, który będzie organizował wspólnotę (GS, 1965, 84). Oznacza to potrzebę instytucji międzynarodowych w dziedzinie „wyżywienia, zdrowia, wychowania, pracy” (GS, 1965, 84). Konstytucja *Gaudium et spes* zawiera również termin „dobro wspólne rodu ludzkiego” (GS, 1965, 78).

Jan XXIII pisał o „dobru wspólnym całej ludzkości” (ang. *The common good on the international level*; niem. *Das gesamtgesellschaftliche Gemeinwohl*; fr. *Le bien commun sur le plan mondial*) (MM, 1961, 80), w innym miejscu zaś o „powszechnym dobru wspólnym” (ang. *The universal common good*; niem. *Das universale Gemeinwohl*; fr. *Le bien commun universel*) (PT, 1963, 138) tudzież o „wymaganiach dobra wspólnego wszystkich narodów, czyli wspólnoty państw o różnym charakterze i wielkości” (MM, 1961, 71). Elementy tego dobra zostały określone następująco: „Gdy zaś idzie o dobro wspólne całej ludzkości, to domaga się ono, by uniknąć złej woli we współzawodnictwie narodów w rozwijaniu potencjału gospodarczego, by popierać porozumienie oraz przyjazną i owocną współpracę gospodarczą między nimi, by wreszcie zabiegać skutecznie o rozwój gospodarczy tych krajów, których potencjał

gospodarczy jest niedostateczny” (MM, 1961, 80). Benedykt XVI używa już terminu „globalne dobro wspólne” (ang. *the problem of a global common good*; niem. *die Frage nach einem globalen Gemeingut*; wł. *il problema di un bene comune globale*) (CV, 2009, 57).

Lektura encyklik społecznych, zwłaszcza encykliki *Mater et magistra*, wskazuje, że wśród elementów dobra wspólnego na poziomie państwa większy nacisk jest położony na sprawiedliwą dystrybucję i rozwój strukturalny, zaś w skali międzynarodowej nacisk jest położony na równowagę i porozumienie. Siłą rzeczy globalne dobro wspólne będzie miało szerszy zakres horyzontalny (obejmuje więcej ludów), ale uboższy zakres wertykalny – jest skromniejsze jeśli chodzi o podstawowe elementy składowe. Najważniejszym dobrem międzynarodowym jest pokój oraz to wszystko, co warunkuje pokojowe współistnienie i współpracę między narodami.

Według *Katechizmu* człowiek jest zobowiązany do „poświęcenia się na rzecz wspólnot” w imię dobra wspólnego (KKK, 1992, 1880). Personalistyczne ujęcie tego dobra zakłada równoważenie go przez zasadę godności człowieka, która została ujęta w Konstytucji *Gaudium et spes* w sposób następujący: „Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego” (GS, 1965, 25). Relacja jednostka – społeczeństwo ma więc charakter dialektyczny. Jednostka jest w określonych okolicznościach podporządkowana dobru społeczeństwa, z kolei żadne instytucje społeczne nie mogą naruszać osobowych dóbr jednostki. W tradycji chrześcijańskiego personalizmu (Maritain, 1943; Stiltner, 1993) podkreśla się, że właśnie te dobra osobowe (wolność, mądrość, rozwój duchowy) powinny być chronione przez dobro wspólne.

Z powyższej charakterystyki wynikają ważne wnioski. Dobro wspólne w ujęciu KNS nie ma ani charakteru skrajnie indywidualistycznego, ani skrajnie kolektywistycznego – żadne państwo nie może zawłaszczyć jednostki, nawet w obliczu wojny, i nie może ingerować w jej sprawy światopoglądowe, wybory jej sumienia czy w sferę wolności religijnej. Tak więc realizacja dobra wspólnego to nieustanne poszukiwanie równowagi pomiędzy nienaruszalnymi dobrami osobowymi jednostki a interesem społeczności, która w określonych okolicznościach ma prawo do działań opartych na przymusie. Owo poszukiwanie równowagi powinno

następować drogą ewolucyjną. Dokumenty Kościoła przestrzegają przed mitem zmian rewolucyjnych, przed ideologią walki klas i siłowym wprowadzaniem zmian ustrojowych, podkreślają wagę moralności środków (*Libertatis conscientia*, 1986).

Takie personalistyczne podejście oznacza, że w danej sytuacji może być wiele potencjalnych „dobrych” rozwiązań instytucjonalnych chroniących dobro wspólne i będzie sprawą roztropności wybór tego, które najbardziej stabilizuje i które zapewnia najtrwalszy pokój i rozwój. Często w tym wyborze będzie trzeba skorzystać z opinii ekspertów, wśród których mogą pojawić się głosy promujące rozwiązania egalitarne bądź głosy promujące myślenie wolnorynkowe. Proponowane rozwiązania instytucjonalne zawsze mają charakter kulturowy i historyczny, jednak podmiotowy aspekt dobra wspólnego oraz sama zasada legitymizacji władzy politycznej mają charakter uniwersalny. Obrazuje to koncepcja uczestnictwa w ujęciu Karola Wojtyły, przedstawiona w książce *Osoba i czyn*. Zakłada ona dwa poziomy pełnego uczestnictwa społecznego: solidarną promocję dobra wspólnego oraz wyrażanie sprzeciwu. Uniwersalność solidarności polega na tym, że jako zasada powinna ona zawsze mieć pierwszeństwo przed postawą sprzeciwu, zaś sprzeciw nie powinien dewastować dobra wspólnego, powinien je wręcz wzmacniać. Jednakowoż poszczególne formy solidarności i sprzeciwu będą uwarunkowane okolicznościami miejsca i czasu.

Dobro wspólne powinno być przy tym realizowane w sposób efektywny i realny. Wielu przywódców politycznych, nawet nie używając terminu „dobro wspólne”, stara się na co dzień łączyć troskę o interes własnego państwa z różnymi elementami interesu ponad-narodowego, pojmowanego regionalnie bądź globalnie. Wartości składające się na dobro wspólne muszą być zidentyfikowane, zaaprobowane, musi im towarzyszyć zgoda co do sposobów ich realizacji. Maria Gagacka wylicza trzy „obszary działań” w obrębie dobra wspólnego: „poszanowanie osoby jako takiej; troskę o rozwój społeczny i dobrobyt społeczności; zapewnienie trwałości wspólnoty” (Gagacka, 2011, s. 321).

Uczestnictwo nie jest dodatkiem do dobra wspólnego, jest jego konstytutywnym elementem. W tym uczestnictwie społecznym realizuje się podmiotowość całych grup społecznych, które mogą poczuć, że to jest ich dobro, ich porządek społeczny, ich kraj, ich prawo itd. Odkrywane i realizowane dobro nie może być ani zawłaszczane przez jedną grupę

społeczną, ani tym bardziej narzucone z zewnątrz, gdyż – niejako z definicji – nie będzie to już dobro wspólne. Z drugiej strony dobro wspólne musi być trwałe – nie rodzi się bowiem z umowy społecznej, nie jest wynikiem głosowania i nie zależy od zmiennych nastrojów społecznych. Papież Franciszek zaznacza wyraźnie, że troska o dobro wspólne w wymiarze międzypokoleniowym jest obowiązkiem sprawiedliwości: „Nie mówimy tu o postawie opcjonalnej, ale o zasadniczej kwestii sprawiedliwości, ponieważ ziemia, którą otrzymaliśmy, należy również do tych, którzy przyjdą po nas” (LS, 2015, 159).

Podsumowując, możemy stwierdzić, że żadna władza międzynarodowa nie może naruszyć prawa państwa do istnienia i rozwoju, z drugiej jednak strony państwa muszą uznać nadrzędne dobro pokoju i rozwoju w skali globalnej oraz podstawowe prawa narodów, realizowane na zasadzie równości. Utrzymanie pokoju wymaga coraz intensywniejszej współpracy międzynarodowej, a w dobie globalizacji nieuniknione jest przejście od absolutnej suwerenności państwowej do suwerenności ograniczonej, choć to ostatnie zagadnienie jest przedmiotem debat i sporów. Ingerencja międzynarodowa w funkcjonowanie rynków nie powinna naruszać podstaw wolnej przedsiębiorczości, jednak są sytuacje uzasadniające większą ingerencję, np. w czasach destabilizacji czy w warunkach odbudowywania zniszczeń wojennych uzasadnione będzie większe ingerowanie struktur wyższych w funkcjonowanie rynków. W okresie stabilizacji z kolei wskazane będzie docenienie wolnej inicjatywy i działanie w duchu pomocniczości ze strony państw i struktur międzynarodowych. Obie postawy będą uzasadnione troską o to samo dobro wspólne, jednak realizowane w różnych warunkach.

Rozwój

Rozwój jest w ujęciu KNS jednym z głównych elementów dobra wspólnego, gdyż warunkuje on utrzymanie trwałego pokoju (SRS, 1987, 10; PP, 1967, 87). Pokój jest niepodzielny i tenże pokój „coraz bardziej wymaga się ścisłego poszanowania *sprawiedliwości* i – w konsekwencji – równego podziału owoców prawdziwego rozwoju” (SRS, 1987, 26). Pojęcie rozwoju odwołuje się do zasady powszechnego przeznaczenia dóbr i do powszechnego użytku: „tak by dobra stworzone dochodziły do

wszystkich w słusznej mierze – w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość” (GS, 1965, 69). Z tej zasady wynika, że „własność prywatna posiada z natury swojej charakter społeczny” (GS, 1965, 71).

Tym, co szczególnie zagraża rozwojowi i pokojowi na świecie, jest zadłużenie zagraniczne, narkotyki i związana z nimi przestępczość oraz masowe ruchy migracyjne (OŚD, 1993). Niedorozwój przejawia się w takich zjawiskach jak:

analfabetyzm, trudność czy niemożność osiągnięcia poziomu wyższego wykształcenia, niezdolność do uczestnictwa w budowaniu własnego narodu, różne formy wyzysku czy ucisku ekonomicznego, społecznego, politycznego, a także religijnego osoby ludzkiej i jej praw, wszelkiego rodzaju dyskryminacje, zwłaszcza ta najbardziej odrażająca, oparta na różnicy rasowej (SRS, 1987, 15).

W encyklice *Sollicitudo rei socialis*, jako szczególnie rażące przykłady niedorozwoju, wymienione są kryzys mieszkaniowy i bezrobocie. Dokument mówi o „niedopuszczalnym zacofaniu” w krajach rozwijającego się Południa (SRS, 1987, 14).

Sytuacja globalnej współzależności wymaga nowego spojrzenia na fakt współczesnych form dominacji w skali międzynarodowej. Zamiast klasycznych form ekspansji militarnej możemy zaobserwować „inwazję superryneków” (Burghardt, 2006, s. 204), zaś pełna akceptacja wolnorynkowego kapitalizmu przypomina dobrowolne założenie „złotego kaftanu bezpieczeństwa” (Burghardt, 2006, s. 204), gdyż oznacza to akceptację permanentnej nierówności i permanentnego brnięcia w logikę niekontrolowanego rozwoju opartego na konkurencji i nastawionego na zysk.

Ocenę globalizacji komplikuje fakt, że rywalizacja dotyczy w dużej mierze „miękkich wartości” – atrakcyjnych społecznie dóbr i praktyk kulturowych, dostępu do informacji i technologii oraz wyspecjalizowanych form kumulacji aktywów ekonomicznych. Brak równowagi w tej dziedzinie powoduje wielkie napięcia społeczne, a w erze globalizacji dochodzi do tego ogromne nasilenie zbiorowego upokorzenia, którego w świecie mediów elektronicznych nie da się ukryć. Wszystkie te napięcia generują różne radykalne postawy wynikające z ludzkiej desperacji, które, jeśli połączone z fanatyzmem, mogą być przyczyną przemocy i wojen.

Sprawiedliwy ład międzynarodowy nie może się dziś ograniczać do ochrony zasad wolnego rynku na zasadzie „stróża nocnego”. Musi

obejmować wszechstronny rozwój i dążenie do autentycznej podmiotowości obejmującej „prawo każdego ludu do własnej tożsamości, własnej niepodległości i bezpieczeństwa, jak również do uczestnictwa na gruncie równości i solidarności w korzystaniu z dóbr, które są przeznaczone dla wszystkich ludzi” (SRS, 1987, 21). Musi obejmować szeroką listę praw człowieka – nie tylko osobistych i politycznych, ale również społecznych i ekonomicznych. W praktyce oznacza to postulat zmiany struktur międzynarodowych, a zatem wyposażenie ONZ w większe kompetencje, większą regulację rynków międzynarodowych, zwłaszcza promocję nowych przedsiębiorczości w krajach rozwijających się, stabilizację systemów finansowych czy też łatwiejszy dostęp do nowoczesnych technologii.

Stąd postulat KNS, by etyka była obecna w ekonomii i to w całym cyklu ekonomicznym. Aby z jednej strony wprowadzać ogólnie międzynarodowe, efektywnie działające, regulacje i dyrektywy, a z drugiej – oddolnie, zgodnie z zasadą pomocniczości, doprowadzać do skrzyżowania trzech logik: logiki zysku przedsiębiorstwa komercyjnego, logiki dobra wspólnego przedsiębiorstwa *non-profit* oraz logiki braterstwa, czyli działania całkowicie bezinteresownego (*Caritas in veritate*, 2009). Nie jest zadaniem KNS projektowanie nowych instytucji czy rozwiązań strukturalnych ani też „nadążanie” z analizą społeczną nowych empirycznych zjawisk w społeczeństwie. Refleksja inspirowana religijnie powinna posiadać swój wymiar kontemplacyjny i prorocki: Kościół „bada znaki czasu i wyjaśnia je w świetle Ewangelii” (SRS, 1987, 7; PP, 1967, 13). Rozwija ponadto wielopłaszczyznową i bogatą misję „służenia” – wielorakie dzieła miłosierdzia, pomaga narodom biednym.

KNS oferuje interdyscyplinarną analizę społeczną i dodaje do niej ważny aspekt teologiczny, czyli rozwój jest pojmowany „jako współczesny wyraz zasadniczego wymiaru powołania człowieka” (SRS, 1987, 30). Człowiek jest w pełni zrozumiały, gdy patrzymy na niego w dynamice dzieła stworzenia i powołania do wolności. *Caritas in veritate* głosi, że „integralny rozwój ludzki zakłada odpowiedzialną wolność osoby i ludów” (CV, 2009, 17). Rozwój ma więc ostatecznie odniesienie do Boga, wiąże się z narodzeniem nowego człowieka, który jest odnowionym stworzeniem w Chrystusie. Do analizy społecznej dodany jest aspekt wartości duchowych, tj. pokora, pycha, pojednanie i komunika. Uzupełnia to refleksja o grzesznej naturze człowieka („wyłączna żądza

zysku” oraz „pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli”) (SRS, 1987, 37). Takie wieloaspektowe spojrzenie na sprawiedliwy ład całej ludzkości daje nadzieję na autentyczny i trwały pokój.

Refleksja systematyczna z wnioskami i rekomendacjami

Stanowisko KNS w sprawie sprawiedliwości międzynarodowej wyryka się klasyfikacjom wypracowanym na gruncie filozofii politycznej i w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Prawnonaturalny rodowód sprawiedliwości oraz pastoralna troska o ubogich i wykluczonych implikuje rozciągnięcie zasady sprawiedliwości na stosunki międzynarodowe i przybliża to stanowisko do teorii maksymalistycznych. Z drugiej strony jednak nieuznawanie idei super-państwa czy też kosmopolitycznej demokracji, jak również podkreślanie zasady pomocniczości i suwerenności państw, upodobnia to stanowisko do teorii minimalistycznych. Mamy więc do czynienia ze specyficzną koncepcją koncylarystyczną, która budowanie sprawiedliwości i pokoju opiera na solidarności i braterstwie o inspiracjach ewangelicznych. Postulat większej aktywności i kompetencji struktur międzynarodowych nie wynika z nowej ontologii podmiotów prawa międzynarodowego, lecz z analizy społecznej popartej refleksją teologiczną, tzn. z wsłuchania się w aktualne znaki czasu i głosy wskazujące na rażące przykłady niesprawiedliwości w świecie.

Poczynając od elementarnej sprawiedliwości, jaką jest respektowanie podstawowych praw człowieka, KNS postuluje zasadę sprawiedliwego rozwoju polegającego na wyrównaniu szans życiowych i wyrównaniu uczestnictwa w dobrach kultury i dodaje do tego zasadę solidarności, która zakłada interpretację sprawiedliwości w logice nadmiaru, w logice dania drugiemu „więcej”. To „więcej” może być realizowane na różnych poziomach. Na płaszczyźnie struktur międzynarodowych (uruchamianych zwłaszcza w okresach destabilizacji) mogą być stworzone mechanizmy współpracy w duchu zasady pomocniczości. Natomiast na płaszczyźnie codziennego funkcjonowania społeczeństw obywatelskich (i społeczeństwa globalnego) może dochodzić do zbiorowego popierania „wielkich celów” i „wartości humanistycznego zrozumienia” w sposób oddolny (LS, 2015, 181).

Globalizacja paradoksalnie osłabiła siłę państw narodowych. Autentycznymi podmiotami życia międzynarodowego są z jednej strony wielkie mocarstwa, z drugiej zaś rosnące w siłę korporacje międzynarodowe, organizacje pozarządowe (tzw. NGO-sy) oraz społeczeństwo sieci. To one dyktują trendy i standardy zachowań w skali globalnej. Konsensus transnarodowy albo globalny w postaci modelowania ludzkich zachowań (bojkot pewnych towarów, promocja określonych celów) może się dziś dokonać ponad głowami państw, poprzez masowe „głosowanie nogami”. Taki stan rzeczy wymaga zredefiniowania elementów globalnego dobra wspólnego oraz rewizji koncepcji stosunków międzynarodowych opartych tradycyjnie na zasadzie suwerenności państw. Wiele aspektów społeczeństwa sieci i nowych mediów społecznych wymaga nowej, pogłębionej refleksji etycznej, a także identyfikowania nowych zagrożeń i nowych znaków czasu oraz nowych form solidarności i braterstwa. To wszystko powinno być obszarem refleksji w ramach KNS w nadchodzącym czasie.

Interdyscyplinarność KNS oraz łączenie rozważań teoretycznych z praktyką dzieł miłosierdzia pozwala tej dziedzinie wiedzy na całościowe spojrzenie na wszystkie wymiary funkcjonowania człowieka oraz na odkrywanie ewangelicznej „nowości” w życiu pojedynczego człowieka, jak i w całej społeczności międzynarodowej.

BIBLIOGRAFIA

Dokumenty Kościoła wraz z używanymi skrótami:

- Encyklika *Rerum novarum* (Leon XIII, 15 maja 1891).
- MM – Encyklika *Mater et magistra* (Jan XXIII, 15 maja 1961).
- PT – Encyklika *Pacem in terris* (Jan XXIII, 11 kwietnia 1963).
- GS – Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (Sobór Watykański II, 7 grudnia 1965).
- PP – Encyklika *Populorum progressio* (Paweł VI, 20 marca 1967).
- LE – Encyklika *Laborem exercens* (Jan Paweł II, 14 września 1981).
- KPK – *Kodeks prawa kanonicznego* (promulgowany przez Jana Pawła II, 25 stycznia 1983).
- Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia* (Kongregacja Nauki Wiary, 22 marca 1986).

- SRS – Encyklika *Sollicitudo rei socialis* (Jan Paweł II, 30 grudnia 1987).
List apostolski z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej (Jan Paweł II, 27 sierpnia 1989).
 CA – Encyklika *Centesimus annus* (Jan Paweł II, 1 maja 1991).
 OŚD – *Orędzie na XXVI Światowy Dzień Pokoju – 1993* (Jan Paweł II, wyd. 8 grudnia 1992).
 ONZ – *Przemówienie na forum 50. Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych* (Jan Paweł II, 5 października 1995).
 KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego* (Jan Paweł II, 11 października 1992).
 Kompendium – *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* (Papieska Rada Iustitia et Pax, 29 czerwca 2004).
 CV – Encyklika *Caritas in veritate* (Benedykt XVI, 29 czerwca 2009).
 LS – Encyklika *Laudato si'* (Franciszek, 18 czerwca 2015).
 FT – Encyklika *Fratelli tutti* (Franciszek, 3 października 2020).
 Wszystkie cytaty z powyższych dokumentów podane są z odniesieniem do akapitów w tych dokumentach.

Bibliografia

- Arystoteles. (2007). *Etyka Nikomachejska*. Tłum. D. Gromska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Burghardt, W. (2006). *Sprawiedliwość*. Tłum. A. Krzynówek. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Czaputowicz, J. (2004). Społeczność międzynarodowa. W: B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, (s. 1313–1342). Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Hułas, M. (2011). Społeczeństwo globalne w encyklice „Caritas in veritate”. W: T. Adamczyk & J. Mazur OSPPE (red.), *Caritas in veritate zasadą polityki społecznej*, (s. 59–75). Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Gagacka, M. (2011). Społeczeństwo a globalizacja – wyzwania i zagrożenia. W: T. Adamczyk & J. Mazur OSPPE (red.) *Caritas in veritate zasadą polityki społecznej*, (s. 303–326). Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Held, D. (1995). *Democracy and the Global Order. From the Modern State to Cosmopolitan Governance*. Stanford: Stanford University Press.
- Maritain, J. (1943). *Christianisme et Démocratie*. New York: Éditions de la Maison Française Inc.
- Rawls, J. (2001). *Prawo ludów*. Tłum. M. Kozłowski. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

- Stiltner, B. (1993). *Religion and the Common Good*. Lanhan: Rowman & Littlefield Publishers.
- Strzeszewski, Cz. (1994). *Katolicka nauka społeczna*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Ślipko, T. (2005). *Zarys etyki szczegółowej*. T. 2. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Wojtyła, K. (1969). *Osoba i czyn*. Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne.
- Wonicki, R. (2017). *Bezdroża sprawiedliwości. Rozważania o liberalnych teoriach sprawiedliwości ponadnarodowej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Wykaz Autorów

Adam Danek, Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-6178-8183>

Dariusz Dańkowski, Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-7668-8698>

Mateusz Filary-Szczepanik, Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-9185-7904>

Tomasz Grabowski, Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0003-1280-1609>

Barbara Kratiuk, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-8842-4419>

Magdalena Kozub-Karkut, Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0001-9369-6876>

Waldemar Kuligowski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

<https://orcid.org/0000-0002-1910-1034>

Piotr Łasak, Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-3726-3862>

Alicja Malewska, Akademia Ignatianum w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-1882-0475>

Bartosz Michalski, Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0002-0824-0098>

Cezary Mik, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

<https://orcid.org/0000-0002-6758-1909>

Justyna Nakonieczna-Bartosiewicz, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-6783-1955>

Tomasz Pawłuszko, Uniwersytet Opolski

<https://orcid.org/0000-0002-5572-3199>

Konrad Pędziwiatr, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0002-7547-6789>

Tomasz Pugacewicz, Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0002-6267-5105>

Andrzej Polus, Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0002-6305-1599>

Barbara Regulska-Ingielewicz, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-5580-7341>

Magdalena Szpunar, Uniwersytet Śląski w Katowicach

<https://orcid.org/0000-0003-1245-5531>

Anna Wojciuk, Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0001-8573-0026>

Krzysztof Żarna, Uniwersytet Rzeszowski

<https://orcid.org/0000-0002-6965-8682>